



Piotr Rygus

Werk.
Historia huty „Batory”
(„Bismarck”)

Werk.
Historia huty „Batory” („Bismarck”)



Województwa
Śląskie



OŚRODEK
INDUSTRIA

Zadanie dofinansowane ze środków budżetu Województwa Śląskiego

Piotr Rygus

Werk.

Historia huty „Batory” („Bismarck”)



Chorzów 2023

Werk. Historia huty „Batory” („Bismarck”)

Koncepcja i projekt publikacji: Piotr Rygus

Tekst: Piotr Rygus (ORCID 0000-0002-7065-6561)

Konsultacja naukowa tekstu historycznego: Dorota Świata-Trybek, Paweł Parys

Konsultacja literacka tekstu historycznego: Aleksandra Rygus, Aleksandra Staletowicz

Autorzy zdjęć: Aleksandra Rygus, Bernadeta Maksysz, Czesław Polański, Paweł Suder, Piotr Rygus

Zdjęcie na okładce: Aleksandra Rygus

Projekt grafiki z wizerunkiem hutnika: Karolina Piechota

Korekta: Iwona Wieczorek-Bartkowiak

Skład: Piotr Koperwas

Współpraca: ILLUSTRIS Damian Halmer

Wydawca: Fundacja „Ośrodek Industria”

© Copyright by Authors, 2023

© Copyright for this edition by Fundacja „Ośrodek Industria”, 2023

Wydawca pragnie podziękować wszystkim osobom i podmiotom zaangażowanym w powstanie tej książki za włożony ogrom pracy oraz zaufanie, którym obdarzyli ten projekt.

ISBN: 978-83-970386-1-5

ISBN: 978-83-970386-0-8

Publikacja powstała w ramach projektu „Przygotowanie publikacji historyczno-fotograficznej z okazji 150. rocznicy powstania huty »Batory« w Chorzowie” realizowanego przez Fundację „Ośrodek Industria” w 2023 roku i dofinansowanego ze środków budżetu Województwa Śląskiego.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

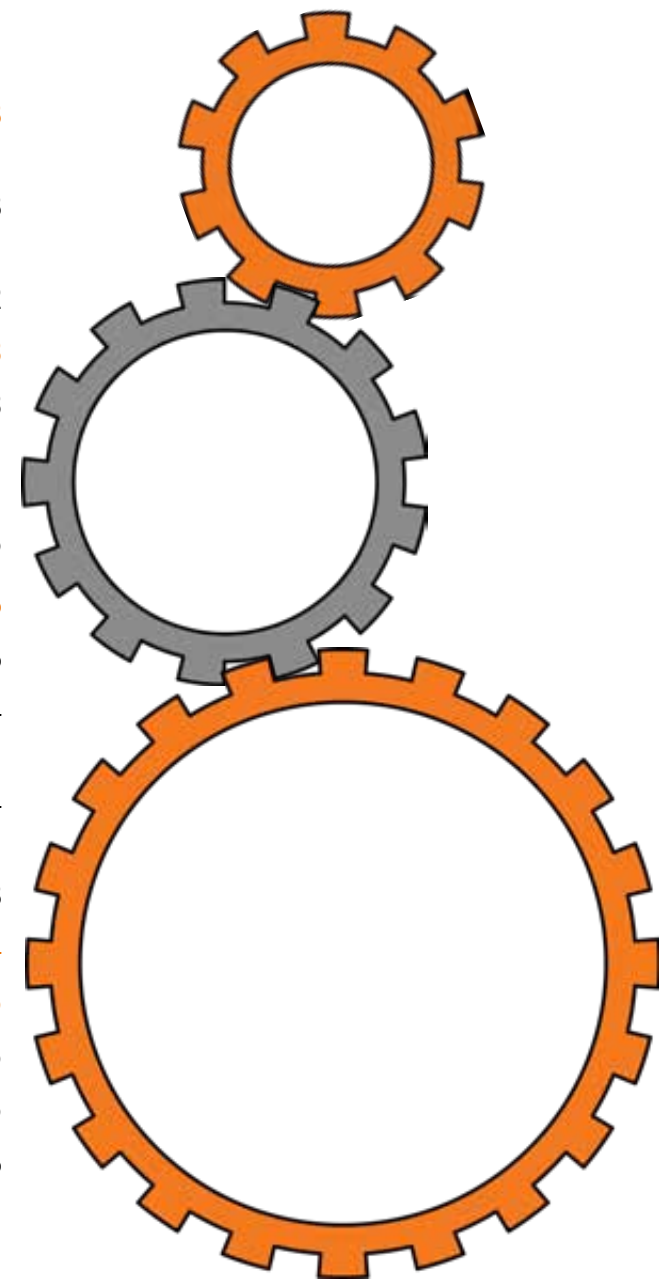
Pamięci wszystkich hutników
z „Bałtorego” i „Bismarcka”



Spis treści

Wprowadzenie.....	9
Bismarckhütte, Bismarckhütte O/S (1872-1922).....	14
„Hasło o potęgę żelaza rozbrzmiewało po całym świecie; żelazo rządzi światem, głosili poeci”	14
„Saska Kuźnia napędzana Końmi”	17
„[...] Każdy spełnił swój obowiązek, inaczej nie byłaby huta się tak rozwinęła. W ogóle miała huta szczęście i zwykle też dosyć pracy i zamówień”	25
„Od tego czasu, jak u nas na Bismarckhütte siedzi pan Kollmann, dużo słychać w gazetach o naszych niegdyś tak spokojnych a szczęśliwych Hajdukach”	34
„Dzięki umiejętnej organizacji i dopływowi kapitałów, zakres działania przedsiębiorstwa ulegał stałemu rozszerzaniu się”	41
„Bismarckhuta ma tyle pieniędzy w kasie, że nie tylko żelazem, ale nawet pieniędzmi handluje, kieby jaki bankier”	64
„Boże pobłogosław pracowników Bismarckhuty”	80
„Hajduki, przezwane Bismarckhuta”	111
„Patriotyzm przemysłu ciężkiego był dla Rzeszy bardzo kosztownym interesem”	115
„Z niezwykłą zręcznością założono miny, zupełnie bezszelestnie poczyniono przygotowania”	127
Huta „Bismarck” w Wielkich Hajdukach (1922-1933).....	142
„Polska Agencja Telegraficzna donosi, że podczas poniedziałkowej demonstracji zostały dwie osoby zabite, dwie zmarły wskutek odniesionych ran, a dwie są ciężko ranne.”	142
„Do Polski przeszło z hutą Bismarcka w polskie posiadanie rzeczywiście jedno z największych i najbardziej znanych przedsiębiorstw stali szlachetnej w Europie”	153
„Dziś przesilenie gospodarcze występuje z wszystkimi swymi ubocznymi objawami i prawie wszystkim warstwom społecznym daje się we znaki”	174

Huta „Batory” / Stalownia Batory (1933-1939).....	188
„Nie pozwolimy sobie wmówić, jakoby zmiana nazwy huty wpłynęła niekorzystnie na zbyt wyrobów tejże huty”	188
„Triumf polskiej Stali Batory w zaciętej konkurencji z zagranicznymi stalami [...] napawać musi dumą serce każdego Polaka.”	192
„Bismarckhütte” in Königshütte-Bismarck (1939-1945).....	213
„Kuznia broni wielkiej Rzeszy”	213
„Praca i przyjemność są nierozłączne w nowych Niemczech”	221
„Przemysł eksploatuje jeńców brutalnie i prowadzi rabunkową gospodarkę ludzką siłą roboczą”	229
Huta „Batory” w Chorzowie (1945-1989).....	236
„Widok huty »Batory«, tak dobrze zorganizowanej, napawa nas otuchą”	236
„Choćby pieron na pieronie stoł, ale plan musi być wykonany i przekroczony”	264
„I nie będę chyba daleki od prawdy, jeżeli stwierdzę, że »hobby« ludzi z »Batorego« – to właśnie technika i jej postęp”	304
„Jestem dobrej myśli i pewien, że cała atmosfera pracy w hucie, poprawiająca się z dnia na dzień przyczyni się do polepszenia wyników naszej pracy...”	348
Epilog	374
Wykaz źródeł i literatury	385
Źródła archiwalne	385
Prasa	385
Opracowania (wybór)	386
Autorzy zdjęć	391





Wprowadzenie

Fragment elewacji frontowej budynku dyrekcji huty z widocznymi płaskorzeźbami symbolizującymi dobre zarządzanie, walkę z przeciwnościami oraz ciężką pracę, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



Nie jeden czytelnik, sięgając po tę książkę, zada sobie pytanie: dlaczego „werk”? Pomysł na ten tytuł ma osobiste uzasadnienie. Podobnie jak wielu mieszkańców Chorzowa wywodzę się z rodziny o tradycjach hutniczych. Opowieści o wytopach czy przebudowach towarzyszyły rozmowom codziennym oraz podczas rodzinnych uroczystości, a dzieci poznawały wiele słów z „waldrichem”, „kowarką”, „martynem” na czele, których znaczenia nie potrafiły pojąć i wizualizowały je sobie nieporadnie w swojej fantazji. Równocześnie pochodzę z pokolenia, w którym setki mężczyzn nie przekroczyły już bramy hutniczej jak ich ojcowie i dziadkowie, a opowieści o halach pełnych hutników, ciężkiej pracy, hałasie i spektakularnych widowiskach pozostaną jedynie rodzinną legendą, abstrakcyjnym bytem. Wiele słyszeli o etosie pracy w hucie, ale nie mieli szansy go doświadczyć ani zobaczyć na własne oczy. Na pewnym etapie mojego dzieciństwa opowieści o hucie zaczęły zanikać, a zastąpiły je porady: „Ucz się, bo w hucie robić już nie bydziesz”. Niespodziewanie proroctwo to nie spełniło się i dane było mi jako czwarte pokolenie dołączyć przez pewien czas do społeczności hajduckich hutników. Niezapomniany był pierwszy dzień w pracy, gdy szara, zakurzona i surowa skorupa widoczna z ulicy pokazała swoje wnętrze z dosłownie bijącym sercem. Kiedy przekroczyłem próg hali, zaskoczył mnie jej ogrom, dziesiątki hektarów zamkniętych w jednym budynku, setki reflektorów rozświetlających jej wnętrze i liczne dźwięki zlewające się w jedną melodię przemysłu, z której wkrótce miałem nauczyć się rozróżniać poszczególnych muzyków. W tym dniu dowiedziałem się, że: „zaczynam robotę na werku”. Słowo to oznaczało różne konteksty i nastroje rozmówców. Werkiem była walcownia, huta, ale i tworzący go ludzie. Jeden wielki mechanizm, w którym każdy element był istotny dla funkcjonowania całości.

W opublikowanej w 1977 roku monografii Chorzowa zachowany został następujący obraz Huty „Batory”: „Jest to obecnie największy pod względem ilości zatrudnionych (10 tys. pracowników) i wartości produkcji (wartość produkcji globalnej w 1970 roku – ponad 6,1 mld zł) zakład w mieście. [...] Huta »Batory« jest nie tylko jednym z przodujących zakładów przeróbki hutniczej w kraju, ale dzięki wysokiej jakości swych wyrobów stała się sławną za granicą, a jej wyroby są kierowane do kilkudziesięciu krajów na całym świecie”¹. 150 lat działalności zakładu pozostawiło po sobie silny ślad w kodzie kulturowym Chorzowa Batorego i okolic. Przez większość tego czasu huta była obecna w wielu aspektach życia wielu tysięcy osób. Już sam wjazd do dzielnicy ulicą Szpitalną, wiodący pośród hal hutniczych, wprowadzał ludzi do świata, w którym miała ona wyjątkowe miejsce. Podobnie jak liczne zabudowania przemysłowe zajmujące orientacyjnie prawie tę samą powierzchnię co obszar zabudowy miejskiej, tak jej obecność była powszechna. Hutnicze były: bloki mieszkalne, dom kultury, przedszkola, szkoła, hotel robotniczy, stołówka, kasyno, domy wczasowe czy klub sportowy. Normalnością dla miejscowej społeczności były

¹ M. Grabania: *Przemysł, w: Chorzów. Zarys rozwoju miasta*, red.: J. Kanyka, Katowice 1977, s. 301, 303.

hale produkcyjne sąsiadujące zaledwie na szerokość podwórka z familokami, natomiast miarowe uderzenia walcowni, hałas wsypywanego do pieców elektrycznych złomu czy skrzypienie kół suwnic poza halami świadczyły o stabilności i bezpieczeństwie. Podobnie jak dla rodzin górniczych poruszające się koła linowe na wieżach wyciągowych. Emblemata huty – litera „B” w koronie otoczona zębatym wieńcem – przyjęty został jako symbol tożsamości lokalnej. Przykładem tego może być użycie wspomnianego znaku na flagach i koszulkach kibicowskich sympatyków Ruchu Chorzów wywodzących się z dzielnicy Batory. Dziedzictwo huty „Batory” sięga jednak daleko poza granice miasta, pojawia się bowiem w wielu innych aspektach. Stal pochodząca z zakładu pozwalała tworzyć i spełniać wizje architektów, konstruktorów, inżynierów, artystów nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Takim przykładem może być pomnik Poległych Stoczniowców w Gdańsku – owoc pracy hutników z Chorzowa. Współcześni adepci metalurgii mogą uczyć się „fachu” z poradników technologicznych autorstwa Otto Thallnera, kierownika stalowni w „Bismarckhütte”. Huta znalazła także miejsce w potocznym slangu młodzieżowym, gdzie określeniem „gniew Huty Batory” nazywa się specjalny drink przygotowany z mocnych trunków². Co istotne, w odróżnieniu od wielu podobnych zakładów produkcyjnych w Europie, huta nadal „żyje” dzięki spółkom, które powstały na jej podstawach.

Pisanie książki o historii przemysłowej jest trudnym zadaniem ze względu na bardzo wąskie grono odbiorców. Liczne zestawienia tabelaryczne, dziesiątki cyfr oraz szczegółowe opisy technologii zniechęciły już licznych czytelników do lektury wielu wartościowych pozycji. Praca, którą prezentujemy z założenia miała być inna, brak tu tabel i wykresów. Nie jest to typowa monografia naukowa, tylko opowieść o hucie i tworzących ją ludziach. Z tego też względu uproszczono w niej układ treści, a w wielu miejscach pokuszono się o łatwy w odbiorze język. Wielokrotnie oddano głos hutnikom, urzędnikom, ludziom z epoki, którzy byli częścią huty, nierozzerwalnie ich życie toczyło się z nią i obok niej. Wypowiedzi respondentów pozwolą czytelnikowi wczuć się w ducha czasu, w jakim zostały wypowiedziane. Podkreślić należy, że chociaż książka różni się od edytorskich opracowań naukowych, do jej przygotowania posłużył obszerny materiał zgromadzony w trakcie licznych kwerend. Z bogatej historii huty wyłoniono wydarzenia i fakty, na podstawie których stworzono opowieść o dziejach zakładu liczącego sobie półtora wieku. Treść nie wyczerpuje tematu i jest kompromisem pomiędzy ogromem zebranego materiału, a chęcią stworzenia przystępnej dla odbiorcy „opowieści”. Publikację dodatkowo przygotowano w dwóch narracjach: historycznej i fotograficznej. Obie części można poznawać niezależnie, zgłębiając tekst o historii zakładu lub oglądając liczne fotografie industrialne prezentujące obecny wygląd huty. Czas pracy nad książką związany był z wyjątkowym jubileuszem 150-lecia zakładu.

Mam nadzieję, że pozycja ta stanie się jedną z pamiątek, do których powracać będą kolejne pokolenia „Batorowców” oraz miłośników historii przemysłu i Górnego Śląska.

² <https://www.miejski.pl/slowo-Gniew+Huty+Batory> [dostęp: 06.08.2023]

Widok ogólny budynku dyrekcji huty znajdującego się przy ulicy Dyrekcyjnej 6 w Chorzowie, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Rozdział 1

Bismarckhütte, Bismarckhütte O/S (1872-1922)



Bismarckhütte, Bismarckhütte O/S¹ (1872-1922)

„Hasło o potęgę żelaza rozbrzmiewało po całym świecie; żelazo rządzi światem, głosili poeci”²

W powszechnie znanej historii Górnego Śląska uważa się, że najważniejszą rolę pod względem ekonomicznym pełniło górnictwo węgla kamiennego. W rzeczywistości to jednak hutnictwo przez długi okres było jedną z kluczowych dziedzin przemysłu nadającego rytm wielu branżom. Tak twierdził m.in. Kazimierz Popiołek, historyk badający lokalne dzieje gospodarcze w XIX wieku. „Przemysł żelazny – jak pisał – stanowił podstawową gałąź górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego nie dlatego, że był to przemysł o największej produkcji czy największym zatrudnieniu robotników, nie tylko dlatego, że miał za sobą już długą historię, ale przede wszystkim dlatego, że jego sytuacja decydowała o innych gałęziach, w pierwszym rzędzie o stanie górnictwa węglowego; przemysł żelazny bowiem był jednym z głównych odbiorców węgla”³.

Początków górnośląskiej produkcji hutniczej poszukiwać można w czasach średniowiecznych. Pierwsza dymarka, piec do wytopu żelaza, odnotowana została w źródłach historycznych w 1365 roku w Kuczowie w okolicy Tarnowskich Gór. W kolejnych latach powstawały następne piece i kuźnie rozlokowane wzdłuż rzek zasilających wykorzystywane w nich maszyny. Czas wojny trzydziestoletniej oraz ruch kontrreformacji przypadający na XVII wiek spowodował czasowy upadek lokalnego przemysłu. Mimo to w I połowie XVIII wieku zaczęto wdrażać na Górnym Śląsku produkcję żelaza najnowszą metodą przy użyciu wielkich pieców.

Wraz z podpisaniem w 1763 roku pokoju w Hubertusburgu, kończącego wojnę prusko-austriacką o Śląsk, rozpoczął się nowy etap w historii miejscowego hutnictwa. Król pruski Fryderyk II planował oprzeć potęgę kraju na stabilnych fundamentach gospodarczych oraz sile militarnej. Temu celowi służyć miał rozwój nowoczesnego przemysłu na terenie Śląska. W 1768 roku w Berlinie utworzono Departament Górniczo-Hutniczy z hrabią Fryderykiem Antonim von Heinitzem na czele, a rok później Wyższy Urząd Górniczy mający nadzorować działalność kopalń i hut, którego kierownictwo powierzono Fryderykowi Wilhelmowi von Redenowi. Czerpiąc z doświadczeń angielskich, nowe inwestycje bazować miały na węglu kamiennym wykorzystywanym jako środek opałowy oraz powszechnym wprowadzaniu maszyn parowych dla zwiększenia wydajności. Ze względu na słabość lokalnych elit gospodarczych kapitał państwowy przyjął na siebie ciężar rozbudowy przemysłu oraz wdrożenia najnowszych technologii.

Pierwsze nowe zakłady zaczęto budować wzdłuż rzeki Mała Panew w Kluczborku oraz obecnym Ozimku. Odkrycie pokładów węgla kamiennego na terenie dzisiejszego Chorzowa i Zabrze zdecydowało o lokalizacji przyszłych hut w tej okolicy. Receptą na brak wystarczających zapasów surowców miały być

¹ W początkowym okresie zakład używał różnych określeń odnośnie do swojej lokalizacji. W zachowanych wzorach papierów firmowych podawano m.in.: Schwientochlowitz, Kattowitz lub bei Bahnhof Schwientochlowitz. Od 1903 roku, kiedy doszło do połączenia gmin Górne i Dolne Hajduki oraz powstania miejscowości Bismarckhütte tę właśnie nazwę zaczęto używać do celów adresowych.

² J. Buzek: *Rozbudowa techniczna żelazo-hutnictwa polskiego w ostatnich 10 latach na tle rozwoju hutnictwa w ogóle*, Sosnowiec [ok. 1934], s. 20.

³ K. Popiołek: *Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy w drugiej połowie XIX wieku*, Katowice-Kraków 1965, s. 26.

Na poprzedniej stronie: załęk pomiędzy historycznymi zabudowaniami Zakładu Dolnego, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański.

Droga wewnętrzna prowadząca od bramy przy ulicy 16 lipca w głąb huty. Wzdłuż niej wznoszą się zabudowania i instalacje technologiczne stalowni, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.







Zabudowania stalowni widoczne od strony torów kolejowych. W jednej z hal zachował się zaokrąglony dach, będący od ponad 100 lat charakterystycznym punktem orientacyjnym, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



dwa nowe zakłady uruchomione w Gliwicach (1796) oraz w pobliżu wsi Chorzów (1802). Sukces wykorzystanych w nich technologii przekonał okoliczne rody szlacheckie do podjęcia nowych inwestycji. W ten sposób hrabia Łazarz von Donnersmarck uruchomił w Nowej Wsi hutę „Antonia” (1800), a książę Fryderyk August von Hohenlohe w Wełnowcu hutę „Hohenlohe” (1804). Kolejny okres rozwoju hutnictwa górnośląskiego rozpoczął się z końcem lat 20. XIX wieku. Po wojnach napoleońskich oraz ciężkim kryzysie gospodarczym na Górnym Śląsku systematycznie powstawały zakłady metalurgiczne tworzone w miejsce drobnych „wytwórni” żelaza. W śląskim krajobrazie pojawiły się przedsiębiorstwa, których nazwy znane są do dziś: „Falva” („Florian”) w Świętochłowicach, „Friedens” („Pokój”) w Rudzie Śląskiej, „Hermina” („Łabędy”) w Gliwicach-Łabędach, „Baildon” w Katowicach oraz pozostające od kilku lat już tylko w pamięci historycznej: „Laura” („Jedność”) w Siemianowicach Śląskich, „Hubertus” („Zygmunt”) w Bytomiu-Łagiewnikach, „Julia” („Bobrek”) w Bytomiu-Bobrku, „Huldschinski” („1 maja”) w Gliwicach i „Marta” w Katowicach.

Głównym towarem wytwarzanym w górnośląskich hutach była surówka, a następnie żelazo sztabowe. Pozostały asortyment, wymagający większej specjalizacji przy jego wytwarzaniu, powstawał w mniejszych ilościach. W konsekwencji w hutnictwie niemieckim utarł się pogląd, iż śląska metalurgia produkuje prosty asortyment w dużych ilościach, natomiast bardziej zaawansowane technologicznie jest hutnictwo w Nadrenii i Westfalii. Przyczyną tego stanu rzeczy było m.in. peryferyjne położenie Górnośląska w stosunku do głównych rynków zbytu w Europie oraz długoletnie problemy komunikacyjne. Dopiero w 1848 roku ukończono budowę linii kolejowej umożliwiającej wysyłkę wyrobów. Dodatkowo sąsiednie kraje jak Rosja oraz Austro-Węgry bardzo często stosowały cła importowe ochraniające swój przemysł. Problem stanowiły także rudy słabej jakości ulegające dodatkowo stopniowemu wyczerpywaniu. Tania siła robocza pozwalała przez długi czas korzystać z przestarzałych technologii, a miejscowi producenci stosunkowo późno zainteresowali się najnowszymi metodami produkcji. Także lokalny charakter koncernów przemysłowych utrudniał konkurencję firm na szerszym rynku, dodatkowo zaostrzając lokalną rywalizację. Mimo wspomnianych przeciwności hutnictwo żelaza rozwijało się w regionie, systematycznie powiększając dostępne moce wytwórcze.

„Saska Kuźnia napędzana Końmi”

Przemysł górnośląski od początku XIX wieku stanowił jedną z atrakcyjniejszych możliwości powiększania kapitału. Wraz z kolejnym ożywieniem gospodarczym bankierzy, kupcy i przemysłowcy tworzyli spółki, których celem była budowa huty bądź kopalni dającej możliwość szybkiego pomnażania majątku. Dzięki temu w momentach prosperity w regionie powstawał szereg nowych zakładów przemysłowych. Początek lat 70. XIX wieku był jednym z takich okresów. Wojna zakończona zwycięstwem Prus nad Francją umożliwiła w 1871 roku zjednoczenie Niemiec. W środkowej części Europy powstało silne pań-

stwo dysponujące prężną gospodarką mającą 13,2% udziału w światowej produkcji przemysłowej oraz pokaźny wewnętrzny rynek zbytu. W kolejnych latach dążono do ułatwiającej prowadzenie interesów unifikacji systemu metrycznego, celnego oraz monetarnego. Przyłączenie w wyniku wojny Alzacji i Lotaryngii wzbogaciło niemiecką gospodarkę o nowe zaplecze surowcowe. Dodatkowe możliwości rozwoju dostarczały uzyskane od Francji kontrybucje w wysokości 5 miliardów franków w złocie, wprowadzające w krótkim czasie pokaźne środki na inwestycje. Niemiecki rynek pochłaniał więcej stali niż wynosiła krajowa produkcja, ratując sytuację importem m.in. wyrobów angielskich⁴.

Koniunktura gospodarcza ogarnęła także peryferyjnie położony w Cesarstwie Niemieckim Górny Śląsk. Atmosferę panującą wówczas w regionie oddawać mogą słowa Antona Oskara Klaussmanna, berlińskiego dziennikarza pochodzącego ze Śląska, który w swoim reportażu z początku XX wieku pisał: „Już od roku 1866 dało się zauważyć w życiu społecznym i gospodarczym Górnego Śląska wyraźne przyspieszenie, które po wielkich sukcesach 1870 i 1871 roku jeszcze bardziej się wzmogło. Śpiąca Królowna – Górny Śląsk obudził się ze snu. [...] To, że czas potężnego rozwoju, zwłaszcza w okręgu przemysłowym takim jak Górny Śląsk, musiał pociągnąć za sobą potężną koniunkturę, jest chyba oczywiste. Również tutaj umysły ogarnął prawdziwy amok sukcesu. Akcje huty »Królewskiej« oraz »Laury« wzrosły do zawrotnych wysokości. Wszyscy gnali na giełdę, nawet urzędnicy z niewielkimi pensjami [...]»⁵.

We Wrocławiu 23 września 1872 roku w biurze notariusza Ludwiga Gustawa Niederstettera spisano akt założycielski nowej spółki przemysłowej o nazwie „Kattowizer Aktiengesellschaft für Eisenhüttenbetrieb” („Katowicka Spółka Akcyjna dla Hutnictwa Żelaza”), którą planowano wkrótce zarejestrować w sądzie okręgowym w Bytomiu. Wśród inicjatorów jej powstania wymienieni zostali Sigmund Pringsheim oraz Salomon Hammer. Pierwszy z inwestorów był znanym we Wrocławiu bankierem, a drugi kupcem z Katowic, dysponującym działką budowlaną w górnośląskiej wiosce Górne Hajduki⁶. Prawdopodobnie główny ciężar finansowy i organizacyjny założenia nowej spółki spoczywał na pierwszym z nich. Sigmund Pringsheim (1820-1895) urodził się we Wrocławiu, był najstarszym synem Emanuela i Ewy Kempner oraz członkiem jednej z linii znanej na Śląsku niemiecko-żydowskiej rodziny. Jego ojciec był właścicielem posiadłości ziemskich i zajmował się dzierżawą hut żelaza⁷. Prawdopodobnie z tego też powodu w przyszłości syn Emanuela inwestował w przedsiębiorstwa związane z branżą stalową. Z żoną Anną Guradze (1831-1901) doczekał się pięcioro dzieci: dwóch córek i trzech synów⁸. Sigmund Priengsheim prowadził we Wrocławiu bank oraz firmę specjalizującą się w handlu komisowym wyrobami hutniczymi. Ponadto na przestrzeni lat rozwinął bardzo rozbudowaną działalność inwestycyjną, angażując się w różne branże przemysłowe. Jedną z nich była odlewnia żelaza w Porębie, którą nabył w połowie lat 60. XIX wieku i rozbudowywał w kolejnych latach⁹. Oprócz odlewni posiadał także udziały w trzech kopalniach węgla brunatnego w Porębie: w „Joannie” (1829), „Janie Karolu” (1865) i „Katarzy-

Fragment elewacji wschodniej hali stalowni, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. →

⁴ Cz. Łuczak: *Dzieje gospodarcze Niemiec w latach 1871-1945*, Poznań 1984, s. 7-9; J. Krasuski: *Historia Niemiec*, Wrocław 1998, s. 245-250; W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 588-602.

⁵ A. O. Klaussman: *Górny Śląsk przed laty*, Katowice 1997, s. 173, 175.

⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat), Rejestr handlowy w Katowicach (dalej: Rejestr K-ce), sygn. 503, t. 4535, k. 1.

⁷ http://gen.scatteredmind.co.uk/show_person/7659 [dostęp: 24.03.2023]

⁸ M. Engel: *Die Pringsheim. Zur Geschichte einer schlesischen Familie (18.-20. Jahrhundert)* w: *Aus Wissenschaftsgeschichte und -theorie. Hubert Laitko zum 70. Geburtstag überreicht von Freunden, Kollegen und Schülern*, red.: H. Kant, A. Vogt, Berlin 2005, s. 198-203.

⁹ J. Hierowski: *Fabryka Urządzeń Mechanicznych „Poręba” 1798-1968*, Katowice 1968, s. 15.





Powyżej: zauważone wśród złomu; Poniżej: składowisko złomu przy stalowni; Po prawej: detal z wnętrza stalowni; 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



¹⁰ http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Joanna_-_kopalnia_w%C4%99gla_brunatnego; http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Jan_Karol_-_kopalnia_w%C4%99gla_brunatnego; http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Katarzyna_-_kopalnia_w%C4%99gla_brunatnego [dostęp: 24.03.2023]

¹¹ *Żydzi w Zagłębiu Dąbrowskim i okolicy*, red. B. Ciepiela, Będzin 2004, s. 146.

¹² [https://wikizaglebie.pl/wiki/Kopalnia_%22Wiktor%22_\(Sosnowiec-Milowice\)](https://wikizaglebie.pl/wiki/Kopalnia_%22Wiktor%22_(Sosnowiec-Milowice)) [dostęp: 24.03.2023]

¹³ H. Freymark: *Die Handelskammer Breslau 1849-1924*, w: *Die Handelskammer Breslau 1849-1924*, Breslau 1924, s. 61.

¹⁴ J. Abramski: *Zawiercie, Studium monograficzne*, Zawiercie 1994, s. 28, 70-71.

¹⁵ APKat, Rejestr K-ce, sygn. 503, t. 4535, k. 3-7, 11.

¹⁶ Tamże, k. 51-54.

¹⁷ A.O. Klaussmann: *Górny Śląsk...*, s. 143.

nie" (1888). Dwie pierwsze prowadził z Joanną i Hansem Ulrychem von Schaffgotsch¹⁰. Pringsheima wymieniano także jako udziałowca Sosnowieckiej Fabryki Szkła¹¹. Wśród znanych inwestycji przemysłowca z Wrocławia znalazła się także kopalnia węgla „Wiktor” w Milowicach. Pod koniec lat 60. XIX wieku dołączył on do spółki założonej przez Szymona Kuznitskiego, kupca z Mysłowic i właściciela Milowic, której celem był industrializacja w dobrach milowickich¹². Przypisywano mu również partycypację w powstaniu huty żelaza w Milowicach¹³. W latach 1820-1864 należały do niego wieś Zawiercie oraz pobliskie Blanowice¹⁴.

27 września 1872 roku do sądu w Bytomiu trafiła niezbędna dokumentacja. W jej treści wymieniony został kolejny założyciel firmy – kupiec Elias Sachs z Katowic. Dzień później dokonano rejestracji spółki. Inwestorzy w momencie powołania nowego podmiotu zdecydowali się skupić na następujących obszarach aktywności:

- prowadzeniu działalności wydobywczej różnego rodzaju minerałów i surowców naturalnych;
- nabywaniu oraz zakładaniu kopalń rudnych;
- wytopie i przeróbce rudy żelaza oraz jej dalszym przetwarzaniu w postaci odlewów, wyrobów walcowanych, żelaza kowalskiego, stali i blach;
- nabywaniu nieruchomości i ruchomości oraz budowie obiektów umożliwiających prowadzenie produkcji w powyższych dziedzinach.

Kapitał założycielski spółki został ustanowiony w wysokości sześciuset tysięcy talarów podzielonych na trzy tysiące akcji na okaziciela o wartości 200 talarów każda. W momencie powołania spółki w skład zarządu weszli Elias Sachs i Salomon Hammer. Funkcje te mieli piastować do momentu powołania właściwego kandydata na stanowisko dyrektorskie. Wkrótce informacje o firmie opublikowano w pięciu gazetach: „Schlesische Zeitung”, „Breslauer Zeitung”, „Berliner Borsen Zeitung”, „Staatsanzeiger” z Berlina oraz „Deutschlands Central Anzeiger” z Lipska¹⁵, w których planowano informować o jej działalności.

Najbliższe miesiące upłynęły akcjonariuszom na poszukiwaniu nowych inwestorów. Na spotkanie u notariusza Niederstettera 6 stycznia we Wrocławiu zaproszono dodatkowo: Hermanna Rosse, kupca z Katowic oraz Wilhelma Silbergleita, kupca z Wrocławia¹⁶. Warto wspomnieć, że nazwiska osób zaangażowanych w powołanie nowej spółki stały się źródłem anegdoty, która towarzyszyła całemu przedsięwzięciu. Chodziło o katowickich udziałowców Sachsa, Hammera i Rosse, których nazwiska w tłumaczeniu na język polski oznaczają: Saksończyk, Młot i Rumak. Z tego względu przez pewien czas hutę z Hajduk potocznie nazywano na Górnym Śląsku „Saską Kuźnią napędzaną Końmi”¹⁷.

We wspomnianym czasie pojawiła się odpowiednia osoba na stanowisko kierownicze nowego zakładu. Wybór padł na 34-letniego Wilhelma Kollmanna, kierownika huty „Baildon”. Uwagę aktywnych w kręgach gospodarczych udziałowców spółki zwróciły zapewne jego sukcesy w prowadzeniu tego

zakładu. Wilhelm Kollmann urodził się 19 (lub 14) marca 1839 roku w Wehringhausen, w rodzinie nauczyciela szkoły ludowej Wilhelma i Friederiki z domu Staubsand. Rodzinna miejscowość przyszłego dyrektora leżała w okręgu przemysłowym w okolicy Hagen, na południe od Zagłębia Ruhry. Dorastając w cieniu hutniczych hal i przy dźwiękach maszyn, Wilhelm zdawał się być skazany na karierę w tej branży. Dzięki pomocy jednego z lokalnych przemysłowców, Friedricha Wilhelmana Harkortena, rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Obywatelskiej w Hagen, a następnie w Hagener Provinzial-Gewerbeschule (Okręgowej Szkole Handlowej). Równocześnie nabywał doświadczenia z obróbki metali w dużym warsztacie ślusarskim. Gdy w wieku 18 lat ukończył szkołę, podjął pracę w nowo założonej walcowni pudlerskiej w Wehringhausen prowadzonej przez Wilhelma Funcke i Eduarda Elbers, przemysłowców z Hagen. Właściciele zakładu zdecydowali o wysłaniu Kollmanna na dłuższy staż do belgijskich i francuskich hut, gdzie miał zgłębiać technologię produkcji żelaza pudlerskiego. Po powrocie otrzymał on funkcję kierownika walcowni. W 1863 roku opuścił rodzinne strony i rozpoczął pracę w jednym z przedsiębiorstw w Grazu, gdzie pracował przez dwa kolejne lata. W 1865 roku przeniósł się na Górny Śląsk, obejmując najpierw posadę mistrza w hucie „Baildon”, a następnie kierownika. W tym okresie nowy jej właściciel Wilhelm Hegenscheidt, prowadzący dotychczas w Gliwicach fabrykę drutu, zamierzał ożywić podupadający od kilku lat zakład. Pod nadzorem Kollmanna rozbudowano wówczas zaplecze produkcyjne o nowe ciągi technologiczne oraz poszerzono profil produkcji¹⁸.

Doświadczeniem oraz uporem w zdobywaniu nowych umiejętności w pracy Kollmann zaskarbił sobie wielu sympatyków. Niemiecki historyk gospodarczy Konrad Fuchs pisał o nim: „Dążenie Kollmanna, aby stać się perfekcjonistą, nakazuje zaliczyć go do typu przedsiębiorcy, który z pewnością stanowi rzadkość”¹⁹. Opinie te potwierdzali nawet antagoniści Kollmanna. Alojzy Loch, autor kilku publikacji o historii huty „Batory” zazwyczaj krytycznie wypowiadający się o jej pierwszym dyrektorze, w jednym z tekstów porównał dyrektora huty do Karola Goduli, zauważając, że: „Jeden i drugi wyróżniali się spośród przemysłowców niemieckich twórczą myślą techniczną, odrzucali przestarzałe formy produkcji i stali się inicjatorami postępu technicznego na Śląsku”²⁰.

W styczniu 1873 roku jest on wymieniany wśród uczestników spotkań inwestorów tworzących nową spółkę. Ostatecznie 20 stycznia 1873 roku zaktualizowano skład zarządu firmy, który opuścił Salomon Hammer, a jego miejsce zajął właśnie Wilhelm Kollmann, określany wówczas jeszcze jako technik z huty „Baildon”²¹. Z inicjatywy nowego członka zarządu spółki podjęto starania o zmianę jej nazwy²². Wielokrotnie podkreślał swoją sympatię wobec kanclerza Niemiec Otto von Bismarcka oraz był jego bliskim znajomym. Prawdopodobnie chcąc uhonorować postać wielkiego polityka ówczesnych Niemiec, ale i równocześnie mając na uwadze sukces marketingowy nowego zakładu, zainicjowano nadanie hucie nazwy „Bismarck”. Pomysł ten uzyskał aprobatę zarówno ze strony kanclerza, jak i pozostałych udziałowców. Zmiana została zatwierdzona podczas walnego zgromadzenia spółki 30 paź-

Zabudowania i instalacje huty stanowią integralną część krajobrazu Chorzowa-Batorego. Na zdjęciu fragment dachu stalowni górujący nad okolicą, 2022 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

¹⁸ K. Fuchs: *Wilhelm Kollmann i jego znaczenie dla górnośląskiego przemysłu żelaznego oraz blaszanego (1870-1908)*, „Zeszyty Chorzowskie” t. 3, 1998, s. 242-246; Z. Kapata: *Wilhelm Kollmann*, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny*, red. Z. Kapata, Chorzów 2007, t. I, s.181; *Wilhelm Kollmann*, „Stahl und Eisen” nr 37 z 11 września 1913.

¹⁹ K. Fuchs: *Wilhelm Kollmann...*, s. 244.

²⁰ *Jak Kollmann „roztaczał opiekę nad swoimi robotnikami*, „Naprzód Hutnicy” nr 6 z 22 lipca 1952.

²¹ APKat, Rejestr K-ce, sygn. 503, t. 4535, k. 68.

²² K. Fuchs: *Wirtschaftsgeschichte Oberschlesien 1871-1945*, Dortmund 1991, s. 61.





²³ APKat, Rejestr K-ce, sygn. 503, t. 4535, k. 137.

²⁴ „Praca” nr 49 z 6 grudnia 1898.

²⁵ A. Loch: *Od Wielkich Hajduk do Chorzowa-Batorego*, w: A. Loch, G. Szędzior: *Sto lat Huty Batory, Chorzów-Batory 1972*, s. 17-20.

²⁶ Rejon dzisiejszego budynku bramy I.

Jedna z zewnętrznych instalacji technologicznych stalowni, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



²⁷ <https://geoportal.orsip.pl/gis/apps/webappviewer/index.html?id=c0fdc8732bfa-43089d962a1fbc2bd25c> [dostęp: 26.03.2023].

dziennika 1873 roku, a 20 listopada 1873 rok sąd zapisał w rejestrze handlowym nową nazwę spółki brzmiącą: Bismarckhütte Actiengesellschaft für Eisenhüttenbetrieb²³. Na papierze firmowym huty od 1875 roku zaczęto umieszczać logotyp zakładu: literę „B” zwieńczoną koroną, której kształt zaczerpnięto z herbu Otto von Bismarcka.

„[...] Każdy spełnił swój obowiązek, inaczej nie byłaby huta się tak rozwinęła.

W ogóle miała huta szczęście i zwykle też dosyć pracy i zamówień”²⁴

Niewiele wiemy o budowie zakładu oraz rozpoczęciu w nim produkcji. W dokumentach archiwalnych możemy odnaleźć jedynie szczątkowe informacje na ten temat, nawet w prasie nie pojawiły się o tym fakcie żadne wzmianki. Jedyne dotychczas znany dokument jest związany z nabyciem ziemi od hajduckiego gospodarza Marcina Kosia podpisany 27 marca 1873 roku. Zakupiony wówczas grunt liczył 94 ary i 4,29 m² powierzchni. W zamian Koś otrzymał 1550 talarów oraz gwarancję pracy na budowie huty przy transporcie furmanką zaprzęzoną w dwa konie. Dodatkowo Kollmann zastrzegał sobie prawo pierwokupu innych terenów należących do gospodarza²⁵. W dotychczasowej literaturze dotyczącej historii huty stwierdzono, że na wspomnianej działce wzniesiono wkrótce hale nowego przedsiębiorstwa. Tymczasem grunt, na którym rozmieszczono pierwsze zabudowania przyszłej firmy, był o wiele większy i obejmował ponad 60 000 m² (600 arów). Porównując widok huty uwieczniony na mapie z 1886 roku oraz odręczny szkic zamieszczony na zakończeniu umowy, odkupioną wówczas parcelę można umiejscowić naprzeciw zabudowań w rejonie torów kolejowych, w miejscu, gdzie wzniesiono pierwszą dyрекcję oraz willę dyrektora²⁶.

Zabudowania zakładu postawiono na pustej przestrzeni znajdującej się na styku Górnych i Dolnych Hajduk, na działce zbliżonej obrysem do kształtu prostokąta. Wschodnia część zajętej posesji biegła wzdłuż drogi stanowiącej równocześnie granicę pomiędzy obiema gminami. Wspomniany ciąg komunikacyjny w późniejszych latach został wchłonięty przez rozbudowującą się hutę i przebiegał pomiędzy dzisiejszą bramą hutniczą nr 1 a początkiem ulicy Stefana Batorego. Od północy teren ograniczała trasa biegnąca wzdłuż torów kolejowych w kierunku Świętochłowic. Od południa oraz zachodu rozciągał się niezabudowany obszar. Na mapie topograficznej, pochodzącej z 1886 roku, jest widoczny zarysowany kształt budynków. W ciągu kilku lat działalności huty zagospodarowano już większą część działki. Zlokalizowane pośrodku placu założenie przemysłowe składało się z kilku hal połączonych w jedną przestrzeń o kształcie przypominającym dwa przesunięte i przenikające się prostokąty. W północno-zachodniej części parceli pomiędzy dwoma zbiornikami wodnymi przebiegały tory bocznicę łączącej zakład z pobliską linią kolejową. Wewnątrzzakładowa sieć kolei otaczała zabudowania huty z trzech stron: wschodniej, zachodniej oraz północnej. W pobliżu hali znajdowało się kilka budynków o funkcji administracyjnej²⁷.

Odtworzenie wyglądu huty z pierwszych lat działalności wydaje się niemożliwe. Pomimo podjętych poszukiwań nie odnaleziono dokumentacji przedstawiającej najstarsze budynki, nie znaleziono materiału ilustracyjnego z tego okresu, a stosunkowo szybko podjęta rozbudowa ukryła je pod kolejnymi obiektami i przeróbkami. Pochodzący dopiero z połowy 1889 roku plan sytuacyjny dostarcza nam więcej informacji o rozkładzie pierwszych instalacji. Centralną część zakładu stanowiła hala na planie prostokąta zwrócona krótszym bokiem w kierunku linii kolejowej. W jej wnętrzu znajdowały się piece pudlerskie oraz agregaty dla walcowni żelaza oraz blachy. Po jej obu stronach przylegały pomieszczenia z miejscem dla kotłów dostarczających parę do silników napędowych. Założenie znajdujące się od strony wschodniej sięgało swoją długością do około $\frac{2}{3}$ hali głównej, a od strony zachodniej do $\frac{1}{3}$. W dalszej części ściany zachodniej przylegał do niej pawilon magazynowy wyrobów gotowych. Dachy całego kompleksu pokryto papą. Informacji o wyglądzie huty dostarczają nam późniejsze zdjęcia, na których odnaleźć można układ zabudowań zbliżony kształtem do uwiecznionego na planie. Budynek główny od strony torów wieńczyła zdobiona ściana szczytowa z trzema wysokimi oknami pośrodku oraz dwoma mniejszymi po bokach. Ponad nimi znajdował się prostokątny fragment elewacji z napisem „Bismarckhütte”, odcinający część okienną od ozdobnej attyki. Wentylację oraz dopływ światła do wnętrza hali zapewniał świetlik pośrodku dachu, biegnący wzdłuż całego założenia. Wspominane pomieszczenia przylegające do głównego budynku miały kształt szeregu mniejszych obiektów dobudowanych do niego prostopadłe, zwieńczonych zazwyczaj dachem dwuspadowym ze świetlikiem. Niektóre z nich miały charakter przestrzeni otwartej, a niektóre zaplanowano jako dwukondygnacyjne. Wzdłuż ścian szczytowych mniejszych hal po obu stronach biegł rząd charakterystycznych prostokątnych kominów stopniowo zwężających się ku górze, stosowanych przy piecach pudlerskich²⁸.

Tempo budowy pierwszych obiektów huty było imponujące. Już 2 lub 4 września 1873 roku²⁹, czyli nawet nie po upływie roku od spotkania założycielskiego spółki, rozpoczęto produkcję. Według dostępnego wykazu ciągów technologicznych zakład dysponował wówczas trzema liniami składającymi się z 18 walcarek w układzie trio – 5 walcarek wstępnych i 13 walcarek wykańczających – do produkcji żelaza i kształtowników oraz jedną walcarkę duo do produkcji cienkiej blachy. Napęd dwóch ciągów walcowniczych odbywał się przy użyciu dwóch jednocylinrowych maszyn parowych o mocy 300 i 600 KM, a jedną linię napędzała maszyna parowa z dwoma cylindrami typu tandem o mocy 900 KM. Łączną roczną moc produkcyjną zakładu szacowano wówczas na 26 760 t³⁰. Załoga huty liczyła 200 osób³¹. Na tle górnośląskiego hutnictwa żelaza nowy zakład wyróżniał się przyjętym sposobem prowadzenia działalności. Zrezygnowano z powszechnego w okolicy wytwarzania surówki oraz półproduktów, poświęcając w całości możliwości produkcyjne na specjalistyczne wyroby o wysokiej jakości, które zapewniały o wiele większe zyski oraz szybkie rozpropagowanie nowej marki. Dodatkowo odmienna od okolicznych przedsiębiorstw struktura własnościowa uwolniła spółkę od konieczności podporządko-

Jedna z instalacji technologicznych towarzyszących zabudowaniom stalowni, 2022 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

²⁸ Archiwum Urzędu Miasta w Chorzowie (dalej: AUMCH), Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 1, Situationsplan zur Errichtung einer Kaltzieherei.

²⁹ Ustalenie jednoznacznej daty rozpoczęcia produkcji w hucie „Bismarck” nastrocza trudności. W wydawnictwie jubileuszowym wydanym przez spółkę w 1922 roku uruchomienie produkcji datowane zostało na 2 września. Równocześnie we wcześniejszych latach zachowało się kilka informacji prasowych mówiących o świętowaniu rocznicy uruchomienia zakładu 4 września. *Bismarckhütte 1872-1922*, Berlin 1922, s. 12; „Katolik” nr 68 z 2 września 1887.

³⁰ C. Matschoss: *50 Jahre Ingenieur-Arbeit in Oberschlesien*, Berlin 1907, s. 146-147.

³¹ „Praca” nr 49 z 6 grudnia 1898.





Wnętrze hali, w której przygotowywany jest złom trafiający do pieca elektrycznego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



³² M. Wirska-Parachoniak: *Dzieje huty „Królewskiej” do roku 1869. Aspekty techniczne*, „Zeszyty Chorzowskie” t.1 1996, s. 62-63.

³³ K. Fuchs: *Wirtschaftsgeschichte Oberschlesien...*, s. 62.

³⁴ *Gewerbliches Adress-Buch, w: Handbuch für die Provinz Schlesien*, Breslau 1876, s. 116.

³⁵ AUMCH, *Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory)*, t. 1, *Pferdestall für die Bismarckhütte*.

³⁶ *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau*, J. Westphal, Breslau 1912, s. 689.

wania się interesom wielkich majątków ziemskich. Pozwalało to zarządowi podejmować decyzje korzystne dla interesu wyłącznie samej huty. Polityka handlowa spółki nastawiona była w dużej mierze na prowadzenie sprzedaży eksportowej.

Główną część zakładu stanowiła pudlingarnia. Prowadzony w niej proces przemysłowy, opracowany przez Henry’ego Corta w 1784 roku, stanowił podstawową technologię przerobu surówki w żelazo kowalne, wypierając dotychczasowe fryszerki. Dzięki specjalnej konstrukcji pieca, w której oddzielono palenisko od części zajmowanej przez obrabiany wsad, opalającym go materiałem był węgiel kamienny. Uzyskiwane dzięki niemu wysokie temperatury przyspieszały cały proces oraz pozwalały na uzyskanie lepszego produktu. W jego trakcie na rusztach spalano węgiel, a ciepłe spaliny przechodziły do części roboczej, uchodząc w stronę komina i rozgrzewając wnętrze pieca. Fragmenty surówki formowane w tzw. „gąski” wrzucano do komory roboczej pieca, gdzie ulegały roztopieniu. Przez pewien czas hutnicy mieszały surowiec w piecu, aby ciepło równomiernie dotarło do całego wsadu. W wyniku ogrzewania utleniały się węgiel, krzem, magnez i fosfor znajdujące się w surówce. Pod koniec procesu stal gęstniała. Wówczas hutnicy z powstałej masy wydzielali tzw. łupki, kawałki wsadu o masie do 100 kg. W następnej kolejności za pomocą młotów formowano kęsy, które po dodatkowym ogrzaniu trafiały do walcowania, gdzie wykonywano z nich pręty i kształtowniki³². Oprócz walcowni żelaza huta zamierzała także oferować blachy cienkie, korzystając z technologii walcowania opracowanej w Siegerlandzie, okręgu przemysłowym w zachodnich Niemczech³³. Produkcja tego wyrobu na Górnym Śląsku nie była wówczas jeszcze spopularyzowana, co dawało nowej instalacji spore możliwości na rynku lokalnym, jak również ekspansji do sąsiedniej Rosji oraz Austro-Węgier. W 1876 roku produkcja w hucie odbywała się przy użyciu 16 pieców pudlarskich, 11 pieców żarzalnych, czterech zespołów walcowniczych oraz dwóch młotów parowych³⁴. O wykorzystaniu koni w hucie jako środka pociągowego w transporcie wewnątrzzakładowym w XIX wieku może świadczyć budowa w 1893 roku niewielkiej stajni przewidzianej na cztery stanowiska³⁵.

Na początku działalności huta musiała stawić czoło pogarszającej się sytuacji ekonomicznej na niemieckim rynku stali. Intensywny okres koniunktury towarzyszący zjednoczeniu Niemiec doprowadził do kryzysu w 1873 roku, który dodatkowo w hutnictwie potęgowało zniesienie na początku października cła importowego na wyroby stalowe. O trwającym wówczas spowolnieniu gospodarczym świadczyć może zestawienie wyników produkcyjnych hut górnośląskich w asortymencie surówki oraz stali zlewnej. Do 1873 roku stopniowo zwiększano produkcję, osiągając wówczas 308 382 t wyrobów. W kolejnych latach liczba ta systematycznie malała: 1874 rok – 272 070 t, 1875 rok – 266 836 t, 1876 rok – 223 705 t. Przełamanie tego trendu nastąpiło w 1877 roku, kiedy to pierwszy raz od trzech lat odnotowano wzrost na poziomie 262 206 t³⁶. Pogarszającą się kondycję branży widać w spadku liczby pracowników w niemieckim hutnictwie żelaza, który na przestrzeni lat 1871-1877 kształtował się następująco: 1871 rok

– 120 740 osób, 1872 rok – 141 953 osób, 1873 rok – 144 388 osób, 1874 rok – 143 090 osób, 1875 rok – 136 763 osób, 1876 rok – 118 224 osób, 1877 rok – 113 590 osób³⁷.

Ogólnorynkowe spowolnienie gospodarcze odbiło się także w hucie „Bismarck”. W momencie założenia spółka przyjęła do rozliczania jako rok operacyjny okres zaczynający się dniem 1 lipca, a kończący się 30 czerwca kolejnego roku. Z tego względu sprawozdania publikowane przez zakład obejmowały półrocza z dwóch lat. W roku operacyjnym 1874/75 wyprodukował on 12 099 t stali surowej, a rok później już tylko 10 791 t. Poprawa sytuacji nastąpiła dopiero w roku 1878/79, kiedy wyrób materiału wyniósł 12 240 t. Kolejne lata to powolny wzrost fabrykacji na zbliżonym poziomie przeplatany nagłym podwyższeniem produkcji przy rozruchu nowego pieca albo usprawnieniu starych urządzeń. Piętnaście lat po uruchomieniu huty w roku 1887/88 uzyskano 17 990 t produkcji surowej³⁸.

W 1877 roku zmarł jeden z udziałowców spółki Salomon Hammer zasiadający w radzie nadzorczej. Podczas walnego zgromadzenia 30 października zdecydowano o wybraniu na jego miejsce Eliasa Sachsa. Zrezygnował on z funkcji członka zarządu i od tego momentu kierowanie firmą spoczywało na Wilhelmie Kollmannie³⁹.

W przeliczeniu na nową walutę kapitał akcyjny spółki ustalono w wysokości 1 800 000 marek⁴⁰. Styl zarządzania hutą od początku pozwolił jej pracować na opinię jednego z najbardziej rentownych zakładów przemysłowych w Niemczech. Dowodem na to mogły być dywidendy wypłacane w wysokości 5-8% w okresie ciężkiego kryzysu lat 1875-1879⁴¹. Tym bardziej korzystnie sytuacja prezentowała się w momencie przełamania trudności ekonomicznych. Na początku listopada 1882 roku podsumowano mijający rok operacyjny, w którym spółka zdołała osiągnąć zysk na poziomie 336 749 marek, a zgromadzenie akcjonariuszy zadecydowało o wypłacie 10% dywidendy⁴². Opinia publiczna nie kryła jednak swojego negatywnego zdania na temat prowadzenia zakładu przez spółkę akcyjną. W jednym z doniesień prasowych w gorzkich słowach dawano temu wyraz, pisząc: „Im tylko chodzi o profit, o pieniądze, co się dzieje z robotnikami, o to nie pytają. Właściciel fabryki, jeżeli jest chrześcijanin, uważa się za ojca i opiekuna robotników, lecz akcyonaryusz nie stoi w żadnym związku duchowym z robotnikiem. Dlatego nowy wynalazek fabryk na akcye jest nie chrześcijański [...] Dziś ten spekulant ma akcyę jutro inny, w jaki sposób dostanie dywidendę, to mu wszystko jedno⁴³”.

Zdaje się, że pomimo ożywienia w produkcji na początku lat 80. XIX wieku, sytuacja materialna pracowników huty była zła. W połowie maja 1881 roku załoga przystąpiła do strajku. Na łamach „Katolika” zachowała się następująca relacja z tego wydarzenia: „W zeszłym tygodniu znowu taka była wypłata, że niejednemu nic się nie dostało. Robotnicy tedy spokojnie złożyli robotę, myśląc sobie: jeżeli mamy z głodu umrzeć powoli, to już lepiej od razu. Dyrekcyja huty sprowadziła 18go b.m. z Bytomia, wojsko, żandarmów, policya a podobno i landrat przyjechał. Lecz robotnicy już teraz nie głupi, wiedzą,

³⁷ K. Fuchs: *Wirtschaftsgeschichte Oberschlesien...*, s. 61.

³⁸ H. Voltz: *Die Berkwers und Hüttenverwaltungen des Oberschlesischen Industrie-Bezirks*, Kattowitz 1892, s. 9.

³⁹ APKat, Rejestr K-ce, sygn. 503, t. 4535, k. 183.

⁴⁰ J. Westphal: *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau*, Kattowitz 1913, s. 185.

⁴¹ K. Fuchs: *Wilhelm Kollmann i jego znaczenie...*, s. 247.

⁴² „Katolik” nr 88 z 10 listopada 1882.

⁴³ „Katolik” nr 88 z 10 listopada 1882.







Powyżej: widok na halę pieca elektrycznego nr 5 od strony hali przygotowania złomu, 2023 rok, fot. Piotr Rygus; Po prawej: transport złomu przy użyciu elektromagnesu, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



⁴⁴ „Katolik” nr 40 z 24 maja 1881.

⁴⁵ „Katolik” nr 41 z 27 maja 1881.

⁴⁶ K. Fuchs: *Wilhelm Kollmann i jego znaczenie...*, s. 252.

⁴⁷ Tamże, s. 247.

⁴⁸ „Katolik” nr 74 z 5 września 1883.

⁴⁹ K. Popiołek: *Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy...*, s. 99-100; K. Fuchs: *Wilhelm Kollmann i jego znaczenie...*, s. 248.

że gwałtem nic sobie nie poradzą i tylko zaszkodzą sobie i byli zupełnie spokojni, tak jak od początku⁴⁴”. W następstwie opisanych wydarzeń z pracy w hucie zwolnionych zostało 10 osób⁴⁵.

Huta „Bismarck” bardzo szybko napotkała spore trudności w sprzedaży swoich wyrobów w zachodniej części Niemiec. W odpowiedzi na to dyrektor Kollmann zdecydował się rozwijać kontakty handlowe na rynkach eksportowych. Przykładowo w 1878 roku prawie cała produkcja huty trafiła do klientów z Wysp Brytyjskich⁴⁶. Odbiorcami hajduckich wyrobów byli klienci z rynków wschodnich oraz Bałkanów: z Rumunii, Serbii oraz Bułgarii. Zdecydowana ich większość trafiała do Rosji. Być może wpływ na to mogły mieć działania Pringsheima, który prowadził liczne interesy w dawnym Królestwie Polskim. Sytuacja ta utrzymywała się nawet wtedy, gdy rosyjski rynek wprowadził ochronne cła. W 1880 roku w szczytowym momencie sprzedaż eksportowa zakładu w asortymencie żelaza walcowanego wynosiła 53,2%, a blach cienkich 92,1%. W kolejnych latach, ze względu na zaostrzającą się politykę celną, wielkości te zmniejszały się, jednak jeszcze w 1886 roku 30,6% żelaza i 73,9% blachy wyprodukowanych w hucie sprzedawano poza granicami Niemiec⁴⁷. Taka polityka otwierała nowe rynki zbytu dla hutnictwa całego przemysłu niemieckiego. Ówczesni obserwatorzy życia gospodarczego podkreślali ten fakt i doceniali prowadzoną przez hutę działalność na tym polu. O znaczeniu firmy „Bismarck” oraz wpływach dyrektora Kollmanna może świadczyć wizyta w zakładzie ministra handlu Karla Heinricha von Boettichera w 1883 roku. Podczas jednodniowego pobytu w sąsiedniej Królewskiej Hucie, gdzie spotkał się z przedstawicielami rejencji oraz landratami górnośląskimi, w ramach napiętego programu znalazł także czas na zwiedzanie zabudowań hajduckiej huty⁴⁸.

Kollmann zamierzał także poprawić warunki konkurencji dla swojego zakładu na rynku krajowym. W tym celu podjął próby stworzenia syndykatów, mających na celu regulację cen i produkcji żelaza. Początkiem tej idei było organizowanie wspólnych biur sprzedaży handlujących wyrobami kilku zakładów. W 1882 roku założono pierwsze z nich, które zajmowało się dystrybucją produktów hut: „Bismarck”, „Baildon”, „Hermina” i „Pokój”. Eksperyment zakończył się z powodu spadku cen w roku następnym. Kolejne próby w tej materii podjęto w 1885 roku, tworząc reprezentację handlową hut „Bismarck”, „Falva”, „Reden”, „Hermina” oraz spółki Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs AG. Powstałe wówczas biuro odpowiadało za handel około 60% wyrobów walcowanych na Górnym Śląsku. Rok później z inicjatywy Kollmanna założono na Górnym Śląsku Gau-Verband für Handelseisen (Związek Okręgowy Żelaza), a w 1887 roku sukcesem zakończyła się dalsza konsolidacja lokalnych producentów powołująca Verband Oberschlesische Walzwerke (Związek Górnośląskich Walcowni). Dzięki negocjacjom z przemysłowcami z zachodnich Niemiec, w październiku 1887 roku utworzono ogólnokrajowy syndykat Verband Deutscher Walzwerke für Handelseisen (Związek Niemieckich Walcowni dla Handlu Żelazem)⁴⁹. Nadal problemem był zbyt w asortymencie blach cienkich poniżej 5 mm grubości. Kiedy w 1872 roku walcownie z Siegerlandu,

w wyniku konkurencji, były zmuszone sprzedawać swoje wyroby poniżej kosztów, zachodni Niemieccy producenci połączyli siły w ramach wspólnego syndykatu. W 1888 roku dyrektor Kollmann czynił starania zmierzające do zmiany wewnątrz niemieckiego układu producentów blachy. W tym celu podjął negocjacje z zarządami Dortmunder Union AG oraz Geisweider Eisenwerke AG. Rozmowy zakończyły się powodzeniem i 28 lipca 1888 roku w Siegen powołano Westdeutschen Feinblech-Verband (Zachodniemiecki Związek Blach Cienkich), w skład którego wchodził wytwórca odpowiadający za 120 000 t rocznej produkcji tego asortymentu⁵⁰. Było to korzystne dla huty „Bismarck” rozwiązanie, bo w niedalekiej przyszłości przystąpiono do rozbudowy zakładu, aby zwiększyć moce produkcyjne.

„Od tego czasu, jak u nas na Bismarckhütte siedzi pan Kollmann,
dużo słyhać w gazetach o naszych niegdyś tak spokojnych a szczęśliwych Hajdukach”⁵¹

W momencie budowy przedsiębiorstwa na peryferiach Górnych i Dolnych Hajduk obie wioski stanowiły jedną z ostatnich wolnych od przemysłu enklaw w okręgu górnośląskim. Początki obu miejscowości nie są dokładnie znane. Jako najstarszą wzmiankę źródłową uznaje się dokument z 5 stycznia 1627 roku, w którym Jan Jerzy Mikusch – właściciel dóbr w Łagiewnikach i Hajdukach – podaje w nim informację, ilu żołnierzy wojsk brandenburskich powracających z wyprawy węgierskiej osiadło w jego dobrach. Wspomniana w dokumencie miejscowość była jednak ukształtowaną osadą o co najmniej kilkuletniej niepoznanej dotychczas historii. Leżące na uboczu wsie, w dużej mierze otoczone lasem, omijane przez ważniejsze szlaki komunikacyjne, przez lata trwały w stagnacji, której przejawem były m.in. częste zmiany właścicieli. Pod koniec XVIII wieku w opisie Śląska autorstwa F. A. Zimmermanna „Heyducki” liczyły zaledwie 122 mieszkańców, będąc jednym z najmniejszych „osiedli” w okolicy. Pomimo słabej jakości gleby, zawilgoceniu oraz znacznemu zalesieniu głównym zajęciem mieszkańców było rolnictwo. Z powodu niskiej efektywności upraw żyta i owsa wzbogacali oni swoją gospodarkę o warzywnictwo, sadownictwo, hodowlę zwierząt oraz ryb w okolicznych stawach. Przepływająca przez wioski Rawa stwarzała także warunki dla rozwijania młynarstwa, o czym świadczy działalność w tym rejonie dwóch młynów.

Niewiele brakowało, aby Hajduki na drogę industrializacji wkroczyły już pod koniec XVIII wieku. Budowniczości nowej huty państwowej, która później otrzymała nazwę „Królewska”, rozważali jej lokalizację w tym rejonie. Ostatecznie wybrano okolicę Łagiewnik za sprawą bogatych zasobów węgla kamiennego z kopalni „Król” oraz bliskości pokładów wapienia⁵². Umiejscowienie Hajduk z przepływającą rzeką i sąsiedztwem lasów odpowiadała staremu modelowi hutnictwa, od którego zamierzano odejść, planując nowy zakład. Blisko pół wieku później jeden z właścicieli Górnych Hajduk, Wilhelm Ferdynand Elsner, planował uruchomić tu własną kopalnię. W 1845 roku uzyskał wymagane nadanie górnicze o nazwie „Kalina”, najprawdopodobniej w nawiązaniu do rodzinnego majątku w Kalinowicach. Węgiel w tym miejscu wydobywano w małych ilościach tylko w okresie 1847-1848. W latach 70. XIX wieku spad-

Spust żużla z pieca elektrycznego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



⁵⁰ K. Fuchs: *Wirtschaftsgeschichte Oberschlesien...*, s. 73.

⁵¹ „Katolik” nr 4 z 25 stycznia 1877.

⁵² M. Wirski-Parchoniak, R. Kurek: *Zarys dziejów huty „Królewskiej”*, w: *Friedrich Wilhelm von Reden i jego czasy*, red. Z. Kapata, Chorzów 2002, s. 92.







⁵³ J. G. Knie: *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der königl. preuss. Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 215.

⁵⁴ R. Kurek: *Dwa wieki chorzowskiego przemysłu. Zarys monograficzny*, Chorzów 2007, cz. I, s. 111.

⁵⁵ N. Bonczyk: *Stary kościół Miechowski*, Bytom 2015, s. 167.

kobiercy Elsnera odsprzedali nieczynną kopalnię wiedeńskiej firmie Inghandische Gasgesellschaft, a następnie przejęło ją lokalne gwarectwo Georg von Giesches Erben. W 1891 roku ostatecznie pole górnicze podzielono pomiędzy dwie sąsiednie i rozwijające się kopalnie „Deutschland” w Świętochłowicach i „Kleofas” w Załężu. W ten sposób w XIX wieku jedyny w okolicy „obiekt” o charakterze przemysłowym to kamieniołom działający w Górnych Hajdukach.

W 1845 roku Górne Hajduki liczyły 191 mieszkańców, w tym 9 ewangelików i 7 Żydów. Dolne Hajduki były wówczas ludniejszą miejscowością, w której mieszkało 399 osób w tym 26 ewangelików i 13 Żydów⁵³. W tym samym czasie obie miejscowości znalazły się na szlaku linii kolejowej łączącej Wrocław z Mysłowicami, a w Górnych Hajdukach zlokalizowano dworzec o nazwie „Królewska Huta w Świętochłowicach”. Dotychczasowy problem niekorzystnego położenia pod względem komunikacyjnym zaczął zanikać. Wkrótce Górne Hajduki znalazły się na trasie szosy z Królewskiej Huty do Wirku, a w latach 70. XIX wieku dotychczasowa droga polna między obiema wioskami weszła w skład szosy z Katowic do Świętochłowic. Miejscowości te zaczęły się prężnie rozwijać. W 1861 roku Dolne Hajduki zamieszkiwało już 1282 osoby, a Górne 635⁵⁴. Pojawił się także pierwszy duży pracodawca – „Piekarnia Spółki Brackiej Eliza” – dysponujący ośmioma piecami opalanymi węglem i zatrudniający 34 osoby.

Budowa huty na pograniczu obu gmin stanowiła przełomowy moment w ich historii. W okolicy 133 domów mieszkalnych i blisko setki budynków gospodarczych powstały zabudowania fabryczne znane mieszkańcom wyłącznie z wypraw do większych okolicznych miejscowości. Hajduki jednak nie tylko stanowiły enklawę pod względem gospodarczym, ale także kulturowym. Zdecydowana większość mieszkańców nie знаła wcale języka niemieckiego, na co wskazywały umowy wykupu gruntów przez spółkę sporządzane w języku polskim. W treści dokumentów podkreślano, że fakt ten podyktowany był nieznaną języka, którym posługiwała się przeciwna strona umowy. Pojawienie się przemysłu na tym terenie wiązało się z napływem nowych obywateli oraz zmianami w codziennym życiu wiosek. Obawy społeczności lokalnej w obliczu nadchodzących zmian przybliży fragment poematu Norberta Bonczyka *Stary kościół miechowski*. Poeta pisał: „[...] Wasze gruby/ Znacznie się przyczyniają do naszych wsi zguby./ Już ja to przewiduję, mój Panie: wnet będzie/ Po kopalniach i hutach, polach, słowem wszędzie/ Nowy sposób roboty; a porządek stary/ Ustąpi nowym siłom i machiną pary./ Nie myślę ja, iżby te nowych machin siły,/ Mądrych ludzi wymyśli, naszym w czymś szkodziły./ Ale z nimi staną majstry, urzędniki,/ Dyrektory, ferwaltry, metry, kulturniki,/ Ludzie nie naszej wiary, a ich złe przykłady/ Pozostawia wśród naszych wsi nieszczęsne ślady!”⁵⁵ Wieś Miechowice opisywana w poemacie, obecnie dzielnica Bytomia, podobnie jak Hajduki, stanowiła wówczas jedną z ostatnich miejscowości pozbawionych przemysłu. W przyszłości powstała tam kopalnia węgla kamiennego.

Symbolem przemian w Hajdukach zdaje się być Kollmann. Jego aktywność na wielu polach życia codziennego nie przysporzyła mu sympatyków wśród mieszkańców. Sytuację mogą oddawać następujące słowa jednego z korespondentów gazety „Katolik”: „Od tego czasu, jak u nas na Bismarckhütte siedzi pan Kollmann, dużo słyhać w gazetach o naszych niegdyś tak spokojnych a szczęśliwych Hajdukach”⁵⁶. Dyrektor huty i sam zakład w opinii niektórych był przyczyną pogorszenia obyczajów panujących w tej dotychczas maleńkiej społeczności. Częściowo atmosferę panującą w dzień wypłaty w Górnych i Dolnych Hajdukach oddawać może korespondencja opublikowana 3 marca 1882 roku w „Katoliku”. Jeden z czytelników tej gazety dzielił się na jej łamach następującymi spostrzeżeniami: „Niech tylko przyjdzie dzień wypłaty (geltag), to szynki wszystkie przepętnione, o czym sam się przekonałem. Wszedłemci raz, aby za 5 fenygów wypić – a tu motłoch, że do szynkwasu docisnąć się nie można było. Poszedłem do drugiego szynku – a tu jeszcze większy motłoch. Żle! – pomyślałem – i schowawszy 5 fenygów do kieszeni, poszedłem sobie do domu, bo mi żal było dać żydowi jednego grosza więcej, skoro tyle pieniędzy ciężko a krwawo zapracowanych w jednym dniu marnie ginie – a w domu nieraz zgłódniała żona i drobne dzieci na niegodziwego ojca czekają”⁵⁷. Kolejnym przykładem wskazującym na niepochlebne opinie o hucie i jej kierownictwie jest informacja zamieszczona w „Katoliku”, relacjonująca atmosferę panującą w gminie w wieczór po jednym z dni wyborczych: „Byłci gwałt okropny, jakiego się od p. Kollmana i jego zwolenników tylko spodziewać było można; ale było też tchórzostwo bez miary, a przede wszystkim zdrada wiary opłakiwania godna. Po wyborach były bezwstydne pijatyki i w nocy całe trzody nierogacizny taczały się po ulicach – bo dawano pić za darmo. Tak się zalewają wyrzuty sumienia – tak się demoralizuje lud! Podobno Hajduczanie już w niedzielę nie będą przychodzić na katolickie nabożeństwa do kościoła św. Jadwigi, ale się zgromadzać będą przy piwie i gorzałce u Schaefera i Hellera, a p. K. im będzie prawić kazanie”⁵⁸.

Zakład wpływał także na głosy hutników podczas wyborów. Dyrektorowi Kollmannowi zarzucono, że wykorzystuje wszelkie dostępne środki, aby pracownicy opowiadali się według jego wskazań i poglądów. Nieposłuszeństwo karano wydalaniem z pracy. Praktyki tego typu zdawały się być powszechnie znane. Doniesienie prasowe z 1875 roku informowało czytelników o tym fakcie: „Obierano niedawno temu deputowanych do szkół. Pewien urzędnik bardzo gorliwy w agitacjach jak im się już przy wyborach ukazywał, chodził od domu do domu, z prośbą, aby obierali na deputowanych ludzi jego rodzaju, lecz prośby były bez skutku, obrano trzech deputowanych z ludu. — (Czy to nie był p. Kolmann? Red.)⁵⁹”. Podczas wyborów w 1881 roku Kollmann miał dać słowo, że nie będzie wpływał na pracowników huty, pozostawiając im możliwość oddawania głosów według swoich przekonań⁶⁰.

Rozwój huty wiązał się ze znacznym ruchem migracyjnym. Twórcy spółki, zdając sobie z tego sprawę, przystąpili do organizacji zaplecza mieszkalnego. W tym celu wzniesiono kolonię robotniczą zloka-

⁵⁶ „Katolik” nr 4 z 25 stycznia 1877.

Przykładowe nagłówki pism firmowych huty „Bismarck” i „Batory” pochodzące z okresu od 1875 do 1945 roku oraz pieczęci Kattowizer Aktien Gesellschaft für Eisenhütten i Bismarck AG z podpisami członków zarządu Emila Sachsa oraz Wilhelma Kollmanna. —————→

⁵⁷ „Katolik” nr 18 z 3 marca 1882.

⁵⁸ „Katolik” nr 41 z 9 października 1879.

⁵⁹ „Katolik” nr 33 z 19 sierpnia 1875.

⁶⁰ „Katolik” nr 82 z 21 października 1881.

Telegraph-Adresse: „Bismarckhütte“ Bismarckhütte
A. B. 1. (Post 57) Edition, Univers Code Edition 1916, Carlisle Code.

BISMARCKHÜTTE.

Fernsprech-Anschlüsse
Amt Königshütte
Nr 241 - 252.
Abt. Palschhütte
Nr 208 - 210.

Bismarckhütte, den 4. Juli 1916.
Oberschlesien.
Post-Telegraphen- u. Eisenbahn-
Station. Bismarckhütte

P/B.

Bei Beantwortung bitten
zu wiederholen: Techn. Büro

An den
Amtsvors.
Bismarckhütte

Bismarckhütte
INTERESSENGEMEINSCHAFT FÜR BERGBAU UND HUTTENBETRIEB A. G.

Martinstahlwerk
Walzwerke
Grubenschienen.
Feinblechwalzwerke.

Gebeizte u. ungebeizte Feinbleche
zu Stanz-, Fals- und Emailirzwecken.
Verzinnungsbleche.
Dynamobleche legirt und nicht legirt,
Dachbleche.
Feinbleche aus Flußkieseln und Stahl.
Hochglanz-Stahlbleche
für Dampfzylinder und Ofenmaterial.
Zuckerformbleche und andere Formbleche.

Großwalzwerk u. Grobblechwalzwerk.
Kaltwalzerei
für Handstahl zu Sägen, Schreibfedern,
Musikwerkzeugen, Patronen, Cartontagerzeugen u.
Mantel und verzinkt, ungebeizt,
weiß, blau oder gelb.
Verpackungs-Bandeln
in allen Stärken.
Bandelisen verzinkt.

*Hochachtungsvoll !
BISMARCKHÜTTE*
H. W. Schmidt
Dipl.-Ing. W. Schmidt

Leistungsgewill!
BISMARCKHÜTTE.
Actien-Gesellschaft für Eisenhütten-Betrieb.

W. W. W. Kallowitz

BISMARCKHÜTTE.
Actien-Gesellschaft für Eisenhütten-Betrieb.

Bismarckhütte, den 19. ...
bei Schleierhütten 44

Leistungsgewill!
Kallowitzer Actien-Gesellschaft
Eisenhütten-Betrieb.
W. W. W. Kallowitz

INTERESSENGEMEINSCHAFT FÜR BERGBAU UND HUTTENBETRIEB A. G.
BETRIEBSGRUPPE

BISMARCKHÜTTE

Bismarckhütte
Actien-Gesellschaft für Eisenhütten-Betrieb.

Kallowitz, den 14. Juli 1916.

HUTA BATORY
KATOWICKA SPÓŁKA AKCYJNA DLA GÓRNICZWA I HUTNICZWA

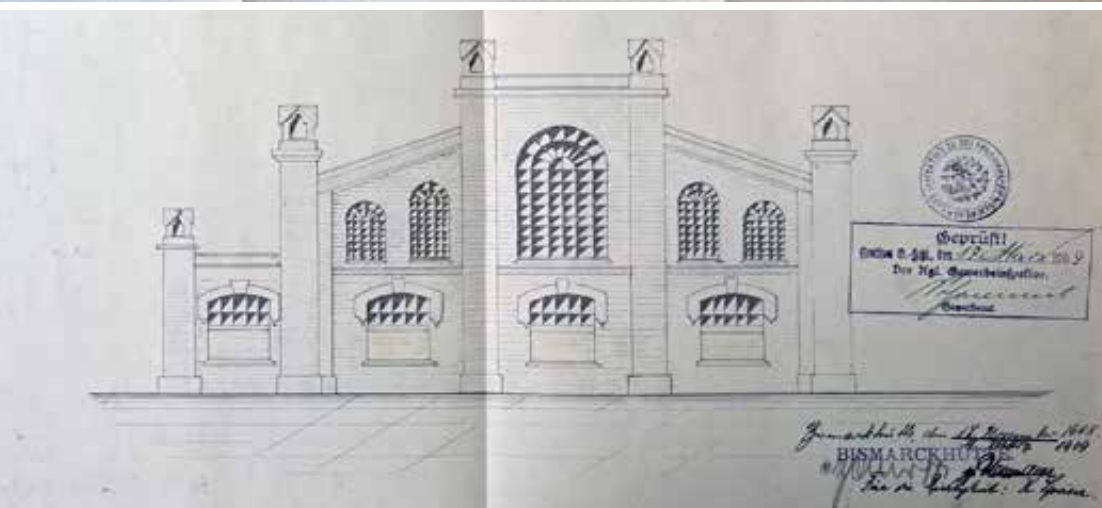
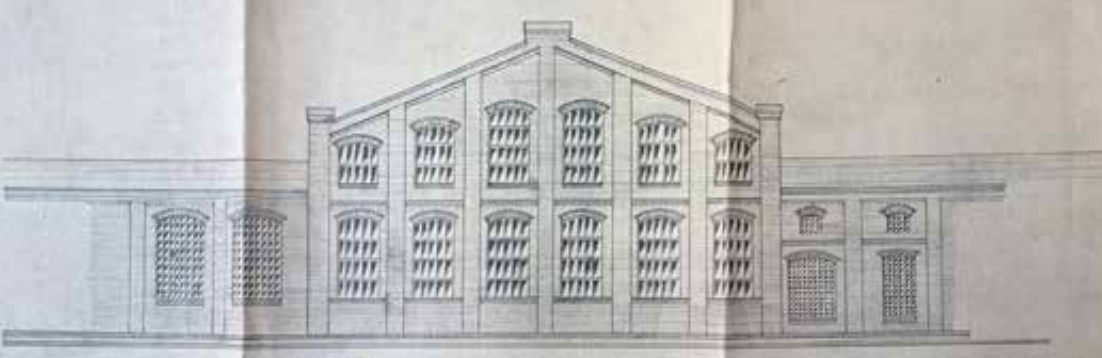
Heil Hitler!
W. W. W. Kallowitz

BISMARCKHÜTTE.
Actien-Gesellschaft für Eisenhütten-Betrieb.

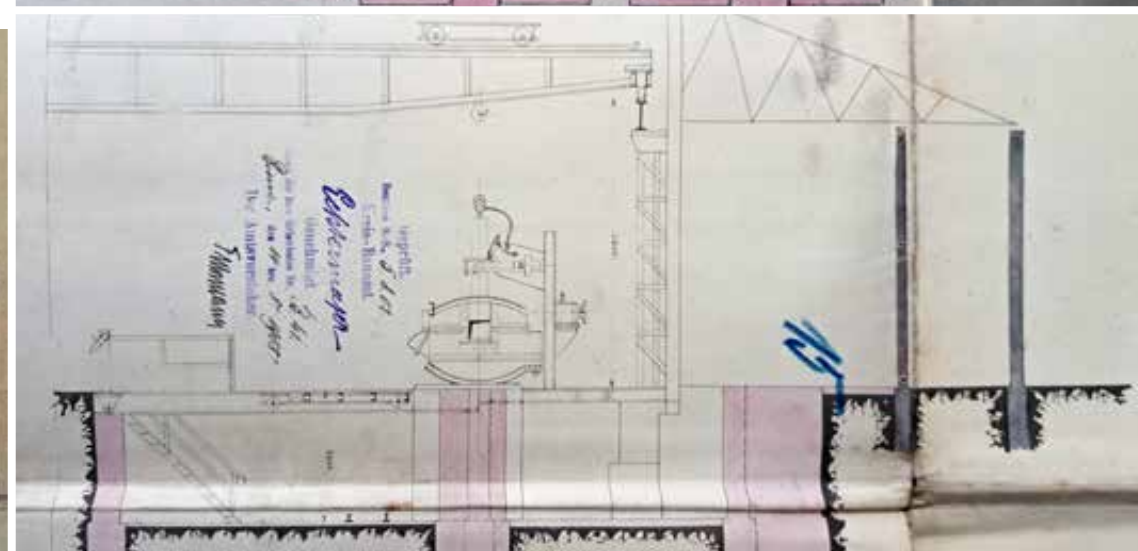
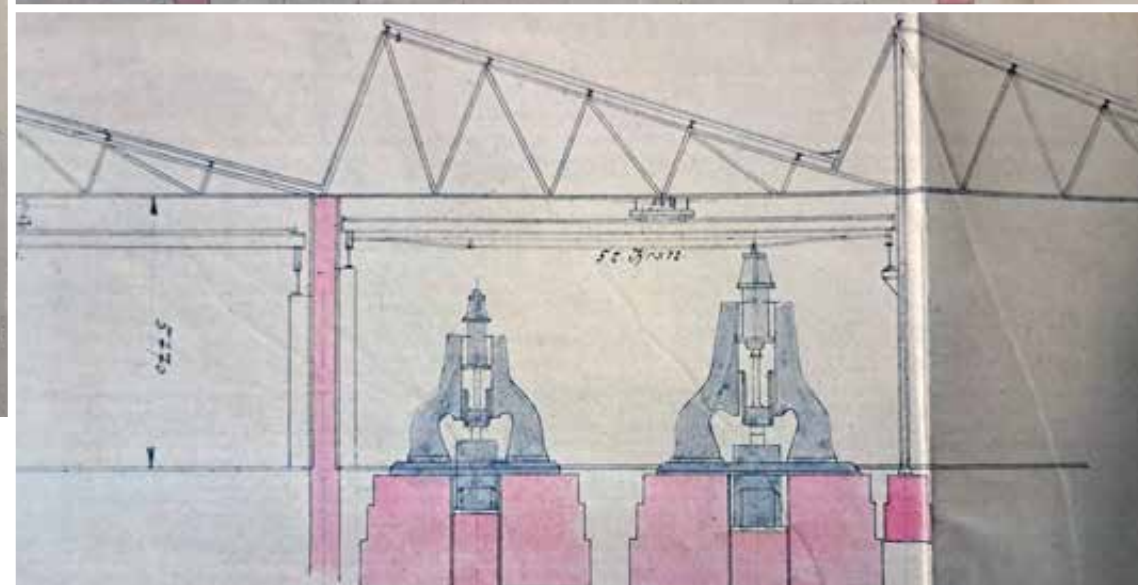
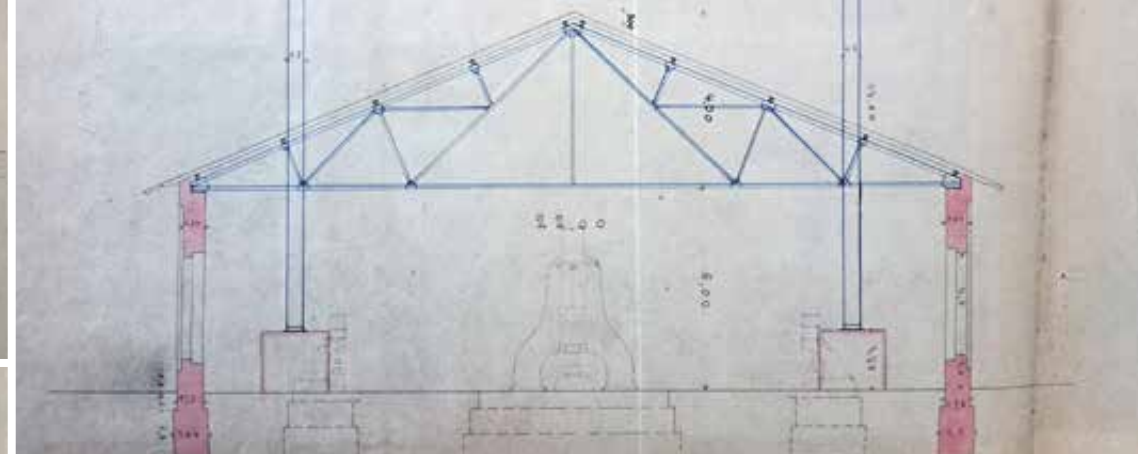
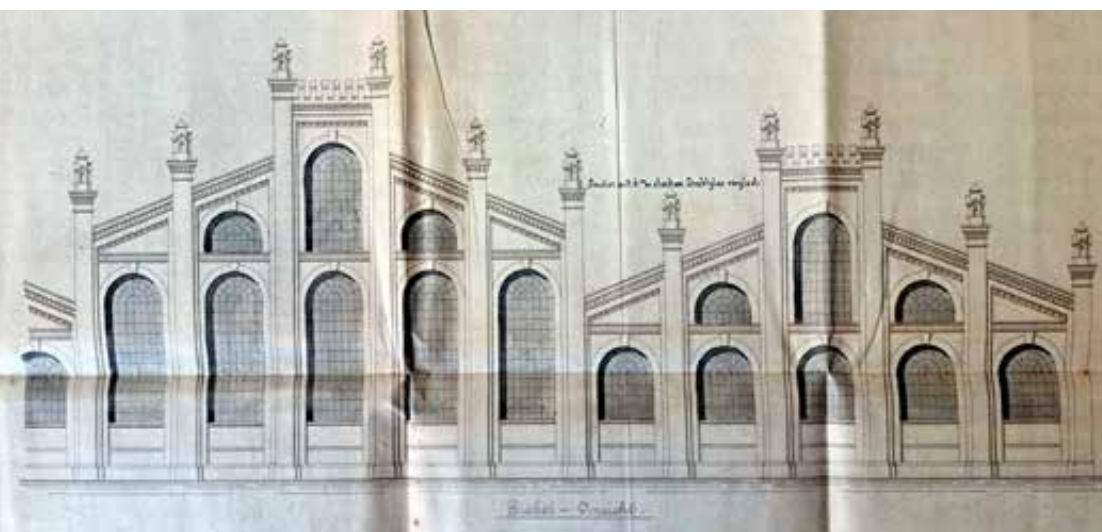
Telegraph-Adresse: „Bismarckhütte“, KATOWITZ.
Fernsprech-Anschluss

Kallowitz, den 2. November 1915.

FR. KATOWITZ
S 1135



Fragmety dokumentacji budowlanej zabudowań huty pochodzące z pierwszych czterech dekad działalności zakładu. Po lewej od góry: projekt ściany szczytowej stalowni jakościowej, elewacja frontowa jednej z hal stalowni jakościowej i elewacja frontowa hal walcowni dużej na terenie Zakładu Górnego. Po prawej od góry: przekrój przez halę kuźni przy stalowni jakościowej, przekrój przez kuźnię przy walcowni rur i projekt pierwszego pieca elektrycznego. Archiwum Urzędu Miasta w Chorzowie.



⁶¹ G. Szędzielorz: *Załoga i jej problemy*, w: B. Widuch, G. Szędzielorz, J. Kędzierzawski, R. Kurek: *Huta Batory*, Chorzów 1993, s. 59.

⁶² „Gazeta Robotnicza”, nr 33 z 17 sierpnia 1895.

⁶³ APKat, Huta Batory, sygn. 724, t. 34, k. 1-3, 26-41.

⁶⁴ „Katolik” nr 90 z 16 listopada 1886. Według kwerendy ksiąg Wilhelm Kollmann dokonywał zapisów już w 1874 i 1875 roku. Równocześnie w późniejszym czasie wpisy do ksiąg wykonywali wyznaczeni przez niego zastępcy.

⁶⁵ L. Musioł: *Chorzów Batory. Gmina i parafia*. Monografia historyczna, maszynopis 1954, s. 89.

⁶⁶ J. Piernikarczyk: *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, Katowice 1936, t. 2, s. 183.

lizowaną na południe od zabudowań przemysłowych. Osiedle składało się z ośmiu budynków, a w nich po sześć mieszkań. W skład każdego wchodziła duża kuchnia oraz sypialnia. Sam projekt lokali, według przekazów, został podyktowany przez dyrektora Kollmanna, który polecił, by w pomieszczeniach można było ustawić cztery łóżka, dwie szafy i duży stół na osiem osób. Na ostatnim piętrze zaplanowano cztery jednopokojowe mansardy dla kawalerów⁶¹. W późniejszych latach osiedle ulegało dalszej rozbudowie. W „Gazecie Robotniczej” nie szczędzono gorzkich słów o kolonii robotniczej, pisząc m.in.: „jest dziewięć domów rodzinnych, a na trzecim piętrze są izdebki dobre dla gołębi, ale i te by z nich uciekły, bo w tej, gdzie ja byłem, drzwi były wytargane. [...] zawsze lepiej jak gdzieś w rowie, a szczególnie w chłodną porę. Izba, w której ja byłem jest 2 ½ metra wysoka, 5 ½ długa i 4,3 szeroka. Łóżka w niej stoją jedno na drugim, w których sypia sześciu robotników. Jest tam także jeden stolik i dwa krzeselka [...] konie Kolmana mają wyższą stajnię i jeden nad drugim nie chrapi w czasie odpoczynku”⁶².

Na przestrzeni lat znaczenie huty w lokalnym krajobrazie wzrastało coraz bardziej. Niedługo po uruchomieniu zakładu dykcja huty zaczęła poszukiwać możliwości zabezpieczenia kolejnych gruntów pod jej rozbudowę. W pozostałościach hutniczego archiwum zachowały się dokumenty związane z zakupem jednej z działek należącej do Karola Kielbassy i jego żony Johanny z domu Kucz (Kutz). Wspomniany grunt znajdował się na terenie Dolnych Hajduk i graniczył od północy z linią kolejową. W październiku 1879 roku spółka zawarła z jego właścicielami umowę na wydobywanie piasku potrzebnego do rozbudowy i prowadzenia huty. Kontrakt zawarto na osiem kolejnych lat za kwotę 1800 marek płatnych w ratach. W momencie zakończenia umowy odkrywka piasku zajmowała około 1/3 działki. Mimo iż parcela o powierzchni około 83 arów nie sąsiadowała z zakładem, huta zdecydowała się ją odkupić i 4 listopada 1888 roku spisano umowę na mocy, której spółka nabyła grunt za 5000 marek⁶³.

W listopadzie 1886 roku dyrektor Kollmann objął stanowisko urzędnika stanu cywilnego w Górnych Hajdukach⁶⁴. Postać przemysłowca towarzyszyła od teraz mieszkańcom Hajduk zarówno na płaszczyźnie zawodowej jak i prywatnej, kiedy rejestrowali oni narodziny, śluby oraz zgony w instytucji. Do 1890 roku liczebność obu gmin uległa prawie podwojeniu i wynosiła 5211 osób⁶⁵.

„Dzięki umiejętnej organizacji i dopływowi kapitałów, zakres działania przedsiębiorstwa ulegał stałemu rozszerzaniu się”⁶⁶

Przed upływem pierwszych dwóch dekad działalności huty „Bismarck” kierownictwo przedsiębiorstwa zdecydowało się na dalszą jego rozbudowę. Ze względu na cykliczne wahania koniunktury kilka okolicznych zakładów, bazujących głównie na początkowych liniach produkcyjnych, musiało zmierzyć się z poważnymi kłopotami finansowymi zagrażającymi ich istnieniu. Przykładem takiego stanu rzeczy może być huta „Wulkan” w Bobrku, po 13 latach działalności ogłosiła upadłość, a w hucie „Pokój”, która nie liczyła jeszcze 20 lat, miało miejsce czasowe unieruchomienie. Ogromne problemy miał też zakład hut-

niczy „Falva” borykający się ze zmianami kolejnych dzierżawców, nie potrafiących uzyskać oczekiwanych dochodów. Świat techniki postępował do przodu. Zaczęto wytwarzać nowy asortyment, wprowadzać nowe technologie produkcji, bardziej wydajne, oferujące lepsze jakościowo wyroby. Przodujące pół wieku wcześniej na kontynencie europejskim hutnictwo górnośląskie coraz bardziej oddawało pola zachodnim konkurentom. Z rozrzewnieniem wspomniano czasy, gdy technolodzy z Westfalii czy Zagłębia Saary przybywali na Górny Śląsk uczyć się produkcji stali. Teraz od kilku dekad transfer wiedzy przybrał przeciwny kierunek. W momencie, gdy koniunktura uległa poprawie, dyrektor Kollmann zdecydował wykorzystać ten fakt do modernizacji i rozbudowy podległej mu firmy.

W 1889 roku w skład kierownictwa huty wszedł Emil Marx, obejmując stanowisko dyrektora generalnego ds. technicznych. Marx, podobnie jak dyrektor Kollmann, posiadał bogate doświadczenie w hutnictwie zdobyte podczas pracy przy liniach produkcyjnych. Urodził się on 28 stycznia 1858 roku w Szonowie w powiecie głubczyckim. W 1875 roku ukończył z wyróżnieniem szkołę przemysłową w Gliwicach. Pierwszy raz z metalurgią zetknął się podczas praktyk w hucie „Gliwickiej”. Pracował jako mistrz walcowni w hucie „Reden” w Zabrze, a od 1879 roku przeniósł się do huty „Bismarck”, zajmując stanowisko starszego mistrza walcowni. Równocześnie podjął studia na Akademii Górniczej. Po ich zakończeniu zatrudnił się w hucie „Pokój” i objął kierownictwo stalowni tomasowskiej, jednego z dwóch tego typu wydziałów na Górnym Śląsku. Stal produkowano w nich przy użyciu najnowocześniejszej i trudnej do realizacji, ze względu na dostępne lokalnie surowce, technologii konwektorowej. Mimo zmiany miejsca pracy, lata spędzone przez Marxa w hucie „Bismarck” zdawały się być okresem bliskim jego sercu i to nie tylko ze względów służbowych. W 1886 roku z powodzeniem zakończyły się jego zabiegi o rękę Anny Kollmann, córki swojego dawnego pracodawcy. Trzy lata później teść zaproponował mu powrót do Hajduka i udział w pracach nad rozbudową huty⁶⁷.

Pieniądze potrzebne na inwestycje spółka zdecydowała się pozyskać poprzez podniesienie kapitału zakładowego za pomocą emisji akcji. Przedstawiciele rady nadzorczej w dużej mierze związani byli ze światem finansów. Połowa spośród ośmiu jej członków była reprezentantami banków, a funkcję jej przewodniczącego sprawował jeden z nich⁶⁸. W 1889 roku liczący 1 800 000 marek kapitał akcyjny podniesiono o kwotę 600 000 marek, a rok później ponowiono emisję o kolejne 600 000 marek⁶⁹.

W kwietniu 1889 roku huta rozpoczęła przygotowania do powiększenia zakładu. Postanowiono zbudować cztery równoległe względem siebie hale, przylegające do istniejącego założenia od strony południowej oraz przybudówkę w obrębie magazynu wyrobów przy ścianie zachodniej. Planowane pomieszczenia w kolejności od zachodu mieściły: nowy magazyn, walcownie kęsów stalowych, walcownię blachy cienkiej oraz kotłownię. Hale magazynu oraz walcowni blachy pokrywał dwuspadowy dach o konstrukcji drewnianej pokrytej blachą, a dwie pozostałe przestrzenie nakrywał dach z blachy falistej.

Widok ogólny zabudowań Zakładu Dolnego od strony torów kolejowych. Po lewej stronie willa dyrektora huty, budynek dyrekcji oraz gospoda hutnicza. W środkowej części hala walcowni wraz z górującymi nad nią dwoma ciągami kominów dawnych pieców pudlarskich. Pierwszy budynek produkcyjny huty. Po prawej hale stalowni martenowskiej zwieńczone charakterystycznymi zaokrąglonymi dachami, lata 20. XX wieku, Muzeum w Gliwicach.

Na stronie 44: wnętrze stalowni jakościowej. Na pierwszym planie widoczny piec martenowski, a w tle piec elektryczny, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.

⁶⁷ Z. Kapąta: *Marx Emil*, w: *Chorzowski Słownik...*, s. 254.

⁶⁸ S. Michalkiewicz: *Postęp techniczny i koncentracja produkcji*, w: *Historia Śląska*, red. s. Michalkiewicz, Wrocław 1985, t. III, cz. II, s. 164.

⁶⁹ J. Westphal: *Jahrbuch...*, s. 185.









Na stronie 45: hutnik nadzorujący wytop w piecu elektrycznym, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

Hutnik w trakcie pracy w stalowni, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



⁷⁰ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 1, Situationsplan zur Errichtung eines Block & Feinblech Walzwerks nebst zugehöriger Kessel Anlage; Anschluss der neuen Hallen an die alten Giebel.

⁷¹ Tamże, Schrott-Magasin.

⁷² Tamże, Halle für eine Dampfschere und Lochpresse.

⁷³ Tamże, Anlage zum Härten von Federstahle.

⁷⁴ Tamże, Zeichnung zum Baueines Saaletablislements für Bismarckhütte.

Pochodzący z lipca 1889 roku rysunek zarysu ścian szczytowych nowych obiektów pozwala na poznanie kształtu południowej elewacji huty po rozbudowie oraz jej wymiarów. Hala magazynowa miała szerokość 14,20 m, wysokość w najwyższym punkcie sięgającą 10,60 m i była nakryta dwuspadowym dachem. Budynek walcowni kęsów o charakterystycznym zaokrąglonym dachu liczył 25,0 m szerokości oraz 12,0 m wysokości. Hala mieszcząca nową linię do produkcji blach cienkich stanowiła przedłużenie historycznej hali głównej. Z tego względu jej dach otrzymał dwuspadowy kształt z wystającym świetlikiem pośrodku. Szerokość budynku wynosiła 23,56 m, a wysokość do najwyższego punktu świetlika 13,7 m. Ostatni z obiektów przeznaczony dla kotłowni wyposażono w zaokrąglony dach, liczył 19,60 m szerokości i 9,50 m wysokości. Od południa, wzdłuż frontu zabudowań, wytoczono czwartą linię kolejową umożliwiającą okrążenie całej huty⁷⁰.

Nowe budowle tylko na krótko rozwiązały problem potrzebnych przestrzeni. Z tego względu w pobliżu głównych hal wznoszono kolejne mniejsze gmachy. Pod koniec 1889 roku opracowano projekt nowego magazynu wsadu. Wolnostojącą halę o długości 48 m, szerokości 10,5 metra i wysokości nieco ponad 5 metrów zaplanowano w orientacji równoległej do głównego kompleksu huty, od jego zachodniej strony. Pomieszczenie to nakrywał dwuspadowy dach, a wzdłuż bocznej ściany od strony zachodniej umieszczono 12 dużych okien o półokrągłym zakończeniu⁷¹. W południowej części zakładu, na placu między hutą a kolonią mieszkalną, wzniesiono budynek przeznaczony do prac wykończeniowych przy wyrobach hutniczych, w którym umieszczono nożycę parową oraz prasę do wykonywania otworów. Niewielką halę o kwadratowym obrysie szerokości 10 m i wysokości 5,70 m wieńczył zaokrąglony dach wykonany z blachy falistej, wsparty na czterech parach słupów stalowych. W tym miejscu warto wspomnieć, że taki rozkład budynków znacznie przybliżył zakład do zabudowy mieszkalnej. Dotychczas najdalej wysunięty obiekt przemysłowy dzieliło od najbliższego domu 28,5 m, a od teraz odległość ta zmniejszyła się do 16,0 m⁷². W maju 1891 roku zaplanowano postawić w tym rejonie nowy budynek przemysłowy, którego fragment graniczył już bezpośrednio ze ścianą szczytową jednego z familoków. Powstała tam hartownia stali sprężynowej, licząca nieco ponad 31,96 m długości, 8,0 m szerokości i 6,8 m wysokości, w której umieszczono m.in. dwa piece oraz maszynę parową⁷³.

Powiększono także gospodę hutniczą, stojącą w pobliżu stawów, przy drodze biegnącej wzdłuż linii kolejowej. Na jej tyłach postawiono przybudówkę z zapleczem kuchennym, a od strony ulicy dobudowano piętrowy obiekt mieszczący dodatkowe pokoje sypialne oraz przestronną salę zebrań⁷⁴. Wśród rozpoczętych wówczas inwestycji warto także wspomnieć o budowie willi mieszkalnej dla dyrektora Kollmanna. Nieruchomość zaplanowano na zapleczu działki, gdzie znajdował się już gmach dyrekcyjny. Parcelę o kształcie prostokąta, którego dłuższe boki bieły równoległe do torów kolejowych, wypełniał ogród. W czerwcu 1889 roku bytomski mistrz murarski Konrad Segnitz sporządził projekt reprezenta-

cyjnej rezydencji, planowo umiejscowionej we wschodnim obrębie posesji. Estetycznego wyglądu nadawało jej zakończenie jednego z boków wieżyczką oraz główne wejście w środkowej części ściany, zwrócone w kierunku budynku administracyjnego, z balkonem na pierwszym piętrze, zwieńczone trójkątną attyką. W tym miejscu przewidziano dodatkowo obszerną werandę. Budynek obejmował dwie kondygnacje mieszkalne, piwnicę i strych. Na parterze od strony głównego wejścia przewidziano trzy obszerne pokoje z reprezentacyjnym salonem, jadalnię oraz pokój do przyjmowania gości. Drzwi wejściowe od strony ulicy prowadziły do korytarza. Kolejne wejście do budynku, znajdujące się na tyłach, dochodziło do kuchni. Piętro wyżej największym pomieszczeniem była sypialnia posiadająca wyjście na balkon oraz przejście do sypialni dziecięcej i pokoju dziennego. Ponadto umieszczono tu łazienkę, garderobę oraz dwa dodatkowe pokoje⁷⁵.

Realizowane inwestycje produkcyjne miały jedynie na celu umocnienie pozycji huty na zajmowanym dotychczas rynku wyrobów walcowanych. Równocześnie opracowywano kolejny projekt, który dawał przedsiębiorstwu szansę dołączenia do grona nowoczesnych zakładów hutniczych. W czasie, gdy zakładano hutę, czołowi producenci stali starali się odchodzić od produkcji pudlarskiej, rozwijając technologię wytwarzania wsadu powstałego ze stali płynnej. W 1855 roku Henri Bessemer zaprezentował swój konwektor, nazwany później „gruszką Bessemera”, w którym przy użyciu tlenu wdmuchiwanego do wnętrza pod wysokim ciśnieniem wypalano domieszki zanieczyszczające surówkę. Dalsze doświadczenia Bessemera oraz Sidney’a Gilchrista Thomasa umożliwiły uzyskanie surowca w o wiele lepszej jakości w krótszym czasie, niż dawała to technologia pudlarska. Proces ten wymagał jednak stosowania rudy żelaza o odpowiednich parametrach, a tej brakowało na Górnym Śląsku. Dlatego pomimo prób uruchomienia stalowni tego typu w hucie „Królewskiej” i „Pokój”, technologia ta nie zdobyła uznania wśród producentów. Kolejnym przełomem okazał się wynalazek francuskiego metalurga Pierra-Émila Martina, który opracował konstrukcję pieca wykorzystującego do produkcji stali lanej wsad obejmujący oprócz surówki kawałki złomu. Wynalazek ten zdobył popularność po zastosowaniu w nim wynalezionej przez Carla Friedricha i Carla Wilhelma von Siemensów procesu gazowej regeneracji cieplnej przyspieszającej wytop. Nowy piec nie tylko umożliwiał produkcję stali wysokiej jakości, ale dodatkowo nie wymagał zastosowania lepszego surowca, równocześnie rozwiązując problem przerobu dotychczas nikomu niepotrzebnego złomu.

Dyrektor Marx, odpowiadający za realizację procesu inwestycyjnego, pracując w hucie „Pokój”, miał już możliwość bliższego poznania obu nowych procesów produkcyjnych, co z pewnością ułatwiało mu wybór. Ostatecznie zdecydowano zastosować w nowej stalowni huty „Bismarck” piece martenowskie. Na wąskiej przestrzeni, leżącej w zachodniej części huty, wciśniętej pomiędzy hale walcowni oraz zabudowania działającej w sąsiedztwie od 1888 roku fabryki chemicznej, rozpoczęto budowę trzech

⁷⁵ Tamże, Entwurf zu einem Wohn-
hause für Herrn Director Koll-
mann zu Bismarckhütte.

Piec elektryczny numer 5 w trak-
cie pracy, 2023 rok, fot. Bernade-
ta Maksysz. —————>





⁷⁶ *Bismarckhütte...*, s. 12, 17; B. Właduch: *Rozbudowa huty, w: Huta Batory...*, s. 32-36.

⁷⁷ H. Voltz: *Die Berkwers und Hüttenverwaltungen...*, s. 8-9.

Hutnicy nadzorujący wytop w piecu elektrycznym, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.

równoległych, połączonych ze sobą hal o długości około 45 m. W ich wnętrzach, patrząc od strony walcowni, zlokalizowano halę czadnic produkujących gaz, halę pieców oraz halę odlewniczą. Produkcja gazu w czadnicach następowała w wyniku spalania węgla, na który wdmuchiowano sprężone powietrze. Serce stalowni stanowiły dwa małe piece martenowskie o pojemności 15 t. Według założeń powstawały tu wlewki ze stali niskowęglowej na potrzeby własnych walcowni⁷⁶. Uruchomienie nowego wydziału nastąpiło na przełomie 1889 i 1890 roku. W lutym 1890 roku oddano do użytku nową kotłownię, w której zainstalowano 10 kotłów parowych. Jej budowa była niezbędna, biorąc pod uwagę szybki wzrost zapotrzebowania na energię nowych agregatów walcowniczych napędzanych maszynami parowymi oraz pieców. W roku operacyjnym 1890/1891 huta wyprodukowała 17 157 t stali surowej w piecach pudlarskich, 13 951 t żelaza walcowanego, 6674 t blach oraz 11 530 t wlewków stalowych. Załoga liczyła wówczas 1174 osoby, a 480 z nich pracowało w stalowni⁷⁷.

Równocześnie przystąpiono do budowy stalowni jakościowej, mającej specjalizować się w produkcji stali narzędziowej. Inwestycja ta wymagała powiększenia działki zajmowanej przez hutę. Nie odnaleziono dokumentów mogących przybliżyć okoliczności tej transakcji. Pod koniec maja 1892 roku zakończono prace projektowe dla nowego wydziału. Jego zabudowania wzniesiono po wschodniej stronie drogi, wiodącej od torów kolejowych w kierunku kolonii robotniczej. W połowie jej długości, w niewielkim odstępie od ogrodu mieszczącego dyrekcję oraz willę dyrektora, postawiono trzy nowe hale fabryczne. Wzdłuż drogi zlokalizowano budynek kuźni liczący 45 m długości, 22 m szerokości oraz 10 m wysokości. Główną część hali tworzyła przestrzeń młotów kuźniczych, pośrodku niej umieszczono dwa dwustożkowe młoty parowe otoczone przez trzy piece grzewcze oraz osiem mniejszych młotów jednostożkowych. W północnej części hali przewidziano pomieszczenie dla maszyny parowej, obszerny magazyn oraz lokum dla kierownictwa. Na elewacji zewnętrznej zastosowano ciąg pilastrów, powtarzających się z rytmicznym odstępem, a pomiędzy nimi znajdowały się okna o półokrągłym zwieńczeniu. Halę zamykał dach dwuspadowy, wsparty na konstrukcji nośnej z kratownicy. Wykonawcą kratownicy dachowej była firma Kania & Kuntze z Zawodzia. Nad całością dominowały dwa kominy o wysokości 15 m. Prostopadle do drogi wzniesiono dwie kolejne hale, w których zlokalizowano piece hutnicze. Budynek obok dyrekcji został zaplanowany m.in. z myślą o wytwórni tygli opalanych w piecach. Posiadał 45 m długości, 18 m szerokości i 7 m wysokości. Nad całością w $\frac{2}{3}$ długości hali górował wysoki na 30 m komin. Rytm elewacji ponownie wyznaczał ciąg pilastrów, między nimi umieszczono dwa duże okna z półokrągłym zakończeniem, nad którymi znajdowały się cztery mniejsze okienka. Równolegle do niej zaplanowano halę odlewni mierzącą 45 m długości, 22 m szerokości oraz niecałe 11 m wysokości. We wnętrzu, przy południowej ścianie, stanęły cztery piece tyglowe. Poza halą wykonano fundamenty, mieszczące generatory oraz kanały spalin, prowadzące do jednego z czterech wysokich na 25 m kominów. Elewacja konstrukcji

była identyczna jak w budynku młotowni. Dach hali posiadał zaokrąglony kształt z wystającym pośrodku świetlikiem. Do nowych zabudowań prowadziły tory wewnętrznej sieci kolejowej⁷⁸. Proces wytwarzania stali w nowych piecach polegał na wypełnianiu tygli złomem z dodatkami wysokogatunkowej surówki oraz domieszek stopowych. Tygle opalano gazem pochodzącym z czadnic do momentu stopienia wsadu. Następnie usuwano z tygla żużel i rozlewano stal do wlewnic.

Po raz kolejny rozruchowi nowych instalacji produkcyjnych huty zaczęła towarzyszyć recesja. Kryzys wywołany w 1890 roku kłopotami finansowymi niektórych firm sektora bankowego oraz skandalem panamskim ciążył na gospodarce Europy przez pięć kolejnych lat. Aby przeciwdziałać jego skutkom, poszczególne państwa zaczęły podnosić taryfy celne, mające chronić rynki od napływu obcych towarów. Dodatkowo dbające o interesy swoich członków syndykaty i związki producentów czyniły starania mające utrzymać wbrew spowolnieniu ceny wyrobów. Z tego względu jego następstwa odbiły się głównie na przedsiębiorstwach przemysłu ciężkiego⁷⁹. Zdobyte przez kierownictwo podczas rozruchu huty doświadczenie pozwoliło im przetrwać kolejny trudny okres. Wskazywać na to może doniesienie prasowe pochodzące z lokalnej gazety „Praca”. Wspominano w nim: „Zewsząd słyhać skargi na brak roboty, tak w kopalniach, jak w hutach. Robotnicy nie pracują wszystkich szycht, nowych robotników mało gdzie chcą przyjąć. Położenie przemysłu i robotników stało się liche. W hutach wykonano już wszystko, co zagraniczni odbiorcy zamówili. Najlepiej jeszcze się powodzi Bismarckhucie [...] górnoszląskie fabryki czynią, co mogą, aby sprzedawać swoje wyroby do Polski, Rosyi, w ogóle do krajów na wschód od Szląska położonych. Sięgają też aż do Azyi; Bismarckhuta np. dostawiła Japończykom i Chińczykom niektórych części do karabinów”⁸⁰. Wprowadzenie nowych rozwiązań produkcyjnych zaowocowało wzrostem wartości sprzedanych towarów z 2 400 000 marek w roku 1888/1889 do 4 400 000 marek w latach 1893/1894⁸¹. Pojawienie się kryzysu wraz z prowadzonym równocześnie procesem inwestycyjnym spowodowało gwałtowny spadek wartości akcji spółki ze 172,50% ceny nominalnej w 1889 roku do 123% rok później. Jednak wraz z kolejnymi latami optymizm co do akcji huty stawał się coraz większy, o czym może świadczyć wartość w 1894 roku na poziomie 182,50%. Starano się także w celu utrzymania zaufania akcjonariuszy wypłacać przez okres kryzysu każdego roku dywidendę w wysokości 8%⁸². Równocześnie często zarzucano administracji huty, że nie dba o swoich pracowników, którym obcinano pensje, żyłowano normy produkcyjne oraz kazano pracować w dni świąteczne.

W 1895 roku funkcję kierownika stalowni jakościowej powierzono Otto Thallnerowi (1858-1910), liczącemu wówczas 37 lat metalurgowi z Lombardii. Jako młody chłopak służył w wojsku austriackim, gdzie w wyniku kilkuletniej służby otrzymał stopień oficerski. Z nieznanych przyczyn opuścił szeregi armii i przeszedł do branży hutniczej. W momencie przeprowadzki na Górny Śląsk dysponował odpowiednim doświadczeniem w metalurgii nabytym podczas pracy w kilku niemieckich i austriackich hutach.

⁷⁸ AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 2, Situations Plan der Bismarckhütte; Gussstahl-Damfschmiederei; Gussstahl-Schmelze; Tiegell-Werkstätte Trockenkammer.

⁷⁹ W. Rusiński: *Zarys historii gospodarczej powszechnej. Czasy nowożytnie i najnowsze (1500-1939)*, Warszawa 1970, s. 319-321.

⁸⁰ „Praca” nr 43 z 23 października 1894.

⁸¹ *Bismarckhütte...*, s. 11.

⁸² J. Westphal: *Jahrbuch...*, s. 186.

Spust stali z pieca elektrycznego do kadzi odlewniczej, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.





⁸³ O. Thallner: *Tool-steel*, London 1902, s. VI.

⁸⁴ R. Kurek: *Thallner Otto*, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny*, Chorzów 2007, s. 417-418.

⁸⁵ J. Westphal: *Jahrbuch...*, s. 185.

⁸⁶ B. Widuch: *Rozbudowa huty...*, s. 44-45.

⁸⁷ „Praca” nr 51 z 17 grudnia 1895.

⁸⁸ Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/A/0102 Hüttenplan der Bismarckhütte, <https://zbiory.muzeumgornictwa.pl/record/-/record/zbiory.muzeumgornictwa.pl105656> [dostęp: 02.04.2023].

Dzięki jego staraniom w hucie „Bismarck” prowadzono prace badawcze nad nowymi gatunkami stali jakościowych, konstrukcyjnych i narzędziowych oraz metodami ich obróbki. Wyniki swoich prac Thallner bardzo często prezentował na łamach prasy branżowej. Napisał on także trzy poradniki technologiczne: *Werkzeugstahl* (*Stal narzędziowa*, 1898), *Konstruktionsstahl* (*Stal konstrukcyjna*, 1904) i *Über Einleitung und Namensbezeichnung des Eisens* (*Wprowadzenie do nazewnictwa żelaza*, 1907), które przetłumaczono na kilka języków, np. na angielski, francuski oraz japoński. Nadal na rynek księgarski trafiają kolejne ich wznowienia. Wspomniane książki stanowiły także świetną reklamę samej huty, m.in. na stronie tytułowej angielskiego wydania pierwszej z nich przy nazwisku autora znajdowała się informacja, że jest on szefem stalowni narzędziowej niemieckiej huty „Bismarck”. W przedmowie niniejszej publikacji Thallner podał przyczynę napisania swoich opracowań: „Mistrz i robotnicy, którym powierzono produkcję narzędzi muszą zbierać doświadczenie z własnej praktyki i w dużej mierze pozostawiono im opracowanie urządzeń potrzebnych do udanej pracy nie mając do dyspozycji niczego co dałoby im wskazówkę jak to ma być zrobione. Szczególnie ten ostatni warunek skłonił mnie do napisania tej drobnej pracy”⁸³. Ostatecznie Thallner opuścił hutę w 1909 roku, w siłę wieku, mając 51 lat. Prawdopodobnie decyzja ta związana była z mającym miejsce rok wcześniej odejściem dyrektora Kollmanna⁸⁴.

Dbałość o relacje inwestorskie umożliwiła w 1894 roku emisję kolejnego pakietu akcji huty, podnoszącego wartość kapitału zakładowego o kolejny 1 milion marek⁸⁵. Część środków umożliwiła zwiększenie produkcji blach cienkich dzięki instalacji dwóch kolejnych linii walcowniczych⁸⁶. Pod koniec 1895 roku zakład wprowadził istotną zmianę w obiegu wody przemysłowej. Oprócz dotychczasowej wymiany wody z pobliskiego stawu, wprowadzono do użytku chłodnię kominową. W jednej z górnośląskich gazet nowe rozwiązanie opisywano następująco: „Wybudowali tutaj tak zwane gradyernie. Jest to obszerne, około 15 metrów wysokie rusztowanie, spoczywające na podmurowaniu, składającym się z licznych murowanych basenów. W najbliższym czasie będzie ze wszystkich hut ulatniająca się para, za pomocą przyrządów, które wkrótce będą budować sprowadzana rurami z powrotem do gradyerni. Tam zaś już jako woda będzie spływać do basenów i czyścić się w celu dalszego użytku dla hut”⁸⁷.

Ponadto kierownictwo spółki przekazało część środków na zabezpieczenie wystarczającej rezerwy terenowej na potrzebę rozbudowy huty w latach kolejnych. Zgodnie z planem sytuacyjnym, zatwierdzonym 23 sierpnia 1897 roku, na ten cel pozyskano olbrzymie zaplecze przewyższające dotychczasowy obszar. Przy torach kolejowych na zachód od istniejących zabudowań nabyto działkę o obrysie zbliżonym kształtem do trójkąta równoramiennej. Na południe od istniejącego kompleksu znajdowała się kolejna parcela o dużej powierzchni w kształcie kwadratu. Ze względu na przerwę pomiędzy działającą częścią huty a przyszłymi terenami pod zabudowę, zabezpieczono wąski korytarz komunikacyjny, prawdopodobnie dzierżawiony od Antona Paczona⁸⁸.

Zarząd huty dostrzegał szanse dalszego rozwoju przedsiębiorstwa w produkcji rur stalowych oraz blach grubych. Popyt na te wyroby był coraz większy. Rury stalowe wykorzystywano do budowy wodociągów, kanalizacji w miastach oraz konstrukcji instalacji przesyłowych. Panujący wówczas popyt na ten produkt można porównać z zapotrzebowaniem na szyny kolejowe w latach 40. XIX wieku. Zbyt na blachy grube wywoływała tymczasem rozwijająca się nowoczesna żegluga. W przypadku Niemiec dodatkową rolę odgrywały aspiracje stworzenia wielkiego mocarstwa o kolonialnych aspiracjach. Wizja ta wymagała budowy nowoczesnej marynarki handlowej oraz wojennej. Gdy na przełomie 1899 i 1900 roku cesarz Wilhelm II ogłosił zamiar utworzenia silnej floty niemieckiej, górnośląscy właściciele hut złożyli mu z tej okazji za pośrednictwem telegrafu specjalne podziękowania⁸⁹.

Zakup rezerwy terenowej stanowił wstęp do budowy nowej części huty „Bismarck”. W niej miały być produkowane: rury, blachy grube oraz duże wyroby walcowane. W celu rozróżnienia nowej i starej części zakładu wprowadzono podział na Zakład Dolny, od którego huta wzięła swój początek oraz Zakład Górny, w obrębie którego powstać miały nowe zabudowania. Ogrom inwestycji i skomplikowanie planowanych urządzeń odbiło się na tempie prac jak i poniesionych kosztach. Dla sfinalizowania inwestycji w 1897 roku wystawiono na sprzedaż kolejny pakiet akcji, tym razem o wartości 2 milionów marek⁹⁰. Kapitał spółki osiągnął wówczas poziom 6 milionów marek. Latem tego roku jedna z gazet lokalnych wspominała o sesji fotograficznej na terenie huty „Bismarck”. Następujące doniesienie jest pierwszą tego typu informacją na temat dokumentacji zdjęciowej opisywanego zakładu. „Jeszcze raz muszę przyjść na fotografie, bo one są tu bardzo w modzie. Ot pan dozorca hutniczy majster Teinert, fotografował swych robotników [...] Wiem tylko skąd inąd, że fabrykanci potrzebują fotografie swych fabryk wraz z ich żywym narzędziem robotnikami na reklamę, które posyłają swym klientom”⁹¹. Na marginesie tego tekstu korespondent wspominał również, że w ramach sesji fotograficznych wymagano od robotników często pełnego ubioru, co odbiegało od codziennego stroju hutników na niektórych stanowiskach, gdzie zazwyczaj bywali półnagzi. Wymóg ten wynikał z obaw o oskarżenie fotografa o szerzenie nieporządku publicznego. Wspominany Teinert miał jednak fotografować swych robotników: „tylko w portkach”.

Pod koniec sierpnia 1897 roku zarządzający hutą oficjalnie ogłosili zamiar rozbudowy kuźni. Zgodnie z obowiązującymi przepisami w urzędzie gminnym Górnych Hajduk zostały złożone plany i rysunki nowej inwestycji, aby okoliczni mieszkańcy mogli się z nimi zapoznać. W przeciągu 14 dni do 6 września mogli oni zgłosić ewentualny protest przeciwko planowanej budowie⁹². Pierwszą z inwestycji na terenie Zakładu Górnego miała być wytwórnia rur zgrzewanych, składająca się z czterech przestronnych hal, w których zlokalizowano cztery ciągi produkcyjne rur zgrzewanych na styk. Oprócz zaplecza produkcyjnego w obrębie tworzącego się zakładu, wzniesiono m.in. elektrownię, kotłownię, magazyn i warsztat mechaniczny⁹³. Duża działka o regularnych kształtach dawała możliwość zbudowania okazałych i prze-

Kopuła suszarki pionowej kadzi odlewniczej z gazowym palnikiem grzewczym, 2023 rok, fot. Alesandra Rygus. —————>

⁸⁹ „Katolik” nr 12 z 27 stycznia 1900.

⁹⁰ J. Westphal: *Jahrbuch...*, s. 186.

⁹¹ „Gazeta Robotnicza” nr 35 z 28 sierpnia 1897.

⁹² „Katolik” nr 99 z 24 sierpnia 1897.

⁹³ B. Widuch: *Wzrost kapitału zakładowego*, w: *Huta Batory...*, s. 30.





Powyżej: spust stali, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus; Poniżej: kadź z płynną stalą oczekująca na przyjazd suwnicy, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus; Po prawej: spust stali, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



stronnych hal. Przy projektowaniu całego założenia zwrócono wiele uwagi na kwestie estetyczne oraz funkcjonalne. Wygląd, przestrzeń oraz czytelny układ komunikacyjny odróżniał nową część od tworzonej przez lata układanki Zakładu Dolnego. Wytwórnia rur została oddana do użytku w 1898 roku.

Zakończenie prac nad pierwszą wytwórnią nowego zakładu zbiegło się z jubileuszem założenia huty. 12 listopada 1898 roku uroczyste obchodzono 25-lecie istnienia przedsiębiorstwa. W tym dniu wstrzymano produkcję, a wewnątrz zakładu wypełnili hutnicy z rodzinami, uczestnicząc w okolicznościowym przyjęciu. Wydarzenie otworzył przemówienie dyrektora Kollmanna, który podziękował sumiennie pracującym hutnikom, oświadczając: „[...] że każdy spełnił swój obowiązek, inaczej nie byłaby huta się tak rozwinęła”⁹⁴. W przemowie odniósł się także do pojawiających się sporów pomiędzy robotnikami a urzędnikami, zapewniając: „Zdarzyło się podczas tych 25 lat tedy owędy, że stała się komu krzywda w hucie, lecz nie mogło się to stać z rozmysłu, bo każdy, który czuje się pokrzywdzonym, znajdzie zawsze u dyrekcji chętny posłuch”⁹⁵. W dalszej kolejności przemówił dyrektor Marx, podziękował on dyrektorowi Kollmannowi oraz czterem urzędnikom i 24 robotnikom zatrudnionym w hucie od początku jej założenia. W imieniu wyróżnionych odpowiedział urzędnik o nazwisku Eckert. Na koniec inspektor fabryczny Unruh wzniósł: „okrzyk na Bismarckhutę, która przez swoje urządzenia na czele wszystkich hut powiatu stoi. Radzi robotnikom, żeby na Bismarckhucie pozostali”⁹⁶. Po części oficjalnej zorganizowano zabawę taneczną w trzech miejscach, podczas której przygrywała orkiestra z Friedenshütte⁹⁷. W tym samym czasie kierownictwo zakładu udało się do karczmy hutniczej na uroczystą kolację. O przebiegu uroczystości donosiła okoliczna prasa, podając ze szczegółami, że w ten dzień świętujący hutnicy spożyli m.in. 60 t piwa z tyskich browarów, 23,5 cetnara kiełbasy i krupnioków, 4800 butek oraz 10 200 cygar. Oprócz uroczystości dyrekcja huty zdecydowała się uczcić jubileusz kilkoma inwestycjami dla załogi. Wzniesiono wówczas łaźnię dla hutników, szkółkę dla małych dzieci robotników oraz wmurowano kamień węgielny pod własny szpital. Oprócz tego przewodniczący rady nadzorczej spółki, berliński bankier nazwiskiem Born, przekazał 10 000 marek na rzecz wdów i sierot hutników, którzy zmarli na skutek nieszczęśliwych wypadków w zakładzie⁹⁸.

Kilka dni później w sobotę 19 listopada zorganizowano uroczystość dla uczczenia osoby dyrektora Kollmanna, twórcy sukcesu przedsiębiorstwa. Hutnicy z tej okazji urządzili marsz z pochodniami oraz pokaz sztucznych ogni, które rozświetliły wieczorne niebo nad Hajdukami. Następnie do oberży hutniczej zaproszono na obiad dyrektora, urzędników oraz członków rady nadzorczej. W podziękę od swoich współpracowników Kollmann otrzymał srebrną zastawę stołową oraz pamiątkową grafikę autorstwa profesora Emila Doeplera, słynnego berlińskiego ilustratora⁹⁹.

Proces rozbudowy huty nie ustawał nawet na moment. Wiosną 1899 roku zaczęto czynić przygotowania do budowy nowej walcowni blach, w której zatrudnienie miało znaleźć kolejne 500 osób¹⁰⁰. Kilka

⁹⁴ „Praca” nr 49 z 6 grudnia 1898.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Obecnie Nowy Bytom w Rudzie Śląskiej.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ „Praca” nr 12 z 21 marca 1899.

miesiący później podjęto decyzję o rozbudowie stalowni, gdyż istniejąca nie nadążała z realizacją coraz liczniejszych zamówień. Starą halę planowano wydłużyć z obu stron, tworząc nowe pomieszczenia¹⁰¹. W uzyskanej przestrzeni zlokalizowano dwa nowe piece martenowskie. Od 1898 roku huta rozpoczęła współpracę z armią niemiecką w kwestii dostawy luf do karabinów. Przez pierwsze dwa lata w Hajdukach walcowano surowy materiał, który następnie przewiercano w Spandau na gotową lufę. W połowie 1900 roku górnośląski zakład opanował technologię wiercenia prętów na gotowy wyrób, dzięki czemu otrzymywał większą ilość zamówień od producentów karabinów dla wojska¹⁰². W połowie września 1899 roku informowano o ukończeniu prac przy budowie nowej walcowni oraz próbnym rozruchu urządzeń walcowniczych. Rozpoczęcie produkcji zaplanowano na początek października 1899 roku¹⁰³. Redakcja gazety jednak nie podała dokładnie, o którą walcownię chodziło. W tym czasie huta przyspieszała się równocześnie do rozpoczęcia produkcji w walcowni blach grubych oraz walcowni dużej.

Ruch budowlany, wdrażanie do użytku nowych urządzeń oraz większej grupy pracowników przyczyniły się do wzrostu wypadkowości w hucie. Świadczyć o tym może szereg doniesień prasowych z przełomu 1898 i 1899 roku. W listopadzie informowano o tragicznym wypadku trzech murarzy pracujących przy budowie nowego pieca, którzy spadli z rusztowania z wysokości 25 metrów. Dwóch z nich poniosło śmierć na miejscu, a jeden w stanie ciężkim trafił do szpitala. Wśród ofiar znajdował się Górnoślązak nazwiskiem Kurek, a dwóch pozostałych przybyło do pracy z głębi Niemiec¹⁰⁴. W styczniu 1899 roku hutnik Grzegorz Madejski z Kaliny stracił lewą rękę w wyniku zmiżdżenia przez walce¹⁰⁵. Trzy miesiące później podobnemu wypadkowi uległ dozorca maszyn Paweł Piecuch¹⁰⁶. Kilka dni wcześniej w trakcie walcowania fragment żelaza owinął hutnika nazwiskiem Pechtlik, w wyniku zaistniałej sytuacji został on ciężko poparzony¹⁰⁷. Z drobniejszych zdarzeń odnotowano przypadek maszynisty Kunzla, który spadł w trakcie rewizji kotła z wysokości 5 metrów, łamiąc sobie prawe ramię¹⁰⁸.

Rozwój huty przyczynił się także do powiększenia ilości kierownictwa i urzędników. Z tego względu przed końcem XIX wieku wzniesiono dodatkowy budynek administracyjny o wysokości dwóch kondygnacji. Wraz z rozkwitem huty rozbudowie podlegał i ten budynek. Najpierw w 1909 roku powiększono go o dodatkowe skrzydło mieszczące po trzy dodatkowe pomieszczenia na każdym piętrze, w tym nowy gabinet dla dyrektora generalnego. Następnie w 1913 roku postawiono przybudówkę na wysokości jednej kondygnacji z nowymi pomieszczeniami biurowymi. W obu przypadkach realizację powierzono Arturowi Niestrojowi, lokalnemu mistrzowi budowlanemu¹⁰⁹. W pobliżu budynków administracyjnych huty od 1899 roku znajdowały się dwa pomniki upamiętniające kanclerza Otto von Bismarcka i cesarza Wilhelma I wykonane w formie popiersia. Autorem obu rzeźb był berliński artysta Arnold Könen. Po odsłonięciu posągów w ich sąsiedztwie odbywały się liczne uroczystości patriotyczne¹¹⁰.

¹⁰¹ „Praca” nr 27 z 4 lipca 1899.

¹⁰² „Praca” nr 46 z 13 listopada 1900.

¹⁰³ „Katolik” nr 110 z 17 września 1898.

¹⁰⁴ „Katolik” nr 131 z 5 listopada 1898.

¹⁰⁵ „Katolik” nr 11 z 26 stycznia 1899.

¹⁰⁶ „Katolik” nr 49 z 27 kwietnia 1899.

¹⁰⁷ „Katolik” nr 40 z 6 kwietnia 1899.

¹⁰⁸ „Katolik” nr 61 z 27 maja 1899.

¹⁰⁹ AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 33 i 64.

¹¹⁰ P. Nadolski: *Pomniki Królewskiej Huty, Hajduk Wielkich i Chorzowa do 1945 roku*, w: *Chorzów w kulturze Śląska*, red. J. Kurek, Chorzów Batory 1997, s. 155.



Powyżej: widok ogólny hali lejniczej stalowni martenowskiej, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa. Poniżej: jeden z ciągów technologicznych walcowni cienkiej blachy, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.



Powyżej: stoisko huty „Bismarck” podczas Wystawy Wschodnioniemieckiej w Poznaniu. Wśród prezentowanych wyrobów widoczne są m.in. przykładowe kawałki blach oraz wały silnikowe. Nad stoiskiem logotyp huty, 1911 rok, Muzeum w Gliwicach. Poniżej: hala nożyc gilotynowych do cięcia cienkich blach, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.







W połowie sierpnia 1900 roku huta „Bismarck” trafiła na łamy gazet za sprawą wykrytej szajki oszustów, składającej się z sześciu pracowników biura rachunkowego, która wyprowadziła z zakładu 32 700 marek. Proceder, według ustaleń dyrekcji huty, trwał od blisko roku i polegał na kradzieży drobnych kwot podczas wypłacania zaliczek wynagrodzenia dla pracowników. Z kasy huty pobierano w części przypadków kilka marek więcej, przekazując robotnikom przysługującą niższą zaliczkę. Fałszując następnie wpisy w księgach rachunkowych, złodzieje ukrywali każdego miesiąca stratę kilkuset marek. W momencie wykrycia oszustwa część z podejrzanych uciekła za granicę. Ostatecznie jednak udało się aresztować wszystkich członków grupy, którzy przyznali się do winy. Sprawa trafiła na wokandę 1 grudnia w sądzie karnym w Bytomiu. Na czele grupy stał Otto Dziedzitz. Dochodzenie wykazało, że już w 1897 roku udało mu się wyłudzić od huty pieniądze, fałszując listę zaliczkową i dopisując na niej nazwiska osób, które nie były zatrudnione. W późniejszym czasie porozumiał się on z kilkoma osobami i wspólnie zaczęli wyprowadzać niewielkie sumy z konta huty. Oskarżeni nie spodziewali się, że dyrekcja skieruje ich sprawę do prokuratury, licząc, że w najgorszym wypadku otrzymają zwolnienia z pracy. Tymczasem prokurator zażądał skazania winnych, w zależności od ustalonego przewinienia, nawet na 6 lat więzienia i 10 lat utraty praw honorowych. Najniższy zgłoszony wyrok wynosił 9 miesięcy więzienia. W trakcie jednego z posiedzeń sądu jako świadek wystąpił dyrektor Kollmann, zeznał on, że oskarżeni mieli opinię dobrych urzędników znających się na swojej pracy. Dziedzitz był dodatkowo znaną postacią w lokalnej społeczności za sprawą matki, która prowadziła w pobliżu huty kantinę. Oskarżony tłumaczył się, że obcinając kolegom zaliczki, próbował ściągać długi zaciągnięte przez nich w gospodzie. Ostatecznie sąd skazał Dziedzitza na 4 lata więzienia i 5 lat utraty praw, Emanuela Gollascha na 2,5 roku więzienia i 3 lata utraty praw, Ryszarda Kaspera na 2 lata więzienia oraz 2 lata pozbawienia praw, Pawła Schwingela na 6 miesięcy więzienia, a Wilhelma Wróbla i Franciszka Słoczyka uniewinniono¹¹¹.

W momencie zakończenia procesu inwestycyjnego na terenie Zakładu Górnego w 1900 roku huta liczyła 3150 pracowników. Pod koniec 1901 roku huta uskarżała się jednak na duży brak rąk do pracy. Prasa donosiła: „Nie ma tyle robotników, ileby ich zatrudnić mogła. Tak donosi dyrekcja do gazet. Zwracamy uwagę na to tym, którzyby nie mieli pracy. Niechaj się tam zgłoszą. Czytelników prosimy, aby o tem opowiedzieli współbraciom bez pracy”¹¹². Załoga systematycznie zwiększała się, w 1905 roku składała się z 3700 osób¹¹³. W trakcie niecałych trzech dekad jedna z najmłodszych hut żelaza na Górnym Śląsku stała się przodującym zakładem przemysłowym i najlepiej prosperującą spółką. Podjęte inwestycje szybko zaczęły przynosić olbrzymie zyski, z których odliczano każdego roku wysokie dywidendy. O ich wysokości wkrótce zaczęły krążyć wręcz legendy przekonujące coraz to więcej nowych akcjonariuszy z terenu całych Niemiec do kupna udziałów. W okresie od 1888/1889 do 1897/1898 przeciętnie sięgała ona 11,8%, podczas gdy druga pod tym względem spółka na Górnym Śląsku – Kattowitzer AG – wy-

¹¹¹ „Praca” nr 36 z 4 września 1900; nr 50 z 11 grudnia 1900; „Kattolik” nr 91 z 4 sierpnia 1900; „Gazeta Robotnicza” nr 32 z 11 sierpnia 1900.

¹¹² „Praca” nr 41 z 8 października 1901.

¹¹³ *Bismarckhütte...*, s. 11.

płacała 9,1%, a udziałowcy Vereinigte Königs und Laurahütte i Obereisen musieli zadawać się 7,2% udziałem w zyskach. Redaktor „Pracy” podsumowywał jedno ze sprawozdań słowami: „To hucie bodaj bieda nic nie robi a akcyonaryuszom po tak tłustych dywidendach również nic nie brakuje”¹¹⁴. Okoliczni przemysłowcy, a zwłaszcza dyrektorzy hut, według pogłosek dopytywali podobno Kollmanna o źródło jego sukcesu. W odpowiedzi na to miał im zaproponować współpracę, używając następujących słów: „Dajcie 150 tys. mk. myta rocznego i tantiemę od sprzedaży, a ja wyruszę z kuferkiem z próbami i sprzedam wam całą waszą produkcję na wschodzie, i będziecie mieli również wysoką dywidendę”¹¹⁵.

Bogate lata dla akcjonariuszy huty „Bismarck”, jak się okazało, miały dopiero nadejść. W roku operacyjnym 1899/1900 dywidenda sięgnęła 24%. W ciągu 11 lat, od roku operacyjnego 1893/1894 do 1904/1905, globalna wartość sprzedaży huty wzrosła z 4 400 000 do 16 500 000 marek¹¹⁶. Proces rozbudowy walcowni zakończył się powstaniem dziewięciu osobnych linii technologicznych, składających się w sumie z 47 walcarek różnych wymiarów i typów. Najmniejszą maszyną parową był jednocylin-drowy silnik z 1872 roku dysponujący mocą 300 KM, a największą pochodząca z 1899 roku maszyna typu tandem o mocy 1400 KM. Roczna moc produkcyjna wyrobów walcowanych huty wzrosła z 26 760 t w 1882 roku do 160 654 t w 1906 roku¹¹⁷. Huta cały czas poszukiwała możliwości poszerzenia swojego asortymentu. Oprócz opisanych nowych wydziałów pojawiało się także kilka informacji w prasie o dalszych planach rozbudowy, które ostatecznie nie doszły do skutku. Na początku 1903 roku spekulowano o otwarciu w ramach huty wytwórni wagonów kolejowych oraz fabrykacji kotłów¹¹⁸.

„Bismarckhuta ma tyle pieniędzy w kasie, że nie tylko żelazem,
ale nawet pieniędzmi handluje, kieby jaki bankier”¹¹⁹

Budowany przez lata park maszynowy służący produkcji wyrobów gotowych przyczynił się do niedoboru wystarczającej ilości wsadu w postaci wlewków oraz surówki. Odczuwano brak własnego wielkiego pieca, a dostępne moce wytwórcze obu stalowni dawno przestały wystarczać. Utrzymanie produkcji wymagało zakupu surowca z zewnątrz. Z tego powodu zakład był uzależniony od wahań cen surówki na rynku oraz terminowości dostawców zewnętrznych. Początkowo pozycja huty w kontaktach handlowych z górnośląskimi producentami była bardzo dobra. Dowodem tego mogą być negocjacje mające miejsce w 1901 roku z syndykatem pośredniczącym w sprzedaży surowca. Pomimo ustalonej ceny 62 marek za tonę surówki, hucie „Bismarck” wraz z zakładami Huldschinskiego z Gliwic udało się wynegocjować dostawę za kwotę 58 marek za tonę. Fakt ten wywołał oburzenie wśród właścicieli górnośląskich wielkich pieców, jednak dyrektor Kollmann wykazał się po raz kolejny zmysłem negocjacyjnym. Wykorzystując fakt kryzysu na rynku żelaza i wiedzę o sporych zapasach niesprzedanego przez producentów surowca, którzy planowali postoje części urządzeń, zapowiedział gotowość szukania dostawców w innych okręgach przemysłowych Europy, a nawet Stanów Zjednoczonych. Obawy o zwiększenie konkurencji na

¹¹⁴ „Praca” nr 49 z 6 grudnia 1898.

¹¹⁵ „Praca” nr 23 z 9 czerwca 1908.

¹¹⁶ *Bismarckhütte...*, s. 11.

¹¹⁷ C. Matschoss: *50 Jahre Ingenieur...*, s. 146-147.

¹¹⁸ „Praca” nr 12 z 24 marca 1903.

¹¹⁹ „Praca” nr 47 z 19 listopada 1907.

Spust stali w stalowni martenowskiej, początek XX wieku, Muzeum w Gliwicach. —————>





Powyżej: spust żużla z pieca elektrycznego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.
Po prawej: usuwanie żużla z kadzi odlewniczej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.

¹²⁰ „Praca” nr 24 z 11 czerwca 1901.

¹²¹ „Praca” nr 42 z 21 października 1902.

¹²² „Praca” nr 47 z 25 listopada 1902.

¹²³ „Katolik” nr 22 z 20 lutego 1904.

¹²⁴ C. Matschoss: *50 Jahre Ingenieur...*, s. 137.

rynku poskutkowało obniżeniem ceny¹²⁰. Konflikt pomiędzy dostawcami surówki a hutami „Bismarck” i „Huldschinski” jednak dopiero zaczął nabierać na sile. W październiku 1902 roku ostatecznie syndykat wypowiedział obu spółkom warunki dotychczasowej umowy, oferując ceny podobne jak dla innych górnośląskich odbiorców. „Praca” relacjonowała mający miejsce spór następująco: „Huty, które sprzedawały tym dwom werkom surowiec, musiały go sprzedawać po niskiej cenie, byle by pp. Kollmanna i Huldschinskiego nie rozgniewać. [...] Teraz jednak [...] pragną pokazać Bismarckhucie i Huldschinskiemu, że te dwa werki nie mogą stawiać warunków i zmuszać wszystkich innych do przyjęcia tychże warunków, lecz że one muszą tak tańczyć, jak im większość każe¹²¹”.

Dla ratowania sytuacji oba zakłady zaczęły sprowadzać potrzebną do produkcji surówkę ze Stalowni Zjednoczonych. Zdawano sobie sprawę, że rozwiązanie to może mieć jedynie charakter tymczasowy i huta rozpoczęła poszukiwać możliwości lokalnego rozwiązania tego konfliktu. Aby szybko zaradzić problemowi, zarząd zdecydował o przejęciu jednej z okolicznych hut dysponującej nadwyżką w produkcji stali surowej. Jesienią 1902 roku podjęto negocjacje z Guido Henckel von Donnersmarckiem w sprawie odkupienia od niego hut „Falva” w Świętochłowicach i „Donnersmarck” w Zabrze¹²². Wspomniane przedsiębiorstwa, dysponujące wielkimi piecami oraz stalowniami, idealnie pasowały do tego celu. Dodatkowo ich właściciel prowadził głównie swoje interesy w oparciu o hutnictwo cynku i kopalnie węgla. Nie wiadomo, czy ze względu na zbyt silną pozycję huty „Bismarck” na lokalnym rynku, czy dostrzegając w niedalekiej przyszłości większy zysk ze sprzedaży swoich zakładów znajdującej się w trudnej sytuacji spółce, zrezygnował on z transakcji.

Na początku 1904 roku huta „Bismarck” zdołała zawrzeć porozumienie z gliwicką spółką Obeisen, należącą m.in. do Oscara Caro. Na podstawie podpisanej wówczas umowy oba koncerny zdecydowały się przez 5 lat dzielić kosztami produkcji wielkich pieców w hucie „Julia” w Bobrku. W zamian „Bismarck” uzyskała na ten czas dostęp do własnego źródła surówki. W ramach porozumienia gliwicki koncern zatrudnił dyrektora Marxa jako konsultanta od kwestii technologicznych¹²³. Kolejnym krokiem wyjścia z sytuacji były próby powiększenia własnych mocy produkcyjnych. Stalownię martenowską doposażono w nowy piec o pojemności 40 t. Dodatkowo dla usprawnienia pracy w wydziale zainstalowano szereg urządzeń: dwie suwnice elektryczne, w tym suwnicę odlewniczą o nośności 50 t, trzy hydrauliczne podnośniki, trzy mobilne wozy odlewnicze oraz pięć wind do transportu surowców na poziom roboczy¹²⁴. Rozbudowa objęła także stalownię jakościową. Pod koniec 1905 roku rozpoczęto starania związane z powiększeniem istniejącej hali pieców odlewniczych, dobudowując do niej fragment przybliżający wydział do Marxstrasse (obecnie ul. Szpitalna). Dobudówka składała się z nawy głównej o szerokości 22,5 metra, której połowę szerokości zajmowały piec tyglowy, sięgający nieco ponad 7 metrów pod poziom posadzki. W obrębie hali zaplanowano suwnicę do usprawnienia pracy. Za ścianą od-

dzielającą część główną zlokalizowano stanowiska do obsługi pieca z kanałami technicznymi, ciągiem wózków do usuwania odpadów powstałych przy pracy pieca i komina. Stalowa konstrukcja dachu nakrywała równocześnie nawę główną oraz zaplecze technologiczne¹²⁵. W hali zainstalowano także dwa piece martenowskie o pojemności 7 i 8 t.

Pomimo trudności związanych z pozyskiwaniem wsadu oraz dalszymi uzupełnieniami zaplecza produkcyjnego huta nadal mogła pochwalić się świetnymi wynikami ekonomicznymi. Za rok operacyjny 1903/1904 spółka osiągnęła rekordowy, nieodnotowany dotychczas w swojej historii zysk w wysokości 1 811 765 marek. Do akcjonariuszy trafić miało 16% tej sumy przewidziane jako dywidenda. Równocześnie zarząd zapowiadał dalsze inwestycje mające zmniejszyć koszty produkcji¹²⁶. Na początku XX wieku zmieniono sposób pozyskiwania brakujących środków na rozbudowę przedsiębiorstwa. W miejsce powiększania kapitału poprzez oferowane akcje zaczęto stosować emisje obligacji. W rozwiązaniu tym zainteresowani finansisci pożyczali hucie środki, równocześnie nie otrzymując przywilejów udziałowcy w postaci dywidendy czy reprezentacji na walnych zgromadzeniach. Pierwszy raz z tego instrumentu skorzystało w 1901 roku, pożyczając 3 mln marek przy gwarantowanym oprocentowaniu w wysokości 4,5%¹²⁷.

W połowie 1906 roku huta ponownie podjęła negocjacje z Guido Henckel von Donnersmarckiem w celu nabycia należącej do niego huty „Falva”. Zakład ten założony został w 1828 roku przez Karola Łazarza von Donnersmarka pod nazwą „Bethlen-Falva”. W momencie rozruchu składał się z jednego wielkiego pieca, pudlingarni, walcowni sztab i żeliwiaka. Kilka lat później wzniesiono kolejny wielki piec oraz cegielnię. Wynik finansowy nie zadowalał jednak właściciela, który wydzierżawił ją najpierw Franciszkowi Wincklerowi, a następnie Adolfowi Froboesowi, kupcowi z Wrocławia. Dzierżawiący przedsiębiorstwo uzależnieni byli od jego właściciela poprzez zakup węgla i rudy. Niedoinwestowana huta nie przynosiła oczekiwanych zysków, w wyniku czego w 1853 roku postawiono ją w stan upadłości. Ostatecznie jednak następca budowniczego, Guido Henckel von Donnersmarck, postanowił prowadzić hutę na własny rachunek, przeprowadzając także stopniową jej modernizację. W 1898 roku stworzył z niej spółkę akcyjną pod nazwą Eisen und Stahlwerk Bethlen-Falva A.G. W 1906 roku w skład huty wchodziły: trzy wielkie piece, koksownia, wytwórnia smoły i amoniaku, stalownia martenowska, walcownia prętów, walcownia rur, wytwórnia podków, walcownia taśm stalowych wykonywanych na zimno, odlewnia żelaza oraz elektrownia¹²⁸.

Wystosowana w 1906 roku ze strony huty „Bismarck” oferta obejmowała zakup huty „Falva” oraz sąsiadującej z nią kopalni „Deutschland”. Na czele delegacji huty „Bismarck” stał Marx, który miał negocjować warunki nabycia obu zakładów. W przyszłości kilku towarzyszących mu urzędników będzie z dumą wspominać udział w rozmowach i zajmować najwyższe stanowiska w spółce. Przebieg pertraktacji nie jest dokładnie znany pomimo sporego zainteresowania ze strony prasy lokalnej. Jak donosiła jedna z gazet: „Wszystko jednak jest trzymane na razie w tajemnicy, lecz urzędnicy tę pogłoskę podtrzymują”¹²⁹.

¹²⁵ AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 26, Verlängerung der Gussstahlschmelze.

¹²⁶ „Praca” nr 42 z 18 października 1904.

¹²⁷ J. Westphal: *Jahrbuch...*, s. 186.

¹²⁸ H. Rola: *W okresie kapitalistycznym*, w: *Huta Florian 1828-1988. Dzieje zakładu i załogi*, red. H. Rola, Katowice 1988, s. 13-20.

¹²⁹ „Praca” nr 32 z 7 sierpnia 1906.



Po lewej: usuwanie żużla z kadzi odlewniczej, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Po-
wyżej: fragment tzw. hali wentylacyjnej biegnącej wzdłuż hali lejniczej, 2023 rok,
fot. Aleksandra Rygus.



Suszarki poziome kadzi odlewniczych w hali lejniczej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



¹³⁰ *Bismarckhütte...*, s. 10, 12; J. Westphal: *Jahrbuch...*, s. 185; „Katolik” nr 112 z 20 września 1906; „Praca” nr 31 z 31 lipca 1906; nr 32 z 7 sierpnia 1906; nr 33 z 14 sierpnia 1906; nr 34 z 21 sierpnia 1906.

¹³¹ „Praca” nr 48 z 27 września 1906.

¹³² „Katolik” nr 112 z 20 września 1906.

¹³³ „Katolik” nr 118 z 1 października 1907.

¹³⁴ Z. Kapała: *Marx Emil ...*, s. 254; „Katolik” nr 74 z 20 czerwca 1907.

Dzięki różnym plotkom można wnioskować, że Donnersmarck próbował podbić cenę sprzedaży, zapowiadając modernizację huty w przypadku niepowodzenia rozmów. Zapewniał, że zainwestuje w hutę 10 milionów marek, przebuduje część wydziałów i stworzy nowe instalacje produkcyjne, podobne do działających w Hajdukach. W międzyczasie przewidywano także wprowadzenie porozumienia utrzymującego równorzędną pozycję obu spółek za pomocą wymiany akcji. Dość szybko okazało się, iż poza transakcją znalazła się wspomniana kopalnia, której właściciel nie chciał odsprzedać, stawiając zaporową cenę. Ostatecznie jednak strony doszły do porozumienia. Akt dokonał się 29 września 1906 roku wraz z potwierdzeniem decyzji o przyjęciu akcji przez walne zgromadzenie akcjonariuszy spółki Bismarckhütte. Płacąc 2 800 000 marek, huta „Bismarck” nabyła wszystkie udziały spółki, do której należała „Falva”. W celu zrealizowania transakcji Bismarckhütte podniosła kapitał zakładowy o 4 mln marek, przeznaczając większość środków na wykup akcji od Donnersmarcka, a resztę kwoty na niezbędne inwestycje. W ten sposób kapitał zakładowy rozbudowanego koncernu przemysłowego sięgnął 10 mln marek.

Oprócz huty spółka uzyskała dostęp do własnych zasobów rudy żelaza w kopalniach na terenie Tarnowskich Gór i Piekar. Zawarto także porozumienie na dostawy węgla z kopalni „Deutschland” w cenach niższych od rynkowej¹³⁰. Pod koniec września jeden z pracowników huty relacjonował w gazecie „Praca”: „Nasz Bismarck stoi teraz bardzo wysoko, bo już i Falwę zakupił. (Akcyje kosztują dziś 319 mk. za 100 mk.) Dywidenda była wielka, 20 i 22 procent w ostatnich dwóch latach. Toż pycha wielka! Ale my robotnicy z tego niewiele mamy”¹³¹. Równocześnie „Katolik” dopatrywał się następujących pozytywnych transakcji: „Falwahuta ma trzy wysokie piece, więc może dostarczyć Bismarckhucie dosyć surowca; obie huty będą mogły przerobić płynący surowiec w piecach Marcina, według potrzeby, co jest dla Bismarckhuty bardzo ważną rzeczą, skoro ona tylko lepszą stal potrzebuje, gdyż lepsze wyroby fabrykuje. Surowca będzie tyle, że można będzie jeszcze przybudować nowy werk”¹³². Rok później pojawiła się plotka o próbach przejęcia przez Bismarckhütte kopalni „Błogosławieństwo Boże” z Wirka. Liczący przeszło 100 lat zakład przez długi czas był zarządzany przez kolejnych członków bytomsko-siemianowickiej linii Donnersmarcków, tworzących spółkę z osobami spoza rodziny. Niedawno udało się jej przejąć w całości udziały nad kopalnią, która była przestarzała i niedoinwestowana. Wkrótce jednak pojawiły się oficjalne ogłoszenia dementujące informacje o prowadzonych rozmowach o nabyciu kopalni¹³³.

16 czerwca 1907 roku niespodziewanie podczas pobytu leczniczego w Wölfelsgrund (Międzygórze) w Kotlinie Kłodzkiej zmarł liczący zaledwie 50 lat dyrektor Emil Marx¹³⁴. Pochowano go na cmentarzu parafialnym w Bismarckhütte, gdzie wzniesiono okazały grobowiec, którego główną część stanowiła piaskowa półkolista apsyda z figurą Chrystusa o wysokości około 1,5 metra odlaną z brązu. Napis na jednej z płyt nagrobnych głosił: „Ihrem unvergesslichem Chef/dem Königl. Kommerzienrat/Generaldirektor/ Emil Marx/ in grösster Dankbarkeit zur dauernden/Einnerung gewünscht/ von den

Arbeitern, Meistern/ und Beamten der Bismarckhütte/ 1888-1907" (Wasz niezapomniany szef, Radca Królewskiej Rady Komercyjnej, Dyrektor Generalny Emil Marx w podzięcie ku wiecznej pamięci od robotników, mistrzów i urzędników Bismarckhütte 1888-1907)¹³⁵. W dniu uroczystości pogrzebowych zatrzymano produkcję w większości wydziałów huty, aby jak największa liczba robotników mogła wziąć w nim udział¹³⁶. Na znak żałoby po śmierci dyrektora Marxa wzór pisma firmowego huty z 1908 roku uzupełniono o czarną ramkę.

Na początku listopada 1907 roku huta skierowała do urzędu gminnego w Świętochłowicach prośbę o akceptację dokumentacji związanej z postawieniem nowej hali przy walcowni dużej. Obiekt stanowił przedłużenie głównego budynku, obejmującego istniejącą w tym miejscu sieć kolejową. W grudniu 1908 roku zakończono jej budowę¹³⁷. Warto podkreślić, że konstrukcję stalową hali wykonano w całości z własnych wyrobów huty.

Początkiem 1908 roku rozpoczęto staranie o uruchomienie w hucie „Bismarck” nowoczesnej instalacji do produkcji stali, którą od niedawna stosowało zaledwie kilka zakładów w Europie. Pod koniec lutego dyrekcja zgłosiła do władz gminnych plan montażu w stalowni jakościowej dwóch pieców elektrycznych, nazywanych piecami Heroult’a, o pojemności 2 i 4 t. Topienie złomu trafiającego do tego pieca odbywało się przy użyciu prądu zmiennego o napięciu 120 volt. Zastosowanie stosunkowo nowoczesnej, a przez to mało znanej na Górnym Śląsku technologii, wymagało od huty złożenia wyjaśnień do starostwa powiatowego w Bytomiu. W maju 1908 roku dokumentacja, obejmująca opis pracy oraz projekty pieców i ich lokalizacji, została złożona w urzędzie. Technolodzy huty tłumaczyli w przedstawionym zbiorze pism działanie nowych urządzeń. Płynny metal, pochodzący z istniejącego pieca martenowskiego, przelewano za pomocą kadzi do pieca elektrycznego. Po napełnianiu następowało włączenie prądu elektrycznego, a po upływie od dwóch do czterech godzin wsad ulegał całkowitemu roztopieniu. Wówczas, podobnie jak w piecu martenowskim, gotowy surowiec przelewano do kadzi odlewniczej. Piece mogły wytwarzać także stal przy użyciu zimnego wsadu¹³⁸. Wspomniany prąd, przepływając przez elektrody umieszczone we wnętrzu pieca, powodował powstanie łuku elektrycznego rozgrzewającego wsad. Od tego technologicznego procesu w późniejszym czasie piece te otrzymały nazwę łukowo-elektrycznych.

Zarząd spółki wykorzystywał różne możliwości do pomnażania swoich zysków. W listopadzie 1907 roku jeden z obserwatorów sytuacji społeczno-gospodarczej w regionie, piszący teksty pod pseudonimem Justyn Żelazny, wspominał o aktywności Bismarckhütte na giełdzie berlińskiej oraz prowadzonej przez nią działalności pożyczkowej. W zamieszczonym artykule podano, że [...] „Bismarckhuta ma tyle pieniędzy w kasie, że nie tylko żelazem, ale nawet pieniędzmi handluje, kieby jaki bankier. Nie uwierzycie, bracia robotnicy, ale powiadam wam, że tak jest. Wiecie może z gazet, że na berlińskiej giełdzie,

¹³⁵ Zdekompletowany grobowiec znajduje się nadal na cmentarzu przy ulicy Granicznej w Chorzowie-Batorym.

¹³⁶ „Katolik” nr 80 z 4 lipca 1907.

¹³⁷ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 23, Erweiterung Grobwalzwerk.

¹³⁸ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 71, k. 1, 7-8, 14-15.

Usuwanie żużla z kadzi odlewniczej, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. —————>





Transport kadzi odlewniczej przy użyciu suwnicy w obrębie hali lejniczej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.

tam gdzie to handlują pieniędzmi i zarabiają przez wypożyczanie pieniędzy, obecnie jest ścisk o gotówkę i papierki. Kto ma dużo pieniędzy w ręku, ten może wiele zarobić [...] Gdy w tych dniach był ścisk gwałtowny na giełdzie, zaczęła Bismarckhuta wypożyczać pieniądze na giełdzie, na czym dobrze zarobiła. Tak to pieniądz przynosi znów pieniądz, a bogactwo spółki bismarckhuckiej wzrasta”¹³⁹.

¹³⁹ „Praca” nr 47 z 14 listopada 1907.

W połowie 1908 roku w dziejach huty zakończyła się era dyrektora Kollmanna. Z dniem 30 maja wycofał się on z życia zawodowego i przestał reprezentować zarząd przedsiębiorstwa. Po zrezygnowaniu z funkcji przeniósł się do Berlina-Charlottenburga. Częściowo nadal uczestniczył on w życiu „swojej” firmy, pełniąc funkcję członka rady nadzorczej spółki. Odchodząc z pracy, w ramach wdzięczności, przekazał na rzecz gminy, w której mieściła się huta, darowiznę w wysokości 100 tysięcy marek¹⁴⁰. W trakcie pożegnania z załogą wygłosił przemówienie: „[...] życie moje było piękne, bo pełne pracy i wysiłku... Przeżyłem twardą młodość. W 17 roku rozpocząłem naukę jako ślusarz, pracowałem od 6 rana do 8 wieczorem z krótkimi pauzami na śniadanie i swaczynę, a godziną pauzy obiadowej czyli więcej niż 12 godzin. Gdy się wyuczyłem, zarabiałem 8 czeskich, a później 10 i 15 czeskich. Wtedy myślałem, że mam wielkie szczęście... Tak się urządziłem, że zawsze pracowałem trochę więcej, niż potrzeba, a wydawałem trochę mniej, niż zarobiłem. W ten sposób kroczyłem naprzód”¹⁴¹. Justyn Żelazny, relacjonujący odejście dyrektora, w artykule opublikowanym w „Pracy” tak o nim mówił: „Bracia robotnicy! Wiemy, kim był p. Kollmann. Zastanówmy się nad jego słowami, nad jego działalnością. Kiedy to powstanie ten z pomiędzy nas, który będzie mógł się poszczycić taką siłą jak p. Kollmann, zaczynając od ucznia ślusarskiego a kończąc na generalnym dyrektorze?”¹⁴².

¹⁴⁰ Z. Kapata: *Kollmann Wilhelm...*, s. 182. Kollmann zmarł 23 sierpnia 1913 roku w Baden-Baden.

¹⁴¹ „Praca” nr 23 z 9 czerwca 1908.

¹⁴² Tamże.

Od tego momentu kierownictwo zakładu spoczęło w rękach Maxa Meiera, który w 1908 roku objął stanowisko dyrektora generalnego ds. technicznych. Urodzony 2 października 1863 roku w Resita na terenie obecnej Rumunii posiadał gruntowne wykształcenie metalurgiczne oraz doświadczenie w pracy na podobnych stanowiskach. Dorastając w domu Eduarda Meiera, wieloletniego dyrektora huty „Pokój”, Max zdecydował się kontynuować hutnicze tradycje rodzinne. Po ukończeniu studiów metalurgicznych w Wyższej Szkole Górniczej w Leoben oraz w Bergakademii w Berlinie zaczął pracę w koncernie hutniczym Phoenix AG i odbył podróż do Stanów Zjednoczonych. Tam poznawał nowe technologie oraz sposoby zarządzania w hutach. W 1893 roku rozpoczął pracę w Eisenwerk Krämer w Sankt Ingbert w Zagłębiu Saary, gdzie odpowiadał za budowę i uruchomienie nowej stalowni tomasowskiej oraz walcowni. Od 1895 roku przez cztery lata piastował stanowisko dyrektora ds. technicznych we francuskiej spółce Société Anonyme des Aciéries de Micheville, realizując w tym czasie szereg inwestycji związanych z budową nowych stalowni oraz linii walcowniczych. W 1898 roku podjął się budowy huty żelaza w Differdange w Luksemburgu dla spółki Société Anonyme des Hauts-Fourneaux. Przedsiębiorstwo obejmowało kilka wydziałów produkcyjnych, od wielkich pieców po walcownię. W hucie użyto także

niestosowanych dotychczas w europejskim hutnictwie rozwiązań, m.in. walcowni kształtowników według amerykańskiego patentu Henry'ego Greya. Z wdzięczności za włożony trud w powstanie zakładu w 1904 roku lokalna społeczność jedną z głównych ulic miasta nazwała jego nazwiskiem. Warto podkreślić, że założona wówczas huta po kolejnych modernizacjach istnieje do dnia dzisiejszego. Dodatkową ciekawostką może być fakt, że w latach 1940-1944 funkcję dyrektora zakładu w Differdanger pełnił syn Maxa – Paul Max Meier. Mając na uwadze wybitne zasługi dla rozwoju hutnictwa, Max Meier otrzymał tytuł doktora inżyniera honoris causa Wyższej Szkoły Technicznej w Charlottenburgu¹⁴³.

Meier podjął pracę w hucie „Bismarck”, bo prawdopodobnie znał zmarłego Emila Marxa. W czasie studiów w Berlinie obronił pracę magisterską na temat procesów technologicznych w stalowniach tomasowskich, w tym samym czasie Marx kierował tego typu wydziałem w firmie, której dyrektorem był ojciec Meiera.

Na początku 1909 roku spółka Bismarckhütte weszła w okres kolejnego spowolnienia gospodarczego. Ograniczeniu uległa ilość zamówień, spadły także ceny większości oferowanych wyrobów. Nowy zarząd spółki postanowił wówczas zrealizować szereg nowych inwestycji, mających na celu poszerzenie palety wyrobów oraz modernizację i unifikację hut kooperujących w ramach jednej spółki¹⁴⁴. Środki na ten cel osiągnięto m.in. podwyższając w 1909 roku o 6 mln marek kapitał zakładowy, który osiągnął wówczas poziom 16 mln marek. Rok później wyemitowano nową partię obligacji na kwotę 6 mln marek z oprocentowaniem na poziomie 4,5%. Łączna sprzedaż spółki w roku operacyjnym 1909/1910 wynosiła 30 600 000 marek, a wypłacona dywidenda opiewała na 7%. W całości spółka zatrudniała w tym czasie 7000 osób¹⁴⁵.

Od 1 stycznia 1909 roku zaprzestano w hucie „Bismarck” produkcji przy użyciu pieców pudlarskich. Pracujący przy nich hutnicy przeniesieni zostali do innych działów, a dawne piece miały być zlikwidowane i zastąpione przez nowe urządzenia. Od tego momentu produkcję pudlarską prowadzono tylko w hucie „Falva”, gdzie w bliskim sąsiedztwie znajdowały się wielkie piece¹⁴⁶. Inwestycje poczynione w świętochłowickim zakładzie umożliwiły wzrost produkcji wielkich pieców z 60 do 100 tys. t surowki rocznie. Stalownię powiększono o kolejne piece martenowskie, osiągając dobową fabrykację na poziomie 225 t wlewków. Dobudowano także dodatkowe baterie koksownicze¹⁴⁷.

W kwietniu 1909 roku spółka zgłosiła do władz gminy zamiar dalszej rozbudowy kompleksu walcowni dużej w Zakładzie Górnym huty „Bismarck”. Projekt zakładał dobudowę dwóch hal od strony wschodniej, przeznaczonych na cele magazynowe wydziału. Dostępna dokumentacja projektowa magazynu dostarcza nam dziś informacji o kształcie obiektów powstających w obrębie „Nowego Zakładu”, tak też określano wówczas Zakład Górny. Oprócz rysunków konstrukcyjnych, wyglądu elewacji szczytowej zachowała się także informacja o metodzie wykonania obiektu. W informacji dla urzędu podkreślano,

¹⁴³ G. Bauhoff: *Meier, Max* w: *Neue Deutsche Biographie* 16 (1990), s. 645-646 [wersja elektroniczna]; URL: <https://www.deutsche-biographie.de/pnd136779573.html#ndbcontent> [dostęp: 06.06.2023]; <https://www.industrie.lu/MeierMax.html> [dostęp: 06.06.2023]; Z. Kapata: *Meier Max*, w: *Chorzowski Słownik...*, s. 255-256.

¹⁴⁴ „Praca” nr 2 z 12 stycznia 1909.

¹⁴⁵ *Bismarckhütte...*, s. 10-11; J. Westphal, *Jahrbuch...*, s. 186.

¹⁴⁶ „Praca” nr 1 z 5 stycznia 1909.

¹⁴⁷ H. Rola: *W okresie kapitalistycznym...*, s. 20.

Widok ogólny zabudowań Zakładu Górnego, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.

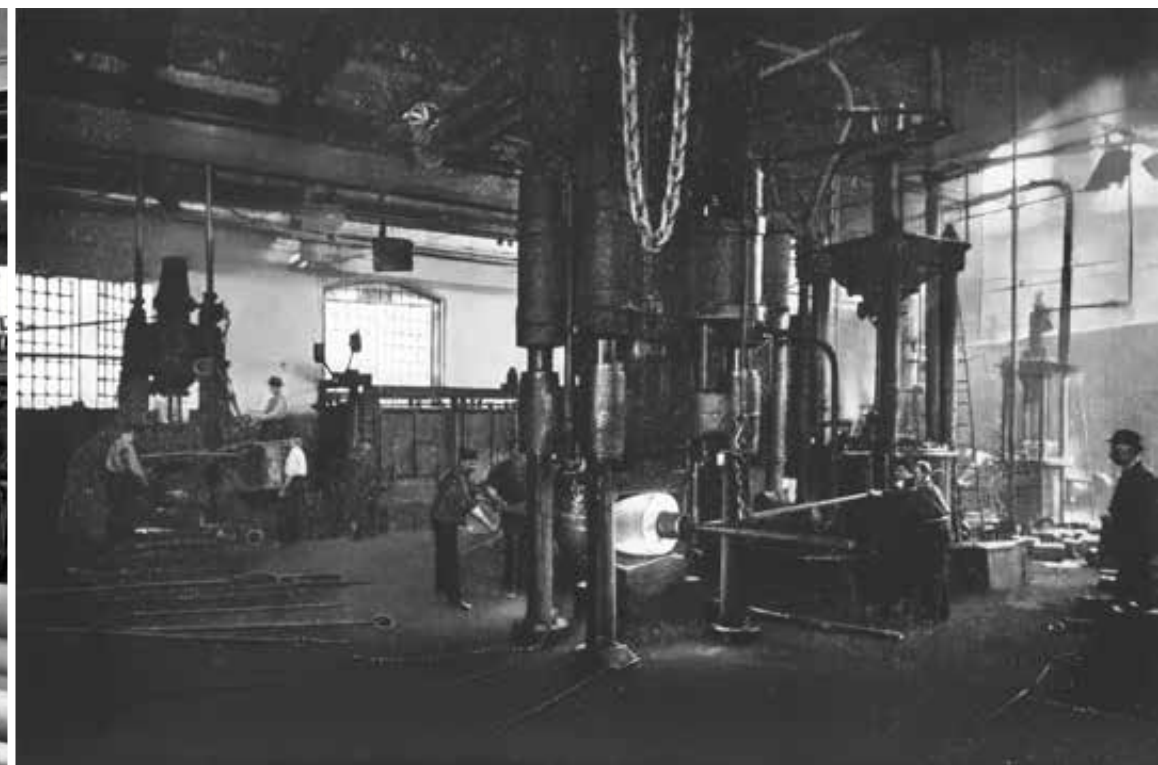




Powyżej: widok na zabudowania wytwórni rur, zlokalizowanej w obrębie Zakładu Górno-
go, od strony dzisiejszej ul. Stefana Batorego, 1906 rok, Muzeum Górnictwa Węglowego
w Zabrze. Poniżej: wytwórnia rur zgrzewanych, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.



Powyżej: piec wstępny w walcowni blach grubych, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cy-
frowa. Poniżej: fragment jednej z hal kuźni. Po prawej widoczna prasa, a po lewej w tle młot
kuźniczy, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.



¹⁴⁸ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 54, k. 1, 9-11, 21; Adressbuch für die Oberschlesische Industrie 1914, Kattowitz 1914, s. 15, 24, 28, 39, 66-67, 88, 108, 113-114, 128.

¹⁴⁹ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 56, k. 1, 7.

że inwestorowi bardzo zależało na przyjęciu przedstawionego projektu, ponieważ bazował on na istniejących zabudowaniach. Na ocalonych rysunkach spore wrażenie robi kształt ścian szczytowych z olbrzymimi półkoliście zwieńczonymi oknami, osadzonymi pomiędzy filarami elewacji. Zgodnie z zapewnieniem wnioskodawcy wykonane ze zbrojonego szkła oszklenie zapewniało dobry dopływ światła do wnętrza. Estetyki elewacji dopełniał urozmaicony o ceglane ozdoby szczyt. Konstrukcja hal opierała się na szkieletie z belek stalowych osadzonych w betonowym fundamencie. Ściany wykonywano z cegły łączonej zaprawą. Dach wyłożony blachą falistą opierał się na konstrukcji kratownicowej. Środek dachu przecinała biegnąca wzdłuż hali wysoka na 2,5 metra oszklona latarnia wentylacyjna. Szerokość każdej z hal wynosiła około 20 metrów, a wysokość od podłogi do podstawy kratownicy dachu 8,5 metra. Na wysokości 6,5 metra znajdowała się jezdnia dla suwnicy. Na jednym z rysunków znalazła się także informacja o autorze założenia, którym był Herman Hirt, przedsiębiorca z Bismarckhütte, działający także w Królewskiej Hucie, a specjalizujący się w szerokim zakresie usług budowlanych. Huta informowała urząd o ukończeniu opisanej inwestycji 30 lipca 1909 roku¹⁴⁸. Równocześnie firma Kania & Kuntze z Zawodzia wykonywała jezdnię dla suwnicy pracującej na zewnątrz hali tokarni walców. Obiekt ten, będący przybudówką liczącą 19 metrów długości i 14 metrów szerokości, przylegał prostopadle do głównych hal walcowni dużej od strony południowej. Zachowana dokumentacja prezentuje, w jakiej technologii wznoszono zabudowania huty zlokalizowane w mniej widocznych z ulicy miejscach. Budynek pozbawiony był zastosowanych wyżej ozdób. Konstrukcja stalowa wspierała dwuspadowy dach, a na jej poszczególnych belkach i kształtownikach wymurowano z cegieł ściany zewnętrzne. Rozwiązanie to przypominało wyglądem popularny mur pruski¹⁴⁹.

W 1910 roku oddano do użytku dwie kolejne linie walcownicze do produkcji cienkiej blachy. Warto podkreślić, że do ich napędu po raz pierwszy w hucie użyto silników elektrycznych, a nie jak dotychczas maszyn parowych. W połowie 1910 roku przystąpiono do budowy kuźni działającej w obrębie walcowni rur, zaplanowanej już w 1898 roku. W hali sąsiadującej z warsztatem umieszczono cztery młoty parowe o ciężarze uderzenia 200, 300, 500 i 1000 kg, produkcji firmy G. Brinkmann & Co. z Witten w Zagłębiu Ruhry. W tym samym czasie rurownię powiększono o zgrzewalnię rur dużych średnic (300–2000 mm) i długości do 6 metrów. Rury produkowano także w różnych kształtach, nadając im formę kolan, dodając odsadzenia oraz boczne kroćce. Wkrótce asortyment wytwórni miały poszerzyć rury nowego typu wykonywane bez szwu, czyli bez słabego łączenia. Postęp techniki wymagał od dostawców rur wyrobów o większej wytrzymałości na coraz wyższe ciśnienie występujące w sieciach przesyłowych. W tym celu powiększono zabudowania wydziału i zakupiono dwie instalacje produkcyjne dla tego asortymentu. Jedną, pracującą przy wykorzystaniu patentu Aloyisa Fassla, a drugą według rozwiązania Otto Brieda. W obu wypadkach początek produkcji rury obejmował wykonanie tulei z wlewką przy użyciu walcarki skośnej systemu Mannesmana. Następnie w przypadku pierwszego rozwiązania trafiała ona do

walcarki składającej się z pięciu par walców: trzech pionowych i dwóch poziomych. Po przejściu przez kręcące się walce otrzymywano rury o średnicach od 42 do 72 mm. Druga walcarka obrabiała tuleję przy użyciu dwóch segmentów krzywkowych, poruszających się ruchem wahadłowym. Tuleja umieszczana na trzpieniu trafiała pomiędzy obracające się krzywki rozwalcowujące je zgodnie z obrotem i posuwem mechanizmu podającego. Produkcja obejmowała rury o średnicach od 146 do 310 mm. W latach 1910-1911 ukończono modernizację walcowni blach grubych, odświeżając istniejący zespół „trio”. Rok później oddano do użytku także dodatkową linię produkcyjną z walcarką „duo” nawrotną. Rozmiar stosowanych tu walców o średnicy 1200 mm i długości beczi 4500 mm stawiał nową walcarkę w gronie największych agregatów tego typu w Europie. Podgrzewanie wsadu odbywało się przy użyciu pieca węgelnego¹⁵⁰.

W 1912 roku spółka Bismarckhütte pod względem wielkości zatrudnienia zajmowała trzecie miejsce w regionie wśród koncernów działających na rynku hutnictwa żelaza. Dysponując załogą liczącą 7251 osób, skupiała 14,6% wszystkich robotników w branży. Więcej pracowników posiadały wówczas tylko: Oberschlesische Eisenbahn Bedarfs AG. – 8825 i Vereinigte Königs und Laurahütte – 13 061 osób¹⁵¹. Po kilku latach wzajemnej współpracy w ramach jednej spółki huty „Bismarck” i „Falva” połączył wspólny układ fabrykacyjny. Hucie „Falva” przypadła rola głównego zaopatrzeniowca w surowce. Najważniejszym miejscem w zakładzie był wydział wielkich pieców. Potrzebną do produkcji rudę otrzymywano z należących do firmy kopalń, a koks produkowała własna koksownia z węgla pochodzącego z kopalni „Deutschland”. Gotowa surówka trafiała do jednej z dwóch stalowni w hucie „Bismarck” oraz stalowni martenowskiej i odlewni żelaza w hucie „Falva”. Stalownie huty „Bismarck” produkowały wyłącznie na potrzeby własnych walcowni i młotowni. Po rozbudowie stalownia huty „Falva” dostarczała wlewki do huty „Bismarck”, które służyły do produkcji blach grubych, rur bez szwu i walcowni dużej¹⁵². Dodatkowo siłownię elektryczną z świętochłowskiej firmy połączono z hajduckim zakładem, dostarczając mu prąd¹⁵³.

„Boże pobłogosław pracowników Bismarckhuty”¹⁵⁴

Na podstawie dostępnych materiałów źródłowych trudno odtworzyć początki formowania się społeczności hutników hajduckich. Przy budowie zakładu zatrudnionych zostało 180 robotników, w tym 50 specjalistów budowlanych. Część z nich skorzystała z możliwości podjęcia pracy w nowo powstałym przedsiębiorstwie. Początkowo zajęcie znalazło tu 200 osób. Trwający wówczas kryzys ekonomiczny, wpływający na ograniczenie produkcji i zatrudnienia w okolicznych hutach, ułatwił prawdopodobnie nabór chętnych pracowników. Podobno do Hajduk wraz z dyrektorem Kollmannem przeniosło się kilku robotników z huty „Baildon”. Prawdopodobnie miejscowa ludność w niewielkim stopniu zasiłała skład załogi. Silna tradycja uprawy roli zniechęcała młodzież do porzucenia ojcowizny dla nowej inwestycji przemysłowej. Opcja ta mogła być atrakcyjna dla chłopów pochodzących z rodzin o licznych potomstwie

¹⁵⁰ B. Widuch: *Rozbudowa huty...*, s. 43, 45, 48-52, 55; AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 66.

¹⁵¹ Dr. Bonikowsky: *Die wirtschaftlichen Verhältnisse der ober-schlesischen Montanindustrie*, w: *Handbuch der Oberschlesischen Industriebezirks*, red. Dr. Voltz, Kattowitz 1913, s. 392-393.

¹⁵² *Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks*, red. H. Voltz, Kattowitz 1913, s. 392-393.

¹⁵³ *Bismarckhütte...*, s. 14.

¹⁵⁴ „Katolik” nr 56 z 13 maja 1893.

Fragment hali piecowej w rejonie pieca elektrycznego nr 4, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.







Powyżej: jedna z suwnic na hali piecowej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: widok na halę piecową w rejonie urządzeń obróbki pozapiecowej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



Powyżej: widok na nieczynny piec elektryczny nr 4, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: suwnica wioząca kadź odlewniczą w hali lejniczej. Widok od strony hali piecowej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



¹⁵⁵ P. Parys: *Domniemani pracownicy huty „Bismarck” w pierwszych 25 latach istnienia zakładu (1874–1900)*, maszynopis 2023, s. 7, 120.

¹⁵⁶ „Katolik” nr 21 z 18 lutego 1904.

¹⁵⁷ „Praca” nr 49 z 6 grudnia 1898.

¹⁵⁸ B. Widuch: *Załoga i jej problemy...*, s. 58.

¹⁵⁹ *Bismarckhütte...*, s. 11.

¹⁶⁰ A. Loch: *Od Wielkich Hajduk...*, s. 23.

¹⁶¹ „Katolik” nr 15 z 12 kwietnia 1877.

¹⁶² „Praca” nr 7 z 16 maja 1890.

męskim oraz gospodarstw o małej powierzchni. Wkrótce po sprzedaży przez gospodarzy działek pod rozbudowujący się zakład, przedstawiciele kolejnych rodzin coraz częściej legitymowali się zatrudnieniem w hucie. Przykładowo Piotr Mathias Koś, syn wspomnianego wcześniej Marcina i Albiny, najpierw w 1895 jako wykonywany zawód podawał robotnik werkowy, a w 1911 roku określił się suwnicowym¹⁵⁵. Na początku 1904 roku w gazecie „Katolik” pisano o mężczyźnie o nazwisku Szymala, którego zwolniono z pracy w hucie, mimo iż wcześniej jego rodzina udostępniła grunty spółce¹⁵⁶.

W materiałach źródłowych o zakładzie z tego okresu odnaleziono zaledwie nazwiska 24 robotników oraz czterech urzędników. To pierwsi hutnicy świętujący w 1898 roku jubileusz 25-lecia pracy w tym zakładzie. Wśród nich znaleźli się: Jakób Adamski, Paweł Bieńczyk, Marcin Błaszczuk, Andrzej Bock, Augustyn Broll, Gottlieb Eckert, Franciszek Fröhlich, Ludwik Gawlina, Walenty Giemza, Józef Hejduk, Wilhelm Kiołbasa, Jakób Kluczny, Jan Mros, Karol Paździor, Maciej Pierończyk, Jan Rurański, Karol Szaflik, Karol Szmeja, Jan Stabik, Antoni Urbańczyk, Augustyn Wandrey i Maciej Wiechoczek. Wśród urzędników wspomniani zostali: Bessler, Bochel, Eckert i Wottke¹⁵⁷. Podjęcie pracy w hucie „Bismarck” wpłynęło na polepszenie sytuacji materialnej wielu rodzin. Jako przykład może posłużyć opinia Roberta Wehowskiego, którego familia od pokoleń związana była z hutą: „Zdaniem mojego dziadka, praca przy budowie huty uratowała jego rodzinę od głodowej śmierci i pozwoliła nawet mojemu ojcu i jego braciom założyć własne rodziny stwarzając im skromne, ale w miarę pewne warunki bytu”¹⁵⁸.

Sukcesy w prowadzeniu zakładu owocowały systematycznym zwiększaniem obsady. W 1877 roku ilość pracujących tu hutników wzrosła do 500, w 1889 roku wynosiła 850, w 1894 roku 1600, w 1900 roku 3150, a w 1905 roku 3700¹⁵⁹. Przy takim tempie bardzo szybko wyczerpała się liczba pracowników rekrutujących się z lokalnej społeczności. Według jednej z powielanych dotychczas wersji, potencjalnych robotników urzędnicy huty wyszukiwali w okolicznych gospodach. Zainteresowani otrzymywali wówczas zadatek w wysokości 1,5 lub 2 marek, który zobowiązywał ich do przepracowania co najmniej 14 dni w hucie¹⁶⁰. W kwietniu 1877 roku na łamach „Katolika” dyrekcja firmy zamieściła ogłoszenie związane z zatrudnieniem mistrza walcowniczego. W krótkim anonsie, opublikowanym na ostatniej stronie gazety, chętni do pracy mogli przeczytać, że: „Dobrze wyuczonego jako też i trzeźwego walcmeistra do delikatnych robót poszukuje zaraz Bismarckütte przy Świętochłowicach¹⁶¹”. Kilka lat później w 1890 roku w czasopiśmie „Praca” zostało zamieszczone następujące ogłoszenie: „Górnośląski walcwerk blachowy szuka dwóch potrzebnych i tęgich ludzi, którzy już dłuższe lata przy nożycach robili, za majstrów do nożyc za miesięczne myto i tantiemę przez ekspedycją tej gazety”¹⁶². Tym razem w ogłoszeniu nie podano nazwy zakładu, jednak można przypuszczać, że dotyczyło ono huty „Bismarck”. Wśród lokalnych przedsiębiorstw był to jeden z nielicznych producentów blach, równocześnie ostatnimi czasy rozbudowujący swoją walcownię tego asortymentu.

W powszechnie panującej wówczas opinii zakład w Hajdukach nieprzychylnie spoglądał na pracowników pochodzenia polskiego. O fakcie tym wspominała m.in. redakcja „Katolika”, relacjonująca okoliczności kompletowania załogi w 1897 roku dla nowo otwartej rurowni, pisząc: „[...] Srodze Polakom przychylny p. Kollmann używa tylko takich robotników, którzy mówią tylko po niemiecku. Dotychczasowi robotnicy pochodzą z okolicy Głubczyc i Kietrza¹⁶³”. Faktem częściowo potwierdzającym tę tezę może być zbiórka pieniędzy dla ofiar wielkiej powodzi, która latem 1903 roku nawiedziła śląskie miejscowości położone w dorzeczu Odry. Załoga huty zebrała wówczas 1753 marek datków dla poszkodowanych. Z kwoty tej 1253 marki przekazano na rzecz głównego komitetu pomocowego we Wrocławiu, a odrębną pulę 500 marek hutnicy postanowili przekazać bezpośrednio władzom powiatu w Głubczycach¹⁶⁴. Informacje uzyskane w wyniku kwerend w księgach USC Górnych Hajduk, przeprowadzonych przez dr. Pawła Parysa, jednoznacznie potwierdzają, że do końca XIX wieku załoga huty w zdecydowanej większości składała się z Górnoślązaków. Personalia osób odnotowane w zapisach urzędowych dokonanych w ostatnich 26 latach XIX wieku na terenie gminy pozwalają odtworzyć miejsce ich urodzenia oraz wykonywany zawód. Zidentyfikowana w ten sposób społeczność hajduckich hutników pochodziła m.in. z ówczesnych powiatów: gliwickiego (82 osoby), bytomskiego (67), strzeleckiego (47), rybnickiego (47), kozielskiego (37) czy lublinieckiego (33). Wśród hutników zamieszkujących wówczas Górne i Dolne Hajduki odnaleźć można reprezentantów praktycznie wszystkich powiatów Górnego Śląska i kilku Dolnego Śląska. Osoby pochodzące spoza tego obszaru stanowiły niewielką grupę liczącą 18 ludzi. Wśród nich znajdowali się przybysze z terenu Wielkopolski, Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowy, Saksonii, Bawarii, Westfalii, Styrii oraz Węgier¹⁶⁵. Wadą tego materiału jest brak jednoznacznego potwierdzenia, w którym dokładnie zakładzie byli zatrudnieni wspomniani w aktach hutnicy.

Z czasem kierownictwo huty „Bismarck” zdecydowało się pozyskać pracowników z terenu Królestwa Polskiego i Galicji. Przykładowo w 1901 roku braki kadrowe zaczęto uzupełniać robotnikami zakładów przemysłowych z okolic Sosnowca. Akcja werbunkowa powierzona wówczas została nadmistrzowi Krügerowi oraz walc mistrzowi Gwoździowi. Działania te prowadzono pomimo możliwości przyjęcia do pracy górnośląskich hutników. Często musieli oni poszukiwać „roboty” w Zagłębiu Dąbrowskim¹⁶⁶. W 1906 roku Bismarckhütte zatrudniła pracowników z huty w Milowicach z Królestwa Polskiego, zwolnionych z powodu ograniczenia produkcji¹⁶⁷. Sytuacja ta mogła wynikać z dawnych stosunków własnościowych zakładów. Założycielem obu przedsiębiorstw był bowiem Sigmund Pringsheim.

W październiku 1894 roku do walcowni blachy w hucie „Bismarck” przybyli Westfalczycy. Popularną praktyką lokalnych przemysłowców było zatrudnienie kilku hutników pochodzących z zachodnioniemieckiego okręgu przemysłowego, aby zapoznali górnośląskich z najnowszymi technologiami oraz systemami produkcji. Sytuacja ta prowadziła do niesnasek pomiędzy pracownikami i kierownictwem.

¹⁶³ „Katolik” nr 130 z 4 listopada 1897.

¹⁶⁴ „Katolik” nr 103 z 27 sierpnia 1903.

¹⁶⁵ P. Parys: *Domniemani pracownicy huty...*, s. 14.

¹⁶⁶ „Gazeta Robotnicza” nr 41 z 12 października 1901.

¹⁶⁷ „Katolik” nr 96 z 14 sierpnia 1906.



Po lewej: fragment instalacji do pozapiecowej obróbki stali, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Powyżej: elektrody podgrzewające płynną stal, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: urządzenie VAD widziane od strony hali piecowej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: widok na urządzenia pozapiecowej obróbki stali od strony hali lejniczej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: przenośnik kubełkowy z ciągiem transportowym dodatków stopowych do urządzeń obróbki pozapiecowej stali, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: jedno ze składowisk wlewków gotowych, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



¹⁶⁸ „Praca” nr 43 z 23 października 1894.

¹⁶⁹ „Praca” nr 45 z 6 listopada 1894.

¹⁷⁰ „Praca” nr 4 z 25 kwietnia 1890.

Często zdarzało się, że przybyłe z zachodu osoby otrzymywały wyższe stawki wynagrodzenia. Pracownicy z huty „Bismarck” traktowali wspomniany zwyczaj dość ambicjonalnie. Ich zdaniem nie potrzeba było im nowych sposobów pracy, ponieważ ich obecne metody każdego roku zapewniały hucie spore zyski i domagali się od swoich przełożonych za to szacunku¹⁶⁸. Sprawą zainteresował się korespondent jednej z lokalnych gazet polskojęzycznych o pseudonimie Marek z Chin, który pisał: „Cóżby teraz panowie powiedzieli, gdyby tutejsi robotnicy tak robili? Toby Bismarkhuta wkrótce zbankrutowała, bo na cóż się zda taka robota jak westfalczykowie robią? O wiele mniej, a auszusu wiele, piece tylko mularze przerabiają, raz tak, to znów inaczej, a samo się jednak nie robi”. Równocześnie jednak zwracał uwagę na solidarność panującą pomiędzy przybyszami radząc, żeby od nich uczyć się: „[...] jak to Westfalczycy zgodnie się trzymają. Choć panowie ich wypytyują, nie skarżą jeden na drugiego, tylko na piec winę składają, że źle grzeje. Nie gonią jeden drugiego ani się nie troszczą, czy tyle robi jak drugi. U nas sami robotnicy winni, że roboty ciężkie, bo któż je to popsuł?”¹⁶⁹.

Warunki pracy panujące w hucie, podobnie jak w innych zakładach metalurgicznych, należały do bardzo ciężkich. Normalna dniówka wynosiła 12 godzin. Sytuacja ta utrzymywała się cały czas pomimo skracania długości dnia pracy w innych branżach oraz licznych głosów w tej sprawie. Każdego dnia hutnicy przebywali w zamkniętych halach, pełnych hałasu, pyłu i wysokiej temperatury. Wiosną 1890 roku jeden z pracowników huty „Bismarck” następującymi słowami opisywał warunki pracy panujące w zakładzie: „Jak wiadomo pudlerz musi z surowego żelaza żelazo giętkie wyrabiać, z którego następnie walcownicy robią różne żelaza do potrzeby kowali, ślusarzy i przemysłowców. Zawód pudlerski nie jest lekki. Twarze pudlerzy opalone, ręce chropowate jak tarło. W naszej hucie jest gorąco strasznie, ciasno, że bieda, gdzie śmiało stąpić. Gdy urzędnik zjedzie na dół to ledwie trochę pobędzie, już chustkę dobywa a wiewa nią wkoło twarzy, aby trochę wiatru zrobić. My robotnicy w tem gorącu pracujemy nie minuty, ale długie godziny, w ciągłej pracy, bez ustanku. Gdybyśmy byli z drzewa, gumy lub żelaza, tobyśmy i dłużej wytrzymali, ale ludzkie ciało nie zdolne tego wytrzymać. [...] Gdy się chce coś zarobić, trzeba 40 cent. zrobić i aby tę sumę osiągnąć, trzeba być o 5 rano na miejscu i aż do 9 wieczorem, a już za godzinę pracy jest człowiek cały mokry, mdły i słaby. Piwa pić nie można, trzeba pić wodę, od której dostaje się nie-raz boleści i choroby. Gdy się robota skończy, jest 8 godzina, to już koledzy z niecierpliwością oczekują z nocnej szycoty, tak że ledwie się ostatnią lupę wykuje, już biorą się do swej roboty”¹⁷⁰.

Niecały rok później inny robotnik huty wtórował mu: „Praca ciężka i długa, bo 12 godzin pracować musimy. Praca sama nie niszczyła nas tak bardzo, ale ciepło i ogień nas niszczą. W zimie toć jeszcze jako tako, lecz latem, gdy przyjdą ciepła, to hutnik wygląda jak śledź. Bo jakże ma dobrze wyglądać, gdy w ciągu całej szycoty w tak wielkim warze musi pracować, a swędu i kurzu siarczanego się natyka tak, że nawet jadło mu nie smakuje, Pragnienie wielkie go trapi i nikt, kto w hucie nie pracował, nie może

sobie wyobrazić, ile hutnik w lecie wody wypije”¹⁷¹. O warunkach panujących w walcowni bloków pisano w innym numerze „Pracy” następująco: „My pracujemy na t. z. blocksztrece i to na 12 godzin. Nie masz tu takiej pracy, iżby o niej mógł kto powiedzieć, że jest lekka. Pracujemy w takim swędzie i dymie, że na 5 kroków jeden drugiego poznać nie może”¹⁷². Wśród dostępnych doniesień prasowych napotkać można także relację hutnika obsługującego jedną z nożyc w walcowni blachy. Według niego: „Nikt nie śmie mówić przy robocie, bo byłoby źle, gdyż przełożony zaraz napomina, że czas tracimy na gadaniu, a roboty nie patrzymy. [...] Ktoby na chwilę stanął, ten musi być przygotowany na to, że przełożony się odezwie: Nic nie robisz, tylko stoisz. Takie słowo, jakby nożem bodną!! Robota jest dość dzika; gonimy, jak stodrewien. Dźwigać trzeba nieraz ciężkie żelazo, aż oczy na wierzch wyłażą, a nie każdy ma sił dosyć na to. Mamy windugę (kran), ale nie każdy raz można przez nią dźwigać ciężary, bo przełożony mówi, że to się obejdzie bez windugi”¹⁷³. Jednym z najuciążliwszych dla pracowników wydziałów z pewnością była stalownia jakościowa z piecami tyglowymi. Według relacji jednego z hutników: „[...] Jest też piekielna robota przy tych piecach. Gdy mają wyciągać tygle z wrzącym żelazem, to się wprzód muszą rozebrać i owinąć ciało płatanami i polać wodą, żeby się nie zajęły od ognia. Przytem jest wielki nieporządek, bo do rozbierania niema żadnego schronienia, a przychodzą żony i dzieci z śniadaniem i widzą swych ojców w Adamowym stanie, przez co o dobrych obyczajach nie może być mowy”¹⁷⁴.

Oprócz wysokiej temperatury i dużego nakładu sił fizycznych hutnicy często uskarżali się na zapylenie w halach oraz trujące wyziewy. Pod koniec 1900 roku robotnicy w walcowni blach narzekali na zapachy z tzw. bejcowni, pisząc do dyrekcji: „[...] Jeżeli się wiatr tak obróci, iż dmie na tak zwaną *Blechstrecke*, to żaden ani kawałka chleba zjeść ze smakiem nie może, a cóż dopiero obiad, któryby rad z wielkiem pośpiechem zjadł, jak mu go żona do huty przyniesie! [...] Proszą przeto robotnicy z Bismark-huty szanowną dyrekcją, ażeby chciała temu złemu zaradzić, gdyż już tak ta ciężka praca robotnika niejednego z młodych lat kręci i siły mu strawi. A skoro do tego ostry smród przyjdzie, to przecież robotnik nie może wytrzymać, gdyż nie ma żelaznych płuc, czyli piersi, ani stalowych wnętrzości. Choćby je miał, toby się i tak od takich gazów trujących popsuł”¹⁷⁵. Nie był to odosobniony przypadek. Wiosną 1903 roku hutmistrz Dudek zmarł na zapalenie płuc, najprawdopodobniej wywołane wyziewami gazów i spalin wdychanych na miejscu pracy¹⁷⁶. Znacznemu zapyleniu przy eksploatacji pieców martenowskich towarzyszyła emisja uciążliwych wyziewów, od których „[...] niejeden nie może wytrzymać od dymu na kilkanaście metrów odległości”¹⁷⁷. Także hutnicy zatrudnieni w wydziale rurowni uskarżali się na złe warunki pracy, o czym świadczy jedna z wypowiedzi z początku 1908 roku: „Wentylacji nie ma żadnej; przeto od dymu i smrodu nie można wytrzymać. Przy aparaturze we walcowni urządzono w ostatnim miesiącu kuźnię, w której wyrabiają buntę na rurki. Są tam trzy piece. Dwa z nich tak się kopcą, że od dymu i smrodu bólu głowy się dostaje. W ostatnim czasie wybudowano kocioł do czernienia rurek. W kocioł, w którym znajduje się farba z smołą, wkłada się rurki. Długość tychże wynosi 5 do 6 metrów.

¹⁷¹ „Praca” nr 9 z 27 lutego 1891.

¹⁷² „Praca” nr 8 z 23 lutego 1892.

¹⁷³ „Praca” nr 24 z 15 czerwca 1909.

¹⁷⁴ „Gazeta Robotnicza” nr 35 z 28 sierpnia 1897.

¹⁷⁵ „Praca” nr 49 z 4 grudnia 1900.

¹⁷⁶ „Praca” nr 16 z 21 kwietnia 1903.

¹⁷⁷ „Katolik” nr 80 z 4 lipca 1907.

Spust stali z kadzi do wlewnic,
2023 rok, fot. Piotr Rygus.







¹⁷⁸ „Gazeta Robotnicza” nr 12 z 30 stycznia 1908.

¹⁷⁹ Tamże.

¹⁸⁰ „Gazeta Górnoląska” nr 33 z 16 sierpnia 1884.

¹⁸¹ „Katolik” nr 32 z 14 marca 1907.

¹⁸² „Katolik” nr 16 z 23 lutego 1892.

¹⁸³ „Katolik” nr 103 z 31 sierpnia 1895.

¹⁸⁴ „Praca” nr 42 z 15 października 1895.

Spust stali z kadzi do wlewnic,
2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



Po czernieniu zanosi się je do rewidowania. Następnie idą do piły, która je rżnie, ażeby były równe. Potem idą na kozły do powtórnego oglądania, gdzie je zbadają, czy są dobre do użytku. Rozchodząca się para powoduje taką ciemność, że przy przenoszeniu rurek bardzo łatwo jeden drugiemu oczy wyżygać lub nawet zabić może”¹⁷⁸. Zdaniem pracowników często dochodziło do sytuacji, kiedy to kierownictwo huty, wiedząc o przybyciu inspektora przemysłowego, nakazywało na czas kontroli wstrzymać produkcję na uciążliwych odcinkach¹⁷⁹.

Proces walcowania wiązał się z szeregiem zagrożeń wypadkowych, które często nie dawały się przewidzieć i zaskakiwały pracujących przy nim operatorów. Przykładem może być sytuacja z połowy sierpnia 1884 roku. Podczas obchodu po halach zakładu ranny został Wilhelm Kollmann. Zgodnie z zachowaną relacją, przez nieuwagę jednego z walcowników, kawałek żelaza poważnie zranił znajdującego się w pobliżu dyrektora. W wyniku wypadku stalowy pręt przebił mu udo oraz poparzył twarz i rękę¹⁸⁰. Przykładem śmiertelnego wypadku w pracy może być zdarzenie z marca 1907 roku. Podczas walcowania żelaza hutnik nazwiskiem Wainert przebitý został na wylot sztabą żelaza przechodzącą przez walce. Rana była na tyle ciężka, że zmarł¹⁸¹. Inny nieszczęśliwy wypadek odnotowano w lutym 1892 roku. Na walcowni bloków hutnik Martin stracił równowagę podczas jednej z czynności serwisowych przy stojaku walcarki, jego jedna noga dostała się pomiędzy walce znajdujące się w ruchu nastawione na grubość 30 mm. Ciężko rannego uwolniono z urządzenia dopiero pół godziny później, ponieważ wymagało to rozebrania klatki walcowniczej przy udziale suwnicy¹⁸².

Latem 1895 roku odnotowany został wypadek z udziałem prądu elektrycznego. Jeden z hutników obsługujących urządzenie podłączone do zasilenia uległ porażeniu. Na szczęście po rekonwalescencji jego stan zdrowia poprawił się, jednak po tym zdarzeniu: „[...] mu pozostało to, iż wszystkie zęby mu się poruszają”¹⁸³. Wszyscy okoliczni lekarze byli bezradni wobec zaistniałej przypadłości. Niebezpieczna sytuacja miała miejsce także w październiku 1895 roku w trakcie prac konserwacyjnych urządzeń, a konkretnie przy czyszczeniu jednego z kotłów. Hutnik Jan Miodek znajdował się w jego środku i czyścił wewnętrzne ściany przy użyciu nafty. W trakcie czynności doszło nagle do jej zapalenia, prawdopodobnie od ognia lampy, której używał do świecenia. Błyskawicznie cały kocioł stanął w płomieniach. Poszkodowanego zdołano szybko wyciągnąć z jego wnętrza, jednak uległ on poważnym poparzeniom¹⁸⁴.

Powodem nieszczęść bywał także stosowany w walcowni system pracy. Na jednej z linii produkcyjnych przeglądy oraz wymiany walców wykonywano przy działających maszynach napędowych. W październiku 1894 roku odnotowany został wypadek z udziałem Tomasza Wilka. Podczas wymiany walców w ostatnim stojaku, z pozostającej w ruchu linii walcowniczej, upadł młotek. Podnosząc go, zawadził ręką o jeden z elementów w ruchu. Został wówczas zraniony w dłoń oraz twarz w okolicy oka. Jedynie szybka reakcja współpracowników uratowała go od śmierci. Oburzenie świadków zdarze-

nia wywołała reakcja walc mistrza odpowiedzialnego za prowadzenie prac przy włączonym napędzie, który zbeształ rannego słowami: „Ty stopiorunie, kajżeś tam wraził to ręczysko?”¹⁸⁵. Często wypadki przy pracy były następstwem nieuwagi oraz nieroztropnych decyzji samych pracowników, np. 18-letniego robotnika o nazwisku Ciommer. W trakcie przerwy obiadowej zasnął w rejonie ciągu walcowniczego. Po wznowieniu produkcji został zgnieciony przez jeden ze stołów walcowniczych i wkrótce zmarł w wyniku obrażeń w szpitalu zakładowym¹⁸⁶.

Praca w dużych zakładach przemysłowych umożliwiała robotnikom korzystanie z systemu ubezpieczeń społecznych. W odróżnieniu od górnictwa, gdzie wszyscy górnicy przynależeli do wspólnej Kasy Brackiej, każda spółka hutnicza prowadziła własną osobną kasę. Według założeń systemu pracownikowi przedsiębiorstwa potrącano ustaloną składkę, która trafiała do kasy. Równocześnie pracodawca zobowiązywał się dopłacać dodatkowo ze swoich środków kwotę wielkości połowy składek hutników. Przynależność do kasy gwarantowała darmową opiekę lekarską, leki oraz zasiłek chorobowy. W momencie uruchomienia huty „Bismarck” założono „Robotniczą Kasę Pogrzebową i na wypadek choroby”. Po kilku latach w 1883 roku przekształcono ją w „Robotniczą Kasę Pensyjną, Pogrzebową i na wypadek choroby”, by w następstwie zmiany przepisów podzielić na dwa podmioty: „Kasę Pensyjną” i „Fabryczną Kasę Chorych”¹⁸⁷. Zdaniem obserwatorów obowiązujący system zabezpieczenia socjalnego pozostawiał wiele do życzenia. W momencie zwolnienia z zakładu lub dobrowolnego odejścia wpłacone do kasy przez pracownika składki przepadały. Rozbicie na szereg małych hutniczych kas odbijało się także na poziomie świadczonych usług. Niektóre, dłużej działające kasy, dysponowały własnymi szpitalami i przychodniami, często niewykorzystywanymi w dostateczny sposób, podczas gdy w innych zakładach dostęp do lekarza był utrudniony. Taka sytuacja miała miejsce na początku lat 90. XIX wieku w hucie „Bismarck”. Licząca wówczas 1200 pracowników spółka korzystała z usług katowickiego lekarza dr Loebingera. Na miejsce do huty przybywał on na dyżury tylko dwa razy w tygodniu. W wyjątkowych sytuacjach wzywany był do pomocy przez telefon. Często jednak docierał po dłuższym czasie, co wiązało się z dodatkowymi następstwami zdrowotnymi np. dla oczekujących ofiar wypadków. Każdy pracownik mógł skorzystać z wizyty u doktora w jego gabinecie w Katowicach, jednak kasa nie zwracała kosztów dojazdu do lekarza.¹⁸⁸

Zwracano także uwagę na systematyczny wzrost wymaganych od hutników ilości produkowanych wyrobów. Zdaniem korespondentów prasowych w połowie lat 80. XIX wieku na zmianę przodownik wytwarzał między 212 a 230 sztuk blach cienkich. Tymczasem na początku XX wieku na jednej szychcie miał on dostarczać między 900 a 1300 blach. Justyn Żelazny tak komentował te zawyżone zalecenia: „Na tak wygórowaną pracę jak obecnie jest, to podług mojego zdania, za kilka lat będzie więcej dziadów niż zdrowych robotników, a któż ich będzie żywił? Dla maszyny jest wyznaczone, ile ma ciągnąć, a dla czego nie jest wyznaczono dla robotników?”¹⁸⁹.

¹⁸⁵ „Gazeta Robotnicza” nr 43 z 27 października 1894.

¹⁸⁶ „Górnoślązak” nr 152 z 7 lipca 1916.

¹⁸⁷ T. Szaliński: *Ubezpieczenia społeczne*, w: *Powiat świętochłowski. Monografia*, red. T. Szaliński, Katowice 1931, s. 287-288.

¹⁸⁸ „Praca” nr 12 z 20 marca 1891.

¹⁸⁹ „Praca” nr 24 z 11 czerwca 1901.



Spust stali z kadzi do wlewnic, 2023 rok. Po lewej: fot. Bernadeta Maksysz. Powyżej i poniżej: fot. Aleksandra Rygus.





¹⁹⁰ A. O. Klausmann: *Górny Śląsk...*, s. 129.

¹⁹¹ „Gazeta Robotnicza” nr 60 z 29 lipca 1903.

¹⁹² „Praca” nr 23 z 5 czerwca 1900.

¹⁹³ „Gazeta Robotnicza” nr 15 z 13 kwietnia 1901.

Końcowy etap spustu stali z kadzi odlewniczej, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



Zjawiskiem wpływającym negatywnie na warunki pracy był stosunek przełożonych do robotników. Kwestia, na jaką najczęściej narzekali hutnicy, to bicie przez przedstawicieli dozoru. Wypadki te miały na Górnym Śląsku długie tradycje. Jak wspominał w swoim reportażu cytowany już wcześniej Klausmann: „[...] Charakterystyczną cechą ówczesnego hutniczego środowiska było karcenie cielesne. Górnicy karani byli w ten sposób niezwykle rzadko, robotnicy w hucie natomiast nieustannie. Cynk-mistrz tylko wtedy uchodził za solidnego i godnego zaufania, gdy w określonych odstępach czasu solidnie obił swoich szmelców, barbarzyńsko posługując się kijem”¹⁹⁰. Jednym z mistrzów walcowni w hucie „Bismarck”, mającym złą opinię wśród hutników, był niejaki Panzig, o którym krążyła opinia, że „jest z bicia znany”. Według informacji prasowych najczęściej swoją agresję wyładowywał na pracownikach młodocianych 15, 16-letnich. Często powierzał im zadania przekraczające ich możliwości fizyczne oraz umiejętności, a za niewykonanie polecenia uciekał się do przemocy fizycznej. W przypadku starszych pracowników ograniczał się on do wyzwisk¹⁹¹. Nie był to odosobniony przypadek. Inny mistrz walcowni o nazwisku Bańczyk także dla egzekwowania swoich poleceń uciekał się do bicia pracowników dorosłych. W 1900 roku w materiałach pojawiło się też nazwisko nadmistrza Kasparka, bił on i szturchał robotników. Inny urzędnik, Graef, miał w zwyczaju obrażać starszych hutników, nazywając ich: „alter Esel” (stary osioł), „alter Bock” (stary kozioł), itp.¹⁹². Prasa opisująca te przykłady w hucie „Bismarck” podkreślała równocześnie, że sytuacji tej sprzyjała powszechna bierna postawa pracowników, którzy z obawy o swoje zatrudnienie nie stawali zazwyczaj w obronie swoich kolegów¹⁹³.

Wiele razy pracodawcy łamali obowiązujące przepisy w przedsiębiorstwie. Każde nowe uwagi hutników kwestionował Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. Mimo trudności pracowników w dochodzeniu swoich praw, wzrastało znaczenie inspektorów przemysłowych, którzy od 1891 roku kontrolowali wszystkie zakłady pracy. W 1897 roku do inspektora fabrycznego oraz radcy proceduralnego Pufahla w Opolu wpłynęły anonimowe skargi na stosunki panujące w hucie „Bismarck”. W odpowiedzi na nie przeprowadzono siedem niezapowiedzianych wizytacji. Jedna z nich odbyła się w niedzielę. W opinii urzędników huta nie dopuściła się żadnych wykroczeń wobec pracowników. Równocześnie w opinii podanej do powszechnej wiadomości wyjaśniono stanowisko inspektorów w sprawie zarzutów przedstawionych w skargach przez hutników. Sygnalizowana praca zakładu w niedzielę i święta prowadzona była zgodnie z zapisami obowiązujących przepisów. Realizowane w tym czasie roboty naprawcze oraz konserwacyjne urządzeń zgodnie z prawem były dozwolone. Wspomniano, że urzędowy wykaz świąt nie obejmuje części uroczystości katolickich, a praca zakładu nie wpływała na porządek nabożeństw w najbliższych kościołach, co pozwalało kierownictwu w te dni wprowadzić produkcję. W walcowni blach stwierdzono przypadek skrócenia przerw, jednak miały one miejsce za zgodą hutników, a za ¾ godziny dodatkowej pracy otrzymali oni wynagrodzenia jak za całą godzinę. Wśród

zatrudnionych, w trakcie przysługującej przerwy, znajdowały się trzy osoby młodociane, czego zabroniało prawo. Jednakże zdaniem inspektorów sprawa nie podlegała jeszcze skierowaniu do sądu. Zbadano także wypadek z udziałem dwóch młodocianych robotników w nocy z 16 na 17 grudnia. W trakcie produkcji jeden z nich spowodował zapalenie odzieży oraz ciężkie poparzenie swojego towarzysza¹⁹⁴. Ostatecznie nie stwierdzono zaniedbania kierownictwa zakładu, a obowiązujące przepisy pozwalały zatrudniać w nocy w walcowniach i młotowniach młodych pracowników. W odpowiedzi na zarzut o zbyt szybką produkcję, inspektor zwrócił uwagę, że huta należy do tego typu przedsiębiorstw, które posiadają dużą ilość zamówień i starają się je terminowo zrealizować. Odwołując się do swoich obserwacji, stwierdził on, iż bieg maszyn był jednak mniejszy niż w Nadrenii-Westfalii. W swoim wywodzie zasugerował, że jeżeli dyrekcja zakładu stwierdzi wzrost wypadkowości, to może skrócić zmiany do 8 godzin lub nakazać wolniejszą produkcję¹⁹⁵.

Stosunek pracy w zakładach przemysłowych, zgodnie z ustawą z 1865 roku, ustalały regulaminy opracowywane indywidualnie przez dyrekcję każdego przedsiębiorstwa. Obowiązujące przepisy dawały im możliwość dyscyplinowania podwładnych za pomocą licznych kar, ponieważ ustawodawca ograniczył ochronę pracowników do minimum, nakazując jedynie wypłatę wynagrodzenia w pieniądzu oraz 14-dniowy okres wypowiedzenia. Jak sytuacja ta przedstawiała się hucie „Bismarck” oddaje korespondencja prasowa z 1892 roku, odnosząca się do przedstawionego 15 lipca nowego „porządku roboty”. Zgodnie z nim zwolnieniem z pracy bez wypowiedzenia karano następujące przewinienia: §2 naruszenie spokoju, nieposłuszeństwo wobec przełożonego i postępowanie niezgodne z prawem, §6 podawanie nieprawdziwych informacji o stanie zdrowia, §16 spóźnienie oraz przedwczesne opuszczenie stanowiska pracy, §21 przynoszenie lub spożywanie alkoholu w pracy oraz §25 zepsucie materiału wsadowego. Ponadto kilka punktów wzbudzało dodatkowe zastrzeżenia pracowników. Podpisując regulamin, zgadzano się m.in. na §29 donosicielstwo i szpiegowanie innych współpracowników, a w §14 na rewidowanie podczas opuszczania zakładu. Dodatkowo §13 dawał pracodawcy możliwość wstrzymania wypłaty za cały tydzień w przypadku braku produkcji przez trzy dni. Wzburzenie wywołał także sposób wprowadzenia nowych przepisów. Przedstawiono je bowiem hutnikom w momencie odbioru wynagrodzenia. Niepodpisanie „porządku pracy” wiązało się z utratą zatrudnienia oraz należnego za poprzedni miesiąc wynagrodzenia¹⁹⁶.

Poczucie niesprawiedliwości i podejrzliwości wobec pracodawcy potęgowały przypadki niejasności w sposobie wyliczania i ustalania wynagrodzeń. Panującym zwyczajem było prowadzenie dwóch rejestrów pracy, osobnego przez majstra i robotnika. W sytuacji, gdy część pracowników zmieniała w ciągu miesiąca stanowiska różniące się pomiędzy sobą wysokością stawki godzinowej, dochodziło do rozbieżności w kwotach pomiędzy oboma zapisami. Pracownik walcowni żelaza na początku 1892 roku informował o tym problemie redakcję „Pracy”: „Gdy przyjdzie koniec miesiąca, to szycy się nie zgadzają, my inaczej

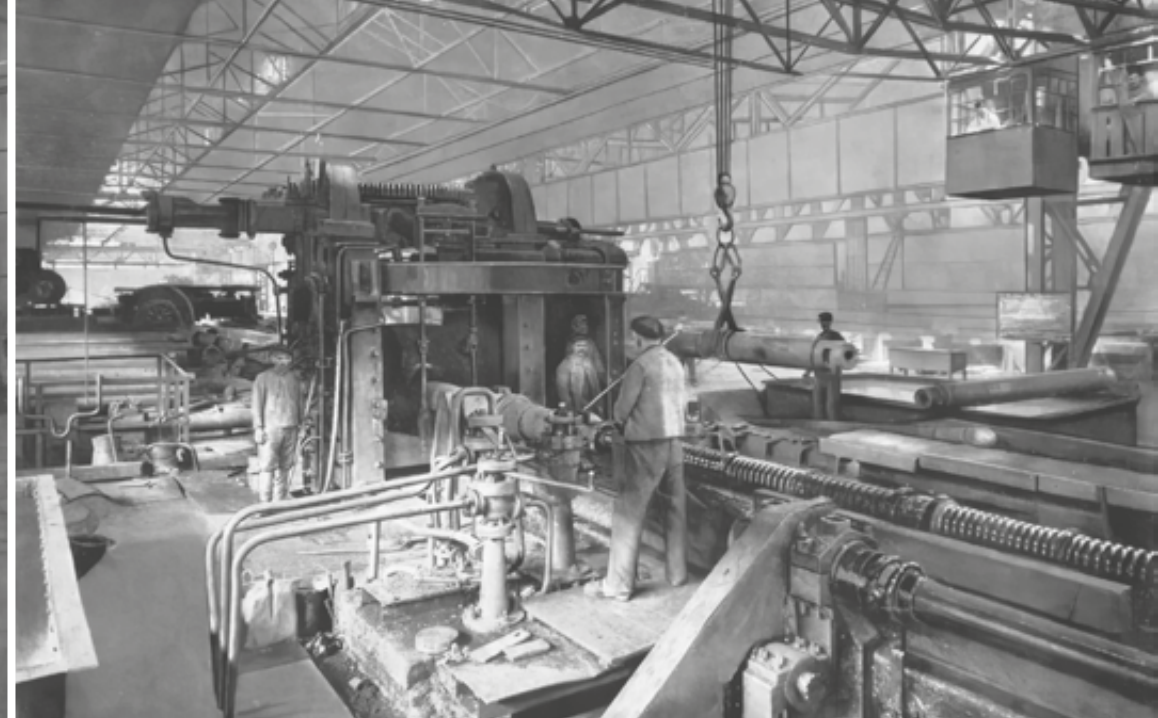
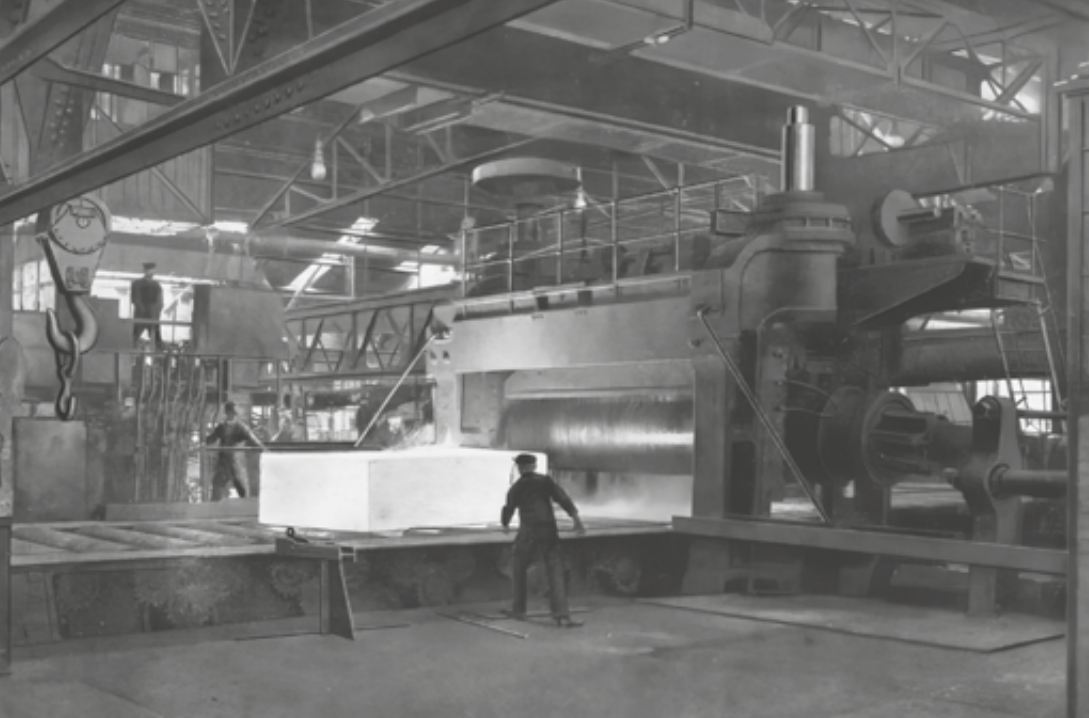
¹⁹⁴ „Praca” nr 1 z 4 stycznia 1898.

¹⁹⁵ „Praca” nr 8 z 22 lutego 1898; nr 10 z 8 marca 1898.

¹⁹⁶ „Gazeta Robotnicza” nr 31 z 30 lipca 1892.

Fragment hali lejniczej z widocznymi dotami lejniczymi oraz wlewnicami, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. —————>





Powyżej: walcarka duo do produkcji blach grubych, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa. Poniżej: budynek hotelu robotniczego huty „Bismarck”. W tle kościół parafialny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.

Powyżej: produkcja rur bez szwu przy użyciu walcarki patentu Briede, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa. Poniżej: nowy gmach dyrekcji huty „Bismarck”, wzniesiony w trakcie I wojny światowej, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.



¹⁹⁷ „Praca” nr 8 z 23 lutego 1890.

¹⁹⁸ „Praca” nr 4 z 22 stycznia 1895.

¹⁹⁹ „Praca” nr 23 z 5 czerwca 1900.

²⁰⁰ „Praca” nr 12 z 20 marca 1891.

²⁰¹ „Praca” nr 9 z 27 lutego 1891.

²⁰² „Praca” nr 7 z 16 lutego 1892.

²⁰³ „Praca” nr 2 z 26 stycznia 1891.

zapisali, a walc mistrz inaczej. Z tego są spórki i już się tak zdarzyło, iż robotnik odchodził z przekonaniem, że mu szychty brakło. O spór z naszym walc mistrzem wcale nie jest trudno, bo on szykownie umie gębą ruszać wyzwiskami. Nieraz i ojca rodziny wyzwie, że aż niedobrze słuchać”¹⁹⁷. Krążyła także opinia o surowym dozorcze, który często stosował wysokie kary pieniężne za przewinienia oraz spowodowane awarie. Przykładowo na początku 1895 roku dwóch pracowników walcowni blachy Żmija i Brzezina doprowadzić mieli do połamania walca w trakcie pracy. W następstwie tego urzędnicy Froehlich oraz Funke nałożyli na pierwszego karę w wysokości 10 marek, a na drugiego 15 marek¹⁹⁸. Kilka lat później korespondenci prasowi wspominali, że za podobne wypadki odnotowano 20, 25, a nawet 40 marek kary¹⁹⁹.

Innego typu praktyką było przenoszenie na pracowników kosztów gorszego okresu w działalności zakładu. 15 stycznia 1891 roku ze względu na mniejszą ilość zamówień kierownictwo porozumiało się z hutnikami w sprawie obniżenia zarobków na okres słabszej sprzedaży. Dla niektórych było to nawet 20% wynagrodzenia. Tymczasem po kilku tygodniach, zdaniem pracowników, znacznie wzrosła wysyłka towarów z huty. Każdego dnia boczną koleją opuszczały wagony wypełnione stałą zamówioną przez klientów, a mimo to przez dłuższy czas nikt z kierownictwa nie podjął decyzji o przywróceniu obniżonych wynagrodzeń²⁰⁰. Śledząc doniesienia prasowe, można zauważyć, że podobne praktyki były często stosowane przez hutę w ostatnich latach XIX wieku. W jednym z artykułów hutnik tak wypowiedział się o tym procederze: „Mnie się zdaje, że choć nawet pewien czas było mało obstalunków, toć to się wszędzie zdarzyć może, a panowie powinni by z zysków, jakie w dobrych czasach mieli, zły czas przetrzymać, a nie powinno się odbijać na robotnikach. Ile to biedy wkradnie się między robotników, gdy nagle zarobku ubędzie”²⁰¹. Kierownictwo huty tłumaczyło, iż całość produkcji walcowni blachy w tym czasie była składowana w magazynach, a ze względu na panującą zimę, trafiający w dużej mierze do krycia dachów wyrób nie znajdował odbiorców. Dyrekcja postawiona została przed wyborem zatrzymania produkcji na kilka miesięcy i czasowym zwolnieniem blisko setki robotników lub wprowadzeniem obniżenia zarobków²⁰².

Następstwem takich sytuacji były dalsze antagonizmy powstające pomiędzy robotnikami a przełożonymi. W przypadku osób z kierownictwa pochodzących z głębi Niemiec po części rozumiano ich surowość we wzajemnych kontaktach oraz brak zaufania i zrozumienia. Byli obcy, nie rozumieli górnośląskich realiów oraz bardzo często używanego tu języka. Bardziej spór dotyczył urzędników, którzy rekrutowali się spośród dawnych pracowników fizycznych. Jeden z hutników tak pisał w prasie o tej sytuacji: „Podwójnie musi robotnika boleć, gdy urzędnik, co z robotnika na urząd przyszedł, mało okazuje serca dla robotników, gdy nie ma uznania nad swymi współbraćmi i nie pamięta, gdy jeszcze razem z nimi pracował, jak gorzka nieraz była mu szychta”²⁰³. Dwa tygodnie później w odpowiedzi na zarzut odpisał jeden z urzędników hutniczych, który wcześniej był pracownikiem fizycznym: „Z tego przebywania w szynkowniach, zwłaszcza po zaliczce lub wypłacie, wynikają złe rzeczy; tacy robotnicy, co po knajpach

smykać się lubią, zaniedbują nieraz pracę, a choć do niej przyjdą, to jeno kłopot z nimi jest. O urzędniku, który to wszystko widzi i gani, nazywa się potem, że serca nie ma, a przecie ów urzędnik porządku musi pilnować i starać się, aby wszystko szło w należytych biegu. To też pewnie jest powodem, że dyrekcja huty nasadziła tylu urzędników, choćby ich połowa dosyć było. Gdyby między robotnikami było zawsze wszystko w porządku, gdyby wszelka robota była wykonana przez wszystkich, jak należy, toby w hucie nie potrzeba tylu urzędników”²⁰⁴.

²⁰⁴ „Praca” nr 7 z 16 lutego 1891.

Próby wprowadzenia większej dyscypliny pracy odbierane były często jako wrogie działania kierownictwa skierowane przeciw wolności robotników. Przykładem może być skarga jednego z hutników w stalowni opublikowana w 1907 roku w prasie: „Oto w poniedziałek przez śniadanie nie chciano puścić przez bramę robotników od pieców marcinowych, którzy sobie chcieli iść po śniadanie i po piwo, bo przy ogniu nie można się obyć bez posilenia się. Czy robotnicy mają żyć wiatrem? Dalej pewien wyższy urzędnik wydał nakaz portyerom, że mają zaglądać do koszyków, kto tam co niesie do werku albo z werku. Może mu zależy na tem, czy to jeszcze robotnikowi starczy na mięso, czy już nie. Przyczyną ma być, żeby nie przenoszono wódki do werku. Lecz komu to starczy jeszcze na wódkę, gdyż mu nawet na chleb brakuje? Myślę, że mi nie ma nikt prawa zaglądać, jaki obiad mam. Ten pan pewnoby sobie nie pozwolił zaglądać do swego stołu co on tam je”²⁰⁵. Podobne zasady porządkowe zostały wprowadzane po przejściu huty „Falva”. Jeden z jej pracowników trzy lata po zmianie właściciela pisał do gazety: „Można by powiedzieć, że chcą zrobić z naszej huty dom niewolników, bo w czasie śniadania nie wolno żadnemu robotnikowi opuścić huty, ani nie wolno żadnemu szkolnemu dziecku wstąpić do huty. A czy to robotnik ma sługę, który by go mógł obsłużyć? Gdy robotnik ma dziecko, które szkołę opuści, to musi także iść do roboty i ojcu pomagać, aby wyżywić rodzinę. Wiele robotników miałoby sposobność iść sobie na śniadanie do domu, a tu musi kobieta opuścić drobne dzieci i iść do huty. Niech się zarząd huty zastanowi nad tem, a prosimy o wolność, jaka była dawniej”²⁰⁶.

²⁰⁵ „Praca” nr 52 z 24 grudnia 1907.

Dowodem dbania o dyscyplinę w hucie „Bismarck” może być także wydarzenie z 1901 roku, które dla przestrogi przytaczało jedno z czasopism: „Otóż na Bismarkhucie grało kilku hutników spokojnie podczas pauzy obiadowej w karty i zagrali się aż parę minut, po 1-ej, przyczem ich jeden z majstrów nadszedł. Dla porządku hutnicy przestali grać, ale ów majster podał to inspektorowi, u którego robotnicy za raz przesłuchy mieli. Jeden z nich dostał papiery a drugim zapisano karę pieniężną. Czy ich nie szkoda? Radzimy ponownie, aby po tylu już doznanych nieprzyjemnościach i doświadczeniach, grę w karty zaniechać, bo i pracę przegrać można”²⁰⁷.

²⁰⁶ „Praca” nr 41 z 12 października 1909.

Sytuacja panująca w hajduckim przedsiębiorstwie często była tematem doniesień prasowych. Na początku 1892 roku na łamach gazety „Praca” ukazały się artykuły o problemach na podłożu finansowym oraz złym traktowaniu pracowników przez przełożonych. Wówczas jeden z urzędników huty zwrócił się

²⁰⁷ „Katolik” nr 49 z 25 kwietnia 1901.



Po lewej: suwnica z kadzią wypełnioną płynną stalą w rejonie dołów lejniczych, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Powyżej: wlewnice wypełnione stalą, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Na dole: stygnąca stal we wlewnicach, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.





²⁰⁸ „Praca” nr 8 z 23 lutego 1891.

²⁰⁹ „Gazeta Robotnicza” nr 45 z 7 listopada 1896.

²¹⁰ „Gazeta Robotnicza” nr 19 z 8 maja 1897; „Katolik” nr 53 z 6 maja 1897.

²¹¹ „Praca” nr 4 z 25 kwietnia 1890.

Hala lejnica, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



do redakcji z prośbą o ujawnienie nazwiska autora tekstów, oferując przy tym 50 marek. W odpowiedzi na to tygodnik zamieścił poniższe wyjaśnienie: „Był nim Marek z Chin, co to chińskie powieści w »Pracy« ogłaszał. Jak się bowiem o Bismarckhucie dowiedział, tak zaraz z Chin przyjechał i sobie tę hutę obejrzał”²⁰⁸. Od tego czasu często relacje o ciężkiej doli robotników w przemyśle górnośląskim podpisywano pseudonimem Marek z Chin.

25 października 1896 roku w Katowicach odbyło się spotkanie z udziałem duchowieństwa oraz przedstawicieli przemysłu lokalnego w celu zahamowania wzrastających sympatii socjalistycznych w regionie. Jednym z aktywniejszych uczestników zebrania był dyrektor Kollmann, który proponował powstanie funduszu wsparcia dla ubogich robotników. Podobny pomysł zgłaszał także pastor z Pszczyny. Propozycja dyrektora wydawała się jednak dla części zebranych dyskusyjna, ponieważ włączał on w powstanie funduszu samych pracowników, którzy mieliby opłacać składki. O agitację swojego konceptu poprosił księży. Duchowni nie poprali jego pomysłu, zwrócili uwagę na konieczny udział pracodawców w płaceniu składek na rzecz biednych hutników²⁰⁹.

Kilka miesięcy później, z okazji 1 maja, odnotowano w czterech miejscach okręgu przemysłowego wypadki wywieszenia czerwonych sztandarów. Jeden z nich zawisnął naprzeciw wejścia do huty „Bismarck”, na olszy przy posesji Kowacza. Jak zanotowano w prasie, incydent ten wzbudził spore zainteresowanie przechodniów udających się przed godziną szóstą rano do pracy. Po pewnym czasie sztandar został zdjęty i podarty na małe kawałki, które część z obecnych przyczepiła do ubrania²¹⁰.

Ważnym aspektem życia hutników oraz ich rodzin były zarobki i ich realna wartość. Stawki wynagrodzenia ustalano w systemie godzinowym oraz akordowym. Na wielu stanowiskach ważnym czynnikiem wpływającym na otrzymywane wypłaty była ilość i jakość produkcji. Podstawę obliczenia stanowiła określona liczba wytopów otrzymanych łup żelaza z pieca pudlarskiego czy sztuk wyrobów walcowanych. W przypadku niewykonania tej ilości bądź stwierdzenia wybraków w produktach stawka ulegała proporcjonalnemu pomniejszeniu. Na początku lat 90. XIX wieku pierwszy pudlarz w hucie „Bismarck” otrzymywał 11,5 feniga za cetnar gotowego żelaza, drugi pudlarz 8,5 feniga, a trzeci 7 fenigów. Sami hutnicy przyznawali, że stawka ta jest dość wysoka. W tym samym okresie pracownicy z pobliskiej „Falvy” zazdrościli kolegom z Hajduk, na łamach prasy skarżyli się na warunki płacowe: „[...] Położenie nasze jest gorsze jak np. w Bismarckhucie. Choć ta huta wszystko musi kupić, surowiec, węgle itd., a robotnik dostanie i węgle taniej”²¹¹.

Hutnictwo wiązało się z dużą różnorodnością stawek w zależności od zajmowanego stanowiska. Przykładowo w 1876 roku w górnośląskich walcowniach i pudlarniach najlepiej zarabiali kowale, obsługujący młoty hutnicze, oraz przodowi walcownicy, odpowiadający za produkcję przy każdej walcarni, otrzymując 24-30 marek tygodniowo. Pomiędzy trzema kategoriami zaszeregowania pudlarzy roz-

piętość stawki tygodniowej wynosiła od 10 do 24 marek. Walcownikom przysługiwało wynagrodzenie w wysokości między 15 a 18 marek, a dozorczy maszyn między 18 a 20 marek tygodniowo²¹². Kolejne lata wiązały się z systematycznym wzrostem wynagrodzenia tej grupy zawodowej. Według danych statystycznych dla całego Górnego Śląska w okresie od 1890 do 1912 roku zarobki dorosłych hutników wzrosły o 86,4%, hutniczek o 49,05%, a pracowników młodocianych o 48%²¹³. Podobne zjawisko miało miejsce w hucie „Bismarck”. Według danych zawartych w sprawozdaniach z działalności spółki możemy oszacować średnią roczną wysokość zarobków. W roku operacyjnym 1891/1892 średnie wynagrodzenie roczne wynosiło 805 marek. Pięć lat później kwota ta wzrosła do poziomu 865,90 marek, w 1904/1905 989,96 marek, a dwa lata później 1092 marki²¹⁴.

Równocześnie warto podkreślić, że kierownictwo huty podejmowało szereg działań mających na celu poprawę warunków pracy oraz inicjatyw wspierających materialnie swoich robotników. W 1894 roku dla mężczyzn i kobiet w hucie dostępne były dwie osobne łaźnie do kąpieli²¹⁵. W 1905 roku ze wspomnianych urządzeń kąpielowych korzystało od 600 do 1900 pracowników miesięcznie. W 1898 roku część ciągów walcowniczych wyposażonych zostało w systemy urządzeń wentylacyjnych, obniżających temperaturę na stanowiskach pracy z dotychczasowych 40°C do 18°C²¹⁶. W 1899 roku oddano do dyspozycji członków hutniczej kasy chorych własny szpital na 40 łóżek²¹⁷. Latem 1913 roku w Zakładzie Dolnym w pobliżu hal walcowni i młotowni wzniesiono niewielki, drewniany budynek tzw. mleczarni, w której sprzedawano pracownikom mleko, wodę sodową i inne bezalkoholowe napoje chłodzące²¹⁸. Rok później huta założyła własną wytwórnię wody sodowej, zlokalizowaną w pobliżu Fröhlichstr (obecna ul. Żelazna). Jednopiętrowy budynek z niskim poddaszem postawiła firma należąca do Artura Niestroja. Główne pomieszczenie, w którym napełniano butelki, miało rozmiary 6 na 7 m. Do niego przylegał niewielki magazyn oraz zaplecze socjalne²¹⁹. Przykładem działań zmierzających do poprawy sytuacji materialnej robotników może być również pośrednictwo dyrekcji huty przy zakupie ziemniaków. Dzięki temu w 1896 roku hutnicy nabywali je w niższej cenie 1,80 marki za cetnar, podczas gdy normalnie sprzedawano je w okolicy za 2,20 marki²²⁰. Pracownicy, których rodziny znajdowały się w ciężkiej sytuacji materialnej, mogli starać się o dodatkowe wsparcie. Zakład pamiętał także o wdowach i sierotach po zmarłych hutnikach. Każdego roku na święta przygotowywano dla rodzin podarunki oraz ofiarowywano komplet odzieży dla każdego dziecka²²¹.

Dla poprawy sytuacji mieszkaniowej w 1898 roku z inicjatywy zakładu wzniesiono dla hutników sześć kolejnych domów robotniczych, a dla urzędników dodatkową willę²²². Budynki zlokalizowano wzdłuż Lenzstrasse (obecna ul. Racjonalizatorów), malowniczej alei obsadzonej lipami, łączącej dwie główne drogi na południe: Kaiserstrasse (obecna ul. Stefana Batorego) i nieistniejący dzisiaj fragment Marxstrasse (obecna ul. Szpitalna). W późniejszych latach huta postawiła w tym rejonie kolejne budynki

²¹² A. Frief: *Die wirtschaftliche Lage Fabrikarbeiter in Schlesien und die zum Besten derselben bestehenden Einrichtungen*, Breslau 1876, s. 31.

²¹³ S. Michalkiewicz: *Przemysł i robotnicy na Śląsku, (do 1914 roku)*, Katowice 1984, s. 206; K. Jonca: *Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym na Śląsku w latach 1889-1914*, Wrocław 1960, s. 173-203.

²¹⁴ P. Rygus: *Pracownicy huty „Bismarck” i ich sytuacja socjalno-bytowa w latach 1872-1914*, „Zeszyty Chorzowskie” t. 14, 2013, s. 174.

²¹⁵ „Praca” nr 20 z 15 maja 1894.

²¹⁶ S. Michalkiewicz: *Przemysł i robotnicy...*, s. 188-189.

²¹⁷ T. Szaliński: *Ubezpieczenia społeczne...*, s. 288.

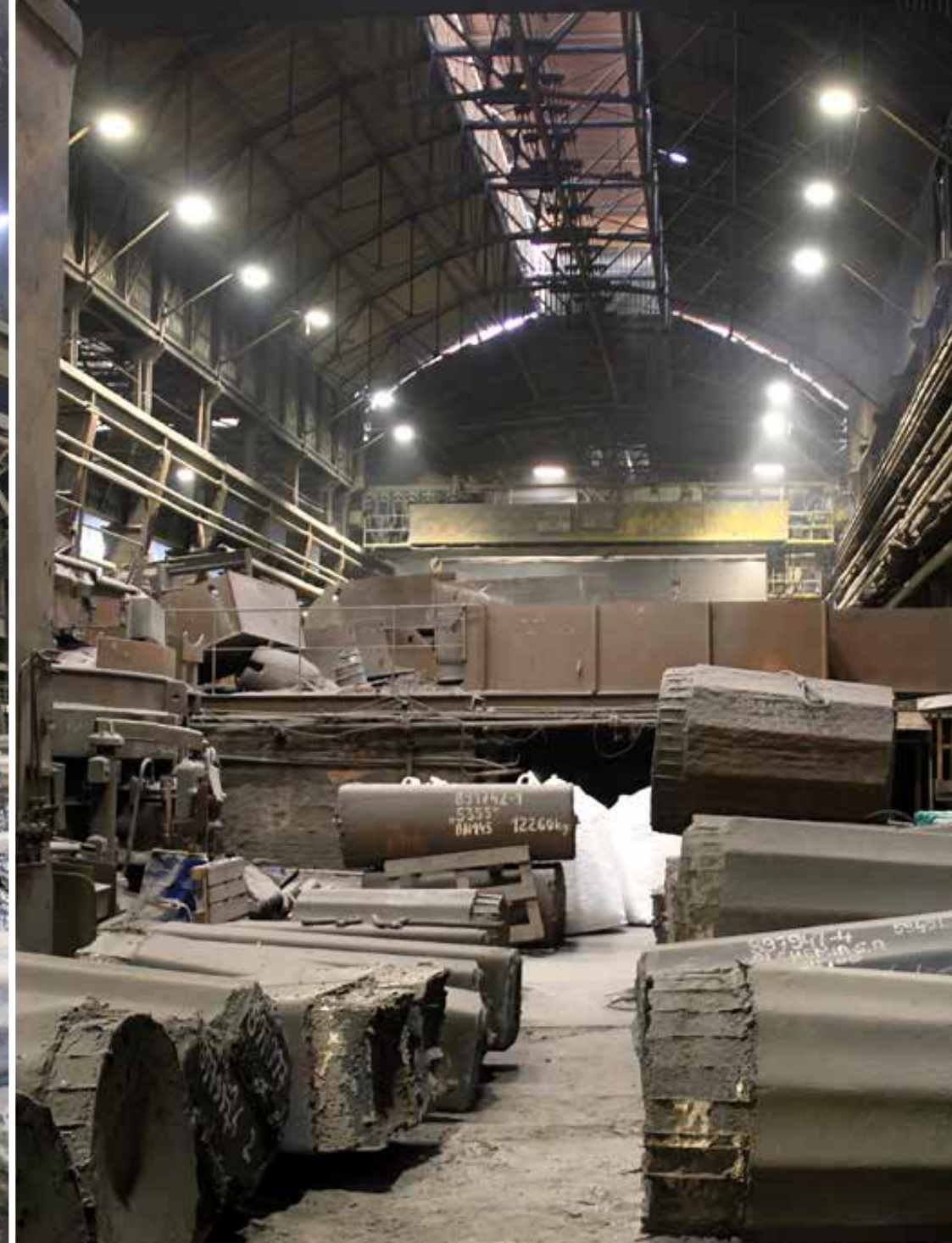
²¹⁸ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 76a, k. 4-6.

²¹⁹ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 76, k. 1, 9, 11.

²²⁰ „Gazeta Robotnicza” nr 45 z 7 listopada 1896.

²²¹ „Praca” nr 7 z 16 lutego 1892.

²²² „Dziennik Śląski” nr 213 z 17 września 1898.



Po lewej: składowisko gotowych wlewków wykorzystywanych do walcownia rur bez szwu, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

Powyżej: jedno ze składowisk wlewków gotowych, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



²²³ „Praca” nr 50 z 12 grudnia 1905.

²²⁴ A. O. Klaussmann: *Górny Śląsk...*, s. 55.

²²⁵ W. Myszor: *Święty Florian: legenda i kult*, „Zeszyty Chorzowskie” t. 1, 1996, s. 7-9.

Halą pieca przepychowego wraz z torowiskiem nawrotnym wózków, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

przeznaczone dla pracowników oraz urzędników. Niedaleko osiedla przy Kaiserstrasse (obecna ul. Batorego 44) kilka lat później wzniesiono willę dyrektorską, której pierwszym lokatorem był Emil Marx. Z myślą o hutnikach nieposiadających jeszcze własnych rodzin w 1905 roku przy dzisiejszej ulicy Stefana Batorego wzniesiono budynek hotelu robotniczego. Uroczystość jego otwarcia uświetnił swoją osobą prezydent rejencji Ernst Holtz z Opola, który wyraził wiele pochlebnych słów o inicjatywie oraz rozwiązaniach lokalowych budynku²²³.

W odróżnieniu od górników hutnicza obrzędowość miała bardzo skromny charakter. Nie stworzono charakterystycznego munduru galowego, a zbiór zwyczajów i obrzędów branżowych był skromny. Na przełomie XIX i XX wieku pod względem kultury materialnej hutnicy pozostawali w cieniu górników. Anton Oskar Kalussmann w swoich wspomnieniach dotyczących codzienności górnośląskiej w drugiej połowie XIX wieku w następujący sposób opisywał kwestię ubioru hutniczego: „Hutnicy nie mieli żadnego przypisanego im munduru. W praktyce mężczyźni zadowalali się stosunkowo skromnym ubiorem. Nosili spodnie i wypuszczone na nie koszule. W tygodniu koszula była niebieska, w niedzielę – biała. Latem noszono białe spodnie, a do tego drewniane pantofle, holcoki. Górnik spoglądał tedy z pewnym lekceważeniem na hutnika i gdy rozlegał się głos kopalnianych dzwonów wzywających do pracy, podkładał pod ich rytm podobnie po polsku i po niemiecku brzmiące słowa: »Górniki wietrzniki, hutniki zbójniki«²²⁴”.

W drugiej połowie XIX wieku wśród pracowników poszczególnych hut zaczęto kultywować tradycję święta branżowego przypadającego na 4 maja w dzień św. Floriana. Patron hutników żył w drugiej połowie III wieku, był rzymskim dowódcą wojskowym na terenie dzisiejszej Górnej Austrii. Podczas prześladowania chrześcijan przez Dioklecjana został aresztowany wraz z 40 żołnierzami i zmuszony do złożenia ofiary bogom. Wobec stanowczej odmowy, torturowany, poniósł męczeńską śmierć przez utopienie w rzece. Stało się to prawdopodobnie 4 maja 304 roku. Jego ciało zostało odnalezione i złożone do grobu przez wdowę imieniem Waleria, której objawił się on we śnie. Świętego Floriana czczono jako opiekuna „od ognia”. Z tego względu jako patrona obrali go reprezentanci zawodów związanych z tym żywiołem, m.in.: strażacy, kominiarze, piekarze, garncarze oraz hutnicy²²⁵.

Dostępne materiały źródłowe nie pozwalają dokładnie odtworzyć początków obchodzenia w hajduckim zakładzie święta hutników. Jedyna napotkana informacja dotyczy uroczystości z 1893 roku. Wówczas wśród pracowników walcowni blachy zrodziła się inicjatywa zakupu z tej okazji sztandaru dla całej załogi. Koszt w wysokości około 800 marek miał zostać pokryty ze składek robotników. Gdy na początku maja zdołano zebrać jedynie 300 marek, pomysłodawcy nabycia sztandaru zdecydowali się na opublikowanie informacji o zbiórce na łamach „Katolika”. Według projektu jedną stronę tkaniny zdobić miał wizerunek Opatrzności Boskiej, a drugą postać św. Floriana i polskojęzyczny napis „Boże pobłogo-

sław pracowników Bismarckhuty²²⁶. Uroczyste poświęcenie sztandaru odbyło się 27 maja 1893 roku w kościele pw. św. Jadwigi w Królewskiej Hucie podczas niedzielnej mszy²²⁷.

Oprócz świętowania dnia św. Floriana organizowano także uroczystości jubileuszowe z okazji kolejnych rocznic istnienia zakładu. Przygotowywano wówczas zabawy taneczne oraz darmowy poczęstunek dla hutników i ich rodzin. Bardzo podniosło świętowano 25-lecie huty. Wówczas po raz pierwszy wręczono nagrody jubileuszowe długoletnim pracownikom. Czterech urzędników oraz 24 hutników, pracujących w zakładzie od momentu jego powstania, otrzymało książeczki oszczędnościowe z kwotą 100 marek oraz z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia srebrny zegarek²²⁸. Do 1904 roku takie wyróżnienia otrzymało 99 hutników jubilatów. Ponadto nagrodę w postaci srebrnego zegarka oraz wypłaty jednomiesięcznego wynagrodzenia wręczono trójce mistrzów, a sześciu urzędników odebrało złoty zegarek oraz dodatkową wypłatę²²⁹. Od tego momentu w kolejnych latach pod koniec grudnia odbywały się akademie dla hutniczych jubilatów, połączone z wręczaniem wspomnianych upominków. W pamięci starych hutników z huty „Bismarck” zachował się także zwyczaj obdarowywania wyróżniających się pracowników przez dyrektora Kollmana cygarami przy różnych mniejszych okazjach²³⁰.

Z 1904 roku pochodzi informacja o działalności orkiestry zakładowej z huty „Bismarck”. Zespół pod kierownictwem kapelmistrza Schützego 4 kwietnia zapraszał mieszkańców gminy na koncert świąteczny w gospodzie Ignatza Maletza²³¹.

Kierownictwo huty przykładło także sporo uwagi kwestii popularyzacji kultury niemieckiej wśród swoich pracowników oraz lokalnej społeczności. W 1903 roku rektor szkolny Materlik ze wsi Turza podczas pobytu w hucie „Bismarck” określił Wilhelma Kollmanna „jako niemiecki dąb nad granicą Słowian”²³². Słowa te oddają powszechną opinię na temat wieloletniego dyrektora huty oraz inicjatyw, jakie podejmował w kierowanym przez niego zakładzie. Sympatia oraz bliska znajomość z kanclerzem Bismarckiem odgrywała tu z pewnością duże znaczenie. Życzliwe stosunki pomiędzy nimi utrzymywane były nawet w latach, kiedy kanclerz opuścił scenę polityczną. W 1892 roku z okazji urodzin polityka Kollmann przesłał mu życzenia oraz prezent w postaci rzeźby w kształcie kwiatu wykonanego z cienkich blach produkowanych w hucie. Były kanclerz zaprosił także z tej okazji Kollmanna do swojego domu²³³. Huta jako jedyny zakład w okolicy świętowała hucznie urodziny żelaznego kanclerza. Z tej okazji 30 marca 1895 roku sąsiedztwo rozświetliły setki płonących pochodni, a na wiwat oddano serię wystrzałów. Kulminację uroczystości stanowiło przemówienie dyrektora Kollmanna na cześć Bismarcka²³⁴.

Dzięki poparciu i pomocy finansowej ze strony huty w gminie oraz okolicznych miejscowościach rozwijało się niemieckie życie kulturalne i społeczne. W 1890 roku z pomysłu Kollmanna powstało towarzystwo śpiewacze przeznaczone dla robotników, którego celem było propagowanie kultury niemieckiej²³⁵. Dziesięć lat później z inicjatywy dyrektora w Górnych, Dolnych i Nowych Hajdukach założono

²²⁶ „Katolik” nr 56 z 13 maja 1893.

²²⁷ „Katolik” nr 64 z 3 czerwca 1893.

²²⁸ „Praca” nr 49 z 6 grudnia 1898.

²²⁹ „Praca” nr 1 z 5 stycznia 1904.

²³⁰ *Anegdoty wyspane z „zościery”, „Goniec Górnośląski”* nr 19 (281) z 10-17 maja 1962.

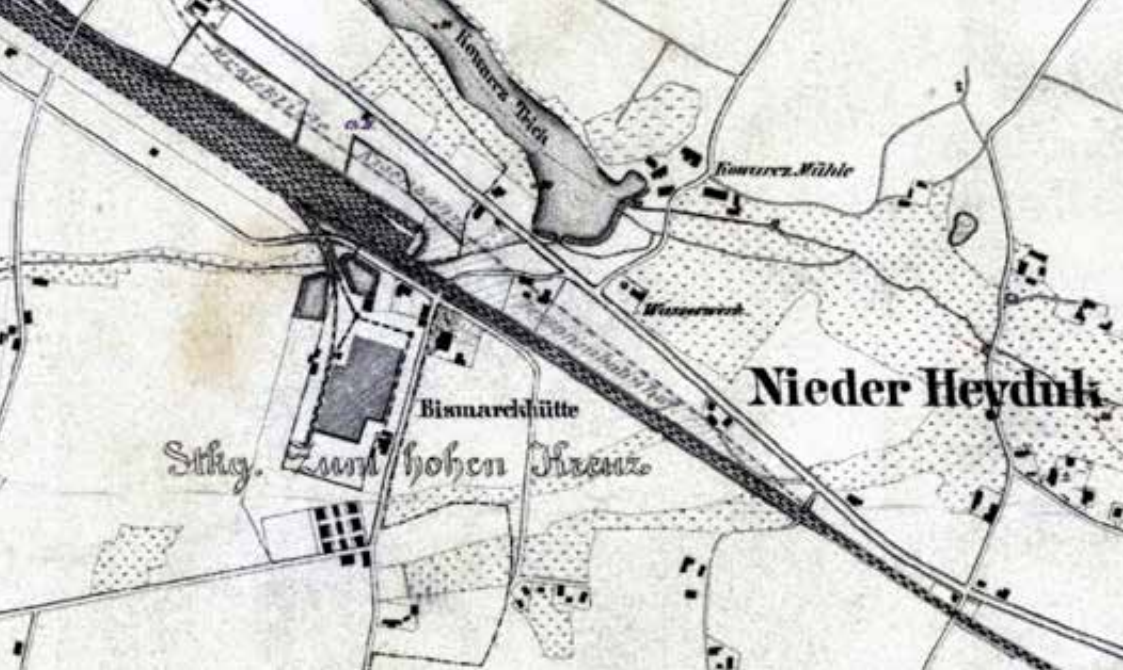
²³¹ J. Grudniewski: *Gospody jako ośrodek życia kulturalno-społecznego na przykładzie gospody Ignatza Maletza/Hugo Schaffranka w gminie Bismarckhütte (1903-1919)*, „Zeszyty Chorzowskie” t. 13, 2012, s. 145.

²³² „Katolik” nr 126 z 20 października 1903.

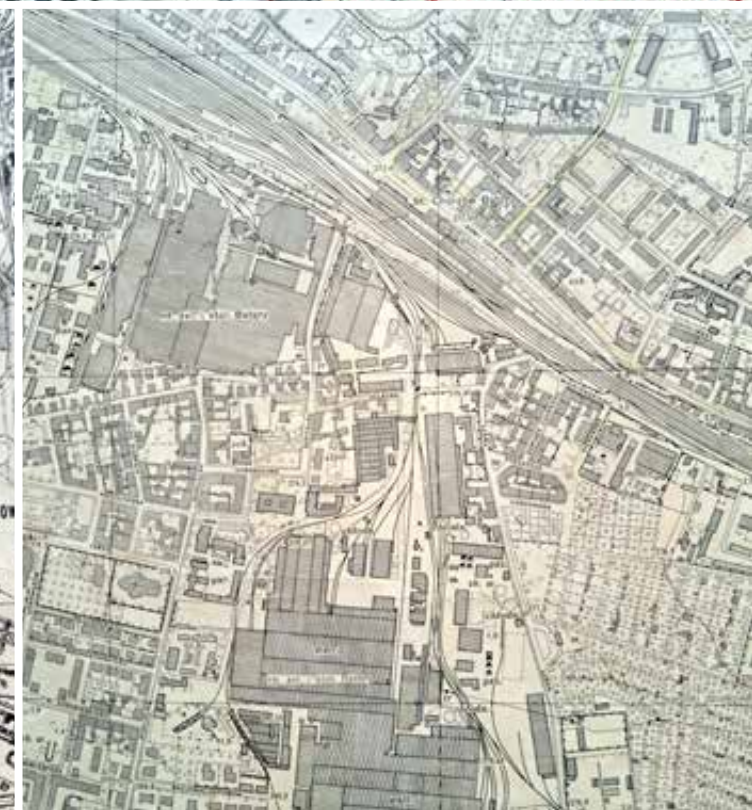
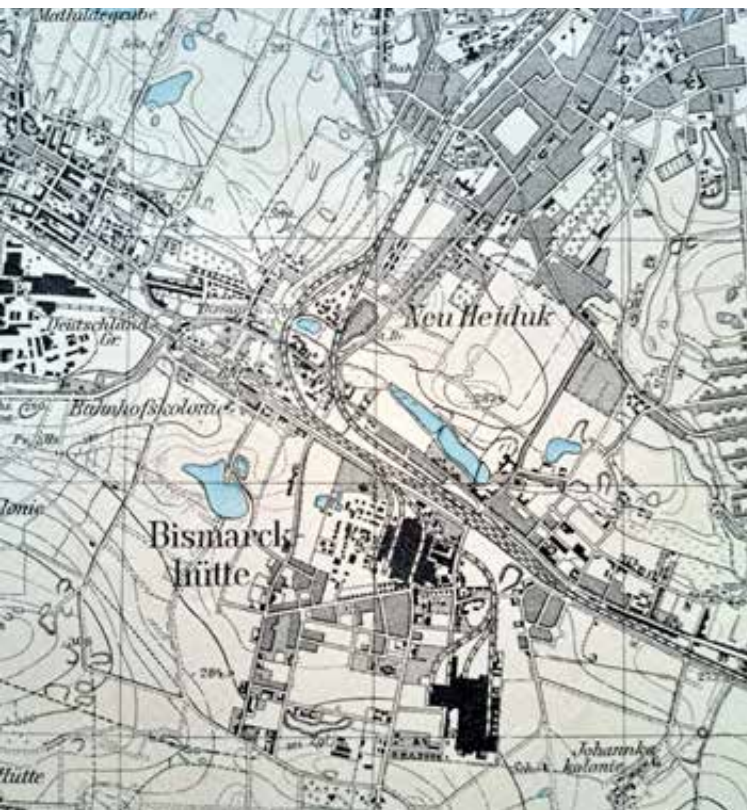
²³³ „Katolik” nr 34 z 26 kwietnia 1892.

²³⁴ „Gazeta Robotnicza” nr 15 z 13 kwietnia 1895.

²³⁵ „Praca” nr 33 z 14 listopada 1890.



Rozbudowa zabudowań huty uwieczniona na mapach historycznych. U góry od lewej widoki z 1886 roku i około 1913 roku. Poniżej od lewej 1904 rok, 1933 rok i 1966 rok, Archiwum Państwowe w Katowicach.





²³⁶ „Katolik” nr 17 z 8 lutego 1900.

²³⁷ „Katolik” nr 128 z 30 października 1900.

²³⁸ „Katolik” nr 93 z 8 sierpnia 1901.

²³⁹ „Praca” nr 36 z 3 czerwca 1895.

²⁴⁰ „Katolik” nr 45 z 14 czerwca 1900; F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1854-1914. Z dziejów kapitalizmu monopolistycznego na Śląsku*, Katowice 1963, s. 140-141.

²⁴¹ „Katolik” nr 70 z 16 czerwca 1896.

²⁴² „Katolik” nr 75 z 27 czerwca 1901.

Fragment pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



biblioteki niemieckie²³⁶. Huta wsparła także kwotą 15 000 marek budowę teatru w Katowicach²³⁷. Latem 1901 roku w Hajdukach odbył się zjazd niemieckich towarzystw sportowych pochodzących z całego Górnego Śląska. Miejsowości zostały ustrojone bramami tryumfalnymi, zorganizowano pokaz gimnastyczny oraz koncert. W ramach uroczystości poświęcono także sztandar miejscowego towarzystwa gimnastycznego²³⁸. Pamiętano także o bohaterach wojen poprzedzających zjednoczenie Niemiec. W 1895 roku huta, z myślą o pracownikach, weteranach wojny z Francją, zorganizowała uroczysty obiad oraz przekazała im jednorazową premię²³⁹. Spółka była też jednym z wyróżniających się sponsorów kombatanckiego związku „Kriegerbund des Oberschlesien Industriebezirks” (Związek Weteranów Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego). Inicjatywy teścia wspierał również dyrektor Emil Marx, obejmując m.in. kierownictwo koła rejencji opolskiej Niemieckiego Stowarzyszenia Floty²⁴⁰.

„Hajduki, przezwane Bismarckhuta”

Działalność huty w bardzo dużym stopniu wpływała na sąsiadujące z jej zabudowaniami Górne i Dolne Hajduki. Wraz z powstaniem kolejnych hal produkcyjnych w przestrzeni obu gmin pojawiały się nowe domy mieszkalne dla przybywających pracowników. Napływ ludzi zainteresowanych zatrudnieniem w hajduckich zakładach wywołał głód mieszkaniowy w obu wioskach. Bardzo szybko oprócz huty do jego zaspokojenia dołączyła się inicjatywa prywatna. W Hajdukach szczególnie brakowało lokali średniej wielkości dla rodzin z dziećmi. Z tego względu wielu robotników było zmuszonych szukać kwatery w sąsiedniej Królewskiej Hucie. Zgłaszano prośby o rozważenie, przy sporządzaniu planów budowlanych, możliwości powstawania lokali mieszkalnych większych niż tylko pokój z kuchnią²⁴¹.

Mimo funkcjonowania samodzielnego samorządu w Hajdukach, decydującym czynnikiem kształtującym otoczenie była huta, największy pracodawca, wpłacający wysokie opłaty podatkowe oraz mecenas, bez którego nie mogła obyć się żadna większa inwestycja. Zakład ponosił w ten sposób pełną odpowiedzialność za miejscowości, które rozwijały się wraz z nim. Równocześnie rozbudowując gminę, stwarzał dogodne warunki życia dla mieszkańców, co przekładało się na związanie pracowników z przedsiębiorstwem. Przykładowo, gdy w 1901 roku planowano przeprowadzić regulację rzeki Rawy, kiedy prace na odcinku znajdującym się w obrębie dzisiejszego Chorzowa wyceniono na 6000 marek, miasto Królewska Huta wyłożyło na ten cel 2000 marek, kolejne 2000 pochodziło od gmin Górne, Dolne i Nowe Hajduki, a brakującą kwotę 2000 marek dobrowolnie dołożyła dyrekcja huty „Bismarck”²⁴².

W 1896 roku z inicjatywy ks. Franciszka Tylli, proboszcza parafii św. Jadwigi w Królewskiej Hucie, rozpoczęły się starania o budowę nowego kościoła m.in. dla mieszkańców Górnych i Dolnych Hajduk. Zlokalizowano go na działce leżącej na południe od huty. Budowa kościoła w Kalinie, jak go wówczas nazywano, wsparła została znaczną darowizną w wysokości 30 000 marek, którą przekazał Wilhelm Kollmann w imieniu hutniczej spółki. Powstanie kościoła parafialnego zdawało się być dla dyrektora

huty bardzo ważnym aspektem. Oprócz wsparcia finansowego uczestniczył on m.in. przy wmurowaniu kamienia węgielnego, a jego żona ufundowała dwa obrazy z wizerunkiem Najświętszej Marii Panny oraz ze sceną Nawiedzenia Elżbiety, wykonane przez zaprzyjaźnionego włoskiego malarza. Budowana wysiłkiem całej społeczności lokalnej świątynia, wzniesiona według projektu gliwickiego architekta Ludwiga Schneidera, wzbudzała powszechny podziw. Na łamach „Katolika” pisano: „Nowy kościół jest wspaniałym gmachem, jednym z najpiękniejszych i największych na Górnym Śląsku. Wewnętrzne urządzenie świątyni pańskiej przedstawia się bogato i okazałe”²⁴³. 15 września 1901 roku biskup wrocławski Georg Kopp uroczystie dokonał poświęcenia kościoła. Późniejszy kardynał wielokrotnie spotykał się z kierownictwem huty. Dyrektorzy Kollmann i Marx powitali go na dworcu w Świętochłowicach, a dzień po uroczystościach przed odjazdem, książę, biskup Wrocławia, gościł w hucie „Bismarck” na okolicznościowym obiedzie²⁴⁴.

Rozwój huty przyczynił się do zatarcia granicy między dwiema odrębnymi miejscowościami oraz wywołania sporów związanych z naliczaniem podatków czy kwestiami szkolnictwa. Już 11 lutego 1890 roku Wydział Powiatowy w Bytomiu zalecał połączenie Górnych i Dolnych Hajduk. Pomimo zgody ze strony zarządów obu gmin protest gospodarza Kowatza uniemożliwił finalizację pomysłu. Po kilku latach ponownie do tego planu zdecydowała się powrócić huta. Na początku 1901 roku do władz gmin Górne i Dolne Hajduki skierowano wniosek o połączenie miejscowości i nadaniu jej nazwy Bismarckhütte²⁴⁵. Rada Górnych Hajduk w specjalnym głosowaniu 30 sierpnia 1901 roku zgodziła się na połączenie stosunkiem głosów 12:3. Podobne posiedzenie odbyło się w Dolnych Hajdukach 30 września 1901 roku, które zakończyło się wynikiem 11:1. Niecały rok później zgodę na powstanie nowej miejscowości wydały władze powiatowe w Bytomiu²⁴⁶. Pomimo wybrania przez obie rady dla nowej miejscowości nazwy Hajduki, ostatecznie zaakceptowana została wersja Bismarckhütte. 12 lutego 1903 roku cesarz Wilhelm II wydał dekret, zgodnie z którym 1 kwietnia powstała miejscowość Bismarckhütte²⁴⁷. Nowa gmina miała już posiadać płatnego sołtysa, będącego równocześnie urzędnikiem stanu cywilnego. W ten sposób z funkcji tzw. amtownego zrezygnował dyrektor Kollmann. W połowie marca na kilka tygodni przed powstaniem nowej miejscowości wybrano także radę. W jej pierwszym składzie reprezentacja kierownictwa huty była bardzo wyraźna. Wśród nich znaleźli się dyrektorzy Marx i Fröhlich, inspektor huty Graef i szychtmistrz Schmidt. Spoza hutniczych wpływów radę zasilili następujące osoby: właściciel nieruchomości Woźnica, kupiec Józef Ficek, oberżysta Franciszek Niestroj i inspektor piekarni Schleiffer²⁴⁸. Gmina otrzymała także nowy herb. Jego tarcza podzielona została na trzy części. Na pierwszej ukoronowanego pół orła, na drugiej herb rodowy Otto von Bismarcka, trzy liście dębu i trzy serca, a w trzecim polu u góry umieszczono zamkniętą koronę cesarską, zwieńczającą kupłę górniczą oraz literę „B”.

²⁴³ „Katolik” nr 115 z 28 września 1901.

²⁴⁴ „Katolik” nr 111 z 19 września 1901; J. Kurek: *Historia Wielkich Hajduk*, Chorzów Batory 2001, s. 68-88.

²⁴⁵ „Katolik” nr 16 z 5 lutego 1901.

²⁴⁶ „Katolik” nr 6 z 14 stycznia 1902.

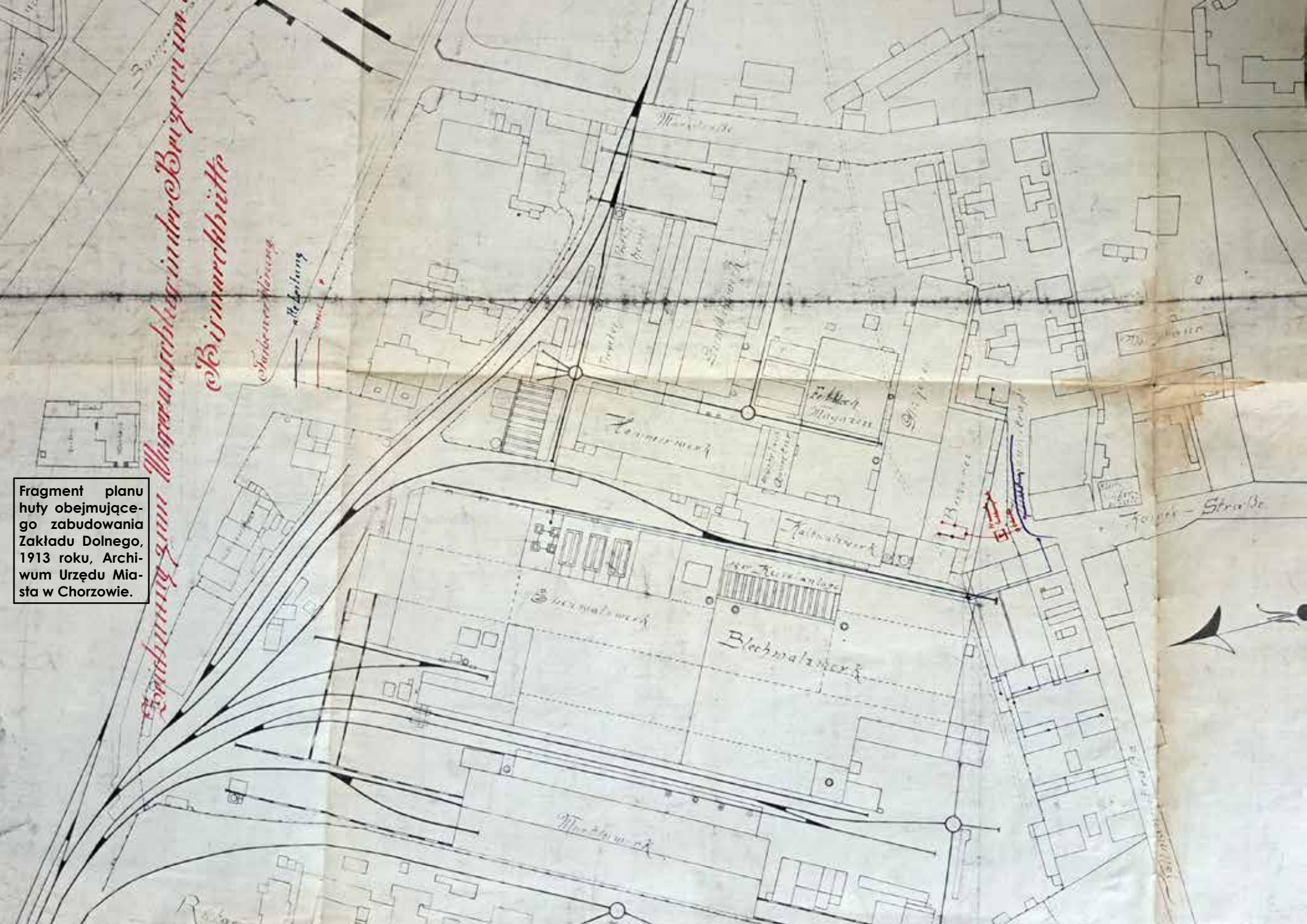
²⁴⁷ S. Walis: *Zarys historii gmin powiatu*, w: *Powiat świętochłowicki...*, s. 408-410.

²⁴⁸ „Katolik” nr 31 z 12 marca 1903.

Fragment składowiska wlewków gotowych, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Fragment planu
huty obejmujące-
go zabudowania
Zakładu Dolnego,
1913 roku, Archi-
wum Urzędu Mia-
sta w Chorzowie.



²⁴⁹ „Dziennik Śląski” nr 212 z 16 września 1903.

²⁵⁰ „Katolik” nr 40 z 2 kwietnia 1904.

²⁵¹ „Katolik” nr 150 z 21 grudnia 1905.

²⁵² „Katolik” nr 99 z 19 grudnia 1890.

²⁵³ *Historia ewangelicyzmu w Świętochłowicach. Spisana na podstawie wybranych fragmentów kroniki parafialnej*, w: *Księga Pamiątkowa wydana z okazji 100-lecia poświęcenia kościoła Jana Chrzciciela w Świętochłowicach*, red. A. Bieta, Świętochłowice 2001, s. 11-14.

²⁵⁴ F. Biały: *Przemysł górniczo-hutniczy na Górnym Śląsku w latach pierwszej wojny światowej*, w: „*Studia i Materiały do Dziejów Śląska*”, t. 8, 1967, s. 629.

²⁵⁵ J. Grudniewski: *Królewska Huta (Chorzów) w czasie I wojny światowej*, w: *Chorzów. Tom III. Od Stadt Königshütte do Królewskiej Huty (1868-1922)*, red. J. Kurek, M. Masnyk, P. Nadolski, Chorzów 2020, s. 400-421; J. Kurek: *Historia Wielkich Hajduk...*, s. 92-95; M. Czapliński: *Dzieje Śląska od 1805 do 1945 roku*, w: *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 342-343; M. Pater: *Lata wojny 1914-1918*, w: *Historia Śląska*, red. s. Michalikiewicz, Wrocław 1985, t. III, cz. II, s. 423-441.

²⁵⁶ „Katolik” nr 37 z 26 marca 1914.

Zmiana nazwy miejscowości początkowo spotkała się z głosami sprzeciwu polskiej części ludności lokalnej. Z tego względu często doniesienia w polskojęzycznej prasie opatrywano nagłówkiem Hajduki bądź „Hajduki, przezwane Bismarckhutą”. Podkreślano, że sytuacja ta zbiegła się z podpisaniem przez kanclerza Rzeszy ustawy nakazującej zachowanie nazw miejscowych na terenie nowych kolonii niemieckich. Jeden z korespondentów „Dziennika Śląskiego” ostro wypowiedział się na ten temat: „Kameruńczykom, którym wpaja się wyższą kulturę za pomocą bata, jak to czynił książę Arenberg, zachowane zostaną historyczne (!!)

ich nazwy, u Polaków wydaje się to zbytęcznem!”²⁴⁹ 5 kwietnia 1904 roku zorganizowano pierwszy targ w Bismarckhütte. Tłem dla kupców stała się reprezentacyjna elewacja nowej wytwórni rur huty „Bismarck”. Plac zlokalizowano bowiem na wolnej przestrzeni pomiędzy halami a szosą prowadzącą w kierunku Kochłowic. Od tego dnia targi w tym miejscu miały odbywać się w każdy wtorek i sobotę²⁵⁰. W pierwszych pięciu latach XX wieku ludność zamieszkująca teren gminy Bismarckhütte zwiększyła się o ponad 5500 osób. Dzięki temu zamieszkiwało ją 18 890 osób, co czyniło ją największą gminą na terenie powiatu bytomskiego²⁵¹.

Niejednokrotnie inicjatywa huty wykraczała także poza granice własnej gminy. Pod koniec 1890 roku dyrekcja zakładu przekazała 5000 marek wsparcia dla wspólnoty parafialnej pw. św. Jadwigi w Królewskiej Hucie z myślą o powstaniu plebanii²⁵². Podczas budowy kościoła ewangelickiego w Świętochłowicach na przełomie XIX i XX wieku w skład komitetu do spraw budowy wchodził dyrektor Kollmann, a spółka wspomogła projekt darowizną w wysokości 2000 marek²⁵³.

„Patriotyzm przemysłu ciężkiego był dla Rzeszy bardzo kosztownym interesem”²⁵⁴

Zamach na arcyksięcia Ferdynanda, jaki miał miejsce w Sarajewie latem 1914 roku, stał się przyczyną wybuchu wojny, która zaangażowała wszystkie największe mocarstwa europejskie. 1 sierpnia Niemcy, wywiązując się ze zobowiązań sojuszniczych, wypowiedziały wojnę Rosji, a 3 sierpnia Francji, dołączając w ten sposób do konfliktu. W wyniku działań zbrojnych ostatniego dnia sierpnia na Śląsku wprowadzono stan oblężenia. Władzę administracyjną w prowincji objęło dowództwo VI Korpusu Armii. Oprócz spraw militarnych w jego rękach spoczęły także kwestie gospodarcze i życie polityczne. Ogłoszono powszechną mobilizację. Pierwszym miesiącom wojny towarzyszył patriotyczny wybuch entuzjazmu wśród mieszkańców Górnego Śląska, czego przykładem były liczne zbiórki darów dla jadących na front. Rodziny zaciągniętych do wojska otrzymywać miały według ustawy z 1888 roku wsparcie finansowe w wysokości 9 marek miesięcznie oraz 12 marek na miesiąc w przypadku przedłużenia się działań wojennych. Dodatkowo po 6 marek na miesiąc przyznawano na każde dziecko poborowego, które nie ukończyło jeszcze 15 lat²⁵⁵.

Na początku 1914 roku spółka Bismarckhütte powiększyła swoje zaplecze surowcowe, odkupując pokłady i kopalnie rudy żelaza w Saksonii należące do spółki „Harz” w Blankenbergu²⁵⁶. Niejako prze-

widując nadchodzące działania wojenne, w połowie 1914 roku huta przystąpiła do budowy strzelnicy w lesie w okolicy Radoszów. Inwestycja związana była z prowadzoną przez zakład produkcją blach pancernych, wykorzystywanych m.in. do budowy okrętów wojennych oraz konstrukcji fortec. Obiekt liczyć miał 800 metrów długości, zasłonięty po bokach wysokim na 5 metrów wałem ziemnym, a na zakończeniu wysokim szansem oraz murem betonowym. Kosztująca blisko 50 000 marek instalacja, dawała możliwość przeprowadzania prób ostrzału artyleryjskiego blach wytwarzanych we własnej walcowni²⁵⁷. Równocześnie w hucie „Falva” prowadzona była rozbiórka jednego z wysłużonych wielkich pieców, aby na jego miejsce wybudować nową większą jednostkę²⁵⁸. Początek wojny wpłynął na utratę licznych zamówień przez hutę, która znaczną część swojej produkcji kierowała dla klientów zagranicznych. Oczekując na dalszy rozwój wydarzeń, kierownictwo zakładu starało się uniknąć zwolnień pracowników. Z tego względu wprowadzono czasowo czterodniowy tydzień pracy, co pozwalało każdemu z hutników zachować miejsce zatrudnienia²⁵⁹. Po krótkim czasie okazało się, że trwające zmagania wojsk niemieckich będą okresem kolejnej wielkiej koniunktury. Posiadając dobrą renomę i doświadczenie w dostawach dla wojska, huta szybko całość swojej produkcji przeznaczyła na potrzeby armii.

Z zamiarem wykorzystania trwającej gorączki na rynku podjęto się kilku inwestycji. W 1916 roku powiększono halę stalowni jakościowej. Istniejący od wielu lat budynek został wydłużony w kierunku Marxstrasse (obecnie ul. Szpitalnej), tworząc charakterystyczną do dziś pierzeję huty widoczną od strony miasta²⁶⁰. Równocześnie uzupełniono wyposażenie wydziału o dwa piece: martenowski o pojemności 9 t oraz elektryczny o pojemności 7,5 t. W sąsiedniej hali młotowni zainstalowano komplet urządzeń kuźni wykrojowej obejmującej pięć młotów spadowych oraz trzy prasy i trzy piece grzewcze. Wytwarzane tu odkuwki trafiały bezpośrednio do fabryk zbrojeniowych oraz przemysłu motoryzacyjnego. W stalowni martenowskiej zainstalowano szósty piec, tym razem o możliwości spustu 50 t stali. Modernizacja objęła także jeden z najstarszych wydziałów, walcownię żelaza pamiętającą moment uruchomienia huty w 1873 roku. Wiekowe urządzenia zdemontowano, a w ich miejscu w 1915 roku zainstalowano nowy zespół gruby o walcach średnicy 650 mm, a rok później zespół drobny pracujący z wykorzystaniem walców o średnicy 290 mm. W 1915 roku uruchomiono także linię do produkcji rur bez szwu o średnicy od 76 do 145 mm. Walcownia pracowała przy użyciu patentu rodziny Mannesmann i produkowała rury z tulei otrzymywanych w walcierce skośnej, rozwałcowywanej następnie w jednej z dwóch walcerek pielgrzymowych. Dla usprawnienia usuwania popiołów, gruzu i odpadów produkcyjnych z huty w 1916 roku opracowano projekt kolejki wiszącej łączącej ją z hałdą w pobliżu kopalni „Kleofas” na terenie Załęża. Jej realizacją zajęła się firma Adolf Bleichert & Co. z Lipska. Linia zaczynała się w rejonie kotłowni hutniczej, skąd biegła do stacji pośredniej zlokalizowanej w pobliżu kolonii Johanka, a następnie kierowała się na zwałowisko w Załężu. Konstrukcja słupów podtrzymujących samowytładowcze skrzynie wykonana była

²⁵⁷ „Katolik” nr 53 z 2 maja 1914.

²⁵⁸ „Katolik” nr 60 z 19 maja 1914.

²⁵⁹ „Katolik” nr 103 z 27 sierpnia 1914.

²⁶⁰ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 43.

Fragment składowiska wlewków gotowych, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>





²⁶¹ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 68.

²⁶² B. Widuch: *I wojna światowa, w: Huta Batory...*, s. 70-71.

Widok na halę lejniczą od strony pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

²⁶³ R. Szopa: *Architektura municypalna i użyteczności publicznej Wielkich Hajduk*, w: *U przemysłowych źródeł kultury. Z dziejów Chorzowa i Górnego Śląska w XIX i XX wieku*, red. J. Kurek, Chorzów 2004, s. 55-56; H. Mercik: *Pałac w żelaznym folwarku*, „Zeszyty Chorzowskie” t. 16, 2015, s. 146-158.

²⁶⁴ „Katolik” nr 52 z 30 kwietnia 1914.

²⁶⁵ H. Mercik: *Zespół domów robotniczych w Chorzowie Batorym, Dzieło architektów Arthura Niestroja i Arthura Junga*, w: *U przemysłowych źródeł...*, s. 57-63.

z drewna. Prędkość transportu przewidziano na 2,4 metra na sekundę. Napęd kolejki zapewniał silnik elektryczny o mocy 10 KM²⁶¹. Wymienione inwestycje, pomimo że powstały przy okazji trwającej wojny, równie dobrze mogły być wykorzystywane w czasie pokoju. Typowo zbrojeniowy charakter miała wytwórnia pocisków wzniesiona na terenie Zakładu Dolnego u zbiegu dzisiejszych ulic Szpitalnej i Stalowej. Pociski produkowano przy użyciu trzech pras hydraulicznych, dwóch poziomych o nacisku 550 t i jednej pionowej o sile 1200 t. Następnie uzyskiwane skorupy wykańczano na jednej z kilkudziesięciu obrabiarerek i stąd trafiały do zewnętrznych producentów amunicji²⁶².

W trakcie budowy hali wytwórni pocisków wyburzeniu uległa część administracyjna huty z parkiem, dwoma biurami i willą dyrektorską. Znajdujące się tu budynki nie odpowiadały już ani potrzebom, ani randze zakładu, dlatego chętnie podjęto się budowy nowej dyrekcji. Postawiono ją na obrzeżach rozwijającego się Zakładu Górnego, w pobliżu szpitala zakładowego, zamykając perspektywę Marxstrasse (obecnie ul. Szpitalnej) widzianą od strony torów kolejowych. Przygotowanie projektu architektonicznego budynku przypisuje się berlińskiemu architektowi Arnoldowi Hartmannowi. Budowę dyrekcji w 1915 roku powierzono firmie Arthura Junga z Gliwic. Pięciokondygnacyjny gmach wzniesiono na planie prostokąta z dwoma wewnętrznymi dziedzińcami. Na elewacji frontowej uwagę zwraca wejście główne zwieńczone balkonem w miejscu sali konferencyjnej oraz płaskorzeźby przedstawiające: putto z rogiem obfitości oraz alegoryczną realizację dobrego zarządzania (mężczyzna ze zwojem papieru i naczyniem), walkę z przeciwnościami (mężczyzna walczący z lwem) i ciężkiej pracy (mężczyzna dzierzący młot)²⁶³. Ze względu na wyburzenie willi dyrektorskiej w 1916 roku huta wzniosła nowy dom mieszkalny dla dyrektora, zlokalizowany na obrzeżach gminy, przy szosie biegnącej w kierunku Kochłowic.

Wiosną 1914 roku zakład przystąpił do budowy nowego osiedla mieszkalnego dla swoich pracowników. Od początku roku książę Donnersmarck prowadził wycinkę lasu znajdującego się na południe od gminy Bismarckhütte, planując urządzenie w tym rejonie pól uprawnych. Huta wykorzystała okazję, odkupując fragment powstałej w ten sposób przestrzeni. Według wstępnych informacji w tym miejscu powstać miało 100 nowych domów. Do końca 1914 roku zakładano oddanie do użytku pierwszych dziesięciu z nich. Brak jednak dokładniejszych informacji, jaki charakter zabudowy wówczas w tym miejscu przewidywano²⁶⁴. Działania wojenne czasowo wpłynęły na zahamowanie tej inwestycji. W 1915 roku ukończono projekt zespołu kilku budynków mieszkalnych autorstwa miejscowego architekta Artura Niestroja. Osiedle otrzymało kształt zwartej zabudowy miejskiej, rozlokowanej wzdłuż pierzei trzech nowych ulic noszących dzisiaj nazwę Odrowążów, Prostej i Karłowicza. Na elewacji budynków zastosowano zróżnicowane detale architektoniczne, nadające im charakter kilku mniejszych kamieniczek. Po między budynkami zaplanowano ogólnodostępne przestrzenie zielone. Przestronne mieszkania składały się z przedpokoju, kuchni, dwóch pokoi oraz ubikacji²⁶⁵.

Zaprezentowane powyżej inwestycje idealnie oddają kondycję finansową huty w czasie wojny. Ciągły niedobór produktów umożliwiał narzucanie wysokich cen towarów przy wiedzy i akceptacji państwa. Mimo sprzeciwów ze strony przedstawicieli wojska przedsiębiorstwa realizujące projekty zbrojeniowe korzystały z zawyżonych opłat, którymi starały się zrekompensować spadek produkcji będący efektem wojny. Utrata części dotychczasowych rynków zbytu, blokada surowcowa utrudniająca dostęp do rudy żelaza i złomu oraz brak wystarczającej ilości robotników przez kolejne lata stanowiły trudną codzienność niemieckiego przemysłu. W przypadku hutnictwa żelaza i stali w porównaniu z 1913 rokiem produkcja wynosiła w 1914 roku – 75%, 1915 roku – 68%, 1916 roku – 81%, 1917 roku – 83%, a w 1918 roku – 53%²⁶⁶. Równocześnie Bismarckhütte uzyskiwała znaczne zyski oraz przydzielała udziałowcom spore dywidendy. W roku operacyjnym 1914/1915 zysk wyniósł 3 900 000 marek, a dywidenda 15%, w 1915/1916 – 5 700 000 marek i 25%, a w 1916/1917 – 5 400 000 marek i 30%²⁶⁷. Po zakończeniu wojny sytuację panującą wówczas w przemyśle A. Saternus, jeden z krytyków polityki rządu, podsumował słowami: „Patriotyzm przemysłu ciężkiego był dla Rzeszy bardzo kosztownym interesem”²⁶⁸.

Najbardziej spektakularnym sposobem spożytkowania przez Bismarckhütte panującej prosperity okazało się przejęcie spółki Westfälischen Stahlwerke (Westfalskie Zakłady Stalownicze) w Bochum. W dotychczasowej historii zagłębie górnośląskie stanowiło miejsce dogodnych inwestycji i eksploracji własnościowych dla przemysłowców z innych części kraju. W tym wypadku po raz pierwszy śląskie przedsiębiorstwo zdecydowało się na wykup zakładów znajdujących się w lepiej sytuowanej Westfalii. Umowę zakupu sfinalizowano 22 grudnia 1917 roku. Na jej mocy przejęta firma utraciła niezależność, którą cieszyła się w ramach koncernu huta „Falva”, bowiem dokonano zmiany nazwy zakładów na „Bismarckhütte Abteilung Bochum in Bochum” („Huta Bismarck – oddział Bochum”)²⁶⁹.

Kwestia braku rąk do pracy, wynikająca z powołań do wojska, bardzo szybko dała o sobie znać na Górnym Śląsku. Nie tylko ubywało pracowników w zakładach przemysłowych, ale równocześnie pogorszyła się jakość wielu usług, np. zmniejszeniu uległa częstotliwość kursowania tramwajów. Pomimo strategicznego znaczenia huty „Bismarck” mobilizacja objęła około 1/3 męskiej części jej załogi²⁷⁰. Wkrótce jednym z elementów codzienności stało się wyczekiwanie informacji o losie bliskich przebywających na froncie. Czasami w docierających do domu doniesieniach dochodziło do pomyłek, o czym może świadczyć przypadek hutnika nazwiskiem Długosz z huty „Bismarck”. Pod koniec 1914 roku rodzina została poinformowana o jego śmierci na polu walki. Kilka tygodni później żona hutnika otrzymała niespodziewanie list napisany przez ciężko rannego męża, który przebywał w rosyjskim szpitalu wojskowym²⁷¹. W bilansie spółki Bismarckhütte za rok 1914/1915, opublikowanym w październiku 1915 roku, wspomniano, że dotychczas na frontach I wojny światowej poległo 154 pracowników spółki. Zapowiedziano równocześnie, że dla upamiętnienia ofiar wojny w nowym budynku administracyjnym zaplanowano

Transport blach pancernych produkowanych w hucie „Bismarck”, w tle widoczne zabudowania przy dzisiejszych ulicach Leśnej i Olzy, rok nieznany, Muzeum w Gliwicach. —————>

²⁶⁶ Cz. Łuczak: *Dzieje gospodarcze Niemiec...*, s. 70-71.

²⁶⁷ Tamże, s. 72.

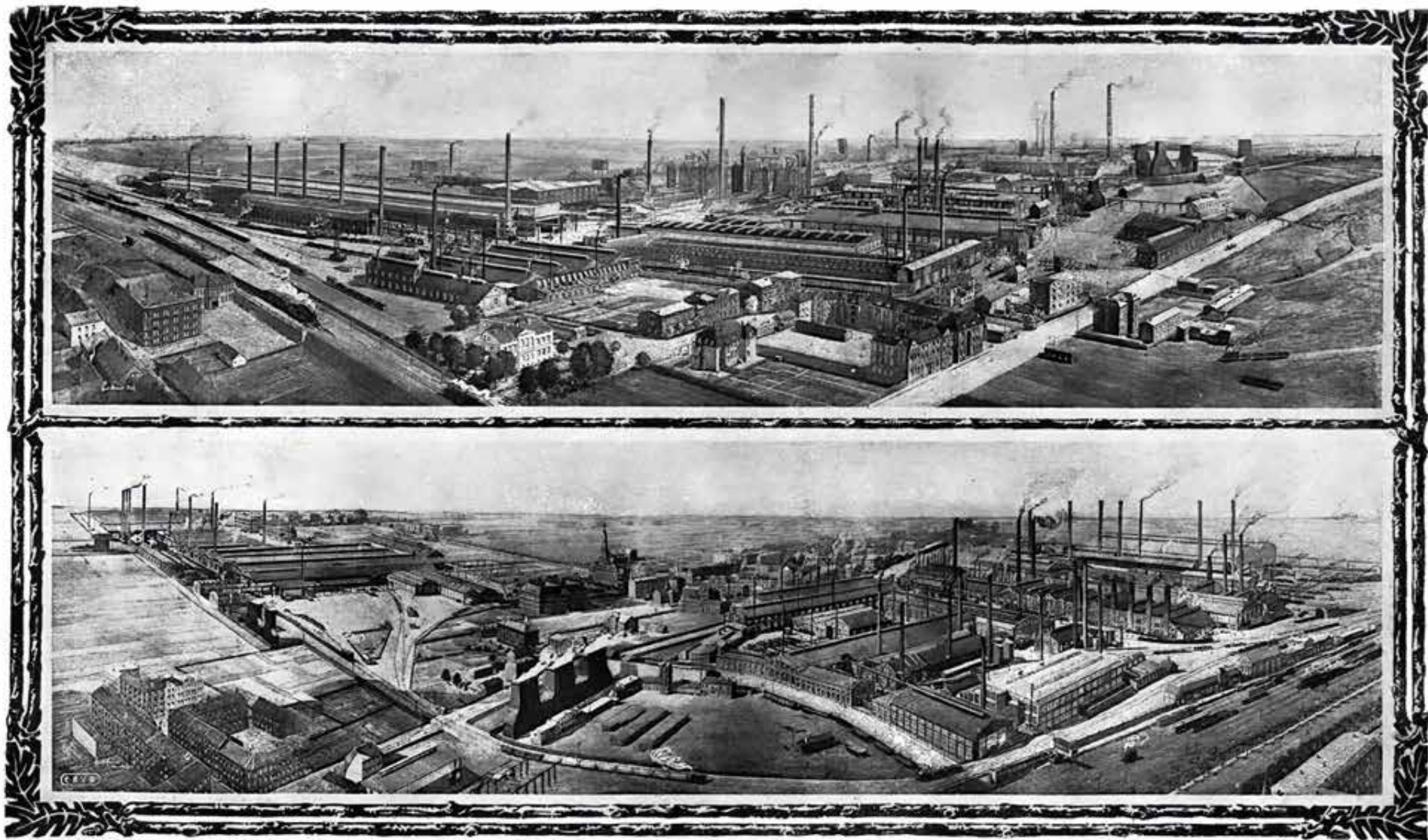
²⁶⁸ F. Biały: *Przemysł górniczo-hutniczy...*, s. 629.

²⁶⁹ APKat, Rejestr K-ce, sygn. 503, t. 4539, k. 99.

²⁷⁰ R. Kurek: *Dwa wieki...*, cz. I, s. 192.

²⁷¹ „Katolik” nr 150 z 15 grudnia 1914.





Abteilung Salvahütte (obere Abbildung)

Bismarckhütte

Abteilung Bismarckhütte (untere Abbildung)

²⁷² AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 119, Bericht über das Geschäftsjahr 1914/15.

²⁷³ AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 119, Bericht über das Geschäftsjahr 1915/16.

²⁷⁴ „Katolik” nr 69 z 10 czerwca 1915; nr 72 z 17 czerwca 1915.

²⁷⁵ „Katolik” nr 135 z 11 listopada 1915.

²⁷⁶ „Dziennik Śląski” nr 13 z 18 stycznia 1916.

²⁷⁷ „Katolik” nr 150 z 15 grudnia 1914.

Panorama zakładów wchodzących w skład koncernu „Bismarckhütte”. U góry huta „Falva” w Świętochłowicach, na dole huta „Bismarck”, lata 20. XX wieku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.



²⁷⁸ AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 72.

umieszczenie płyty pamiątkowej z ich nazwiskami²⁷². Rok później liczba ofiar wśród pracowników hut „Bismarck” i „Falva” wzrosła do 314²⁷³.

Z myślą o rodzinach hutników, którzy walczyli na frontach, zakład przekazywał dodatkowe wsparcie finansowe. W czerwcu 1915 roku każda z nich otrzymała zapomogę w wysokości 6 marek dla żony walczącego oraz 2 marki dla każdego z dzieci²⁷⁴. Problemy ekonomiczne rodzin poborowych w połączeniu z potrzebą realizacji produkcji spowodowały wzrost udziału kobiet i młodocianych w załodze huty. Napływ nowych pracowników, nie mających dotychczas doświadczenia w podobnej pracy, przełożył się na wzrost liczby wypadków. Potwierdzać to może lektura doniesień prasowych. Przykładowo w listopadzie śmierć poniosło dwóch niepełnoletnich chłopców, Jan Berg i Roman Łukaszek, zatrudnionych przy transporcie płyt stalowych. Pchany przez nich wózek, napełniony wyrobami, wypadł z szyn na jednym z zakrętów, przygniatając ich. Berg poniósł śmierć na miejscu, a Łukaszek zmarł niedługo po zdarzeniu w szpitalu²⁷⁵. Na początku 1916 roku w odstępie kilku dni zanotowano trzy ciężkie przypadki. Jedną z pracownic, pochodzącą z okolic Żor, zgnieciona została pomiędzy dwoma wagonami kolejowymi. W wyniku odniesionych ran zmarła w izbie lekarskiej. Kolejny wypadek miał miejsce na jednej z linii walcowniczych, gdzie hutniczka zbliżyła się zbyt blisko obsługiwanego urządzenia. W pewnym momencie jej ubranie zostało pochwycone przez obracające się elementy maszyny, przerzucając ją kilka razy wokoło. W wyniku licznych ran poniosła ona śmierć na miejscu. W tym samym czasie odnotowano wypadek z udziałem kobiety w koksowni huty „Falva”, gdzie obrażenia powstałe przy obsłudze tokarki wymagały amputacji nogi²⁷⁶.

Świadectwem działań wojennych z pozoru odległych dla mieszkańców Bismarckhütte był urządzony przez hutę obóz dla jeńców rosyjskich i rumuńskich pracujących w zakładzie. Już pod koniec 1914 roku zaczęto angażować jeńców rosyjskich do pracy w kopalniach należących do rodziny Schafgotschów²⁷⁷. Wkrótce z tej możliwości zaczęły korzystać kolejne zakłady przemysłowe, w tym huta „Bismarck”. Obóz dla jeńców zaplanowano końcem 1916 roku na wolnej działce, naprzeciw pomieszczeń walcowni grubej, na tyłach domów mieszkalnych przy Lenzstrasse (obecnie ul. Racjonalizatorów). Obóz składał się z trzech drewnianych baraków systemu Döcker, wyprodukowanych przez firmę Christoph & Unmach AG z Niesky, znanego niemieckiego wytwórcy budynków drewnianych. Każdy barak obejmował przestrzeń mieszkalną o wymiarach około 29 na 9 metrów oraz łaźnię i pomieszczenie socjalne. Baraki znajdowały się za ogrodzeniem. Obok wzniesiono dodatkowy budynek o przeznaczeniu gospodarczym, w którym zlokalizowane były: kuchnia, magazyn, kantyna oraz sypialnia dla strażników obozu. Wszystkie budynki ustawiono równolegle względem siebie i prostopadle do zabudowań huty²⁷⁸.

W hucie „Bismarck” zatrudniono także 500 żołnierzy greckich. Zanim zostali tu skierowani, walczyli oni u boku armii niemieckiej. Po czasie zdziękowany oddział został ewakuowany na teren Śląska

do pracy w zakładach przemysłowych. Huta zapewniała im kwaterek, a na tyłach hotelu robotniczego w drugiej połowie 1916 roku wzniesiono budynek kuchni dla zbiorowego wydawania posiłków. Prowizoryczny piętrowy drewniany barak o wymiarach 28 na 6 metrów mieścił obszerne pomieszczenie kuchenne oraz przestrzeń magazynową²⁷⁹. Za pracę w hucie żołnierze otrzymywali wynagrodzenie pomniejszone o koszty wyżywienia i kwatunku. Mogli także swobodnie poruszać się po okolicy. Niektórzy z nich po wojnie pozostali w Bismarckhütte na stałe, np. Johann Milios prowadził tu sklep żelazny²⁸⁰.

Długotrwałe działania wojenne coraz wyraźniej wpływały na kondycję gospodarczą kraju oraz pogorszenie sytuacji materialnej społeczeństwa. Średnia wydajność pracy w Niemczech spadła o 20%. Znacznemu pogorszeniu uległ poziom wyżywienia wśród robotników. Statystycznie w 1913 roku jeden Niemiec spożywał dziennie 320 gr mąki, 1050 gr mięsa i 56 gr tłuszczu. W 1918 roku racje te ograniczone zostały do 160 gr mąki, 135 gr mięsa i 7 gr tłuszczu dziennie. Prowadzenie wojny wymagało od państwa ogromnej ilości pieniędzy, które pochodziły z kredytów zaciąganych w Banku Rzeszy oraz z emisji kolejnych pożyczek wojennych skierowanych do społeczeństwa. Doprowadziło to do niespotykanego dotychczas dodruku pieniądza oraz powiększającej się inflacji. Realna wartość płac w porównaniu z 1900 roku spadała w następujący sposób w kolejnych latach: 1914 rok – 96%, 1915 rok – 87%, 1916 rok – 78%, 1917 rok – 70% i 1918 rok – 72%²⁸¹. Aby wspomóc sytuację materialną swoich robotników, zarząd huty wydzierżawił od księcia Donnersmarcka 50 ha ziemi w pobliżu powstającego osiedla mieszkaniowego, rozparcelował na jednomorgowe działki i przekazał za symboliczny czynsz, by mogli uprawiać warzywa na własny użytek²⁸².

Jedną z form manifestowania niezadowolenia społeczeństwa był ruch strajkowy. W hucie „Bismarck” pierwsza próba organizacji strajku miała miejsce już w 1915 roku. Wówczas pracownik Zakładu Górnego, Alfred Schwartz przygotowywał jednodniowy strajk hutników w walcowniach blachy grubej oraz rurowni. Celem protestu było wywalczenie podwyżek wynagrodzenia. Akcja protestacyjna zaplanowana została na 1 sierpnia jednak nie doszła do skutku z powodu aresztowania i odesłania na front głównego organizatora. Ze względu na strategiczne znaczenie zakładu pracownicy dozoru skrzętnie obserwowali i przeciwdziałali inicjatywom robotniczym²⁸³.

Ostatecznie wyniszczenie gospodarcze i militarne Niemiec doprowadziło do wybuchu rewolucji. 3 listopada 1918 roku marynarze portu w Kilonii rozpoczęli bunt, który stał się początkiem wielkich akcji protestacyjnych. W ich wyniku kraj opuścił cesarz Wilhelm II, który został zdetronizowany 9 listopada. Władzę w kraju objęła Rada Pełnomocników Ludowych z Friedrichem Ebertem na czele. 11 listopada podpisano zawieszenie broni, kończące tym samym I wojnę światową. W ostatnich dniach wojny życie straciło jeszcze pięciu urzędników oraz 33 hutników pracujących w koncernie Bismarckhütte²⁸⁴.

²⁷⁹ AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 67.

²⁸⁰ J. Kurek: *Historia Wielkich Hajduk...*, s. 93-94.

Oddział Kuźnia Batory. Kucie przy użyciu prasy o nacisku 2000 t, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



²⁸¹ Cz. Łuczak: *Dzieje gospodarcze Niemiec...*, s. 79-81.

²⁸² G. Szędzielorz: *Załoga w czasie wojny*, w: *Huta Batory...*, s. 76.

²⁸³ J. Kurek: *Historia Wielkich Hajduk...*, s. 94.

²⁸⁴ AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 119, Bericht über das Geschäftsjahr 1918/19.





Wyjmowanie wlewka z pieca o wysuwным trzonie, 2023 rok. Powyżej fot. Bernadeta Maksysz, poniżej fot. Aleksandra Rygus.



²⁸⁵ G. Ogger: *Friedrich Flick superbogacz*, Warszawa 1979, s. 64.

„Z niezwykłą zręcznością założono miny, zupełnie bezszelestnie poczyniono przygotowania”²⁸⁵

Chociaż powracających z frontu żołnierzy witano z wielką radością, szybko okazało się, że trwające cztery lata działania wojenne wykluczyły ich z codziennego życia. Uciążliwym problemem dla nich był brak wolnych miejsc pracy oraz głód mieszkaniowy. W odpowiedzi kierownictwo huty „Bismarck” zdecydowało o zwolnieniu większości pracujących w zakładzie kobiet oraz młodocianych. Powracający żołnierze stali się także źródłem idei antymonarchistycznych i prosocjalistycznych. 12 października 1918 roku podczas wiecu w gminie powołano Radę Robotniczą, a na jej czele stanął ślusarz Wincenty Ibroma. Rada zajęła w ten dzień ratusz i przejęła władzę²⁸⁶.

²⁸⁶ J. Kurek: *Historia Wielkich Hajduk...*, s. 94-95.

Upadek monarchistycznych ustrojów Niemiec, Rosji i Austro-Węgier dał możliwość odtworzenia państwa polskiego. W opinii części mieszkańców Górnego Śląska region ten powinien wejść w skład odrodzonego państwa. W wielu miejscowościach zaczęły działać organizacje o charakterze sportowym czy muzycznym, których głównym zadaniem było zrzeszanie polskich działaczy narodowych. Pod koniec 1918 roku, z obawy o oderwanie Górnego Śląska od Niemiec, zaczęto tworzyć niemiecką ochotniczą formację zbrojną Grenzschutz. Na początku 1919 roku powołano Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska (dalej: POW) z Józefem Grzegorzkiem na czele. W Bismarckhütte wśród polskich organizacji narodowych wymienić można m.in. gniazdo Towarzystwa Sportowego „Sokół”, założone w 1919 roku, działający od 1909 roku chór mieszany „Słowiczek”, chór męski „Harmonia”, powstały w 1921 roku oraz klub sportowy „Ruch”, utworzony w 1920 roku. W 1919 roku z inicjatywy Wincentego Wizy oraz Wincentego Krawczyka powstała miejscowa formacja POW.

Według decyzji zawartych w traktacie wersalskim z 28 czerwca 1919 roku o przyszłości Górnego Śląska zdecydować miał plebiscyt. Napięta sytuacja polityczna, narastające antagonizmy narodowe oraz kampania plebiscytowa stały się elementem codziennego życia ludności na obszarze plebiscytowym. Następstwem sytuacji były trzy kolejne powstania śląskie. Podczas pierwszego z nich, trwającego między 17 a 24 sierpnia 1919 roku, gmina Bismarckhütte znalazła się poza szlakiem powstańczym, jednak miejscowi ochotnicy brali w nim czynny udział, walcząc w okolicznych miejscowościach. Sytuacja nie poprawiła się pomimo objęcia na początku 1920 roku Górnego Śląska przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową, mającą umożliwić przeprowadzenie plebiscytu. 17 sierpnia wybuchło II powstanie. W niedzielę 22 sierpnia około godziny 15:00 w Bismarckhütte powstańcy próbowali zająć budynek ratusza, broniony przez funkcjonariuszy policji. Strzelaninę pomiędzy stronami zakończyło przybycie francuskich żołnierzy²⁸⁷. W nocy z 23 na 24 sierpnia dzięki skoordynowanym działaniom powstańców, wspartych przez oddziały z innych miejscowości, na kilka dni gmina została przez nich opanowana. Podczas przeprowadzonego 20 marca 1921 roku plebiscytu większość mieszkańców Bismarckhütte opowiedziała się po stronie Niemiec. Spośród 13 389 uprawnionych do głosowania udział

²⁸⁷ „Orędownik na miasto Królewska Huta i Okolice” nr 68 z 25 sierpnia 1920.

wzięło aż 13 088 osób, z których za pozostawieniem obecnej przynależności państwowej regionu głosowało 8 341 przedstawicieli, za zmianą na korzyść Polski opowiedziały się 4 654 osoby, 93 głosy były nieważne²⁸⁸. Rok później w jednej z niemieckich publikacji propagandowych przy opisie huty podkreślono, że zakład nie na darmo nosi imię „Żelaznego Kanclerza”, czemu dali wyraz mieszkańcy gminy podczas plebiscytu²⁸⁹. W obawie o niekorzystny werdykt dotyczący przynależności Górnego Śląska po przegranym plebiscycie, w nocy z 2 na 3 maja, wybuchło III powstanie. W jego trakcie decyzją wojskowego komendanta placu Wincentego Wیزی 15 maja 1921 roku, na wzór okolicznych miejscowości, utworzona została straż hutnicza, której zadaniem było: „[...] ażeby czuwała nad tem, żeby w fabryce nasze środki produkcji, narzędzia, maszyny, krany, motory i wszelkie inne machinalno-mechaniczne rzeczy do prowadzenia ruchu produkcyjnego potrzebne, nie zostały w jakiś sposób przez niewłaściwe ręce zniszczone lub uszkodzone. Cała maszynierja i mechanizm są dla egzystencji, przeważnie nas robotników, koniecznie potrzebne”²⁹⁰. Trudna decyzja dotycząca przyszłej przynależności państwowej Górnego Śląska nadal zależała od decyzji politycznej wielkich mocarstw.

Opisywana sytuacja społeczna i polityczna regionu wpłynęła także na funkcjonowanie huty. Pierwsze lata następujące po zakończeniu wojny cechowały się wyraźnym spadkiem wydajności pracy oraz większą niż dotychczas chęcią manifestowania niezadowolenia z panującej sytuacji ekonomicznej wśród robotników. Klęska dotychczasowego ustroju, silne wpływy socjalistyczne w połączeniu z rywalizacją o przynależność państwową regionu wytworzyły specyficzny stan rzeczy. Wiele przemysłowców zwracało wówczas uwagę na spadek znaczenia etosu pracy, brak szacunku wobec swojego pracodawcy i zanik przywiązania do zakładu pracy. Przykładem tego może być fragment relacji prasowej z posiedzenia spółki Bismarckhütte podsumowującego wynik z roku operacyjnego 1918/1919. Specyfikę panującej wówczas sytuacji oddawać mogą następujące słowa: „Huta ma zamówień aż za wiele; prace mogłyby iść żywo, ale nie wiadomo, czy będzie ochota do pracy u robotników i czy trudności przewozowe na kolejach nie utrudnią tej pracy”²⁹¹.

4 marca 1919 roku zmarł dyrektor Max Meier, jeden z twórców nowoczesnego oblicza huty. Kolejnym dyrektorem został Robert Scherff. Od 1899 roku był on zawodowo związany z Bismarckhütte, gdzie początkowo pełnił funkcję urzędnika w dziale kupiecko-handlowym spółki. Okres ten zbiegł się w czasie z rozruchem wielu nowych wydziałów przedsiębiorstwa. Do najważniejszych zadań handlowców należało wówczas poszukiwanie odbiorców na świeżo wprowadzony asortyment. Scherff wykazał się wówczas dobrymi umiejętnościami kupieckimi, zapewniając sporą ilość zamówień dla rozwijającej się rurowni. Jego sukcesy zostały zauważone i docenione przez przełożonych, którzy zdecydowali się dołączyć go do zespołu negocjującego z Guido Henckel von Donnersmarckiem zakup huty „Falva”. W 1913 roku otrzymał stanowisko zastępcy członka zarządu, a trzy lata później dyrektor generalny Max Meier podniósł go

²⁸⁸ L. Musioł: *Chorzów Batory...*, 83.

²⁸⁹ R. Kurpiun: *Entrissens Land. Bilder aus Oberschlesien*, Gleiwitz 1922, s. 36.

²⁹⁰ „Bismarckhütter Zeitung” nr 39 z 15 maja 1921.

²⁹¹ „Katolik” nr 143 z 29 listopada 1919.

Transport gorącego wlewka do kucia na prasie, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. —————>



20/09 17:00 1450°C
CVS 808182 64075 max 88
BATT 808223 94075 max 88
8888



Powyżej: widok ogólny na prasę 2000 t wraz z manipulatorem podczas kucia, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus; Poniżej: początek kucia, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Po prawej: widok na prasę od strony bramy wjazdowej do hali, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



²⁹² J. Pionczyk: *Z okazji 30-letniego jubileuszu pracy Dyrektora Gen. p. Scherffa*, „Gazeta Hutnicza” nr 1-2 z 1930.

²⁹³ „Katolik” nr 152 z 20 grudnia 1919; nr 153 z 23 grudnia 1919; nr 154 z 25 grudnia 1919.

²⁹⁴ „Katolik” nr 44 z 10 kwietnia 1920.

²⁹⁵ „Katolik” nr 101 z 21 sierpnia 1920.

²⁹⁶ „Katolik” nr 122 z 9 października 1920.

²⁹⁷ „Katolik” nr 137 z 13 listopada 1920.

do rangi dyrektora, czyniąc równocześnie swoim zastępcą. Wówczas odpowiadał on także za realizację wykupu zakładów Westfalen Stahlwerk A.G. w Bochum²⁹².

Galopująca inflacja, pogarszająca sytuację materialną m.in. rodzin hutniczych, przyczyniała się do spontanicznych manifestacji i strajków. Zdarzenia tego typu miały miejsce także w hucie „Bismarck”. Przykładowo 15 grudnia 1919 roku doszło do zajęć związanych z żądaniem hutników dotyczącym wypłaty podarków świątecznych przez pracodawcę. W trakcie rozmów dyrektor huty nie chciał się zgodzić na przyznanie świadczenia przypominając, że niedawno huta znacznie podniosła wysokość wynagrodzeń. Zgłoszony przez załogę postulat nagrody w wysokości 300 marek na osobę wiązałby się z wydatkiem rzędu 2,5 mln marek. Według relacji prasowych w trakcie dyskusji przełożonego z przedstawicielami załogi gromadzić się zaczęła coraz większa ilość robotników. W pewnym momencie dyrektor został znieważony przez kilku pracowników i przymuszony do wypłaty nagrody świątecznej. W wyniku sytuacji trzy osoby, z przewodniczącym rady robotniczej na czele, biorące udział w rozmowach zostały aresztowane. W odpowiedzi na to część załogi zastrajkowała. W celu uniknięcia rozruchów dyrekcja zakładu poprosiła o pomoc wojsko. Wówczas kompania Reichswery obsadziła niektóre z zabudowań huty, aby pilnować porządku. Sytuacja unormowała się dopiero przed Bożym Narodzeniem²⁹³. Po raz kolejny doszło do spontanicznego strajku w hucie „Bismarck” przed Wielkanocą w 1920 roku. Kierownictwo spółki spotkało się z oporem zdeterminowanej załogi domagającej się poprawy sytuacji materialnej. Ze względu na trwający już czas okupacji ze strony mocarstw ententy w negocjacje pomiędzy skłócone strony włączył się angielski major reprezentujący Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową. Dopiero po jego interwencji strajkujący zdecydowali się podjąć niezbędne prace zabezpieczające²⁹⁴. Sytuację dodatkowo utrudniało rozbiście polityczne załogi huty. Podczas kolejnego strajku mającego miejsce w pierwszych tygodniach sierpnia 1920 roku doszło do rozdzwienku pomiędzy hutnikami reprezentującymi Zjednoczenie Zawodowe Polskie a radą robotniczą. Blisko 500 osób reprezentujących polską organizację podpisało 17 sierpnia rezolucję, w której opowiadali się: „[...] przeciw zastawieniu pracy w naszej hucie przez różnych obmanów ze związku komunistycznego. Nie na to żeśmy ich wybierali, aby nam i dzieciom naszym chleb i zarobek odbierali”²⁹⁵.

Na przełomie września i października prasa donosiła o inicjatywach kierownictwa skierowanych do swoich pracowników. Sprowadzono zapasy ziemniaków oraz jabłek sprzedawanych po preferencyjnych cenach. Produkty te cieszyły się wielkim zainteresowaniem hutniczych rodzin. Dodatkowo dawna wytwórnia granatów przekształcona została czasowo na produkcję mebli. Pierwszeństwo przyjęcia do pracy w nowym warsztacie otrzymywali inwalidzi wojenni oraz osoby bez doświadczenia zawodowego. Huta gwarantowała dla zainteresowanych przeszkolenie pod opieką doświadczonych pracowników²⁹⁶. Mimo to w listopadzie 1920 roku ponownie w hucie, jak podaje „Katolik”, było „[...] pomiędzy tutejszymi robotnikami czuć pewne wrzenie i niezadowolenie. Toczą się układy pomiędzy właścicielami i zastępcami robotników”²⁹⁷.

W 1920 roku kontynuowano rozbudowę osiedla robotniczego, które rozpoczęto wznosić w czasie wojny. Przewidziane w pierwotnych planach bloki mieszkalne zaprojektowane zostały przez Artura Junga. Nowe budynki dopełniły dotychczasowe założenia, wypełniając pierzeję dzisiejszych ulic Odrowążów, Prostej i Granicznej oraz tworząc nowy kwartał zabudowy wzdłuż ulic Odrowążów, Granicznej, Karłowicza i Szczepańskiej. Wielkość budynków oraz standard mieszkań odpowiadały istniejącej już zabudowie. Architektonicznie charakteryzowała je prosta forma z oszczędnym detalem architektonicznym. Ostatni z bloków przylegający do posesji willi dyrektorskiej zasiedlić mieli pracownicy administracji zakładu. Z tego względu mieszkania w nim liczyły po trzy lub cztery pokoje²⁹⁸.

Pod koniec kwietnia na terenie gminy rozlepiono plakaty informujące o wprowadzaniu od 1 maja do odwołania „szycht świątecznych” w każdy poniedziałek. W postojowe poniedziałki prowadzone miały być jedynie prace serwisowe wykonywane teraz zazwyczaj w niedziele. Ograniczenie to nie obejmowało tylko wydziału koksowi i wielkich pieców w hucie „Falva”²⁹⁹. Kilka dni później jeden z hutników wysłał do lokalnych gazet polskojęzycznych tekst, w którym relacjonował swoje niepokojące spostrzeżenia. Według niego z huty wywożono część materiałów eksploatacyjnych, ograniczano zapasy surowców oraz złomu, gwarantując produkcję jedynie przez krótki czas. Zaniepokojony sytuacją zwrócił się z pytaniem o cel tych działań do jednego z przełożonych. Otrzymał odpowiedź, że zakład przygotowuje się na ewentualność przyłączenia gminy do Polski. Gdy to nastąpi, zarząd planuje zatrzymać produkcję i zwolnić wszystkich pracowników³⁰⁰. Podobne pogłoski i obawy o likwidację przemysłu przez właścicieli niemieckich, po ewentualnej zmianie granicy, pojawiały się dość często w różnych miejscowościach. Wykorzystywano je do celów politycznych przed zbliżającym się plebiscytem oraz dla zaognienia lokalnych nastrojów. Argument ten wypowiedziany był zarówno przez stronę polską jak i niemiecką.

W roku operacyjnym 1920/1921 huta odnotowała stratę w wysokości 60 812 232 marek. Ze względu na galopującą od dłuższego czasu inflację trudno jednoznacznie ocenić realną wartość tej kwoty. W sprawozdaniu zarząd spółki ubolewał nad trudną sytuacją firmy: „[...] Ceny sprzedaży fabrykatów huty nie stały w odpowiednim stosunku do ceny produkcji. Wydajność pracy robotników stała się mniejsza i nie podniosła się, chociaż zachęcano do tego przez podwyższenie płacy. Drożące prawie z dnia na dzień surowce pogorszyły stosunki huty jeszcze bardziej. Najdotkliwszym jednak ciosem dla przedsiębiorstwa było powstanie w maju i czerwcu. Wtedy huta prawie przez 10 tygodni nie mogła niczego wysłać, bo koleje były zastawione. A nadto widziała się zmuszona płacić zarobki, jakby praca była w pełnym ruchu. To naraziło ją na wielkie szkody”³⁰¹.

Pomimo antagonizmów politycznych, które miały miejsce w trakcie ostatnich lat na Górnym Śląsku, zdarzały się przykłady otwartości właścicieli zakładów przemysłowych na inicjatywy polskiej społeczności lokalnej. Na początku grudnia 1921 roku w Bismarckhütte miejscowe Towarzystwo Polek zor-

Manipulator z wlewkiem przed rozpoczęciem kucia, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

²⁹⁸ H. Mercik: *Zespół domów robotniczych...*, s. 57-63; „Katolik” nr 100 z 19 sierpnia 1920; nr 107, 4 września 1920.

²⁹⁹ „Katolik” nr 48 z 21 kwietnia 1921.

³⁰⁰ „Katolik” nr 41 z 5 kwietnia 1921.

³⁰¹ „Katolik” nr 157 z 31 grudnia 1921.





³⁰² „Orędownik Śląski” nr 167
z 11 grudnia 1921.

³⁰³ „Orędownik Śląski” nr 181
z 28 grudnia 1921.

Wnętrze kabiny sterowniczej
prasy 2000 t, 2023 rok, fot. Piotr
Rygus.



ganizowało dobroczynny świąteczny jarmark w hotelu „Śląskim”. Wydarzenie to spotkało się z żywym poparciem ze strony dyrekcji huty, która przygotowała na tę okazję dekorację sali, zespół muzyczny oraz bogaty poczęstunek. Całkowity dochód z jarmarku przeznaczony miał być na cele dobroczynne. Wydarzenie odwiedziło wielu mieszkańców gminy i to zarówno optujących za Polską jak i Niemcami. W trakcie spotkania głos zabrali przedstawiciele obu społeczności, podkreślając w nich swoje nadzieje na wzajemne „zgodne współżycie” po wytyczeniu nowej granicy państwowej³⁰².

Jeszcze przed świętami 22 grudnia w gmachu dyrekcji huty odbyło się spotkanie z około 80 hutnikami obchodzącymi w tym roku okrągły jubileusz pracy. Naddyrektor Hoff podziękował zebranych obojętnie za oddaną służbę dla dobra zakładu i przekazał wszystkim listy gratulacyjne. Wkrótce pracownicy otrzymali też pamiątkowe zegarki³⁰³.

Opisywana wcześniej sytuacja polityczna regionu doprowadziła do licznych zmian własnościowych w przemyśle górnośląskim. Dotychczasowi dysponenti kopalń i hut decydowali się na sprzedaż swoich udziałów zainteresowanym przemysłowcom i finansistom. Region opanowały wówczas liczne delegacje przedstawicieli inwestorów m.in. z Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii. Osobą, która bardzo sprawnie wykorzystaną tę okazję, był Fryderyk Flick, dyrektor naczelny spółki hutniczej Charlottenhütte A.G. z Siegerlandu, regionu przemysłowego Niemiec, leżącego na wschód od rzeki Ren i na południe od rzeki Ruhra.

Flick urodził się 10 lipca 1883 roku w Erndorfie, miejscowości wchodzącej w skład Siegerlandu, w rodzinie Ernsta Flicka, gospodarza rolnego i handlarza drewnem wykorzystywanym w okolicznych kopalniach. Przy współudziale ojca udało się Fryderykowi poznać podstawy działalności lokalnego świata przemysłowego oraz zdobyć doświadczenie kupieckie. W 1905 roku, po odbyciu służby wojskowej, rozpoczął naukę w nowo powstałej Handelshochschule (Wyższej Szkole Handlowej) w Kolonii, gdzie przygotował pracę dyplomową pt. „Obliczanie kosztów własnych huty”. Po obronie dyplomu w 1907 roku podjął pracę w „Bremerhütte” w Weidenau, zdobywając posadę prokurenta. W 1913 roku przeniósł się do kolejnej spółki hutniczej, Eisen-Industrie Menden und Schwerte AG w Menden, gdzie piastował stanowisko jednego z dyrektorów. W momencie, gdy na początku pierwszej wojny światowej ze względu na profil działalności przedsiębiorstwo to nie otrzymywało zamówień zbrojeniowych, Flick postanowił zmienić pracodawcę. W ten sposób 1 kwietnia 1915 roku przyjął stanowisko dyrektora w „Charlottenhütte”, a po pewnym czasie stał się jej większościowym udziałowcem. Uruchomiona w 1864 roku huta, składająca się z dwóch wielkich pieców, odlewni stali, walcowni cienkiej blachy, młotowni oraz warsztatów obróbki skrawaniem, była największym zakładem hutniczym w regionie. Zyski pochodzące z realizacji zamówień wojennych pozwoliły Flickowi na wykup przez należącą do niego spółkę okolicznych zakładów metalurgicznych. W momencie zakończenia wojny możliwości rozwoju koncernu zostały

wyczerpane. Dalsza ekspansja na terenie zachodnioniemieckich okręgów przemysłowych wiązała się z rywalizacją z olbrzymimi spółkami znacznie przewyższającymi możliwości finansowe i produkcyjne „Charlottenhütte”. Z tego względu zdecydował się on zainwestować w przemysł górnośląski, a konkretnie planował przejąć spółkę Bismarckhütte³⁰⁴.

W październiku 1919 roku kapitał akcyjny spółki Bismarckhütte, wynoszący 22 miliony marek, był podzielony pomiędzy kilkunastu udziałowców, którzy łączyli siły w ramach trzech instytucji bankowych. Najliczniejsza ilość udziałowców reprezentowana była poprzez Nationalbank für Deutschland z Berlina, zrzeszający 2 377 200 akcji spośród wszystkich 6 706 200. Kolejną grupę stanowili akcjonariusze deponujący swoje papiery wartościowe w Dresdener Bank z Berlina, posiadający 2 229 000 udziałów. Najdrobniejszym akcjonariuszem spółki był berliński podmiot Berliner Handelsgesellschaft, dysponujący jedynie 708 000 akcji. Jeden z akcjonariuszy, Ludwig Born, będący radcą handlowym z Berlina, posiadający 1 391 200 udziałów, występował samodzielnie, będąc niezwiązany z żadną z grup interesów³⁰⁵.

Starania o przejęcie górnośląskiej spółki rozpoczęły się w połowie 1920 roku. Aby nie wzbudzić podejrzeń, Flick realizację wykupu akcji powierzył znajomemu bankierowi Carlowi Bergmannowi z Frankfurtu nad Menem, a sam oficjalnie udał się na urlop. Wykup akcji od poszczególnych udziałowców odbywał się dość sprawnie pomimo tego, że ich kurs wynosił wówczas 260% wartości nominalnej. W lipcu 1920 roku Flick dysponował już 40% udziałem w kapitale akcyjnym Bismarckhütte. Dla pozostałych akcjonariuszy spółki stało się jasne, że górnośląska firma wkrótce może zmienić właściciela. Kurs akcji szybko osiągnął pułap 400% wartości nominalnej, a pozostali akcjonariusze zdecydowali powierzyć misję odparcia przejęcia Hjalmarowi Schachtowi, dyrektorowi Nationalbank für Deutschland, będącego równocześnie członkiem Rady Nadzorczej Bismarckhütte. Było jednak już za późno na odwrócenie sytuacji. Nie bez wpływu na dalszy przebieg wydarzeń pozostała także postawa Hjalmara Schachta, który najprawdopodobniej porozumiał się w tej sprawie z Fryderykiem Flickiem. Wkrótce nowy udziałowiec dysponował już połową udziałów w spółce. Felix Pinner, autor felietonów gospodarczych, podsumował sytuację następująco: „Z niezwykłą zręcznością założono miny, zupełnie bezszelestnie poczyniono przygotowania. Dopiero wówczas, gdy nieomal większość akcji znalazła się w posiadaniu skupującego, zarząd i dominujące dotychczas w spółce banki spostrzegły, co się dzieje. Zarząd Bismarckhütte prawie bez oporu skapitulował przed koncernem Flick/Charlottenhütte w Siegen³⁰⁶.” Zdaniem cytowanego obserwatora mającego na myśli wykup hut w Bochum przez Bismarckhütte: „[...] górnośląskie zakłady będą musiały odpokutować za wypad do Westfalii, przedsięwzięty w przypiływie ekspansywnej pychy, utratą własnej swobody na rzecz westfalskiego koncernu”³⁰⁷.

30 grudnia 1920 roku w Berlinie w siedzibie Nationalbank für Deutschland odbyło się Walne Zgromadzenie akcjonariuszy spółki Bismarckhütte. Podczas spotkania zaznajomiono się z bilansem za

³⁰⁴ G. Ogger: *Friedrich Flick...*, s. 46-60; t. Ramge: *Die Flicks. Eine deutsche Familiengeschichte über Geld, Macht und Politik*, Frankfurt 2004, s. 19-38.

³⁰⁵ APKat, Rejestr K-ce, sygn. 503, t. 4539, k 72.

³⁰⁶ G. Ogger: *Friedrich Flick...*, s. 62-65.

³⁰⁷ Tamże, s. 64.



Po lewej: widok na prasę w trakcie kucia od strony kabiny sterowniczej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Powyżej: kucie przy użyciu prasy 2000 t, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Na dole: zakończenie kucia i przygotowanie gotowej odkuwki do transportu, fot. 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.





³⁰⁸ APKat, Rejestr K-ce, sygn. 503, t. 4539, k. 247-253.

³⁰⁹ APKat, Huta Batory, sygn. 724, t. 602, k. 3-5.

³¹⁰ APKat, Rejestr K-ce, sygn. 503, t. 4539, k. 264.

³¹¹ <https://www.industrie.lu/KallenbornClaus.html> [dostęp: 10.02.2020]

Widok na prasę w trakcie kucia od strony kabiny sterowniczej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



rok operacyjny 1919/1920, według którego spółka odnotowała zysk w wielkości 13 388 526, 42 marek. Jednogłośnie zebrani zgodzili się 28% tej kwoty przyznać na dywidendę. Równocześnie podczas obrad w szereg Rady Nadzorczej wprowadzeni zostali nowi członkowie związani z większościowym udziałowcem z Fryderykiem Flickiem na czele. Wśród 10 osób znaleźli się m.in.: bliski przyjaciel Flicka Heinrich von Stein konsul i bankier z Kolonii, Wilhelm Harr dyrektor banku w Siegen, Paul Bergman bankier z Berlina, Emilio Silvester dyrektor z Niederschelden, Friedrich Schleifenbaum asesor górniczy z Siegen oraz dr inż. V. Weidtmann tajny radca górniczy z Aachen³⁰⁸. Kilka tygodni później 21 stycznia 1921 roku w Siegen zorganizowano zebranie Rady Nadzorczej Bismarckhütte. Podczas spotkania zgromadzeni jednogłośnie zdecydowali o przyjęciu Flicka w szereg zarządu spółki w randze dyrektora generalnego³⁰⁹. Wkrótce Flick wydzielił ze spółki Bismarckhütte filię zakładów w Bochum i przyłączył je do „Charlottenhütte”, a w czerwcu 1921 roku odsprzedał je koncernowi Rombacher Hüttenwerke AG z Koblencji. Zyski z tej transakcji pozwoliły Flickowi na spłatę kredytu, jaki zaciągnął na wykupu akcji Bismarckhütte oraz stworzyły dogodny kapitał do kolejnych przejęć na rynku górnośląskim³¹⁰.

Z inicjatywy Flicka do zarządu spółki, obok Roberta Scherffa, dołączył Claus Kallenborn, któremu powierzono funkcję dyrektora technicznego. Nowy członek zarządu posiadał spore doświadczenie w prowadzeniu zakładów hutniczych. Początkowo po uzyskaniu tytułu inżyniera w latach 1903-1910 stał na czele walcowni wchodzącej w skład Düdelinger Müttenwerke działającej na terenie Luxemburga, następnie odbył kilkumiesięczny staż w Stanach Zjednoczonych, gdzie poszerzał swoją wiedzę z dziedziny projektowania oraz organizowania nowoczesnych walcowni żelaza. Po powrocie objął on stanowisko techniczne w spółce Rombacher Hüttenwerke z Lotaryngii. Przedsiębiorstwo to na przełomie 1920 i 1921 roku negocjowało z Flickiem zakup należących do niego zakładów w Bochum. Wówczas Flick musiał zwrócić uwagę na liczącego 46 lat Kallenborna, powierzając mu na krótko funkcję dyrektora w Westfalen Stahlwerk A.G.. W momencie, gdy transakcja sprzedaży doszła do skutku, Flick zaproponował Kallenbornowi przeniesienie na Górny Śląsk oraz stanowisko w zarządzie Bismarckhütte.³¹¹

W opisywanym okresie Flick, oprócz spółki Bismarckhütte, przejął także koncern Kattowizer A.G., należący do rodziny Tiele-Winkler oraz gliwicką spółkę Obereisen. W krótkim czasie, dzięki sprzyjającej sytuacji na rynku oraz galopującej inflacji, blisko czterdziestoletni dyrektor małej huty żelaza wszedł w posiadanie sporego majątku, składającego się ze spółki w rodzinnym Siegerlandzie oraz trzech koncernów górnośląskich. Dla części obserwatorów życia gospodarczego stał się on „geniuszem bezszelstnego działania”, „kolekcjonerem udziałów przemysłowych”, a wśród współpracowników otrzymał on przydomek „Fryderyk Wielki”. Równocześnie zaczęły powstawać nieprzychylnie mu opinie. Wśród powtarzanych epitetów nazywano go „sępem” lub „spekulantem bez skrupułów”. Często zarzucano mu także, że „potrafi robić kolosalne interesy finansowe, lecz nie zbudował jeszcze ani jednego nowego

wielkiego pieca, ani jednej nowej walcowni, ani w ogóle niczego³¹². „Flick – zdaniem Wojciecha Korfanteo, lidera polskiej społeczności na Górnym Śląsku – nie należy do tych przedsiębiorców, którzy pragną pracować dla rozwoju życia gospodarczego w kraju, lecz raczej mu chodzi o to, aby wygórować ceny swoich akcji i korzystnie je spieniężyć. Tego rodzaju ludzie w każdym kraju nie są pożądanymi”³¹³.

³¹² G. Ogger: *Friedrich Flick...*, s. 69.

³¹³ „Przemysł i Handel” nr 42 z 18 października 1923.

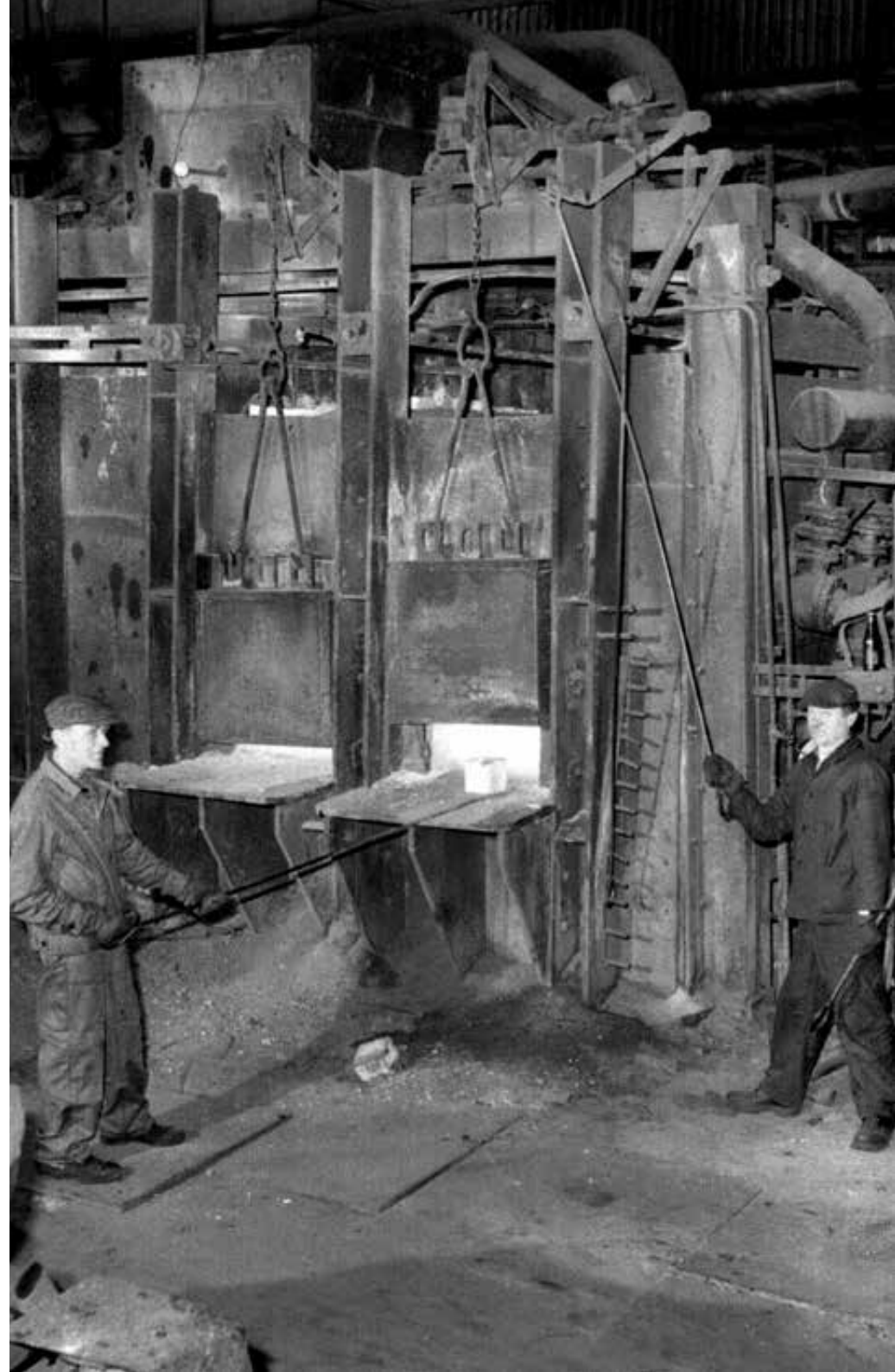


Ilustracja zamieszczona na okładce książki wydanej w 1922 roku z okazji 50-lecia istnienia spółki, do której należała huta „Bismarck”, zbiory prywatne.

Hutnicy przy wyciąganiu wsa-
du z pieca w młotowni, lata
80. XX wieku, fot. Czesław
Polański.

Rozdział 2

Huta „Bismarck” w Wielkich Hajdukach (1922-1933)



Huta „Bismarck” w Wielkich Hajdukach (1922-1933)

„Polska Agencja Telegraficzna donosi, że podczas poniedziałkowej demonstracji zostały dwie osoby zabite, dwie zmarły wskutek odniesionych ran, a dwie są ciężko ranne.”¹

Rada Ligi Narodów, biorąc pod uwagę wyniki plebiscytu oraz wybuch trzech powstań, zdecydowała o podziale Górnego Śląska pomiędzy Polskę a Niemcy. Według przyjętych ustaleń gmina Bismarckhütte została przyłączona do Polski. Na początku 1922 roku coraz częściej przedstawiciele niemieckiej społeczności decydowali się na opuszczenie swoich domów i przenosiny w głąb Niemiec. Zakładano, że tendencja ta może w najbliższych miesiącach jeszcze bardziej przybrać na sile. Zdecydowaną większość migrantów stanowiły osoby zajmujące stanowiska kierownicze w miejscowym przemyśle ciężkim².

Od początku roku sytuacja przemysłu hutniczego Górnego Śląska wydawała się dobra. Odczuwalny był wzrost ilości zamówień zarówno ze strony rynku niemieckiego, jak i odbiorców eksportowych. Z zadowoleniem odnotowano także napływ zamówień z terenu Polski. W wielu zakładach panował jednak niepokój o przyszłość w związku ze zmianami politycznymi, który objawiał się całkowitym wstrzymaniem inwestycji. Najbliższe miesiące działalności huty, jak i całego przemysłu górnośląskiego, oprócz kwestii produkcyjnych, nadal pochłaniały przesunięcia własnościowe. Miejscowe spółki dzieliły się, łączyły oraz odsprzedawały udziały akcjonariuszom zagranicznym, aby najlepiej dostosować swoje interesy do nadchodzących przesunień granicznych. Pogłoski o planowanych zmianach właścicielskich nie omijały także huty „Bismarck”. Bardzo często w tej kwestii wspomniano o zainteresowaniu spółką ze strony kapitału angielskiego, który miał wówczas na Górnym Śląsku bardzo dobre kontakty z dotychczasowymi właścicielami niemieckimi. Według doniesień prasy w kwietniu m.in. finansisci angielscy planowali powołać nowy podmiot o nazwie Upper Silesian Trust. Dzięki przejęciu Bismarckhütte, Vereinigte Königs- und Laurahütte oraz Kattowitzer AG powstać miała spółka będąca jednym z większych producentów żelaza w tej części Europy³. Ostatecznie pomysł ten nie doszedł do skutku.

8 stycznia 1922 roku przedstawiciele polskich i niemieckich organizacji pracowniczych działających w hucie „Bismarck” podjęli rozmowy w temacie wspólnych działań na rzecz wzrostu wynagrodzeń. W odpowiedzi dyrekcja huty na skargi załogi jako argument podała fakt utrzymywania się podobnych wysokości płac w całej branży. Podczas zebrania strona niemiecka wraz z działaczami komunistycznymi naciskała na zaostrzenie dialogu z pracodawcą oraz dążenie do strajku. Polscy działacze w tym czasie byli zdania, aby poczekać na dalsze ruchy dyirekcji. Równocześnie uważali, że plany komunistów mają celu jedynie zwiększyć ich popularność wśród załogi⁴. Zdaniem działaczy związkowych z okolicznych zakładów, pracownicy huty „Bismarck” zazwyczaj dysponowali wysokimi zarobkami, a w ostatnich latach jeszcze bardziej wyróżniali się na tle innych przedsiębiorstw. Sytuacja ta przyczyniła się do zaostrzenia

¹ „Katolik” nr 111 z 16 września 1922.

² „Orędownik Śląski” nr 5 z 6 stycznia 1922.

³ „Katolik” nr 15 z 4 lutego 1922; nr 50 z 27 kwietnia 1922.

⁴ „Gazeta Robotnicza” nr 13 z 17 stycznia 1922; „Orędownik Śląski” nr 14 z 18 stycznia 1922.



Oddział kowarek, widok zewnętrzny na zabudowania oraz wnętrza hali z kowarką w trakcie produkcji. Hale tego oddziału rozebrane zostały w 2018 roku, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.





Widok na zabudowania Zakładu Dolnego od strony torów kolejowych. W miejscu wili dyrektorskiej oraz budynku dyrekcji widoczna wzniesiona w trakcie I wojny światowej hala prasowni, około 1922 roku, fot. Stefan Pierzchalski, Śląska Biblioteka Cyfrowa.



⁵ „Gazeta Robotnicza” nr 56 z 9 marca 1922.

⁶ „Katolik” nr 29 z 9 marca 1922; nr 30 z 11 marca 1922.

⁷ „Katolik” nr 34 z 21 marca 1922.

⁸ „Katolik” nr 70 z 13 czerwca 1922.

ogólnej sytuacji w branży, ponieważ pracownicy poszczególnych hut często w negocjacjach ze swoimi pracodawcami jako dowód swego złego położenia przytaczali zarobki wypłacane w hajduckiej spółce. W pierwszym kwartale 1922 roku zamierzano w większości hut podnieść zarobki, starając się równocześnie nie zmieniać wynagrodzeń w hutach „Bismarck” i „Falva”. Pretekstem do tego miała być zmiana warunków obliczania wynagrodzeń z tytułu pracy akordowej. Zgodnie z nią duża część hutników górnośląskich mogła liczyć na podwyżkę zarobków na poziomie około 10 marek na dzień. Jednak zmiana ta wiązała się z obniżeniem wynagrodzeń w Bismarckhütte między 1,50 do 3 marek na zmianę, w zależności od grupy zaszerogowania. Aby dostosować się do planowanego zamiaru, dyrekcja koncernu poprosiła o pomoc organizacje zawodowe. Z tego powodu 6 marca w Katowicach odbyło się spotkanie przedstawicieli Rad Zakładowych obu hut z przedstawicielami Centralnego Związku Zawodowego Polskiego (dalej: CZZP). W odpowiedzi na tę propozycję reprezentanci załogi hajduckiego koncernu wyrazili sprzeciw wobec planu objęcia spółki wspomnianym układem. W następstwie tego CZZP apelował do hutników: „Ogółem wzięwszy nie powinni robotnicy pomimo zrozumiałego niezadowolenia, słuchać głosu radykalnych podżegaczy, lecz kierować się poczuciem solidarności z wszystkimi innymi robotnikami, którzy doznali polepszenia zarobku. Jeżeli rozsądek zwycięży, zapanuje zgoda”⁵.

W marcu doszło do spontanicznego strajku pracowników walcowni blachy oraz rur w hucie „Bismarck”, którzy domagali się wzrostu wynagrodzeń. Inicjatywa ta nie była związana z działaniami żadnej z organizacji pracowniczych funkcjonujących w zakładzie. Równocześnie pracę porzuciła także część załogi huty „Falva”. Wystąpienie zakończyło się po kilku dniach sukcesem pracowników, gdy dyrekcja zgodziła się na przyznanie podwyżki dla robotników akordowych w wysokości 14,80 marek za dzień (od 1 lutego). Zapowiedziano także dalsze rozmowy z Radą Zakładową w sprawie ustalenia nowych zasad pracy akordowej⁶. Niewiele czasu upłynęło jednak od kolejnego sporu pomiędzy kierownictwem a załogą. Niezadowolenie nowych właścicieli spółki wzbudziły wyraźnie wyższe wynagrodzenia wypłacane w porównaniu do innych firm. Z tego względu zarząd zmniejszył zarobki o kwoty między 800 do 1200 marek miesięcznie. W następstwie 16 marca hutnicy zastrajkowali ponownie, na co dyrekcja bardzo szybko odpowiedziała ustępstwami⁷. Sytuacja w hucie pozostawała napięta. Na początku czerwca doszło tu do rozruchów o podłożu narodowościowym. Część załogi rekrutująca się spośród Polaków zaczęła siłą wyrzucać z zakładu hutników niemieckich. W momencie, gdy w ten sposób pracę opuściło około 60 osób, dalszą eskalację zajścia przerwali wezwani na pomoc francuscy żołnierze. Dopiero w ich asyście hutnicy mogli wrócić do pracy⁸.

26 czerwca Wielkie Hajduki zostały zajęte przez wojsko polskie. Wkraczających na teren gminy żołnierzy na rogatkach w imieniu polskiej i niemieckiej społeczności powitał przewodniczący Rady Ludowej Józef Golasz oraz burmistrz Ernst Fuhrmann. Po przejściu pod ratusz do gości przemówił

m.in. w imieniu powstańców Wincenty Wiza. Podczas uroczystości na placu przed budynkiem dyrekcji huty ks. Józef Czempiel odprawił mszę polową, a następnie w asyście kapelanów ks. Maksymiliana Michała Wojtasa i Józefa Knosali zaśpiewał uroczyste *Te Deum*⁹.

Ze względu na galopującą wówczas inflację wypłata zarobków odbywała się każdego miesiąca w ratach, aby uchronić pracowników przed nadmiernym spadkiem wartości pieniądza. Co pewien czas górnośląskie organizacje społeczne negocjowały z pracodawcami zasady wypłat. W drugiej połowie 1922 roku wynagrodzenia przekazywane były w trzech ratach. 10. każdego miesiąca robotnicy otrzymywali zaliczkę liczącą 20% planowanego wynagrodzenia, 18. wypłacano im resztę, a w przedostatnim dniu każdego miesiąca otrzymywali oni dodatkowe środki w wysokości 30% miesięcznego zarobku¹⁰.

17 sierpnia hutę zwiedził Felix Calonder – przewodniczący Górnośląskiej Komisji Mieszanej¹¹. We wrześniu dyrekcja huty na życzenie pracowników zakupiła budynek gospody Niestroja z myślą o urzędzeniu w nim kasyna hutniczego¹². Mimo to w drugiej połowie roku sytuacja pomiędzy kierownictwem a załogą pozostawała napięta. W połowie sierpnia doszło do pobicia jednego z dyrektorów huty przez robotników. W prasie podano jedynie inicjał „K.” pochodzący prawdopodobnie od nazwiska ofiary. Lakońskie doniesienia informowały, że do zajścia doszło prawdopodobnie poza zakładem, a dyrektor został rozpoznany przez grupę pracowników. Sprawców zajścia zatrzymano i przekazano w ręce policji. Nie były jednak znane przyczyny napaści¹³. We wrześniu sytuacja w przemysłowej części województwa śląskiego ze względów ekonomicznych uległa dalszemu pogorszeniu. Informacje o niepokojach, strajkach i protestach dochodziły z różnych miejscowości. Liczne sklepy i stragany w śródmieściu Katowic zostały zdemolowane przez protestujących pracowników huty „Marta”. W pobliskich Bogucicach zastrajkowali górnicy kopalni „Ferdynand”, którzy pikietowali przed gmachem dyrekcji. Na łamach „Katolika” relacjonowano wydarzenie następująco: „Wśród tłumu odzywały się głosy niezadowolenia i oburzenia. Rozgoryczenie owładnęło szerokie masy ludności”¹⁴.

Najdramatyczniejsze wydarzenia rozegrały się jednak w Wielkich Hajdukach. W poniedziałek 11 września załoga huty „Bismarck” zamierzała zmanifestować swoje oburzenie z powodu kłopotów związanych z wypłatą wynagrodzenia. Około godziny 15:30 pod willą dyrektora Kallenborna zgromadziła się manifestacja hutnicza. W trakcie dyskusji z dyrektorem protestujący znajdujący się w środku wyprowadzili dyrektora na ulicę, gdzie został dotkliwie pobity. Następnie kolumna protestujących ruszyła w kierunku budynku dyrekcji, wlokąc poszkodowanego ze sobą, domagając się od niego otwarcia sejfu i wypłacenia wynagrodzenia w markach niemieckich. Wkrótce gmina została opanowana przez manifestantów, których według obserwatorów zgromadziło się między 6 a 8 tysięcy osób. Zarówno miejscowy oddział policji, jak i wezwane posiłki z pobliskich miejscowości, nie były w stanie opanować sytuacji. Funkcjonariuszy szybko rozbrajano, a dwóch zostało rannych. Po godzinie 17 na plac przed

⁹ „Katolik” nr 79 z 4 lipca 1922; Z. Kapata, *Uroczyste objęcie Chorzowa, Królewskiej Huty i Wielkich Hajduk przez Polskę w 1922 roku*, „Zeszyty Chorzowskie” t. 1, 1996, s. 185-187.

¹⁰ „Katolik” nr 142 z 28 grudnia 1922.

¹¹ „Gazeta Robotnicza” nr 190 z 24 sierpnia 1922.

¹² „Katolik” nr 109 z 12 września 1922.

¹³ „Głos Poranny” nr 114 z 17 sierpnia 1922; „Katolik” nr 98 z 17 sierpnia 1922.

¹⁴ „Katolik” nr 110 z 14 września 1922.

Widok na zabudowania Zakładu Dolnego od strony dworca kolejowego. Wśród hal widoczne po lewej obiekty stalowni jakościowej, a po prawej warsztatu mechanicznego i prasowni, około 1922 roku, fot. Stefan Pierzchałski, Śląska Biblioteka Cyfrowa.







Nieistniejąca hala walcowni średnio-drobnej wydziału walcowni bruzdowej, widziana od strony składowiska złomu stalowni, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.

dyrekcją huty dotarł oddział wojska polskiego wezwany na pomoc z Królewskiej Huty. W tym momencie demonstranci zamierzali zanieść dyrektora do stalowni z zamiarem wrzucenia do pieca hutniczego. Zgromadzeni nie tylko nie zareagowali na wezwania dowódcy oddziału o rozejście się, ale zaatakowali żołnierzy, obrzucając ich kamieniami oraz próbując rozbroić, a nawet oddając strzały z broni zabranej policjantom. W odpowiedzi wojsko zostało zmuszone do strzelania w kierunku zgromadzonych przy użyciu karabinów maszynowych. Dopiero wówczas tłum rozbiegł się, a rannego dyrektora, policjantów oraz demonstrantów przeniesiono do szpitala. Ostatecznie w trakcie manifestacji śmierć na miejscu poniosły dwie osoby: 18-letni Hiacynt Piontek oraz 16-letni Georg Piontek, a dwie kolejne: 30-letni Konrad Respondek i 18-letni Heinrich Hettwer zmarli w szpitalu¹⁵.

Wydarzenia w Wielkich Hajdukach wzbudziły wielkie zainteresowanie i oburzenie w regionie. W kolejnych dniach prowadzono śledztwo w sprawie zajść oraz aresztowania następnych uczestników. W „Katoliku” tak zostały opisane te fakty: „Po tych wypadkach miały Hajduki wygląd wymartej miejscowości. Wszystko schroniło się do domostw, na ulicach pozostały tylko wzmocnione patrolki policyjne i wojska. Późnym wieczorem przybył do Katowic oddział policji konnej, nadto zawieszano dalsze posiłki z Będzina”¹⁶. Ze względu na zaistniałą sytuację huta wstrzymała produkcję, a 16 września dwóch reprezentantów spółki poinformowało wojewodę Józefa Rymera o tym, że rada nadzorcza zdecydowała o zamknięciu zakładu. Na próby podjęcia negocjacji w tej sprawie stwierdzili oni, że nie posiadają stosownego upoważnienia¹⁷.

Wkrótce opublikowane zostały efekty oficjalnego śledztwa. Zgodnie z nim napięta sytuacja w gminie wynikająca z problemów aprowizacyjnych oraz kilkudniowego opóźnienia w wypłacie zaliczki wynagrodzenia została wykorzystana przez działaczy komunistycznych jak i prowokatorów niemieckich. Zgodnie z relacjami świadków w trakcie spotkania w willi dyrektor Kallenborn zapowiedział, że huta może wypłacić załodze zaliczkę jedynie w markach polskich, bowiem tylko takimi dysponowała. Decyzja ta została przyjęta przez zgromadzoną delegację, jednak nagle wśród zebranych jeden z agitatorów komunistycznych krzyknął, że to „szwindel”, huta chce oszukać pracowników i zażądał wydania marek niemieckich, które miały być ukrywane w dyrekcji. Wezwania te trafiły na podatny grunt i stopniowo podejmowane były przez kolejnych zgromadzonych. Wyprowadzili oni zaprzeczającego temu dyrektora na ulicę do reszty demonstrantów, czyniąc zamieszanie. Z inicjatywy niejakiego Emila Stefana, członka CZZP, tłum pobił dyrektora i zawlókł w kierunku dyrekcji. W trakcie aresztowań uczestników zajścia wykryto także działalność w województwie śląskim specjalnej grupy dywersyjnej Selbstschutzu pod dowództwem generała Karla Hoefera, której celem było podsycanie niepokojów w polskiej części regionu. Fakt ten wyszedł na jaw w momencie aresztowania trzech jej członków: Blazy, Kramholza i Klemera. Przyznali się oni do udziału w zamieszkach w Katowicach oraz Wielkich Hajdukach¹⁸.

¹⁵ „Katolik” nr 110 z 14 września 1922; nr 111 z 16 września 1922; „Gazeta Robotnicza” nr 208 z 14 września 1922; „Głos Poranny” nr 137 z 13 września 1922; APKat, Urząd Stanu Cywilnego w Wielkich Hajdukach – Księga zgonów tom II, sygn. 2601, t. 367, k. 273-274, 276-277.

¹⁶ „Katolik” nr 110 z 14 września 1922.

¹⁷ „Gazeta Robotnicza” nr 216 z 23 września 1922.

¹⁸ „Katolik” nr 111 z 16 września 1922; nr 112 z 19 września 1922.

Nadal pozostawała jednak kwestia około 8000 hutników, którzy stracili pracę w następstwie zamknięcia zakładu. W ich sprawie do dyrekcji przedsiębiorstwa zwrócili się wojewoda śląski Józef Rymer, który uzyskał dodatkowe wsparcie Ministra Pracy i Opieki Społecznej Ludwika Darowskiego. Podczas długotrwałego posiedzenia 18 września kierownictwo zapowiedziało stopniowe uruchamianie huty od rana 20 września, aby w najbliższy poniedziałek wznowić produkcję. Zgodę zamierzano wyrazić jednak pod kilkoma warunkami, których początkowo nie podano do wiadomości publicznej. Zastrzeżono możliwość nieprzyjęcia do pracy osób, które wykazywały się aktywnością podczas zamieszek oraz uznawane były za groźne ze względów politycznych. Huta przez najbliższe cztery tygodnie miała być zabezpieczana przez wojsko oraz policję. Dla większej kontroli pracowników wchodzących na teren zakładu wprowadzono specjalne przepustki. Zabroniono także opuszczania zakładu w czasie trwania zmiany oraz wstępu członków rodzin niosących obiad pracującym hutnikom. Ponadto wysokość planowanej na koniec września zaliczki zdecydowano ze względu na przestój zakładu zmniejszyć o połowę¹⁹.

Zgodnie z obietnicą, 20 września wszystkie odcinki huty podjęły produkcję, jednak około 1000 osób ze zwolnionej załogi nie mogło powrócić do pracy. Wśród nich znajdowali się m.in. działacze Rad Zakładowych. Huta tłumaczyła to posunięcie chęcią ukarania najbardziej aktywnych uczestników zamieszek z 11 września, co nie do końca było prawdą. Zdaniem niektórych obserwatorów na zwolnione miejsca przyjmowano nowe osoby narodowości niemieckiej, pozostawiając bez pracy m.in. polskich uchodźców z zachodniej części regionu. Staraniem związków zawodowych, zarówno polskich jak i niemieckich, pod koniec września zatrudniono 125 osób z grupy objętej redukcją. Wkrótce w rozmowy ponownie zaangażowały się władze wojewódzkie oraz przedstawiciele rządu. 3 października podczas posiedzenia Tymczasowej Rady Wojewódzkiej Michał Grajek i Ignacy Sikora nawoływali z obawą: „Na hucie Bismarka znajduje się jeszcze przeszło 600 ludzi bez pracy, ponieważ Dyrekcja się wzbrania robotników tych przyjąć. Wydalenie nastąpiło wskutek ostatnich pożalowania godnych wypadków. Dyrekcja nie starała się wcale o udowodnienie wydalonym jakiejś winy. Pomiędzy wydalonymi znajdują się nawet ludzie, którzy podczas rozruchów byli w lecznicy, a poza tem robotnicy, którzy już od kilkunastu lat tam pracowali. Ponieważ ludzie ci już od przeszło 14 dni są bez pracy a więc i bez środków zachodzi poważna obawa, że ludzie ci chwycą się środków gwałtownych i może przyjść do nowych zaburzeń [...]”²⁰. Podczas spotkania 5 października w obecności inż. Józefa Kiedronia, Dyrektora Departamentu Śląskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu i inż. Szymona Rudowskiego ze Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego kierownictwo huty wyraziło wolę ponownego sprawdzenia stopnia udziału w zamieszkach 700 hutników pozostających bez pracy i ich ewentualnego zatrudnienia²¹.

Reakcja huty na wydarzenia wrześniowe w opinii załogi była zbyt surowa. Hutnik występujący pod pseudonimem „Jeden z wielu” dzielił się na łamach „Gazety Robotniczej” następującymi przemysle-

¹⁹ „Gazeta Robotnicza” nr 231 z 11 października 1922; „Katolik” nr 114 z 23 września 1922; nr 115 z 26 września 1922.

²⁰ „Gazeta Robotnicza” nr 229 z 8 października 1922.

²¹ „Katolik” nr 113 z 21 września 1922; nr 116 z 28 września 1922; nr 120 z 7 października 1922; „Gazeta Robotnicza” nr 213 z 20 września 1922; nr 126 z 23 września 1922; nr 219 z 27 września 1922; nr 225 z 4 października 1922; „Głos Poranny” nr 146 z 23 września 1922; nr 228 z 7 października 1922;



Produkcja w walcowni średnio-drobnej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.





Produkcja w walcowni średnio-drobnej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: jedna z linii walcowniczych walcowni średnio-drobnej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.
Poniżej: piec pokroczny do podgrzewania wlewków przed walcowaniem. Widok od okna załadunkowego, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.



²² „Gazeta Robotnicza” nr 231 z 11 października 1922.

²³ „Katolik” nr 134 z 9 listopada 1922; „Gazeta Robotnicza” nr 281 z 10 grudnia 1922.

²⁴ APKat, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Przemysłowo-Handlowy (dalej: UWŚI-PH), sygn. 27, t. 1373, k. 5-6.

²⁵ J. Popkiewicz, F. Ryszka: *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922-1939): studium historyczno-gospodarcze*, Opole 1959, s. 69-71.

²⁶ W. Nałęcz-Gostomski: *Dzieje i rozwój Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego woj. śląskiego*, Katowice 1926, s. 168.

niami w tej sprawie: „[...] Rozgoryczenie i oburzenie z powodu tego jest pomiędzy robotnikami wielkie i słuszne. Bo czyż to jest sprawiedliwość, za czyny, których się dopuściło kilkunastu zwyrodniałych jednostek i które potępi każdy rozsądny robotnik, żeby za to robić całą załogę odpowiedzialną i karać? Przecież dwie trzecie załogi znajdowało się w czasie wypadku w domu i o niczym nie wiedziało. To szychta nocna i przedpołudniowa. Napadu zaś dokonali ludzie z popołudniowej szychty, a to przeważnie chłystki nieuświadomione, bo ci wyrozumniejsi, gdy ich wypędzono z miejsca pracy, poszli sobie spokojnie do domu²²”. Jeszcze na przełomie października i listopada bez pracy pozostawało 50 osób zwolnionych podczas wrześniowych zajęć. Zdaniem obserwatorów sprawy pracodawca starał się specjalnie o przedłużenie sytuacji, czego dowodem miał być brak jego przedstawicieli podczas zaplanowanego 30 października posiedzenia rozjemczego²³.

W roku 1922 przypadała 50. rocznica założenia spółki, która zbudowała hutę „Bismarck”. W materiałach źródłowych nie napotkano wzmianki o uroczystych obchodach jubileuszu. Jedynym śladem tego wydarzenia była przygotowana w 1922 roku przez berlińskie wydawnictwo Ecksteins Biographischer publikacja rocznicowa. Licząca 79 stron książka w skróconej formie przybliżała historię spółki oraz prezentowała obecny stan hut „Bismarck” i „Falva”.

„Do Polski przeszło z hutą Bismarcka w polskie posiadanie rzeczywiście jedno z największych i najbardziej znanych przedsiębiorstw stali szlachejnej w Europie”²⁴

W momencie przyłączenia do Polski gmina Bismarckhütte otrzymała nazwę Wielkie Hajduki. Miejscowość weszła w skład województwa śląskiego, które zgodnie z postanowieniami „Statutu organicznego”, ustawy konstytucyjnej wydanej 15 lipca 1920 roku, otrzymało szeroką autonomię w dziedzinie samorządu opierającą się na funkcjonowaniu Sejmu Śląskiego i Skarbu Śląskiego. Aby złagodzić problemy gospodarcze i następstwa polityczne wynikające z podziału regionu z inicjatywy Ligi Narodów oraz Rady Ambasadorów zdecydowano się na wprowadzenie specjalnej konwencji regulującej przez pierwsze 15 lat życie społeczne, polityczne i gospodarcze regionu. Ze względu na miejsce jej podpisania dokument ten przeszedł do historii jako Konwencja Genewska. Niewielkie województwo liczące zaledwie 1,1% powierzchni kraju odpowiadało m.in. za 73,34% produkcji polskiego węgla oraz 78,51% stali surowej. W wyniku przyłączenia Górnego Śląska wartość majątku przemysłowego Polski wzrosła z 97,1 milionów złotych do sumy 275,1 mln zł²⁵.

Jednym z większych zakładów przemysłowych tworzących ten potencjał była huta „Bismarck”. Władysław Nałęcz-Gostomski w wydanej w 1926 roku monografii Katowic tak pisał o koncernie, w skład którego wchodziła huta „Bismarck”: „Powyższy zakład przemysłowy zalicza się do najpotężniejszych zakładów w dziedzinie żelaza i stali na Górnym Śląsku”²⁶. Fakt ten potwierdzało samo kierownictwo przedsiębiorstwa. W jednym z pism skierowanych do Ministerstwa Przemysłu i Handlu podkreślało, że „[...]

Do Polski przeszło z hutą Bismarcka w polskie posiadanie rzeczywiście jedno z największych i najbardziej znanych przedsiębiorstw stali szlachetnej w Europie. Nasza stal, którą wyrabia się na podstawie niezliczonych praktycznych doświadczeń przy użyciu najnowszych technicznych środków pomocniczych, cieszy się nader wielką konsumpcją zwłaszcza w Niemczech i zachodnio-europejskich krajach, gdzie dobroci naszych wyrobów stawia się rzeczywiście bardzo wielkie wymagania²⁷. Według opisu zakładów należących do spółki Bismarckhütte w pierwszej połowie lat 20. XX wieku obie huty zajmowały 110 ha powierzchni, a wszystkie budynki w sumie liczyły około 200 000 m². Wewnętrzne drogi komunikacyjne tworzyły 19,2 km sieci normalnotorowych oraz około 10 km wąskotorowych. Załoga liczyła wówczas około 6000 pracowników, jednak spółka podkreślała, że przy pełnym obłożeniu jest w stanie zapewnić pracę dla około 9000 osób²⁸.

W wyniku opisanych wcześniej machinacji finansowych Flicka spółka Bismarckhütte uniknęła problemów towarzyszących innym firmom, których zakłady zostały rozdzielone nową granicą państwową. Pomimo przystosowania spółki do wymogów polskiego prawa przedsiębiorstwo utrzymało niemiecki charakter. Nazwa samego zakładu uległa spolszczeniu na Huta „Bismarck”, jednak nazwa spółki zachowała dotychczasowe brzmienie. Kierownictwo oraz członkowie rady nadzorczej nadal reprezentowali niemieckie kręgi gospodarcze. Najczęściej stosowano także język niemiecki w kontaktach służbowych i to nawet z instytucjami państwowymi. Dla zabezpieczenia majątku spółki przed przejęciem przez państwo polskie Flick zdecydował się przekazać swoje udziały pod nadzór specjalnie do tego wynajętej firmy posiadającej siedzibę w kraju uznawanym za przyjazny bądź neutralny wobec Polski. W ten sposób w 1924 roku największym udziałowcem Bismarckhütte była holenderska firma Rhodius Koenigs Handel Maatschapij. W zamyśle nowego właściciela hutniczy koncern z Wielkich Hajduk stanowił bazę do rozbudowy wpływów w polskiej części Górnego Śląska. Z inicjatywy Flicka Bismarckhütte za 300 000 funtów szterlingów odkupiła od niego 80% udziałów w Katowickiej SA. Koncern ten do 1922 roku był własnością rodziny Tiele-Winkler i obejmował m.in. huty żelaza „Marta” i „Hubertus” oraz kopalnie węgla „Ferdinand”, „Mysłowitz” i „Florentine”. Flick tłumaczył to posunięcie przed akcjonariuszami w następujący sposób: „[...] Ponieważ huta Bismarcka jest jedyną hutą na Górnym Śląsku nie posiadającą własnego węgla, a Katowicka Spółka i huta Bismarck bardzo dobrze pasują do siebie, wpadłem na myśl przekazania hucie Bismarck naszych udziałów w Katowickiej Spółce. [...] Charlottenhütte odniosła korzyść, że uzyskaby pokaźne kwoty pieniężne nie rezygnując w skutek tej transakcji z decydujących wpływów w hucie Bismarck moglibyśmy przez tą firmę rządzić także Katowicką Spółką”²⁹.

Zmiana przynależności państwowej wymagała od kierownictwa huty większego zainteresowania rynkiem polskim. Jak podkreślano, sprawa ta wymagała wielu starań, ponieważ przez długie lata ze względu na małe zapotrzebowanie był to dla huty rynek podrzędny. W 1923 roku zbyt stali specjali-

Prace rozbiórkowe hal wchodzących w skład walcowni średnio-drobnej, 2017 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————→

²⁷ APKat, UWŚI PH, sygn. 27, t. 1373, k. 5-6.

²⁸ APKat, UWŚI PH, sygn. 27, t. 1388, k. 1.

²⁹ G. Ogger: *Friedrich Flick...*, s. 72.





Prace rozbiórkowe hal wchodzących w skład walcowni średnio-drobnej. Pośrodku koło zamachowe jednej z linii walcowniczych, 2017 rok, fot. Aleksandra Rygus.



stycznych wytwarzanych w hucie „Bismarck” w dużej mierze opierał się na klientach niemieckich, którzy nabyli około 75% całej produkcji. Według buchalterii huty kolejne 10% trafiło do innych państw, a 15% do klientów krajowych, przy czym około ⅓ z tego nabyli odbiorcy górnośląscy. Powstanie niepodległej Polski otwierało jednak nowe możliwości związane z konsolidacją producentów rozsiansych dotychczas pomiędzy trzema zaborami. Sytuację utrudniały jednak dawne kontakty i przyzwyczajenia handlowe polskich odbiorców, którzy zamiast stali z huty w Wielkich Hajdukach wybierali wyroby czeskiej huty „Poldi” oraz austriackiego Towarzystwa Braci Boehler. Ubiegając się o nowych klientów, huta „Bismarck” założyła w Warszawie dwa składy handlowe swoich wyrobów. Dostrzegając fakt, że w danym momencie za dużą część zamówień odpowiadało państwo, rozpoczęto także szereg działań lobbingsowych. Specjalnie w tym celu zorganizowano latem 1923 roku pokaz wytrzymałości płyt pancernych z huty „Bismarck”. Przed zaproszonymi gośćmi z Ministerstwa Wojny przeprowadzono ostrzał blach pochodzących od kilku znanych dostawców zagranicznych oraz egzemplarzy pochodzących z Górnego Śląska. Eksperyment udowodnił zdaniem kierownictwa przedsiębiorstwa „niezbicie wyższość” swoich wyrobów. Wbrew przypuszczeniom, za wyjątkiem kilku zleceń realizowanych dla Departamentu Wojsk Samochodowych oraz Departamentu Wojsk Lotniczych Ministerstwa Wojny, huta „Bismarck” nadal pomijana była przy podziale zleceń rządowych. Równocześnie dostawcy zagraniczni z obawy o napór górnośląskiej stali znacznie zaniżyli ceny swoich wyrobów. W reakcji na to również huta „Bismarck” zaczęła stosować specjalne zniżki cen na produkcję kierowaną na rynek krajowy. Dla porównania kilogram stali szybko tnącej UD oferowany był przez hutę „Bismarck” klientom niemieckim za cenę 6,60 franków szwajcarskich, a polskim za kwotę 3,70. Lista upustów obejmowała większość produktów huty i wahała się między 10 a 28%. W piśmie skierowanym do Ministra Przemysłu i Handlu sytuację tę podsumowano słowami: „Wielkość naszych ofiar bije po prostu w oczy. [...] Z naszej strony poszliśmy w naszych zarządzeniach do ostatecznej granicy wszelkiej możliwości, a nasze gospodarcze poświęcenie natężyliśmy do tego stopnia, że bylibyśmy zmuszeni do porzucenia naszych zabiegów na rynku polskim [...]”³⁰. Poprawę koniunktury upatrywano we wprowadzeniu specjalnych ceł ochronnych na stal oraz nakazu wyboru przez instytucje rządowe w trakcie przetargów producentów krajowych, do czego huta nawoływała Ministerstwo Przemysłu i Handlu³¹.

Z podobnymi kłopotami borykała się także większość zakładów przemysłowych polskiej części Górnego Śląska. Według powszechnej opinii głównym winowajcą swojego położenia byli sami przemysłowcy, którzy wcześniej nie podjęli żadnych działań zapobiegających nadchodzącym trudnościom. Dodatkowe oskarżenia pod ich adresem powodowały wykryte przypadki prób oszustw podatkowych mających miejsce w niektórych spółkach. Wiele nieporozumień między dyrekcjami a administracją polską spowodowanych było także słabą znajomością zagadnień technicznych. Przykładem może być propozycja dr. Józefa Potyki, starosty powiatu świętochłowski, złożona w 1925 roku okolicznym hutom. Za-

³⁰ APKat, UWŚI PH, sygn. 27, t. 1373, k. 10.

³¹ Tamże, k. 5-13.

chętał on kierownictwo zakładów do podjęcia produkcji metalowych wyrobów trafiających dotychczas do Polski z eksportu. Wśród długiej listy przedmiotów znalazły się m.in. szpilki do włosów czy sprzączki. Kiedy górnośląscy producenci nie przystali na takie rozwiązanie, bo nie posiadali jakiegokolwiek zaplecza sprzętowego w tym asortymencie, oburzony starosta zwrócił się z prośbą o interwencję do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego³². Równocześnie w polskich kręgach politycznych panowała atmosfera nieufności ze względu na udział kapitału niemieckiego w przemyśle. Przykładem może być reakcja dr. Aleksandra Szczepańskiego, Konsula Generalnego z Poselstwa w Berlinie, na zagraniczne sprawozdania publikowane dla udziałowców. Gdy w 1925 roku Bismarckhütte informowała o problemach z produkcją, które były wynikiem polsko-niemieckiej wojny celnej, oczywisty fakt ekonomiczny podsumowany został stwierdzeniem, że jest to jedynie działanie mające na celu przysłużyć się propagandzie niemieckiej³³. Całość dopełniały wysokie koszty produkcji wynikające m.in. z licznych obciążeń podatkowych z wprowadzonym, jeszcze w 1917 roku w czasie wojny przez Rząd Rzeszy, podatkiem węglowym na czele. Stanowił on dodatkową opłatę naliczaną od obrotu węglem zarówno na własny rachunek, jak i na sprzedaż, która po 1922 roku sięgnęła 40%.

Przykładem stosunków panujących w przemyśle województwa śląskiego w pierwszych latach po podziale regionu może być anegdota zapisana przez Pawła Dubiela, działacza narodowego związanego z Królewską Hutą. W 1924 roku poznał on niejakiego Franię, aktywistę jednej z niemieckich organizacji, zawodowo związanego z hutą „Bismarck”. Pomimo tego, że znał on jedynie język niemiecki, pracował na jednym z wyższych stanowisk w dyrekcji huty. Pewnego razu poprosił on Dubiela o pomoc w przetłumaczeniu dokumentów w języku polskim. W trakcie spotkania okazało się, iż chodziło o ściśle tajną korespondencję z Ministerstwa Spraw Wojskowych, w której zwrócono się z zapytaniem o możliwości produkcji przez hutę płyt pancernych m.in. na potrzeby marynarki wojennej. Oburzony sytuacją Dubiel notował we swoich wspomnieniach: „[...] I tego rodzaju dokumenty dyrektor huty przekazał do załatwienia urzędnikowi – Niemcowi. [...] Jeśli wówczas wszędzie postępowano tak lekkomyślnie jak w wyżej opisanym wypadku, to niemiecki wywiad miał bardzo ułatwioną pracę”³⁴.

Panująca od kilku lat inflacja do pewnego czasu przynosiła producentom korzyści. Bismarckhütte wykorzystała ten fakt do całkowitej spłaty ciężących na niej od kilku lat obligacji. Do 1922 roku spółka uregulowała jedynie 1,2 mln marek z sięgającego 8 mln zadłużenia. Gwałtowny spadek wartości pieniądza pozwolił w ciągu 1923 roku zwrócić pozostałe 6,8 mln marek należności³⁵. Szybkie zmiany na rynku finansowym dodatkowo ukrywały dramatyczną sytuację finansową firm, utrudniając realne oszacowanie strat. W 1924 roku spółka przeprowadziła przewalutowanie księgowości z marki polskiej na złotówki. W wyniku tego dotychczasowy kapitał zakładowy o wartości 37 mln marek polskich zamieniono na 14 800 000 złotych. W tym celu każda z 3000 akcji o nominale 600 marek polskich została

³² APKat, UWŚl PH, sygn. 27, t. 1420, k. 1-2, 4-5.

³³ APKat, UWŚl PH, sygn. 27, t. 2288a, k. 7-8.

³⁴ P. Dubiel: *Spojrzenie w przeszłość. (wspomnienia działacza śląskiego)*, Katowice 1973, s. 169.

³⁵ A. Loch: *Od Wielkich Hajduk...*, s. 35.



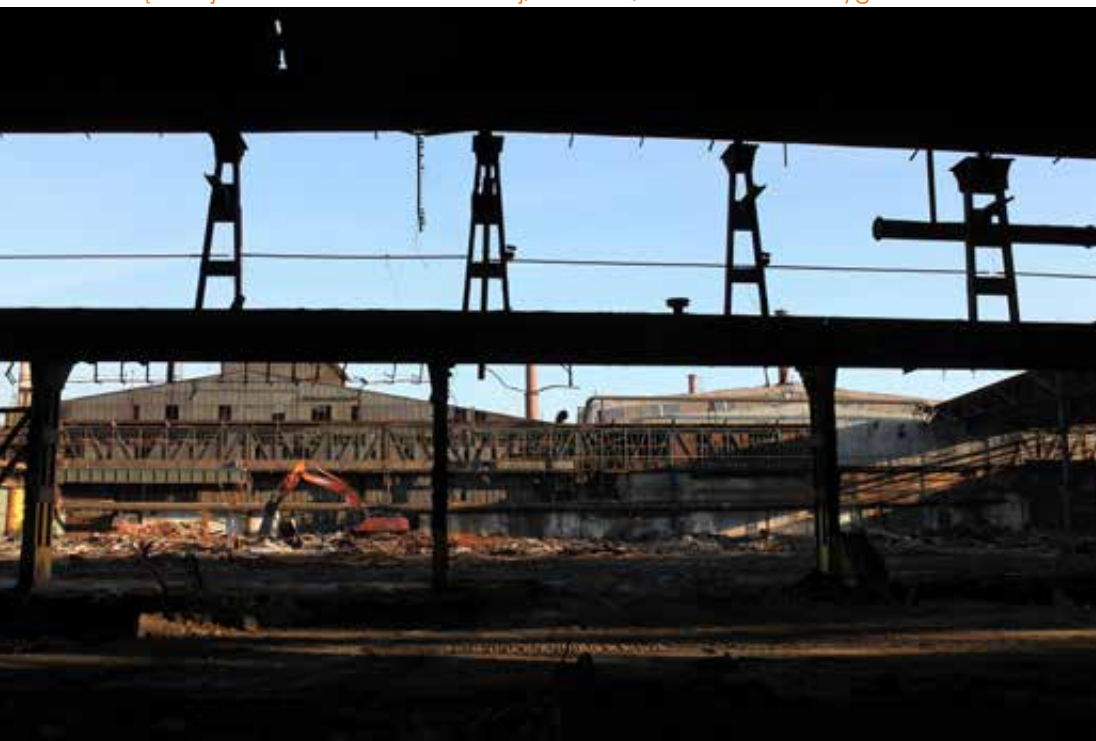
Po lewej: uproszczony logotyp huty „Batory” na tabliczce z numerem inwentarzowym jednego z urządzeń w walcowni średnio-drobnej, 2017 rok, fot. Aleksandra Rygus.
Powyżej i poniżej: prace rozbiórkowe hal wchodzących w skład walcowni średnio-drobnej, 2017 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Powyżej i poniżej: prace rozbiórkowe hal wchodzących w skład walcowni średnio-drobnej, 2017 rok, fot. Aleksandra Rygus.

Po prawej: hasło propagandowe oraz tablica z oznaczeniem numeru wydziału na ścianie zewnętrznej walcowni średnio-drobnej, 2017 rok, fot. Aleksandra Rygus.



³⁶ APKat, UWŚI PH, sygn. 27, t. 100, k. 4-8.

ostemplowana nowym nominałem w wysokości 240 zł, a kolejne 35 300 akcji o wartości 1000 marek polskich przewalutowano na 400 zł³⁶.

Krytyczny dla górnośląskich firm okazał się jednak 1924 rok, kiedy to przeprowadzona przez Władysława Grabskiego reforma walutowa odkryła słabość krajowej gospodarki. Pod koniec 1923 roku pośrednicy w handlu żelazem inwestowali wszelkie dostępne środki w zakup wyrobów stalowych, które nie znajdowały jednak zbytu. Zapełnione w ten sposób magazyny w połączeniu z kolejnym światowym kryzysem wpędziły większość spółek hutniczych w tarapaty. Wielu europejskich producentów poszukując rynków zbytu, aby ratować kurczącą się produkcję, próbowało swoich szans na rynku polskim. Bardziej konkurencyjne ze względu na niższe zarobki oraz brak m.in. obowiązku opłaty podatku węglowego hutnictwo czechosłowackie i niemieckie oferowało niższe ceny od producentów polskich. Dopiero w lipcu 1924 roku sytuację unormowało wprowadzenie w Polsce ceł ochronnych na wyroby hutnicze. Ustabilizowanie waluty ukazało realną wielkość obciążeń podatkowych, które zdołano w kolejnych miesiącach znacznie ograniczyć. Kolejnym problemem spółek hutniczych były wysokie koszty pracy. Hutnictwo niemieckie, będące głównym konkurentem dla firm górnośląskich, już 1923 roku przystąpiło do przygotowań mających na celu ograniczenie kosztów produkcji. Osiągnięto to dzięki porozumieniu z pracownikami, którzy zgodzili się na wydłużenie czasu pracy z 10 do 12 godzin przy zachowaniu obowiązujących stawek wynagrodzenia. W połowie 1924 roku górnośląscy producenci stali przystąpili do negocjacji z przedstawicielami organizacji związkowych, dążąc do wprowadzenia podobnego rozwiązania. W momencie, gdy nie uzyskano porozumienia, pracodawcy postanowili 11 lipca wypowiedzieć umowę wszystkim zatrudnionym i zawrzeć nowe umowy, w których na miejsce 8 godzinnego dnia pracy wprowadzono 10 godzin przy zachowaniu dotychczasowego wynagrodzenia. Na wniosek przedstawicieli hutników Ministerstwo Przemysłu i Handlu powołało międzyministerialną komisję mającą określić problemy branży hutniczej. W wyniku kilkudniowej kontroli członkowie komisji potwierdzili opinię producentów o ciężkiej sytuacji ekonomicznej. 18 lipca 1924 roku Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zezwoliło na wydłużenie czasu pracy do 10 godzin na stanowiskach, na których obowiązywał on przed 1914 rokiem, na próbny okres trzech miesięcy. Dzień później wstrzymano produkcję we wszystkich hutach, aby dostosować je do nowego systemu pracy. Według planu ponowny rozruch miał mieć miejsce 22 lipca. Jednak załogi kilku największych hut „Bismarck”, „Falva”, „Pokój” i „Królewskiej” opuściły tego dnia swoje stanowiska pracy po upływie 8 godzin, rozpoczynając niezapowiedziany strajk. Przez kilka kolejnych tygodni kontynuowano akcję protestacyjną, równocześnie prowadząc negocjacje z przedstawicielami pracodawców oraz rządu. Ostatecznie 14 sierpnia sąd arbitrażowy utrzymał w mocy wprowadzone niecały miesiąc wcześniej rozporządzenie ministerialne. Decyzja została przyjęta zarówno przez stronę związkową, jak i pracodawców. 25 sierpnia wznowiono produkcję we wszystkich górnośląskich hutach³⁷.

³⁷ J. Dębicki: *Żelazny przemysł hutniczy w Polsce 1924 r.*, Warszawa 1925, s. 5, 21-24, 27-29.

Opisane powyżej załamanie gospodarcze było zdaniem przemysłowców największe w dotychczasowej historii. W sporządzonym w lipcu 1924 roku memoriale Górnośląskiego Związku Pracodawców Górniczo-Hutniczych adresowanym do Premiera Władysława Grabskiego pisano: „Obecne przesilenie gospodarcze w tej chwili zawiodło górnośląski przemysł żelazny już nad brzegi przepaści”³⁸. Opini tej wtórował zarząd huty „Bismarck” pisząc w sprawozdaniu rocznym, że: „Rok 1924 dla przemysłu żelaznego Górnego Śląska był najcięższym podczas całego czasu jego istnienia”³⁹. Potwierdzała to dodatkowo strata spółki w wysokości 4 700 705,26 zł.

Na początku listopada 1924 roku społeczność huty interesowała się niecodziennymi chrzcinami syna jednego z pracowników. Hutnikowi o nazwisku Pazura urodził się wówczas siódmy z kolei syn. Rodzice postanowili z tej okazji zaproponować rolę ojca chrzestnego wojewodzie Mieczysławowi Bilskiemu. Ku zaskoczeniu lokalnej społeczności wojewoda przyjął propozycję. Z tej okazji wziął on udział w uroczystościach oraz ofiarował małemu Edmundowi Pazurze książeczkę czekową z kwotą 400 złotych oraz swój portret z podpisem⁴⁰.

Zgodnie z postanowieniami konwencji genewskiej z dniem 15 czerwca 1925 roku zakończył się trzyletni okres bezcłowej wymiany towarów między polską częścią Górnego Śląska a Niemcami. W następstwie celowych działań władze niemieckie nie podpisały nowych traktatów handlowych oraz wprowadziły zakazy i specjalne cła importowe na niektóre wyroby. W odpowiedzi na to rząd polski podjął szereg podobnych ustaleń. Rozpoczął się zatarg gospodarczy pomiędzy oboma krajami, który przeszedł do historii jako wojna celna. Władze niemieckie liczyły, że sytuacja ta zaszkodzi zakładom przemysłowym na Górnym Śląsku, dając w ten sposób dowód opinii międzynarodowej oraz mieszkańcom regionu o nierozzerwalnej łączności z państwem niemieckim. Początek wojny celnej z Niemcami bardzo szybko zaczął dawać się we znaki górnośląskim przedsiębiorstwom. Kolejne zakłady zaczęły ograniczać produkcję oraz uciekać się do tzw. świętówek. Przeglądając tytuły prasy górnośląskiej, natrafić można na szereg informacji o postojach zakładów. Podobny problem zaczął dotyczyć także huty „Bismarck”. W lipcu 1925 roku walcownie żelaza oraz cienkiej blachy wprowadziły dwa dni postoju na tydzień. W przypadku stalowni z powodu braku zamówień zdecydowano o czasowym unieruchomieniu wydziału i wysłaniu całej załogi na urlop. O planach ponownego rozruchu produkcji hutnicy mieli dowiedzieć się z ogłoszeń wzywających do powrotu do pracy rozwieszonych na terenie całych Wielkich Hajduk⁴¹.

Według informacji pochodzących ze Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego dyrekcja huty starała się odnaleźć nowy sposób na sprzedaż swoich wyrobów w Niemczech. Poszukiwano m.in. partnerskiego zakładu u sąsiadów, który w ramach obrotu uszlachetniającego odbierałby wyroby z Wielkich Hajduk i sprzedawał za swoim pośrednictwem. Próby te okazywały się jednak bezskuteczne. Wówczas podjęto negocjacje z firmami handlowymi ze Szwajcarii. Zrezygnowano z tego rozwiązania ze względu na nie-

³⁸ APKat, Huta Marta, sygn. 358, t. 11, k. 78.

³⁹ APKat, UWŚI PH, sygn. 27, t. 100, k. 12.

⁴⁰ „Górnoślązak” nr 266 z 16 listopada 1924.

⁴¹ „Katolik Polski” nr 5 z 11 lipca 1925.

Fragment rurociągu znajdującego się na ścianie zewnętrznej likwidowanej walcowni, 2017 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>





⁴² APKat, UWŚI PH, sygn. 27, t. 2542, k. 15.

⁴³ Tamże, k. 15-16.

⁴⁴ Tamże, k. 10-11.

⁴⁵ O sytuacji huty Bismarcka, „Polonia” nr 316 z 20 listopada 1925.

Fragment ściany zewnętrznej likwidowanej walcowni średnio-drobnej widoczny od ul. 16 lipca, 2017 rok, fot. Piotr Rygus.

korzystny dla huty rachunek ekonomiczny⁴². Zdaniem kierownictwa sytuację złagodzić mogłoby zwiększenie sprzedaży wyrobów na rynku krajowym. Przedstawiono także konkretne przykłady sferom rządowym i władzom wojewódzkim. Wśród nich proponowano objęcie dodatkowymi cłami lub zakazem sprzedaży w Polsce wlewków stalowych z hut angielskich, przekazanie firmom krajowym części produkcji zbrojeniowej zleconej zakładom francuskim, wprowadzenie ceł na rury dla przemysłu naftowego sprowadzane dotychczas z Czech oraz ułatwienie wywozu polskich rur do Rumunii. Jak podkreślała dyrekcja huty, podjęcie tych działań mogło przynieść zdecydowanie więcej korzyści niż wypłacanie zasiłków dla bezrobotnych⁴³.

Z prośbą o interwencję do władz państwa zwróciła się także Rada Zakładowa huty „Bismarck”. Jak podkreślano, część wydziałów huty zdecydowaną większość produkcji sprzedawała do Niemiec. W sytuacji utraty głównego rynku zbytu, w wyniku wojny celnej, były one praktycznie bezużyteczne i zagrażało to zwolnieniem z pracy nawet do 1500 osób. Od 6 lipca część z nich znajdowała się na świętówkach, a 12 sierpnia załoga m.in. stalowni, młotowni, walcowni cienkiej blachy i stali spotkała się z dyrektorem Kallenbornem, który zapowiedział możliwość zwolnień. Kilka dni później 15 i 16 lipca w Warszawie w Ministerstwie Pracy i Opieki przebywała delegacja hutników, prosząc o pomoc ministra o pozytywne rozwiązanie sprawy. Otrzymano wówczas informację o planowanych zapomogach dla przebywających na świętówkach. 18 sierpnia wysłano dodatkowo pismo do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o pomoc w przyznaniu hucie zamówień rządowych⁴⁴.

Planowane przez stronę niemiecką skutki wojny celnej nie zostały ostatecznie osiągnięte ze względu na poprawę sytuacji gospodarczej na rynkach światowych w 1926 roku. Już pod koniec 1925 roku zaczęły pojawiać się pierwsze objawy polepszania koniunktury. Huta podjęła się wówczas realizacji licznych dostaw rur wiertniczych dla przemysłu naftowego. Wyroby z Wielkich Hajduk trafiały do odbiorców w Argentynie, Indiach oraz Rumunii. Za dużą część złożonych zamówień odpowiadał wielki amerykański koncern naftowy Standard Oil⁴⁵. Wkrótce polscy producenci z powodzeniem sprzedawali swoje towary na licznych rynkach eksportowych. Rozpoczął się także szereg inwestycji infrastrukturalnych i przemysłowych w kraju. Ożywienie gospodarcze dotarło także do huty „Bismarck”, która przez kilka kolejnych lat zwiększała produkcję oraz ponownie zaczęła osiągać zyski. W 1928 roku wypłacono akcjonariuszom dywidendę w wysokości 8%, równocześnie powracając do 8 godzinnego czasu pracy i wprowadzając podwyżki wynagrodzenia dla hutników.

Po zakończeniu I wojny światowej na dłuższy czas zmianie uległy realia technologicznej działalności hut. Olbrzymie ilości złomu pozostałe po działaniach zbrojnych zwiększyły w Europie znaczenie zakładów produkujących stal zlewną w piecach martenowskich oraz elektrycznych. Z tego względu w ramach nowej struktury właścicielskiej wzrosła ranga huty „Bismarck” dysponującej tego typu wy-

działami. Mimo to zakład wymagał pewnych modernizacji. W opisywanym czasie zaczęto likwidację przestarzałych pieców tyglowych. Kłopoty ze zbytem odczuwała także rurownia. Klienci coraz częściej poszukiwali wyrobów o dużych średnicach oraz większej wytrzymałości. Z tego względu zrezygnowano z produkcji rur zgrzewanych oraz zlikwidowano dwie najstarsze linie do produkcji rur bez szwu. Ciężka sytuacja finansowa huty do 1925 roku wydłużała jednak czas realizacji dużych projektów. Proces modernizacji huty znalazł wydzźwięk na łamach prasy lokalnej. W jednym z numerów „Gazety Robotniczej” z połowy listopada 1924 roku odnotowano następującą wiadomość: „[...] Tutejsza huta sprowadziła kilka olbrzymich precyzyjnych maszyn, zaopatrzonych najnowszymi ulepszeniami technicznymi i pobudowała nowe wysokie piece do topienia kruszców. Stare maszyny jak młoty parowe i prasy, są już znacznie zużyte, a ponieważ są zbudowane według starego systemu, nie odpowiadają już wymogom nowoczesnego hutnictwa”⁴⁶. Wiosną 1925 roku spółka zaczęła przygotowania zmierzające do rozbudowy wydziału rurowni w zakładzie w Wielkich Hajdukach oraz koksowni w Świętochłowicach⁴⁷. Najważniejszą inwestycją pierwszego z wymienionych projektów była budowa nowej linii walcowniczej do produkcji rur bez szwu w zakresie średnic od 165 do 521 mm. W kwietniu 1928 roku zakończono prace projektowe nowego układu hal, w których zlokalizowany miał zostać nowy ciąg walcowniczy. Za projekt oraz realizację obiektów odpowiedzialna była huta „Hubertus” z Łagiewnik. 27 czerwca 1929 roku Wydział Powiatowy w Świętochłowicach wydał zgodę na przebudowę konstrukcji hali V, VI i VII walcowni rur⁴⁸. Zaplanowany ciąg technologiczny prowadził produkcję metodą Manesmanna, dlatego otrzymał on nazwę MM III. Produkcja rur odbywała się przy użyciu walcarki skośnej przygotowującej tuleje oraz walcarki pielgrzymowej, w której rozwalcowywano ją na gotową rurę. Oba agregaty napędzane były przy użyciu silników elektrycznych. W ramach inwestycji wykonano także piece grzewcze, piłę do cięcia rur, wagę oraz szereg urządzeń wykańczających. Dostawcą urządzeń wykorzystanych w walcowni była niemiecka firma Deutsche Maschinenfabrik AG. w skrócie Demag, jeden z najbardziej znanych dostawców urządzeń przemysłowych. Wsad dla walcowni dostarczano z hut „Falva” oraz „Laura” i grzano w jednym z czterech pieców wgłębnych. Nowy odcinek produkcyjny umożliwił hucie zajęcie roli przodującego producenta tego asortymentu w kraju. Oddanie do użytku zespołu MM III uświetniono specjalną serią zdjęć reklamowych wykonanych przez znanego górnośląskiego fotografa Maxa Steckla.

Na przełomie 1928 i 1929 roku kuźnia wyposażona została w największy w kraju młot spadowy firmy „Eumuco” z bijakiem o masie 18 t, przeznaczony do produkcji wałów silnikowych. W okresie od 1927 do 1929 roku wykonano przebudowę hal zajmowanych przez walcownię cienkiej blachy. Wymianie uległy wówczas dachy oraz konstrukcja słupów nośnych, na których się wspierały oraz spoczywały jezdnie suwnicowe. Projektantem oraz wykonawcą konstrukcji była huta „Hubertus” w Łagiewnikach⁴⁹. W nowo urządzonych wnętrzach zainstalowano cztery nowe zespoły walcownicze składające się z czte-

Pozostałości wejścia na suwnicę we wnętrzu likwidowanej walcowni średnio-drobnej, 2017 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

⁴⁶ „Gazeta Robotnicza” nr 263 z 15 listopada 1924.

⁴⁷ „Gazeta Robotnicza” nr 99 z 1 maja 1925.

⁴⁸ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 131.

⁴⁹ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 166; B. Widuch: *Techniczny obraz huty w latach międzywojennych*, w: *Huta Batory...*, s. 116-117.





Składowisko wsadu walcowni
Ø 650 wydziału walcowni bruz-
dowej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.



⁵⁰ „Polonia” nr 107 z 20 kwietnia
1927.

⁵¹ Huta „Silesia” na własność huty
Bismarcka?, „Gazeta Robotnicza”
nr 89 z 17 kwietnia 1927.

⁵² „Praca” nr 19 z 25 października
1929.

⁵³ „Gazeta Hutnicza Huty Bismarcka
i Huty Falva” nr 1, 1929.

rech klatek wstępnych oraz trzech klatek wykańczających, pracujących w układzie duo z napędem elektrycznym, zaplanowanych w układzie liniowym. Założenie zastąpiło sześć wiekowych linii do produkcji cienkiej blachy. Z niezrealizowanych planów warto wspomnieć o pomysle rozważanym w 1927 roku. Zamierzano wówczas przenieść część pieców martenowskich w rejon Zakładu Górnego po to, aby usprawnić obrót wsadem dla znajdujących się w tej części walcowni⁵⁰.

Pozytywną koniunkturę gospodarczą wykorzystano także do powiększenia koncernu o kolejne przedsiębiorstwo. Rozmowy pomiędzy hutami „Bismarck” a „Silesia” dotyczące fuzji obu firm prowadzono w kwietniu 1927 roku. Dotychczas oba zakłady współpracowały ze sobą. Rybnickie przedsiębiorstwo często korzystało z dostaw półproduktów do dalszej przeróbki pochodzących z huty „Bismarck”⁵¹. „Silesia” specjalizowała się w produkcji blach cienkich oraz ich przetwórstwie na różnego rodzaju wyroby blaszane. W następstwie fuzji Bismarckhütte z Katowicką Spółką Akcyjną i hutą „Silesia” do dyrektora w Wielkich Hajdukach w kolejnych miesiącach zaczęły przenosić się administracje poszczególnych zakładów wchodzących w skład koncernu. Szybko okazało się jednak, że dostępny budynek administracyjny jest zbyt mały, w wyniku czego w pobliskim budynku hotelu robotniczego przy ul. Kościelnej (obecnie Stefana Batorego) urządzono pomieszczenia biurowe na potrzeby rachuby zarobkowej, kasy oraz kasy chorych⁵².

W opisywanym okresie huta „Bismarck” poczyniła wiele starań mających na celu poprawę bezpieczeństwa pracy. W ramach struktur huty powołana została samodzielna komórka organizacyjna o nazwie „Dział bezpieczeństwa ruchu i zapobiegania niebezpiecznym wypadkom” z inżynierem bezpieczeństwa na czele, podległym bezpośrednio dyrektorowi huty. Organizatorem jednostki był inżynier Juliusz Pionczyk. Idea powołania pionierskiej wśród polskich pracodawców komórki zaczerpnięta została od rozwijającego się najpierw w Stanach Zjednoczonych, a następnie w krajach Europy Zachodniej ruchu propagowania przeciwdziałania wypadkom, głoszącemu hasło „Bezpieczeństwo przede wszystkim”. Inicjatorem profilaktyki wypadkowej w hutach „Bismarck” oraz „Falva” był dyrektor Kallenborn, tworząc w grudniu 1927 roku wspomniany dział. W jednym z numerów gazety zakładowej redakcja pisma w tekście propagującym bezpieczną pracę zwracała się do swoich hutników: „Zdrowie i z tem także i dobro robotników jest największym skarbem, którego utrzymanie musi być pierwszą naszą troską. Jak wielką jest nędza, gdy żywiciel rodziny zachoruje wskutek wypadku lub staje się kaleką, albo nawet gdy w następstwie odniesionego wypadku znajdzie śmierć! Co za znaczenie ma mała renta, jeżeli uszkodzony nie może więcej pilnie pracować, musząc resztę swego życia spędzić jako inwalida?”⁵³

W pierwszych miesiącach hutnicy odbierali zarządzenia oraz środki propagujące bezpieczną pracę jako działania mające na celu ich karanie i ograniczanie swobody. Szczególnie obawiano się nowej praktyki dążącej do ustalania przyczyn wypadku oraz prowadzenia badań psychotechnicznych. Dopiero po ponad dwóch latach funkcjonowania zaczęto zauważać ich zrozumienie i powszechniejsze respekto-

wanie. Dział bezpieczeństwa prowadził szereg inicjatyw: od wprowadzenia obowiązku badań lekarskich i psychotechnicznych, tworzenia instrukcji bezpiecznej obsługi urządzeń, wprowadzaniu środków ochrony osobistej, a kończąc na usprawnieniach metod produkcji. Przestrzeń huty wypełniać zaczęły tablice informacyjne i ostrzegawcze o zagrożeniach, a na wejściu przy jednej z bram hutników witało hasło: „Pomagajcie wszyscy w zapobieganiu wypadkom!”. Zakład urządził własną pracownię badań psychotechnicznych oraz sieć łatwo dostępnych punktów opatrunkowych. Dla propagowania idei bezpiecznej pracy w 1929 roku rozpoczęto wydawanie „Gazety Hutniczej Huty Bismarcka i Huty Falva”, redagowanej w języku polskim oraz niemieckim, ukazującej się co dwa miesiące w ilości 12 000 egzemplarzy i rozdawanej za darmo pracownikom. W redagowanym przez Juliusza Pionczyka piśmie poruszano kwestie poprawy warunków pracy pod względem bezpieczeństwa, zamieszczano informacje o sytuacji rynkowej spółki, prezentacje okoliczności ciężkich wypadków oraz publikowano nekrologi pracowników. W 1929 roku, w porównaniu do 1927 roku, w hucie „Bismarck” ilość wypadków zakwalifikowanych jako średnie zmniejszyła się o 60%, a ciężkich kwalifikujących ofiary do przejścia na rentę o 54,5%⁵⁴. Relacjonując działania w jednym z periodyków branżowych, inż. Pionczyk podsumował swój wywód słowami: „Huta Bismarcka zrobiła wielki czyn społeczny i, nie żałując kosztów, walczy z nieszczęśliwymi wypadkami, sprowadzając je do najniższego poziomu”⁵⁵.

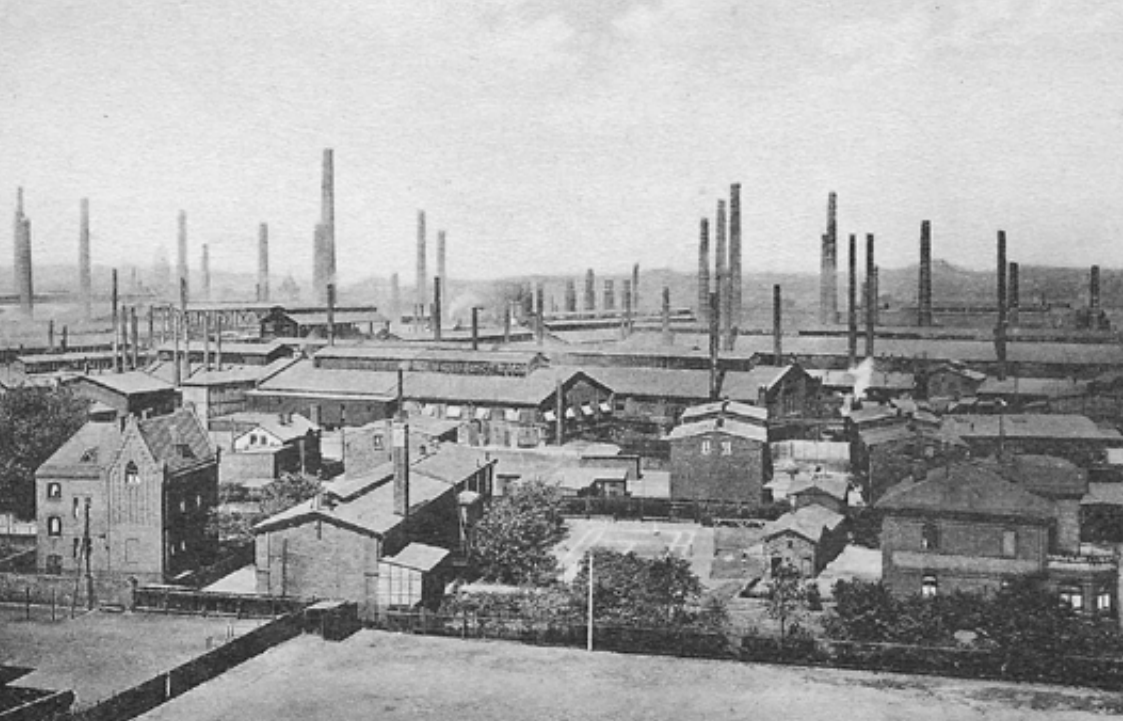
W 1929 roku huta „Bismarck” uczestniczyła w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, imprezie mającej na celu prezentację m.in. osiągnięć gospodarczych Polski, zorganizowanej z okazji 10-lecia niepodległości. Ekspozycję wykorzystano do prezentacji możliwości produkcyjnych huty w asortymencie rur bez szwu. W tym celu w walcowni MM III wykonano dwie specjalne rury o rekordowych długościach: pierwszą była rura kołnierzowa z luźnymi kryzami o średnicy 305 mm i długości 31,45 m, a drugą rura mufowa o kalibrze 406 mm i długości 28,25 m. Obie rury eksponowano na terenie zewnętrznym wystawy obok spektakularnego, wysokiego masztu reklamowego z podświetloną nazwą huty. We wnętrzu hali wystawowej stoisko huty wypełnione zostało licznymi przykładami wyrobów gotowych zwieńczonych wielkim wazonem stalowych kwiatów, których łodygi i listki wykonano z cieniutkich kawałków blachy. Zgodnie z planami organizatorów wyróżniające się stoiska oraz prezentowane wyroby nagrodzone miały być specjalnymi wyróżnieniami, które przydzielała komisja rządowa oraz organizatorzy. Stoisko huty „Bismarck” uhonorowane zostało przez organizatora wielkim oraz małym medalem złotym. Równocześnie eksperci komisji rządowej wręczyli hucie wielką nagrodę, będącą najwyższym wyróżnieniem w czasie imprezy, za ekspozycję długich rur stalowych bez szwu⁵⁶.

W 1929 roku huta „Bismarck” po raz kolejny za sprawą Fryderyka Flicka włączyła się w wielką operację finansową dążącą do powołania największego koncernu stalowego w Polsce. Od kilku lat właściciel huty prowadził rozmowy z Williamem Averellem Harrimanem, przedstawicielem kapitału amery-

⁵⁴ J. Pionczyk: *Pogląd ogólny na zwalczanie nieszczęśliwych wypadków*, „Hutnik” nr 12 z 20 grudnia 1930, s. 845-847; Tenże: *Praktyczne zapobieganie wypadkom w hucie Bismarcka*, „Hutnik” nr 1 z 20 stycznia 1931, s. 14-19; Tenże: *Ze statystyki wypadków*, „Gazeta Hutnicza Huty Bismarcka i Huty Falva” nr 3-4 1930, s. 40-43.

⁵⁵ J. Pionczyk: *Praktyczne zapobieganie wypadkom...*, s. 19.

⁵⁶ *Udział hutnictwa żelaznego w Powszechnej Wystawie Krajowej*, „Hutnik” z. 2 z 20 sierpnia 1929, s. 62-63; *Odznaczenia wystawców na PWK*, „Hutnik” z. 4 z 20 października 1929, s. 197.

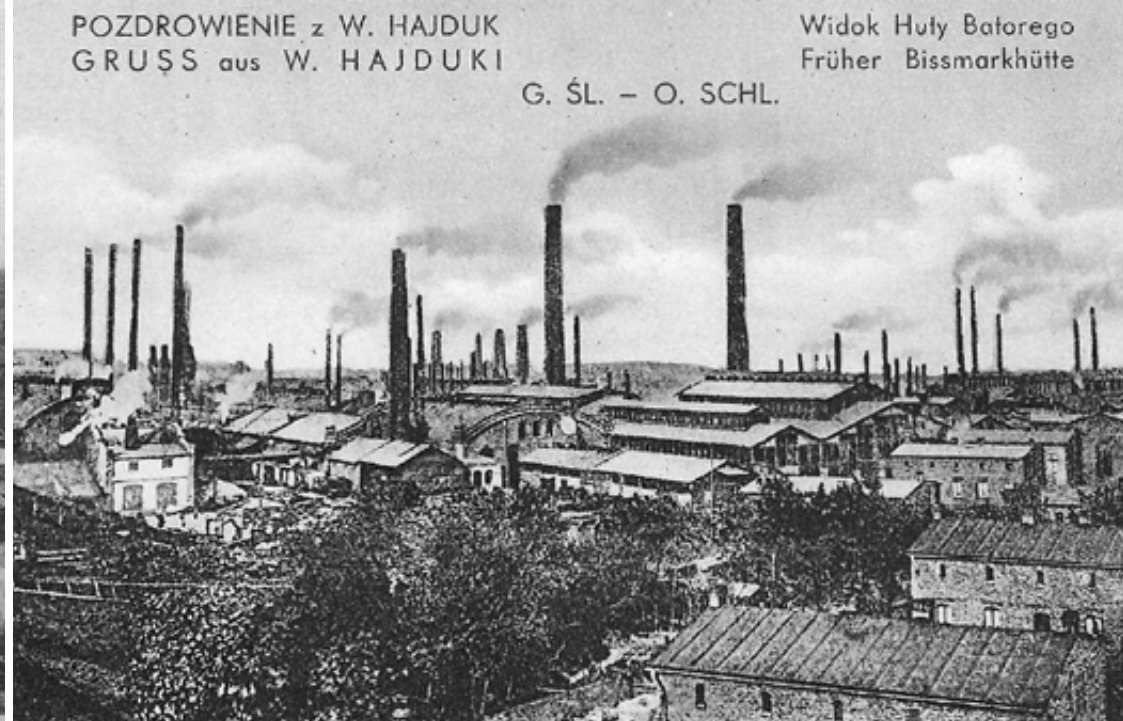


Powyżej: widok ogólny na zabudowania Zakładu Dolnego od strony budynku dyrekcji, lata 20. XX wieku, zbiory prywatne. Poniżej: zawodnicy Klubu Sportowego „Ruch” Wielkie Hajduki przygotowujący się do obchodów święta 3 Maja. W tle widoczne zabudowania huty znajdujące się przy dzisiejszej ulicy Szpitalnej, 1934 rok, Narodowe Archiwum Cyfrowe.

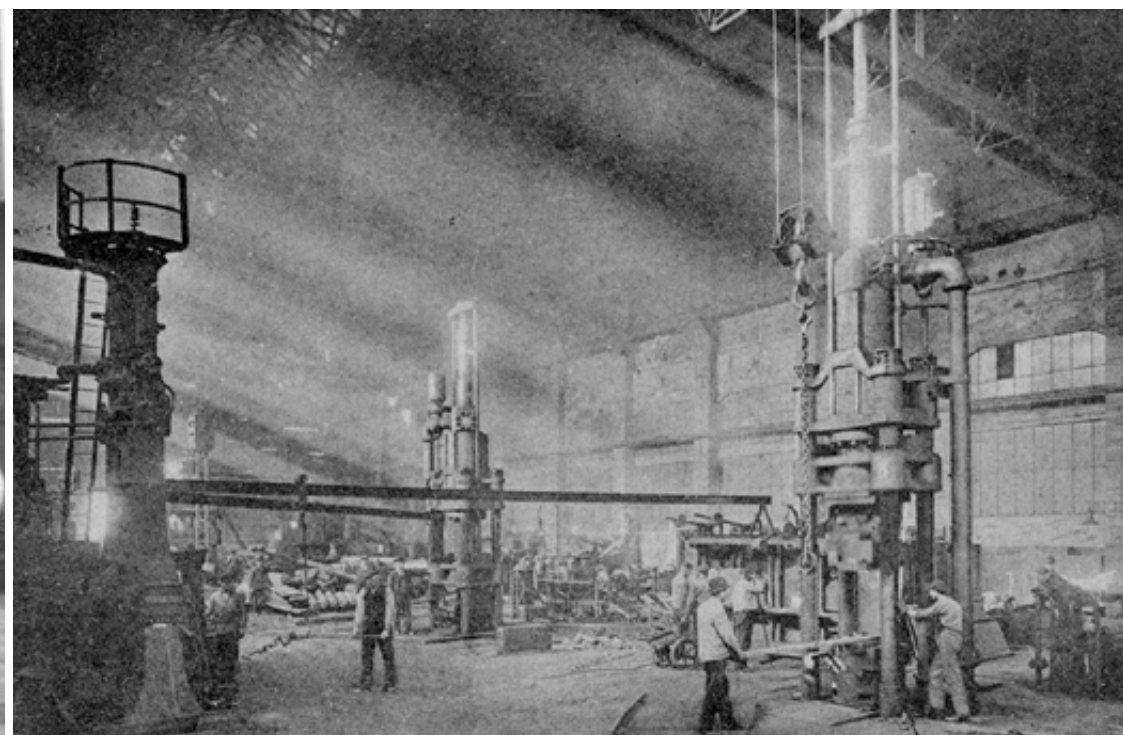


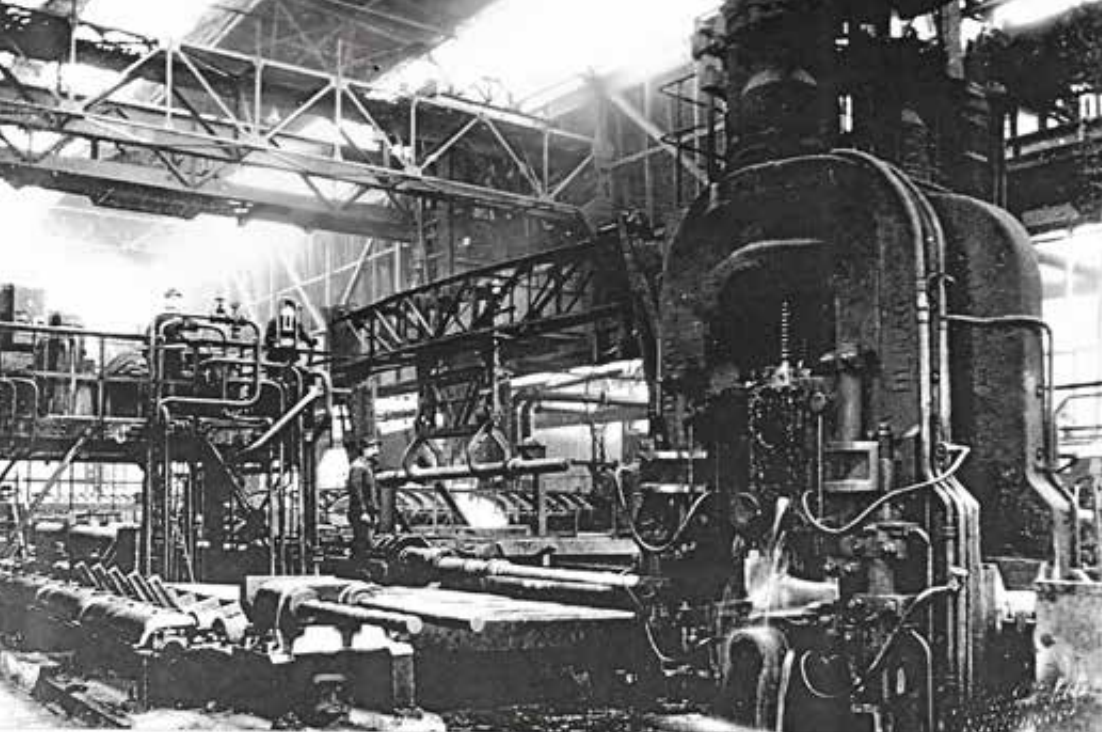
POZDROWIENIE z W. HAJDUK
GRUSS aus W. HAJDUKI

Widok Huty Batorego
Früher Bismarkhütte
G. ŚL. – O. SCHL.

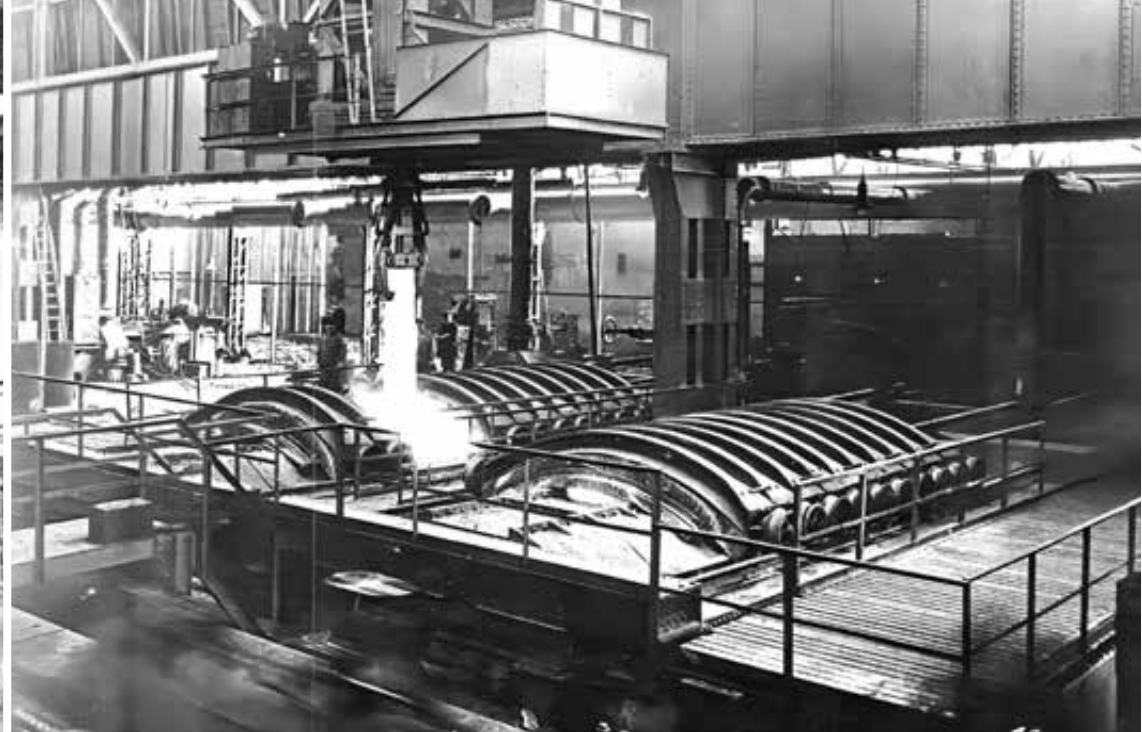


Powyżej: widok ogólny na zabudowania Zakładu Dolnego od strony dzisiejszej ulicy 16 lipca, pocztówka wydana przez J. Hallasa z Wielkich Hajduk, około 1933 roku, zbiory prywatne. Poniżej: wnętrze hali prasowni, lata 20. XX wieku, fot. Max Steckel, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.





Powyżej: walcarka pielgrzymowa zespołu MM III walcowni rur, 1930 rok, fot. Max Steckel, Śląska Biblioteka Cyfrowa. Poniżej: waga oraz piła do cięcia rur wchodzące w obręb walcowni rur, 1930 rok, fot. Max Steckel, Śląska Biblioteka Cyfrowa.



Powyżej: piece wgłębne zespołu MM III walcowni rur, 1930 rok, fot. Max Steckel, Śląska Biblioteka Cyfrowa. Poniżej: transport kolejowy rur stalowych na tle budynku dyrekcji huty, 1938 rok, Śląska Biblioteka Cyfrowa.



kańskiego, aby zaangażować go jako współudziałowca w górnośląskie przedsiębiorstwa. Harriman, stojący na czele banku reprezentującego inwestorów amerykańskich, wyraził zainteresowanie ofertą pod warunkiem, że nowy koncern górnośląski obejmie oprócz majątku Bismarckhütte i Katowickiej Spółki Akcyjnej także Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewską i Laura S.A. (dalej: Zjednoczone Huty Królewska i Laura). Wówczas Flick z sukcesem przeprowadził starania zmierzające do przejęcia większości udziałów wspomnianej firmy. Następnie, 4 czerwca 1929 roku, doszło do przejęcia przez spółkę Bismarckhütte całego majątku Katowickiej Spółki Akcyjnej oraz huty „Silesia”. Skonsolidowany wówczas podmiot otrzymał nazwę Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa, od tej pory jej siedziba mieściła się w Katowicach. Równocześnie Flick i Harriman utworzyli spółkę Consolidated Silesian Steel Corporation (dalej: CSSC) z siedzibą w Nowym Jorku, której celem było poszukiwanie finansistów w Stanach Zjednoczonych zainteresowanych inwestowaniem swoich środków w górnośląski przemysł stalowy. Oficjalnie konsorcjum stało się udziałowcem 83% nowej Katowickiej Spółki Akcyjnej oraz 59% akcji Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury. Zabieg ten pozwalał ukryć przed państwem polskim wzrost znaczenia Flicka w przemyśle górnośląskim oraz dawał gwarancję ochrony majątku przed polonizacją. Dalszym etapem działań przemysłowców było połączenie obu górnośląskich firm umową o tzw. Wspólnocie Interesów. Zgodnie z nią obie spółki miały pozostać niezależnymi podmiotami, jednak połączyłaby je wymiana znacznego pakietu akcji, członków zarządu oraz wspólna organizacja określonych przestrzeni działalności. W tym celu najpierw 8 czerwca 1929 roku Walne Zgromadzenie Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury dokonało zmian w statucie umożliwiających podpisanie umowy oraz wyraziło zgodę na wykup akcji Katowickiej Spółki Akcyjnej za kwotę 10 000 000 zł. Zakończenie kilkuletnich starań o połączenie spółek nastąpiło 21 września 1929 roku w Wielkich Hajdukach, w budynku dyrekcji huty. Oprócz nieobecnego Harrimana w sali posiedzeń stawili się wszyscy twórcy porozumienia. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie nowej Katowickiej Spółki Akcyjnej przeprowadziło wówczas zmiany w statucie, by zawrzeć umowę oraz wydało zgodę na połączenie obu koncernów tzw. Wspólnotą Interesów. Był to decydujący krok umożliwiający w przyszłości utworzenie z obu spółek jednego podmiotu⁵⁷.

Jak napisała jedna z ówczesnych gazet gospodarczych: „[...] Całe to porozumienie z CSSC jest dla ludzi z zewnątrz całkowicie nieprzejryste”⁵⁸. Do końca nigdy nie udało się ustalić, jaki był procentowy wpływ w projekt poszczególnych udziałowców. Według niektórych teorii Flick stanowił jedynie twarz dla niemieckiej akcji zabezpieczenia własności największych przedsiębiorstw górnośląskich. Zagadką pozostawało także zaangażowanie kapitału amerykańskiego w całym przedsięwzięciu. Jego udział ułatwiał przeprowadzenie procesu, nadając mu pozytywny odbiór opinii publicznej. Zdaniem wielu ekonomistów i obserwatorów życia gospodarczego podpisana umowa oraz udział w projekcie Harrimana gwarantowały rozwój górnośląskiego hutnictwa w iście amerykańskim stylu. W tekście zamieszczonym w „Polonii”,

⁵⁷ P. Rygus: *Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych S.A. w latach 1934-1939*, maszynopis 2022, s. 82-104.

⁵⁸ G. Ogger: *Friedrich Flick...*, s. 98.

jednym z największych dzienników województwa, komentowano: „[...] Nowy koncern będzie już mógł przystąpić przy pomocy dostarczyć się mających przez Harrimana kredytów do realizacji opracowanego w między czasie programu inwestycyjnego zmierzającego do modernizacji urządzeń i najdalej idącej racjonalizacji produkcji w należących do koncernu zakładach hutniczych i górniczych”⁵⁹.

Ponadto ze zmianą stosunków własnościowych wiązano spore nadzieje na zwiększenie wpływów polskich w kierownictwie i życiu huty. Dowodem tego może być satyryczny komentarz w tej sprawie zamieszczony w „Gustliku”, dodatku do „Polski Zachodniej”: „Jak te giermany i ober-orgoje z huty Bismarcka dowiedziały się, że amerykany kupiły huta, toż padom Ci, w Hajdukach W. brakowało książek do nauki języka polskiego, bo je beamtry wszystkie kupiły i padają, że jak się nauczm, to bydom z nich echt Poloki”⁶⁰.

„Dziś przesilenie gospodarcze występuje z wszystkimi swemi ubocznymi objawami i prawie wszystkim warstwom społecznym daje się we znaki”⁶¹

Kilka tygodni po zawarciu umowy o tzw. Wspólnocie Interesów 24 października 1929 roku na giełdzie w Nowym Jorku doszło do spektakularnego krachu, który przeszedł do historii jako Czarny Czwartek. Trwające od pewnego czasu napędzanie koniunktury za pomocą olbrzymich spekulacji giełdowych oraz nadprodukcji wyrobów przemysłowych doprowadziło do silnego przegrzania gospodarki. Wspomniany krach giełdowy spowodował lawinowy spadek wartości akcji, a zastój m.in. na rynku przemysłowym ograniczył produkcję oraz przyczynił się do wzrostu bezrobocia. Wydarzenia te zapoczątkowały wielki kryzys, który przez kilka kolejnych lat pograżył światową gospodarkę. Jednym z krajów, który odczuł go bardzo mocno, była Polska. W ciągu kilku lat produkcja wielu wyrobów przemysłowych ograniczyła się do niewielkich ilości. Przykładowo w 1929 roku polska produkcja wyrobów walcowanych wynosiła 962 tys. t, a w 1933 roku już tylko 404 tys. t. Podobnie sytuacja prezentowała się w poziomie produkcji stali surowej, która ograniczyła się z 1377 tys. t w 1929 roku do 564 tys. t w 1933 roku⁶².

Pierwsze sygnały spowolnienia gospodarczego dotarły do huty „Bismarck” już w połowie 1929 roku. Ze względu na spadek liczby zamówień na przełomie czerwca i lipca zwolniono z pracy w dwóch turach 75 i 86 robotników. Zastanawiano się także nad dalszymi redukcjami, które objąć miały w sumie 500 osób. Rozmach zwolnień starał się ograniczyć okręgowy komisarz demobilizacyjny, który podjął się rozmów z dyrekcją⁶³. Na przełomie 1929 i 1930 roku bardzo źle przedstawiało się położenie pracowników walcowni cienkiej blachy. Do skorzystania ze świętówek skierowano 966 pracowników tego wydziału. Według założeń przerwa w produkcji przewidywana była na trzy tygodnie. Tymczasem w trakcie ponownego rozruchu walcowni doszło do zerwania pasa transmisyjnego napędzającego urządzenia, w wyniku czego kierownictwo zdecydowało o odesłaniu załogi do domu na czas naprawy. W najbliższych dniach hutnicy mieli zostać poinformowani za pośrednictwem afiszy rozlepionych na

⁵⁹ *Amerykanizacja przemysłu górnośląskiego*, „Polonia” nr 1679 z 9 czerwca 1929.

⁶⁰ „Gustlik” nr 22 z 19 sierpnia 1928.

⁶¹ „Gazeta Hutnicza B.K.S.” nr 3-4 1930, s. 22.

⁶² Z. Landau, J. Tomaszewski: *Gospodarka Polski międzywojennej 1918-1939*, t. 3: 1930-1935, Warszawa 1982, s. 42.

⁶³ „Praca” nr 12 z 21 lipca 1929.



Produkcja w walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni bruzdowej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.





Powyżej i poniżej: produkcja w walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni brzdowej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus. Po prawej: nożyca do cięcia odwalcowanych kęsisk w walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni brzdowej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.



murach o ponownym rozruchu instalacji. Ostatecznie naprawa mechanizmu przeciągała się o kolejne dni ze względu na brak odpowiedniego pasa. W odpowiedzi na to delegacja załogi walcowni prosiła o wstawiennictwo w tej sprawie zarówno u inspektora pracy jak i komisarza demobilizacyjnego. Hutnicy ze względu na zaistniałą sytuację od kilku tygodni nie byli objęci żadnym wsparciem finansowym, jak również nie przysługiwało im wynagrodzenie. Częściowy rozruch walcowni nastąpił ostatecznie 13 stycznia o godzinie 6 rano, jednak pełna obsada mogła stawić się do pracy dopiero dzień później. Wkrótce pracownicy huty zostali poinformowani o planach ograniczenia produkcji do 15 dni w miesiącu. W pozostałych dniach pracownicy mieli przebywać na świętówkach, podczas których otrzymywali zasiłki z funduszu bezrobotnych⁶⁴. Z początkiem 1930 roku sytuacja huty uległa dalszemu pogorszeniu za sprawą braku zamówień dla wydziału rurowni. Podejmowano się różnych sposobów, aby ograniczyć skutki narastającego kryzysu. Za zgodą państwa planowano przenieść na emeryturę około 200 najstarszych pracowników zakładu. Wykorzystano także możliwość czasowego przeniesienia części załogi do huty „Falva”, gdzie uzupełnili oni brakującą obsadę w pozostałych w ruchu wydziałach. Rozwiązanie to nie zadawało robotników, którzy uskarżali się na wzrost kosztów dojazdu do pracy oraz szereg niedogodności organizacyjnych⁶⁵.

Początkowo hutnictwo górnośląskie uniknęło lawinowego spadku zamówień za sprawą dostaw wyrobów do Związku Radzieckiego. Misje handlowe ze wschodu w drugiej połowie 1929 roku zaczęły w Polsce poszukiwać partnerów mogących dostarczyć znacznych ilości wyrobów hutniczych potrzebnych do rozbudowy gospodarki radzieckiej. Zamówienia trafiające do górnośląskich hut realizowane były w systemie kredytowym, przewidywanym do spłacenia w okresie 12 do 18 miesięcy. Widząc w tym nadzieję na utrzymanie produkcji, podczas kryzysu gospodarczego dodatkowym gwarantem zamówień stał się rząd polski. W wyniku tego same tylko huty wchodzące w skład tzw. Wspólnoty Interesów w połowie 1930 roku podpisały kontrakty na dostawę 150 000 t wyrobów stalowych⁶⁶. Realizacja zamówień wiązała się jednak z licznymi wątpliwościami ekonomicznymi. Wspomniane umowy zawierały bowiem blisko dwukrotnie niższą cenę sprzedaży niż dla odbiorców krajowych. Ponadto państwo przyznawało z tego tytułu premie wywozowe oraz objęło gwarancją część weksli. Jedna z lokalnych gazet relacjonując sytuację, wyraziła następującą opinię: „[...] Przecież to ironja, by naszym kosztem miał się rozbudowywać wspomniały przemysł maszynowy i samochodowy włoski albo, co jeszcze gorzej, przemysł sowiecki [...] Taki eksport jest z punktu widzenia gospodarczego i politycznego samobójstwem”⁶⁷.

Podobnie jak w poprzednich latach czas ograniczenia produkcji wykorzystano w hucie do częściowego unowocześnienia zakładu. W 1930 roku ruszyła modernizacja tokarni rur wiertniczych. Inwestycja wynikała ze znacznego stopnia zużycia dostępnych obrabiarek, które jak donosiła huta: „są przestarzałe i tak już, zużyte, że tylko przy nakładzie specjalnych środków pomocniczych można na nich wytworzyć

⁶⁴ *Świątówki w hucie Bismarcka*, „Praca” nr 2 z 24 stycznia 1930.

⁶⁵ *Bezrobocie na Śląsku*, „Praca” nr 3 z 16 lutego 1930.

⁶⁶ APKat, UWŚI PH, sygn. 27, t. 1440, k. 49.

⁶⁷ *Czy nasz przemysł żelazny upadnie?* „Katolik Polski” nr 287 z 12 grudnia 1931.

nadające się do zbytu rury”⁶⁸. W trakcie modernizacji planowano wydłużyć o 18 metrów dwie hale, dochodząc do przebiegających w tym miejscu torów kolejowych. Zabieg ten był konieczny, aby pomieścić wymagane urządzenia. Wniosek w tej sprawie zgłoszony został do starostwa końcem maja 1930 roku. Huta prosiła o jego szybkie rozpatrzenie, podkreślając że opóźnienie inwestycji może wiązać się wkrótce z postojem walcowni oraz dodatkowymi świętówkami. Stosowną zgodę uzyskano 11 lipca 1930 roku. Prace budowlane ukończono na początku października. Wówczas także zainstalowano większość tokaerek. Kilka egzemplarzy miało dotrzeć do zakładu najpóźniej na początku następnego miesiąca. Podczas odbioru oddziału, mającego miejsce 31 października 1930 roku, stwierdzono braki w wentylacji hali, niewystarczające oznakowanie w przepisy i ostrzeżenia oraz za małą ilość umywalek z ciepłą i zimną wodą. Poza tym uznano instalację gotową do użytkowania. Ostateczne usunięcie wskazanych braków wymagających m.in. wykonania dodatkowych otworów wentylacyjnych w dachu nastąpiło w pierwszych miesiącach 1931 roku⁶⁹. W okresie od kwietnia do grudnia 1930 roku realizowana była także modernizacja smołowni wydziału rur za kwotę 314 000 zł. Dzięki nowej inwestycji rurownia uzyskała możliwość zabezpieczania powierzchni rur o większych średnicach oraz długościach niż dotychczas⁷⁰.

Inwestycją otwierającą hutę na produkcję nowego wyrobu była budowa oddziału blachy białej na terenie Zakładu Dolnego. Wytwórnię zamierzano urządzić w istniejących halach, gdzie dotychczas znajdowała się żarzalnia oraz wytrawialnia. Prośba o wyrażenie zgody w tej sprawie została wystosowana 20 maja 1930 roku, a z zachowanych dokumentacji wynika, że prace nad jej projektem ukończono na przełomie kwietnia i maja. Ostatecznie otrzymano ją dzięki decyzji Śląskiej Rady Wojewódzkiej 1 września 1930 roku. Obserwując dalszy ciąg korespondencji, można wnosić, że hucie zależało na szybkim oddaniu nowej instalacji produkcyjnej, o czym świadczy rozpoczęcie inwestycji przed otrzymaniem pozwolenia. W momencie, gdy budowa nowej hali nie była wymagana, wykonanie odpowiednich fundamentów, montaż niezbędnych instalacji oraz urządzeń mógł zostać zakończony po upływie paru miesięcy. Kilka tygodni po otrzymaniu zgody złożono wniosek o przeprowadzenie komisyjnego odbioru inwestycji, który zaplanowano na 26 września. W trakcie wizytacji rzeczoznawców ze Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Inspekcji Pracy oraz Urzędu Okręgowego stwierdzono, że instalacja wykonana została zgodnie z przedstawionymi do akceptacji projektami, zwrócono jedynie uwagę na konieczne uzupełnienie osłon w rejonie napędów oraz wyrównania powierzchni posadzki w hali. Zobowiązano także inwestora do wprowadzenia obowiązku noszenia masek i okularów ochronnych przez hutników tu zatrudnionych oraz do usuwania powstających w trakcie pracy pyłów⁷¹. W skład linii produkcyjnej weszły trzy agregaty do ogniowego powlekania blach cyną, trzy walcarki wygładzające, tunelowy piec żarzalny oraz szereg maszyn wykańczających produkty⁷².

⁶⁸ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 134, Pismo do Wydziału Powiatowego z 23 maja 1930, dotyczy: rozszerzenia tokarni rur wiertniczych.

⁶⁹ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 134.

⁷⁰ APKat, UWŚI P-H, sygn. 27, t. 1432, k. 79.

⁷¹ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 136.

⁷² B. Widuch: *Techniczny obraz...*, s. 123.



Powyżej: walcarka wstępna w walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni bruzdowej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: jedna z kłatek walcowniczych w walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni bruzdowej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus. Po lewej: samotak łączący piec obrotowy z linią walcowniczą w walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni bruzdowej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.





Prace rozbiórkowe hali walcowni Ø 650 wydziału walcowni bruzdowej, 2018 rok, fot. Piotr Rygus.



⁷³ Dziennik Ustaw Poz. 677, Rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 8 listopada 1930 o uldze celnej na blachę cynowaną białą; APKat, Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych S.A. (dalej: WI), sygn. 338, t. 114, k.5-7.

⁷⁴ APKat, UWŚI P-H, sygn. 27, t. 1432, k. 47-56.

⁷⁵ Tamże, k. 49.

⁷⁶ Tamże, k. 76, 80.

⁷⁷ APKat, UWŚI P-H, sygn. 27, t. 1440, k. 51.

Pomimo sporych nakładów związanych z uruchomieniem wytwórni blachy białej bardzo szybko okazało się, że huta nie może rozwinąć pełnej produkcji przy jej użyciu. Kilka miesięcy po oddaniu do użytku nowej instalacji na początku listopada rząd wydał rozporządzenie wprowadzające ulgę celną na eksport blachy cynowanej białej z przeznaczeniem na produkcję konserw. Zgodnie z planami ulga obowiązywać miała do 31 marca 1931 roku. Z tego powodu huta wyraziła swoje niezadowolenie. Jak podkreślano w piśmie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wytwórnia w Wielkich Hajdukach była w stanie zaspokoić w całości zapotrzebowanie krajowe, jak również odpowiadała najwyższym normom świadczonym przez dostawców zagranicznych. Z powodu obowiązywania ulgi zakład dysponował jedynie nielicznymi zamówieniami na blachę białą. Z obawy o przyszłość nowej walcowni dyrekcja huty złożyła prośbę do poszczególnych ministerstw o nieprzedłużanie czasu obowiązywania ulgi⁷³.

1 grudnia 1930 roku w Warszawie odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz polskiego hutnictwa. Zdaniem obserwatorów rynku kryzys unieruchomił większość warsztatów przetwórczych i wytwórni pracujących przy użyciu komponentów hutniczych, ograniczył inwestycje prywatne w kraju oraz zatrzymał spożycie stali w rolnictwie. Dodatkowo spowolnienie na rynku hutniczym potęgowało wyczekiwanie firm handlowych na kolejne obniżki cen⁷⁴. Nieco ponad dwa miesiące po spotkaniu kierownictwo Syndykatu Polskich Hut Żelaznych pesymistycznie informowało, że: „Nie spostrzegamy tymczasem na rynku nie tylko jakiegokolwiek ożywienia, lecz przeciwnie, stan całkowitego bezruchu trwa nadal [...] Jeżeli stan taki potrwa dłużej, to zdaje się nie ulega wątpliwości, że większość oddziałów walcowniczych hut będzie musiała być zamknięta”⁷⁵.

Ciężką sytuację huty „Bismarck” w tym czasie może oddawać zestawienie zamówień dostępnych na dzień 1 lutego 1931 roku. Według niego najlepiej sytuacja prezentowała się dla wydziałów walcowni blachy cienkiej, rur oraz blachy grubej. W przypadku pierwszej ilość zamówień zapewniała produkcję na okres 4 tygodni, a dwóch kolejnych na około 2,5 tygodnia. W przypadku innych wydziałów czas potrzebny do realizacji zamówień był zdecydowanie krótszy. Przykładowo wytwórnia prętów kutych dysponowała zajęciem na jeden tydzień pracy, a blachy białej na 3 dni. W następstwie tego dyrekcja huty zakładała oddelegowanie w lutym 1931 roku 845 pracowników – 18% całej załogi – do skorzystania ze świętówek⁷⁶. Poprawę sytuacji przyniosło dopiero podpisanie 1 lutego 1931 roku umowy na dostawę kolejnej partii wyrobów do Związku Radzieckiego. Dzięki tej decyzji na początku marca 1931 roku w hucie „Bismarck” walcownie blach grubych i rur bez szwu dysponowały obłożeniem na poziomie kolejnych 3 tygodni pracy, a walcowni blach cienkich na 6 tygodni⁷⁷. Poprawa sytuacji miała jednak charakter chwilowy, ponieważ wraz z końcem realizacji zleceń dla Związku Radzieckiego ponownie pojawiał się problem braku wystarczającej ilości zamówień. Postoje dawały o sobie znać nawet w tak z pozoru prozaiczny sposób jak spadek zużycia wody przemysłowej. W roku rozrachunkowym 1928/29 huta zużyła 226 015 m³

wody, rok później 198 853 m³, a w 1932/33 wielkość ta spadła do 139 456 m³. I w tym aspekcie pojawiła się kwestia łączności huty z Wielkimi Hajdukami. Spadek poboru wody przekładał się na kłopoty gminy. Duży zakład przemysłowy dysponował rozbudowaną siecią wodociagową, w momencie gdy zbyt na wodę został ograniczony, spadły także wpływy z tego tytułu przeznaczone na utrzymanie infrastruktury⁷⁸.

Odszkodnią od ciężkich dni kryzysu była organizacja latem 1931 roku na terenie huty wielkiego wydarzenia o zasięgu powiatowym. W upalne popołudnie 12 lipca 1931 roku teren zakładu stał się areną zawodów strażackich jednostek działających na terenie powiatu świętochłowskiego. Spośród 16 zaproszonych drużyn do zmagania przystąpiło 9 jednostek ochotniczej straży pożarnej. Wydarzenie miało charakter otwarty dla publiczności i zgromadziło kilka tysięcy widzów bacznie obserwujących wy-czyny zawodników. Ostatecznie zwycięzcami rozgrywki została reprezentacja straży z Rudy wyprzedzająca na podium drużynę z Wielkich Hajduk oraz Świętochłowic. Ku uciesze obserwatorów odnotowano znaczny wzrost umiejętności uczestników zawodów. Podkreślano także zaletę lokalizacji zmagania na terenie huty zapewniającą odpowiednią przestrzeń i warunki do prowadzenia zawodów oraz oglądania ich przez liczną publiczność⁷⁹.

Z czasem za trudną sytuację poszczególnych zakładów w dobie wielkiego kryzysu obarczano decyzje ich dyrekcji. Niewypracowane jeszcze formy zarządzania przedsiębiorstw połączonych w tzw. Wspólnotę Interesów wiązały się z licznymi trudnościami. W jednej z opinii zamieszczonej na łamach „Kuriera Porannego” w listopadzie 1931 roku dziennikarz zwracał uwagę, że do kłopotów przyczynił się „[...] bałagan panujący w zarządzie hut, które pracują nieskoordynowanie wzajemnie się zwalczając a poszczególni dyrektorzy, każdy na własną rękę, stara się konspiracyjnie realizować swoje plany, co nie może korzystnie wpływać na interesy przedsiębiorstw [...]”⁸⁰. Powodów do formułowania podobnych opinii dostarczali sami dyrektorzy. Przykładowo w marcu 1932 roku światło dzienne ujrzała informacja o niekorzystnej dla huty „Bismarck” decyzji dyrektora Scherffa. W poprzednim roku zrezygnował on bowiem z przysługującego hucie kontyngentu rur dostarczanych dla syndykatu rur wiertniczych w Düsseldorfie. W następstwie negocjacji z hutami niemieckimi odstąpił on na ich rzecz dostępne zamówienia w zamian za odszkodowanie w wysokości 600 000 franków. W wyniku tego huta straciła możliwość utrzymania w ruchu walcowni rur oraz stalowni przez kilka miesięcy⁸¹.

Sytuację tę dostrzegali prawdopodobnie sam Flick, dążąc do zmniejszenia ilości urzędników i dyrektorów. Jedną z osób, która straciła jego zaufanie, był dyrektor Kallenborn. Nie mając dobrej opinii zarówno wśród pracowników, jak i władz polskich, stał się on łatwym celem dla pracodawcy, który zaczął prezentować go jako prowokatora i szpiega niemieckiego. W wyniku tego nie przedłużono mu zgody na pobyt w Polsce i 30 września 1930 roku ustąpił ze stanowiska⁸². Kolejnym krokiem było wprowadzenie w 1932 roku centralizacji kierownictwa zakładów w obrębie branż, a nie jak dotychczas koncernów.

⁷⁸ AMUCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), t. 119, Pismo Naczelnika Gminy Wielkie Hajduki z 21 maja 1935.

⁷⁹ Powiatowe Zawody Strażackie powiatu świętochłowskiego w Wielkich Hajdukach, „Kwartalnik Strażacki Powiatu Świętochłowskiego” nr 2/3, 1931.

⁸⁰ J. E.: Nieudolna gospodarka dyrektorów rujnuje przemysł śląski, „Kurier Poranny” nr 312 z 10 listopada 1931.

⁸¹ APKat, WI, sygn. 338, t. 114, k. 160.

⁸² M. Grzyb: Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w górnośląskim przemyśle w latach 1922-1939, Katowice 1978, s. 130-131.



Powyżej: prace rozbiórkowe hali walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni bruzdowej, 2018 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: wnętrze hali pieca obrotowego walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni bruzdowej w trakcie rozbiórki, 2018 rok, fot. Piotr Rygus. Po lewej: składowisko wsadu walcowni $\varnothing 650$ wydziału walcowni bruzdowej. 2008 rok, fot. Piotr Rygus.





Fragment baterii czadnic,
lata 80. XX wieku, fot. Czesław
Polański.



Kopalnie oraz huty obu firm znalazły się pod wspólnym kierownictwem. Pozycja huty „Bismarck” została przy tej okazji umocniona dzięki lokalizacji Dyrekcji Hut w Wielkich Hajdukach. Zdaniem kierownictwa hut „Królewskiej” i „Laury” zarząd huty „Bismarck” wykorzystywał sytuację do ratowania pozycji swojego zakładu. Wśród dowodów na ten stan rzeczy zwracano uwagę, że podział zamówień radzieckich układany był głównie z myślą o hucie „Bismarck”. Również w pierwszej kolejności regulowano zobowiązania w wynagrodzeniach hutników z hut „Bismarck” oraz „Falva”.

Okres kryzysu wiążący się z redukcją załogi, opóźnieniami w wypłacaniu wynagrodzeń oraz częstym nadużywaniem przymusowych dni wolnych od pracy wiązał się z licznymi zatargami załogi z kierownictwem huty. Przewidując tę sytuację, już na początku 1930 roku na łamach wewnątrzzakładowej „Gazety Hutniczej” przestrzegano załogę przed formułowaniem roszczeń finansowych. W specjalnym artykule posłużono się przykładem firmy Stahlwerk Becker w Willich pod Krefeldem w Nadrenii, która znalazła się ciężkiej sytuacji finansowej z powodu zbyt wysokich wynagrodzeń pracowników. „Już od dawna zawisł miecz Damoklesa w postaci zamknięcia fabryki nad załogą robotniczą, gdyż przedsiębiorstwo to z powodu kryzysu gospodarczego i ustawicznych podwyżek płac w ubiegłych latach, podrażających kosztą produkcji, znalazło się w położeniu bez wyjścia”⁸³. Wraz jednak z przedłużającym się kryzysem napięcie pomiędzy hutnikami a przełożonymi narastało. Pod koniec kwietnia 1930 roku gazeta „Praca” zwróciła uwagę na fakt wysokich zarobków wśród kierownictwa i urzędników huty „Bismarck”. Zgodnie ze spostrzeżeniami na pięciu zatrudnionych hutników przypadał jeden pracownik umysłowy. Zastanawiano się nad zasadnością takiej polityki kadrowej podkreślając, że gdy w 1913 roku huta zatrudniała 5218 robotników, to pracowników administracji i kierownictwa było tylko 372 osoby. Tymczasem w 1930 roku, gdy ilość hutników zatrudnionych przy produkcji zmalała do 4916, to wielkość administracji wzrosła i liczyła 916 osób. Szalę goryczy przelała jednak informacja o wysokości wynagrodzeń pobieranych przez najwyższych dyrektorów. Według uzyskanych informacji dyrektor Scherff otrzymywał 100 000 zł miesięcznie, a Kallenborn 70 000 zł. Niedługo później odbyło się zebranie załogi, podczas którego hutnicy zapowiedzieli podjęcie wszelkich działań: „ażeby się szkodników pozbyć i byt warstwy pracującej podnieść do tych wyżyn, które zaspokoją potrzeby rodzin robotniczych”⁸⁴. Jak podkreślała wówczas prasa przytoczony przykład z huty „Bismarck” nie był odosobniony.

Równocześnie pracodawcy na Górnym Śląsku podnosili wśród swoich argumentów porównanie różnic między wartością wypłacanych poborów a wskaźnikiem kosztów życia. Pomimo wprowadzanych od 1931 roku redukcji wynagrodzeń paradoksalnie pozycja materialna pracujących prezentowała się coraz lepiej. W hucie „Bismarck” jako dowód przytaczano następujące liczby. W porównaniu z 1929 roku do 1931 roku zarobki wzrosły z 1,56 zł do 1,61 zł za godzinę. Równocześnie w tym samym czasie miesięczny wskaźnik kosztów utrzymania spadł do 89,9%. W następstwie tego kierownictwo zdecydowało

⁸³ „Gazeta Hutnicza B.K.S.” nr 3-4 1930, s. 22.

⁸⁴ „Praca” nr 5 z 25 kwietnia 1930.

się rok później obniżyć stawkę godzinową do 1,39 zł, czyli 89,1% wartości z 1929 roku. Równocześnie ponownie spadkowi uległ wskaźnik kosztów utrzymania, dochodząc do 82,3% wartości z 1929 roku⁸⁵. W wyniku takich działań okres ten obfitował w liczne wystąpienia strajkowe w hucie „Bismarck”. W „Kronice miasta Chorzowa” w latach 1932 i 1933 wspomniano o 11 strajkach w tym zakładzie. Ich zasięg oraz powody były zróżnicowane. Przykładowo w dniach od 25 do 30 czerwca protest podjęła cała załoga z powodu wprowadzonej przez dyrekcję obniżki płac. 31 sierpnia pracę porzuciło 180 hutników z walcowni cienkiej blachy ze względu na zaistniałe opóźnienia w wypłacie wynagrodzeń, tymczasem 27 kwietnia 1933 roku 270 pracowników rurowni zastrajkowało na znak protestu wobec przeprowadzonej przez kierownictwo redukcji 200 osób bez zgody Komisarza Demobilizacyjnego⁸⁶.

W wyniku trwającego kryzysu roczny obrót huty spadł z 74 971 000 zł w 1930 roku do 39 583 000 zł w 1932 roku. Od 1933 roku ruch handlowy w zakładzie ulegał ponownie ożywieniu, o czym może świadczyć wzrost rocznej sprzedaży do poziomu 49 306 000 zł. Pomimo trwającego kryzysu oraz powszechnej opinii o kłopotach finansowych przedsiębiorstw huta „Bismarck” przez cały czas trwania kryzysu odnotowywała zysk wynoszący w 1930 roku 8 491 000 zł, w 1931 roku 4 382 000 zł, w 1932 roku 2 552 000 zł i 2 476 000 zł w 1933 roku⁸⁷.

⁸⁵ APKat, WI, sygn. 338, t. 3656, k. 235.

⁸⁶ M. Gałuszka: *Kronika miasta Chorzowa*, Katowice 1982, s. 25-26.

⁸⁷ R. Kurek: *Dwa wieki chorzowskiego przemysłu. Zarys monograficzny*, cz. 2, Chorzów 2009 s. 167.

Widok na zabudowania wydziału walcowni rur od strony czadnic, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański. —————→

Rozdział 3

Huta „Batory” Stalownia Batory (1933-1939)



Huta „Batory” / Stalownia Batory (1933-1939)

„Nie pozwolimy sobie wmówić, jakoby zmiana nazwy huty wpłynęła niekorzystnie na zbyt wyrobów tejże huty¹”

Pomimo kolejnych lat działalności huty w państwie polskim marka „Bismarck” stosowana była nadal, zdając się nie wzbudzać sprzeciwu górnośląskiej społeczności oraz partnerów handlowych. Wyjątek stanowiła jedynie sytuacja mająca miejsce w 1929 roku podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Wraz z przygotowaniami do imprezy podkreślającej zdobycze dziesięciolecia niepodległego państwa polskiego przystąpiono do szeregu działań mających na celu zatarcie pozostałości niemieckiej historii Poznania. Z przestrzeni zniknęły dwujęzyczne szyldy reklamowe oraz germańsko brzmiące napisy. Uwieńczeniem starań były prace przy usuwaniu niemieckich ozdób i symboli we wnętrzu zamku cesarskiego, będącego dotychczas rezydencją cesarza Wilhelma II. Mając na uwadze wspomniane starania, jakże wielkim zdziwieniem dla odwiedzających wystawę był górujący nad głównym terenem targowym napis „BISMARCK”. Niemająca podłoża politycznego instalacja oznaczała jedynie miejsce ekspozycji rur stalowych huty „Bismarck” z Wielkich Hajduk. Mimo pomysłowości i podjętych przez hutę nakładów na reklamę swoich produktów wielu mieszkańców miasta oraz odwiedzających wystawę pokazywał napis z nazwą huty, który dodatkowo nocą rozświetlał okolicę, wprawiał w konsternację i oburzenie. Sukcesy odniesione przez wyroby huty na wystawie przyćmiły jednak kwestie związane z jej nazwą.²

Zmianę spowodować miały dopiero wydarzenia mające miejsce na niemieckiej scenie politycznej w 1933 roku. Wraz z objęciem na początku roku przez Adolfa Hitlera stanowiska kanclerza dalszemu zaostreniu uległy relacje polsko-niemieckie. Górny Śląsk, jeden z punktów zapalnych wzajemnych kontaktów obu państw, szybko włączony został we wzajemną spiralę nienawiści. Pogorszenie stosunków polsko-niemieckich w 1933 roku obejmowało różne dziedziny życia, czego przykładem może być chociażby rozpoczęty w marcu wzajemny bojkot kinowy. Najpierw strona niemiecka wydała zakaz emisji polskich filmów na terenie Niemiec, na co polscy właściciele kinematografów odpowiedzieli podobną inicjatywą.³ W tym samym czasie dochodziło także do aktów niszczenia gazet polskojęzycznych na terenie Śląska Opolskiego. W odpowiedzi na to 3 kwietnia w Katowicach na rynku odbyła się manifestacja, podczas której spalono część nakładu gazet niemieckojęzycznych sprzedawanych w mieście, a na jednej z latarni powieszono kukłę hitlerowca ze swastyką oraz pikietowano pod redakcjami niemieckich gazet. Panującą wówczas w województwie śląskim atmosferę oddawać może opinia zamieszczona w jednym z artykułów relacjonujących te wydarzenia: „Miarka cierpliwości przebrała się. Na każdą próbę gnębienia ludności i prasy polskiej w Niemczech – dana będzie zawsze męska i niedwuznaczna odpowiedź”⁴.

¹ Oburzające pozostałości niemieckie muszą nareszcie zniknąć z powierzchni Wielkich Hajduk, „Polska Zachodnia” nr 296 z 26 października 1933.

Zabudowania walcowni rur widziane od strony wschodniej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

Na stronie 190: widok na hale walcowni rur od trzeciej do szóstej, patrząc od prawej. Elewacje hal trzeciej i czwartej zachowały swój pierwotny wygląd pochodzący z przełomu XIX i XX wieku, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.

² F. Czekala, T. Mikszo: Pewuka. Cud nad Wartą, Poznań 2019, s. 42-45.

³ Bojkot filmów niemieckich, „Polska Zachodnia” nr 90 z 31 marca 1933.

⁴ Samorządny, patriotyczny odruch młodzieży akademickiej na Śląsku, „Polska Zachodnia” nr 93 z 3 kwietnia 1933.





⁵ „Polska Zachodnia” nr 233 z 24 sierpnia 1933; nr 235 z 26 sierpnia 1933; *Z czasów pruskiej przemocy*, „Polska Zachodnia” nr 250 z 9 września 1933; *Zniesienie wszystkich 3 wież Bismarcka na Śląsku*, „Polonia” nr 3188 z 24 sierpnia 1933.

⁶ *Precz z pruską nazwą miasta Królewskiej Huty!*, „Polska Zachodnia” nr 274 z 4 października 1933.

⁷ *Język polski w „Wspólnocie Interesów”*, „Polonia” nr 3211 z 16 września 1933.

⁸ *Nareszcie język polski w urzędowaniu biur „Wspólnoty Interesów”*, „Polska Zachodnia” nr 256 z 16 września 1933.

⁹ *Precz z nazwą huty „Bismarck”*, „Polonia” nr 264 z 24 września 1933.

¹⁰ *Stefan Batory*, „Polska Zachodnia” nr 240 z 31 sierpnia 1933.

Na fali antagonizmów polsko-niemieckich w drugiej połowie roku na terenie województwa śląskiego coraz częściej pojawiały się pomysły likwidacji nazw i pamiątek mających swoje pochodzenie z czasów niemieckich. Pod koniec sierpnia 1933 roku podjęto decyzję o rozbiórce dwóch wież upamiętniających kanclerza Bismarcka, stojących w Katowicach w Parku Kościuszki oraz w Słupnej w rejonie tzw. trójkąta trzech cesarzy. Upamiętnienia te nazwano pomnikami pruskiej przemocy i pychy, „prowokacyjnym strupem na obliczu Katowic” oraz zapowiadano, że pochodzący z nich gruz nadaje się wyłącznie do regulowania nabrzeża rzeki Rawy⁵. Równocześnie podjęta została inicjatywa zmiany nazwy miasta Królewska Huta, podkreślając, że nie nadano jej na cześć polskich królów, tylko dla uczczenia władców z dynastii Hohenzollernów⁶.

W trwającą wówczas akcję odniemczania województwa śląskiego wpisała się także inicjatywa Stowarzyszenia Urzędników Huty Bismarck w Wielkich Hajdukach. We wrześniu jej członkowie wystosowali apel do Generalnej Dyrekcji Hut o wprowadzenie języka polskiego jako obowiązkowego w kontaktach służbowych w zakładach wchodzących w skład tzw. Wspólnoty Interesów. Wkrótce dyrektor inż. Marian Przybylski pozytywnie przychylił się do tej prośby⁷. Na łamach „Polski Zachodniej” informowano o tym fakcie z następującym zadowoleniem: „Nasi niemiaszkowie muszą się wyraźnie przekonać, że nie znajdują się w tak zwanym »Hitlerlandzie«, lecz że żyją w Polsce i że muszą znać język polski. Zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego należy przyjąć z największym uznaniem, [...]”⁸.

W panującej atmosferze zmiana nazwy huty wydawała się kwestią czasu. Pierwszym krokiem w tym kierunku było spontaniczne zasmarowanie słowa „Bismarck” na szyldach dwóch lokali gastronomicznych prowadzonych przez hutę. Wkrótce 19 września podczas zebrania Zespołu Towarzystw Polskich w Wielkich Hajdukach podjęta została dyskusja dotycząca marki największego zakładu pracy w gminie. Zdaniem zebranych była ona „prowokująca” dla lokalnej społeczności. Planowano przygotować odpowiedni memoriał w tej sprawie, który Zespół miał skierować do miarodajnych czynników. W trakcie zebrania zdecydowano o wyborze na nowego patrona huty króla Stefana Batorego⁹. Decyzja ta z pewnością podyktowana była przypadającą w 1933 roku rocznicą 400-lecia urodzin władcy Polski. Pod koniec sierpnia w całym kraju hucznie świętowano ten fakt oraz wspominano jednego z królów elekcyjnych Polski. Postać ta przyjęta została także z dużą sympatią przez obóz sanacyjny. Wskazywać na to mogą m.in. opinie pochodzące z prorządowego dziennika „Polska Zachodnia” głoszące: „Węgier okazał się jednym z najgenialniejszych ludzi, jednym z najmężniejszych i najsamodzielniejszych naszych władców. Ale okazał się czemś więcej jeszcze: monarchą, który – z wszystkich polskich królów elekcyjnych – miał najsilniejsze odczucie polskiej racji stanu [...] Czterystolecie narodzin tego wielkiego władcy obchodzimy w poczuciu, że z mroków naszych dziejów wychyla się ku nam postać dziwnie nam bliska i droga [...]”¹⁰.

W kolejnych tygodniach nie podejmowano jednak żadnych decyzji w kwestii zmiany nazwy zakładu. Kierownictwo huty zdawało się wyczekiwać dalszego obrotu sytuacji, podkreślając, że może ona wpłynąć niekorzystnie na sytuację handlową firmy związanej z kreowaniem nowej marki w okresie trwającego kryzysu ekonomicznego. Równocześnie wśród mieszkańców Wielkich Hajduk zaczęły rodzić się plotki odnośnie nowej nazwy huty. Oprócz króla Stefana Batorego rozważano jako patrona innego polskiego władcę – Jana III Sobieskiego – upamiętniając jego bohaterstwo podczas odsieczy wiedeńskiej i pobyt na Górnym Śląsku. Według innych opinii zarząd zastanawiał się nad przemianowaniem zakładu na „Hutę Wielkohajducką”¹¹.

Podczas kolejnego spotkania Zespołu Towarzystw Polskich ponownie poddano pod dyskusję kwestię nazwy, nadal optując przy wersji „Batory”. W odpowiedzi na tę propozycję reprezentanci ludności niemieckiej zdecydowali zmanifestować swoje poparcie do historycznej nazwy. W tym celu chór działający przy hucie, zrzeszający ludność niemiecką, manifestacyjnie zmienił swoją nazwę na „Bismarckhütte”. Wywołało to oburzenie polskich działaczy domagających się ukarania prowokatorów oraz zaangażowania władz w tę sprawę. Obawiano się, że po zmianie nazwy chóru, koncern może chcieć powrócić do nazwy zakładu sprzed 1922 roku. Wówczas jednogłośnie podjęto rezolucję nawołującą do zmiany nazwy huty¹². W najbliższych dniach polscy działacze oraz prorządowy organ prasowy „Polska Zachodnia” rozpoczęły określać zakład hutą „Batory” (dawniej „Bismarck”) pomimo ciągle obowiązującej pierwotnej nazwy. Warto podkreślić, iż kwestia ta najbardziej angażowała działaczy oraz sympatyków sanacyjnych. Żywiotowo opisywała ten fakt „Polska Zachodnia” przy kompletnym braku zainteresowania pozostałych organów prasowych reprezentujących opozycyjne opcje polityczne.

Na początku listopada działacze wspomnianego Stowarzyszenia osiągnęli znaczny sukces, rozszerzając swoją działalność na pozostałe zakłady tzw. Wspólnoty Interesów. Celem organizacji miało być propagowanie ducha polskiego wśród pracowników, obrona praw urzędników koncernów pochodzenia polskiego, krzewienie kultury polskiej oraz wspieranie przyjmowania nowych polskich techników do pracy w hutach i kopalniach tzw. Wspólnoty Interesów. Na zakończenie spotkania inauguracyjnego, mającego miejsce 2 listopada w Katowicach, działacze Stowarzyszenia jednogłośnie zażądali zmiany nazwy huty „Bismarck” na „Batory”¹³. Ostatecznie 8 listopada 1933 roku podczas posiedzenia zarządu tzw. Wspólnoty Interesów podjęto decyzję o nadaniu hucie w Wielkich Hajdukach nazwy „Batory”¹⁴.

„Triumf polskiej Stali Batory w zaciętej konkurencji z zagranicznymi stalami
[...] napawać musi dumą serce każdego Polaka.”¹⁵

Dyskusji na temat zmiany nazwy huty towarzyszyła groźba upadłości tzw. Wspólnoty Interesów oraz plotki o znacznych nieprawidłowościach w kierowaniu tworzących ją zakładów. W listopadzie prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach przeprowadziła szereg rewizji w budynkach zarządów koncernów

Widok na historyczną elewację wschodnią hal zero, jeden i dwa walcowni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

Na stronie 194: przygotowanie rur przed wysyłką do Brazylii na miejscu załadunku przed halą zero walcowni rur, 1938 rok, Śląska Biblioteka Cyfrowa.

¹¹ *Należy ostatecznie zdecydować o brzmieniu polskiej nazwy huty w Wielkich Hajdukach, „Polska Zachodnia” nr 283 z 13 października 1933.*

¹² *Bezczelnym prowokacjom nie ma końca, „Polska Zachodnia” nr 284 z 14 października 1933; Oburzające pozostałości niemieckie muszą nareszcie zniknąć z powierzchni Wielkich Hajduk, „Polska Zachodnia” nr 296 z 26 października 1933.*

¹³ *Polscy pracownicy „Wspólnoty Interesów” stworzyli świadomą celu organizację, „Polska Zachodnia” nr 306 z 5 listopada 1933.*

¹⁴ *Nazwę huty Batorego zatwierdził Zarząd „Wspólnoty Interesów”, „Polska Zachodnia” nr 311 z 10 listopada 1933; Huta „Batorego” zamiast huty „Bismarcka”, „Polonia” nr 3265 z 8 listopada 1933; Huta „Batorego” zamiast huty „Bismarcka”, „Gazeta Robotnicza” nr 135 z 11 listopada 1933.*

¹⁵ *Reportaż radiowy z Huty Batory, „Polska Jutrzejka Gospodarcza” nr 30 z 30 września 1934.*









Na stronie 195: część placu ekspedycji gotowych rur przed halą zero walcowni rur, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

Brama do hali szóstej walcowni rur, zlokalizowana w rejonie wagi. W środku widoczny regał z trzpieniami używanymi do walcowania, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



¹⁶ P. Rygus: *Wspólnota Interesów...*, s. 138-139.

¹⁷ *Symboliczny miecz, wykuty w hucie Batory dla Pana Marszałka Piłsudskiego*, „Gazeta Siemianowicka” nr 90 z 11 listopada 1934.

¹⁸ APKat, WI, sygn. 338, t. 6, k. 22-23; t. 640, k. 54-59.

¹⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ambasada RP w Berlinie, (dalej: ARPB) sygn. 474, t. 1035, k. 27.

²⁰ Tamże, k. 35.

wchodzących w skład tzw. Wspólnoty Interesów. Wstępnie potwierdzono manipulacje w zapisach księgowych oraz zabezpieczono materiał dowodowy w celu kontynuowania dochodzenia. Część dyrektorów spółki pośpiesznie wyjechała do Niemiec, planowano także aresztować Flicka w momencie przyjazdu do Polski. Sytuacja wydawała się dramatyczna, co postanowił wykorzystać rząd polski dążący do przejęcia kontroli nad przedsiębiorstwami. Najbliższe miesiące podporządkowane zostały negocjacom rządów Polski i Niemiec, rozgrywkom pozakulisowym prowadzonym przez Flicka i udziałowców spółek oraz dochodzeniom prokuratury. Ostatecznie 29 marca 1934 roku Sąd Grodzki w Katowicach zdecydował o objęciu obu spółek nadzorem sądowym, by m.in. można było uregulować liczne zadłużenia oraz uzdrowić sytuację organizacyjną¹⁶. Interwencja państwa mająca na celu ratowanie największych w województwie pracodawców spotkała się z zadowoleniem załogi huty „Batory”, która dała temu wyraz przygotowując pamiątkowy miecz dla marszałka Józefa Piłsudskiego. Wzorowany na „Szczercu” oręż zaprojektował dr Zbigniew Bocheński z Muzeum Narodowego w Krakowie. Na jego rękojeści umieszczono m.in. herb rodziny Piłsudskich oraz króla Stefana Batorego. Wzdłuż główki umieszczono dwa napisy: „Zwycięskiemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu” oraz „Przez pracę do potęgi”. Liczącą 122 cm długości i ważącą 11 kg pamiątkę wykuto ze stali chromowo-niklowej produkowanej w hucie. Upominek przekazano na ręce Marszałka podczas uroczystości 11 listopada 1934 roku¹⁷.

Początki funkcjonowania nadzoru sądowego nie były łatwe. Szybko okazało się, że na kontach spółek do czerwca 1934 roku brakowało 16 627 000 zł potrzebnych do opłacenia zobowiązań i prowadzenia produkcji. Banki niemieckie oraz Bank Gospodarstwa Krajowego, w których spółki były zadłużone, zajęły w formie gwarancji część zapasów i wyposażenia zakładów. W hucie „Batory” zabezpieczono m.in. niektóre partie wyrobów, część wlewnic na stalowni oraz walców i trzpieni na walcowni rur¹⁸. Niezbędnym było ustalanie zasadności części zobowiązań oraz ujednolicenie księgowości działającej dotychczas oddzielnie dla obu spółek. Funkcjonowanie nadzoru sądowego nad tzw. Wspólnotą Interesów w połączeniu z poprawą sytuacji na rynku wyrobów przemysłowych ożywiło produkcję w poszczególnych zakładach, w tym w hucie „Batory”. W sprawozdaniach z działalności jako dowód na to przytaczano wzrost obrotu, który w 1933 roku wynosił 49 306 337,08 zł, a rok później doszedł do sumy 53 147 414,23 zł¹⁹. Już w pierwszym roku obowiązywania nadzoru sądowego przystąpiono do prac modernizacyjnych. W przypadku huty „Batory” w 1934 roku zwiększono wydajność czadnic za sprawą wymiany retort, unowocześniono hartownię w walcowni stali szlachetnej oraz zakupiono szlifierkę systemu „Centrales” pozwalającą na większą dokładność produkcji prętów okrągłych²⁰. Rok później przeprowadzono remont hali nieczynnej od kilku lat stalowni martenowskiej. Zmianie uległa także struktura wydziału. Wyśłużone zabudowania stalowni jakościowej uniemożliwiały dalsze jej użytkowanie. Z tego względu zlikwidowano ją, przenosząc produkcję stalowniczą w obręb dawnego wydziału stalowni mar-

tenowskiej. W miejscu pięciu starych pieców martenowskich zlokalizowano trzy piece elektryczne przeniesione ze stalowni jakościowej. Zbudowano także nowy piec martenowski o pojemności 20 t oraz wznowiono produkcję w istniejącym piecu o pojemności 50 t. W hali stalowni jakościowej urządzono oddział obróbki cieplnej młotowni²¹.

Jednym z przejawów działalności nadzoru sądowego było wznowienie, zawieszanej w czasie kryzysu, kampanii promocyjnej zakładu i jego wyrobów. Często inicjatywy te miały charakter zdarzeń nietuzinkowych, zwracających uwagę odbiorców. Przykładem tego może być specjalna transmisja radiowa nadana 29 września 1934 roku na antenie Polskiego Radia, podczas której słuchacze z całego kraju mogli usłyszeć dźwięki zakładu. W kilku miejscach hut „Batory” i „Falva” rozlokowano mikrofony wyłapujące odgłosy pracujących maszyn hutniczych połączone z komentarzem reporterów radiowych. Spiker Tadeusz Strzetelski w stalowni huty „Batory” mówił słuchaczom: „Triumf polskiej Stali Batory w zaciętej konkurencji z zagranicznymi stalami [...] napawać musi dumą serce każdego Polaka”²². Oprócz systematycznej poprawy sytuacji na rynku wyrobów stalowych działalność zakładów dodatkowo umożliwiały zamówienia rządowe. Wśród realizowanych wówczas zleceń warto wspomnieć partię blach w różnych wymiarach, które w 1935 roku huta dostarczała na potrzebę budowy kolejki linowej prowadzącej na Kasprowy Wierch²³.

Równocześnie z działaniami zmierzającymi do uzdrowienia sytuacji w obu spółkach prowadzono negocjacje z dotychczasowymi właścicielami i dłużnikami. Dążono w nich do przejęcia majątku obu firm przez kapitał polski. W wyniku poszukiwań ewentualnych udziałowców krajowych w nowym przedsiębiorstwie wykrystalizował się ostateczny układ właścicielski obejmujący: Skarb Państwa, Skarb Śląski oraz Bank Gospodarstwa Krajowego. W połowie 1936 roku powołano nowy podmiot, Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze sp. z o.o., które przejęło wszystkie akcje obu spółek oraz ciężące na nich wierzytelności. Na początku 1937 roku uchylono nadzór sądowy, a 16 kwietnia podpisano umowę, na mocy której Katowicka Spółka Akcyjna przejęła cały majątek Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury, zmieniając równocześnie nazwę na Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych S.A. w Katowicach (dalej: Wspólnota Interesów). W ten sposób powstał największy wówczas w Polsce koncern górniczo-hutniczy²⁴.

Z inicjatywy spółki Wspólnota Interesów w 1937 roku ze struktur huty, ze względu na specjalny charakter produkcji, wyodrębniono przedsiębiorstwo o nazwie Stalownia Batory. W ramach nowej spółki zgromadzono zaplecze produkcyjne specjalizujące się w wyrobie stali szlachetnej. Oba przedsiębiorstwa znajdowały się pod kierownictwem dwóch osobnych Generalnych Dyrekcji nadzorujących działalność zakładów. Huta „Batory” podlegała Generalnej Dyrekcji Hut, mającej swoją siedzibę w budynku dyrektorskim w Wielkich Hajdukach. Stalownia Batory weszła w skład powołanej wówczas Dyrekcji Zakładów Przetwórczych zlokalizowanej w siedzibie koncernu w Katowicach przy ul. Kościuszki 30. W następstwie

²¹ B. Widuch: *Techniczny obraz...*, s. 114-115.

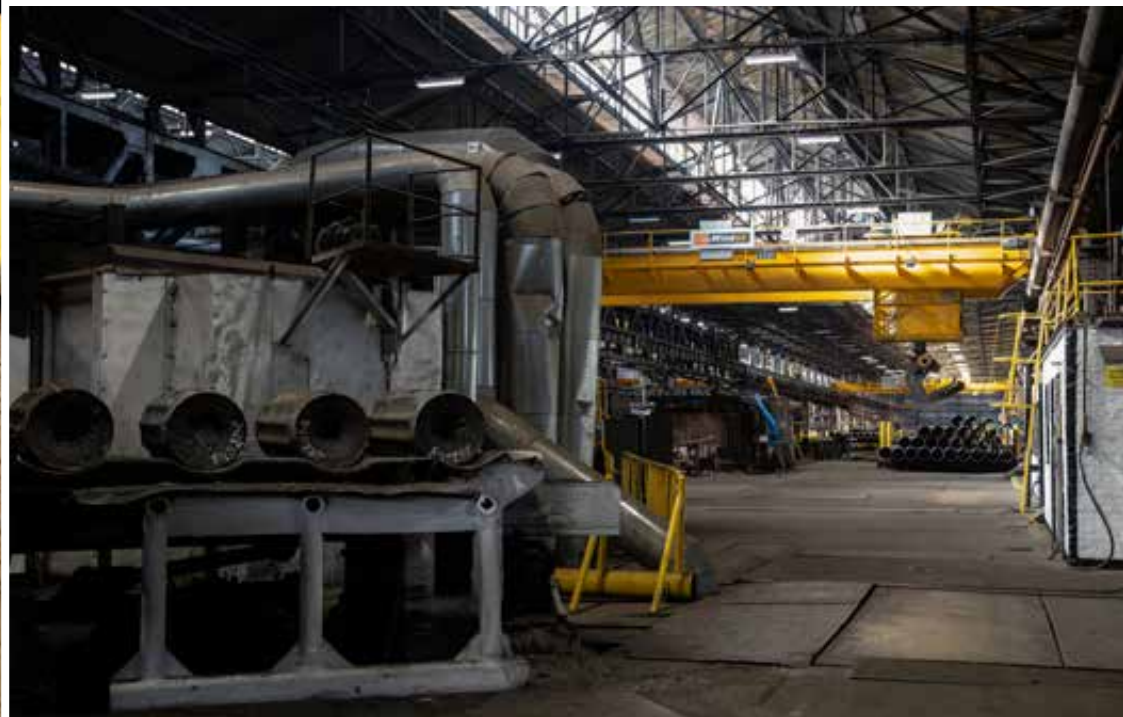
²² Reportaż radiowy z Huty Batory, „Polska Jutrzejsza Gospodarcza” nr 30 z 30 września 1934.

²³ „Śląskie Wiadomości Gospodarcze” nr 21 z 13 listopada 1935.

²⁴ P. Rygus: *Wspólnota Interesów...*, s. 175-190.



Powyżej: hala wsadu walcowni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: fragment hali czwartej walcowni rur. Na pierwszym planie widoczny stół z wlewkami przed załadunkiem do pieca obrotowego. Na dalszym planie: suwnica łańcuchowa służąca do transportu gotowych rur, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Po lewej: tory przerzutki służącej do transportu wlewków z hali wsadu w rejon pieca obrotowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Powyżej: fragment pieca obrotowego w walcowni rur, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.
 Poniżej: moment wyjmowania gorącego wlewka z pieca obrotowego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: fragment pieca obrotowego w rejonie wsadzarki i wysadzarki, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.
 Poniżej: widok na okno wsadowe pieca obrotowego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



²⁵ APKat, WI, sygn. 338, k. 6-9, 27-28, 38.

²⁶ S. Orzechowski: *Produkcja „Stalowni Batory”*, „W.I. wydawnictwo Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych S.A. Katowice”, nr 2 ze stycznia 1938, s. 13-16.

²⁷ APKat, Huta Batory, sygn. 724, t. 183, k. 146.

²⁸ Tamże, k. 132.

²⁹ Tamże, k. 166.

³⁰ Tamże, k. 75.

³¹ Tamże, k. 90.

³² Tamże, k. 157.

zmian potencjału produkcyjnego huty „Batory” ograniczony został do produkcji wyrobów gotowych: blach cienkich i grubych oraz rur bez szwu. Pod względem wartości majątku huta „Batory” była największym zakładem hutniczym Wspólnoty Interesów wycenionym na 34 737 839,87 zł, nieznacznie wyprzedzając hutę „Piłsudski” (do 1935 roku „Królewską”) o wartości 34 273 740,87 zł²⁵. Specyficzną formę działalności otrzymała Stalownia Batory. Zakład specjalizował się w produkcji wlewków odlewanych z gatunków stali: konstrukcyjnej, stopowej i węglowej, narzędziowo stopowej, węglowej rdzoodpornej, szybko tnącej oraz kwasoodpornej. W dalszej kolejności wsad ten trafiał do obróbki w młotowni lub walcowni bruzdowej odłączonych od huty „Batory”. W ofercie spółki znajdowały się także blachy oraz rury bez szwu walcowane w hucie „Batory” przy użyciu wlewków ze Stalowni Batory²⁶.

Trudny okres wielkiego kryzysu w drugiej połowie lat 30. XX wieku odchodził powoli w zapomnienie. Huta od pewnego czasu zwiększała swoją produkcję oraz stopniowo uzupełniała brakujący stan załogi. Praca w hucie, podobnie jak w poprzednich latach, stanowiła wówczas dla wielu nadzieję na stabilną egzystencję. W archiwach zachował się bogaty zbiór podań o pracę w hucie datowany na lata 1937-1939. Lektura wspomnianych pism pozwala spojrzeć bliżej na klęskę, jaką przyniósł ze sobą wielki kryzys ekonomiczny i jak długo jeszcze wpływał on na ludzkie losy. We wrześniu 1937 roku niejaki Franciszek Adamczyk pisał: „Jestem bez pracy od 1931 roku żonaty i mam rodzinę składającą się z 6-ciu osób a nikt nie pracuje. Pod względem fizycznym zdolny jestem do pracy i byłbym zadowolony z jakiegokolwiek tylko pracy”²⁷. Antoni Barteczko, który pracował najpierw przy budowie nowych obiektów huty, zdołał otrzymać pracę w stalowni, jednak powołanie do wojska zmusiło go do opuszczenia zakładu. W styczniu 1937 roku wspominał w podaniu: „Gdy wróciwszy z czynnej służby wojskowej [...] Huta Batory zamiast przyjmowania robotników musiała zwalniać ponieważ nastąpił kryzys w roku 1930 i z powodu kryzysu nie zostałem przyjęty”²⁸. W marcu 1938 roku Bruno Sieroń informował, że „[...] rodzina nasza składa się z 4-rech osób, prócz ojca, który jest bezrobotnym nikt nie pracuje. Matka nie jest w stanie całej rodziny utrzymywać, gdyż rodzina nasza znajduje się w skrajnej nędzy”²⁹. Podjęcie pracy w hucie stanowiło dla proszących o przyjęcie nadzieję na poprawę swojego losu. Bezrobotny od roku Paweł Zalewski na początku 1939 roku pisał do dyrekcji huty: „Rodzina moja składa się z żony i dwóch chłopców w wieku 10 i 11 lat. Chciałbym chętnie moich chłopców wychować na pożytecznych obywateli Państwa. W tych warunkach jednak nie jestem do tego w stanie”³⁰. Niespełna 18-letni Edward Kosak także prosił o robotę: „Nie chcę zostać ciężarem moich rodziców, pragnę pracować na moje utrzymanie. Jestem zdolny do pracy umysłowej, a w razie barku takowej, wykonywałbym i pracę fizyczną”³¹. Pracujący dotychczas dorywczo Jan Biadacz, mający czteroosobową rodzinę chęć pracy w hucie tłumaczył: „chciałbym sobie tryb życia wzgl. być rodziny polepszyć”³². W pismach większość proszących podkreślała swoją działalność propolską, wspominając o udziale w powstaniach śląskich, emigrację z niemieckiej części Górnego Śląska

bądź służbę wojskową. W załączeniach umieszczano odpisy zaświadczeń oraz listów polecających m.in. Związku Powstańców Śląskich. Argument ten był często przytaczany w tym okresie przez Ślązaków, mających na uwadze fakt, że część osób nadal pracujących sympatyzowała z opcją niemiecką, bądź zatrudniano do pracy przybyszów z innych części Polski. W przypadku, gdy ze względu na młody wiek nie posiadano takich doświadczeń, odwoływano się do historii bliskich. Jeden z nich³³ kończąc służbę wojskową w Krakowie w połowie 1938 roku, pisał: „Jestem [...] dzieckiem bojownika o niepodległość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski, który jako peowiak i powstaniec śląski położył także swe ofiary na ołtarzu chwały wypełniając święty obowiązek obywatela. Wobec powyższego nie mam zamiaru szczycić się położonemi zasługami mojego ojca [...]”³⁴. Jerzy Czaja we wrześniu 1937 roku podkreślał w podaniu: „Co do poczucia narodowego podaję – iż śp. Matka była gorącą działaczką plebiscytową oraz wielce się przyczyniła podczas wszystkich powstań śląskich”³⁵. Wśród zachowanych podań znajduje się także kilka przypadków, gdy odchodzący z pracy ze względu na zły stan zdrowia lub przejścia na emeryturę prosili o zatrudnienie na zwolnionym miejscu swojego syna. Podania wskazują, z jakich okolic pochodzili osoby planujące podjąć pracę. Większość z nich stanowili mieszkańcy Wielkich Hajduk oraz Królewskiej Huty. Pojawiło się także kilka podań z Kochłowic, Świętochłowic, Katowic i Mysłowic.

Lata działalności huty w ramach Wspólnoty Interesów to także szereg inicjatyw społecznych. Jedną z nich była promocja turystyki oraz organizacja wyjazdów wakacyjnych. Z myślą o pracownikach koncernu zaczęto budować ośrodek wczasowy w Chłapowie nad Morzem Bałtyckim, organizowano wycieczki objazdowe po Polsce, zimowiska oraz kolonie dla dzieci i młodzieży. Pomimo żywej akcji promocyjnej oraz preferencyjnych warunków finansowania wyjazdów udział pracowników we wspomnianych inicjatywach był bardzo skromny. Przykładowo w 1938 roku w liczącej 33 000 pracowników firmie z wakacji pracowniczych skorzystało jedynie 1 600 osób, z tego tylko 750 robotników. Brak dokładniejszych źródeł uniemożliwia ustalenie, ilu z nich to hutnicy z „Batorego”. W ramach działań społecznych Wspólnota Interesów starała się także promować uprawianie sportu. Przykładem takiej inicjatywy może być podjęcie współpracy pomiędzy hutą „Batory” a klubem piłkarskim „Ruch” Wielkie Hajduki. W ramach pomocy zakład współfinansował działalność drużyny oraz oferował zatrudnienie w hucie dla piłkarzy. Początkowo funkcję prezesa klubu powierzono Wilhelmowi Blasze, dowódcy zakładowej straży pożarnej. W późniejszym czasie stanowisko to pełnili także Zygmunt Widera i Mieczysław Miciński, inżynierowie zatrudnieni w hucie. Współpraca z zakładem przynosiła klubowi także wiele nieoczywistych korzyści. W marcu 1935 roku umożliwiła piłkarzom rozegranie kilku meczów kontrolnych z drużynami ligi niemieckiej, m.in. z „Fortuną” Düsseldorf czy berlińską „Tennis Borussia”. Większe emocje wzbudziła informacja o możliwości wyjazdu drużyny z Wielkich Hajduk do Afryki. Podczas kontaktów handlowych z hutą „Batory” grupie przedsiębiorców z Liberii gra „Ruchu” spodobała

³³ Wilhelm, nazwisko nieczytelne.

³⁴ APKat, Huta Batory, sygn. 724, t. 183, k. 134-136.

³⁵ Tamże, k. 154.

Przerzutka z wlewkami w rejonie załadunku pieca obrotowego, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



Na stronie 204: walcarka skośna w walcowni rur MM III, 1930 rok, fot. Max Steckel, Narodowe Archiwum Cyfrowe.









Na stronie nr 205: walcarka skośna w walcowni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Powyżej: widok ogólny na prasę w walcowni rur podczas transportu wlewka przy użyciu manipulatora, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: studzenie osprzętu prasy po przebicie kolejnej szklanki, 2023 rok, fot. Bernadeta Makszysz. Po prawej: moment po umieszczeniu przez manipulator wlewka w prasie, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



³⁶ *Śmiałe plany „Ruchu”, „Śląski Kurier Poranny” nr 1 z 1 lutego 1935.*

³⁷ *W. Kulesza: Szybownictwo, „Czasopismo Społeczne Pracowników Wspólnoty Interesów” nr 1 z 15 maja 1939.*

³⁸ *Hutniczy mundur, „Naprzód Hutnicy” nr 251 z 10 marca 1977.*

się do tego stopnia, że podjęli oni starania o urządzenie kilku meczy pokazowych tej drużyny w swoim kraju³⁶. Czas patronatu huty nad klubem zaowocował licznymi sukcesami z tytułami Mistrza Polski w latach 1933, 1934, 1935, 1936, 1938 na czele.

Wśród pracowników hut „Batory” i „Florian” (do 1936 roku „Falva”) zrodził się także pomysł uprawiania szybownictwa. W ramach zakładowej organizacji Ligii Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej powołano Koło Szybowcowe, a ze składek zainteresowanych hutników w 1935 roku rozpoczęto budowę własnego szybowiska na wydzierżawionej od księcia Donnersmarcka Górze Hugona na pograniczu Wielkich Hajduk i Świętochłowic. Od 1937 roku pomysłem zainteresowały się władze spółki wspierające hutniczych amatorów szybownictwa w budowie hangaru, zakupie wyposażenia oraz uporządkowania zbocza góry. W kolejnych latach organizowano specjalne kursy oraz publiczne pokazy szybowcowe. Działalność Koła Szybowcowego umożliwiały składki opłacane przez pracowników hut „Batory” i „Florian”³⁷.

Koncern Wspólnoty Interesów poświęcał także sporo uwagi celebrowaniu uroczystości branżowych oraz upamiętnianiu jubilatów pracujących w zakładach spółki. W okolicy 4 maja organizowane były uroczyste akademie dla hutników i pracowników zakładów przetwórczych. Setki jubilatów z różnych przedsiębiorstw spotykało się w towarzystwie kierownictwa koncernu na wspólnym obiedzie. Jubilaci otrzymywali wówczas pamiątkowe dyplomy uznania oraz jednorazowe nagrody pieniężne. Kierownictwo Wspólnoty Interesów podjęło także starania zmierzające do stworzenia galowego munduru hutnika. Po długotrwałych pracach projektowych opracowano wzór marynarki i spodni w kolorze stalowym oraz czapki zwieńczonej logiem koncernu składającego się z liter „WI”. Koszt przygotowania munduru szacowano na 95 zł, z których połowę pokrywał pracownik spłacający tę sumę w pięciu ratach. Po raz pierwszy mundury zostały zaprezentowane podczas obchodów święta 3 maja w 1938 roku, kiedy to 30 hutników delegatów stojących w pocztach sztandarowym otrzymało galowy uniform. Początkowo strój ten nie zdobył sympatii hutników, którzy skrót „WI” na czapce tłumaczyli jako „Wesoły Ignaś”, a nielicznych posiadaczy munduru podejrzewano o donosicielstwo i zbyt bliskie stosunki z przełożonymi. Wkrótce wzrosła popularność stroju po incydencie, podczas którego jeden z pracowników stalowni został pobity przez niemieckich bojówkarzy za noszenie munduru. Na znak solidarności wielu hutników chciało zdobyć galowy uniform. Ze względu na wybuch wojny mający miejsce rok później tradycja ta się nie utrzymała³⁸.

Pod koniec lat 30. XX wieku koncern zwracał uwagę na wysoki stopień zużycia swoich zakładów oraz częste stosowanie przestarzałych technologii. W 1939 roku zamierzano rozpocząć realizację 4-letniego planu inwestycyjnego, obejmującego wszystkie podmioty spółki, wyliczonego na kwotę 141 500 000 zł. W porównaniu z innymi zakładami Wspólnoty Interesów park maszynowy huty „Ba-

tory” i Stalowni Batory znajdował się w stosunkowo dobrym stanie. Z tego względu z olbrzymiego budżetu inwestycyjnego planowano przeznaczyć na hutę „Batory” 17 549 600 zł, a na Stalownię Batory 2 888 710 zł. W przypadku pierwszego zakładu w zachowanej księdze rejestrującej bieżące wydatki z 1939 roku możemy odnaleźć informację o kilku prowadzonych wówczas większych pracach budowlanych. Najczęściej wspominanym wydziałem jest walcowania cienkiej blachy, gdzie rozpoczęto modernizację zespołu nr 1. W ramach tych prac od stycznia do lipca przeprowadzono modernizację napędu głównego, a od kwietnia do lipca prowadzono prace przy piecach grzewczych. Od lutego do lipca realizowane było także zadanie zakupu dwóch nowych prostarek. Na odcinku wytwórni blachy białej początkiem roku przesunięto jedną ze ścian działowych, a następnie przystąpiono do montażu maszyny służącej do wytrawiania, mycia i suszenia blach. W walcowni rur zainstalowanociągarkę służącą do rozszerzania rur oraz zmechanizowano transport przy jednym z pieców. Wśród wspomnianych wówczas prac znalazł się także montaż oświetlenia doraźnego na Zakładzie Górnym według planów obrony przeciwlotniczej³⁹. Jedną z większych planowanych w przyszłości inwestycji był zakup nowoczesnej, zautomatyzowanej linii do walcowania cienkiej blachy marki Schloemann, pozwalającej na wzrost produkcji oraz ograniczenie pracy fizycznej hutników. Nowością stanowiła także linia do produkcji rur elektrycznie spawanych o zakresie średnic od 650 do 1 000 mm. Walcownie blach grubych oraz rur otrzymać miały także nowe piece grzewcze do wsadu, prostownice oraz tokarki do obróbki wyrobów. Na marginesie warto wspomnieć także o propozycji inwestycyjnej zgłoszonej przez kierownictwo huty „Laura” w Siemianowicach Śląskich. W przedstawionej władzom spółki koncepcji wnosiło ono o zabezpieczenie kwoty 4 000 000 zł na przenosiny walcowni rur bez szwu z huty „Batory”, co miało dać gwarancję istnienia siemianowickiej huty oraz umożliwić hucie w Wielkich Hajdukach poszerzenie asortymentu. W Stalowni Batory planowano m.in. wykonać wzmocnienie konstrukcji jednej z hal młotowni osłabionej przez drgania wynikające z użytkowania młotów udarowych, doposażenia zaplecza maszyn do obróbki plastycznej oraz budowę nowych pieców do obróbki cieplnej. Ze względu na małe przestrzenie do gromadzenia wyrobów gotowych zakładano także dostosowanie jednej z hal nieczynnej huty „Marta” w Katowicach na potrzebę magazynu⁴⁰.

W przededniu wybuchu wojny koncern Wspólnoty Interesów zakładał budowę na terenie huty „Batory” Centralnego Zakładu Badawczego, który miał świadczyć usługi na rzecz innych zakładów spółki. Od połowy 1938 roku zaczęto prace koncepcyjne nad programem i specjalizacją nowej placówki badawczej, składającej się z kilku specjalistycznych oddziałów: metalurgicznego, fizycznego, energetycznego, chemicznego, elektrotechnicznego, korozyjnego i materiałów ogniotrwałych. Kierownictwo laboratorium powierzono dr. Zygmuntowi Jasiewiczowi. Projekt ten ze względu na wybuch wojny pozostał jedynie w fazie planów. Wstępnie opracowane zostały oczekiwania dotyczące budynku, który miał po-

Moment wyjęcia wlewka z pieca obrotowego, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. →

³⁹ APKat, WI, sygn. 338, t. 795, k. 20, 30-36, 45, 49, 53-56.

⁴⁰ AAN, Ministerstwo Skarbu w Warszawie, sygn. 10, t. 89, b.p., Plan, Załącznik nr 2, k. 1-2; Plan, Załącznik nr 4, k. 1.





⁴¹ P. Rygus: *Wspólnota Interesów...*, s. 330-335.

wstać w rejonie ulic Królowej Jadwigi (obecnie ul. Łukasińskiego) i Zwycięstwa oraz wykaz wyposażenia badawczego i niezbędnych etatów⁴¹.

1 kwietnia 1939 roku gmina Wielkie Hajduki została przyłączona do sąsiedniego miasta Chorzów, stając się jego szóstą dzielnicą. Wraz z tym zniesiona została historyczna nazwa Wielkie Hajduki, którą zmieniono na Chorzów Batory. Ponownie marka huty stała się symbolem miejsca, w którym funkcjonowała.

Reportaż radiowy z Huty Batory



Wszadzarka wlewków przy piecu obrotowym, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



Fragment materiału prasowego towarzyszącego audycji radiowej z wnętrza huty „Batory” transmitowanej 29 września 1934 roku, Śląska Biblioteka Cyfrowa.





Rozdział 4

„Bismarckhütte” in Königshütte-Bismarck (1939-1945)

Hutnicy pracujący przy młocie parowym w wydziale kuźni, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański.



„Bismarckhütte” in Königshütte-Bismarck (1939-1945)

„Kuźnia broni wielkiej Rzeszy”

1 września 1939 roku doszło do wybuchu wojny. Już w pierwszych dniach jej trwania Chorzów opuściły oddziały wojska polskiego, pozostawiając na stanowisku jedynie cywilnych ochotników, m.in. byłych powstańców i harcerzy chcących bronić miasta. W najbliższych dniach doszło tu do kilku potyczek pomiędzy obrońcami a niemieckimi bojówkami. Ostatecznie oddział Wehrmachtu zajął miasto nad ranem 4 września. Już następnego dnia do Chorzowa dotarli przedstawiciele władz niemieckich mających objąć kierownictwo w przemyśle. Kilka dni później 16 września w hucie „Piłsudski” uzyskano sprawność urządzeń umożliwiających wznowienie produkcji m.in. w piecach martenowskich. Gorzej sytuacja prezentowała się w przypadku huty „Batory”, gdzie jak donoszono, podczas ewakuacji wywieziono sporą ilość części, a wiele maszyn celowo zostało uszkodzonych. Według szacunków ekspertów w niektórych odcinkach zakładu nawet do 80% urządzeń była unieruchomiona. Problemy z ich ponownym rozruchem rozwiązał dopiero powrót do pracy „starych fachowców”. Plany długotrwałego unieruchomienia huty zdaniem Niemców pokrzyżowały m.in. akcje niemieckiego lotnictwa, które w trakcie kampanii wrześniowej zatrzymały wiele transportów kolejowych, w tym pociągi wyładowane sprzętem z huty. Dzięki zaangażowaniu sporej ilości ochotników zdołano przeprowadzić, pomimo ciężkich warunków, w ciągu pięciu dni transport oraz ponowny montaż brakujących części¹. Wkrótce powrócono do dawnej nazwy zakładu Bismarckhütte. Na mocy zarządzenia wydanego 8 października 1939 roku z dniem 1 listopada 1939 roku teren przedwojennego województwa śląskiego został wcielony do Rzeszy. Miasto Chorzów stało się częścią rejencji katowickiej wchodzącej w skład prowincji śląskiej, z której 1 kwietnia 1941 roku wyodrębniona została prowincja górnośląska².

Dla oceny stanu zachowania hut leżących w dawnym województwie śląskim oraz Zagłębiu Dąbrowskim z inicjatywy Ministerstwa Gospodarki Rzeszy oraz przedstawicieli niemieckiej branży stalowej powołana została specjalna komisja. Ósmioosobowa grupa reprezentująca środowisko hutnicze kilku okręgów przemysłowych Rzeszy odbyła w okresie od 21 listopada do 1 grudnia 1939 roku wizytację w poszczególnych zakładach. Jej owocem było opracowanie o potencjale produkcyjnym przedsiębiorstw oraz skrótove opinie. W przypadku huty „Bismarck” pozytywnie wypowiadano się o młotowni, prasowni i walcowniach, w których przerabiano stale szlachetne. Zdaniem wizytatorów urządzenia produkcyjne znajdowały się w przestrzennych halach i sprawiały dobre wrażenie. Wspominano także o przestronności hal oraz bogatym wyposażeniu wykańczalni walcowni rur. Ze sprawozdania możemy także dowiedzieć się o znacznych brakach kadrowych, ponieważ huta liczyła wówczas 3 800 pracowników przy zapotrzebowaniu na poziomie 5000³.

¹ R. Schmidt: *Zwischen Kriegsbeginn und Neuaufbau*, w: *Kleines Stadtbuch von Königshütte Oberschlesien*, red. R. Schmidt, Berlin 1941, s. 160; *Von schicksalschwerer Vergangenheit*, „Berghütte Werkzeug-itung” nr 4 z 1 września 1943, s. 3.

² Cz. Łuczak: *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 9, 17.

³ APKat, Centralne Zjednoczenie Przemysłu Hutniczego (dalej: CZPH), sygn. 416, t. 1325, k. 3. 8-9, 75-77, 93,95-98, 100.

W pierwszych tygodniach wojny zakłady należące dotychczas do Wspólnoty Interesów znalazły się pod zarządem Głównego Urzędu Powierniczego Wschód (Haupttreuhandstelle Ost), tworząc grupę Interessengemeinschaft Kattowizer A.G. für Bergbau und Eisenhüttenbetrieb und Vereinigte Königs- und Laurahütte A.G. (Wspólnota Interesów Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa i Zjednoczone Huty Królewska i Laura) z inż. Ernestem Pietschem w roli dyrektora zarządu komisarycznego. Równocześnie rozpoczęły się negocjacje i rozgrywki lobbingsowe kilku grup interesów chcących przejąć górnośląskie zakłady. Wśród ubiegających się o majątek Wspólnoty Interesów wymieniany był m.in. hrabia Mikołaj Ballestrem oraz Fryderyk Flick. Przejęciem hut „Bismarck” i „Falva” zainteresowany od października 1939 roku był także Friedrich Krupp, właściciel zachodnioniemieckiego koncernu stalowego. Ostatecznie zrezygnował, ponieważ strona rządowa wymagała od niego przejęcia także huty „Laura”, a jego zdaniem znajdowała się w bardzo złej sytuacji technicznej. Na przełomie 1939 i 1940 roku stworzono Betriensgruppe Bismarckhütte (Grupa Zakładów Huta Bismarcka), która oprócz huty „Bismarck” obejmowała także huty „Falva”, „Hubertus” i „Zgoda”. Sprawa właściciela zakładu nadal pozostawała otwarta do końca 1941 roku, kiedy to z inicjatywy Deutsche Bank oraz Dresdner Bank przeprowadzona została szersza konsolidacja hutnictwa z terenu Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego oraz Zagłębia Karwińskiego. Powołano wówczas holding przemysłowy Berghütte Berg- und Hüttenwerksgesellschaft AG z siedzibą w Cieszynie, w skład którego weszło kilka samodzielnych spółek. Jedną z nich był nowy podmiot o nazwie: Königs- und Bismarckhütte A.G., w którego skład oprócz huty „Bismarck” wchodził szereg hut z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego: „Królewska”, „Falva”, „Bankowa”, „Milowicka”, „Katarzyna”, „Laura”, „Hubertus” i „Silesia”. Kapitał zakładowy spółki liczył 40 000 000 marek. Zarząd tworzyli Norbert Schreiber oraz członkowie: dr inż. Alfred Niedenthal i inż. Siegfried Tunder. Kierownictwo huty „Bismarck” podzielone zostało pomiędzy dwóch dyrektorów: inż. Franza Meusela, odpowiadającego za produkcję stali szlachetnych oraz Georga Klinnera, któremu podlegały wydziały walcownicze⁴. W ten sposób kontynuowano podział huty na dwa odrębne podmioty zapoczątkowany kilka lat wcześniej przez Wspólnotę Interesów.

Mimo trwających działań wojennych i prowadzonych zmian organizacyjnych huta nadal prowadziła produkcję. W 1941 roku wyprodukowała m.in.: 62 286 t blach cienkich, 28 783 t blach grubych, 32 639 t rur bez szwu, 10 798 t wyrobów specjalnych ze stali, 18 210 t wlewków z pieców elektrycznych i 68 654 t wlewków z pieców martenowskich. W większości asortymentów huta dysponowała jeszcze sporymi możliwościami produkcyjnymi. W połowie 1942 roku szacowano, że była w stanie dostarczyć 102 000 t blach cienkich, 54 000 t rur, 33 600 t blach grubych, a stalownia martenowska mogła zwiększyć swoją produkcję do 72 000 t wlewków⁵. Istotnym wkładem huty dla gospodarki III Rzeszy była prowadzona tu produkcja zbrojeniowa. W oferowanym wówczas asortymencie znajdowały się płaszcze do

Fragment hali szóstej, w której znajduje się ciąg walcowniczy do produkcji rur bez szwu. Widoczny m.in. aparat posuwowy walcarki pielgrzymowej, konstrukcje dźwigu obiegu trzpieni oraz jedna z suwnic, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



⁴ *Handbuch für den oberschlesischen Industriebezirk*, s. 25-26.

⁵ APKat, Huta Batory, sygn. 724, t. 135, k. 2.





Powyżej: prasa przed przebicciem wlewka, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Poniżej: widok na prasę od strony hali piątej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Po prawej: manipulator odkładający szklankę na samotok przed prasą, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



⁶ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 1625, k. 2.

⁷ R. Kurek: *Dwa wieki...*, cz. 2, s. 285.

⁸ Tamże, s. 286-287.

⁹ Cz. Łuczak: *Polityka ludnościowa i ekonomiczna...*, s. 280, 282.

¹⁰ M. Sikora: *Kuźnia broni III Rzeszy. Niemiecki przemysł zbrojeniowy na Górnym Śląsku podczas II wojny światowej*, Katowice-Kraków 2007, s. 90.

bomb lotniczych z następujących rozmiarów: Ø 200 mm i długości 438 mm – 15 000 sztuk miesięcznie, Ø 368 mm i długości 570 mm – 25 000 sztuk miesięcznie, Ø 470 i długości 699 mm – 10 000 sztuk miesięcznie oraz korpusy do bomb typu Dora – 12 000 sztuk miesięcznie. Do produkcji czołgów dostarczano blachy pancerne o grubości między 16 a 100 mm w arkuszach 1500 mm na 3200 mm. Huta przygotowywała także w formie półproduktu lufy, zamki, pierścienie kardanowe i kompletne zębatki na potrzeby dział przeciwlotniczych Flack model 36 o kalibrze 8,8 mm. Miesięcznie odkuwano także 1500 sztuk luf do ciężkich karabinów maszynowych oraz 1000 luf do karabinów o kalibrze 33,8 mm. Dostarczano także lufy do lekkich haubic polowych typu „Siega”⁶. Przy współpracy m.in. z hutą „Baildon” produkowano wały korbowe oraz wały śrubowe trafiające do łodzi podwodnych. Miesięcznie wytwarzano średnio 20 takich elementów, które przechodziły szczegółową rewizję w Marineabnahme Bismarck, komórce podlegającej bezpośrednio Kriegsmarine⁷. O znaczeniu produkcji zbrojeniowej dla huty w tym okresie wiele mówi meldunek służb wywiadowczych Armii Krajowej z pierwszych czterech miesięcy 1943 roku. Według obserwacji wywiadowców jedynie 7% produkcji huty miało inne przeznaczenie niż wojskowe, a 5 do 8% to wybraki. Połowę wyrobów huty trafiało na potrzeby Luftwaffe, 25% stanowiły komponenty do produkcji broni pancernej, 1% trafiało do marynarki, a 17% do innych dziedzin wojskowości⁸.

W latach 1942-1943 przeprowadzono w górnośląskim przemyśle szereg nowych inwestycji oraz modernizacji zakładów związanych z przenosinami produkcji z zachodniej części Niemiec. Dzięki temu starano się uchronić produkcję kluczową dla gospodarki wojennej przed nalotami bombowymi. W wyniku tego miejscowe hutnictwo odnotowało wzrost poziomu produkcji, m.in. w przypadku produkcji stali z 2341 tys. t w 1940 roku do 2878 tys. t w 1944 roku⁹. Według słów przypisywanych gauleiterowi i nadprezydentowi prowincji Fritzowi Brachtowi Górny Śląsk był wówczas: „kuźnią broni wielkiej Rzeszy”¹⁰.

Jedną z pierwszych inwestycji nowej administracji w hucie „Bismarck” było ukończenie projektu walcowni Schloemann w wytwórni blach cienkich, rozpoczętego przed wybuchem wojny. Biorąc pod uwagę długoletnie doświadczenie huty w realizacji projektów zbrojeniowych, kierownictwo zakładu w czasach przynależności do III Rzeszy starało się rozwijać produkcję w tym zakresie. Ze względu na duże zapotrzebowanie na blachy grube walcownię powiększono o sześć nowych pieców wglębnych umożliwiających podgrzewanie znacznie większej ilości wsadu. Wzrost produkcji wymagał także stworzenia wystarczającego zaplecza do ich obróbki cieplnej i wykończającej. W tym celu wydłużono istniejące hale o blisko 75 metrów w kierunku wschodnim, umieszczając w nich m.in. 23 piece do hartowania, odpuszczania i żarzenia blach ze stałymi (15) i wysuwnymi trzonami (8), w ich pobliżu przygotowano stanowiska wolnego studzenia blach oraz zmieniono lokalizację istniejącego pieca normalizacyjnego. Na bieżąco powiększano także zaplecze produkcyjne młotowni i prasowni. Ostatecznie końcem 1943 roku na zlecenie huty opracowywano projekt gruntownej modernizacji prasowni, zakładający powiększenie

dostępnej hali, montaż pięciu nowych pras hydraulicznych do kucia swobodnego zaprojektowanych przez firmę Banning oraz 11 pieców z wysuwnymi trzonami. Ostatecznie jednak do końca wojny nie zdołano dokończyć zakładanej inwestycji. Na początku 1945 roku gotowa była żelbetowa konstrukcja hali oraz odebrano pierwszą partię urządzeń. W stalowni uruchomiono nowy piec martenowski oraz mały piec elektryczny o pojemności 500 kg wykorzystywany do wykonywania doświadczalnych wytopów stali. Drobne inwestycje objęły także walcownię rur, w której zaczęto używać obrabiarkę firmy Becker do przygotowywania walców pielgrzymowych, dobudowano dodatkowy piec wgłębnny oraz uzupełniono park maszynowy wykańczalni o kilka tokarek¹¹.

W 1943 roku huta powiększyła się o nowy wydział produkcyjny – Warsztaty Mechaniczne. Projekt nowych hal produkcyjnych przeznaczonych pod ich siedzibę opracowany został przez hamburskiego architekta Heinricha Eggerstedta, prowadzącego swoją pracownię w Berlinie-Charlottenburgu. Autor założenia przemysłowego dla huty „Bismarck” należał wówczas do grona najbardziej wpływowych architektów III Rzeszy, przygotowując m.in. kilka projektów dla Hamburga oraz koncepcje przebudowy szeregu miast położonych we wschodnich Niemczech. Prace koncepcyjne nad budynkami ukończone zostały w sierpniu 1942 roku. Według założeń Warsztaty Mechaniczne liczyć miały 6960 m² powierzchni, a ich budowa kosztować 1 700 000 marek. We wnętrzu umieszczono szereg obrabiarek mechanicznych różnego typu wykorzystywanych wówczas głównie do produkcji zbrojeniowej. Oprócz zespołu pięciu hal o długości 91 metrów zajmujących większość przestrzeni wolnej działki zlokalizowanej pomiędzy torami kolejowymi a dzisiejszymi ulicami Szpitalną i Żelazną, architekt przygotowywał także projekt kilku mniejszych obiektów, m.in. rozbudowy hali prasowni, małej kotłowni przewidzianej w rejonie dzisiejszej ulicy Żelaznej oraz warsztatu naprawczego i hali obróbki rur na terenie Zakładu Górnego¹². W sąsiedztwie Warsztatów Mechanicznych po drugiej stronie ul. Żelaznej rozpoczęto budowę wytwórni noży tokarskich dla pracujących w warsztatach obrabiarek. Charakterystyczny budynek z dachem zakończonym półtłukami ukończono i częściowo wyposażono w urządzenia, jednak produkcja nie została uruchomiona. W 1944 roku w rejonie ulicy Żelaznej zaczęto budowę hali przewidzianej na ulepszalnię luf armatnich. Ostatecznie instalacji nie zdołano ukończyć przed nadejściem frontu¹³.

Po wojnie, zarówno w materiałach informacyjnych dotyczących działalności huty, a następnie i w polskiej historiografii, powielano pogląd o rabunkowej gospodarce okupanta, który miał eksploatować wyposażenie huty, zaniedbując przeglądy oraz nie inwestując w magazynowanie części zapasowych oraz materiałów eksploatacyjnych. Zaprzeczenie tej opinii stanowią dane zachowane w źródłach archiwalnych. W zbiorach dawnego Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego wśród wykazów majątku nationalizowanej huty zachował się także obszerny wykaz surowców i ruchomości zabezpieczonych przez polską administrację w momencie objęcia zakładu. W kilku tysiącach pozycji inwentarzowych wymie-

¹¹ B. Widuch: „Bismarchütte” po raz drugi, w: *Huta Batory...*, s. 152-164.

¹² APKat, Huta Batory, sygn. 724, t. 145.

¹³ B. Widuch: „Bismarchütte” po raz drugi..., s. 157-158.



Powyżej: moment wyjmowania wlewka z pieca obrotowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.
 Poniżej: widok ogólny pieca talerzowego w walcowni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.

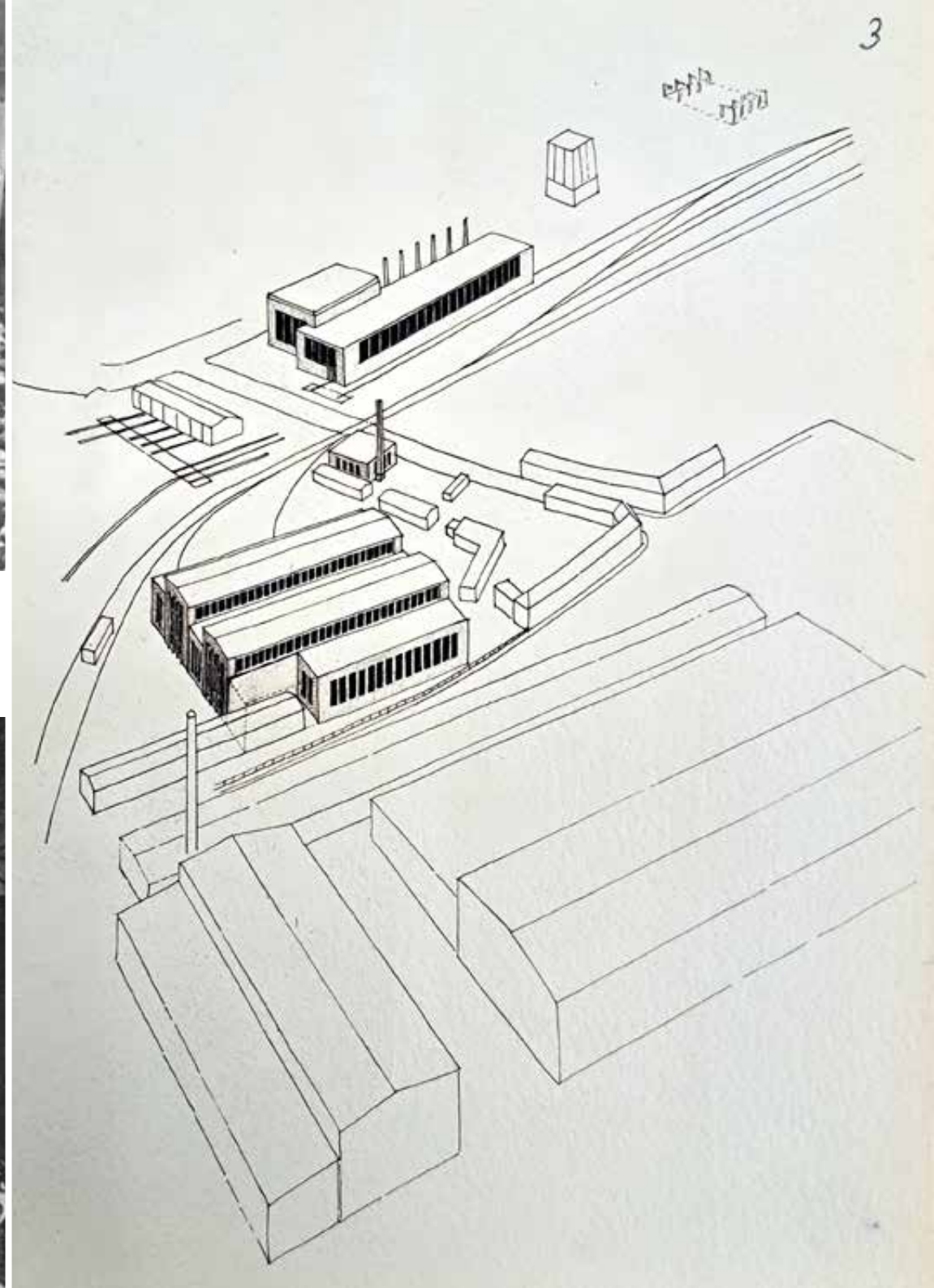


Powyżej: okno wsadowo-wysadowe pieca talerzowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.
 Poniżej: jeden z odzendorowaczy przy piecu talerzowym w walcowni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Powyżej: wiec propagandowy z udziałem Roberta Leya, przywódcy Niemieckiego Frontu Pracy (DAF) w jednej z hal walcowni rur, listopad 1939 roku, Narodowe Archiwum Cyfrowe. Poniżej: uczestnicy wiecu politycznego zorganizowanego w hali prasowni, 1943 rok, Śląska Biblioteka Cyfrowa. Po prawej: szkic poglądowy prezentujący planowane inwestycje budowlane w hucie „Bismarck”, m.in. zabudowania warsztatów mechanicznych, 1942 rok, Archiwum Państwowe w Katowicach.



nione zostały tam komplety części i materiałów użytkowych zapewniających ciągłość działalności poszczególnych wydziałów. Jedynie w samym warsztacie utrzymania ruchu suwnic dla Zakładu Dolnego znajdowało się m.in. 21 różnych typów haków suwnicowych, 65 wałów ślimakowych, 15 tarcz hamulcowych oraz 814 sztuk kół zębatach różnych średnic i modeli. W magazynie centralnym huty do dyspozycji w razie awarii było 139 silników elektrycznych różnego typu, z których kilka najstarszych sztuk wyprodukowanych zostało w 1941 roku. Wykaz obejmował także 47 nowych rozdzielni elektrycznych oraz 10 transformatorów, które zainstalowano w okresie od 1943 do 1945 roku. Wśród rubryk odnaleźć można setki typów materiałów eksploatacyjnych, walców oraz 625 wlewnic do produkcji wsadu o różnym formacie i tonażu. W czasie II wojny światowej zakupiono także szereg nowych urządzeń. Przykładowo młotownia w latach 1941-1945 wzbogaciła się m.in. o trzy młoty, trzy prasy gratownicze, dwie suwnice, elektryczny przyrząd do badania pęknięć na wyrobach oraz cztery piły tarczowe. Z czasów okupacji w hucie pozostało także m.in. 508 biurek, 127 stolików pod maszyny do pisania, 1339 krzeseł biurowych, 95 krzesełek dziecięcych dla przedszkolaków oraz 104 leżaki¹⁴.

„Praca i przyjemność są nierozłączne w nowych Niemczech”¹⁵

Ze względu na realizowaną w hucie „Bismarck” produkcję zbrojeniową kierownictwo huty starało się zwrócić załodze uwagę na przestrzeganie tajemnicy państwowej. W tym celu pod koniec 1939 roku wśród pracowników kolportowano specjalne ulotki zwracające uwagę na tę kwestię. Według zawartego w nim tekstu należało unikać dzieleniem się informacjami z pracy zarówno przed znajomymi, jak i członkami rodziny. Zalecano hutnikom: „[...] wieczorem, przed zaśnięciem, należy przemyśleć wszystkie swoje rozmowy, uwagi, listy i informacje. Należy sobie zadać pytanie: z kim dzisiaj rozmawiałem lub do kogo pisałem? Czy przy okazji nie powiedziałem więcej od tego, za co mógłbym odpowiadać? Wielu z tych, którzy zadają sobie takie pytania, przestraszają się swoich szczerych odpowiedzi”¹⁶. Po pewnym czasie zrezygnowano z kolportowania wspomnianego materiału, ponieważ stał się on obiektem żartów załogi, która w koleżeńskim gronie witała się pytaniem: „Co zrobiłeś przed pójściem spać?”. Dla zwiększenia kontroli nad prawidłowością funkcjonowania huty powołana została komórka kontrwywiadu Wehrmachtu Abwehrbeauftragter der Bismarckhütte, działająca przy użyciu wewnątrzzakładowej siatki informatorów. Pełnomocnikiem Abwehry w hucie był inż. Hans Zöllner kierujący wydziałem budowlanym huty. Łącznie komórka liczyła sześć osób i była jedną z największych pośród zakładów górnośląskich. Obserwację pracowników i ich ruchu po terenie zakładu ułatwić miało wprowadzenie w czasie wojny oznakowania ubrań roboczych z symbolami poszczególnych oddziałów, w których byli zatrudnieni¹⁷.

W 1941 roku w Królewskiej Hucie (do 1939 roku Chorzowie) mężczyźni pracujący w hutach oraz zakładach związanych z branżą metalową stanowili największą grupę zawodową liczącą 17,8% wszystkich pracujących. Równocześnie była to najmniej obsadzona profesja przez kobiety z 0,01% udziału

¹⁴ AAN, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego w Warszawie (dalej: MPC), sygn. 353, t. 2/46 (V), t. 2/48 (VII).

¹⁵ Wypowiedz dr Roberta Ley, przywódcy Niemieckiego Frontu Pracy (DAF), opublikowana na łamach „Berghütte Werkzeitung” nr 4 z 1 września 1943, s. 11.

¹⁶ R. Kostorz: *Co robiłeś przed snem?*, „Hajduczanin” nr 4, kwiecień 2003.

¹⁷ I. Strzelecka: *Podobóz „Bismarckhütte”*, „Zeszyty Oświęcimskie” nr 12 1970, s. 146; M. Sikora, *Kuźnia broni...*, s. 161-163.

w ówczesnym rynku pracy, podczas gdy kobiety stanowiły 53,5% populacji tego miasta, która łącznie wynosiła 132 000¹⁸. Wydłużająca się wojna zmieniała jednak podejście do kobiecej aktywności zawodowej w hutnictwie. We wrześniu 1943 roku w części zajmującej się produkcją stali szlachejnych huty „Bismarck” pracowało 600 kobiet. Z myślą o ich zatrudnieniu w hucie opracowano specjalną formułę przyjęcia do pracy oraz szereg udogodnień. Przed podjęciem właściwego zajęcia przechodziły one dokładne szkolenie w warsztatach hutniczych. W jego trakcie obserwowano, do jakiego typu pracy można było skierować daną kandydatkę oraz zapewniano jej program szkoleń, wyposażając w niezbędną wiedzę. Dodatkowo w ramach zakładu zorganizowano przedszkole dla dzieci pracowników, działała kuchnia zapewniająca obiady, a pod okiem organizacji KdF¹⁹ organizowano dla nich wieczorne wydarzenia rozrywkowe. Rozwiązania te zdaniem kierownictwa zakładu przynosiły wymierne efekty. Jako dowód przytaczano wówczas postać suwnicowej Rose Danielczyk, która za sumienną pracę została odznaczona wówczas Medalem Zasługi Wojennej²⁰.

Praca w stalowni, walcowni lub przy młocie kuźniczym uznawana była wówczas jako cenny wkład w prowadzoną wojnę. Wyróżniający się hutnicy nagradzani byli za swoją postawę stosownymi odznaczeniami: Krzyżem Zasługi Wojennej, Medalem Zasługi Wojennej, a nawet Krzyżem Żelaznym II klasy. Przykładowo w pierwszej połowie 1943 roku Medal Zasługi Wojennej otrzymało 14 pracowników stalowniczej części huty oraz sześciu reprezentantów wydziałów walcowniczych. Równocześnie 14 pracowników stalowni otrzymało Krzyż Żelazny II klasy, a zmarły 7 marca 1943 roku Adolf Metzner, mistrz walcowni prętów pracujący od 1914 roku, pośmiertnie odznaczony został Krzyżem Zasługi Wojennej II klasy²¹. Co jakiś czas odznaczenia trafiały do kolejnej grupy hutników.

Mając na uwadze kwestie stanu zdrowia i wydajności pracowników, zakład przewidywał także dla nich organizację wypoczynku letniego. W 1943 roku stalownia huty „Bismarck” podjęła w tej sprawie współpracę z dwunastoma domami wczasowymi w okolicy Wisły oraz Bielska. Dzięki temu w połowie lipca zdołano wysłać na letni odpoczynek 117 hutników oraz 55 hutniczek. Oprócz organizacji noclegów zakład pracy gwarantował darmowy transport do miejscowości letniskowej oraz specjalne kieszonkowe w wysokość dwóch marek na każdy dzień pobytu. Do końca turnusu planowano wysłać kolejne 400 osób. Ponadto przewidywano w danym roku zorganizować wyjazd dla 30 pracowników z żonami na 14 dni do miejscowości Seefeld w Tyrolu²².

Na łamach gazety zakładowej „Berghütte Werkzeitung”, wydawanej przez holding Berghütte Berg- und Hüttenwerksgesellschaft AG., upamiętniano pracowników koncernu poległych na froncie. Na rozkładówce w środku każdego numeru, z portretowych zdjęć spoglądali młodzi mężczyźni, często utrwaleni w mundurach wojskowych, którzy ponieśli najwyższą cenę trwającej wojny. Z numeru na numer wielkość ich zdjęć musiała być zmniejszona, aby na dwóch stronach pomieścić coraz większe grono

¹⁸ *Kleines Stadtbuch...*, s. 230, 232.

¹⁹ *Kraft durch Freude* („Siła przez radość”).

²⁰ *Die Frau im Kriegseinsatz*, „Berghütte Werkzeitung” nr 4 z 1 września 1943, s. 4.

²¹ „Berghütte Werkzeitung” nr 2 z 1 maja 1943.

²² *Ferienfreude und Entspannung*, „Berghütte Werkzeitung” nr 4 z 1 września 1943, s. 6.



Powyżej: detal jednej z maszyn pompowni, 2023 rok. Aleksandra Rygus. Poniżej: fragment hali pompowni, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.
Po lewej: załęk pomiędzy halami walcowni rur a zabudowaniami pompowni i służb utrzymania ruchu, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.





Powyżej: tłoczenie szklanki w prasie, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.
Po prawej: walcowanie tulei w walcarce skośnej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.

osób. Warto wspomnieć, iż w zachowanych numerach gazety nie odnotowano poległych pracujących w hucie „Bismarck”, nierzadko zaś ofiarami byli robotnicy z huty „Królewskiej” oraz w Trzyńcu. Równocześnie często znajdujemy ich w wykazach odznaczonych krzyżem żelaznym, które również drukowano na łamach gazety. W całym zgiełku panującej wojny toczyło się normalne życie. Wskazywać na to może lektura wspomnianego pisma zakładowego, w którym prowadzono stałą rubrykę informującą o ślubach pracowników poszczególnych zakładów oraz narodzinach dzieci wśród członków załogi.

Pod koniec 1941 roku huta stała się sceną spektaklu propagandowego *Wunschkonzert* (Koncertu życzeń), zorganizowanego przez rozgłośnię radiową we Wrocławiu oraz rozgłośnię Generalnego Gubernatorstwa. Koncerty życzeń popularne były w III Rzeszy od kilku lat. Dzięki przystępnej formie wypełnionej muzyką rozrywkową wykonywaną przed publicznością na żywo zdobyły one szeroką popularność w kraju. Po 1939 roku dodatkowego znaczenia nadały im odczytywane w trakcie życzenia i pozdrowienia kierowane dla żołnierzy przebywających na froncie. Każdemu z nich towarzyszyła także zbiórka środków pieniężnych na cele wojenne. Dotychczas wydarzenia te miały miejsce na terenach należących do III Rzeszy przed 1939 rokiem. W sierpniu 1941 roku zdecydowano się pierwszy raz w historii audycji umiejscowić ją na nowo przyłączonych obszarach, na Górnym Śląsku. Ostatecznie wybrano hutę „Bismarck”. Zaplanowanemu na niedzielę 7 grudnia 1941 roku koncertowi życzeń towarzyszyła zbiórka środków na rzecz Wojennej Pomocy Zimowej 1941/1942. Wspomniana akcja prowadzona była w całym regionie oraz obejmowała m.in. zakłady pracy, szkoły i urzędy. Wydarzenie swoim patronatem objął gaulaiter Fritz Bracht. Uroczystość zaplanowano w jednej z hal produkcyjnych, w której zbudowano estradę oraz urządzono widownię dla 3000 osób. Na oświetlonej scenie ustawiono szesnaście mikrofonów, a całość zwieńczało hasło propagandowe „Die Heimat spendet und grüßt die Front” („Ojczyzna składa dary i pozdrawia front”). Zaproszenie na wydarzenie otrzymali przedstawiciele większości górnośląskich zakładów, którzy wytypowali swoje delegacje. Z samej huty „Bismarck” w koncercie mogło wziąć udział ścisłe kierownictwo oraz 50 hutników, aktywnych członków organizacji niemieckich. Program koncertu obejmował 30 utworów, głównie górnośląskich pieśni ludowych oraz utworów patriotycznych. Wśród licznych wykonawców znaleźli się m.in.: Miejska Orkiestra Symfoniczna z Katowic pod kierownictwem dr. Otto Wartischa, korpus muzyczny Schutzpolizei z Gliwic z Erichem Schnell na czele, orkiestra górnicza kopalni „Oheim” pod kierownictwem Józefa Ligonja, hutniczy i górniczy chór z Laurahütte pod kierownictwem Fridricha Wirtha oraz młodzież z Hitlerjugend. Zbiórka towarzysząca koncertowi zgromadziła 1 622 257,37 marek, jak podkreślano był to najlepszy wynik z dotychczas osiągniętych w ramach muzycznego cyklu. Koncert cieszył się sporym zainteresowaniem publiczności. Wielu chętnych musiało odejść niepokieszonych sprzed bram huty. Z tego względu już w czwartek 11 grudnia powtórzono koncert w przestrzeni hutniczej hali²³.

²³ *Das Wunschkonzert*, „Nach der Schicht” nr 16 z 29 grudnia 1941; Muzeum Historii Katowic, nr inw. MHK/H/9347/1 i 2; R. Kostorz: *Koncert życzeń*, „Hajduczanin” nr 9, wrzesień 2003; nr 10, październik 2003; nr 11, listopad 2003; OS. *Spendete über 1,6 Millionen Mark*, „Kattowitzer Zeitung” nr 338 z 8 grudnia 1941; *Widerholung des Wunschkonzert*, „Kattowitzer Zeitung” nr 339 z 9 grudnia 1941.

Latem 1943 roku, kilka miesięcy po otwarciu nowych Warsztatów Mechanicznych, pomimo licznych środków bezpieczeństwa, doszło do akcji sabotażowej. Na jednej z jezdni suwnicowych rozmieszczone zostały pakiety nasączone benzyną, które zajęły się ogniem w wyniku spięcia. Pożar szybko przeniósł się na zawieszane w oknach zasłony umożliwiające zaciemnienie obiektu, chroniąc go przed nalotami, a następnie rozprzestrzenił na większość hali. Akcję gaśniczą obiektu utrudniały celowo zastawione hydranty przeciwpożarowe oraz braki wody. W wyniku pożaru spłonęły wszystkie dachy pokrywające kompleks oraz spora ilość urządzeń technicznych. Mimo trudności hutnicza straż zdołała opanować pożar zanim zagroził zbiornikom z butlami wypełnionymi acetylenem oraz tlenem, których eksplozja mogłaby zniszczyć dużą część obiektu. Przeprowadzone przez Gestapo śledztwo nie wykazało sabotażu. W jednej z publikacji na temat historii Chorzowa zachowana została jednak inna wersja. Organizatorem wspomnianej akcji sabotażowej w hucie miał być technik pochodzenia żydowskiego o nazwisku Majtlis, który ukrywał się, udając Polaka o nazwisku Maszczykowski. W przygotowaniach pomagać mu mieli także pracujący w hucie jeńcy radzieccy i francuscy. Już w kilka dni po zdarzeniu wznowiono pracę na niektórych maszynach. Początkowo hale nakryto prowizorycznym dachem z brezentu. Wkrótce do huty dotarły brakujące urządzenia, a w ciągu trzech miesięcy odtworzono poszycie dachowe²⁴.

Na początku 1945 roku nadchodzący front zdawał się jeszcze nie wpływać na życie huty. Przykładowo w archiwach zachował się sporządzony przez administrację wykaz jubilatów, którzy w 1945 roku obchodzić mieli 25, 40, lub 50 lat pracy²⁵. 7 stycznia 1945 roku przy hucie „Bismarck” pozostawało jeszcze 474 jeńców radzieckich²⁶. Nadal funkcjonowały także podobóz KL Auschwitz. Nad ranem 24 stycznia wyprowadzono jeńców z przyhutniczych obozów, prowadząc ich szosą w stronę Kochłowic. Popołudniem huta z powodu wstrzymania dostaw energii zatrzymała produkcję. W tym samym czasie do Chorzowa Batorego dotarły oddziały wycofującego się Wehrmachtu. Czołgi oraz sprzęt ciężki rozlokowano na niezabudowanych terenach między Chorzowem Batorem i Świętochłowicami, a w okolicznych domach rozlokowano żołnierzy. Część z nich najprawdopodobniej zakwaterowano także w hucie, w halach walcowni blach grubych, na co wskazywały odnalezione tu później fragmenty umundurowania oraz wyposażenia. Zgromadzone siły zgodnie z planami miały stawić czoło zbliżającym się ze wschodu oddziałom Armii Czerwonej. Wkrótce jednak okazało się, że nadchodzące natarcie dążyło do otoczenia okręgu przemysłowego. Z obawy o odcięcie swoich oddziałów 27 stycznia ruszył odwrót wojsk niemieckich²⁷.

W ostatnich dniach przed nadejściem Armii Czerwonej do Chorzowa Batorego na terenie huty doszło do zbrodni wojennej. Korzystając z zamieszania związanego z wycofywaniem się niemieckiej administracji i oddziałów zbrojnych, w świętochłowickim obozie „Erika”, w którym przetrzymywano jeńców radzieckich pracujących w hucie „Falva”, zdecydowano się na uwolnienie więźniów. Jeńcy wraz z grupą zaprzyjaźnionych pracowników huty zdołali rozbroić obsadę obozu. Większość z przetrzymywanych tu

Widok na walcarkę skośną od strony sterowni walcarki pielgrzymowej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



²⁴ J. Bergerowa: *Chorzów „miasto niespokojne”*, Chorzów 1955, s. 71; B. Widuch, „Bismarchütte” po raz drugi..., s. 155-156.

²⁵ APKat, Huta Batory, sygn. 724, t. 189.

²⁶ S. Senft: *Jeńcy wojenni w chorzowskich zakładach przemysłowych w latach II wojny światowej*, „Zeszyty Chorzowskie”, t. 3, 1998, s. 380.

²⁷ R. Kistorz: *1945 rok w Hajdukach, „Hajduczanin”* nr 1, styczeń 2006; nr 3, marzec 2006; B. Widuch, „Bismarchütte” po raz drugi..., s. 155.





²⁸ Ostatnia zapomniana zbrodnia hitlerowska w Chorzowie miała miejsce w naszej hucie, „Naprzód Hutnicy” nr 329 z 10 lutego 1981.

²⁹ Fragment sprawozdania pokontrolnego komendantury Stalagu VIII B Cieszyn za: S. Senft: *Jeńcy wojenni...*, s. 382.

Walcarka skośna podczas pracy, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



osób opuściła go poza kilkusobową grupą osadzonych i ich towarzysza Jerzego Tłotki, 21-letniego pracownika huty „Falva”. Niespodziewanie wieczorem do obozu trafiło kilku członków organizacji militarnej Werkschar, zajmując go oraz zatrzymując znajdujące się w nim jedenaście osób: siedmiu jeńców radzieckich, trzech Polaków z okolic Krakowa oraz wspomnianego Jerzego Tłotkę. Po krótkim przesłuchaniu zabrano ich w rejon niedziałającej huty „Bismarck”. Tu dokonano egzekucji strzałami w głowę, a ciała zamordowanych zakopano. Przez kilka kolejnych lat zbrodnia ta pozostawała tajemnicą²⁸.

„Przemysł eksploatuje jeńców brutalnie i prowadzi rabunkową gospodarkę ludzką siłą roboczą”²⁹

Jedną z tragiczniejszych kart historii huty jest czas funkcjonowania obozów jenieckich oraz podobozu KL Auschwitz przy zakładzie w okresie II wojny światowej. Na podstawie materiałów dotyczących działalności Ruchu Oporu w KL Auschwitz zdołano ustalić, że komendantura obozu dążyła do powołania podobozu przy hucie „Bismarck” w połowie 1943 roku. Ostatecznie zamiar ten został zrealizowany jesienią roku następnego. W połowie listopada 1944 roku rozpoczęto transport wyposażenia z magazynów w Auschwitz do nowego podobozu w Chorzowie Batorym. Jego zabudowania zlokalizowano na przedmieściach, po zachodniej stronie szosy prowadzącej do Kochłowic, pomiędzy dzisiejszymi ulicami Jubileuszową i Czempieła. Obejmował on teren o kształcie prostokąta o długości 200 metrów oraz szerokości około 80 do 100 metrów. Całość otaczało podwójne ogrodzenie z drutu kolczastego znajdującego się pod napięciem elektrycznym, a w czterech rogach ustawiono wieże wartownicze. Główna brama znajdowała się od strony drogi. W nocy teren oświetlały latarnie rozstawione na całym obszarze oraz reflektory z wież strażniczych. Początkowo dla odstraszenia okolicznej ludności na ogrodzeniach zawieszono tabliczki ostrzegające przed przebywaniem w pobliżu i informujące o możliwości użycia broni przez wartowników bez ostrzeżenia. Przed końcem 1944 roku dodatkowo od strony szosy wzniesiono pełne ogrodzenie o wysokości około 2 metrów. W rejonie bramy wjazdowej znajdował się barak murowany pełniący rolę kantyny dla SS-manów oraz drewniany będący siedzibą komendanta obozu. Budynek przeznaczony dla więźniów wzniesiono z płyt wiórowo-cementowych. Dla załogi podobozu poza ogrodzeniem wzniesiono kilka baraków drewnianych. Według meldunków Ruchu Oporu pochodzących z 12 grudnia 1944 roku i 17 stycznia 1945 roku osadzonych było tu 192 więźniów, Żydów pochodzących z Austrii, Belgii, Francji, Holandii, Niemiec, Czech i Polski. Prawdopodobnie od listopada 1944 roku więźniowie zaczęli pracę w hucie. W asyście SS-manów konwojowano ich w rejon bramy IV, gdzie dzielono na mniejsze grupy kierowane najczęściej do prostych prac transportowych i pomocniczych w różnych odcinkach zakładu oraz do zajęć budowlanych. Specyfika produkcji większości asortymentu wojskowego wymagała bowiem od wykonawcy powierzania pracy przy nich obywatelom państwa niemieckiego. Dniówka więźniów trwała od godziny 6:00 do 18:00. W jej trakcie przewidywano jedną około 20 minutową przerwę na obiad, najczęściej w postaci lekkiej zupy. Na wydziałach nadzór nad nimi spełniali

kapo, kontrolowani przez SS-manów. Według relacji świadków częste były przypadki bicia więźniów. W jednej z nich pochodzącej z Wydziału Mechanicznego kradzież śniadania jednego z hutników była wystarczającym pretekstem dla brutalnego pobicia więźniów przez strażników do momentu ustalenia sprawców. Ostrzegano także hutników przed kontaktami z osadzonymi, strasząc ich wysyłką do KL Auschwitz. 18 stycznia 1945 roku zlikwidowano podobóz, przenosząc więźniów w głąb Niemiec³⁰.

Kolejną grupą pracowników przymusowych zatrudnionych wówczas w hucie „Bismarck” byli jeńcy wojenni. Funkcjonowanie obozów jenieckich w III Rzeszy opierano na założeniach konwencji o traktowaniu jeńców wojennych zawartej w 1929 roku w Genewie. Według niej, jeżeli jeńcy dysponowali odpowiednimi kwalifikacjami oraz zezwalał na to ich stan zdrowia, mogli oni być przydzielani do pracy. Równocześnie zabraniano w niej angażowania jeńców do zajęć mających związek z produkcją zbrojeniową oraz działaniami wojennymi. Na Górnym Śląsku zaczęto korzystać z tej możliwości jesienią 1940 roku, kiedy transportowano tu jeńców francuskich, brytyjskich oraz belgijskich biorących udział w kampaniach trwających na zachodzie Europy. Od lata 1941 roku zaczęli dołączać do nich jeńcy radzieccy³¹. 23 czerwca 1942 roku przy hucie „Bismarck” powołany został oddział roboczy R73 obozu w Cieszynie, do którego trafiło 99 jeńców radzieckich. Wraz z upływem czasu ich liczebność ulegała systematycznemu zwiększeniu. W grudniu 1943 roku było ich 394, a w szczytowym momencie, pod koniec lipca 1944 roku 460³². Na początku 1943 roku do huty trafił także liczny kontyngent jeńców narodowości francuskiej, który w marcu osiągnął liczebność 240 osób. Grupa ta jednak dość szybko się zmniejszyła i w grudniu pozostawało w zakładzie jedynie 27 z nich. W tym samym czasie do nowego oddziału It1 w Chorzowie Batorem zaczęły napływać transporty jeńców z armii włoskiej, która od października 1943 roku zmieniła stronę, walcząc od teraz przeciwko III Rzeszy. Bardzo szybko zdominowali oni grupę jeńców pracujących w hucie. W połowie grudnia było ich już 618 przy 394 jeńcach radzieckich i 27 francuskich. W maju 1944 roku odnotowano 762 Włochów, największą znaną z zachowanych dokumentów liczbę. W tym czasie 424 osoby pochodziły ze Związku Radzieckiego, a 29 ze Francji. W sumie w drugiej połowie 1944 roku w hucie pracowało 1189 jeńców wojennych, co stanowiło 30 % załogi³³.

Zgodnie z zachowanym w archiwach wykazem czasu pracy jeńców radzieckich z września 1943 roku dowiadujemy się, że pracowali oni od poniedziałku do piątku po 10 godzin od 6:00 do 17:00 z jedną przerwą godzinną zaczynającą się o 12:00. W soboty ich zmiana wynosiła 8 godzin i trwała od 6:00 do 14:00. Dodatkowo co drugą niedzielę jeńców oddelegowywano do pracy w podobnym zakresie czasowym. W kolejnym roku wydłużono jednak ich czas pracy. W wykazie z maja i czerwca 1944 roku jeńcy wypracowywali 66 godzin tygodniowo, pracując 11 lub 12 godzin dziennie. Kilkuosobowe grupy jeńców przenoszono do pracy na różne odcinki produkcyjne huty³⁴.

³⁰ I. Strzelecka: *Podobóz „Bismarck-hütte”*, s. 149-158; A. Gienza: *Więźniowie wchodzili przez bramę do huty Batory...*, w: *Chorzów w KL Auschwitz*, Chorzów 2000, s. 152-154; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 370.

³¹ S. Senft: *Jeńcy wojenni w chorzowskich...*, s.373-376.

³² *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, s. 133; S. Senft, *Jeńcy wojenni...*, s. 379.

³³ S. Senft: *Jeńcy wojenni...*, s. 378-379.

³⁴ APKat, Huta Batory, sygn. 724, t. 186, k. 1-8.



Powyżej: walcarka pielgrzymowa w walcowni rur, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Poniżej: odznedrowacz przy walcarce pielgrzymowej wypływający wnętrze tulei przed walcowaniem, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Po lewej: widok na stojak walcarki pielgrzymowej od strony odznedrowacza, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Fragment hali szóstej w rejonie samotoku pomiędzy walcarką a piłą, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



³⁵ S. Senft: *Jeńcy wojenni...*, s. 383-384.

³⁶ Tamże, s. 381.

³⁷ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, s. 133.

³⁸ R. Kostorz: *Hajduckie obozy czasów wojny*, „Hajduczanin” nr 1, styczeń 2001.

³⁹ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), sygn. 179, Kriegsgefangenenlager im Oberwer der Bismarckhütte.

⁴⁰ AUMCH, Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory), sygn. 184.

Wbrew obowiązującym zasadom konwencji nakazującym równe traktowanie jeńców wszystkich narodowości, zdecydowanie gorsze warunki pobytu w obozach zapewniało osobom z armii radzieckiej oraz włoskiej. Przejawiało się to m.in. powierzaniem im cięższej i bardziej niebezpiecznej pracy oraz dostarczaniem niewystarczających racji żywieniowych. Lepiej w tej sytuacji prezentowała się sytuacja jeńców brytyjskich, którzy otrzymywali paczki z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Różnicę podejścia do obu grup przetrzymywanych pokazuje także sposób, w jaki przestrzegano pracowników huty oferujących pomoc lub dodatkową żywność jeńcom. W przypadku więźniów brytyjskich wydawano ogłoszenia napominające hutników do unikania bliższych kontaktów oraz informowano o tym, że otrzymują oni wystarczające racje żywieniowe. W przypadku pozostałych jeńców nadzorowano ich z większą dokładnością, a dla pracowników częstą groźbą była wysyłka do obozu koncentracyjnego. Mimo to duża część załogi oferowała pomoc najczęściej w postaci dodatkowych ilości jedzenia. Przykładem wsparcia załogi na rzecz jeńców mogą być także przypadki pomocy w ucieczkach. W okresie od lutego do maja 1944 roku zbiegło 18 Włochów zatrudnionych w hucie „Bismarck”. Niemożność ich odnalezienia policjanci przypisywali pomocy ze strony ludności lokalnej³⁵.

Niedożywienie, długotrwała praca w ciężkich warunkach oraz przypadki pobić przez strażników wpływały na pogorszenie stanu zdrowia osadzonych. W momencie, gdy ze względu na chorobę lub wycieńczenie jeńiec nie był w stanie kontynuować pracy w zakładzie, przenoszono go do stalagu. Uniemożliwiało to stworzenie listy i ustalenie ilości ofiar pobytu w przyzakładowym oddziale. W przypadku huty „Bismarck” znane są personalia jedynie czterech jeńców włoskich zmarłych na początku 1945 roku, byli to: Giovanni Jacob, Pietro Papalardo, Adelio Pierotti oraz (imię nieznane) Sertegni³⁶.

Na przedpolach dzielnicy przy szosie wiodącej z Chorzowa Batorego w kierunku Kochłowic wzniesiono 10 baraków obozu pracy, w którym przetrzymywano m.in. jeńców włoskich oraz francuskich. Obóz średnio mógł pomieścić 2140 osób. W trakcie jego funkcjonowania odnotowano także epidemię tyfusu³⁷. W rejonie IV bramy, obecnie przestrzeń marketu znajdującego się naprzeciw skweru koło kościoła parafialnego przy ulicy Stefana Batorego, znajdowały się baraki jednego z obozów przeznaczonego dla jeńców zachodnioalianckich³⁸. Na przestrzeni pomiędzy istniejącą ulicą a halami wzniesiono kilka baraków otaczających pusty dziedziniec pośrodku. W ich sąsiedztwie znajdowały się także obiekty zaplecza sanitarnego dla więźniów. Poza ogrodzonym terenem o kształcie zbliżonym do kwadratu, od strony zabudowań hutniczych, mieścił się budynek przeznaczony dla strażników obozu. Na początku 1943 roku rozpoczęto starania zmierzające do rozbudowy obiektów, polegającej na postawieniu dwóch baraków, powiększeniu łazni oraz budowie kuchni poza ogrodzeniem w sąsiedztwie budynku dla strażników³⁹. Wiosną w ich pobliżu, od strony placu drzewnego, przystąpiono do budowy odwyszawni⁴⁰.

Na wolnym placu znajdującym się w rejonie dzisiejszych ulic Łukasińskiego, Karłowicza, Odrowążów i Zwycięstwa zlokalizowano obóz pracy przymusowej dla robotników pochodzących z Ukrainy. Teren otoczono wysokim ogrodzeniem, a wewnątrz zbudowano kilkanaście drewnianych baraków. Przebywali tu zarówno mężczyźni, jak i kobiety z dziećmi. Charakterystycznym dla ich wyglądu było oznaczenie „OST” wymalowane białą farbą na plecach cywilnych ubrań, co oznaczało „Ostarbeiter”. „Osty”, jak potocznie określali ich hajduczanie, pracowali większość czasu w hucie podczas zmian trwających od godziny 6:00 do 18:00. W pamięci społeczności lokalnej utkwiał fakt, że co drugą niedzielę umożliwiano mieszkającym tu robotnikom dwugodzinne wyjście poza teren obozu. Najczęściej wówczas rozchodzili się oni pomiędzy okolicznymi domami, prosząc o żywność i odzież. Obóz funkcjonował w okresie od 1942 do początku 1945 roku⁴¹.

Na początku 1943 roku w rejonie dzisiejszej ulicy Inwalidzkiej wzniesiono Judenlager „Bismarck-hütte”, obóz pracy dla Żydów, w większości pochodzących z Sosnowca. W sumie przebywało tam między 100 a 200 osób, które zaangażowane były do prac budowlanych. Nadzór na nimi sprawowała Organizacja Todt, powołana przez Fritza Todta ministra uzbrojenia i amunicji Rzeszy, w celu realizacji dużych projektów budowlanych o przeznaczeniu wojskowym. Zdaniem świadków strażnicy wielokrotnie bili i znęcali się nad więźniami. Obóz zlikwidowany został najprawdopodobniej w drugiej połowie 1944 roku⁴².

Funkcjonowanie obozów przy hucie „Bismarck” pozostawiło po sobie także ślad w pamięci zbiorowej. W niejednej rodzinie związanej od lat z hutą opowiadano historie z tego okresu, w których wspominano obecność i wzajemne relacje załogi i jeńców. Pojawia się w nich życzliwość i pomoc znajdującym się w ciężkiej sytuacji osobom. Dowodami tych historii są drobne artefakty, z pozoru niewartościowe, a kryjące dramatyczne momenty ich życia m.in.: oszlifowana nakrętka jako pierścionek od włoskiego jeńca dla jednej z hutniczek, czy kawałek złomu uformowany na kształt łopatkę do ciasta ofiarowany w podziękowaniu przez jeńca z Ukrainy dla piecowego w stalowni⁴³.

⁴¹ R. Kistorz: *Hajduckie obozy czasów wojny cz.III*, „Hajduczanin” nr 3, marzec 2001.

⁴² I. Strzelecka: *Podobóz „Bismarck-hütte”...*, s. 149.

⁴³ Historie usłyszane przez autora.

Spust stali, lata 80. XX wieku,
fot. Czesław Polański. —————>

Rozdział 5

Huta Batory w Chorzowie (1945-1989)



Huta „Batory” w Chorzowie (1945-1989)

„Widok huty »Batory«, tak dobrze zorganizowanej, napawa nas otuchą¹”

28 stycznia 1945 roku do huty dotarli żołnierze Armii Czerwonej. Zaraz za nimi podążali na Górny Śląsk „[...] w jednym szeregu z pełnomocnikami Rządu, przy użyciu wszelkich możliwych środków lokomocji, do czołgów włącznie, [...] inżynierowie i organizatorzy kluczowego przemysłu, by objąć w zarząd kopalnie i huty”². W dotychczasowej literaturze najczęściej moment ten nazywany był wyzwoleniem. Ostatnimi czasy historycy w różnych ośrodkach coraz częściej rezygnują z tego sformułowania, zastępując je innymi określeniami. W poniższym tekście czas mający miejsce bezpośrednio po wkroczeniu do miasta wojska i administracji radziecko-polskiej będzie określany obsadzeniem.

Dwa dni po wkroczeniu wojska do huty dotarł reprezentant Rządu Lubelskiego inż. Rajmund Huculak, który kilka dni później opuścił zakład, stwierdzając, że powołane samodzielnie przez załogę kierownictwo będzie w stanie ją uruchomić. 24 lutego 1945 roku w ramach Ministerstwa Przemysłu powołano Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego w Katowicach (dalej: CZPH), któremu powierzono koordynację działalności hutnictwa w Polsce. Zanim zaczęto stosować retorykę informującą o zdewastowaniu przemysłu przez wycofującego się okupanta, „Dziennik Zachodni” podawał: „Jeżeli chodzi o stan w jakim znajdowały się poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe w chwili ich przejęcia, to maszyny i instalacje znajdują się na ogół w stanie pełnej używalności, w niektórych tylko zakładach maszyny ucierpiały na skutek działań wojennych”³. W przypadku huty „Batory” przerwa w dostawie prądu towarzysząca przejściu frontu w połączeniu z siarczystym mrozem poniżej -20 stopni spowodowała liczne uszkodzenia sieci przesyłowych, kotłów oraz urządzeń. Przez kilka pierwszych dni po obsadzeniu zakładu prowadzono prace mające na celu usunięcie powstałych uszkodzeń. Najgorzej sytuacja wyglądała w stalowni, gdzie w dwóch piecach: martenowskim nr 3 i elektrycznym nr 2 znajdowała się stal, która po wyłączeniu prądu uległa skrzepnięciu⁴.

W marcu, podobnie jak w innych okolicznych zakładach, w halach huty „Batory” pojawili się przedstawiciele Armii Czerwonej przeprowadzający inspekcję urządzeń zainstalowanych w trakcie II wojny światowej. Z zainteresowaniem oglądane były obrabiarki do luf armatnich, instalacje do termicznej obróbki blach pancernych oraz młoty przeciwbieżne⁵. Bardzo szybko sytuacja przekształciła się w masową grabież urządzeń. Także w innych zakładach stosowano tę praktykę przez wojsko radzieckie. Wkrótce sytuacja wywołała reakcję ze strony Ministerstwa Przemysłu. 21 marca w Nowym Bytomiu przedstawiciele Ministerstwa spotkali się z gen. Soburowem oraz kilkoma innymi oficerami Armii Czerwonej. Strona polska podniosła kwestię braku porozumienia pomiędzy obiema stronami, które pozwalałoby na demontaż urządzeń. W odpowiedzi na to gen. Soburow uciął dyskusję stwierdzeniem, że „[...] żadnego

¹ Wojewoda gen. Zawadzki na uroczystości spustu stali w hucie „Batory”, „Dziennik Zachodni” nr 43 z 26 marca 1945.

² Kiedy ruszyło hutnictwo?, „Wiadomości Hutnicze” nr 1 z 27 stycznia 1946.

³ Jak zabezpieczono śląską maszynię przemysłową, „Dziennik Zachodni” nr 4 z 9 lutego 1945.

⁴ B. Widuch: Pierwsze dni po wyzwoleniu, w: Huta Batory..., s. 205.

⁵ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 1625, k. 4.

Widok w kierunku walcarki pielgrzymowej od strony łoża aparatu posuwowego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. —————>





Powyżej: widok na stojak walcarki pielgrzymowej od strony obiegu trzpieni. Moment przed podaniem tulei do walcowania, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: widok na stojak walcarki pielgrzymowej od strony piły, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Po prawej: widok na walcarkę pielgrzymową w trakcie walcowania od strony przekładni głównej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



⁶ Tamże, k. 6.

⁷ Tamże, k. 18.

⁸ W. Grabińska: *Huta „Batory” we wspomnieniach z lat mojej młodości*, w: *U przemysłowych źródeł kultury...*, s. 118-119.

⁹ H. Skop: „Poszerzałem hajduckie tory...”, „Hajduczanin” nr 6 z czerwca 2005.

¹⁰ *Robotnicy huty „Batory” dla Warszawy*, „Trybuna Robotnicza” nr 24 z 18 marca 1945.

dotatkowego uzgodnienia robić nie będzie się, i że zabierane będą wszystkie maszyny jakie są potrzebne do prowadzenia wojny”⁶. Równocześnie obiecał, że nie będą rekwirowane maszyny zainstalowane przed 1939 rokiem oraz urządzenia młodsze, które realizują obecnie zamówienia złożone przez sowietów. W porównaniu z innymi zakładami górnośląskimi huta „Batory” ucierpiała w mniejszym od nich stopniu. Do czerwca 1945 roku wywieziono z Górnego Śląska 1254 obrabiarki. Najmniej z nich, bo 66 zdemonutowano w hucie „Batory”. Najbardziej ucierpiały huty: „Zgoda” (342), „Renard” (245) i „Laura” (205)⁷.

Wśród opowieści z tego czasu Wanda Grabińska, córka jednego z pracowników, tak opowiadała o wywozie urządzeń z huty: „Wspomnienia z tych dni mam raczej przygnębiające. Idąc do koleżanki, zauważyłam na przejeździe kolejowym na ul. Stalowej wagony z różnymi maszynami. Po powrocie do domu ucieszona oznajmiłam, że widziałam przywożone do huty nowe maszyny. Ojciec, który akurat wrócił zmęczony i ubrudzony z pracy, wyprowadził mnie z błędu. Owe wagony nie przywoziły nowych maszyn, przeciwnie, wywoziły wiele ważnych dla sprawnego działania huty urządzeń. Przy demontażu i załadunku ich na wagony był zatrudniony mój ojciec. Prace demontażowe i załadunkowe odbywały się pod stałym nadzorem radzieckich oficerów i żołnierzy. Oficerowie pilnie czuwali, aby żaden z elementów, które Rosjanie zamierzali wywieźć, nie został ukryty. Mimo tego stałego nadzoru i grożących za ich ukrycie represji, pracownikom zatrudnionym przy demontażu udawało się ukrywać wiele istotnych dla pełnego uruchomienia produkcji urządzeń. Demontaż odbywał się w sposób rabunkowy tak, że wiele maszyn zostało poważnie uszkodzonych”⁸. Tak pierwsze miesiące działalności huty po przejściu frontu wspominał Henryk Skop, wówczas jeden z najmłodszych pracowników rurowni: „[...] Pracownicy zaznali wielu trudności, bo bieda była wielka i głód doskwierał. Początkowo zamiast zapłaty dostawaliśmy obiad, to znaczy miskę zupy, którą gotowano na terenie huty. [...] Z rurowni z powodu zniszczenia przez mrozy agregatów hydraulicznych część załogi była »wypożyczona« innym wydziałom do czasu naprawy agregatów. Trafiłem do aprowizacji – rozwoziłem towar do sklepów, które były typowane do sprzedaży kartkowej dla robotników huty. Była to nader ciężka praca – musieliśmy znosić 100 kg mąki do sklepów i nikomu nie było do śmiechu. Tak nas młodych wykorzystywano. Starsi wiekiem robotnicy zabezpieczali agregaty przed demontażem i wywózką przez żołnierzy sowieckich. Przykrywano je złomem, starymi puszkami po lepiku i smole, aby uratować to, co niewidoczne”⁹.

Podczas zebrania 16 marca 1945 roku załoga huty „Batory” zdecydowała każdego miesiąca przez najbliższy rok przeznaczać jeden dzień swojej pracy na rzecz odbudowy Warszawy. Równocześnie hutnicy nawoływali inne zakłady przemysłowe do pójścia w ich ślady¹⁰. Zgodnie ze sprawozdaniem sporządzonym 22 marca 1945 roku huta pracowała z 30% wykorzystaniem swoich mocy produkcyjnych. Na stalowni czynne były dwa piece elektryczne oraz jeden martenowski. Sprawna była także młotownia oraz większość ciągów walcowniczych. Jedynie wzmiankowany był remont walcowni blachy grubej, któ-

ry zakończyć się miał w połowie kwietnia oraz postój w jednym zespole walcowniczym rurowni. Działalność kontynuowały warsztaty szkolne, do których uczęszczało 120 uczniów. Przeszkodą w pełnym wykorzystaniu mocy produkcyjnych był brak surowców, materiałów pomocniczych oraz co najważniejsze zamówień. Dodatkową bolączką huty stanowiły wywózki urządzeń i materiałów prowadzone przez wojsko radzieckie. Szczególnie odbiło się to na warsztacie mechanicznym, z którego zamierzano zabrać część urządzeń. Wkrótce oprócz maszyn zainteresowano się także możliwością przejęcia zapasów oraz materiałów eksploatacyjnych. W momencie sporządzania sprawozdania z niepokojem informowano, że zarekwirowany został cały zapas oleju transformatorowego, co w niedługim czasie mogło doprowadzić do unieruchomienia większości instalacji produkcyjnych. Załoga huty liczyła wówczas około 2 400 osób. Wraz z nadejściem frontu zakład porzucił dotychczasowy dyrektor oraz część kadry technicznej. Na stanowisku dyrektora obsadzono inż. Tadeusza Krzykalskiego, jednego z dotychczasowych technologów, pochodzącego ze Śląska. Dwudziestu kolejnych pracowników awansowano na funkcje mistrzowskie, co pozwoliło uzupełnić braki w 60%¹¹.

25 marca odbył się oficjalny spust pierwszej stali w stalowni huty „Batory”. Wydarzeniu towarzyszyła specjalna uroczystość, w której udział wziął m.in. wojewoda Aleksander Zawadzki, przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu oraz reprezentanci Armii Czerwonej. W obecności załogi wojewoda wygłosił przemówienie, w którym podkreślił ważną rolę robotników w trudzie odbudowy zniszczonego wojną kraju. Do zebranych przemówił także dyrektor Krzykalski oraz przedstawiciel Rady Zakładowej Paweł Gałęczka. Po symbolicznym spuście stali z pieca martenowskiego zaproszeni goście udali się na zwiedzanie huty, „[...] która wywiera potężne wrażenie swoim wyposażeniem i urządzeniami technicznymi. Wszędzie panuje czystość i porządek. Imponujące wrażenie wywierają piece martenowskie”. Wojewoda, nie kryjąc swoich emocji, podzielił się z dziennikarzami opinią, że: „[...] widok huty »Batory«, tak dobrze zorganizowanej, napawa nas otuchą”¹². Redaktorka „Trybuny Robotniczej” podsumowała swoją relację z wydarzenia słowami: „Huta Batory ma wszystkie warunki ku temu, by być wzorem dla innych”¹³. W sumie w marcu 1945 roku huta wyprodukowała: 1244 t wlewków stalowych oraz 962 t walcowanych i kutych wyrobów gotowych. Dla porównania przeciętna miesięczna produkcja w 1944 roku wynosiła 5648 t wlewków i 15 853 t wyrobów. Wszystkie wydziały huty znajdowały się praktycznie w bezruchu, wykazując wręcz śladową produkcję¹⁴.

Huta wkraczała w nowy okres aktywności w ramach gospodarki socjalistycznej. Zgodnie z opublikowaną w 1958 roku definicją S. E. Kamienicera, radzieckiego ekonomisty specjalizującego się w działalności zakładów pracy: „Socjalistyczne przedsiębiorstwo państwowe jest to organizacja należąca do państwa socjalistycznego lub do zespołu (grupy) pracujących, w której panują socjalistyczne stosunki produkcji, stworzona dla określonej produkcji, rozwijająca się według planu, jednolita pod względem

Walcarka pielgrzymowa w trakcie walcowania, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

¹¹ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 2284, k. 4-5, 22.

¹² Wojewoda gen. Zawadzki na uroczystości spustu stali w hucie „Batory”, „Dziennik Zachodni” nr 43 z 26 marca 1945.

¹³ Pierwsza stal z huty „Batory”, „Trybuna Robotnicza” nr 31 z 26 marca 1945.

¹⁴ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 951, k. 6.





Powyżej: walcarka pielgrzymowa, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.
Po prawej: walcarka pielgrzymowa, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

¹⁵ K. Doktor: *Przedsiębiorstwo przemysłowe. Studium socjologiczne Zakładów Przemysłu Metalowego „H. Cegielskiego”*, Warszawa 1964, s. 20.

¹⁶ *Wysunąć robotników na dyrektorskie stanowiska*, „Trybuna Robotnicza” nr 24 z 18 marca 1945.

¹⁷ G. Szędzielorz: *Huta Batory w Polsce Ludowej*, w: *Sto lat huty...*, s. 171.

¹⁸ Tamże, s. 172.

¹⁹ *Załoga Huty „Batory” wita powrót bohaterów*, „Trybuna Robotnicza” nr 138 (145) z 13 lipca 1945.

²⁰ P. Osęka: *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944-1956*, Warszawa 2007, s. 31-94.

²¹ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 2284, k. 4.

produkcyjno-technicznym, organizacyjnym i ekonomicznym, posiadająca osobowość prawną i pracująca z reguły na zasadzie rozrachunku gospodarczego¹⁵. W połowie marca na łamach „Trybuny Robotniczej” tłumaczono czytelnikom, że „[...] klasa robotnicza nie może mieć zaufania do człowieka, który całą swoją podłg przeszłość związany był z jej wrogami. [...] Na czele hut i kopalń stanąć muszą ludzie związani z klasą robotniczą, bo nikt bardziej ofiarnie, niż właśnie oni, nie będzie walczył o odbudowę życia gospodarczego państwa robotników, chłopów i inteligencji pracującej”¹⁶. Zaproponowany nowy sposób zarządzania zakładem powodował początkowo znaczny chaos organizacyjny, o którym wspominał Gerard Szędzielorz: „[...] Każdy wydział, nawet poszczególne ich oddziały rządziły się na własną rękę, prowadząc nieraz otwartą wojnę z dyрекcją lub wydziałem zależnym. Brak planu umożliwiał szefom i kierownikom wydziałów prowadzenie gospodarki według własnego »widzimi się«”¹⁷. Zmiana sytuacji nastąpiła wraz z obsadzeniem na stanowisku dyrektora Krzykalskiego, który przystąpił do tworzenia właściwych struktur organizacyjnych oraz racjonalizowania produkcji. W lipcu 1945 roku umocniła się rola komitetów zakładowych Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w hucie, w wyniku przygotowanej konferencji organizacyjnej. W jej trakcie wskazano szereg problemów wpływających na działalność zakładu, przeprowadzono wymianę dużej części osób na stanowiskach kierowniczych oraz wypracowano założenia planu produkcyjnego na najbliższe miesiące¹⁸.

8 maja 1945 roku ostatecznie zakończyły się działania wojenne w Europie. W połowie lipca 1945 roku załoga huty musiała zorganizować uroczystości powitalne dla żołnierzy Armii Czerwonej powracających z terenu Niemiec. Z tej okazji jedną z hal udekorowano barwami radzieckimi oraz polskimi, a nad mównicą umieszczono wielki portret z wizerunkiem Józefa Stalina. Zebrani w obecności delegacji żołnierzy ślubowali, że swoją pracą utwierdzać będą sojusz radziecko-polski oraz zachowają „[...] we wdzięczności, niewygasłej pamięci ofiarę krwi i życia żołnierzy bohaterskiej dywizji Armii Czerwonej, spod Berlina, dywizji, która genialnym strategicznym manewrem oswobodziła i ocaliła od zniszczenia Chorzów [...]”¹⁹. Organizacja uroczystości patriotycznych oraz celebrowanie różnego typu okazji o charakterze państwowym stanowiły jeden z elementów wprowadzania w Polsce nowego ustroju. Od pierwszych miesięcy, wraz z postępującym frontem, lokalne społeczności włączane były w organizację ogólnopolskich świąt państwowych oraz wydarzeń patriotycznych²⁰.

Zakładowa kuchnia w marcu 1945 roku wydawała dziennie około 4000 obiadów. Żywność dla hutników i ich rodzin otrzymywano z Wojewódzkiego Wydziału Apropowizacji. Ponadto huta sama poszukiwała możliwości zaopatrzenia w produkty spożywcze. Z powodzeniem zorganizowano zapasy o wielkości 200 t z rejonu Brzeska w Małopolsce. Problemem był brak odpowiedniego transportu do przewiezienia ich do Chorzowa²¹. Prasa śląska stawiała wówczas hutę „Batory”, w pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej, za wzór godny naśladowania w kwestiach

zaopatrzenia załogi. Z inicjatywy przedsiębiorstwa funkcjonowało 16 konsumów spożywczych oraz 6 sklepów sprzedających pieczywo²².

W celu poprawy sytuacji aprowizacyjnej hutników i ich rodzin CZPH przekazało pod zarząd podległym zakładom kilka majątków rolnych znajdujących się na terenie Ziem Odzyskanych. Przyznawane w ten sposób gospodarstwa znajdowały się najczęściej w bardzo złym stanie, z uszkodzonymi budynkami i sprzętem, bez inwentarza. Pismem Ministerstwa Rolnictwa i Reformy Rolnej 19 sierpnia 1945 roku huta „Batory” od Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Katowicach otrzymała majątek ziemski Ligota w powiecie opolskim położony niedaleko Krapkowic. Łączna powierzchnia przyznanych gruntów wynosiła około 420 ha, z których 282 ha stanowiły grunty orne, w przeważającej mierze nadające się do obsiewu żytem i ziemniakami. W skład majątku wchodziło 27 budynków, w tym kilka mieszkalnych oraz szopy, obory, chlewy i inne obiekty gospodarskie. Wkrótce huta otrzymała jeszcze dwa majątki: Stradunię liczącą 277 ha gruntów i Żużelę o 184 ha powierzchni. Obie miejscowości znajdowały się w okolicy Krapkowic²³. W następstwie długotrwałych starań hutnicze majątki rolne otrzymały od Armii Czerwonej część inwentarza żywego. Pod koniec sierpnia 1945 roku dysponowały w sumie m.in.: 268 krowami, 31 cielętami, 25 końmi, 15 wołami oraz 976 ha gruntów. Niezwykle barwnie prezentowała się obsada pracowników poszczególnych majątków w tym okresie. W największej Ligocie oprócz miejscowych rolników, pracowało tu także 14 kobiet oddelegowanych z huty, 11 pracowników sezonowych zza Buga oraz kilka kobiet i mężczyzn z okolicy. W Żużeli 11 osób zatrudnionych w majątku wspierała 30-osobowa grupa oddelegowanej tu młodzieży szkolnej. W Straduni, oprócz włodarza oraz trzech parobków, byli: „jeszcze Rosjanie i młóca”. Wkrótce dołączyć do nich miało 20 uczniów²⁴. Rolniczy epizod działalności huty zakończył się z początkiem 1949 roku, kiedy to majątki zostały przekazane pod zarząd Państwowego Gospodarstwa Rolnego²⁵.

Oprócz majątków rolnych huta przez krótki czas objęła także na terenie Ziem Odzyskanych Hutę „Małapanew” w Ozimku. Zgodnie z postanowieniami CZPH obsadzenie zakładu oraz jego uruchomienie miało spoczywać na kierownictwie huty „Batory”. Decyzja w tej sprawie zapadła 20 sierpnia, a 29 sierpnia zarządzeniem dyrektora huta „Odlewnia Małapanew” w Ozimku została przekształcona w oddział huty „Batory”. W najbliższym czasie do Ozimka trafiło kilku oddelegowanych pracowników chorzowskiego zakładu. 1 maja 1946 roku huta „Małapanew” ponownie stała się samodzielnym przedsiębiorstwem podległym bezpośrednio CZPH²⁶.

Jednym z pomijanych epizodów tego okresu jest fakt zatrudniania w hucie „Batory” niemieckich jeńców wojennych przez kilka kolejnych lat po zakończeniu wojny. Przy zakładzie działał „Podobóz Pracy dla Niemców przy Hucie Batory w Chorzowie”, podlegający Centralnemu Zarządowi Obozu Pracy w Jaworznie. Na jego potrzebę wykorzystano pozostałą po czasach okupacji infrastrukturę obozową. Na

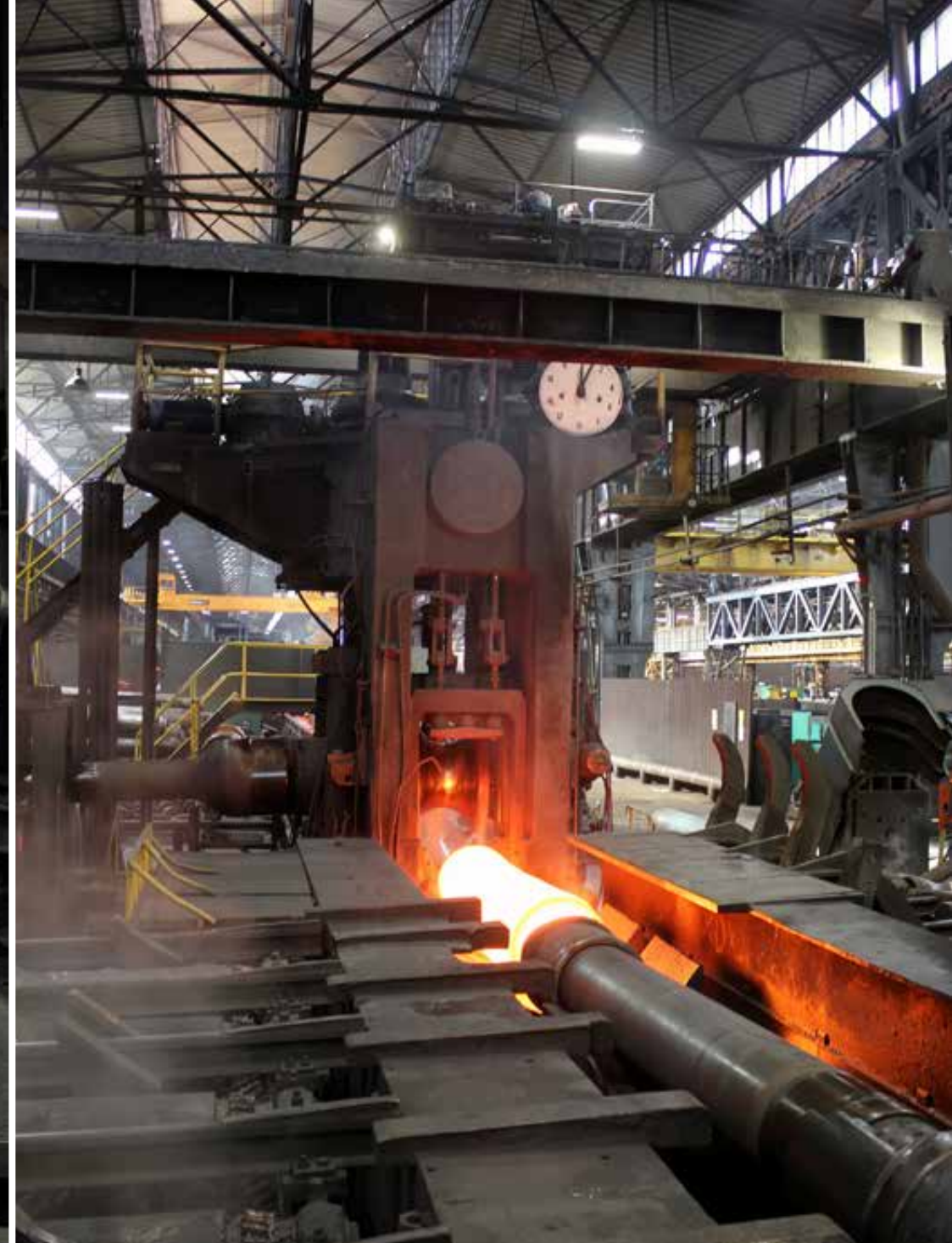
²² *Wojewoda gen. Zawadzki na uroczystości spustu stali w hucie „Batory”, „Dziennik Zachodni” nr 43 z 26 marca 1945.*

²³ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 2331, k. 1-3, 39-40; *Hutnicy przy zagospodarowywaniu poniemieckich majątków ziemskich*, „Trybuna Robotnicza” nr 155 z 7 czerwca 1946.

²⁴ *Tamże*, k. 27-29.

²⁵ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 2332, k. 99.

²⁶ B. Widuch: *W powojennych strukturach*, w: *Huta Batory...*, s. 214-215.



Po lewej: widok na walcarkę pielgrzymową od strony aparatu posuwowego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Powyżej: widok na walcarkę pielgrzymową od strony obiegu trzpieni, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: widok na obieg trzpieni od strony wanny grafitowej, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Poniżej: dźwig z trzpieniem przygotowanym do walcowania, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Po prawej: przygotowywanie trzpienia do walcowania, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



²⁷ APKat, CZPH, sygn. 416, 1251, k. 5-8.

²⁸ Tamże, k. 62.

²⁹ Tamże, k. 66-68.

³⁰ Tamże, k. 100-104.

³¹ Tamże, k. 233, 235, 241-242.

³² APKat, CZPH, sygn. 416, t. 951, k. 63.

podstawie zachowanych akt z lipca 1947 roku wiemy, że przebywały tu 153 osoby, w tym 9 kobiet. Osadzeni wywodzili się głównie z terenów wchodzących w skład III Rzeszy przed 1939 rokiem. Kilka wyjątków stanowili ludzie pochodzący m.in. z Radlina, Katowic, Małej Dąbrówki, Kochłowic, Łazisk, Halemby oraz Warszawy i Zawiercia, w sumie 19 osób. W całym zestawieniu jedynie dwie osoby zostały uznane jako wykwalifikowane do wykonywanego tu zawodu: 58-letni hutnik z Katowic oraz 60-letni ślusarz z Kochłowic. Pozostali reprezentowali przeróżne wyuczone zawody, od kupców, handlarzy, rolników po studentów, urzędników, kolejarzy, kończąc na kelnerkach, wyszywaczkach i krawcowych²⁷. Mimo to kierownictwo zakładu jak i CZPH bardzo ceniły wykonywaną przez nich pracę. Świadczyć o tym może prośba skierowana do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o interwencję wynikającą z nakazu przekazania do 25 maja 1947 roku jeńców przebywających w Chorzowie-Batorym do Jaworzna. Dział Pracy CZPH informował w niej: „W razie odstawienia jeńców musielibyśmy unieruchomić dalsze agregaty walcownicze do walcowania blachy cienkiej i rur oraz zmniejszyć produkcję innych wyrobów, gdyż wśród jeńców zatrudnionych znajdują się tylko fachowcy lub robotnicy dobrze już przyuczeni. Pozbawienie naszych hut pracy jeńców może spowodować niewykonanie państwowego planu wyznaczonego dla hutnictwa”²⁸. Wspomniana argumentacja przyniosła efekt, czego dowodem może być obecność w hucie 133 jeńców na początku grudnia 1947 roku²⁹.

Obóz funkcjonował nadal przez kolejne miesiące, pomniejszając się jedynie o pojedyncze osoby, które kierownictwo określało jako „słabowite” i uznawało za niezdadne do pracy w hucie. W połowie 1948 roku kierownictwo zakładu sporządziło dokładny rejestr jeńców i więźniów zatrudnionych, w którym wskazywano m.in. wydział, w którym pracowała konkretna osoba oraz stopień jej przydatności. Zdecydowana większość z 124 osadzonych pracowała wówczas w walcowniach blach cienkich i grubych oraz rur, 5 osób zatrudnionych było na stanowisku kreślarzy w administracji zakładu, kilka pracowało zgodnie ze swoją profesją, m.in. jako fryzjer, szewc i kucharka³⁰. Zgodnie z zachowanymi sprawozdaniami finansowymi czysty zysk huty wynikający z pracy jeńców niemieckich wahał się między 500 a 700 tys. zł miesięcznie. Kwotę tę osiągnano pomimo ponoszenia kosztów wyżywienia, leczenia, zakupu odzieży, wypłacania indywidualnych wynagrodzeń jeńcom oraz opłaty za wynajem jeńców z COP w Jaworznie. Obóz funkcjonował do czerwca 1949 roku, kiedy to Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przystąpiło do zwolnienia osadzonych. Zgodnie z przedstawionymi wytycznymi każdy z nich otrzymać miał od huty m.in. płaszcz, obuwie w dobrym stanie, odzież, dwie pary bielizny, ręcznik oraz pożegnalny podarunek. W obozie przebywało wówczas 113 osób³¹.

Wraz z kolejnymi miesiącami systematycznie uruchamiano nowe linie produkcyjne, huta powracała do życia. W listopadzie 1945 roku w „Batorym” wyprodukowano 4716 t wlewków, 3232 t blach cienkich i średnich, 2424 t blach grubych, 2744 t rur, 381 t stali walcowanej oraz 218 t odkuwek³². Śledząc

sprawozdania miesięczne z początkowych lat po zakończeniu wojny, uwagę zwraca częsta fluktuacja poziomu produkcji na poszczególnych wydziałach, kiedy po owocnym miesiącu następował dość wyraźny spadek. Przykładowo w marcu 1946 roku stalownia mogła pochwalić się produkcją rzędu 5338 t, a miesiąc później już tylko 3088 t. W produkcji blach grubych owocnym miesiącem okazał się lipiec 1946 roku, kiedy to wyprodukowano 4011 t, a w sierpniu zaliczono już spadek do 2943 t. Na sąsiednim wydziale rurowni w marcu 1946 roku wykonano 3208 t rur, a miesiąc później tylko 1460 t³³. Za wskazany stan rzeczy odpowiadały liczne braki: od niewystarczającej ilości pracowników, poprzez przerwy w dostawach energii elektrycznej i gazu po kłopoty z dostawami wsadu pochodzącego z okolicznych zakładów dla walcowni. Często jeszcze poszczególne wydziały informowały o braku wystarczającej ilości zamówień.

5 września 1947 roku w Monitorze Polskim opublikowano orzeczenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 30 lipca 1947 roku o przejęciu na własność państwa zakładów wchodzących w skład Wspólnoty Interesów, w tym huty „Batory”. Odbywało się ono na podstawie ustawy z dnia 3 stycznia 1946 roku o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 stycznia 1947 roku w sprawie trybu postępowania przy przejmowaniu przedsiębiorstw na własność Państwa³⁴. Równocześnie planowano wprowadzić dodatkowy podmiot nadzorczy pośredniczący pomiędzy CZPH a kierownictwem poszczególnych zakładów. 20 marca 1948 roku Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz Centralnym Urzędem Planowania wydał zarządzenie powołujące nowe państwowe przedsiębiorstwo wyodrębnione o nazwie Hajduckie Zakłady Hutnicze (dalej HZH) z siedzibą w Chorzowie-Batorym. Bezpośredni nadzór nad nim powierzono Centralnemu Urzędowi Przemysłu Hutniczego. Przedmiotem działalności nowego podmiotu miało być prowadzenie zakładów produkcyjnych żelaza i stali oraz wyrobów powstałych z ich przeróbki. Kierownictwo Zakładu spoczywać miało na Dyrekcji powoływanej przez Ministra Przemysłu i Handlu, składającej się z Dyrektora Naczelnego oraz trzech podległych mu dyrektorów. Mocą zarządzenia przedsiębiorstwo otrzymało majątek należący do Skarbu Państwa: nieruchomy w zarząd i użytkowanie, a ruchomy na własność³⁵. 10 czerwca 1948 roku ministerstwo wydało zarządzenie, na podstawie którego huta „Batory” wraz z hutami „Florian” i „Laura” weszły w skład HZH³⁶. W dalszej kolejności dołączyły do nich także huty: „Baildon”, „Ferrum” i „Małapanew”. Oprócz HZH powstały wówczas jeszcze dwa podobne podmioty: Gliwickie Zakłady Hutnicze oraz Dąbrowskie Zakłady Hutnicze. Siedzibą HZH stał się budynek dyrekcji huty „Batory”, dlatego pośpiesznie wzniesiono nowy budynek dyrekcyjny przeznaczony dla urzędników huty przy ulicy Kościelnej (obecnie Stefana Batorego), znajdujący się naprzeciw kościoła parafialnego. Ze względu na słabą wydajność przyjętego systemu zarządzania oraz powszechny chaos decyzyjny po trzech latach funkcjonowania 1 stycznia 1950 roku zlikwidowano HZH oraz jego dwa bliźniacze odpowiedniki³⁷.

Silnik napędowy walcarki pielgrzymowej, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. —————>

³³ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 951, k. 89, 94, 103, 105.

³⁴ AAN, MPC, sygn. 353, t. 2/42, k. 13-14.

³⁵ AAN, MPC, sygn. 353, t. 13/499, k. 1-2.

³⁶ AAN, MPC, sygn. 353, t. 2/42, k. 31.

³⁷ B. Widuch: *W powojennych strukturach...*, s 217.

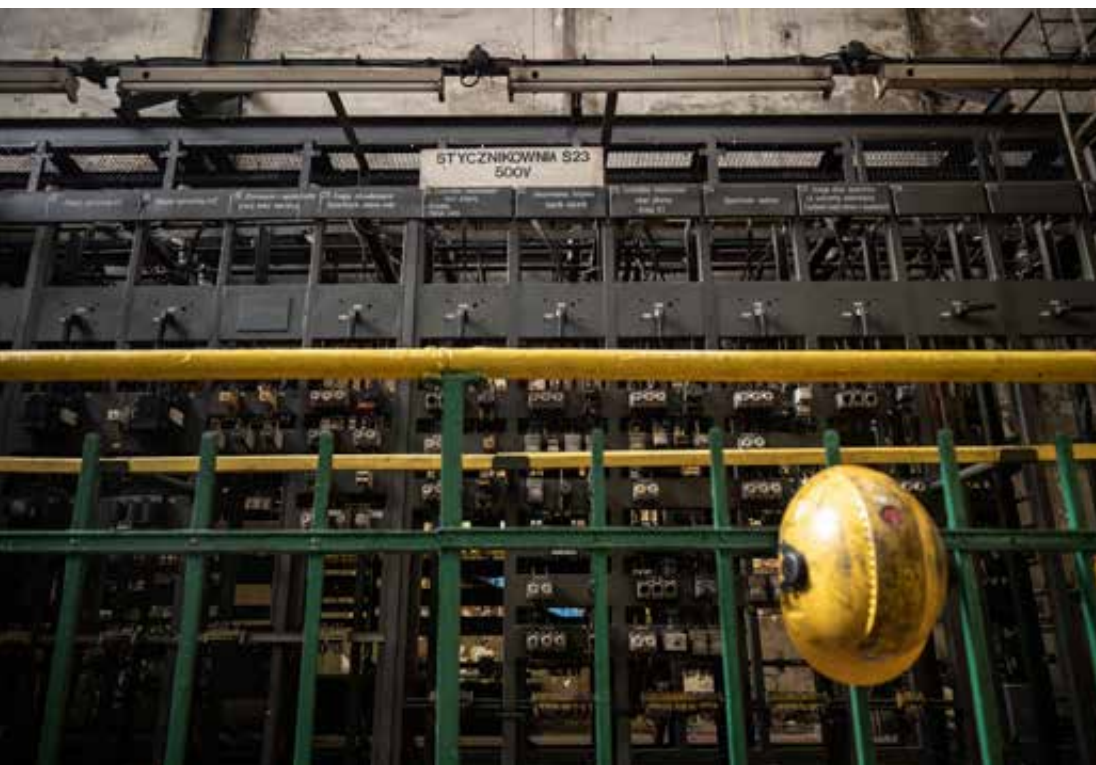




Powyżej: sprzęgło Leonard oraz koło zamachowe napędu walcarki, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: fragment stycznikowni, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



Powyżej: silnik napędowy walcarki pielgrzymowej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: Fragment silnika napędowego walcarki, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Zakończenie wojny oraz powolny powrót do normalnej pracy pozwolił myśleć o przyszłości hutnictwa. Na poziomie centralnym i w samych zakładach zastanawiano się nad inwestycjami, jakich potrzebowała branża. Zdawano sobie sprawę z przestarzałych urządzeń w wielu miejscach, jak również obraz ten pogarszały straty wojenne. Powołana w połowie 1946 roku Komisja Racjonalizacji i Rozbudowy Hutnictwa opracowała wytyczne na najbliższe trzy lata związane z realizacją Planu Odbudowy Gospodarczej przewidzianego w okresie 1947-1949. Przyjęto wówczas trudną do realizacji wizję systematycznej modernizacji istniejących zakładów, przy równoczesnym zwiększaniu produkcji oraz wprowadzaniu zarządzania planowego, pogłębiającego współpracę poszczególnych hut. Wybierając to rozwiązanie, zdecydowano się zrezygnować w najbliższym czasie z pomysłu budowy nowej dużej huty³⁸.

³⁸ Przewodnie myśli planu trzyletniego, „Wiadomości Hutnicze” nr z 10 kwietnia 1946.

W sierpniu 1945 roku zastanawiano się nad niezbędnymi inwestycjami. Wizytacja huty przez przedstawicieli specjalnej komisji z CZPH zakończyła się skreśleniem większości ze zgłoszonych inwestycji. Wśród zakwalifikowanych planów znalazła się odbudowa nieczynnego pieca martenowskiego nr 1 o pojemności 50 t, montaż suwnicy w kuźni matrycowej, remont młota 18 t oraz zamontowanie dostępnej prasy 2000 t w miejscu zarekwirowanej przez Armię Czerwoną prasy 2500 t³⁹. Mimo to w listopadzie 1945 roku kierownictwo huty przygotowało założenia związane z rozbudową huty. Opisując obecny stan zakładu, zwracano uwagę na niewystarczający poziom produkcji własnej stali, spore trudności transportowe wewnątrz zakładu i związane z nim przedłużanie procesów produkcyjnych oraz stopień zużycia części agregatów. W odpowiedzi na to planowano dążyć do specjalizacji obu części huty, nadając rolę producenta wyrobów masowych Zakładowi Górnemu, a jakościowych Zakładowi Dolnemu. Zaproponowano przenosiny walcowni blach cienkich na teren Zakładu Górnego, stwarzając możliwości rozbudowy walcowni bruzdowej. Największe inwestycje przewidywano jednak w zaplecze surowcowe. W przyszłości planowano budowę nowej stalowni martenowskiej o możliwościach produkcyjnych 800 t na dobę, składającą się z ośmiu pieców o pojemności 40 i 50 t, co miało gwarantować różnorodność odlewanych gatunków. Wydział znajdować się miał w obrębie Zakładu Górnego i produkować w dużej mierze wsad dla pracujących tu walcowni. W jej pobliżu powstać miały dwa wielkie piece o wydajności 250-300 t surówki dziennie⁴⁰.

³⁹ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 2399, k. 1-2.

⁴⁰ Tamże, k. 60-64.

Na początku 1946 roku można było już zauważyć ograniczenie rozmachu planowanych inwestycji. Podczas konferencji z przedstawicielami CZPH, mającej miejsce 3 stycznia, wyczuwalne były głosy znacznie tonujące zapędy kierownictwa. Przykładowo na stwierdzenie inż. Tadeusza Mazanka, dyrektora ds. technicznych huty „Batory”, że walcownia żelaza jest zdewastowana, inż. Kuprienko z CZPH stwierdził, iż wszystkie walcownie są w takim stanie. W zgłaszanych wówczas propozycjach nadal najważniejszym punktem była budowa nowej stalowni z szóstką pieców martenowskich i dwoma piecami elektrycznymi oraz dozbudowania stalowni istniejącej o sześć nowych pieców elektrycznych o małych

pojemnościach. Młotownię uzupełnić chciano o cztery nowe młoty przeciwbieżne oraz cztery prasy, z największą prasą w Polsce o nacisku 7500 t na czele. W obrębie walcowni cienkiej blachy huta chciała ubiegać się o walcarkę według patentu Tadeusza Sendzimira. Wśród nowych większych inwestycji proponowanych przez zakład znajdowała się także linia walcownicza rur bez szwu małych średnic. Ze względu na sugestie CZPH, że będzie ona stanowić konkurencję dla istniejących walcowni w hutach „Laura” i „Hulczyński”, ostatecznie z niej zrezygnowano. Huta musiała także odstąpić od pomysłu budowy własnej elektrowni na rzecz rozbudowy siłowni w hucie „Florian”. Na resztę propozycji składały się zakupy pojedynczych urządzeń mających dobroić walcownie grubej blachy oraz rur⁴¹. Zmiana podejścia władz państwowych do rozbudowy istniejących hut związana była z podjęciem decyzji o budowie nowego dużego zakładu. Dość szybko zaczęto zastanawiać się nad założeniami nowego przedsiębiorstwa, które ostatecznie zaczęto realizować od 1947 roku. Po kilkuletnim procesie inwestycyjnym w Krakowie uruchomiono Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina, nazywany potocznie Nową Hutą.

Ze względu na panujące wówczas warunki ekonomiczne oraz ogólnie planowane założenia inwestycyjne, w hucie „Batory” realizowano ostatecznie głównie prace doraźne. Na początku lutego 1948 roku w stalowni uruchomiono nowy piec martenowski o pojemności 50 t, będący pierwszym w Polsce wykonanym w całości przez krajowych wykonawców. Przy opracowywaniu jego projektu bazowano na doświadczeniach własnych stalowni. Inwestycja realizowana była przy równoczesnym pełnym ruchu wydziału. Wkrótce uruchomiono także nowy piec elektryczny o pojemności 15 t, przeniesiony do „Batorego” z huty „Będzin”. Urządzenie znajdowało się w złym stanie technicznym oraz było niekompletne. Ze względu jednak na konieczność zwiększenia produkcji stalowni, jak i brak innej alternatywy, zdecydowano się na instalację tego pieca w Chorzowie oraz uzupełnienie defektów. Jednostka trafiła do użytku, jednak posiadając słaby transformator, wymagała wielogodzinnej pracy w trakcie topienia stali⁴². Ze względu na znaczenie m.in. dla krajowego przemysłu maszynowego jednym z ważniejszych odcinków huty były młotownia, kuźnia i prasownia. Systematycznie w ich obrębie prowadzono prace zmierzające do modernizacji agregatów oraz pieców grzewczych. W 1947 zainstalowano nową prasę hydrauliczną 2000 t, a w 1950 roku nową prasę kuzienną 1000 t. Spośród licznych inwestycji warto także wspomnieć ukończenie rozbudowy hali kuźni wykrojowej dodającej powierzchnię 47 336 m², w której zainstalowano trzy nowe suwnice. W 1950 roku w ramach kuźni podjęto się montażu młota przeciwbieżnego „Ansaldo” 20 atm., połączonego z budową pieca na jego potrzeby, prasy gratowniczej oraz nowej suwnicy. W walcowni bruzdowej pierwsze lata powojenne podporządkowane zostały zwiększeniu produkcji rygli przeznaczonych do dalszej obróbki w kuźni. Z tego względu w 1948 roku uruchomiono walcownię wykorzystującą wlewki ze stali szybkoznęcej. Rok później uzupełniono wydział o prostarkę, a w kolejnych dwóch latach wykonano piec do wyżarzania i podgrzewania rygli. W walcowni blach grubych w pierw-

Widok na walcarkę pielgrzymową od strony obiegu trzpieni w trakcie walcowania, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. —————>

⁴¹ Tamże, k. 72-74.

⁴² Nowy piec w hucie „Batory”, „Trybuna Robotnicza” nr 44 z 14 lutego 1948; AAN, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: PKPG), sygn. 274, t. 8876, k. 140; B. Widuch: Stalownia, w: Huta Batory..., s. 222-223.





Powyżej: piła saniowa do cięcia rur na gorąco, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: fragment hali szóstej w rejonie piły. Na zdjęciu widoczna m.in. górna wbudówka walcarki pielgrzymowej oraz osprzęt dla walcarek pielgrzymowej i skośnej, 2023 rok. Fot. Aleksandra Rygus.



Powyżej: piła saniowa do cięcia rur na gorąco, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

Poniżej: piła saniowa do cięcia rur na gorąco, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



szych latach po zakończeniu II wojny światowej skupiono się na rozbudowie mocy pieców grzewczych. Najpierw w 1947 roku wykonano dwa nowe piece węgłne do podgrzewania wsadu trafiającego do walcowania, co zwiększyło wydajność o 15 000 t rocznie, a rok później wykonano dwie nowe jednostki: przetokowy piec normalizacyjny oraz piec przepychowy do platyny. W 1949 roku wzniesiono nową halę magazynową do składowania gotowych wyrobów, urządzono plac magazynowy dla wsadu oraz uruchomiono nową suwnicę kleszczową przeznaczoną do obsługi pieców węglnych. W obrębie walcowni rur prowadzono wówczas inwestycje mające na celu zwiększenie przepustowości wykańczalni oraz różnorodności wyrobów. W tym celu w 1949 roku zakupiono dwie wagi oraz prasę do spęczniania rur. Od 1950 roku do użytku wprowadzono prostownicę, urządzenie do gwintowania marki Landis oraz 24 szlifierki pneumatyczne. W następnym roku zdołano zainstalować dwie nowe suwnice hakowe, dwie obcinarki marki Innocenti oraz kolejną prasę do spęczniania rur⁴³.

⁴³ AAN, PKPG, sygn. 274, t. 8876, k. 140-142.

30 maja 1948 roku podczas prac budowlanych przy budowie jezdni suwnicowej dla składowiska wsadu walcowni blach grubych, na zakończeniu ulicy Racjonalizatorów, dokonano odkrycia mogiły zawierającej 11 ciał, ofiar zbrodni nazistowskiej ze stycznia 1945 roku. Sprawą znaleziska zajęła się komisja badająca zbrodnie wojenne, która odtworzyła przebieg wydarzeń z końca II wojny światowej. Miejsce zbrodni zostało udokumentowane, a zwłoki ekshumowano. 4 czerwca na cmentarzu w Chorzowie Starym, gdzie znajdowała się mogiła żołnierzy Armii Czerwonej, pochowano zamordowanych na terenie huty więźniów. Dzień później na świętochłowskim cmentarzu odbył się pogrzeb Jerzego Tłótki. W obu wydarzeniach uczestniczyła liczna delegacja hutnicza. Nagrobek zabitego świętochłowiczana ozdobiony został pamiątkową tabliczką wykonaną w hucie⁴⁴.

⁴⁴ Ostatnia zapomniana zbrodnia hitlerowska w Chorzowie miała miejsce w naszej hucie, „Naprzód Hutnicy” nr 329 z 10 lutego 1981.

Kolejna zmiana przynależności politycznej miasta w połączeniu z gruntownymi zmianami systemu politycznego i gospodarczego kraju wytworzyła specyficzną sytuację w regionie oraz samym zakładzie. Systematycznie wzrastało znaczenie działaczy partyjnych w życiu huty. W 1948 roku zgodnej współpracy członków PPR i PPS przypisywano sukcesy zakładu, który już w połowie listopada wykonał założenia planu produkcyjnego. Na mocy uchwał obu organizacji powołany został Komitet Współdziałania, którego celem było połączenie sił w nadzorowaniu przedsiębiorstwa. Podczas licznych zebrań i odpraw partyjnych starano się odnajdywać rozwiązania na palące problemy huty oraz m.in. propagowano idee współzawodnictwa. Na łamach „Trybuny Robotniczej” z dumą informowano: „Aktywna postawa, peperowców i pepesowców huty, i ich zgodna współpraca — postawiły obie partie na czele całej załogi, zjednały im autorytet. Oto przyczyna osiągnięć huty »Batory« . Oto najlepsza gwarancja wypełnienia zobowiązań o przedterminowym wykonaniu planu”⁴⁵.

⁴⁵ Peperowcy i pepesowcy huty „Batory” kroczą na czele walki o przedterminowe wykonanie planu, „Trybuna Robotnicza” nr 198 z 28 lipca 1948.

Charakterystycznym elementem towarzyszącym działalności zakładów przemysłowych tego okresu były liczne zebrania załogowe, na których poruszano kwestie produkcyjne oraz z życia organizacji

partyjnej. W ich trakcie członkowie partii oraz związków spotykali się z przedstawicielami kierownictwa, z założenia omawiając bieżące problemy przedsiębiorstwa. Przykładem jednego z takich spotkań może być zebranie mające miejsce 16 lipca 1948 roku. Główną jego część stanowiło wystąpienie dyrektora ds. technicznych inż. Jerzego Taklińskiego, który referował stopień realizacji planów produkcyjnych w bieżącym kwartale. Z referatu wynikało, że w ostatnich trzech miesiącach doszło do „rozluźnienia dyscypliny” w załodze, która jeszcze w poprzednim kwartale zdobyła za swoje efekty sztandar przechodni. Na zakończenie prosił on przedstawicieli pracowników o mobilizację, aby huta mogła ponownie uzyskać jedną z przodujących lokat w branży. W dalszej części przedstawiciel Rady Zakładowej przybliżył szczegóły naliczania wynagrodzeń i premii dla pracowników. Po nim nastąpiło przemówienie o charakterze propagandowym wygłoszone przez głównego sekretarza Związku Zawodowego Metalowców o nazwisku Piłat. Wskazał on na różnice w ustroju gospodarczym państw demokracji ludowej i kapitalistycznych. Podkreślił także „[...] że w obecnych warunkach demokracji ludowej klasa pracująca jest gospodarzem zakładów pracy”. Efektem spotkania było przyjęcie rezolucji pracowniczej, w której wyrażono zrozumienie dla założeń trwającego 3-letniego planu odbudowy i zapowiedziano poprawę wydajności i dyscypliny, zmniejszenie ilości wybraków oraz zwiększenie uwagi na terminowość realizowanych zamówień. Ponadto zapowiedziano przedterminowe wykonanie planu rocznego do 15 listopada 1948⁴⁶.

Dodatkowo atmosferze pierwszych lat po wojnie towarzyszyły obawy związane z działalnością przeciwników politycznych nowego ustroju oraz niemieckich sabotażystów. Prasa codzienna informowała o podejrzanych zdarzeniach, przestrzegając, że za przypadkowymi i nieistotnymi wypadkami może kryć się planowa niemiecka akcja dywersyjna. Latem 1946 roku w hucie „Batory” złapano na gorącym uczynku jednego z pracowników, Alojzego Bieńka, podczas wycinania przewodu elektrycznego o długości 12 metrów. Ponadto przypisano mu liczne uszkodzenia siatek ochronnych, gniazdek elektrycznych i przewodów. Całości dopełniał fakt czteroletniej służby w wojsku niemieckim. Argumenty te pozwoliły na przekazanie tej sprawy prokuraturze wojskowej pod zarzutem sabotażu⁴⁷. Przykładem działania na szkodę systemu może być historia inżynierów projektujących jeden z pieców hutniczych w 1948 roku. W momencie uruchomienia w nowym piecu przepychowym doszło do zawalenia się przeważu, co wymagało przeprowadzenia rozbiórki oraz jego budowy od nowa. W wyniku tego huta odniosła szkody szacowane na 8 milionów zł oraz stratę 10 t gotowych wyrobów. Sprawa awarii pieca w walcowni platyn uznana została za sabotaż gospodarczy i znalazła swój finał w sądzie. Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach ukarał w listopadzie 1948 roku dwóch pracowników „Biprohutu”: Jerzego Hajnę, kierującego wydziałem Pieców Grzewczych w Biurze Projektowania Urządzeń Przemysłu Hutniczego w Zabrzu oraz Andrzeja Skłodowskiego, głównego konstruktora biura. Obojga uznano winnymi niedopełnienia obowiązków oraz przekazania do realizacji wadliwego projektu pieca. Pierwszy z nich ukarany został

Stygnące rury na chłodni przed piecem łańcuchowym, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



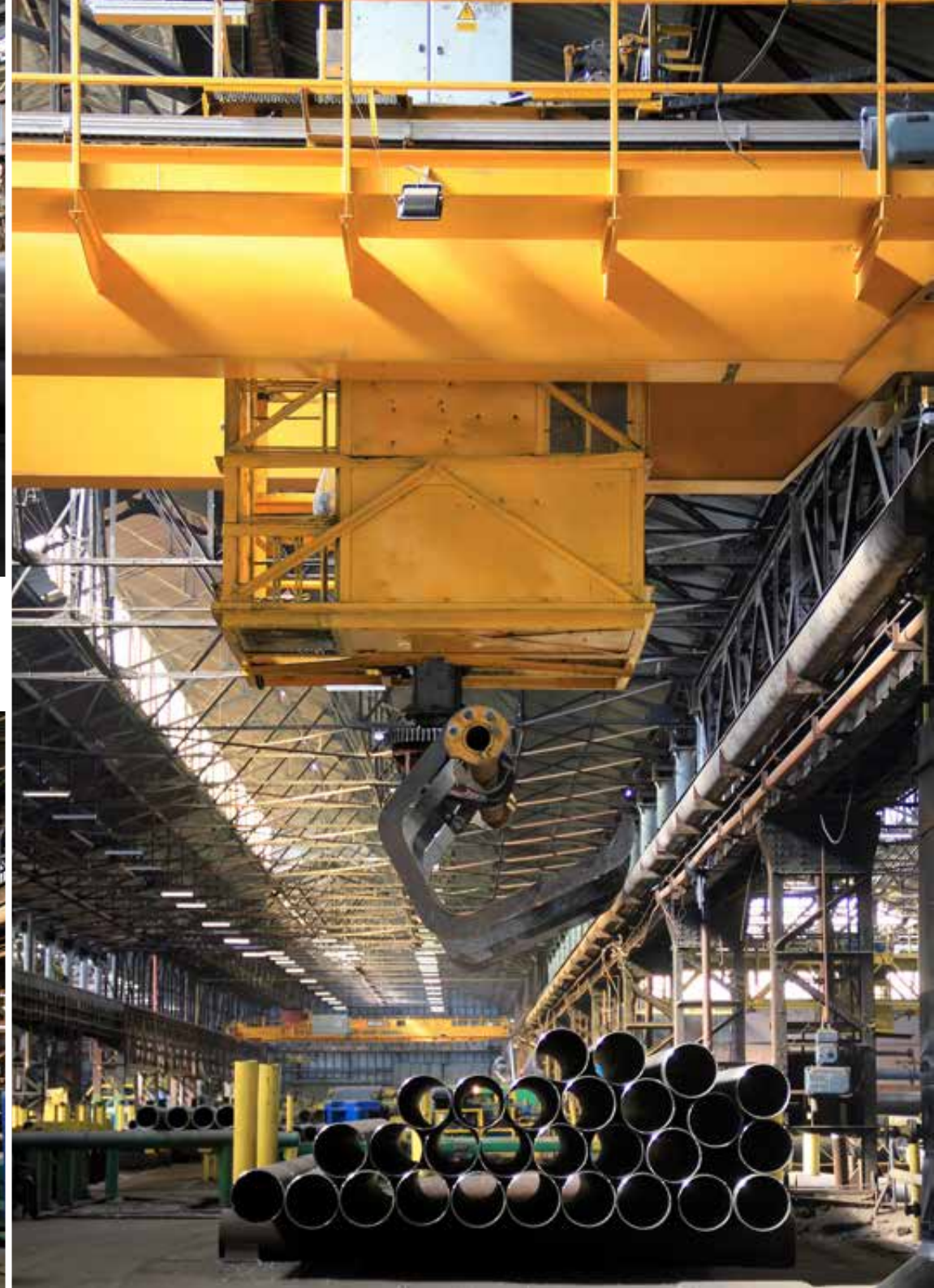
⁴⁶ Huta Batory wykona plan państwowy do 15 XI, „Gazeta Robotnicza” nr 196 z 18 lipca 1948.

⁴⁷ Dywersja czy kradzież, „Gazeta Robotnicza” nr 230 z 21 sierpnia 1946.





Powyżej: hala piąta na wysokości chłodni łańcuchowych. Na pierwszym planie widoczna para walców z walcarki pielgrzymowej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: widok na stojaki z gotowymi rurami oraz urządzenia wykańczalni znajdujące się w hali czwartej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Po prawej: suwnica łańcuchowa oraz stojak z gotowymi rurami w hali czwartej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



⁴⁸ Wyrok na sabotażystów „Biprohu-tu”, „Gazeta Robotnicza” nr 330 z 30 listopada 1948.

10-letnim pobytem w więzieniu, utratą całego majątku na rzecz Skarbu Państwa oraz praw publicznych i honorowych na 2 lata. Drugi ze skazanych miał trafić do więzienia na 5 lat. Sąd zdecydował się na łagodniejszy wyrok w ich przypadku ze względu na dotychczasową niekaralność. Sprawie towarzyszył także motyw polityczny. Jak donosiła prasa, kierownik biura kilka lat wcześniej był członkiem jednej z organizacji reakcyjnych. Decyzję komentowano następująco: „Mimo iż ostatnio zmienił on swoje zapatrywanie polityczne, to jednak mentalność reakcyjna nie wyzbyła się jeszcze podkładu pocuciowego niedoceniań interesów klasy robotniczej, co pozwoliło mu na eksperymentowanie swoich koncepcji twórczych kosztem strat, poniesionych w gospodarstwie państwa ludowego”⁴⁸.

Od pierwszych miesięcy od obsadzenia kierownictwo zakładu dokładało wielu starań w tworzeniu inicjatyw społecznych na rzecz załogi. W nowych realiach politycznych działania te wiązały się z dodatkowym aspektem propagandowym, mającym pokazać załodze, że zmiana modelu funkcjonowania gospodarki przynosi im wymierne korzyści. Warto nadmienić, iż w przypadku przedsiębiorstw górnośląskich duża część z tych aktywności stanowiła swoistą kontynuację działań socjalnych prowadzonych od kilku dziesięcioleci. Tymczasem w przekazie propagandowym najczęściej podkreślano ich pionierskość oraz fakt korzystania przez pracowników z udogodnień nieznanych im w czasach gospodarki rynkowej.

Już 1 marca 1945 roku zainaugurowało działalność przedszkole zakładowe. Początkowo z opieki placówki korzystało około 70 dzieci pracowników. Do ich dyspozycji przygotowano dwie sale oraz zaangażowano dwie opiekunki. Oprócz zajęć edukacyjnych, gier i zabaw podopieczni mogli także liczyć na obiad. W Chorzowie placówka huty „Batory” była pierwszym przedszkolem zakładowym oraz jedynym przedszkolem zapewniającym wyżywienie dzieciom. Z okazji Świąt Wielkanocnych przygotowano także prezenty składające się ze słodyczy oraz zabawek. Klimat przedszkola oddawać może opis pochodzący z końca kwietnia 1945 roku: „Wielka, jasna sala, pełna słońca i zieleni. Miniaturowe, lakierowane mebelki, w kącie zabawki, na ścianach kolorowe obrazki z czarodziejskiego świata baśni. Na środku sali gromadka dzieci. Na krzeselkach, na rozpostartym na podłodze kocu. Oczy niebieskie, szare, piwne, oczy błyszczące z zachwyty i przejęcia wpatrzone w Panią. Pani opowiada bajkę. Wyraźnie, powoli, po polsku. To wcale nie takie proste, że — po polsku. Przecież do niedawna znały te dzieci tylko twardy szwargot niemieckiej mowy”⁴⁹.

⁴⁹ Wśród dzieciarni przedszkola huty „Batory”, „Dziennik Zachodni” nr 72 z 26 kwietnia 1945.

Dyrekcja huty otrzymała od państwa dwie wille w Szczyrku w celu zorganizowania jak najszybciej akcji wczasowej. Do czerwca 1945 roku jeden z budynków przekształcono w ośrodek wczasowy o nazwie „Batory”. Otwarcie domu 12 czerwca 1945 roku oraz przyjazd pierwszych letników otrzymały rangę wielkiego wydarzenia. Na łamach „Trybuny Robotniczej” reporter relacjonował: „Wprowadzono 40 robotników, którzy mają przez okres tygodnia wypoczywać w willi noszącej nazwę ich huty — »Batory«. Na twarzach hutników maluje się radość. Będą mogli wypocząć tutaj, w tej pięknej górskiej okolicy,

w tej słonecznej willi. Będą mogli poratować i wyleczyć chore płuca, wycieńczone długoletnią pracą w hucie. Niejeden z nich całe życie nie był w górach, czy na jakimkolwiek wypoczynku”⁵⁰.

Sporo uwagi przykładano do kwestii mieszkaniowych. W 1949 roku huta oddała do użytku 5 nowych budynków mieszkalnych dla ośmiu rodzin oraz 6 budynków dla 4 rodzin⁵¹. Podczas konferencji zorganizowanej w połowie 1949 roku w Chorzowie przez Zakład Osiedli Robotniczych przedstawiciel huty „Batory” popierał zakładowe budownictwo mieszkaniowe, przytaczając konkretny znany mu przykład ze swojego przedsiębiorstwa: „Jak tylko ob. Gruszka [...] otrzymał nowe mieszkanie, od razu pokazał też i on nową produkcję. Wzrosła u niego wydajność jego pracy, wzrosła też i jakość tej pracy”. Wspomniany Gruszka pracował jako kowal w młotowni, wcześniej był także piłkarzem Ruchu⁵².

Chociaż na początku marca 1945 roku w Kasynie Huty „Batory” doszło do spotkania reakcyjnego KS „Ruch”, którego huta „Batory” była współmecenasem, to w pierwszych latach powojennych wspierała także działalność nowego Robotniczego Klubu Sportowego „Batory”. Należał on do grona klubów powstałych z inicjatywy działaczy PPS-u zrzeszonych w Śląsko-Dąbrowskim Robotniczym Sportowym Komitecie Okręgowym w Katowicach. W barwach tego klubu funkcjonowały m.in. sekcje gimnastyki sportowej, lekkoatletyki, piłki nożnej, siatkówki, tenisa stołowego oraz boks⁵³. W opisywanym okresie dobrymi wynikami mogła poszczycić się szczególnie ostatnia z nich. Powołano ją 9 września 1945 roku pod kierownictwem Pawła Dziury. Dzięki wsparciu huty sekcja otrzymała niezbędne wyposażenie i przystąpiono do kompletowania zawodników, wśród nich byli m.in. Manecki, Górecki, Waloszek i Baranowski. Ring, na którym prowadzono treningi, został wzniesiony przez samych zawodników. Manecki, mający spore doświadczenie, początkowo pełnił rolę trenera. Dodatkowo raz w tygodniu zawodnicy jeździli do Katowic na zajęcia prowadzone przez zawodowego szkoleniowca Śląskiego Obwodowego Związku Bokserskiego. W sumie w treningach uczestniczyło wówczas 16-18 seniorów oraz 20 młodzieżowców.

Wkrótce 3 listopada, po przyjęciu sekcji do Polskiego Związku Bokserskiego, RKS „Batory” rozegrał pierwszy mecz z drużyną „Slavia” Ruda, wygrany stosunkiem 13:3. Do 7 stycznia 1946 roku pięściarze z „Batorego” rozegrali jeszcze sześć spotkań towarzyskich, z których cztery wygrali i dwa przegrali. Zwycięskim pojedynkiem z AS „Polonia” Bytom drużyna rozpoczęła rywalizację w rozgrywkach mistrzowskich. Dobra dyspozycja zawodników oraz idące w ślad za tym wyniki zwróciły uwagę prasy, radia oraz świata bokserskiego. Oprócz rywalizacji mistrzowskiej pięściarze z Chorzowa Batorego byli zapraszani już w pierwszych miesiącach na pojedynki towarzyskie oraz propagandowe. Wśród nich warto wspomnieć zwycięskie spotkanie z Reprezentacją Śląska z 20 stycznia 1946 roku oraz pierwsze starcie międzynarodowe z Reprezentacją Pragi, mające miejsce 5 lutego 1946 roku. Chociaż drugie z nich zostało przegrane stosunkiem 10:6, to kierownik sekcji wspominał, że: „wyniki te nie przynoszą ujemny naszemu

⁵⁰ *W góry, w góry, miły bracie!*, „Trybuna Robotnicza” nr 115 z 20 czerwca 1945.

⁵¹ AAN, PKPG, sygn. 274, t. 8876, k. 145.

⁵² *ZOR winien uwzględnić postulaty robotników przy projektowaniu i budowaniu osiedli*, „Trybuna Robotnicza” nr 205 z 3 sierpnia 1949.

⁵³ A. Steuer: *Sport*, w: *Chorzów. Tom V. W Polsce Ludowej (1945-1989)*, red. J. Kurek, M. Masnyk, Chorzów 2023, s. 591-592, 604-607.





⁵⁴ APKat, Śląski Okręgowy Związek Bokserski, sygn. 313, t. 6, k. 2.

⁵⁵ Tamże, k. 2-5.

⁵⁶ L. Szczegodzińska: *Klub Fabryczny Huty „Batory”*, Warszawa 1953, s. 19-20.

⁵⁷ „Śpiewak” nr 2, luty 1947.

⁵⁸ AAN, PKPG, sygn. 274, t. 8876, k. 145.

Prostownica do rur, 2023 rok,
fot. Piotr Rygus.



klubowi, albowiem chodzi w tym wypadku o czołowe kluby pięściarskie⁵⁴. Kierownictwo sekcji podkreślało z dumą wiosną 1946 roku, iż wszystkie mecze z udziałem RKS „Batory” przynosiły znaczne dochody ze sprzedaży biletów, wnosząc spore udziały do budżetu. Zadowolenie z udanego startu działalności sekcji bokserskiej pozwalało myśleć o ambitnych celach, jakimi w 1946 roku miało być wywalczenie tytułu drużynowego mistrzostwa Śląska oraz udział w rozgrywkach o mistrzostwo drużynowe Polski⁵⁵.

Pod patronatem huty rozwijało się także życie kulturalne. 1 stycznia 1946 roku huta wydzierżała budynek Katolickiego Domu Związkowego, w którym pomieszczenia na parterze oraz pierwszym piętrze można było zagospodarować na potrzeby Domu Kultury Huty „Batory”. Z pozoru lokalizacja wydawała się skromna. W publikacji na temat działalności kulturalnej odbywającej się przy hucie autorka prowokacyjnie pisała: „[...] huta, która wszystko robi z rozmachem, trochę się chyba wstydzi zbytnej skromności lokali swojego klubu [...] hutnicy z »Batorego«, którzy innym urządzają reprezentacyjne świetlice, sami mają... »ruderę«”⁵⁶. Początkowo pomieszczenia w Domu Kultury udostępniane były m.in. na potrzeby towarzystwa śpiewu „Słowiczek”, kółka teatralnego „Dziewanna”, chóru męskiego huty „Batory” oraz Orkiestry Huty „Batory”. Równocześnie dążono do uporządkowania pomieszczeń i stworzenia w nich warunków do prowadzenia działalności kulturalnej. Ostatecznie muzycy związani z hutą uświetnili 26 grudnia 1946 roku uroczystość otwarcia wyremontowanej sali widowiskowej Domu Kultury przy hucie „Batory”. Najpierw członkowie towarzystwa śpiewaczego „Słowiczek” zaśpiewali m.in. kilka kołęd w towarzystwie orkiestry dętej, a następnie słuchaczom zaprezentowała się orkiestra smyczkowa. Jej występ przyjęty został ze sporym zainteresowaniem, a obserwatorzy podkreślali wysoki poziom muzyków i ich pracowitość⁵⁷. W domu kultury szczególnie prężnie rozwijała się aktywność muzyczna pod okiem Henryka Króla. W 1949 roku jego staraniem powołana została Filharmonia Hutnicza, nad którą opiekę artystyczną sprawował Grzegorz Fitelberg. Huta starała się systematycznie poprawiać stan techniczny obiektu. W 1950 roku przebudowano budynek domu kultury, urządzając hol wejściowy przy głównej sali oraz wyremontowano pomieszczenia zaplanowane na bibliotekę oraz świetlicę⁵⁸.

Po zakończeniu wojny kontynuowano tradycje kultywowania uroczystości świętego Floriana. Warto podkreślić, że w pierwszych latach po wojnie pomimo coraz większego wpływu państwa na uroczystości branżowe, nadal podkreślano ich religijny charakter. Przykładowo w 1947 roku, w dniu wspomnienia świętego Floriana, w Chorzowie zorganizowano uroczystości dla pracowników hut: „Batory”, „Florian” i „Kościuszek” oraz przedstawicieli CZPH. Ulicami miasta przemaszewoło blisko 10 tys. świętujących, a następnie zebrani uczestniczyli we mszy polowej odprawionej przez biskupa Stanisława Adamskiego, by potem w Domu Hutnika wziąć udział w uroczystej akademii, na której przemawiał dyrektor CZPH inż. Ignacy Borejdo. Podkreślał on wyjątkową rolę hutników w odbudowie kraju, zaznaczając równocześnie, że „[...] obecnie robotnik pracuje w innych warunkach i to, co osiągnie, staje się jego udziałem, a nie ka-

pitalisty”⁵⁹. Na dowód tego przypominał o 150% podwyżce zarobków w trakcie jednego roku przy 10% wzroście kosztów utrzymania. W dalszej części spotkania biskup Adamski w towarzystwie dyrektorów oraz przedstawicieli rad zakładowych wręczył jubilatom wyróżnienia za 25 i 50-letni staż pracy.

3 listopada 1949 roku huta „Batory” wykonała przedterminowo planowane założenia produkcyjne. Z tej okazji dzień później w domu kultury zorganizowano uroczystą akademię, podczas której odczytano m.in. telegram z pozdrowieniami adresowanymi do pracowników huty „Elektrostał” w Moskwie. W jego treści informowano o sukcesie chorzowskiej huty oraz podkreślano jej wkład w dzieło przebudowy społecznej Polski oraz budowy socjalizmu. Na zakończenie zebrania przedstawiciele załogi zapowiedzieli podniesienie w najbliższym czasie planów produkcyjnych o kolejne 5%⁶⁰.

„Choćby pieron na pieronie stoł, ale plan musi być wykonany i przekroczony”⁶¹

W nowym ustroju szczególnie interesowano się pracą oraz organizacją zakładów. Dotychczasowa główna funkcja przynoszenia zysku z czasów kapitalizmu ustąpiła roli wychowawczej jednostki. Zakład pracy miał tworzyć świadomość społeczną i polityczną załogi oraz wpływać na popularyzację nowych wzorców. Wskazywać na to może retoryka uczestników konferencji naukowej w Szczecinie, zorganizowanej 18 i 19 listopada 1966 roku. Jedną z prelegentek, Jolanta Kulpińska, podsumowała tę kwestię następującymi słowami: „W fabryce kształtowana jest klasa robotnicza, podstawowa klasa społeczeństwa socjalistycznego. Najpierw kształtuje ją sama praca w wysoko zorganizowanym przemyśle, następnie własne organizacje klasowe – związki zawodowe, partia robotnicza, koncentrujące swą działalność znowu na terenie fabryki. Praca stanowi jedną z naczelnych wartości w ideologii socjalistycznej; instytucja pracy stanowi więc instytucję kształtującą społeczne stosunki, służącą przekazywaniu ideologii, formowaniu zachowań, ustalaniu pozycji i ról społecznych”⁶². Zakład pracy otrzymał rolę podobną do tej pełnionej dotychczas przez szkołę, kościół oraz kulturę masową. Przykładem stosowanej wówczas retoryki propagandowej może być fragment tekstu książki Janiny Bergerowej, opisującej chorzowską drogę do socjalizmu. W jej zakończeniu znalazła się następująca opinia: „10 lat w Polsce Ludowej – praca nasza i wysiłki w tych latach piękne wydały owoce [...] Dymiące kominy wszystkich zakładów mówią o tempie pracy, o wciągnięciu wszystkich w jej dobroczynny krąg. Wraz z dawnym ustrojem skończyły się kryzysy i strajki – widmo bezrobocia nie grozi już robotniczym rodzinom. Pracą i spokojem oddycha dziś Chorzów”⁶³.

Na początku 1951 roku Minister Przemysłu Ciężkiego dostosował organizację huty „Batory” zgodnie z założeniami dekretu o przedsiębiorstwach państwowych z 26 października 1950 roku. Zgodnie z nim zakład prowadzony „[...] jest w ramach narodowych planów gospodarczych według zasad rachunku gospodarczego i rozlicza się z budżetem państwa poprzez budżet centralny”⁶⁴. Kierowanie hutą powierzone zostało dyrektorowi, który miał samodzielnie nią zarządzać i być za nią odpowiedzialny. Pomagać mu w tym miało dwóch zastępców⁶⁵.

⁵⁹ *Budujemy Polskę stalową*, „Trybuna Robotnicza” nr 129 z 12 maja 1947.

⁶⁰ *Załoga huty „Batory” pozdrawia robotników „Elektrostału” w Moskwie*, „Dziennik Zachodni” nr 305 (1695) z 5 listopada 1949.

⁶¹ *Pierwszy maj przodującej w Polsce załogi*, „Naprzód Hutnicy”, nr 1 z 1 maja 1952.

⁶² J. Kulpińska: *Kształtowanie się modelu socjalistycznego przedsiębiorstwa przemysłowego (komentarz)*, w: *Společné problémy przedsiębiorstw państwowych*, red. A. Kwiłcki, Szczecin, 1968, s. 36.

⁶³ J. Bergerowa: *Chorzów „miasto niespokojne...”, s. 86.*

⁶⁴ AAN, Ministerstwo Przemysłu i Handlu w Warszawie (dalej: MPIH), sygn. 1815, t. 13/499, k. 5.

⁶⁵ Tamże, k. 5-7.

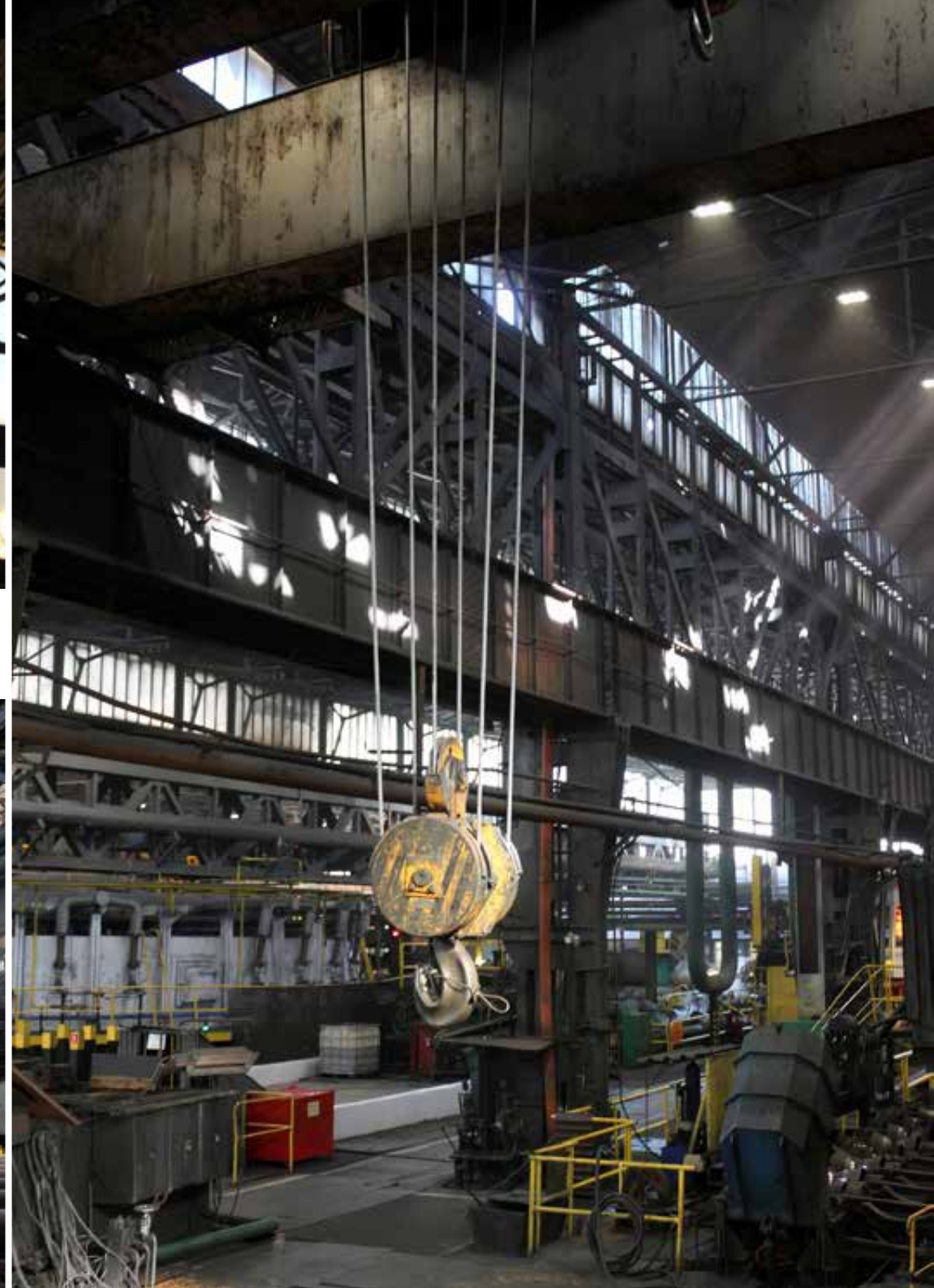


Powyżej: wnętrze hali czwartej w rejonie wykańczalni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.
Poniżej: wnętrze hali piątej w rejonie wykańczalni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.
Po lewej: wieża wodna w pobliżu walcowni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Powyżej: jedna z suwnic w rejonie wykańczalni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: suwnica magnesowa w trakcie załadunku złomu powstającego przy cięciu piłą, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Po prawej: zblocze suwnicy w rejonie ciągu walcowniczego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



21 lipca 1950 roku, w przeddzień szóstej rocznicy podpisania Manifestu Lipcowego, Sejm przyjął uchwałę o 6-letnim Planie Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu w Polsce, stawiając przed wszystkim branżami liczne wyzwania produkcyjne i inwestycyjne. W ramach realizacji planu 6-letniego w hucie „Batory” zamierzano zwiększyć produkcję części oferowanego asortymentu. W porównaniu z początkiem 1950 roku na koniec 1955 roku produkcja m.in. wlewków stalowych wzrosnąć miała z 98 tys. t do 112 tys. t, blach grubych z 70 tys. t do 100 tys. t, rur bez szwu z 40 tys. t do 42 tys. t, dużych wyrobów walcowanych z 12,37 tys. t do 16,17 tys. t, a odkuwek wykrojowych z 3,63 tys. t do 6 tys. t. W założeniach zakładano także znaczne zmniejszenie produkcji w asortymencie cienkiej blachy z 61,60 tys. t do 40 tys. t oraz średnich wyrobów walcowanych z 126,50 tys. t do 123 tys. t. W wyniku przeprowadzonych zmian wielkość załogi huty miała wzrosnąć z 8370 osób w 1950 roku do 9061 na koniec 1955 roku. Wśród nich liczba robotników produkcyjnych miała zwiększyć się z 6625 do 7230 osób, a kadry inżynieryjno-technologicznej z 499 do 536 osób⁶⁶.

⁶⁶ APKat, CZPH, sygn. 416, t. 799, k. 1, 17.

Mobilizacja stanowiła jeden z elementów codzienności społeczeństwa polskiego w czasach stalinizmu. Z tego względu zachęcano wszystkich do realizacji nowych celów oraz walki z kolejnymi przeciwnościami. W ten sposób duża część obywateli angażowała się w działania kreowane przez aparat władzy, równocześnie zapominając o części problemów codziennego życia oraz wadach obowiązującego systemu. Huta „Batory” jako jeden z ważniejszych dla gospodarki krajowej zakładów aktywnie włączyła się w nadchodzący czas walki o plan i produkcję. Życie zakładu, kierownictwa huty i większości jej załogi zdawało się być podporządkowane „walce o stal”. Nawiązania do armii w tej kwestii obecne były na każdym kroku. Ducha czasu może oddawać cytat pochodzący z publikacji opisującej działalność Klubu Fabrycznego Huty „Batory” (do 1952 roku Dom Kultury Huty „Batory”) wydanej w 1953 roku: „Jak nad mapą sztabową w czasie wielkich kampanii wojennych pochylają się dowódcy, aby śledzić przebieg walki, tak co dzień rano w radzie zakładowej huty »Batory« pochylają się członkowie prezydium nad szeregiem cyfr zapisanych w skromnym zeszycie, który nosi nazwę książki wykonania zadania. – No jak tam? – padają pytania i wiele par oczu śledzi rząd liczb, badając niecierpliwie, czy składają się one z dwóch czy też trzech cyfr. Bo nawet 99% – to jeszcze nie zwycięstwo. To porażka, szczególnie teraz – w okresie rytmicznie wykonywanego planu”⁶⁷.

⁶⁷ L. Szczegodzińska: *Klub Fabryczny Huty...*, s. 9.

Z początkiem 1950 roku, z myślą o walce z bumelanctwem, wprowadzono obowiązek cotygodniowego sporządzania raportów wymieniających z imienia i nazwiska osoby niestawiające się w pracy. Każdy przypadek dodatkowo miał być konsultowany z sekretarzem PZPR danego odcinka, w celu potwierdzenia ewentualnej przynależności partyjnej⁶⁸. Od 17 maja 1950 roku w hucie wprowadzona została ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. W ogłoszeniu w tej sprawie dyrekcja huty tłumaczyła pracownikom, że „Ustawa ta, która w niczym nie zmienia systemu pracy pracowników

⁶⁸ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 1, k. 3.

pracujących solidnie i punktualnie – ogranicza jedynie dotychczas niezdyscyplinowanie tych pracowników, o których niejednokrotnie była mowa na naszych zebraniach załogowych, a co do których załoga odnosiła się negatywnie”⁶⁹.

W okresie urlopowym latem 1950 roku, ze względu na braki odpowiedniej ilości robotników w hucie, pojawił się problem z rozładunkiem wagonów kolejowych dostarczających do zakładu surowce. W połowie sierpnia dyrekcja alarmowała o licznych składach wypełniających bocznicę zakładową oraz zatorach utrudniających normalną produkcję. Aby przeciwdziałać narastającemu problemowi, zdecydowano się poprosić pracowników umysłowych o pracę przy rozładunku wagonów z sypkimi materiałami, płacąc im nadgodziny. Kierownictwo wydziałów zostało poproszone o podjęcie agitacji w tym temacie, a pracowników proszono o „obywatelskie podejście do tej sprawy”. Apel skierowano także do robotników, którzy chcieliby dołączyć się do akcji, pracując przy rozładunku na innych wydziałach huty. Pierwszą zbiórkę przewidziano 23 sierpnia na godzinę 16:00. O skuteczności akcji może świadczyć fakt ponownego korzystania z tego rozwiązania w przyszłości⁷⁰.

W momencie zagrożenia realizacji zadań planowych podejmowano się różnych kroków, mających zapewnić ich wykonanie. Przykładowo na początku sierpnia 1951 roku decyzją Naczelnego Dyrektora CZPH wstrzymano urlopy dla pracowników inżynieryjno-technicznych, mających wpływ na produkcję we wszystkich hutach w kraju w miesiącach sierpień oraz wrzesień. 8 sierpnia wprowadzono także to zarządzenie w hucie „Batory”⁷¹. Ze względu na realizację planów w samym tylko lipcu 1953 roku dyrekcja zdecydowała się o wdrożeniu normalnego ruchu zakładu w ciągu trzech niedziel. Kolejne trzy niedziele w ramach przepisów Ustawy o Zabezpieczeniu Socjalistycznej Dyscypliny Pracy obowiązywały hutników także w sierpniu. W miesiącach wrześniu, październiku oraz listopadzie ich ilość zmniejszono do dwóch. W styczniu 1954 roku ponownie powrócono do pracy przez trzy niedziele⁷². Mając na uwadze utrzymanie maszyn we właściwym stanie technicznym oraz chcąc wzmocnić poczucie odpowiedzialności za wykonywaną pracę, dyrektor CZPH wprowadził obowiązek prowadzenia ksiąg międzyzmiannowych. Huta „Batory” spełniła ten obowiązek w sierpniu 1951 roku. Od tego momentu na każdej zmianie zdający oraz rozpoczynający pracę powinni przeprowadzić oględziny obsługiwanego urządzenia w celu stwierdzenia ewentualnych awarii. Czynność tę sprawdzał personel inżynieryjny kontrolujący wpisy każdego dnia⁷³. Od 1 czerwca 1952 roku nadzór nad hutą „Batory” objęło Ministerstwo Hutnictwa za pośrednictwem Centralnego Zarządu Przemysłu Stali Specjalnej⁷⁴.

Na początku września 1950 roku, na odcinku walcowni blachy cienkiej, w której panowały ciężkie warunki pracy, wprowadzone zostały 6-godzinne dniówki. Dla utrzymania rytmiczności produkcji powołana została czwarta brygada, do której planowano rekrutować chętnych pracowników huty z innych wydziałów. Jak podkreślano w ogłoszeniu, za pracę w mniejszej ilości godzin przysługiwać miało wyna-

⁶⁹ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 52, k. 10.

⁷⁰ Tamże, k. 40, 70.

⁷¹ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 2, k. 74.

⁷² APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 4, k. 102, 139, 160, 168, 214.

⁷³ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 2, k. 72-73.

⁷⁴ AAN, MPiH, sygn. 1815, t. 13/499, k. 9.



Powyżej: piec dwunastosekcyjny do obróbki cieplnej gotowych rur, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.

Poniżej: widok na piec dwunastosekcyjny od strony samotoku, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: piec do obróbki cieplnej gotowych rur, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.

Poniżej: fragment pieca dwunastosekcyjnego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





⁷⁵ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 52, k. 47, 84.

⁷⁶ APKat, CZPH sygn. 416, t. 800, k. 13-14.

⁷⁷ G. Szędzielorz: *Huta Batory w Polsce Ludowej...*, s. 198.

Fragment wykańczalni rur z widoczną suwnicą łapową, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

grodzenie podobne jak przy pracy 8-godzinnej. Wkrótce okazało się, że wielu pracowników huty zgłosiło chęć pracy w tym miejscu, powodując problemy kadrowe na swoich macierzystych wydziałach. Po upływie niecałych trzech miesięcy dyrektor zmienił zasady naboru nowych walcowników. Jak informowano, hutnicy źle zinterpretowali wrześnie ogłoszenie. Z tego względu wydano zakaz przyjmowania do pracy w walcowni osób już zatrudnionych w hucie, a posiadających wyższe kwalifikacje zawodowe. Praca w walcowni blachy cienkiej zarezerwowana została jedynie dla pracowników o niższych kwalifikacjach⁷⁵.

Ze względu na wzrastające zapotrzebowanie na blachy stalowe na szczeblach centralnych wywierano naciski na hutę, aby zwiększyła produkcję tego asortymentu. W czerwcu 1951 roku CZPH ponaglał zakład w sprawie rozbudowy walcowni blach grubych, aby z końcem 1953 roku zdołano zakończyć całą inwestycję. Zalecono także zawieszenie planów związanych z walcownią Schloemana. Podważono kwestie finansowe planowanego przeniesienia instalacji do innego zakładu oraz proponowano jej modernizację w celu poszerzenia asortymentu o blachy o formacie 2000 x 1000 mm. Równocześnie do momentu uruchomienia nowej walcowni w Nowej Hucie chorzowski zakład miał wstrzymać się z modernizacją dwóch obsługiwanych ręcznie walcarek do blach cienkich, żeby nie zmniejszyć produkcji⁷⁶.

W drugiej połowie 1952 roku odczuwalne były problemy z niewystarczającymi mocami wytwórczymi kuźni. Postępy w realizacji produkcji były nawet przedmiotem dyskusji i obserwacji na różnych szczeblach. Na ten temat wypowiedział się m.in. sekretarz generalny Bolesław Bierut podczas VII Plenum KC PZPR w 1952 roku, który w przemówieniu nadmienił: „Wina, że nasz przemysł maszynowy i motorowy nie wykonuje swoich planów leży w nieregularnych dostawach przemysłu ciężkiego. Mimo, że przemysł ciężki ma już wszelkie warunki ku temu, aby móc produkować planowo i systematycznie [...] Jest smutnym, lecz prawdziwym faktem, że młotownie takich hut jak Baildon i Batory nie wykorzystują w pełni swych agregatów, że duża część tych agregatów notuje za częste przestoje”. W odpowiedzi na to kowal Franciszek Kuśka, pierwszy kowal z huty „Batory” na łamach gazety zakładowej „Naprzód Hutnicy” odpowiedział: „Wstyd nam bardzo, że tow. Bolesław Bierut zna słabą stronę naszej produkcji. Racja: nasze agregaty nie są w pełni wykorzystywane, notują za wiele przestojów i mogłyby dać produkcję o wiele większą”⁷⁷.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Hutnictwa w 1953 roku zakładano zwiększenie planu do 13 350 t odkuwek swobodnie kutych oraz 6500 t odkuwek matrycowych przy normie 10 989 i 5500 t w 1952 roku. Aby sprostać założeniom planów, dyrekcja huty podjęła szereg działań zaradczych. Główną przyczyną problemu była niewystarczająca załoga wydziału, w wyniku czego często zdarzały się zmiany, podczas których część młotów była nieużytkowana. W tym celu planowano podnieść atrakcyjność zawodu kowala, wyróżniając ich w gronie przodowników pracy oraz poprawiając opiekę socjalną. Liczono, że zabiegi te przekonają do przejścia na wydział kuźni mężczyzn zatrudnionych dotychczas na stanowi-

skach pomocniczych. Równocześnie planowano zatrudnić w hucie większą liczbę kobiet na wolnych stanowiskach pomocniczych. Działania miały także charakter bardziej praktyczny, m.in. zakładano rotację pracowników dozoru w celu ujednolicenia wydajności na wszystkich zmianach, kierownictwo wydziału miało także przygotować instrukcje technologiczne pozwalające na wydajniejsze wykorzystywanie czasu pracy oraz mniejsze zużywanie się urządzeń. Rozpoczęto również kilka inwestycji, m.in. oddano do użytku drugi młot matrycowy 20 t, zmodernizowano stację pomp oraz uzupełniono moc pieców grzewczych⁷⁸.

O ważnym współudziale hutników w realizacji planu 6-letniego przypominano przy wielu okazjach. Dyrektor huty, Albin Brykalski, w jednym z zarządzeń z tego okresu dopingował swoich pracowników słowami: „Od wydajności pracy w hutnictwie, od wzrostu produkcji stali zależny jest rozwój całej naszej gospodarki narodowej, uprzemysłowienie kraju, wzrost tempa produkcji we wszystkich zakładach przemysłowych i budowa nowych wielkich obiektów socjalizmu. Umacniając naszą gospodarkę narodową, przyczyniamy się do wzrostu potęgi gospodarczej naszego kraju, a tym samym obrony pokoju”⁷⁹. Na początku 1952 roku, na pierwszej stronie jednego z numerów „Trybuny Robotniczej”, proszono hutników o kolejny rok ofiarnej pracy na rzecz planu 6-letniego. „Polska jest jednym wielkim placem budowy. Powstają nowe huty i kopalnie, nowe fabryki i nowe miasta. Wielkie te inwestycje wymagają dużo stali, coraz więcej stali. Są to zadania śmiałe, ale w trosce o dalszy rozwój naszego budownictwa socjalistycznego muszą one być bezwzględnie wykonane”, przekonywała ich redakcja. W dalszej części tekstu podkreślono, że w trzy lata w stosunku do 1949 roku o 44% wzrosła krajowa produkcja stali, jednakże nadal bolączką pozostawały problemy z rytmicznymi dostawami wyrobów walcowanych, dlatego nawoływano: „Przez lepszą organizację pracy więcej wyrobów walcowanych dla rozbudowy Polski Ludowej! Więcej stali i więcej wyrobów walcowanych towarzysze hutnicy!”⁸⁰.

W lutym 1952 roku z myślą o usprawnieniu realizacji planów produkcyjnych dyrekcja huty wprowadziła kary porządkowe dla pracowników niewywiązujących się z zadań. Wśród wskazanych przewinień znajdowało się: niedbalstwo oraz nieoszczędność w trakcie wykonywania pracy, nieprzestrzeganie przepisów bhp, praca w stanie nietrzeźwym bądź picie alkoholu na terenie huty, zachowania sprzeczne z dobrymi obyczajami wobec przełożonych i współpracowników. Zakres kar obejmował: nagany, potrącenia premii, przeniesienia na stanowiska o niższym zaszerogowaniu, nagany z wpisem do akt personalnych oraz dyscyplinarne zwolnienie z pracy. Prawo ich przyznawania przysługiwało dyrektorowi oraz kierownikowi wydziału. Przy wyborze sposobu kary zamierzano brać pod uwagę rozmiar przewinienia, okoliczności mu towarzyszące oraz jego częstotliwość. Każda z decyzji miała podlegać konsultacji z radą zakładową w przypadku wniosku dyrektora lub radą oddziałową przy wniosku kierownika. Gdy sprawa dotyczyła kobiet, rolę opiniodawczą przyjmowała rada kobieca⁸¹.

Jeden ze stojaków z gotowymi rurami, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. →

⁷⁸ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 2, k. 147-149.

⁷⁹ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 4, k. 17.

⁸⁰ Więcej stali i więcej wyrobów walcowanych towarzysze hutnicy!, „Trybuna Robotnicza” nr 44 z 20 lutego 1952.

⁸¹ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 3, k. 21-23.



3
Max 30M

3

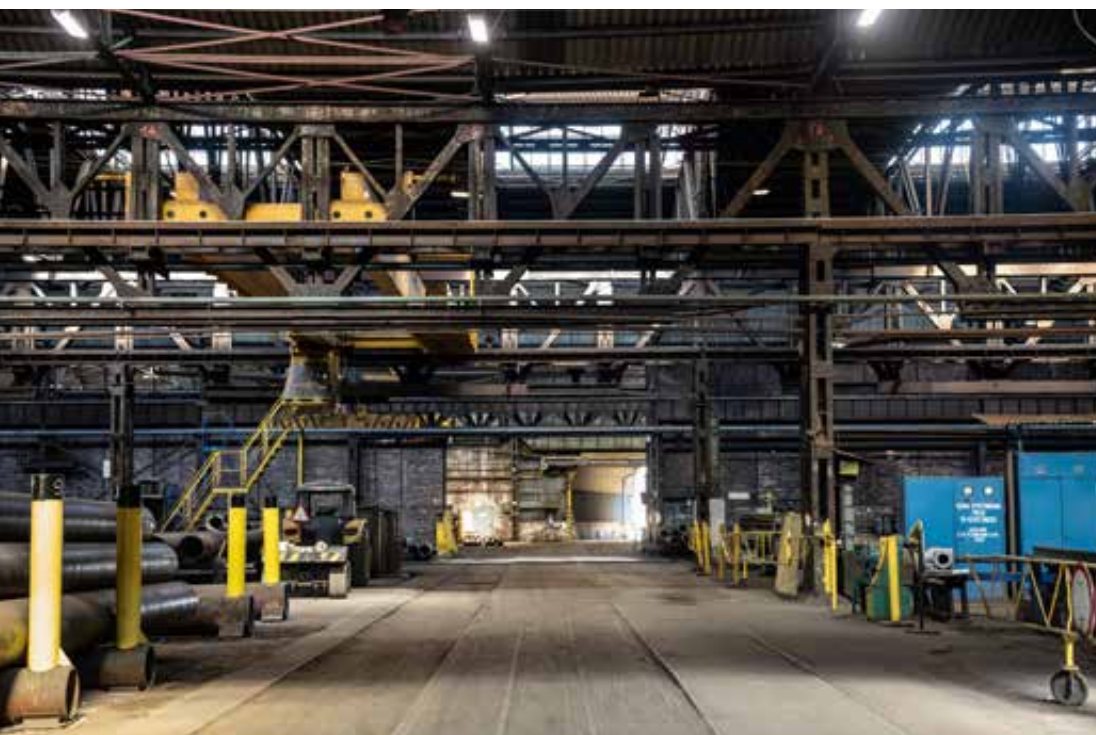
3

3
Max 30M

8



Powyżej i poniżej: widok na tory kolejowe przecinające wnętrze hal walcowni rur, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Po prawej: widok z hali zero do wnętrza hal walcowni rur, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



23 kwietnia 1952 roku w hucie „Batory” po ogłoszeniu zarządzenia Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego wprowadzona została służba dyspozytorska mająca czuwać na bieżąco nad funkcjonowaniem huty, pełniąc pod nieobecność dyrekcji rolę Kierownika Zakładu. W ramach jej obowiązków znajdowało się m.in. czuwanie nad ruchem produkcji, nadzorowanie realizacji zadań specjalnych, reagowanie na zaistniałe awarie, nadzór nad bezpieczeństwem zakładu oraz meldowanie o pracy i przestojach do dyspozytorów CZPH oraz Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. Zdarzenia mające miejsce podczas przebiegu zmiany dyspozytorzy odnotowywali w księdze dyżuru, sprawdzanej przez Głównego Inżyniera. Wszystkie odcinki produkcyjne huty od tego momentu powinny informować dyspozytorów o przebiegu zmiany, ewentualnych przeszkodach oraz wynikach produkcyjnych drogą telefoniczną. Biuro dyspozytorów zlokalizowane zostało w budynku administracyjnym nowej kotłowni⁸².

⁸² Tamże, k. 72-73.

Na przeszkodzie w realizacji planów stawały także liczne czynniki zewnętrzne. Jednym z nich był nakaz ograniczenia zużycia prądu w tzw. godzinach szczytu, aby zmniejszyć obciążenie sieci przesyłowych. W wyniku tego w zależności od pory roku każdego dnia huta ograniczała między 1,5 do 4,5 godziny swoją działalność. W latach 50. XX wieku wiązało się to z nieużytkowaniem części urządzeń oraz poszukiwaniem przypadków pracy silników na jałowych biegach, lokalizowaniu nadmiernie oświetlonych miejsc oraz przypadkach konserwacji urządzeń elektrycznych pod względem minimalizowania strat. W celu egzekwowania tych zaleceń wprowadzono kilka niezależnych sposobów kontroli i nadzorowania zaleceń. W przyszłości tematyka ta będzie powracać wielokrotnie, równocześnie przybierając na sile⁸³.

⁸³ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 5, k. 25.

Przypadki błędnego zarządzania lub potknięć w produkcji były wytykane w prasie codziennej. I tak w grudniu 1951 roku zwracano uwagę na błędy huty w zaopatrzeniu stalowni w dolomit, surowiec wykorzystywany przy produkcji wlewków stalowych. Dla utrzymania produkcji braki uzupełniano transportem z innych okolicznych hut. Redakcja zastanawiała się ironicznie, dlaczego chorzowska huta ma problem z organizacją wystarczającej ilości komponentu podkreślając, że w obecnej sytuacji na pewno zakład nie może liczyć na wykonanie planu oraz redukcję kosztów⁸⁴. Podobną retorykę można było wyczytać także w zakładowym organie prasowym „Naprzód Hutnicy”. W tekście, opisującym zmiany w ruchu współzawodnictwa z połowy 1952 roku, wymieniono z nazwiska przełożonych, którzy zadaniem autora, nie potrafili sprostać powierzonym zadaniom: „[...] kierownictwo wykręcało się spadkiem napięcia prądu, nieodpowiednim wsadem itp. przyczynami siły wyższej” lub „Wydział ten na skutek upojenia się poprzednimi sukcesami (zdobył dwa razy pod rząd proporczyk przechodni) obniżył tak dalece swój lot, że w maju nie podjął ani jednego zobowiązania”⁸⁵. Praktyki tego typu dotyczyły nie tylko pilnych działań produkcyjnych. Uwagi kierowano nawet co do sposobu prowadzenia zakładowego radiowęzła, który w połowie 1952 roku „[...] otrzymał nareszcie 100 nowych płyt i to trzeba przyznać dobrych. Jest więc możliwość wyeliminowania z repertuaru »Starego młyna« itp. bzdur puszcanych nie-

⁸⁴ Dlaczego huta „Batory” nie ma dość dolomitu, „Trybuna Robotnicza” nr 316 (2405) z 7 grudnia 1951.

⁸⁵ Dyrekcja huty otacza opieką ruch współzawodnictwa, „Naprzód Hutnicy” nr 4 z 18 czerwca 1952.

kiedy trzy razy dziennie⁸⁶. Niedługo w gazecie założono dodatkową rubrykę o tytule „Tu nie wszystko jest w porządku”, w której w krótkich doniesieniach pracownicy mogli dzielić się swoimi spostrzeżeniami o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu huty. Przykładem takich anonsów może być następujący tekst: „W tym samym dniu o godz. 21.15 mistrz Smuda ze zmiany popołudniowej drzemał spokojnie przy biurku. Na zapytanie co robi jego załoga, odpowiada: »Tam na zadku sztaplują wytwory«. Niestety ani »na zadku« ani w środku, ani »na przodku« nie udało się znaleźć 25 pracowników z jego zmiany. Co na to kierownictwo Wydziału?»⁸⁷. Czasami informacje o przypadkach bumelanctwa trafiały na łamy bardziej poczytnych czasopism. W 1955 roku huta „Batory” „znalazła się na trasie” nalotu dziennikarzy z „Trybuny Robotniczej”, sprawdzających stosunki w zakładach Górnego Śląska i Zagłębia. Spostrzeżono wówczas, że [...] „do końca zmiany było jeszcze dwie godziny. Ale pracujący na II »Mannesmanie« huty »Batory« Stanisław Bolesta spakował pięknie narzędzia i poszedł do ciepłej łaźni, by w towarzystwie tokarza Miazgi i podawacza Kioski »przetrzywać« jakoś resztę szychty. My wiemy, że w hucie bywa raz lepiej, raz gorzej, raz cieplej, raz zimniej. Więc czyż możemy się dziwić [...] Gdzie – pytano – Józio, gdzie Jasio, gdzie Wandzia? Ba! W domu, pod pierzyną! Gdzież bowiem może przebywać bumelant, nierób, leń śmierdzący?»⁸⁸. Oprócz wymienienia personaliów kilku osób, które w tym tygodniu nie stały się w pracy, w zakończeniu artykułu redakcja podsumowała zarzutem, że tylko w jednym miesiącu huta straciła 1146 roboczodniówek.

Jedną ze najnowszych zdobyczy zarządzania pracą był wprowadzony w 1947 roku ruch współzawodnictwa. Już w pierwszych 18 miesiącach dołączyło do niego prawie 70 tysięcy pracowników zatrudnionych w 24 największych zakładach produkcyjnych i kopalniach. W kolejnych latach ruch przybierał na sile⁸⁹. Równocześnie coraz częściej zaczęto odnotowywać przypadki oporu wobec niego. W lutym 1948 roku Urząd Bezpieczeństwa raportował w tej sprawie: „Ruch współzawodnictwa pracy napotyka na wrogą działalność przejawiającą się, w zależności od stanowiska, w różnych formach. Wszystkie one noszą cechy mniej lub więcej maskowanego sabotażu mającego na celu zahamowanie tego ruchu. Szeroko stosowaną formą przeciwdziałania ruchowi współzawodnictwa są anonimy i pogróżki wysyłane przodującym [...] Wśród załóg robotniczych niektórych fabryk i kopalń wrogie elementy rozpuszczają wersję, że wszyscy przodownicy biorący w ruchu współzawodnictwa podupadają na zdrowiu, w niedalekiej przyszłości zarobki zostaną zmniejszone i nastąpią redukcje (Łódź), należy zaniechać wydajnej pracy, gdyż pieniądze, które zarobi robotnik, zgarnie i przepije dyrektor (Żagań, Dolny Śląsk). W zakładach Cegielskiego w Poznaniu ukazały się na murach napisy przeciw wyścigowi pracy”⁹⁰.

Ruch współzawodnictwa pracy rozwijał się także wśród członków załogi huty „Batory”. Przykładowo w marcu 1952 roku walcownicy ze zmiany Wilhelma Chmiela wezwali wszystkie pozostałe linie walcownicze w hucie do „wyścigu”. W tym samym czasie w stalowni pierwszy wytapiacz Wilhelm Szreiber

⁸⁶ „Naprzód Hutnicy” nr 5 z 4 lipca 1952.

⁸⁷ „Naprzód Hutnicy” nr 8 z 31 sierpnia 1952.

⁸⁸ *Nalot – tym razem dzienny*, „Trybuna Robotnicza” nr 138 z 11-12 czerwca 1955.

⁸⁹ P. Kenney: *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945-1950*, Warszawa 1997, s. 273.

⁹⁰ *Tamże*, s. 277.



Powyżej: ściana szczytowa hali zero od strony placu do załadunku rur widziana od wnętrza, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: wnętrze hali zero, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Po lewej: zawiesz suwnicy w hali zero wykorzystywanej do załadunku rur, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.

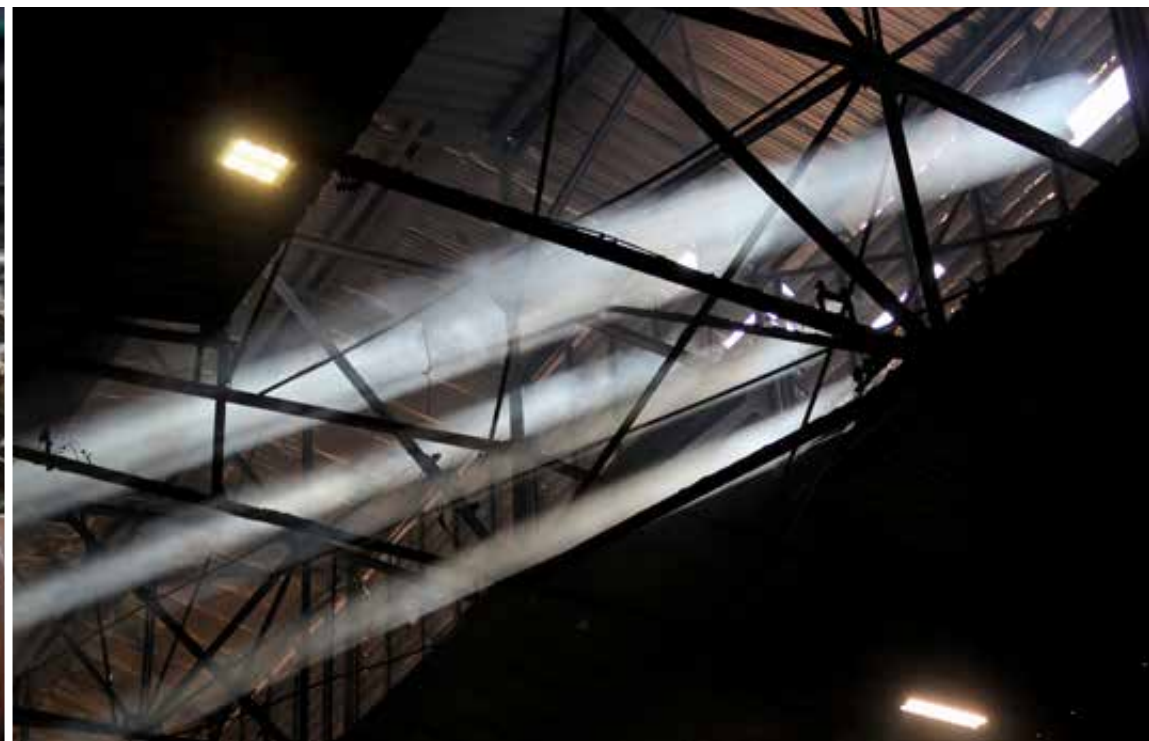




Powyżej: chłodnie służące do wystudzania rur po kalibrowaniu, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Poniżej: składowisko walców. Na pierwszym planie widoczne są dmuchawy do studzenia wnętrza wygaszonego pieca, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



Powyżej: fragment jednej z hal wykorzystywanej do magazynowania rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: promienie słońca wdzierające się do wnętrza hali przez szczeliny wentryzników hali, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



⁹¹ *Hutnicy masowo przystępują do nowej formy współzawodnictwa*, „Dziennik Zachodni. Wieczór”, nr 63 z 13 marca 1952.

⁹² *Wytapiacz kol. Ryszard Szmidt nadal na czele*, „Naprzód Hutnicy” nr 5 z 4 lipca 1952.

⁹³ *Nasza kolumna honorowa*, „Naprzód Hutnicy” nr 87 z 26 lipca 1955.

⁹⁴ *Nasz Klub Fabryczny wezwał świetlicę kop. „Prezydent” do współzawodnictwa*, „Naprzód Hutnicy” nr 8 z 31 sierpnia 1952.

⁹⁵ *Po raz drugi zdobyliśmy Sztandar Przechodni*, „Naprzód Hutnicy” nr 2 z 11 maja 1952.

⁹⁶ *Pierwszy maj przodującej w Polsce załogi*, „Naprzód Hutnicy” nr 1 z 1 maja 1952.

⁹⁷ „Naprzód Hutnicy” nr 1 z 1 maja 1952.

monitował do rywalizacji Gerarda Pustelnika, pracującego na tym samym stanowisku na innej zmianie. Tymczasem Emil Kudłaciok, który właśnie uczcił 60 urodziny prezydenta Bolesława Bieruta ośmioma wytopami przyspieszonymi, zapowiedział wykonywanie 130% normy, wzywając wspomnianego Szreibera do uzyskiwania podobnego poziomu produkcji⁹¹. Wśród przodowników pracy z tego okresu wytworzyła się grupa hutników, których osiągnięcia w pracy stawiane były za wzór. Wytapiacz w stalowni – Ryszard Szmidt – wielokrotnie wykonywał przed terminem swoje zobowiązania produkcyjne oraz przekraczał przyjęte normy⁹². Wkrótce także kobiety dołączyły do grona przodowników pracy. Jedną z nich może być Zofia Szlenzok pracująca jako sterniczka nożycy w wydziale blachy grubej. Zatrudniona w 1949 roku dziewczyna dzięki swojej sumienności awansowała ze stanowisk pomocniczych do obsługi urządzeń mechanicznych. Pracując przy odpowiedzialnym stanowisku, mającym wpływ na powstawanie wybraków oraz wypadków w latach 1954 i 1955, przyczyniała się do wykonywania ponad 200% normy przy równoczesnym braku wymienionych potknięć⁹³. Z czasem współzawodnictwo zaczęło obejmować szerszy zasięg działalności zakładów przemysłowych. Dowodem tego może być inicjatywa Klubu Fabrycznego, który w połowie 1952 roku wezwał do współzawodnictwa świetlicę kopalni „Prezydent” w Chorzowie. Pomysł poparty został przez całą załogę i zamierzała ona, wspierać działania własnego aktywu kulturalno-oświatowego⁹⁴.

W 1952 roku Sztandar Przechodni, którym Centralna Rada Związków Zawodowych wyróżniała przodujące zakłady, trafił do huty „Batory” dwa kwartały z rzędu. Dumna z wyczynu załogi redakcja gazety zakładowej głosiła z pierwszej strony: „Zaszczytnego wyróżnienia CRZZ już nikomu nie oddamy!”⁹⁵. Klimat epoki oddawać może kilka przytoczonych wypowiedzi hutników. Przykładowo pracownik walcowni o nazwisku Wróbel mówił: „Choćby pieron na pieronie stoł, ale plan musi być wykonany i przekroczony, ażeby Adenauer wiedział, że ślascy robotnicy, to armia twardych o żelaznej woli ludzi, którzy nie pozwolą na utworzenie nowego Wehrmachtu”. Równocześnie pierwszy piecowy Pieczko wtórował mu słowami: „Aby te pierońskie kapitalisty stracili chęć do nowej wojny, to my hutnicy ślascy zrobimy wszystko, żeby była jak największa produkcja, aby tym pieronom roz na zawsze zatkać pyski i coby stracili chęć podbijać wolne narody”⁹⁶. Z okazji Święta Pracy w 1952 roku przed gmachem dyrekcji urządzona została Aleja Przodowników Pracy. Za jej projekt odpowiadali plastycy amatorzy zrzeszeni w jednej z sekcji Klubu Fabrycznego, a realizacji podjęli się m.in. ślusarze i murarze z huty pod kierownictwem Leopolda Freitaga⁹⁷.

W 1953 roku huta zamierzała zwiększyć nacisk na krzewienie ruchu współzawodnictwa. Z myślą o tym planowano każde urządzenie produkcyjne wyposażać w tablicę informującą operatorów o harmonogramie produkcji przewidzianej na dany dzień oraz o procentowym wykonaniu normy z dnia poprzedniego i postępie wykonania planu z bieżącego miesiąca. Opracowano także programy cyklicznych spotkań

Wydziałowych Komisji Współzawodnictwa Pracy, z których postanowienia miały być przekazywane do wiadomości załódze. W sumie każdego miesiąca zakładano zorganizować sześć takich spotkań⁹⁸. Wyżyłowane tempo pracy połączone z utrudnieniami wynikającymi z prowadzonych robót inwestycyjnych przyczyniało się do wzrostu ilości wybraków. Przykładowo, na początku 1952 roku uskarżano się na częste przypadki produkowania mylnych wytopów. W samym styczniu błąd ten stwierdzono 11 razy. W tym celu kolektyw stalowni podjął starania zmierzające do redukcji tego zjawiska. W wyniku poczynionych działań w kwietniu sytuacja ta miała miejsce już tylko dwa razy⁹⁹.

Informacje o wielkości wykonanej normy zalewały kolejne strony gazet, zarówno o zasięgu lokalnym jak i ogólnokrajowym. Przyglądając się dokładniej zasadzie opracowywania planów oraz propagandzie towarzyszącej ich realizacji, można napotkać liczne przykłady nieprawidłowości wypaczające założenia ruchu współzawodnictwa. Przykładem może być postać Ryszarda Księżyka, młodocianego hutnika zatrudnionego w warsztatach mechanicznych huty „Batory”. Tylko w jednym numerze „Dziennika Zachodniego” wymieniano go w dwóch różnych artykułach jako wzór podając w jednym, że wykonał on 240%, a w drugim, że aż 670% normy¹⁰⁰. Pewien obraz na temat realizacji norm w trakcie planu 6-letniego mogą dawać dane statystyczne dotyczące huty pochodzące z 1953 roku, kiedy to zakład wykonał 160% przyjętej normy. Wśród głównych wydziałów produkcyjnych w tym czasie przodowała walcownia rur wykonująca 171,7% normy, kuźnia i prasownia 166,7%, walcownia bruzdowa 163,8%, walcownia blach grubych 162%, walcownia cienkiej blachy 143,6% i stalownia 141,2%. Równocześnie w zestawieniu procentowego obciążenia urządzeń za ten czas jedynie walcownia bruzdowa osiągnęła poziom 104,2%. Kolejne miejsca zajmowały: stalownia elektryczna 90,1%, walcownia blach cienkich 83,3%, walcownia blach grubych 80,3%, stalownia martenowska 73,7%, walcownia rur 64,7% i kuźnia z prasownią 61,1%¹⁰¹.

W hucie funkcjonował także Klub Wynalazców i Racjonalizatorów mający swoją siedzibę w głównym budynku dyrekcji. Dla usprawnienia jego działalności oraz zwiększenia popularności ruchu wynalazczego w załodze decyzją dyrekcji Biuro Konstrukcyjne zostało zobligowane do przygotowywania dokumentacji rysunkowej dotyczącej pomysłów pracowników, realizując je w pierwszej kolejności¹⁰². Rozwiązanie kwestii czasu potrzebnego do zgłoszenia wniosku nie przekładało się jednak na zwiększenie tempa wdrażania pomysłów. Świadczyć o tym mogą dane pochodzące z 1953 roku, kiedy to w hucie „Batory” zatwierdzono 248 wniosków racjonalizatorskich. Równocześnie jedynie 30 z nich zostało zastosowane w praktyce¹⁰³.

W trakcie 1953 roku załoga huty liczyła 9885 pracowników, w tym 8285 pracowników fizycznych, 790 inżynierów i technologów oraz 518 pracowników biurowych. W całej załodze zatrudnionych było w sumie 2015 kobiet. Pod względem obsady największymi wydziałami huty były wówczas: walcownia

⁹⁸ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 4, k. 17-19.

⁹⁹ *Nasi stalownicy skutecznie walczą z mylnymi wytopami*, „Naprzód Hutnicy” nr 2 z 11 maja 1952.

¹⁰⁰ *Junacy hutniczych hufców SP; Młodzież hutnicza wykona zadania nakreślone w planie 6-letnim*, „Dziennik Zachodni” nr 64 z 5 marca 1950.

¹⁰¹ AAN, PKPG, sygn. 274, t. 8877, k. 98-99.

¹⁰² APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 52, k. 7-9.

¹⁰³ H. Wilk: *Kto wyrąbie więcej ode mnie? Współzawodnictwo pracy robotników w Polsce w latach 1947-1955*, Warszawa 2011, s. 201.



Powyżej: hala rur kotłowych, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.

Poniżej: wnętrze hali tokarni rur, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

Po lewej: transport rur w hali tokarni rur, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





¹⁰⁴ AAN, PKPG, sygn. 274, t. 8877, k. 80.

¹⁰⁵ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 3, k. 136-137.

¹⁰⁶ Tamże, k. 4.

¹⁰⁷ Tamże, k. 70.

Warsztat przy tokarni rur, 2023 rok,
fot. Aleksandra Rygus.

blach cienkich – 1124, walcownia rur – 1119, walcownia blachy grubej – 1001, młotownia i prasownia – 786, stalownia – 595, warsztaty mechaniczne – 427 i walcownia bruzdowa 402 osoby. Najwięcej kobiet zatrudnionych było w walcowniach grubej blachy – 185 i rur – 172 oraz młotowni i prasowni – 115¹⁰⁴.

Okres realizacji planu 6-letniego wiązał się z dużą ilością nieszczęśliwych wypadków. Obraz sytuacji bhp w hucie może dawać wykaz prac przewidzianych do realizacji w wydziale warsztatów mechanicznych po kontroli Oddziału Inspekcji i Ochrony Pracy Miejskiej Rady Narodowej przeprowadzonej 29 lipca 1952 roku. W miejscu wejścia należało zamontować oświetlenie, ściany hali pomalować na biało, okna umyć oraz założyć ogrzewanie. W przypadku części urządzeń polecono zainstalować osłony wokół kół i przekładni wystających poza korpusy. W większości urządzeń brakowało także wyciągów pyłów bądź były one uszkodzone. Szlifierki dodatkowo miały zostać zabezpieczone ekranikami zapobiegającymi przed odpryskami. Uwagę inspekcji zwróciły także przypadki niestosowania przez część zatrudnionych w tym miejscu kobiet ochrony głowy. Bardzo zły stan przedstawiały także pomieszczenia socjalne. W tym celu planowano stworzyć nowe zaplecze. Do czasu ich ukończenia koniecznym było jednak uprządkowanie istniejącego baraku socjalnego z wytępieniem gnieźdzących się w nim szczurów włącznie¹⁰⁵.

Na początku 1952 roku w jednym z zarządzeń dyrektor Euzebiusz Wadas przypominał pracownikom dozoru huty, że: „[...] realizacja planów produkcyjnych nie może odbywać się kosztem życia i zdrowia pracowników wykonujących te odpowiedzialne zadania”¹⁰⁶. Równocześnie dyrekcja wprowadzała szereg działań mających na celu ograniczenie wypadkowości w zakładzie. W kwietniu 1952 roku kierownicy wydziałów opracowali wiele instrukcji bhp obejmujących niebezpieczne stanowiska pracy na swoich odcinkach¹⁰⁷. Kierownictwo zostało także zobowiązane do kontroli respektowania zarządzeń oraz instrukcji. W drugiej połowie 1955 roku można zauważyć zaktywizowanie się działań Ministerstwa Hutnictwa w kierunku poprawy warunków bezpieczeństwa pracy. Latem tego roku doszło do ciężkiego wypadku w stalowni huty „Bobrek”. W trakcie transportu surowca do pieca martenowskiego, w wyniku uszkodzenia zawiesi suwnicy, doszło do gwałtownego rozlania surowca. Poparzeniu uległo wówczas 14 hutników, z których jeden poniósł śmierć na miejscu, a sześciu kolejnych zmarło w szpitalu. Wywołało to szereg kontroli mających na celu wskazanie niebezpieczeństw zagrażających pracy w hutach. Chociaż w listopadzie Ministerstwo informowało, że kontrole wskazywały na ogólny spadek wypadkowości w porównaniu z kilkoma poprzednimi latami, to nadal ilość nieszczęśliwych zdarzeń była wysoka. Do głównych bolączek branży zaliczano brak dyscypliny w stosowaniu instrukcji bhp zarówno wśród załogi, jak i personelu dozoru oraz powszechny nieporządek na stanowiskach pracy. W odpowiedzi na zastrzeżenia władz zwierzchnich huta „Batory” przystąpiła do szeroko zakrojonej akcji egzaminacyjnej robotników do stanowiska brygadzysty włącznie ze znajomości instrukcji bhp. Od miesiąca grudnia planowano także przeprowadzać rutynowe kontrole stanu bezpieczeństwa na poszczególnych wydziałach.

Ponadto wprowadzono nowy regulamin podnoszący znaczenie wskaźnika wypadkowości w ramach współzawodnictwa. Zaostrzono także procedury związane z bezpiecznym użytkowaniem oraz kontrolą stanu technicznego suwnic¹⁰⁸.

W 1955 roku w strukturach huty powołana została nowa komórka organizacyjna: Oddział Produkcji Ubocznej Huty Batory. Dzięki temu przedsięwzięciu zamierzano zapewnić odpowiedni poziom jakości i organizacji produkcji wyrobów ubocznych. W momencie powstania oddział wyposażono w odpowiednie zaplecze techniczne do realizacji zleceń. Zaplanowano, że pierwszymi wyprodukowanymi wyrobami miały być piecyki żelazne wytwarzane z materiałów odpadowych walcowni rur. Z tego względu w obrębie rurowni wyodrębniono osobną przestrzeń dla potrzebnego warsztatu. Według zaleceń dyirekcji na potrzeby produkcji ubocznej mogły być wykorzystywane urządzenia wydziałów huty, jednak tylko w momencie luzów produkcyjnych. Końcowy montaż i odbiór wyrobów odbywać się miał jednak we własnym warsztacie¹⁰⁹.

W połowie 1955 roku Ministerstwo Hutnictwa poinformowało podległe zakłady o szkodliwej praktyce dostarczania klientom wyrobów z przekroczonymi górnymi granicami tolerancji wymiarowej. Praktyka ta zapewniała hutom większy tonaż produkcji surowej oraz wyższą cenę sprzedaży. Od klientów wymagała jednak dłuższych procesów obróbki w celu uzyskania potrzebnych parametrów technicznych. Ministerstwo podkreślało, że produkując według norm, zakłady przy podobnym tonażu wsadu mogłyby dostarczyć większą ilość sztuk wyrobów gotowych na rynek. W przypadku huty „Batory” praktyka ta stwierdzona została w asortymencie blach grubych oraz rur bez szwu. W odpowiedzi na to Dział Kontroli Jakości otrzymał polecenie prowadzenia wrywkowych kontroli wyrobów w celu wyeliminowania powyższej praktyki w zakładzie. Wśród pracowników planowano także dodatkową akcję szkoleniową mającą uświadomić skalę problemu¹¹⁰.

Jedną z bolączek huty w opisywanym okresie był pogarszający się stan techniczny urządzeń oraz obiektów. Ciasna i wiekowa zabudowa Zakładu Dolnego oraz pyłące technologie zlokalizowanych tu wydziałów produkcyjnych wpływały na znaczne zabrudzenie tej części huty. W jednym z opisów sporządzonych we wrześniu 1958 roku zachował się następujący obraz tego miejsca: „Zakład Dolny jest nie tylko najstarszą, najciaśniejszą, ale i najbrudniejszą częścią naszej huty. [...] Drogi i hale produkcyjne pokryte są grubą warstwą pyłu, który w razie niepogody zmienia się w maź, trudną do przebycia. Skąpe zieleńce też nie są otoczone opieką. [...] Pył aż skrzypi pod stopami”¹¹¹.

Początkowe prace nad przygotowaniem koncepcji rozbudowy huty „Batory” w ramach planu 6-letniego napotkały spore trudności. Opracowane w ramach HZH założenia spotkały się z negatywną opinią Zjednoczenia. Przewodniczący komisji eksperckiej, inż. Mikołaj Kowalewski z „Biprohuty”, podkreślał problem zbyt dużego uzależnienia huty od zewnętrznych dostaw wlewków stalowych. Zwiększenie mocy

¹⁰⁸ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 6, k. 151-155, 186-200.

¹⁰⁹ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 5, k. 145-147.

¹¹⁰ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 6, k. 116-117.

¹¹¹ *Walczy my o czystość zakładu dolnego*, „Naprzód Hutnicy” nr 154 z 20 września 1958.



Powyżej: elewacja frontowa hali wykańczalni wydziału kuźni, dawnej hali warsztatu tygli, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański. Poniżej: hutnicy w trakcie pracy na walcowni brzdowej, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański. Po lewej: produkcja odkuwek przy użyciu młota parowego, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański.





produkcyjnych „Batorego” jeszcze bardziej uzależniałoby go od partnerów spoza huty. W sumie deficyt w 1955 roku szacowano na 300 000 t wsadu, przy założeniu, że moce własnej stalowni oscylować będą na poziomie 147 700 t. Podczas wewnętrznej konferencji na temat inwestycji, która odbyła się 4 grudnia 1950 roku, dyskutowano nad największymi wyzwaniami dla zakładu. Oprócz przedstawicieli huty wzięli w niej udział specjaliści z „Biprohutu”, CZPH oraz hut „Baildon” i „Pokój”. Gospodarze spotkania żywili spore nadzieje związane z modernizacją stalowni, obejmującą gruntowne remonty pieców, powiększanie hal i wymianę suwnic. Nadal brano pod uwagę możliwość budowania nowej stalowni. Główną inwestycję stanowić miała gruntowna rozbudowa walcowni grubej blachy obejmująca powiększenie hal oraz dozbrojenie parku maszynowego umożliwiającego wykorzystanie dostępnych mocy przerobowych walcarek. Trudności wiązały się z koniecznością utrzymania całej czas walcowni w ruchu. Spore zmiany przewidywano także w kuźni. Prace obejmować miały modernizację pieców i montaż nowych suwnic. Dla usprawnienia produkcji zamierzano także wyposażyć wydział w manipulatory umożliwiające obróbkę bez użycia siły fizycznej. W walcowni blachy cienkiej dążono do likwidacji walcowni Schloemanna, przekazując ją do innego zakładu. Ponadto odcinek ten wraz z walcownią bruzdową miał zostać uzupełniony o szereg rozwiązań zmniejszających udział siły fizycznej w procesie technologicznym. Walcownię rur chciano doposażyć o kilka nowych urządzeń wykańczających oraz o nową kuźnię trzpieni. Oprócz głównych wydziałów produkcyjnych w planach zakładano także szereg działań dotyczących infrastruktury towarzyszącej działalności huty, m.in. gospodarkę wodną, zaplecze energetyczne oraz magazynowe¹¹².

16 grudnia 1950 roku odbyło się posiedzenie Komisji dla Rozbudowy Hutnictwa działającej w ramach CZPH. W trwającym od godziny 11 do 17:30 zebraniu członkowie Komisji wraz z reprezentacją huty i zaproszonymi rzeczoznawcami dyskutowali nad założeniami planu 6-letniego przewidzianymi w hucie „Batory”. Pomimo wytknięcia licznych błędów formalnych dotyczących sporządzenia dokumentacji, ogólnie posiedzenie wypadło dla huty pomyślnie. Jako uzasadnione uznano zmiany w walcowniach bruzdowej oraz blachy cienkiej, a w przypadku kuźni zachęcano wręcz do poszerzenia planu w celu zwiększenia mocy produkcyjnych odkuwek matrycowych. Zakwestionowano zasadność przenoszenia walcowni Schloemanna do innego zakładu do momentu uruchomienia Nowej Huty. Komisja przyjęła także projekt wstępny walcowni blach grubych, podkreślając jednak, że dalsze losy tej inwestycji powinny być prowadzone z uwzględnieniem założeń projektowych wytwórni tego asortymentu w Częstochowie tak, aby oba zakłady się uzupełniały w dostawach na rynek krajowy. Pod znakiem zapytania pozostawały prace w rejonie stalowni. Po stwierdzeniu złego stanu fundamentów i konstrukcji nośnej zastanawiano się nad przyjęciem jednego z dwóch rozwiązań: drobnych prac z odtworzeniem pieca martenowskiego nr 3 na czele połączonych ze spadkiem mocy produkcyjnych lub kompleksowej modernizacji wymagającej także wzmocnienia słabych elementów składowych hali. Niebezpieczny dla huty plan

¹¹² AAN, Główna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych w Warszawie (dalej: GKOP), sygn. 331, t. 610, k. 47-42, 39.

Pobieranie próby wytopu z pieca martenowskiego, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański.



minimalny w opisywanym okresie posiadał dla niektórych członków Komisji i rzeczoznawców znaczny atut w postaci uniknięcia wielu kosztownych prac. Oszczędność stanowiła na tym etapie kluczową przesłankę dla Zjednoczenia. W efekcie, Komisja opierając się na „przesłankach gospodarczych”, poparła pierwszy zakres inwestycji¹¹³.

Kilka dni później 22 grudnia w Katowicach nad planami pochyliła się Naczelna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych przy CZPH. Podczas dyskusji jej członkowie od początku zwrócili uwagę na kłopoty terenowe huty, która zajmowała większą część dostępnych gruntów, równocześnie sąsiadując z obszarem zabudowy miejskiej oraz eksploatacji górniczej. W trakcie rozmowy o przyszłości stalowni dyrektor Tadeusz Appel próbował przeforsować koncepcję pełnej rozbudowy stalowni, podkreślając, że umożliwi to przyspieszenie wytopów oraz podniesienie ich jakości. Komisja jednak uznała jego argumenty za niewystarczające, uznając wręcz, iż rozmiar kosztów tej inwestycji będzie niewspółmierny w stosunku do efektów. Braki w bilansie stali surowej zamierzano rozwiązać za pomocą odgórnego podziału produkcji hut pracujących w ramach Zjednoczenia. Więcej zrozumienia wyrażono w stosunku do pozostałych projektów. Popierano m.in. usprawnienia w walcowni bruzdowej, poprawę warunków higienicznych w walcowni blachy cienkiej oraz zakup manipulatorów do kuźni. Przyjęte zostały także plany dotyczące walcowni grubej blachy, podkreślając przy tym, że mając w niedalekiej perspektywie uruchomienie podobnej linii w Częstochowie, program huty w Chorzowie obejmować powinien w dużej mierze blachy jakościowe o niedostępnych w kraju wymiarach oraz wykonywane ze szlachetniejszych gatunków stali¹¹⁴. 4 kwietnia 1951 roku plan dla huty „Batory” zatwierdziło Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego. Obejmował on rozbudowę walcowni grubej blachy do poziomu 154 tys. t produkcji rocznie, kuźni i walcowni bruzdowej oraz przeprowadzenie modernizacji walcowni cienkiej blachy. Wydziały stalowni i walcowni rur obejmować miały jedynie doraźne inwestycje. Odrzucono także możliwość budowy w przyszłości nowej stalowni¹¹⁵.

Rzeczywistość realizacji złożonej inwestycji przemysłowej w panujących wówczas realiach gospodarczych prezentować może przykład zamówienia suwnicy magnesowej wyposażonej w specjalistyczny wózek z obrotowym zbloczem i trzema magnesami. Zlecenie to zostało złożone w lutym 1947 roku Jeleniogórskiej Fabryce Maszyn i Odlewni Żeliwa. Dysponując bogatym archiwum konstrukcyjnym z czasów przedwojennych, wytwórnia opracowała nowy projekt bazujący na historycznych produktach. Prace koncepcyjne ukończone zostały dopiero w 1950 roku, kiedy to w wyniku ogólnopolskich zmian organizacyjnych w przemyśle maszynowym przedsiębiorstwo zostało przekształcone w Zakłady Budowy Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozowej w Jeleniej Górze. Z tego powodu opracowany projekt przekazany został do realizacji przez Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych (dalej: GZUT). Tutaj okazało się, że dokumentacja jest niekompletna i zlecono jej uzupełnienie przez Centralne Biuro Kon-

¹¹³ Tamże, k.55-48.

¹¹⁴ Tamże, k. 81-66.

¹¹⁵ Tamże, k. 93.



Powyżej: konstrukcje jezdni suwnicowych na składowisku wsadu walcowni blach grubych, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: fragment składowiska wsadu walcowni blach grubych, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Po lewej: suwnica magnesowa na składowisku wsadu walcowni blach grubych, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Powyżej: fragment składowiska wsadu w walcowni blach grubych, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Poniżej: fragment placu składowego wlewków przy walcowni blach grubych, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Po prawej: przerzutka do transportu wlewków, w tle budynek mieszkalny przy ulicy Racjonalizatorów, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



strukcji Maszynowych w Bytomiu (dalej: CBKM), które ostatecznie odmówiło ich wykonania. Wówczas GZUT zdecydował się powierzyć to zadanie inż. Sroce, prywatnemu konstruktorowi. W trakcie prac nad brakującymi rysunkami doszło do poważnej awarii jednej z suwnic zbudowanej na podstawie projektu inż. Sroki. Aby uniknąć ponownego błędu konstrukcyjnego, GZUT w lutym 1951 roku zleciły kontrolę dokumentacji w CBKM. Zakończona latem inspekcja wykazała szereg błędów w obliczeniach oraz źle dobranych rozwiązań technicznych. W kilku miejscach stwierdzono nawet czterokrotne przekroczenie dopuszczalnych norm w obciążeniach, co w krótkim czasie mogłoby skończyć się awarią. W październiku bytomskie biuro przekazało gotową dokumentację do gliwickiej fabryki, jednak do wiosny roku następnego kontynuowano ożywioną korespondencję związaną z uzupełnieniem dokumentacji. Na etapie realizacji GZUT napotkały dodatkowe trudności związane z dostawą komponentów, m.in. z powodu trudności ze współpracą z hutą „1-Maja” w Gliwicach, kiedy nie otrzymano w terminie części odlewów. Ostatecznie wykonanie ich powierzono Katowickim Zakładom Urządzeń Technicznych. Dodatkowe opóźnienie wywołała także sama huta „Batory”, której GZUT zleciły wykonanie siedmiu odkuwek. Zostały one przygotowane dopiero 11 miesięcy po terminie. W drugiej połowie 1953 roku pojawiła się także konieczność wzmocnienia konstrukcji jezdni podsuwnicowej.

W wyniku kilkuletniej realizacji urządzenie trafiło do huty w kawałkach. Już w 1948 roku dostarczono chwytник magnesowy, którego wykonanie zlecono w Wielkiej Brytanii. W 1952 roku na plac budowy dotarł most suwnicy, tymczasem do końca 1953 roku nie dostarczono wózka jezdnego. Warto podkreślić, że pierwotnie zakłady w Jeleniej Górze zakładały wykonanie urządzenia do końca lipca 1948 roku. Tymczasem zlecenie wydłużyło się o okres ponad sześciu lat. W trakcie realizacji huta podjęła się 31 prób interwencji w tej sprawie, poczynawszy od wykonawców poprzez Zjednoczenia branżowe, kończąc na Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego.¹¹⁶ W sprawozdaniu z kontroli przeprowadzonej w tej kwestii sprawa podsumowana została w następujący sposób: „Historia zamówienia na suwnicę magnesową dla Huty Batory jest niezwykle trudna i trudno jest przejść nad nią do porządku dziennego [...] Świadczy to o lekkomyślnym stosunku do swych obowiązków ludzi odpowiedzialnych za powierzenie poważnych zadań osobom niekompetentnym bez zabezpieczenia kontroli dla ich pracy”¹¹⁷.

Zaprezentowany powyżej przykład można uznać jako skrajny przypadek. Niemniej realizacje inwestycji zaplanowanych w tym okresie w hucie wiązały się z licznymi komplikacjami. W celu wyjaśnienia przyczyn opóźnień w uruchomieniu nowych rozwiązań w obrębie walcowni blachy grubej w listopadzie 1953 roku przeprowadzona została kontrola przez Zespół Kontroli Państwowej Hutnictwa działający w ramach Ministerstwa Kontroli Państwowej. Największe kłopoty odnotowano przy budowie trzech pieców wglębnych, których oddanie przesunięte zostało o dwa i pół miesiąca oraz przy montażu prostownicy Froriep, która 30 października 1953 roku w planowanym dniu oddania do użytku gotowa była

¹¹⁶ APKat, Ministerstwo Kontroli Państwowej, Zespół Kontroli Hutnictwa w Warszawie, sygn. 237, t. 90, k. 15-20, 54-55.

¹¹⁷ Tamże, k.18-19, 39-40.

zaledwie w 28,3%. Zgodnie z ustaleniami kontrolerów wina za niewykonanie planów spoczywała w dużej mierze po stronie inwestora. W przypadku budowy pieców węglnych spowolnienie spowodowało występowanie wód gruntowych w rejonie przedłużonej hali pieców. Problem ten zasygnalizowano firmie „Biporhut” w początku procesu projektowego w listopadzie 1951 roku, jednak na dalszych etapach prac nie był on już uwzględniany. Przewidziano inny sposób wykonania fundamentów hal, który spowodował opóźnienie o trzy i pół miesiąca. Ponadto stwierdzono braki w organizacji prac budowlanych, ponownie za te błędy obarczona została dyrekcja zakładu. Wśród nich znalazło się nieprzygotowanie frontu robót związane z opóźnieniem wyburzenia ściany szczytowej hali oraz nieprzesunięcia suwnicy przy palowaniu. Zarzucono także przedsiębiorstwu niewystarczającą kontrolę prac budowlanych oraz kłopoty w organizowaniu zaopatrzenia. Huta przyczyniła się do wielomiesięcznych opóźnień, nie dostarczając kilku kluczowych komponentów wykonawcy prostownicy oraz jednej z suwnic magnesowych. Nieoddanie pieców w zakładanym terminie spowodowało niezabezpieczenie odpowiedniej ilości wsadu dla walcowni, obniżając zdolność produkcyjną wydziału o blisko 950 t blach miesięcznie. W wyniku awarii walcarki duo mającej miejsce 27 września 1953 roku, która na blisko miesiąc unieruchomiła produkcję zespołu, zdecydowano bowiem o wydłużeniu czasu nagrzewania wlewków o jedną godzinę¹¹⁸.

Zainteresowanie sfer rządowych sytuacją walcowni blach grubych huty „Batory” tłumaczyć mogą słowa podsekretarza stanu w Ministerstwie Hutnictwa inż. Franciszka Kaima wypowiedziane podczas I Ogólnokrajowej Narady Walcowników mającej miejsce 4 lutego 1955 roku. W wygłoszonej przez niego opinii ta część huty „[...] jest tym wydziałem, na którego wytwory czeka cały kraj. Cały szereg asortymentów blach wytwarza się tylko w tej walcowni i dlatego – do chwili uruchomienia podobnych ciągów w Nowej Hucie i w hucie im. Bieruta, trzeba zrobić wszystko, aby walcownia huty Batory była w stanie pokryć całe zapotrzebowanie krajowe w tej dziedzinie”¹¹⁹.

Stan techniczny walcarek użytkowanych w wydziale blachy grubej przyczynił się do powstania wizji budowy zupełnie nowej walcarki quatro. Historyczne agregaty duo i trio wymagały większych nakładów inwestycyjnych, aby sprostać oczekiwaniom stojącym przed hutą. W obu wypadkach napędzające je maszyny parowe były już w znacznym stopniu zużyte i wymagały wymiany na napęd elektryczny. Po większej awarii maszyny napędowej planowano montaż w walcowni jednego z dwóch silników Ilgnera zakupionych w Wielkiej Brytanii z myślą o walcowniach zgniatacz w hucie „Pokój” i „Kościuszko”. Wynikające z tego zmiany naprężeń wiązały się z dalszymi przeróbkami stojaków walcowniczych, które dodatkowo należałoby zmodernizować pod względem eliminacji uciążliwych ręcznych prac konserwacyjnych. Za budową nowej instalacji przemawiały m.in. koszty inwestycji, które w przypadku nowej walcarki szacowano na 11 000 000 zł, a przy modernizacji agregatów istniejących suma ta wzrastała do 21 575 000 zł. Ponadto nowe rozwiązanie gwarantowało wzrost wydajności sięgający między

Elewacja hali walcarki quatro od strony zasobnika na zendrę, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



¹¹⁸ Tamże, k. 10-14, 21-22, 30-39, 46-51.

¹¹⁹ G. Szędzielorz: *Huta Batory w Polsce Ludowej...*, s. 207.





Warsztat przygotowywania prób przy laboratorium walcowni blach grubych, 2023 rok, fot. Paweł Suder.



¹²⁰ AAN, GKOPI, sygn. 331, t. 611, b.p., Uwagi dotyczące zakresu przebudowy walcowni grubej blachy Huty Batory; t. 612, b.p., Protokół z posiedzenia CKO-PI-MH w dniu 26 października 1955 r. w sprawie projektu wstępnego Walcowni blachy grubej Huty Batory.

¹²¹ B. Widuch: *Kuźnia i Obróbka Skrawaniem*, w: *Huta Batory...*, s. 272-273.

30 a 60% w zależności od formatu blach. Podkreślano także sporą oszczędność węgla rzędu 30 000 t rocznie w momencie likwidacji silników parowych. Po zbudowaniu nowej walcarki likwidacji miał ulec odcinek walcarki duo, a niemodernizowaną walcarkę trio zakładano wykorzystać jako urządzenie pomocnicze. Wsad do nowej walcarki nagrzewany miał być w istniejących piecach węglanych oraz nowym piecu przepychowym. Stara walcarka otrzymywałaby wsad z pieców węglanych oraz istniejącego pieca przepychowego znajdującego się w jej pobliżu. Początkowo dla zwiększenia uzysku oraz usprawnienia procesu cięcia brano pod uwagę instalacje za agregatem quattro dodatkowej walcarki z walcami montowanymi w sposób pionowy. Obróbkę odwalcowanych blach zakładano przy użyciu dwóch ciągów, jeden przeznaczony dla blach o grubości 25 mm, a drugi do grubości 40 mm, wyposażonych w prostownice na gorąco, nożyce oraz piece normalizacyjne. Sprawny transport wyrobów zapewniałyby samotoki, przesuwacze linowe oraz obracacze umożliwiające obracanie blach. Za pomocą specjalnych nożyc złomowych odcięte odpadki zamierzano dzielić na drobne fragmenty. Sporządzony projekt walcowni skonsultowany został z technologami radzieckimi¹²⁰.

Nieprzewidziane trudności wiązały się także z pracami w obrębie kuźni. W 1951 roku oddano do użytku młot włoskiej firmy Ansaldo o ciężarze uderzenia 20 t, który trafił do huty z Niemiec w ramach reparacji wojennych. Po kilku tygodniach użytkowania agregat uległ licznym uszkodzeniom, kwalifikującym go do generalnego remontu. Dodatkowo odcięcie Polski od dostaw urządzeń z zachodu w następstwie zimnej wojny postawiło hutę w kłopotliwej sytuacji. Wówczas Główny Inżynier Huty, Tadeusz Appel, zaproponował budowę potrzebnych urządzeń krajowymi siłami, wzorując się na dostępnych młotach. W ten sposób Biuro Konstrukcyjne huty opracowało projekt młota przeciwbieżnego o sile uderzenia 20 t, wzorowanego na niesprawnym Ansaldo, unikając przy tym zauważonych błędów konstrukcyjnych. Odlewy młota wykonane zostały w hucie „Dzierżyńskiego” w Dąbrowie Górniczej, a ich obróbka w hucie „Zygmunt” w Bytomiu. 27 kwietnia 1952 roku, na 63 dni przed planowanym terminem, oddano urządzenie do użytku. Oprócz młota, któremu nadano nazwę Ansaldo, wykonano jeszcze dwa komorowe piece oraz prasę gratowniczą o nacisku 1000 t¹²¹. Uruchomieniu w maju 1952 roku nowego agregatu w kuźni towarzyszył specjalny felieton w gazecie zakładowej. Tak jego autor tłumaczył potrzebę podjęcia inwestycji: „Zaczło się od tego, że warszawski »Ursus« zaczął jak diobli budować traktory, a Starachowice wypuszczali samochody, jak piekora przy rannym wypieku żyły. »Batory« nie nadąży za nami – skarżyli się »Ursusowcy«, a starachowiczanie potakiwali głowami, a »Batorowcy« zaczęli mózgiem ruszać, że się fałdził jak staro harmonika i w końcu stwierdzili, że trza im nowej kuźni. [...] i pamiętajcie o tym, że za każdym uderzeniem tego młota jak bydom szyby u was brzenkać i figurki porcelanowe na komodzie skakać to wspomnijcie, że 1 maj 1952 r. doł naszej hucie nowy piękny agregat, dzięki któremu »Ursus« będzie mógł produkować coraz więcej traktorów a »Stary« zacznie jeździć po ulicach, jak hulajnogi w ogrodach

jordanowskich!"¹²². W kolejnych miesiącach wydział doposażono o dwa kolejne młoty Ansaldo II i Ansaldo III, które wykonano podobnie jak wcześniejsze urządzenie.

W połowie 1955 roku rozpatrywano plany tzw. małej mechanizacji walcowni cienkiej blachy. Projekt pozwalał ułatwić pracę hutników poprzez zmechanizowanie śrub nastawczych, montaż stołów podnośnych i zdwijaczy oraz zmechanizowanie nożyc do cięcia blach. Ponadto dla zwiększenia wydajności i jakości zespołu zakładano zakup trzech nowych suwnic, budowę pieców do żarzenia blach oraz montaż szeregu nowych urządzeń na odcinku wykańczalni. Cały koszt inwestycji szacowano wówczas na 11 874 000 zł, przy czym huta dysponowała zagwarantowanymi środkami w wysokości 4 936 000 zł. Realizacja zadania pozwalała zwiększyć produkcję blachy o 1000 t rocznie oraz zmniejszyć załogę walcowni o około 32 osoby. 31 sierpnia podczas posiedzenia Centralnej Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych Ministerstwa Hutnictwa (dalej: CKOPI) zdecydowano po częściowym okrojeniu projektu przekazać brakujące środki¹²³.

Z początkiem grudnia 1955 roku ponownie rozważano kwestię rozwinięcia projektu rozbudowy wydziału stalowni. Założone wówczas inwestycje miały zarówno zwiększyć, jak i usprawnić produkcję. Dostępne piece planowano uzupełnić o elektryczny o pojemności 6 t, pozostałe jednostki tego typu otrzymać miały nowe transformatory 2,5 kVA, a piece martenowskie sterowanie przy użyciu automatyki. Dla polepszenia organizacji wydziału zakładano: zmechanizowanie czadnic, rozbudowę hal z myślą o stworzeniu odpowiednich warunków do magazynowania złomu oraz wlewków gotowych, budowę zasobników do przechowywania dolomitów i zbudowanie nowego kafaru. Dla poprawy warunków pracy przewidywano zmianę układu dachów i ścian, aby umożliwić lepsze przewietrzanie wnętrza, a suwnice odlewnicze i wsadzarki zamierzano wyposażyć w klimatyzację. Dążono także do zakupu dodatkowej suwnicy lejniczej, a jedną z istniejących zastąpić miała nowa o większym udźwigu. Po zakończeniu inwestycji moce produkcyjne stalowni osiągnęłyby 163 000 t wlewków, w tym 39 000 t z pieców elektrycznych oraz 124 000 t z pieców martenowskich. Oceniająca wniosek CKOPI przyjęła plany, proponując kierownictwu huty poszukiwanie dalszych możliwości zwiększenia mocy produkcyjnych stalowni w najbliższych latach¹²⁴.

W sierpniu 1956 roku w stalowni rozpoczęła się rozbiórka starego pieca elektrycznego, na miejscu którego planowano postawić nową jednostkę o pojemności 6 t. Przygotowywany agregat był prototypowym projektem GZUT – pierwszym piecem łukowo-elektrycznym zaprojektowanym i wykonanym w kraju. Projekt zakładał w pełni zautomatyzowane i zmechanizowane rozwiązania. Realizując go, huta stała się poligonem doświadczalnym dla nowej polskiej konstrukcji. Praca pieca nadzorowana była przez projektantów, którzy zamierzali wprowadzić dodatkowe usprawnienia i usunąć ewentualne błędy konstrukcyjne. Powodzenie tego projektu dawało możliwości rozwoju polskiego hutnictwa przy rezygnacji z importu kosztownych urządzeń¹²⁵.

¹²² *Hanys Bombelka mo głos!* „Na-przód Hutnicy”, nr 1 z 1 maja 1952.

¹²³ AAN, GKOPI, sygn. 331, t. 611, b.p., Protokół z posiedzenia CKOPI Ministerstwa Hutnictwa z dnia 31 sierpnia 1955 roku w sprawie rozpatrzenia projektu wstępnego małej mechanizacji walcowni blachy cienkiej Huty „Batory”.

¹²⁴ AAN, GKOPI, sygn. 331, t. 611, b.p., Protokół z posiedzenia CKOPI-MH w dniu 2 grudnia 1955 roku w sprawie projektu wstępnego rozbudowy wydziału Stalowni huty Batory.

¹²⁵ *Pierwszy polski elektryczny piec łukowy ruszy w hucie „Batory”*, „Trybuna Robotnicza” nr 189 z 9 sierpnia 1956.

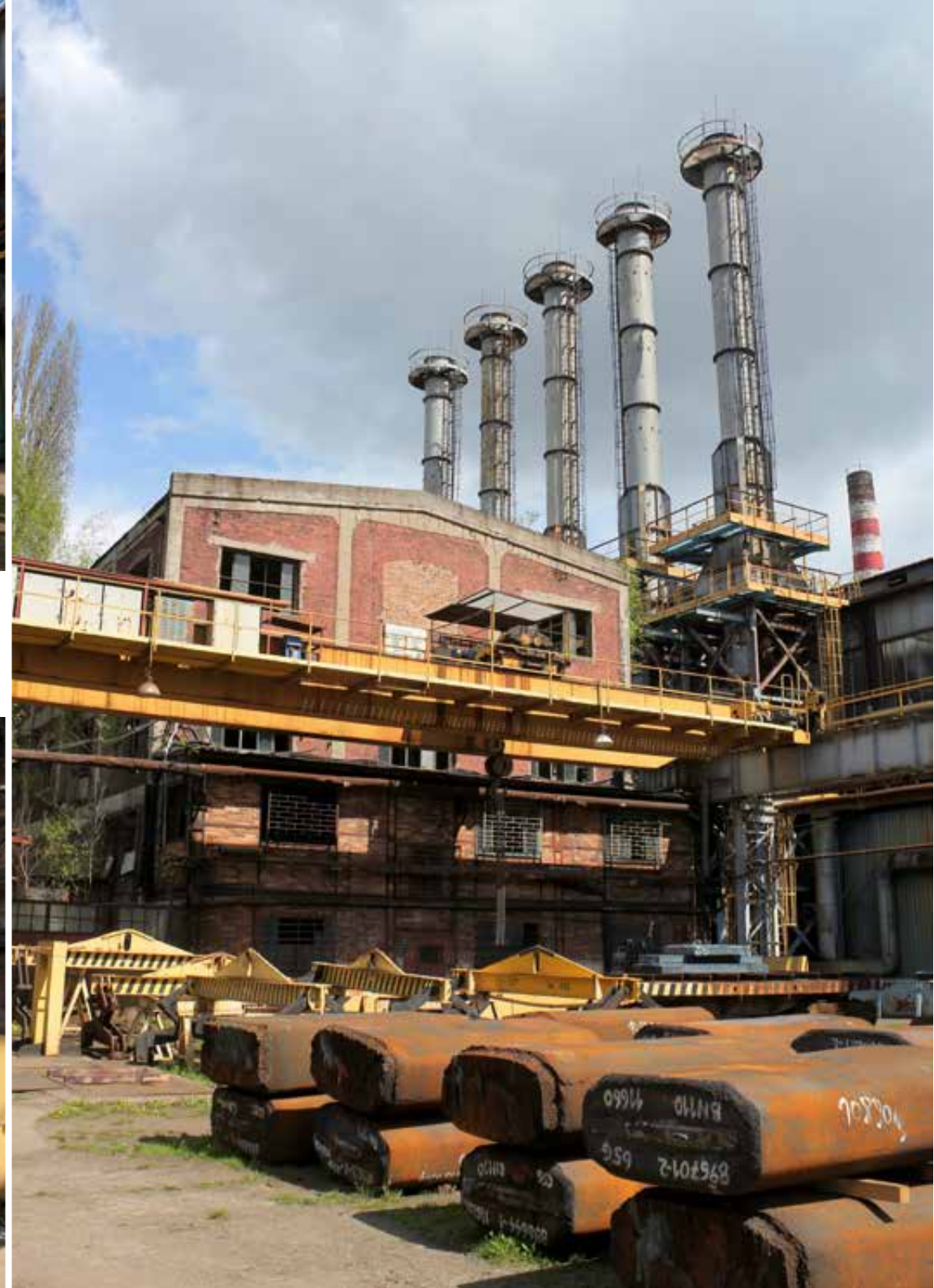


Powyżej: elewacja tzw. hali ósmej, należącej dawniej do wydziału stalowni, w której usuwano wady wlewków. Obecnie hala wykorzystywana jest przez spółkę Walcownia Blach Batory do obróbki wykańczającej blach, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: wnętrze tzw. hali ósmej, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Po lewej: chwytaki elektromagnesowe do transportu blach zawieszane na jednej z suwnic w tzw. hali ósmej, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.





Powyżej: fragment składowiska wsadu walcowni blach grubych. W tle widoczna ściana szczytowa dawnego warsztatu Utrzymania Ruchu Suwnic, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: suwnica i przerzutka służąca do transportu wlewków na placu wsadowym, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Po prawej: fragment składowiska wsadu. Na pierwszym planie wlewki do walcowania lane w osobnych wlewnicach tzw. bramach. Na ostatnim planie widoczne kominy odprowadzające spaliny z pieców węglanych, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



¹²⁶ AAN, GKOPI, sygn. 331, t. 611, b.p., Sprawozdanie komisji powołanej do zbadania trudności w gospodarce magazynowej Huty Batory.

¹²⁷ AAN, GKOPI, sygn. 331, t. 611, b.p., Koreferat wspólny do projektu wstępnego gospodarki magazynowej Huty Batory.

¹²⁸ AAN, PKPG, sygn. 274, t. 8877, k. 8, 97.

¹²⁹ Robotnicy z huty „Batory” grają „Brygadę szlifierza Karahana”, „Dziennik Zachodni” nr 325 (2074) z 25 listopada 1950.

W ramach planów inwestycyjnych zakładano także budowę nowego magazynu centralnego. Jego powstanie dawało możliwość uporządkowania kwestii składowania części zamiennych. Specjalna komisja w marcu 1954 roku sprawdzała zasadność tego założenia. Prowadzony proces rozbudowy zakładu przyczynił się do rozbiórki części pomieszczeń o tym przeznaczeniu. W dużej mierze magazynowanie w hucie miało wówczas charakter prowizoryczny. Doliczono się 18 miejsc składowania na wolnym powietrzu oraz 50 prowizorycznych punktów we wnętrzach zabudowań. Złożone w nich elementy najczęściej nie podlegały nadzorowi, zagospodarowane w sposób stwarzający zagrożenie wypadkowe, a czasami znajdując się pod wpływem czynników atmosferycznych¹²⁶. Zgodnie z propozycjami inwestora nową przestrzeń magazynową zlokalizowano poza obrębem gęstej zabudowy przedsiębiorstwa, pomiędzy oboma zakładami przy ulicy Żelaznej. Planowano składować tu części zamienne, oleje i smary, gazy techniczne oraz modele uwzględniające potrzeby zakładu po zakończeniu trwającej rozbudowy. Przy opracowaniu nowego obiektu zdecydowano się wykorzystać z pewnymi poprawkami projekt budynku opracowanego przez Gliwickie Biuro Projektów z przeznaczeniem dla huty w Ostrowcu¹²⁷.

Z myślą o przekazaniu załodze kolejnych mieszkań w 1953 roku przeprowadzono nadbudowę bloków hutniczych przy ulicach Odrowążów, Prostej i Granicznej o dodatkowe piętro. Na początku 1954 roku huta posiadała do dyspozycji dla swoich pracowników 156 budynków mieszkalnych o łącznej powierzchni 52 437 m², zamieszkanych w sumie przez 5598 osób¹²⁸.

Systematycznie umacniała się także pozycja Klubu Fabrycznego Huty Batory. Oprócz bogatego życia muzycznego cechą wyróżniającą go spośród okolicznych placówek była aktywność ruchu teatralnego. W listopadzie 1950 roku staraniem aktywistów wystawiona została czechosłowacka sztuka *Brygada szlifierza Karahana*, której autorem był Vašek Káňa. Spektakl ten wyreżyserowany przez Alfonsa Kopycioka był pierwszą inscenizacją na Śląsku napisanego rok wcześniej utworu. To socrealistyczne widowisko przedstawiało sytuację społeczną fabryki pod Pragę, w której ścierały się dwa modele pracy reprezentowane przez starych i nowych robotników. Realizacja wymagała skompletowania licznej grupy aktorskiej oraz przygotowania rozbudowanej scenografii. Z tego względu jej wystawienia unikały wówczas niektóre sceny zawodowe. Z tym większym zaskoczeniem przyjęto inicjatywę hutników amatorów z Chorzowa Batorego. W trakcie blisko sześciu tygodni zdołano przygotować przedstawienie. Zostało ono pozytywnie przyjęte przez widownię Klubu Fabrycznego oraz krytyków teatralnych¹²⁹.

Dodatkowym atutem klubu były także spektakle na podstawie własnych utworów. Takie teksty sceniczne prezentowane w Chorzowie Batorym pisał Gerard Szędzielorz. Przedstawienia jego autorstwa cieszyły się sporym zainteresowaniem, a lokalna społeczność wyczekiwała jego kolejnych dzieł. Pod koniec 1952 roku jedną z atrakcji klubu wznowiającego swoją działalność po remoncie była premiera tekstu pt. *Pani inżynier*. Fabułę tworzyła historia kradzieży planów nowej walcowni sporządzonych przez

inż. Krystynę, zatrudnioną w biurze projektowym jednej z hut. Realizacja odpowiadała zarówno na potrzeby publiczności, oferując widzom komedię muzyczną z wątkiem kryminalnym, jak również władzy, promując zagadnienie aktywizacji zawodowej kobiet. Redakcja czasopisma „Naprzód Hutnicy” chwaliła spektakl, tak o nim pisała: „Koncepcja Szędzielorza jest niewątpliwie słuszna. Słowa mówione ilustrowane ponadto doskonałą muzyką Romana Koziola – szybciej i skuteczniej spopularyzują w społeczeństwie pewne aktualne zagadnienia, aniżeli suche reportaże pisane. [...] Jest więc wątek miłosny, jest zdrowy młodzieżowy humor reprezentowany przez ZMP-owca Janka, jest groteska reprezentowana przez woźnego Boromeusza i sprzątaczkę Klonową”¹³⁰. Ciekawostką towarzyszącą pracy nad spektaklem było zrezygnowanie z osoby reżysera, a jego zadanie wykonał kolektyw utworzony przez aktorów i autora tekstu.

Ważnym składnikiem codzienności lat 50. XX wieku w Polsce było kultywowanie uroczystości państwowych. Święta przyciągały uwagę społeczeństwa oraz wymagały od niego pełnej mobilizacji. Osiągano w ten sposób wrażenie poparcia dla rządu zarówno w opinii osób nastawionych opozycyjnie, jak i dla samej władzy. Huczne obchody świąt państwowych stanowiły z czasem dowód legitymizacji dla nieokrzesłych elit rządzących. Organizacja przedsięwzięć z tak sporym rozmachem wymagała zaangażowania wielu sił i środków, a zakłady pracy otrzymały w tym względzie konkretne zadania. Do kalendarza świątecznego wpisano następujące uroczystości: Święto Pracy, rocznicę śmierci Lenina (27 stycznia), rocznicę powstania Armii Czerwonej (23 lutego) czy Święto Odrodzenia Polski (22 lipca). Wśród ważnych imprez znalazło się także kilka świąt branżowych, a wśród nich Dzień Hutnika obchodzony na początku maja. Najważniejszym dla obowiązującego systemu stało się Święto Pracy ustanowione w 1950 roku. Jego przygotowanie wymagało szeregu prac, które rozpoczynano niejednokrotnie już w marcu. Z perspektywy zakładu pracy w tym czasie rozpoczynał się okres pierwszomajowego współżądowania, kiedy to poszczególne fabryki i wydziały zapowiadały swoje zobowiązania produkcyjne. Kolejny miesiąc przebiegał pod hasłem porządku i czystości, podczas którego Rady Narodowe, organizacje społeczne oraz fabryki angażowały się w poprawę estetyki otaczającej ich przestrzeni oraz warunków bytowych. Dzień przed samymi uroczystościami organizowano akademie podsumowujące efekty przyjętych zobowiązań oraz inicjatyw. Kulminację stanowiły pochody przystrojonymi ulicami miast i wsi¹³¹. Delegacja hutnicza uczestniczyła także w obchodach święta 1 Maja w podopiecznej wsi Gorzyce. Przykładowo w 1952 roku z tej okazji reprezentacja robotników wzięła udział w przemarszu. Po południu w ramach atrakcji miejscowy LZS rozegrał mecz piłkarski z ZS „Stal” Batory. Podczas rozgrywki drużyna gospodarzy miała spożywać alkohol, co przełożyło się ostatecznie na jej porażkę 1:8. Na zakończenie obchodów w świetlicy zorganizowany został wieczór kabaretowy z udziałem Gerarda Szędzielorza z Klubu Fabrycznego Huty „Batory”¹³².

Władzy zależało także na spontanicznych akcjach mających na celu manifestowanie zainteresowania społeczeństwa sytuacją międzynarodową oraz będących dowodem poparcia dla polityki władz.

¹³⁰ Nowa premiera Klubu Fabrycznego, „Naprzód Hutnicy” nr 15 z 30 listopada 1952.

¹³¹ Szerzej: P. Osęka: *Rytuały stalinizmu...*

¹³² Wieś Gorzyce godnie uczciła Święto Pracy, „Naprzód Hutnicy” nr 2 z 11 maja 1952.



Powyżej: widok ogólny na piec przepychowy do nagrzewania wsadu w walcowni blach grubych. 2023 rok, fot. Piotr Rygus.
Poniżej: kłapa wsadowa pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



Powyżej: chwytnik elektromagnesowy wykorzystywany do transportu wlewków, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.
Poniżej: boczna ściana pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Powyżej: schody prowadzące z podestu na górną część konstrukcji pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Po prawej: widok z podestu pieca przepychowego na suwnicę kleszczową, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

¹³³ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 52, k. 44.

¹³⁴ Tamże, k. 78.

¹³⁵ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 1, k. 66-67.

¹³⁶ *Hanys Bombelka ma głos!* „Na-przód Hutnicy” nr 2 z 11 maja 1952.

Przykładem może być masówka pracowników huty zorganizowana dla uczczenia pamięci Julienu Lahauta, przewodniczącego partii komunistycznej w Belgii zamordowanego przez faszystów. Spotkanie odbyło się 30 sierpnia 1950 roku o godzinie 14:00 na placu przed budynkiem straży pożarnej. Zgodnie z pismem dyrektora Tadeusza Socjusza, kierownicy wydziałów mieli „spowodować” obecność na zebraniu wszystkich pracowników umysłowych oraz niezaangażowanych w tym momencie w czynności produkcyjne pracowników fizycznych¹³³. Załoga huty miała także licznie wziąć udział w manifestacji z okazji II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju planowanej na 19 listopada 1950 roku na placu obok Hali Targowej w Chorzowie. W tym dniu o godzinie 9:30 zorganizowano zbiórkę pracowników pod budynkiem dyrekcji, skąd samochodami mieli zostać przewiezieni na miejsce manifestacji. Dodatkowo dzień później o godzinie 14:00 w hali warsztatów mechanicznych z okazji Kongresu przewidywano wielki wiec załogi, w którym mieli wziąć udział wszyscy robotnicy z I i II zmiany. Zakładano, że: „[...] pracownicy Huty Batory przez tłumne wzięcie udziału w obu manifestacjach zademonstrują twarde stanowisko klasy robotniczej przeciwko wojnie, przeciwko podlegaczom wojennym krajów imperialistycznych”¹³⁴.

Początek maja dla hutników miał bardzo uroczysty charakter. Oprócz Święta Pracy obchodzono hucznie Dzień Hutnika. W archiwach zachował się program uroczystości planowanych na niedzielę 7 maja 1950 roku. Świętowanie rozpoczynało się od wczesnych godzin rannych. Prawdopodobnie dla zmobilizowania uczestników imprezy program rozpoczynała wypłata premii pieniężnych dla pracowników wyróżnionych w akcji współzawodnictwa, realizowana o godzinie 8:00 na poszczególnych wydziałach. Godzinę później na placu przed remizą straży pożarnej spotkała się cała załoga, by następnie wyruszyć w pochodzie przez ulice miasta w kierunku Kasyna Hutniczego. Załodze, dyrekcji, przedstawicielom partii oraz zaproszonym gościom towarzyszyła orkiestra zakładowa. W ogrodzie kasyna przewidziano część oficjalną święta obejmującą przemówienia, wręczenie nagród rzeczowych wyróżnionym pracownikom oraz występ artystyczny chóru męskiego i orkiestry działających przy Domu Kultury. W dalszej części odznaczeni jubilaci wraz z zaproszonymi gośćmi udawali się na oficjalny obiad zorganizowany w Oberży Hutniczej przy ul. Kaliny. Również pozostała część uczestników mogła do godziny 16:00 odebrać po okazaniu otrzymanych wcześniej bonów poczęstunek w Kasynie Hutniczym. W dalszej części dnia w ogrodzie Kasyna odbywał się festyn ludowy z udziałem zespołów artystycznych oraz specjalnym programem dla dzieci¹³⁵. Odnośnie Dnia Hutnika w 1952 roku Hanys Bombelka, autor felietonów w gazecie zakładowej, dzielił się z pracownikami huty „Batory” następującymi spostrzeżeniami: „Fakt, że się święci »Dzień Hutnika« świadczy o tym, że nas noród szanuje. Pamiętajcie jednak ło tym, że nie starczy skiż tego nosym latarnie uliczne pucować: trzeba się też postarać o to, by na te szanowanie zasłużyć. Bez toż przy naszym święcie życzą Wom wszystkim, abyście Wasze plany zawsze wykonali na 150 proc., byście się nigdy nie znodli na liście chuliganów i byście umieli o swojej robocie gęba trzymać”¹³⁶.

„I nie będę chyba daleki od prawdy, jeżeli stwierdzę,
że »hobby« ludzi z »Batorego« – to właśnie technika i jej postęp¹³⁷”

Z dniem 4 maja 1959 roku zwierzchnictwo nad hutą objęło Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego za pośrednictwem Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali¹³⁸. Rozbudowujące się systematycznie zaplecze gospodarcze Polski tworzyło coraz większe zapotrzebowanie na stal. Podczas V Plenum Komitetu Centralnego zaplanowano w ramach zaczynającego się kolejnego planu 5-letniego doinwestować branżę hutniczą kwotą 22,9 miliardów zł. Według założeń Zjednoczenia środki te miały umożliwić rozbudowę nowych hut: „Lenina”, „Warszawa” i „Bieruta” oraz modernizację kilku starych, w tym „Batory”. Zdaniem dyrektora inż. Stanisława Sikory, stojącego na czele Zjednoczenia, nakłady inwestycyjne w przeliczeniu na jedną tonę stali w nowym zakładzie wynosiły około 7 tys. zł, podczas gdy w starych oscylowały pomiędzy 5 a 6 tys. zł. Pomimo trudności wiążących się z pracami inwestycyjnymi w działających zakładach składających się z tworzonej przez wiele lat skomplikowanej struktury, prace te były bardzo opłacalne¹³⁹.

W lata 60. XX wieku huta „Batory” weszła z trwającym od pewnego czasu procesem inwestycyjnym w walcowni grubych blach. Od 1958 roku prowadzone były prace przygotowawcze związane z budową nowoczesnej walcarki typu quarto. Likwidacji uległa linia walcownicza do produkcji blachówek, a w jej miejscu wzniesiono dwie hale mające pomieścić olbrzymi stojak walcarki wraz z maszynownią. Postępowała budowa fundamentów pod nowe instalacje, połączone siecią kanałów technologicznych. Głównym punktem nowej walcowni miała być wspomniana walcarka typu quarto, która dzięki parametrom technicznym, była największym w Polsce i jednym z największych w Europie agregatów produkcyjnych. Jej realizacja stanowiła wówczas wielkie wyzwanie dla krajowego odlewnictwa oraz przemysłu maszynowego. Odlew stojaka wykonano w 1960 roku w hucie „Łabędy”. O wielkości projektu może świadczyć kilka następujących liczb: przygotowanie dołu odlewniczego, liczącego nieco ponad 10 metrów długości, ponad 3,90 metra szerokości i 1,6 metrów wysokości, trwało 464 godziny, a formę odlewniczą kompletowało trzech odlewników wraz z trójką pomocników przez 32 dni, pracując na dwóch zmianach. W trakcie odlewania konstrukcji zużyto 270 t staliwa konstrukcyjnego. Sam odlew stojaka stygnął następnie przez 34 dni. Gotowe elementy przetransportowano koleją do huty „Zygmunt” w Bytomiu, gdzie wykonano niezbędną obróbkę skrawania. Oprócz walcarki zainstalowany został także silnik elektryczny brytyjskiej firmy Metropolitan Vickers o mocy 5000 kW, piec przepychowy służący, obok istniejących pieców węglanych, do podgrzewania wsadu oraz suwnica o udźwigu 100 t. W stojaku walcarki montowane są cztery walce: dwa robocze o średnicy 900 mm i wadze 27 t oraz dwa oporowe o średnicy 1400 mm i wadze 62 t. W trakcie walcowania obrabiany materiał przechodzi pomiędzy dwoma walcami roboczymi, a dociskające je walce oporowe przenoszą siłę walcowania. Ruch walców w zależności od aktualnego położenia materiału odbywać może się w jedną lub drugą stronę. Opracowanie oraz wykonanie

¹³⁷ *Najmilsze dziecko „batorowców”, „Trybuna Robotnicza” nr 112 z 12 maja 1960.*

¹³⁸ AAN, MPiH, sygn. 1815, t. 13/499, k. 10.

¹³⁹ *Będziemy inwestować gospodarstwo, „Trybuna Robotnicza” nr 152 z 28 czerwca 1960.*

Hala pieców węglanych wykorzystywanych do obróbki cieplnej wsadu do walcowania blach. Widok na pokrywy pieców, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.





WYKONAWCA
MOT. ZAMK



¹⁴⁰ G. Pucka: *Stojak walcarki quarto – największy odlew staliwny wykonany w Polsce*, „Przegląd Odlewnictwa” nr 5-6, 2016, s. 224-233; B. Widuch: *Walcownia Blach Grubyh*, w: *Huta Batory...*, s. 337-341.

¹⁴¹ Władysław Gomułka uruchomił walcownię – gigant, „Trybuna Robotnicza” nr 288 z 5 grudnia 1961.

¹⁴² *Najmilsze dziecko „batorowców”*, „Trybuna Robotnicza” nr 112 z 12 maja 1960.

Widok na halę pieców wgłębnych ze szczytu konstrukcji pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

←

walcowni w dużej mierze opierało się na krajowych biurach projektowych oraz producentach. Kilka lat później konstrukcja walcarki quarto posłużyła za wzór dla podobnej walcowni budowanej w czechosłowackiej hucie w Vitkovicach¹⁴⁰.

Uroczyste uruchomienie nowej linii produkcyjnej odbyło się 4 grudnia 1961 roku. Jak podkreślano wówczas, wydarzenie to stanowiło jeden z przełomowych momentów w historii polskiego hutnictwa. Oficjalny rozruch odbył się w obecności licznych gości: Władysława Gomułka, pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Piotra Jaroszewicza, wiceprezesa Rady Ministrów oraz Edwarda Gierka, pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W rejonie urządzenia wzniesiono specjalną trybunę honorową. W ramach uroczystości meldunek pierwszemu sekretarzowi złożył dyrektor huty Tadeusz Palmirch, do hutników przemówił m.in. Gomułka, owacyjnie przyjęty przez zebranych. Wręczono odznaczenia państwowe dla 27 wyróżniających się budowniczych walcowni oraz odśpiewano międzynarodówkę. Na pamiątkę uroczystości Władysław Gomułka otrzymał makietę z wizerunkiem „walcowni giganta”, tak wówczas nazywano to urządzenie. W dalszej części, jak opisywała „Trybuna Robotnicza”: „Żegnany owacyjnymi brawami towarzysz Wiesław wraz z towarzyszącymi osobami udaje się do sterowni nowej walcowni i wydaje polecenie jej uruchomienia. Syrena oznajmia oddanie nowoczesnych agregatów do eksploatacji. Potężna suwnica podaje prawie 5-tonowe wlewki. Potężne walce w mgnieniu oka zamieniają je w olbrzymie płaty grubej blachy”¹⁴¹. Relacja z rozruchu walcowni uwieczniona została także przez ekipę Polskiej Kroniki Filmowej. Po zwiedzaniu wydziału zaproszeni goście udali się na spotkanie z aktywnym hutniczym w Zakładowym Domu Kultury.

Huta „Batory” niejednokrotnie pełniła rolę poligonu doświadczalnego polskiej metalurgii. W maju 1960 roku na łamach „Trybuny Robotniczej” jeden z redaktorów podsumował działalność huty następującymi słowami: „I nie będę chyba daleki od prawdy, jeżeli stwierdzę, że »hobby« ludzi z »Batorego« – to właśnie technika i jej postęp”¹⁴². Opinia ta towarzyszyła relacji informującej o wdrożeniu w hucie nowatorskiej metody produkcji próżniowego odgazowywania stali. Od pewnego czasu stosowano to rozwiązanie w hutnictwie Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej, podnosząc systematycznie jakość produkowanych wyrobów. Początkowo huta „Batory” czyniła starania mające na celu uruchomienie podobnej instalacji w stalowni martenowskiej. Ze względu na nowatorskość zdecydowano się nawiązać współpracę z zachodnioeuropejskim dostawcą tej technologii. W zamian za udostępnienie rozwiązania firma zażądała wysokich opłat od każdej tony produkowanej stali. Ostatecznie, ze względu na trudne do przyjęcia warunki umowy, zrezygnowano ze współpracy. 5 stycznia 1959 roku dyrekcja zleciła opracowanie linii produkcyjnej hutniczemu biurowi konstrukcyjnemu. W kilka miesięcy specjaliści z tego działu wspierani przez inżynierów z „Biprohutu” oraz Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych sporządzili całościową dokumentację. W połowie roku przystąpiono do realizacji. W zakładach

w Strzybnicy wykonano niezbędne pompy próżniowe, a huta „Ferrum” wykonała komory próżniowe i filtry. Z początkiem 1960 roku rozpoczęto doświadczenia mające na celu uruchomienie linii produkcyjnej. Ze względu na niedostateczne wysuszenie wymurówki komory próżniowej pojawiały się problemy z uzyskaniem niezbędnych parametrów produkcyjnych. Po serii prób i doświadczeń, dopracowano odpowiednią metodę. W momencie spustu stali przelewano ją z kadzi odlewniczej do kadzi pośredniej ustawionej nad komorą, w której znajdowały się wlewnice. Dzięki specjalnym pompom w komorze próżniowej uzyskiwano ciśnienie o wartości 1-2 torów, podczas gdy w normalnych warunkach stal odlewana była przy ciśnieniu 720 torów. Dno kadzi pośredniej zabezpieczano płytką aluminiową, która topiła się wraz z napełnianiem naczynia płynną stalą. Wówczas przepływała ona do komory próżniowej, gdzie pod wpływem nagłej zmiany ciśnienia gazy znajdujące się w stali gwałtownie się rozprężyły i wydostawały na zewnątrz odsysane przez pracujące pompy. Po kilku miesiącach użytkowania urządzenia zorganizowano specjalny pokaz dla stalowników innych polskich hut w celu przybliżenia nowej technologii¹⁴³.

Od 1 września 1961 roku w stalowniach hut „Batory” oraz „Florian” wprowadzono pierwszy raz w polskim hutnictwie pracę w systemie czterobrygadowym¹⁴⁴. W hucie „Batory” realizowano także prace badawcze nad poprawą czystości stali przy zastosowaniu przetopu elektrożużlowego. Pod koniec marca 1968 roku dyrektor zakładu wydał zarządzenie powołujące nowy wydział produkcyjny Elektrożużlowej Rafinacji Stali. Zadaniem powołanej komórki było opracowanie planu produkcji oraz projektu urządzenia. Na początku lat 70. XX wieku na obrzeżach Zakładu Górnego przy ul. Leśnej wzniesiono nową halę, w której znalazła się instalacja składająca się z trzech krystalizatorów. W trakcie produkcji stalowe kęsiska, umieszczane w kąpeli płynnego żużla, przetapiano przy użyciu prądu elektrycznego. Powoli nadtapiany wlewek skapywał na dno krystalizatora, tworząc nowy kawałek wsadu o wysokiej czystości oraz jednorodnej strukturze¹⁴⁵.

W 1961 roku hutnicy z „Batorego”, „Floriana” oraz „Pokoju” rozważali wspólne połączenie sił w niektórych zakresach produkcji, proponując gospodarkę skojarzeniową. W wyniku tego rozważano stworzenie wspólnych wydziałów surowcowych. Dzięki specjalizacji jedna z hut dostarczałaby konkretny komponent pozostałym zakładom. Kwestia ta miała początkowo obejmować produkcję przy użyciu wielkich pieców, gospodarkę cieplną oraz tlenownię. Pomimo daleko posuniętych rozważań w tej sprawie pomysł ten został zarzucony¹⁴⁶.

Jedną z walcowni huty „Batory”, która miała bardzo złą opinię wśród pracowników, była tzw. walcowania gruba pochodząca z 1915 roku, produkująca m.in. wsad dla walcowni średnio-drobnej oraz kuźni wykrojowej. Całość procesu produkcyjnego odbywała się ręcznie od przepychania wlewków grzejących się w piecu przetokowym opalanym węglem po walcowanie. Oprócz ciężkich warunków pracy w miejscu tym często dochodziło do wypadków przy pracy. Drobnym błędem mógł zakończyć się kalectwem,

Jedna z suwnic kleszczowych służących do transportu wlewków w obrębie pieców węglanych, 2008 rok, fot. Piotr Rygus.



¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Pierwsi w hutnictwie, „Trybuna Robotnicza” nr 203 z 28 sierpnia 1961.

¹⁴⁵ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 20, k. 115; B. Właduch: Stalownia..., s. 230-231.

¹⁴⁶ Hutnictwo na drodze postępu, „Trybuna Robotnicza” nr 112 z 13-14 maja 1961.





Powyżej: widok na pokrywy pieców węgłnych od strony kabiny sterowniczej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.

Poniżej: pokrywa jednego z pieców węgłnych, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: pokrywy pieców węgłnych z widocznymi mechanizmami wprawiającymi je w ruch, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.

Poniżej: widok na pokrywy pieców węgłnych, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



a nawet śmiercią. Jeden z takich wypadków miał miejsce w 1952 roku, kiedy to podczas dobijania wlewka w wykrój, za pomocą wózka, uległ on wycofaniu, wpadając na używane przez walcownika narzędzie. W wyniku tego trzymany przez niego dyszel gwałtownie uniósł się, trafiając go śmiertelnie w głowę. W połowie 1961 roku doszło tu do kolejnego wypadku śmiertelnego, gdy jeden z haków wykorzystywanych do walcowania dostał się pomiędzy kręcące się walce i ranił stojącego w pobliżu hutnika. Wówczas Techniczna Inspekcja Pracy nakazała hucie przystąpić do likwidacji przestarzałej i niebezpiecznej instalacji. Podjęto decyzję o budowie nowej walcowni o średnicy walców Ø650. Linię zlokalizowano w halach wzniesionych przy ul. Żelaznej podczas II wojny światowej z myślą o wydziale obróbki cieplnej luf armatnich. Zespół składający się z trzech równoległych hal powiększono przez dobudowę dwóch dodatkowych budynków usytuowanych do nich poprzecznie po obu stronach. W istniejących halach umieszczono zespół walcowni wraz z urządzeniami wykańczającymi, a w dobudowanych przestrzeniach piec obrotowy do grzania wsadu o średnicy 20 metrów oraz ekspedycję wyrobów. Na zewnątrz, na wąskiej przestrzeni pomiędzy halą a torami kolejowymi, zlokalizowano składowisko wsadu¹⁴⁷.

¹⁴⁷ B. Widuch: *Walcownia Bruzdowa*, w: *Huta Batory...*, s. 237-239, 241, 244-246.

W środę 20 listopada 1963 roku odbył się próbny rozruch na gorąco nowej walcowni bruzdowej Ø650 mm. Dzień później mieszkańcy województwa katowickiego dowiedzieli się o tym fakcie z pierwszej strony „Trybuny Robotniczej”, gdzie zamieszczono fotografię autorstwa Stanisława Gadomskiego, na której rozżarzony wlewek wprowadzany był pomiędzy walce jednego z nowych urządzeń. Reporter gazety podkreślał znaczenie inwestycji, wymieniając szereg liczb. W sumie do budowy nowej walcowni użyto urządzeń o łącznej masie 4000 t, zainstalowano 800 silników elektrycznych, zaprojektowano szatnię dla 600 osób, całość inwestycji pochłonęła 300 mln zł. Walcownia była sukcesem krajowej gospodarki. Większość urządzeń oraz prac wykonały polskie firmy. Projekt opracował „Biprohut”, maszyny dostarczone zostały przez huty „Zygmunt”, „Zabrze” i „1 maja”, a głównym wykonawcą było Gliwickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wraz z kilkoma podwykonawcami. Właściwy rozruch linii walcowniczej zakładano na początku następnego roku. Powstanie odcinka produkcyjnego umożliwiło likwidację przestarzałego zespołu grubego. W nowym miejscu na hutników czekały o wiele lepsze warunki pracy. Redakcja potwierdzała ten fakt następująco: „Procesem walcowania kieruje kilku operatorów – z kabiny o bardzo dobrej klimatyzacji i zabezpieczonej przed promieniowaniem”¹⁴⁸. Miesiąc później w sobotę 21 grudnia walcownię przekazano do użytku w obecności m.in. Edwarda Gierka, Zdzisława Grudnia oraz dyrektora Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali Stanisława Sikory. Na początku uroczystości Edward Gierek złożył gratulacje osobom zaangażowanym w budowę nowej walcowni oraz podsumował powstanie obiektu następującymi słowami: „Jest on jeszcze jednym argumentem potwierdzającym słuszność polityki partii i rządu polegającej na modernizacji starych zakładów. Bliski jest czas, kiedy o hucie »Batory« będziemy mówić, iż stara huta odrodziła się na nowo, iż posiada stare tradycje,

¹⁴⁸ W hucie „Batory” gorący rozruch nowej walcowni bruzdowej, „Trybuna Robotnicza” nr 275 z 21 listopada 1963.

lecz nowoczesne urządzenia dające krajowi coraz lepsze wyroby¹⁴⁹. W ramach wizyty przed oficjalnymi uroczystościami towarzysz Gierek odwiedził także stalownię oraz walcownię cienkiej blachy.

Oprócz likwidacji zespołu grubego, z myślą o poprawie warunków pracy w halach walcowni bruzdowej, zlokalizowanych na Zakładzie Dolnym, przeprowadzono w latach 1966-1968 dalsze inwestycje. Powiększono kubaturę budynków, likwidując stare drewniane elementy konstrukcyjne i zastępując je stalowymi. Dzięki tzw. małej mechanizacji usunięto szereg czynności wykonywanych dotychczas ręcznie, wprowadzając m.in.: samotoki wprowadzające i odprowadzające, przesuwacze linowe, modernizując metodę cięcia prętów oraz budując nowy piec pokroczny. Obniżenie poziomu hałasu w hali umożliwiła modernizacja łączników walców oraz sposobu ich łóżykowania¹⁵⁰.

Kolejnym wydziałem, który w latach 60. XX wieku coraz wyraźniej odstawał od współczesnych linii produkcyjnych, była walcownia rur. Uruchomione ponad trzy dekady wcześniej urządzenia angażowały spore nakłady siły fizycznej hutników, a stosowany proces technologiczny z grzaniem wsadu w piecach wgłębnych w zespole MM III wiązał się dużymi obciążeniami ekonomicznymi. Dodatkowo część urządzeń pracujących w ramach wykańczalni wyrobów była już przestarzała i zużyta, co wpływało na pogarszającą się jakość rur. W wyniku tego w 1961 roku huta rozpoczęła modernizację wydziału, która ze względu na prowadzoną produkcję realizowana była przez kilka kolejnych lat. Pierwszy etap inwestycji zaplanowany na lata 1961-1962 związany był z przygotowaniem nowej infrastruktury umożliwiającej wytwarzanie tulei według technologii opracowanej przez Alberta Calmesa. Dotychczas tuleje do produkcji rur przygotowywano w walcierce skośnej z pełnego wlewka. W nowym rozwiązaniu wsad przed walcowaniem trafia do prasy hydraulicznej, ta zaś wykonuje z niego tzw. szklankę, czyli tuleję z dnem, która następnie przechodzi przez walcarkę skośną. Dzięki temu rozwiązaniu poprawiła się jakość wytwarzanych tulei. W ramach inwestycji wydłużeniu uległy dwie z hal rurowni, wzniesiono nowy piec obrotowy do grzania wsadu oraz zainstalowano m.in. poziomą prasę hydrauliczną firmy Innocenti o nacisku 1350 t, pompownię ciśnienia 200 i 64 atmosfer, walcarkę skośną oraz tokarkę firmy Becker służącą do toczenia wykrojów walców dla walcarki pielgrzymowej. Kolejne dwa lata poświęcono na przygotowanie nowego ciągu wykańczalni rur, umożliwiającego ich sprawny odbiór. W tym celu wydłużeniu o 100 metrów w kierunku ul. Stefana Batorego uległa hala VI. Na uzyskanej przestrzeni wzniesiono piec łańcuchowy, kalibrownicę umożliwiającą ograniczenie owalu rur, prostownicę i dwuczęściową chłodnię. W kolejnym etapie rozbudowy wydziału w 1967 roku dokończono modernizację wykańczalni. Hale IV i V zostały wydłużone i zrównane z halą VI, tworząc charakterystyczną do dzisiaj zabudowę huty widoczną od ulicy Stefana Batorego. Następnie dotychczasowy proces obróbki rur wydłużono m.in. o stanowiska rewizyjne, dwie pary obcinarek oraz tłocznice do wykonywania próby szczelności. W 1968 roku przeprowadzono gruntowny remont zespołu walcowniczego MM II obejmującego wymianę większości urządzeń oraz budowę nowego pieca obrotowego do grzania wlewków. W listopadzie 1969 roku przy-

¹⁴⁹ Nowa walcownia bruzdowa w hucie „Batory”, „Trybuna Robotnicza” nr 302 z 23 grudnia 1963.

¹⁵⁰ APKat, Państwowa Inspekcja Pracy, Okręgowy Inspektorat Pracy w Katowicach (dalej: PIP, OIP Kat), sygn. 2703, t. 1/147, k. 214.

Ściana oddzielająca halę pieców wgłębnych od przestrzeni walcowni. Widoczne na niej pozostałości historycznej elewacji szczytowej zabudowań Zakładu Górnego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. —————>





Piec przepychowy od strony okna wysadowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



¹⁵¹ B. Widuch: *Walcownia Rur*, w: *Huta Batory...*, s. 302-319, 322-326.

¹⁵² *Wydział rurowni stawia na współzawodnictwo*, „Naprzód Hutnicy” nr 176 z października 1973.

¹⁵³ APKat, *Huta Batory w Chorzowie*, sygn. 2451, t. 30, k. 15-22.

stąpiono do wymiany kluczowego urządzenia rurowni: stojaka walcarki pielgrzymowej zespołu MM III. W jego obrębie wykonano szereg prac budowlanych związanych ze stworzeniem nowych fundamentów oraz kanałów technicznych oraz przygotowaniem urządzeń pomocniczych służących do chłodzenia trzpieni używanych podczas walcowania oraz piły obcinającej gorące rury. W miejscu dotychczasowych pieców wglębnych wykonano nowy piec obrotowy talerzowy wykorzystywany do dogrzewania szklanek wykonywanych na prasie przed ich dalszą obróbką. Odlew stojaka walcarki pielgrzymowej wyprodukowano w hucie „Dzierżyńskiego” w Dąbrowie Górniczej, a następnie obrobiono go w hucie „Zygmunt”. Poza tym większość nowych urządzeń trafiających wówczas do walcowni pochodziło z włoskich firm Innocenti-Calmes, Innocenti-Sutton oraz Restellini. Całość przedsięwzięcia zakończono w kwietniu 1970 roku¹⁵¹. Oprócz licznych przerw w produkcji w trakcie prowadzenia prac budowlanych, w późniejszym czasie także odnotowano wiele przestoi związanych z wdrożeniem nowych technologii oraz rozruchem urządzeń, dlatego wydział bardzo często nie był w stanie wywiązać się z przyjętych założeń produkcyjnych, wpływając równocześnie na realizację planu przez całą hutę. Sytuację tę śledzono wówczas ze sporym zainteresowaniem przez większość załogi zakładu. Wskazywać na to może fragment tekstu na temat organizacji pracy w walcowni rur, pochodzący z gazety zakładowej z końca 1973 roku, gdzie podkreślano, że „[...] mamy przecież jeszcze w pamięci trudności, z którymi załoga i kierownictwo tego wydziału zmagają się w okresie modernizacji pierwszego i drugiego zespołu walcowniczego i pamiętamy także wszyscy, z jakim zainteresowaniem cała załoga śledziła okres korzystnego przełomu [...]”¹⁵².

Nadal jedną z przeszkód dla normalnej działalności huty były braki wystarczających dostaw prądu i gazu. W odpowiedzi na zarządzenia zwierzchnich instytucji zakład zobowiązany był aktualizować plany ograniczenia zużycia energii w szczytowych momentach zapotrzebowania w kraju. Z tego względu przewidywano większe remonty urządzeń energochłonnych w okresie jesienno-zimowym, bieżące prace naprawcze planowano wykonać na zmianach popołudniowych, aby objęły wieczorny szczyt zapotrzebowania na prąd, a w momencie dłuższych przerw w produkcji sięgających powyżej 15 minut, żeby uniknąć biegu silników luzem, wprowadzono bezwzględny nakaz wyłączania urządzeń energochłonnych. Część maszyn o mocy zainstalowanej 100 kW planowano systematycznie unieruchamiać wieczorami, o czym miały przypominać specjalnie przygotowane w tym celu tabliczki informacyjne. Równocześnie Okręgowy Inspektorat Gospodarki Paliwowo-Energetycznej w porozumieniu ze Zjednoczeniem ustalił awaryjne limity w przypadku braku energii w krajowej sieci energetycznej. W momencie ich przekroczenia Zakład Energetyczny mógł wydać dyspozytorowi huty polecenie ograniczenia zużycia prądu, do którego huta musiała się dostosować. W tym celu opracowano listę określającą kolejność wyłączeń, poczynając od zespołu Schloemanna, poprzez walcownie Ø650 mm, rur i blach, kończąc na kolejnych piecach elektrycznych stalowni. Każdy z takich epizodów udokumentowany miał być szczegółowym sprawozdaniem informującym o stratach w produkcji adresowanym do Zjednoczenia¹⁵³.

Braki wsadu własnego huta „Batory” uzupełniała dostawami z innych zakładów wchodzących w skład Zjednoczenia. Według rozdzielników przygotowanych w nadrzędnej komórce, huty dysponujące mocami produkcji wsadu przewyższającymi własną produkcję wyrobów gotowych dostarczały wlewki do zakładów specjalizujących się w wyrobach walcowanych. Jednym z większych dostawców dla „Batorego” była huta im. „Lenina” w Krakowie, która przykładowo na początku 1967 roku przekazywała do walcowni blach grubych dziennie nawet po 600 t kęsisk. Dostawy wsadu dla chorzowskiej huty miały wówczas znaczenie priorytetowe. W momencie, gdy w marcu huta w Krakowie miała problemy z wykonaniem planów produkcyjnych, decyzją Zjednoczenia wstrzymywano dostawy przewidziane m.in. dla huty „Pokój”, aby wykonać założenia dostaw dla huty „Batory”. Sprawa wywołała pewne wzburzenie w środowisku hutniczym, o czym może świadczyć żywa dyskusja podczas aktywu partyjnego w Rudzie Śląskiej oraz artykuł w największym wówczas dzienniku „Trybunie Robotniczej”. Redaktor Józef Janik w swoim tekście pisał o sprawie: „W pełni doceniamy wymagania kooperacyjne huty »Batory«. Musi jednak dziwić fakt, że w ramach tego samego Zjednoczenia nie można było stworzyć bardziej racjonalnego rozdziału kęsisk, by nie dopuszczać do sytuacji, w której jednej z hut uniemożliwia się wręcz wykonanie kwartalnego planu zamówień [...]”¹⁵⁴ i nawoływał Zjednoczenie do złożenia wyjaśnień hutnikom z Rudy Śląskiej. Uzależnienie od dostaw wsadu zewnętrznego wpływało także na jakość produktów huty „Batory”. Przykładowo na początku 1966 roku odnotowywano dużą ilość wybraków w walcowni blach grubych. Źródłem problemu okazał się wsad trafiający tu z huty „Łabędy”, który nie zawsze spełniał wymogi potrzebne przy produkcji blach okrętowych i kotłowych. Współpraca stalowników hut „Łabędy” i „Batory” oraz Instytutu Metalurgii Żelaza pozwoliła po pewnym czasie wyraźnie ograniczyć ilość wybraków z tego powodu¹⁵⁵.

W połowie 1972 roku huta „Batory” rozpoczęła rok jubileuszowy związany z obchodami 100-lecia zakładu. 4 maja odbyła się Konferencja Samorządu Robotniczego, w której udział wzięli m.in. sekretarz KW PZPR Zdzisław Grudzień, wiceminister przemysłu ciężkiego Ryszard Trzcionka oraz I sekretarz KM PZPR w Chorzowie Lucjan Fudala. W trakcie spotkania wręczono wyróżnionym pracownikom odznaczenia: „Zasłużony w rozwoju województwa katowickiego” oraz „Zasłużony pracownik Huty Batory”. Sekretarz Zdzisław Grudzień wyraził w przemówieniu wyrazy uznania dla wieloletnich robotników. Wśród nich wymienieni zostali: pracujący w hucie od 60 lat Sylwester Furgoł oraz Jan Nosol, Leon Wielgos, Józef Śmieszek i Paweł Gąsior – legitymujący się 50-letnim stażem pracy w zakładzie huty¹⁵⁶. Jubileusz był obchodzony przez cały rok i obfitował w szereg różnych inicjatyw. Przykładem może być spotkanie załogi z najstarszymi stażem pracownikami Zakładu Badawczego huty: inż. Sergiuszem Zarychtą, Henrykiem Gruszką i Stanisławem Kłapem. Przepracowali oni w tym zakładzie 35 lat. Licznie zgromadzeni słuchacze mogli usłyszeć od nich wiele wspomnień i ciekawostek z historii przedsiębiorstwa¹⁵⁷.

Kleszcze suwnicy kleszczowej obsługującej transport wlewków w hali pieców wgłębnych, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

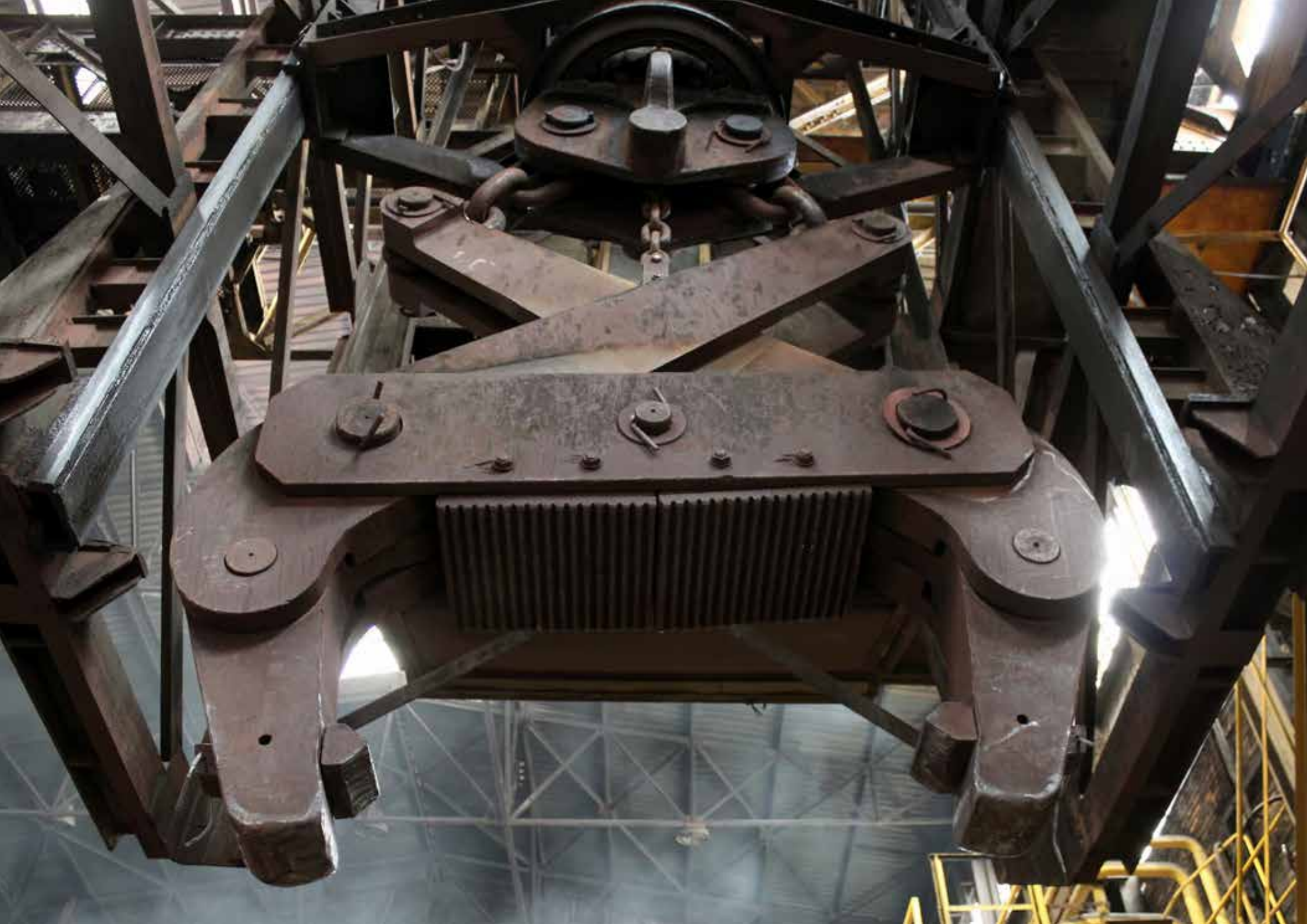


¹⁵⁴ *Na linii Nowa Huta - Ruda Śląska bez zmian*, „Trybuna Robotnicza” nr 63 z 15 marca 1967.

¹⁵⁵ *W Łabędach – po nowemu*, „Trybuna Robotnicza” nr 8 z 10 stycznia 1967.

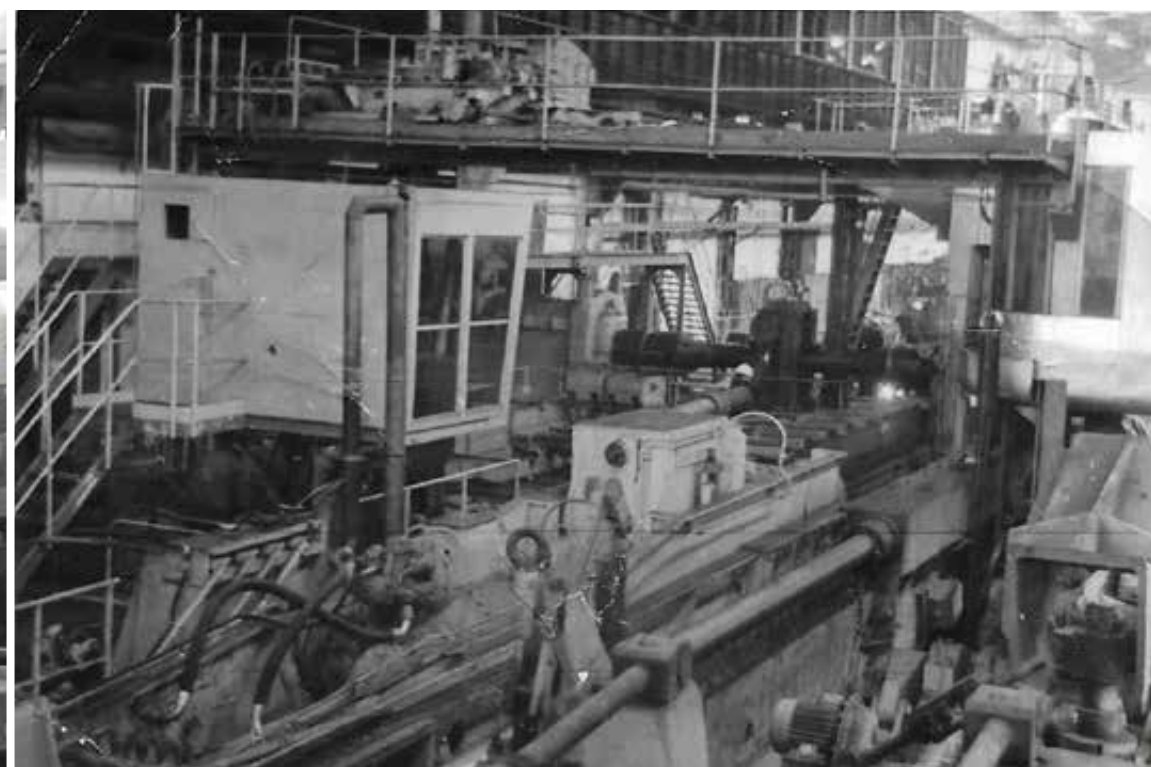
¹⁵⁶ „Trybuna Robotnicza” nr 106 z 5-6 maja 1973.

¹⁵⁷ *Olimpiada kulturalna już w pełnym toku*, „Naprzód Hutnicy” nr 170 z kwietnia 1973.





Dokumentacja fotograficzna z postępu prac związanych z budową walcarki pielgrzymowej w walcowni rur, 1969/1970 rok, autor nieznany, zbiory prywatne.



Na początku 1973 roku otwarto dla zwiedzających Zakładową Izbę Pamięci i Tradycji. Narracja zaplanowanej ekspozycji obejmowała trzy główne zagadnienia: historię zakładu, prezentację okoliczności oraz ludzi w okresie przejęcia zakładu przez państwo po 1945 oraz obecny stan huty i perspektywy jej rozwoju. W ostatniej z wymienionych części dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się ruchome modele niektórych maszyn użytkowanych w hucie. Jak podkreślano, Izba cały czas powinna się rozwijać. Wystosowano dodatkowy apel do załogi o dzielenie się swoimi pamiątkami, dokumentami i fotografiami związanymi z hutą. W przyszłości planowano przekształcić Izbę w muzeum zakładowe, będące „pomnikiem dla ludzi zasłużonych dla zakładu”. Wystawa miała także stanowić jeden z elementów pracy wychowawczej z młodzieżą hutniczą¹⁵⁸. Cykl wydarzeń upamiętniających 100-lecie przedsiębiorstwa zakończył się na początku maja 1973 roku podczas uroczystych obchodów Dnia Hutnika, obejmujących akademie i spotkania z jubilatami, w których uczestniczył m.in. Zdzisław Grudzień oraz minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak¹⁵⁹.

Podniosły nastrój towarzyszący 100-leciu huty udzielił się pracownikom do tego stopnia, że na początku 1973 roku wśród hutników żywa stała się plotka o planowanej wypłacie – specjalnej premii rocznej z funduszu zakładowego – w wysokości 100% pensji. Pogłoski szybko zaczęły obejmować coraz większą część załogi. Według niektórych wersji zapewnienia w tej sprawie miały paść na naradach wytwórczych, a nawet powoływano się na artykuł w gazecie zakładowej. W marcu w sprawie tej głos zabrała redakcja pisma „Naprzód Hutnicy”, dementując plotkę oraz przekazując informację, że wypłacie nie tak wysokiej premii jest niemożliwe¹⁶⁰.

Od początku lat 70. XX wieku stopniowo zmieniało się oblicze młotowni. W ramach usprawnienia i ułatwienia produkcji nabywano systematycznie manipulatory, urządzenia umożliwiające odpowiednie ustawianie materiału w trakcie kucia bez udziału siły fizycznej hutników. Jak zapowiadała redakcja gazety „Naprzód Hutnicy”: „Wszystkie te osiągnięcia błedną w konfrontacji z perspektywiczną rozbudową wydziału młotowni, gdzie zainstaluje się ciąg praso-kowarkowy. [...] Praca na tym urządzeniu odbywać się będzie w warunkach pełnej mechanizacji i automatyzacji, co pozwoli podnieść rangę kowala do poziomu najwyższej klasy elektronika z zupełnym wyeliminowaniem wysiłku fizycznego”¹⁶¹.

W maju 1972 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę nakazującą budowę w hucie jubilatce nowoczesnej linii produkcyjnej wyrobów ze stali narzędziowej, wysokostopowej oraz szybko tnącej. Rozruch nowej instalacji zgodnie z uchwałą przewidziano na 31 grudnia 1975 roku¹⁶². Dotychczasowe metody wytwarzania tego asortymentu za pomocą kucia i walcowania odbiegały od osiągniętych na świecie standardów. W tym celu podjęto współpracę z austriacką firmą GFM produkującą maszyny kuźnicze o nazwie kowarki. Proces produkcyjny w kowarkach polegał na obróbce plastycznej wyrobu na gorąco poprzez serię szybko następujących po sobie uderzeń kowadełek stykających się z materiałem z czte-

¹⁵⁸ *Mamy już Zakładową Izbę Pamięci i Tradycji*, „Naprzód Hutnicy” nr 168 z lutego 1973.

¹⁵⁹ *Godny i uroczysty obchód tegorocznego Dnia Hutnika*, „Naprzód Hutnicy” nr 171 z maja 1973.

¹⁶⁰ *Skąd ta plotka?* „Naprzód Hutnicy” nr 169 z marca 1973.

¹⁶¹ *Młotownia stawia na postęp techniczny*, „Naprzód Hutnicy” nr 168 z lutego 1973.

¹⁶² *APKat, Huta Batory w Chorzowie*, sygn. 2451, t. 27, k.33.

rech stron. Dwa manipulatory znajdujące się po obu stronach kowarki odpowiadały za posuw oraz obrót obrabianego w kowarce wyrobu. Nowe urządzenie umożliwiało dzięki intensywnemu kuciu produkcję bez konieczności dogrzewania stali w trakcie obróbki. Znacznie uprościło wytwarzanie podzielone dotychczas na kilka etapów obejmujących kucie wsadu i walcowanie wyrobów gotowych. Rozwiązanie to usprawniało długotrwałą produkcję prętów oraz podnosiło jakość ich wykonania. Dodatkowo technologia ta ograniczała szkodliwy wpływ drgań na otoczenie. Przy produkcji z udziałem młotów siła uderzenia poprzez szabotę oddziaływała na grunt, podczas gdy w kowarce kumulowała się w obrabianym materiale wsadowym. W kowarce dużej każdy z bijaków uderzał na obrabiany materiał z siłą 650 t w sumie 200 razy na minutę przy posuwie manipulatorów wynoszącym 100 mm na sekundę. W mniejszym urządzeniu siła bijaka wynosiła 200 t, częstotliwość uderzeń na minutę 580, a posuw 120 mm na sekundę¹⁶³.

Końcem lutego 1974 roku w ramach młotowni powołano oddział kowarek w budowie, którego celem było nadzorowanie nowej inwestycji oraz przygotowanie kwestii związanych z uruchomieniem produkcji¹⁶⁴. Początek przygotowań do budowy nowego wydziału miał jednak miejsce 1 lipca 1973 roku, kiedy to wstrzymano produkcję na I i II zespole walcowniczym cienkiej blachy. Rozpoczęto rozbiorę przestarzałych agregatów, a większość pracowników przeniesiono do pracy w innych wydziałach. Kilka dni przed unieruchomieniem walcarek dyrektor huty dr inż. Eugeniusz Pustówka spotkał się przy kawie z pracownikami likwidowanych linii produkcyjnych, wyrażając wdzięczność za włożony trud w pracę oraz życząc powodzenia w nowych miejscach zatrudnienia. W niedalekiej przyszłości zakładano likwidację dwóch kolejnych linii walcowniczych, a mieszczące wydział hale miały zostać zburzone pod nową inwestycję¹⁶⁵. Pomimo złej opinii o walcowni, w której panowały ciężkie warunki pracy, wielu pracowników tam zatrudnionych z żalem przyjęło decyzję o jej zamknięciu. Na łamach zakładowej gazety fotografie prezentujące rozbiorę starych urządzeń opatrzone następującym komentarzem: „Zdawać by się mogło, że likwidacja tego osławionego »wyciskacza potu ludzkiego« spotka się z ogólnym westchnieniem ulgi wszystkich tam zatrudnionych, a jednak sporo byłych pracowników tych walcarek z żalem opuszcza swoje stare miejsce pracy i niezbyt łatwo przyzwyczajają się do nowego środowiska”¹⁶⁶.

W pierwszym kwartale 1975 roku rozpoczęły się skomplikowane prace budowlane. Rozebrano kilka starych hal hutniczych, część familoków wchodzących w skład dawnej kolonii robotniczej wzniesionej przez Wilhelma Kollmanna oraz uregulowano ciąg ulic Szpitalnej, Stefana Batorego oraz 16-lipca. Na uzyskanej przestrzeni wzniesiono dwie nowe hale przemysłowe oraz pięciokondygnacyjny budynek przeznaczony pod biura i zaplecze socjalne wydziału. Główną część linii produkcyjnej stanowiły dwie kowarki o symbolach SXL-40 i SXL-16 dostarczone przez firmę GFM. Oprócz tego przygotowano kilka pieców potrzebnych do grzania wsadu i obróbki wyrobów oraz szereg urządzeń wykańczających. Realizację inwestycji oficjalnie zakończono dwa miesiące przed terminem. 1 listopada 1975 roku przystąpiono do

Hutnik pracujący przy obsłudze pieca martenowskiego w stalowni, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański. —————→

¹⁶³ *Postęp techniczny w hutnictwie żelaza w latach 1971-1975*, Katowice 1977, s. 125-126; *Co należy wiedzieć o kowarkach?* „Naprzód Hutnicy” nr 235 z 25 czerwca 1976.

¹⁶⁴ APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 27, k.31-32.

¹⁶⁵ *Rozpoczęto likwidację walcowni cienkiej blachy*, „Naprzód Hutnicy” nr 173 z lipca 1973.

¹⁶⁶ *To już historia...*, „Naprzód Hutnicy” nr 174 z sierpnia 1973.





Transport rozgrzanego wlewka samotokiem w kierunku walcarki quarto, 2023 rok, fot. Paweł Suder.



¹⁶⁷ *Wzmoczona aktywność na każdym stanowisku*, „Trybuna Robotnicza” nr 279 z 16 grudnia 1975.

¹⁶⁸ B. Widuch: *Kowarki*, w: *Huta Batory...* s. 278-283.

¹⁶⁹ *Kuj żelazo zanim się rozgrzeje*, „Trybuna Robotnicza” nr 60 z 15 marca 1976.

¹⁷⁰ *Zapis jednej zmiany*, „Trybuna Robotnicza” nr 11 z 15-16 stycznia 1977.

¹⁷¹ *Upamiętnijmy trud kowala!*, „Naprzód Hutnicy” nr 249 z 25 stycznia 1977.

¹⁷² *Mądra inicjatywa może zawsze liczyć na realizację*, „Naprzód Hutnicy” nr 169 z marca 1973.

rozruchu technologicznego oraz wykonano próbne partie odkuwek. Kilka tygodni później 15 grudnia oddział zwiedził towarzysz Grudzień, który w prezencie od hutników otrzymał pamiątkową kasetkę wypełnioną pierwszymi odkuwkami wykonanymi na kowarce¹⁶⁷. W kolejnych miesiącach udostępniano do użytku następne urządzenia. Uruchomienie produkcji kowarkowej umożliwiło likwidację w Polsce blisko 30 młotów kuźniczych starego typu¹⁶⁸. Jedyna w kraju instalacja wzbudzała spore zainteresowanie opinii publicznej, a prasa publikowała raporty z dnia jej pracy. Kilka miesięcy po rozruchu reporter „Trybuny Robotniczej” relacjonował: „W hucie »Batory« pod jednym dachem sąsiaduje stare z nowym. W młotowni wyburzono ścianę dzielącą obie części tego samego wydziału, lecz w rzeczywistości dzieli je cała epoka techniki. Stare młoty i prasy są ciężkie, masywne. Na pierwszy rzut oka widać — prymitywne. Łoskot ich uderzeń niesie się daleko, powodując konwulsyjne drganie wszystkiego, co je otacza. Kowarki natomiast mają zwartą budowę, lśnią lakierem i niklem, pracują prawie bezszmerowo”¹⁶⁹. W innym artykule zachował się następujący opis: „W nowoczesnym wydziale kowarek w kabinie sterowniczej zasiedli dwaj młodzi operatorzy, brodaty, w okularach Jan Czekaj i Edward Milewski. Aż do drugiej będą na zmianę czuwać nad automatycznym kuciem prętów. Nastawili radio, na cichą muzykę. Fotel operatora z trzech stron otoczony jest systemem wskaźników. Czujemy się tutaj — mówi Edward Milewski — jak w kabinie pilota odrzutowca. Tu trzeba myśleć. A półtora roku temu parzyła nas ta robota, gorąco buchało wprost na człowieka, to była praca fizyczna”¹⁷⁰. Dla upamiętnienia tradycji huty oraz trudu pracy kowala aktyw kowarek proponował zachowanie jednego ze starych młotów planowanych do likwidacji i wystawieniu jako pomnik w rejonie skweru zlokalizowanego naprzeciw nowego budynku administracyjnego. Pomysł zdobył szeroką popularność wśród załogi oraz poparcie gazety zakładowej „Naprzód Hutnicy”¹⁷¹. Ostatecznie nie został jednak zrealizowany.

Na przełomie 1972 i 1973 roku oddano do użytku nowy budynek dla wydziału remontowo-budowlanego obejmujący warsztaty: stolarski, ciesielski, szklarski i meblarski. Dotychczasowe pomieszczenia dla nich znajdowały się we wnętrzu baraku niespełniającego odpowiednich warunków bezpiecznej pracy. Przestarzały obiekt sprawiał także zagrożenie w komunikacji wewnątrzzakładowej, ograniczając szerokość jednej z dróg. Z inicjatywy wydziału i za zgodą dyrekcji opracowano projekt pod nadzorem kierownika wydziału Antoniego Baranowicza i konstruktora Gerarda Kempy. Przygotowana koncepcja zakładała powstanie w sąsiedztwie gmachu dyrekcji przestronnego, dwupoziomowego budynku warsztatowego z pełnym wyposażeniem. Przy nim zaplanowano też zaplecze sanitarno-socjalne dla pracowników. Zakładany pierwotnie na 18 miesięcy czas budowy udało się skrócić do dziewięciu. Przy wznoszeniu hali korzystano z własnych materiałów stalowych, które jako wyroby wybrakowane miały trafić na złom. W dużej mierze tak szybka realizacja postępowała dzięki załodze, która angażowała się w pracę w ramach czynu społecznego¹⁷². Pod koniec roku jubileuszowego przystąpiono do wymiany pieca elek-

trycznego nr 4. W połowie grudnia 1973 roku wyłączono dotychczasową jednostkę oraz rozpoczęto skomplikowany proces inwestycyjny wymagający m.in. budowy nowych fundamentów oraz montażu urządzenia wyprodukowanego w hucie „Zabrze”. Inwestycję przeprowadzono w ekspresowym tempie, o czym świadczyć może rozruch pieca 23 lutego 1974 roku¹⁷³.

Sporym wydarzeniem w życiu huty było oficjalne przekazanie do eksploatacji 22 lutego 1974 roku maszyny cyfrowej Odra 1304. Już na etapie organizacji Zakładowego Ośrodka Techniki Cyfrowej wzbudzała ona spore zainteresowanie załogi, a gazeta zakładowa przygotowała w tym celu cykl artykułów tłumaczących zasady informatyki i korzyści płynące z jej zastosowania w hutnictwie. W uroczystej inauguracji pracy urządzenia uczestniczyło kierownictwo huty oraz I sekretarz KM PZPR w Chorzowie Lucjan Fudala. Na początkowym etapie pracy komputer odpowiadać miał m.in. za rozliczanie produkcji walcowni blach grubych oraz walcowni bruzdowych, przeprowadzanie analiz ekonomicznych oraz opracowywanie wyników badań psychotechnicznych. Kolejnym krokiem było wprowadzenie do pamięci urządzenia ewidencji wszystkich pracowników. Hutnicy na łamach gazety zakładowej mogli przeczytać: „Dla laika (a w tej dziedzinie jest ich sporo!) całość robi wrażenie »cudu«: komunikowanie się jednej części maszyny z drugą, tajemnicze sygnały dźwiękowe i świetlne, dziesiątki metrów taśmy i arkuszy papieru zadrukowanych cyframi automatycznie, w szalonym tempie, to nie tylko zadziwia, ale wprost szokuje”¹⁷⁴. Pięć lat później nie dziwiły już nikogo prace mające na celu wprowadzenie komputerowego systemu sterowania walcowni blach grubych dostarczonego przez firmę General Electric. Reporter gazety zakładowej pisał o inwestycji z dumą: „Należy już do tradycji zakładu, że nasza załoga bardzo szybko uczy się wszelkich nowości, a nawet potrafi dokonać wielu korzystnych zmian w prototypowych urządzeniach w trakcie ich wdrażania”¹⁷⁵. Zastosowanie systemu sterowania komputerowego gwarantować miało wzrost jakości blach m.in. dzięki sprawdzaniu ich grubości, szerokości i krzywizny.

Zarządzenie Ministra Przemysłu Ciężkiego z 31 grudnia 1974 roku aktualizowało akt erekcyjny huty „Batory”. Przedmiot działalności został sprecyzowany do produkcji stali, wyrobów walcowanych, rur i odkuwek. Po uzyskaniu zgody ministra huta mogła tworzyć oddziały poza Chorzowem. Rozliczanie zakładu z budżetem państwa od teraz odbywać się miało za pośrednictwem Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali¹⁷⁶. W następnym roku łączna produkcja huty przekroczyła wartość 1 mln t, osiągając poziom 1 008 707 t¹⁷⁷.

Kolejną dużą inwestycją bazującą na nowych rozwiązaniach technologicznych realizowaną wówczas w zakładzie była linia do produkcji prętów z otworem, oparta na szwedzkim patencie firmy Fagerst. Dzięki uruchomieniu jej na przełomie 1977 i 1978 roku krajowy przemysł górniczy uzyskał własne źródło niezbędnych surowców do wytwarzania wiertła. Wdrożenie nowego sposobu produkcji wiązało się z wprowadzeniem m.in. nowych gatunków stali, budową pieca pokrocznego do podgrzewania wlewków

¹⁷³ B. Widuch: *Stalownia...*, s. 226.

Walcarka quarto w trakcie walcowania. Widok od strony kabiny sterowniczej, 2023 rok, fot. Paweł Suder. →

¹⁷⁴ *Maszyna cyfrowa „Odra 1304” już pracuje...*, „Naprzód Hutnicy” nr 181 z 10 marca 1974.

¹⁷⁵ *Wyższa jakość i wydajność dzięki komputerowemu sterowaniu w walcowni blach grubych*, „Naprzód Hutnicy” nr 250 z 25 lutego 1977.

¹⁷⁶ AAN, MPiH, sygn. 1815, t. 13/499, k. 11-14.

¹⁷⁷ B. Widuch: *Powojenny rozwój huty*, w: *Huta Batory...*, s. 220.





Walcarka quarto w trakcie walcownia. Widok od strony maszynowni, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



¹⁷⁸ B. Widuch: *Walcownia Bruzdowa...*, w: *Huta Batory...*, s. 251-254.

¹⁷⁹ AAN, Najwyższa Izba Kontroli w Warszawie (dalej: NIK), sygn. 1154, t. 81/709, k. 34.

¹⁸⁰ Tamże, k. 35.

o przekroju okrągłym, zmiany kalibrowania walców w zespole średnim oraz wzmocnieniu konstrukcji dwóch ostatnich klatek linii walcowniczej w tym zestawie. Ponadto hale wydziału wyposażono w nowe urządzenia do obróbki prętów: cztery szwedzkie wiertarki poziome Storebro, łuszczarkę do wlewków Norton, nożyce do prętów oraz prostownicę skośnorolkową firmy Bronx. Technologia wymagała walcowania pręta wraz z tzw. platerem, rurką ze stali nierdzewnej, zwiększającą odporność wiertła na korozję. Jej osadzenie wymagało wprowadzenia do materiału stalowego rdzenia, który usuwany był przy pomocy trzyżyłowej wyciągarki rdzeni wykonanej w hucie „Zygmunt”. Część wyrobów walcowni trafiała na eksport. Początkowo jednak opanowanie nowej technologii wiązało się licznymi trudnościami na różnych odcinkach procesu technologicznego, które przez pewien czas opóźniały pełny rozruch produkcji¹⁷⁸.

Realizacja nowych instalacji w tym okresie wiązała się z zagrożeniami o naturze politycznej. Liczne opóźnienia bądź niesprawne inwestycje realizowane na terenie całego kraju wzbudzały duże zainteresowanie wśród społeczeństwa, przeciwników politycznych władzy oraz aparatu bezpieczeństwa. Przykładem tego mogą być sytuacje mające miejsce także w hucie. W listopadzie 1979 roku do Komitetu Wojewódzkiego PZPR wpłynął donos jednej z pracownic huty zwracającej uwagę, iż kierownictwo zakładu publicznie kpiło z apelu Edwarda Gierka o podjęcie zobowiązań dla uczczenia XXXV-lecia PRL-u. Zgodnie z informacją opublikowaną na łamach „Gońca Górnośląskiego” walcownia prętów z tej okazji zobowiązała się przygotować dodatkową produkcję 100 t prętów przeznaczonych na eksport. Tymczasem jak donosiła treść listu: „wszyscy dobrze wiedzą, że zamówienie do ChRL na 100 ton w/w prętów huta do dzisiejszego dnia jeszcze nie wykonała. Jestem pracownicą Huty Batory i długoletnim członkiem partii i nie mogę patrzeć na kłamstwa i publiczne kpiny”¹⁷⁹. Wiadomość tego typu musiała wiązać się ze złożeniem wyjaśnień ze strony kierownictwa zakładu. Wspomniana w donosie partia wyrobów dla Chin związana była z podpisanym na początku 1978 roku zleceniem na dostawę do końca roku 1150 t prętów wykonywanych na nowej linii działającej na licencji Fagersta. Z powodów nie do końca zależnych od zakładu huta musiała zmienić ustalenia ze stroną chińską, przesuwając ostateczny termin wysyłki na kolejny rok. Zakładany czas uruchomienia linii produkcyjnej uległ m.in. opóźnieniu o pełne trzy miesiące. Równocześnie jednak informowano, że w pierwszym półroczu działalności nowego odcinka zdołano znacznie przekroczyć planowaną produkcję z 1313 t do 1967 t¹⁸⁰.

Tymczasem zainteresowanie funkcjonariuszy bezpieczeństwa wzbudził rozruch kowarek. W początkowym okresie ich użytkowania dochodziło do częstych przestojów oraz zdaniem obserwatorów niewystarczającego wykorzystania mocy produkcyjnych. Sprawne urządzenia bardzo rzadko pracowały w trakcie zmian nocnych, często zdarzały się postoje trwające po kilka zmian, a w trakcie produkcji praktykowano kilkugodzinne przerwy śniadaniowe. Wśród załogi zaczęły krążyć różne pogłoski na temat przyczyny tego stanu rzeczy. W marcu 1977 roku jeden z pracowników huty, tajny współpracownik

informujący oficera milicji o nastrojach załogi, pisał: „Powyższa sytuacja wpływa negatywnie na odczucia załogi i jednocześnie opóźnia proces szybkiej amortyzacji zakupionych urządzeń [...]”¹⁸¹. Najczęściej powtarzanym argumentem w doniesieniach agentów rekrutujących się spośród pracowników zakładu było oburzenie hutników w kwestii zarobków, których wysokość wiązała się z wielkością produkcji. W sytuacji, gdy jedna z najbardziej dochodowych w planach linii produkcyjnych pracowała „po linii najmniejszego oporu”, podważano zasadność całej inwestycji. W wyniku tego Wydział III A Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej zdecydował o założeniu sprawy operacyjnej o kryptonimie „Kowarka” mającej na celu wyjaśnienie sytuacji. W trakcie dochodzenia rozpatrywano m.in. ewentualne kwestie techniczne oraz braki odpowiedniego wsadu. W trakcie śledztwa wykluczono wspomniane podejrzenia, ustalając kłopot z odnalezieniem wystarczającej ilości klientów na nowy, specjalistyczny produkt. Rynek krajowy bardzo szybko został wypełniony wyrobami kowarek, a równocześnie huta unikała większego udziału w rynku eksportowym, obawiając się, czy technologia została już dostatecznie opanowana. Dodatkowo rywalizacja na rynku zagranicznym wymagała przynajmniej w początkowym okresie prowadzenia sprzedaży w cenach zagrażających opłacalności. Mimo to oddział bez problemu był w stanie przekraczać nieznacznie otrzymane plany produkcji, niewspółmiernie niskie w stosunku do dostępnych możliwości. Po kilku miesiącach wyniki dochodzenia przedstawiono dyrekcji huty. Po spotkaniu kierownictwo zakładu podjęło starania o zwiększenie wykorzystania kowarek, rozszerzając m.in. produkowany asortyment oraz intensywnie poszukując odbiorców na ich produkty w RFN, Francji, Stanach Zjednoczonych i ZSRR. Plan produkcji wyrobów kutych w kowarkach podniesiono o 700% z 160 t miesięcznie do 1200 t., a mimo to huta nadal była w stanie przekroczyć go o kilka procent¹⁸². Jak donosił tajny współpracownik: „Dzisiaj w przypadku zatrzymania kowarki robi się szum na wydziale i robi się wszystko, aby kowarka jak najszybciej ruszyła. [...] w przypadku zatrzymania kowarki przez operatora natychmiast zjawia się mistrz, który z kolei o przyczynach zatrzymania informuje szefa wydziału. Przyczyna unieruchomienia kowarki zostaje natychmiast usuwana, są przypadki, że do tego celu przegrupowuje się fachowców z utrzymania ruchu nawet z innych wydziałów”¹⁸³.

Obraz działalności zakładu w okresie PRL przybliżyć mogą także sprawozdania z działań prowadzonych na terenie huty przez Najwyższą Izbę Kontroli (dalej: NIK). W myśl ustawy o kontroli państwowej z 9 marca 1949 roku ponownie powołano do życia tę funkcjonującą przed II wojną światową instytucję. W nowej odsłonie NIK jako organ niezależny, podległy bezpośredniej zwierzchności Rady Państwa, miał badać zgodność działalności naczelnich władz oraz instytucji z polityką państwa i przyjętymi planami gospodarczymi. Ponadto Izba mogła przeprowadzać dorywcze kontrole jednostek podległych władzom naczelnym¹⁸⁴. Spośród kilkunastu przypadków kontroli poniżej przytoczono jedynie kilka dotyczących huty „Batory”.

¹⁸¹ Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AIPN Kat), sygn. Ka 036/620, k. 37.

¹⁸² Tamże, k. 11-13, 43, 52-54, 67-73.

¹⁸³ Tamże, k. 64.

¹⁸⁴ Ustawa z dnia 9 marca 1949 r. o kontroli państwowej.



Powyżej: widok z góry pieca przepychowego na wlewk kierujący się samotkiem w kierunku walcarki, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: widok na samotok w kierunku hali pieców od strony odzędrowacza, 2023 rok, fot. Paweł Suder.



Powyżej: samotok doprowadzający wlewki do walcarki widziany od strony okna wysadowego pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: wlewk trafiający w rejon odzędrowacza widziany od strony walcarki, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.





Produkcja blach w walcarni quarto, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



Najczęściej badanym przez NIK aspektem aktywności huty była działalność produkcyjna. Przeprowadzenie kontroli tego typu spoczywało na Zespole Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa NIK z siedzibą w Katowicach. Pod koniec 1967 roku podjęta się ona badania sposobu działalności wydziału walcowni rur. Z ramienia Zespołu Przemysłu Ciężkiego NIK dwóch starszych inspektorów, Zenon Gniady oraz Leszek Radosz, przeprowadziło kilkudniową wizytację wytwórni. Przedmiotem kontroli było sprawdzenie, jak huta pracuje nad wprowadzaniem nowego asortymentu o wysokim stopniu uszlachetnienia w zakresie rur bez szwu. Warto podkreślić, że inspekcja odbyła się przed zakończeniem modernizacji wydziału. Chociaż we wnioskach z prowadzonych czynności w hucie podkreślono, że wydział bardzo dobrze wywiązywał się z wykonywania powierzonych planów produkcyjnych, jednakże niezadowolająco przedstawiał się obraz wypełniania zadań w niektórych asortymentach. W szczególności chodziło o rury kotłowe, wiertnicze i kwasoodporne. Zdefiniowano kilka przyczyn tego stanu rzeczy. Jedną z nich były problemy ze wsadem, który w dużej mierze otrzymywano z zewnątrz. Zgodnie z przyjętymi praktykami huta powinna składać zamówienie na wsad w Zjednoczeniu około cztery miesiące przed następnym kwartałem. Tymczasem przy tym rozwiązaniu nie mogła spełnić tego warunku, ponieważ najwcześniej poznawała zapotrzebowanie klientów 90 dni przed kwartałem. Oprócz opóźnień w dostawach często otrzymywano wybrakowane wlewki z łuskami wewnętrznymi. W 1967 roku stwierdzono 84 przypadki uszkodzonych rur z powodu złego wsadu, w dużej mierze dostarczonych z zewnątrz. W 10 przypadkach wybrakowany wlewek pochodził z huty „Batory”, w 19 z huty „Jedność”, a 55 z huty „Dzierżyńskiego”. Wysłużona walcarka zespołu MM III przyczyniała się do powstawania wybraków w trakcie produkcji, jak również większego zużycia materiału wsadowego. Przykładowo niedysponujący już wystarczającą mocą aparat posuwowy umożliwiał walcowanie rur z kalibru Ø508 mm z lżejszego wsadu, przyczyniając się do sporych odpadów technologicznych. Zwrócono także uwagę na błędy walcowników przejawiające się częstymi zagwożdżeniami w trakcie walcowania, nierównomiernym posuwem aparatu wykuwającego oraz rzadkim szlifowaniem walców. Niezadowolająca była także realizacja zadań z zakresu postępu technicznego, m.in.: nie zdołano w 1967 roku wprowadzić planowanych plastikowych zabezpieczeń na gwinty rur kotłowych, o pół roku z powodu braku dokumentacji opóźniło się przygotowanie stanowiska do badania wyrobów ultradźwiękiem, czy od dwóch lat przesuwano termin oddania instalacji do asfaltowania rur kołnierzowych od wewnątrz. W odpowiedzi na wskazane uwagi dyrekcja huty zdecydowała się m.in. na rezygnację z dostaw zewnętrznych wsadu dla rur kotłowych oraz zwiększenie nadzoru operacji wykańczających rury o dodatkowe osoby z wyższym wykształceniem technicznym. Poprawę sytuacji gwarantować miała także zapowiadana dalsza modernizacja wydziału¹⁸⁵.

W 1976 roku NIK zainteresowała się współpracą huty z Instytutem Metalurgii Żelaza w Gliwicach związaną z pracami badawczymi nad nowymi gatunkami stali odpornymi na korozję, nazywanymi potocz-

¹⁸⁵ AAN, NIK, sygn. 1154, t. 50/155, k. 5-36, 57-60, 66-67.

nie „SONK”. W ramach tego od 1971 roku przeprowadzono kilka eksperymentów produkcyjnych mających na celu opanowanie technologii wytwarzania wlewków oraz gotowych wyrobów przy użyciu nowej stali. Główną z bolączek tego zadania była nieterminowość, którą stwierdzono w przypadku wszystkich prac. Przyczyna ta wiązała się z niedokładnie sporządzanymi umowami między stronami, które nie określały czasu realizacji, wielkości partii próbnych czy sposobu odbioru efektu prac. Już na początku produkcji napotymano na istotną przeszkodę związaną z problemem dostaw wsadu o odpowiednim gatunku wykonywanego w hutach „Batory” i „Baildon”. Wspominane niedoprecyzowania w umowach wykorzystywano przy rozliczeniach projektów. Przykładowo w 1973 roku uznano wdrożenie stali H9H do produkcji po wykonaniu jedynie dwóch wytopów, a wytwarzanie rur z tego gatunku po odwalcowaniu 2 t rur. Realizacja projektów często napotykała także na dość istotny problem w postaci braku zbytu na opracowywane wyroby. Tak było w przypadku blach z gatunków 00H18N10 i 00H17N14M2. W sumie zdołano odwalcować pięć blach, ale posiadały one liczne wady powierzchniowe, których nie zdołano usunąć z powodu braku odpowiednich szlifierek. Zrezygnowano z dalszych prac badawczych nad tymi gatunkami właśnie ze względu na brak klientów. W odpowiedzi na te zarzuty huta podjęła rozmowy z Instytutem mające bardziej doprecyzować umowy, lepiej przygotowywać plany i zwiększyć efektywność wspólnych prac badawczych¹⁸⁶.

Dwa lata później przeprowadzona kontrola w Instytucie Metalurgii Żelaza w Gliwicach stała się także pretekstem do ponownej wizytacji w hucie. Zgodnie z planami w 1977 roku w chorzowskim zakładzie przewidywano realizację siedmiu prac naukowo-badawczych oraz jedną wdrożeniową. W ramach inspekcji zwrócono także uwagę na wcześniejsze wspólne działania obu podmiotów. Ustalono wówczas, że w latach 1973-1977 prowadzono w sumie 11 projektów, w większości związanych z powstaniem nowych specjalnych gatunków stali, z których pięć nie znalazło zastosowania w produkcji, a jeden prowadzono niezgodnie z przyjętymi założeniami. Przyczynę tego stanu rzeczy upatrywano w niedopracowanych założeniach badawczych opracowywanych przez Instytut oraz niewystarczającym rozeznaniu potrzeb rynku. Brakiem sukcesu zakończyła się także realizacja prac wdrożeniowych, które miały usprawnić działalność huty. Zazwyczaj efekty zadania nie odpowiadały przyjętym wskaźnikom ekonomicznym albo huta nie decydowała się w ogóle na ich wdrożenie. Wśród przytoczonych przez kontrolerów przykładów znalazła się metoda produkcji i regeneracji kowadeł, która wykorzystana została zaledwie kilkanaście razy i zaniechano jej z powodu opracowania własnego, lepszego rozwiązania przez hutę. Przez wiele lat Instytut pracował także nad urządzeniem pomiarowym tempa posuwu materiału w trakcie walcowania rur. Z powodu licznych awarii miernika, wynikających z ciężkich warunków pracy oraz błędnych wskazań zagrażających uszkodzeniem agregatów produkcyjnych, huta nie wdrożyła tego rozwiązania¹⁸⁷.

Walcarka quarto w trakcie postoju produkcji widziana od strony maszyny napędowej, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



¹⁸⁶ AAN, NIK, sygn. 1154, t. 73/239, k. 5-34.

¹⁸⁷ AAN, NIK, sygn. 1154, t. 81/409, k. 1-41.





Powyżej: widok ogólny na piec przepychowy od strony hali pieców, 2023 rok, fot. Paweł Suder. Poniżej: piec przepychowy widoczny od strony odzendorowacza, 2023 rok, fot. Paweł Suder. Po prawej: okno wysadowe pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



Rok później ponownie kontroli poddano realizację wszystkich prac postępu technicznego w hucie „Batory” w latach 1977 i 1978. W opinii komisji w okresie tym zakład prowadził je z dużym powodzeniem. Z zadowoleniem podkreślano, że dzięki temu zdołano opracować 15 nowych wyrobów oraz gatunków stali, dotychczas nie produkowanych w Polsce, umożliwiających uniezależnienie krajowego rynku od potrzeby ich importu. Wśród ważniejszych wspomniano m.in. pręty przeznaczone do produkcji wiertel górniczych, rury z gatunku K4ONb znajdujące zastosowanie w energetyce oraz opracowanie technologii wytopu stali o niskiej zawartości siarki. Równocześnie jednak nawoływano o racjonalniejsze opracowywanie planów w tej dziedzinie. W 1977 roku spośród 52 zadań nie wykonano pięciu, a rok później z 45 osiem nie doczekało się ukończenia. Opóźnienia w realizacji dotyczyły m.in. wdrożenia systemu kierującego produkcją przy użyciu komputera Odra 1305 w walcowni grubej blachy oraz zaadaptowania w hucie systemu do obliczania wynagrodzeń przy użyciu komputera Odra1304/05, który pierwotnie przewidywano dla huty „Katowice”. W kwestii zadań jakościowych zwrócono uwagę na planowaną poprawę jakości wytopu stali z gatunku St3S i St4S, która zakończyła się wzrostem wybraków z 3,8% w 1977 roku do 4,5% w 1978 roku¹⁸⁸.

¹⁸⁸ AAN, NIK, sygn. 1154, t. 81/709, k. 5-33.

Jak sygnalizowano wcześniej, nie tylko działalność gospodarcza huty stanowiła przedmiot zainteresowania NIK. W drugiej połowie 1973 roku Zespół Oświaty, Nauki i Kultury NIK sprawdzał hutę oraz działające z jej inicjatywy szkoły pod względem działań zmierzających do zapewnienia kadr dla zakładów przemysłu kluczowego. W ramach tego prześledzono m.in. stopień wykształcenia pracowników na stanowiskach robotników wykwalifikowanych, bazę edukacyjną, kwalifikacje kadry pedagogicznej, stosowane formy kształcenia oraz statystyki uczniów. W wyniku kontroli zwrócono uwagę, że 344 pracowników zajmujących stanowiska umysłowe nie posiadało wykształcenia na wymaganym poziomie. W reakcji na to polecono 130 z nich ukończyć szkołę średnią, a pozostałe 214 osób z uwagi na wiek zwolniono z tego obowiązku. Zwrócono także uwagę na braki infrastrukturalne obejmujące niewystarczającą bazę lokalową przeznaczoną do realizacji szkoleń pracowniczych, w warsztatach szkolnych stwierdzono słabe oświetlenie sali obróbki mechanicznej, częściowo zużyte obrabiarki oraz ciasnotę panującą w zapleczu socjalnym. Mimo to praktyczna nauka zawodu w zakładzie oceniona została pozytywnie. Z zadowoleniem wypowiadano się o działalności szkół zakładowych. Chwalono nowoczesne pracownie naukowe i zaplecze szkolne, kompetencje kadry nauczycielskiej oraz zaangażowanie huty w potrzeby swoich placówek. Biorąc pod uwagę występujące problemy z zapewnieniem wystarczającej liczby uczniów związane ze zbliżającym się niżem demograficznym oraz poszukiwaniem nowych pracowników huty, kontrolerzy zaproponowali budowę internatu przy szkole, co mogło zapewnić napływ chętnych spoza Chorzowa¹⁸⁹.

¹⁸⁹ AAN, NIK, sygn. 1154, t. 61/232, k. 2-8, 17, 28-31, 43-57, 61-67, 69-70, 77-83.

Z początkiem września 1977 roku załoga walcowni grubej blachy ze względu na osiągnięte wyniki produkcyjne trafiła na pierwszą stronę „Trybuny Robotniczej”. W reportażu chwalono organizację wy-

działu oraz podkreślano jego znaczenie dla polskiej gospodarki. Czyelnicy z relacji mogli poznać także okoliczności towarzyszące produkcji blachy: „Wokół potwornie gorąco. W klimatyzowanej kabinie chłodniej. Z jej wnętrza wyraźnie widać, jak rozżarzony ośmiotonowy blok powoli zmienia się w coraz cieńszą blachę, do minimum 10 milimetrów... Po prawej ręce operatora – cztery nastawniki, po lewej dwa manipulatory, pod nogami jakieś przyciski. Jabłoński posługuje się nimi rozważnie. Jakiegokolwiek odchylenie, to niepowetowana strata, na którą sobie nie można pozwolić. Praktyka jest tu więc niezbędna. Operator ma jej za sobą dwadzieścia lat... Wprawdzie połowę naszej produkcji wykonuje się przy pomocy komputera, który automatycznie sterując procesami, zapewnia wyższą jakość i większy uzysk, ale przecież niektóre gatunki trzeba »czuć«, zwłaszcza zaś gatunki ze stali wysokostopowych”¹⁹⁰. Pod koniec lat 70. XX wieku walcownia blach grubych otrzymała zadanie zaopatrzenia krajowego rynku w blachy przeznaczone do energetyki jądrowej. Dostępne parametry produkcji w połączeniu z doświadczeniem w wytopie wysokogatunkowej stali czyniły z zakładu jedyne go producenta tego asortymentu w kraju. Równocześnie zaczęły pojawiać się pierwsze symptomy wyeksploatowania wydziału, który funkcjonował od blisko dwóch dekad bez większych remontów. Efektem tego był coraz bardziej wydłużający się postój zespołu ze względu na awarie. W 1978 roku przerwy w produkcji z tego powodu wynosiły w sumie 223 godziny, podczas gdy tylko w pierwszym półroczu 1979 roku osiągnęły 163 godziny. W wielu przypadkach dochodziło do awarii samotoków obsługujących walcarkę quarto, związane z pękaniem wałów napędowych oraz łożysk. Technolodzy wydziału zgłaszali potrzebę większej modernizacji wyposażenia obejmującej m.in. zastosowanie indywidualnego napędu rolek samotoku, zakup agregatu umożliwiającego prostowanie blach o grubości powyżej 40 mm oraz przebudowy pieców wgłębnych i normalizacyjnych. Brak środków na ten cel odsuwał to zadanie na bliżej niezaplanowaną przyszłość¹⁹¹.

W październiku 1978 roku dyrekcja wprowadziła kolejny załącznik zaostreżający oszczędności zużycia energii elektrycznej w hucie. Zgodnie z nim w okresie jesienno-zimowym zmiana popołudniowa na większości wydziałów ograniczona została do prac serwisowych. W stalowni w tym czasie zalecano prowadzenie bieżących remontów pieców elektrycznych, na liniach walcowniczych wykonywanie przebudów i napraw oraz przestoi większych obrabiarek, maszyn wykańczających, sprężarek i wentylatorów, a nawet kilku suwnic¹⁹². Ze względu na przymusowe przerwy w dostawach prądu i gazu tylko w pierwszym kwartale 1979 roku huta nie wykonała 1605 t stali we wlewkach, 63 km (3315 t) rur bez szwu, 2600 t blach grubych, 331 t wyrobów walcowni bruzdowej oraz 108 t odkuwek¹⁹³.

Pod koniec lat 70. XX wieku coraz bardziej na kondycję huty wpływały problemy stalowni wynikające z przestarzałych urządzeń oraz rozwiązań. Rozbudowywane przez lata zaplecze produkcji wyrobów gotowych spowodowało, że wydział jedynie w nieco ponad 20% pokrywał własne za-

Widok ogólny jednej z hal wykańczalni. Na pierwszym planie widoczny piec normalizacyjny oraz nożyca gilotynowa, a w głębi prostownice do blach, 2023 rok, fot. Paweł Suder. —————>

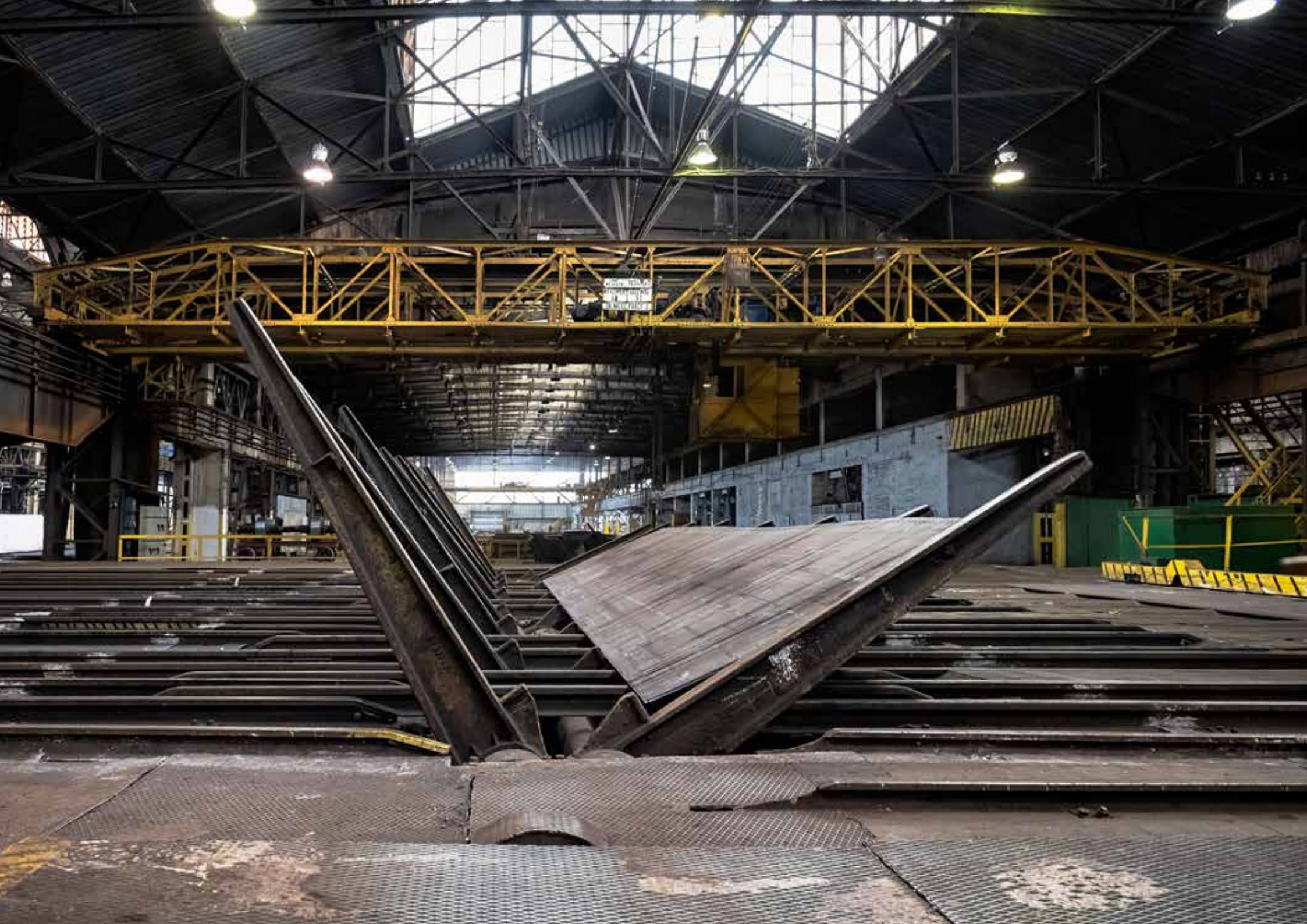
¹⁹⁰ *Walcownicy „Batorego”, „Trybuna Robotnicza” nr 198 z 1 września 1977.*

¹⁹¹ *AAN, NIK, sygn. 1154, t. 81/614, k. 14-15.*

¹⁹² *APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 32, k. 86-87.*

¹⁹³ *AAN, NIK, sygn. 1154, t. 81/614, k. 32-33.*





Obracanie blach na wykańczalni przy użyciu łapowego obracacza, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



¹⁹⁴ Tamże, k. 9-13.

potrzebowanie na wsad. Ponadto technologia uszlachetniania stali na świecie poszerzona została o pozapiecowe metody obróbki, których w „Batorym” brakowało. W następstwie tego wydział należał do najbardziej przestarzałych. Pomimo licznych zabiegów w kolejnych latach uzyskiwano sukcesywne, ale niewielkie wzrosty produkcji z 123 379 t w 1975 roku do 131 824 t w 1978 roku. Dodatkowo wbrew ograniczeniom technologicznym hutnicy ze stalowni podejmowali się realizacji skomplikowanych wytopów i dostosowywania wyrobów do najbardziej rygorystycznych wymagań. Powodowało to liczne opóźnienia w dostawie produktów szlachetnych, trafiających w dużej mierze na rynek krajowy. W 1979 roku stwierdzono, że opóźnienia sięgały od 10 dni do trzech miesięcy. Sytuację dodatkowo pogarszały przerwy w dostawie prądu i gazu oraz dodatków stopowych żelazochromu i żelazomolibdenu. Równocześnie nowe technologie produkcji stosowane u odbiorców wyrobów huty wymagały podniesienia jakości dostarczanej stali¹⁹⁴.

Zwrócono także uwagę na warunki pracy w stalowni. W lutym 1979 roku wydział wizytowali przedstawiciele Państwowej Inspekcji Pracy oraz Okręgowego Inspektoratu Pracy. Po niekorzystnym wyniku wizytacji zdecydowano się zwrócić do dyrektora naczelnego Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali z wnioskiem o modernizację wydziału. Wówczas Zjednoczenie poinformowało o planach modernizacji kłopotliwej stalowni, uwzględniając zalecenia pokontrolne. Realizacja sporządzonego przez „Biprohut” projektu ruszyć miała w 1981 roku. W kwietniu tego samego roku przeprowadzono kolejną kilkudniową kontrolę w hucie, która wykazała brak usunięcia zgłoszonych wcześniej zastrzeżeń. Co gorsza, miesiąc wcześniej w stalowni doszło do wypadku śmiertelnego, w trakcie którego konserwator suwnic przy prowadzeniu przeglądu został zgnieciony z powodu przepchnięcia jednej z suwnicy przez drugą. Identyczny wypadek miał tu miejsce w 1975 roku. W trakcie następnej inspekcji potwierdzono wcześniejsze uchybienia. Wnętrza wydziału o archaicznym już układzie były ciasne, wypełnione trzema piecami martenowskimi oraz czterema elektrycznymi. Częste przypadki awarii mokrego systemu odpylania przy piecu elektrycznym nr 4 w połączeniu z niekorzystnym kierunkiem wiatrów powodowały zapylenie w rejonie podestów większości użytkowanych pieców. Najwięcej uwagi zwracano jednak na metody transportu i stan techniczny suwnic. Cały ruch suwnicy odbywał się przy użyciu jednego poziomego jezdnia suwnicowej. Powodowało to liczne problemy w przypadku awarii oraz realizowanych prac remontowych. Stwarzało także bardzo duże niebezpieczeństwo w pracy dla służb utrzymania ruchu. Równocześnie duża część suwnic była wiekowa oraz w dużym stopniu zużyta pracą w ciężkich warunkach. Jak podkreślano, niektóre naprawy realizowane były już tylko dzięki przygotowywaniu części we własnym zakresie, ponieważ nigdzie ich nie produkowano. Także komunikacja na ziemi odbywała się przy użyciu skomplikowanego systemu przeciągarek linowych, obrotnic, przerzutek. Całość dopełniało wypełnienie wnętrza hal magazynem wlewnic, w którym składowano ponad 20 ich

typów oraz liczne uszkodzenia dachu. W konkluzji pokontrolnej stwierdzono, że: „Istniejące, przestarzałe (technicznie) rozwiązania, ciasnota, zapylenie, stan techniczny urządzeń i konstrukcji stwarzają poważne zagrożenie dla życia i zdrowia załogi wydz. stalowni huty Batory”¹⁹⁵. Zgodnie z zaleceniami inspekcji proponowano likwidację pieca martenowskiego nr 3, co pozwoliłoby na stworzenie miejsca dla serwisowania suwnic oraz ułatwiło część czynności produkcyjnych pośrodku hali odlewniczej oraz magazynowanie wlewnic i komponentów¹⁹⁶.

Kierownictwo huty, zdając sobie sprawę z tych problemów, już w maju 1979 roku opracowało w oparciu o wytyczne Zjednoczenia założenia planu modernizacji zakładu, z największym naciskiem na problemy stalowni, przewidzianego do realizacji w latach 1980-1985. Efekty przekazano do „Biprohutu”. Główną jego część stanowiła przebudowa stalowni, zakładana do realizacji w 1983 roku, umożliwiająca podwojenie produkcji oraz zastosowanie nowych urządzeń do obróbki pozapiecowej. Początkowe założenia stawiały koszt wszystkich inwestycji na poziomie 3911 mln zł, z których część dodatkowo miała zostać spożytkowana na budownictwo mieszkaniowe i socjalne. Najwięcej środków 2900 mln zł pochłonąć miała rozbudowa stalowni. Jednak na etapie przygotowywania projektu „Biprohut” ustalił, że koszt ten może być zdecydowanie większy i wyniesie kwotę 4800 mln zł¹⁹⁷. Pomimo licznych trudności technicznych oraz kryzysu gospodarczego wpływającego coraz wyraźniej na polską gospodarkę produkcja zakładu w 1980 roku osiągnęła poziom 1 025 093 ton wyrobów stalowych¹⁹⁸.

Obok produkcji przemysłowej w hucie organizowano liczne inicjatywy społeczne. 27 września 1960 roku wmurowano akt erekcyjny w fundamenty szkoły pomnika Tysiąclecia w Chorzowie-Batorym. Na jej budowę przedsiębiorstwo przeznaczyło 9 mln zł. Rok później w gmachu otwarto zawodową szkołę hutniczą, kształcącą przyszłych pracowników huty¹⁹⁹. W budynku administracyjnym znajdującym się przy ul. Stefana Batorego założono przychodnię lekarską, w której na początku lat 70. XX wieku przyjmowało dziesięciu lekarzy, w tym ginekolog, radiolog i dwóch chirurgów oraz ponadto czterech stomatologów²⁰⁰. Pod patronatem zakładu rozwijały działalność kolejne sekcje sportowe Klubu Sportowego „Ruch” Chorzów. O relacji huty z klubem wiele mówi następująca opinia wyrażona w 1980 roku przez Brunona Widucha, głównego inżyniera do spraw energetyczno-mechanicznych, opublikowana w jednym z wywiadów prasowych: „Kiedyś mówiło się, że nie wiadomo co jest przy czym: klub przy hucie, czy odwrotnie... Bywało i tak, że wydajność w hucie zależała od sukcesów »Ruchu« i jego miejsca w ligowej tabeli [...]”²⁰¹. Do huty należały również: stadion przy ulicy Cichej, z halą sportową i kąpieliskiem przy ul. Dąbrowskiego.

Ciekawie prezentowało się także życie turystyczne propagowane przez zakład. W 1974 roku za jego realizację odpowiadało 125 społecznych organizatorów turystycznych, będących pracownikami huty. Z założenia były to osoby interesujące się turystyką, mające do tego predyspozycje koordynacyj-

¹⁹⁵ APKat, PIP, OIP Kat, sygn. 2703, t. 1/147, k. 4.

¹⁹⁶ Tamże, k. 1-5.

¹⁹⁷ AAN, NIK, sygn. 1154, t. 81/614, k. 9, 26.

¹⁹⁸ B. Widuch: *Powojenny rozwój huty...*, s. 220.

¹⁹⁹ *Zawodowa szkoła hutnicza powstanie w Chorzowie-Batorym, „Trybuna Robotnicza” nr 231 z 28 września 1960.*

²⁰⁰ G. Szędzielorz: *Huta Batory w Polsce Ludowej...*, s. 219-220.

²⁰¹ *Wszystko musi być w ruchu...*, „Trybuna Robotnicza” nr 133 z 16 czerwca 1980.



Produkcja blach w walcierce quarto, 2023 rok, fot. Paweł Suder.





Widok ogólny jednej z hal wykańczalni. Po lewej widoczne są nożyce do cięcia złomu. Po prawej fragment linii cięcia blach, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



²⁰² *Operacja witaminy*, „Trybuna Robotnicza” nr 219 z 6 października 1975.

²⁰³ *Duże korzyści z małej turystyki*, „Trybuna Robotnicza” nr 12 z 15 stycznia 1974.

²⁰⁴ *Ośrodek „Radoszowy” czeka na załogę*, „Naprzód Hutnicy” nr 235 z 25 czerwca 1976.

²⁰⁵ *Dokąd pojechać na wypoczynek urlopowy?* „Naprzód Hutnicy” nr 207 z 25 kwietnia 1975.

ne. Dzięki nim przygotowywano spotkania i wyjazdy inspirowane pomysłami załogi. Ich zadaniem było opracowanie programu imprezy i uzyskanie na nią zgody dyrekcji i rady zakładowej. Przyjęty system owocował w bogaty spis działań turystycznych: od wycieczek krajoznawczych jedno – i kilkudniowych, poprzez wyjazdy zagraniczne, kończąc na rajdach, podczas których uczestnicy podzieleni na drużyny przechodzili piechotą atrakcyjne pod względem przyrodniczym trasy. Przykładem inicjatywy łączącej spędzanie czasu wolnego oraz uzupełnienie braków aprowizacyjnych były wycieczki z cyklu „Operacja witaminy”. W 1975 roku huta organizowała specjalne wyjazdy dla pracowników, którzy chcieli zakupić owoce i warzywa bezpośrednio od rolników. Każdego dnia zainteresowani tą akcją odwiedzali wsie w rejonie Olesna, Lublińca oraz Cieszyna. W sumie odbyło się w tym roku około 120 tego typu wycieczek, podczas których hutnicy zakupili m.in. 15 ton jabłek oraz 2,5 t warzyw²⁰². Sporym wyzwaniem były tzw. zielone niedziele, w których jednorazowo brało udział nawet 1000 osób. W tych dniach hutnicze rodziny odwiedzały pobliskie ośrodki wypoczynkowe, dla dzieci przygotowywano zabawy, aby umilić czas dorosłym, zakładowa orkiestra dęta grała dla nich ulubione melodie, a zakład dodatkowo gwarantował zaplecze gastronomiczne. Częstą praktyką było także zapraszanie na poszczególne imprezy emerytowanych pracowników huty²⁰³.

Przed latem 1976 roku ukończono budowę ośrodka rekreacyjnego Radoszowy, zlokalizowanego w lesie w Kochłowicach. Pośród zieleni powstały: basen pływakki, brodzik dla dzieci, wypożyczalnia kajaków, boiska do gry w siatkówkę i piłkę nożną oraz karczma „Pod Dzikim”. W pogodne niedziele huta zapewniała transport autobusowy kursujący pomiędzy ul. Włodarskiego w Chorzowie a ośrodkiem²⁰⁴. Równie bogato prezentowały się możliwości wyjazdów wczasowych. Zakład każdego roku oferował swoim robotnikom odpoczynek w miejscowościach wypoczynkowych nad morzem, jeziorami czy w górach. Huta miała własny dom wczasowy „Grań” w Wiśle, położony na stokach Jarzębatej, dysponujący licznymi pokojami oraz pełnym zapleczem socjalnym. Otwarty przez cały rok ośrodek podczas turnusów wypełniony był wczasowiczami. Wiele osób odwiedzających „Grań” chwaliło jakość pobytu oraz klimat panujący w tym miejscu i z chęcią tu przyjeżdżało w kolejnych latach. Nad Morzem Bałtyckim dla hutników udostępniano ośrodek kempingowy w Gdańsku-Brzeźnie oraz wynajęte kwatery m.in. w Świnoujściu, Dziwnowie oraz Juracie. Miłośnicy sportów wodnych mogli skorzystać z kempingów w Przeczycach czy wynajętych kwater prywatnych w Mrągowie i Rydzewie²⁰⁵.

Przy placu Osiedlowym w Chorzowie Batorym mieścił się hotel robotniczy dla pracowników, najczęściej młodych, oczekujących na własne mieszkanie. Placówka dysponowała miejscem dla 400 osób, w tym z tzw. skrzydłem rodzinnym, w którym znajdowały się pomieszczenia mieszkalne dla 35 rodzin. W hotelu funkcjonowała stołówka, w której wydawano obiady. Ponadto mieściły się tam: kiosk spożywczy, sala telewizyjna dla 150 osób oraz klub z szafą grającą i stołem bilardowym. Zdaniem kierow-

nictwa największe problemy w hotelu sprawiali krótkotrwali lokatorzy. Często dochodziło do przypadków nadużywania przez nich alkoholu oraz wandalizmu. Odrębną grupę stanowili dłużej mieszkający dbający o porządek i integrujący się z innymi lokatorami. Wśród nich byli tacy, którzy pomieszkiwali w hotelu od 6 do nawet 10 lat²⁰⁶.

Przy hucie funkcjonowała także orkiestra zakładowa. Jej tradycje sięgały 1931 roku. Po zakończeniu wojny w 1945 roku powołanie nowej orkiestry zainicjowane zostało przez Radę Zakładową oraz Komitet Zakładowy PPR. Organizatorem oraz pierwszym jej dyrygentem został Henryk Król. W kolejnych latach na jej czele stawiali: Roman Kozioł, Fred Gamza, Franciszek Dastich oraz Piotr Szczypka. W połowie lat 70. XX wieku w ramach orkiestry zakładowej muzykowało 35 osób oraz 15 doboszów, czyli młodych chłopców, którzy w przyszłości mogli dołączyć do orkiestry²⁰⁷. Zachowane z 1984 roku zarządzenie przybliży sposób finansowania działalności Zakładowej Orkiestry Dętej. Podlegała ona Zakładowemu Domowi Kultury, który odpowiadał za organizację występów oraz sprawy administracyjne. Wynagrodzenia dla muzyków za udział w próbach, koncertach, akademiach, festynach oraz pogrzebach manifestacyjnych pokrywane były ze środków huty. Odstępstwo od tej zasady stanowiły pogrzeby pracowników. W tym wypadku udział muzyków finansowany był ze składek hutników. Każdemu z pracowników potrącano 5 zł z miesięcznego wynagrodzenia na rzecz Dobrowolnej Kasy Samopomocy Pracowników Huty Batory, z której regulowano rachunki Orkiestry. Pracodawca pokrywał również koszty zakupu i konserwacji instrumentów, umundurowania oraz nut. Z założenia udział w próbach miał odbywać się po pracy, a na podstawie sporządzanych przez dyrygenta list obecności przyznawano pracownikom przysługujące wynagrodzenie. Ze względu na zmianowy styl pracy część członków orkiestry musiała z tego względu opuszczać przypadające im dniówki. W tym celu zwalniano na ten czas pracownika na prośbę dyrygenta. Wówczas otrzymywał on wynagrodzenie równe kwocie osiągniętej podczas obecności w pracy²⁰⁸.

Jednym z najważniejszych świąt w roku pozostawał dzień 1 maja z charakterystycznym pochodem ulicami miasta. Przed tym wydarzeniem pod koniec kwietnia organizowano masówki na poszczególnych wydziałach huty oraz dzielnicową akademię w Zakładowym Domu Kultury. W święto pracownicy huty „Batory” udający się na pochód ulicą Wolności w Chorzowie zbierali się najpierw na stadionie „Ruchu”, gdzie pobierali materiały dekoracyjne i transparenty, a następnie przechodzili w miejsce zbiórki uczestników pochodu. W jednej z zapowiedzi przed Świętem Pracy, opublikowanej na łamach gazety zakładowej „Naprzód Hutnicy”, redakcja stwierdzała: „Jesteśmy pewni, że do udziału w naszej pierwszomajowej manifestacji nie musimy mobilizować nikogo z naszej huty: stawiamy się na miejscu zbiórki z własnej, nieprzymuszonej woli, aby udokumentować, że w pełni akceptujemy linię polityczną i gospodarczą naszej Partii i Rządu!”²⁰⁹. Kierownictwo huty pod koniec lat 60. XX wieku wyraziło aspirację do organizowania pochodu z okazji Święta Pracy w Chorzowie-Batorym. Jego trasa przebiegała wówczas

²⁰⁶ *Mimo pewnych braków niektórzy wolą hotel od własnego „M”, „Naprzód Hutnicy” nr 187 z 15 czerwca 1974.*

²⁰⁷ *Jeszcze nie wszystko gra w naszej zakładowej orkiestrze, „Naprzód Hutnicy” nr 225 z 25 stycznia 1976.*

²⁰⁸ *APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 38, k. 7-9.*

²⁰⁹ *Program obchodów Święta Pracy, „Naprzód Hutnicy” nr 231 z 25 kwietnia 1976.*



Powyżej: wykańczalnia blach – fragment chłodni oraz jedna z prostownic, 2023 rok, fot. Paweł Suder. Poniżej: prostownice do blach, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: koniec jednej z linii wykańczających blach, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: prostownice do blach, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.





Nożyca krążkowa do obcinania bocznych krawędzi blach, 2023 rok. Powyżej: fot. Aleksandra Rygus, poniżej: fot. Piotr Rygus.



²¹⁰ *Święto pracy w naszej dzielnicy, „Naprzód Hutnicy” nr 170 z kwietnia 1973.*

ulicami: 16 lipca, Kaliny, Orłąt, Karpacką, Łukasińskiego oraz Stefana Batorego, gdzie pochód kończył się w sąsiedztwie bramy nr IV prowadzącej na teren huty. W rejonie skrzyżowania ulic Łukasińskiego oraz Odrowążów zlokalizowana była trybuna honorowa. Po uczestnictwie w marszu hutnicy oraz mieszkańcy dzielnicy mogli korzystać z szeregu atrakcji i imprez kulturalno-rozrywkowych²¹⁰. Kilka dni później świętowano Dzień Hutnika, który z czasem przestał być obchodzony dokładnie 4 maja tylko planowano go z nieznacznym opóźnieniem. Stąd przypadał on w okresie między 9, a czasami nawet 17 maja. W dużej mierze program imprez każdego roku bazował na kilku standardowych punktach: uroczystej akademii w Zakładowym Domu Kultury, przemarszu uczestników ulicami miasta na wspólny obiad oraz zabawach tanecznych mających miejsce w ogrodzie kasyna hutniczego oraz sali Domu Kultury, rozpoczynających się późnym popołudniem. Organizowano także specjalną uroczystość, podczas której uhonorowywano jubilatów hutniczych mogących pochwalić się 25 lub 35-letnim stażem pracy.

W latach 70. XX wieku w kalendarzu uroczystości „Batorowców” zapisała się tradycja cyklu wydarzeń organizowanych pod hasłem „Wiosna Młodych Hutników”. Część tych edycji była organizowana wspólnie z okolicznymi zakładami. Przez kilka lat huta „Batory” prowadziła imprezę samodzielnie tylko dla swoich pracowników. Skierowana dla najmłodszych hutników oraz uczniów szkół średnich inicjatywa obejmowała m.in. turnieje sportowe, konkursy, zabawy taneczne, spotkania młodzieży z doświadczonymi hutnikami w karczmie „Pod Kadzią” oraz biwaki na łonie natury w ośrodku kempingowym w Przeczycach. Podczas niektórych edycji organizowano tzw. Dni Gospodarcze, kiedy to młodzież m.in. zbierała złom oraz społecznie pracowała przy jednej z lokalnych inwestycji. W 1978 roku w piwnicy nowej stołówki zakładowej otwarto młodzieżową klubokawiarnię „Kuźnik”. Na zakończenie imprezy „Wiosna Młodych Hutników” miało miejsce pasowanie na hutnika. Wówczas kilku wyróżniających się spośród najmłodszych pracowników huty przechodziło symboliczny chrzest polegający na przekuciu kawałka stali. Rangę wydarzenia podnosili zaproszeni goście, a wśród nich: jeden z dyrektorów zakładu, kierownictwo wydziałów oraz dzielnicowi i miejscy działacze partyjni²¹¹.

W latach 60. XX wieku huty żelaza w Polsce były przykładem stałości załogi. W sytuacji, gdy ogólnopolski wskaźnik rotacji pracowników w przemyśle kształtował się na poziomie 30,8%, w hutnictwie wynosił on zaledwie 11,1%²¹². Dowodem tego stanu może być również liczne grono jubilatów świętujących przy okazji Dnia Hutnika kolejne rocznice. I tak w 1963 roku w hucie „Batory” uhonorowano 300 jubilatów. Wśród nich osiem osób mogło pochwalić się 50-letnim stażem pracy w zakładzie, a Augustyn Podleśny, najstarszy wśród nich, przepracował tu w momencie przejścia na emeryturę 53 lata²¹³. Społeczność hutników tworzyła grupę zawodową silnie przywiązaną do swojego miejsca pracy i tradycji. Zdaniem socjolog Wandy Mrozek: „W rodzinach takich utrzymywał się szczególny »klimat« społeczny wytwarzany przez stały związek z tym samym zawodem, tym ściślejszy, że obejmował wie-

²¹¹ *Pierwsza samodzielna Wiosna Młodych Hutników, „Naprzód Hutnicy” nr 160 z czerwca 1972; IV Wiosna naszych Młodych Hutników pod znakiem udanych imprez, „Naprzód Hutnicy” nr 172 z czerwca 1973; Udana Wiosna Młodego Hutnika, „Naprzód Hutnicy” nr 187 z 15 czerwca 1974; Udana Wiosna Młodych Hutników, „Naprzód Hutnicy” nr 234 z 10 czerwca 1976.*

²¹² L. Frąckiewicz: *Starzy robotnicy na Śląsku*, Warszawa 1974, s. 24.

²¹³ *Sztandary dla najlepszych, „Trybuna Robotnicza” nr 112 z 13 maja 1963.*

lu mężczyzn w rodzinie bliższej i dalszej. Również żony górników i hutników pochodziły w większości z tych samych środowisk zawodowych, a liczni bracia obojga małżonków oraz mężowie ich sióstr także przeważnie pracowali w górnictwie i hutnictwie. Wliczając jeszcze krewnych dalszego stopnia, z którymi utrzymywano kontakty – wszystkie te rodziny i osoby tworzyły jednorodne społeczności krewnych, bytujące w identycznych warunkach, przepojone tymi samymi treściami życia codziennego i świątecznego, wyznaczonymi rodzajem i rytmem pracy zawodowej. Młode pokolenie wzrastało w tej specyficznej atmosferze rodzinno-zawodowej, przygotowując się do podjęcia tego samego zawodu i tych samych związków społecznych [...] rodzina górnicza i hutnicza pełniła funkcję przysposabiającą młode pokolenie do danego zawodu oraz rolę podstawowego źródła rekrutacji do obydwu grup zawodowych”²¹⁴.

W latach 70. XX wieku kierownictwo huty coraz bardziej zwracało uwagę na narastające zjawisko fluktuacji pracowników. W 1971 roku przy załodze liczącej 10 300 osób odnotowano odejście 1565 osób, a na ich miejsce przyjęto kolejne 1617 osób. Najwięcej z nich, bo aż 468 osób samowolnie porzuciło pracę, 291 zostało zwolnionych na własną prośbę, 249 przeszło na emeryturę, 117 odwołano z inicjatywy huty²¹⁵. Problemem tym częściowo obarczano nastawienie młodzieży do ciężkiej pracy. W gazecie zakładowej w następujący sposób tłumaczono to zjawisko: „Za dużo jest jeszcze wśród młodych pracowników takich, którzy miejsce pracy zmieniają jak rękawiczki. Głównym tego powodem jest chęć uzyskania jak najwyższych zarobków przy minimum wysiłku, co zresztą w większości wypadków się nie udaje”²¹⁶. Jako dowód przytaczano informacje dotyczące pierwszego półrocza 1973 roku, kiedy to spośród nowo przyjętych osób 126 zrezygnowało z pracy w hucie przed upływem 100 dni. Środkiem zaradczym na to zjawisko miało być wprowadzenie zmian w regulaminie płacowym uzależniającym szereg dodatków do wynagrodzenia od stażu pracy. Ponadto nawoływano organizacje zakładowe i pracowników, aby otoczyć „nowych” dodatkową uwagą, aby: „dać im odczuć, że nie są przysłowiowym piątym kołem u wozu, że są potrzebni” oraz „wszczepić młodym uczucie przywiązania do zakładu wskazać na 100-letnią tradycję załogi i huty, wpoić im dumę z naszych osiągnięć i pozycji, którą huta zajmuje w gospodarce narodowej!”²¹⁷.

„Jestem dobrej myśli i pewien, że cała atmosfera pracy w hucie, poprawiająca się z dnia na dzień przyczyni się do polepszenia wyników naszej pracy...”²¹⁸

Mając miejsce na początku 1980 roku dyskusja nad planami gospodarczymi przydzielonymi hucie może być jednym z dowodów na powszechny wzrost świadomości o pogarszającej się sytuacji ekonomicznej kraju. Według założeń w nowym roku zakład musiał wyprodukować więcej stali niż w roku poprzednim, jednak nie ten fakt stanowił trudność. Pierwszy sekretarz KZ PZPR Kazimierz Ligenza zwrócił uwagę podczas swojego wystąpienia na posiedzeniu Konferencji Samorządu Robotniczego, że w drodze do lepszego życia Polaków wkrótce napotkane zostaną „pewne bariery, które przyjdzie nam pokonać”²¹⁹. Wy-

Transport gotowych blach przy
użyciu suwnicy z chwytaka-
mi magnesowymi, 2023 rok,
fot. Piotr Rygus. —————→

²¹⁴ L. Frąckiewicz: *Starzy robotnicy...*, s. 52-53.

²¹⁵ AIPN Kat, sygn. Ka 084/25, k. 6, 25.

²¹⁶ *Fluktuacja załogi trwa...*, „Naprzód Hutnicy” nr 174 z sierpnia 1973.

²¹⁷ Tamże.

²¹⁸ *Spokoju i jedności w działaniu życzę z okazji Dnia Hutnika*, „Naprzód Hutnicy” nr 333 z 5 maja 1981.

²¹⁹ *Kluczowy problem planu na rok 1980*, „Naprzód Hutnicy” nr 313 z 25 stycznia 1980.





Widok na ruszta służące do transportu blach pomiędzy halami, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



²²⁰ Tamże.

magany wzrost produkcji należało osiągnąć w sytuacji wzrastających niedoborów energii, materiałów, surowców oraz przy narastających kłopotach transportowych. Receptą na stojący przed załogą problem miała być poprawa efektywności w gospodarowaniu, którą tłumaczono w następujący sposób: „[...] Musimy dołożyć wszelkich sił, aby z tej samej ilości energii, surowca i paliw uzyskać większą ilość wytworów i to lepszej jakości przy zmniejszonym koszcie wytwarzania. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to trudniejsza wyższa forma gospodarowania od tej, którą prowadziliśmy kiedyś, od której jeszcze dziś niejednemu z nas trudno się odzwyczaić”²²⁰.

Gospodarka Polski znajdowała się wówczas w głębokim kryzysie. Narastające zadłużenie zagraniczne, braki podstawowych produktów spożywczych, zagrożone bezpieczeństwo energetyczne kraju oraz spadek realnej wartości wynagrodzeń przyczyniły się do pogorszenia nastrojów społecznych. W momencie, gdy władze zaczęły przeciwdziałać trudnej sytuacji za pomocą regulacji cen, rozbudzonemu w latach 70. XX wieku aspiracjom społeczeństwa przeciwstawiono politykę wyrzeczeń. Dla ograniczenia ewentualnych protestów latem zaplanowano działania mające na celu wprowadzenie podwyżek cen m.in. w stołówkach zakładowych, gdzie dotychczas na preferencyjnych warunkach duża część społeczeństwa uzupełniała braki w zaopatrzeniu. Mimo to, zarówno w lipcu jak i sierpniu, przez kraj przetoczyła się fala strajków ze sztandarowymi wydarzeniami rozgrywającymi się w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Ze względu na szeroki zasięg akcji protestacyjnych obejmujących liczne województwa władze zdecydowały się zrezygnować z rozwiązań siłowych. Komitety strajkowe wysuwały szereg postulatów wobec dyrekcji swoich zakładów oraz rządu. W wyniku negocjacji pod koniec sierpnia 1980 roku na Wybrzeżu podpisano porozumienia pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym reprezentowanym przez Lecha Wałęsę a stroną rządową. Jedną z największych zdobyczy w tym czasie było uzyskanie zgody na powołanie wolnych i niezależnych związków zawodowych oraz prawa do strajku. Zakłady górnośląskie dołączyły do akcji strajkowej z opóźnieniem. Efektem ich działań było m.in. podpisanie 3 września w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju tzw. porozumień jastrzębskich, w których likwidowano system pracy czterobrygadowej w górnictwie.

Sytuacja w hucie „Batory” dość długo pozostawała spokojna. Dopiero 2 września 1980 roku hutnicy ze zmiany drugiej zatrudnieni na stalowni rozpoczęli strajk, do którego w krótkim czasie dołączyła się także załoga sąsiedniej młotowni oraz walcowni bruzdowej, w sumie około 1000 osób. Przewodniczącym Komitetu Strajkowego został Ernest Śliwa. Na żądanie protestujących spotkali się z nimi przedstawiciele dyrekcji. Rozmowy pomiędzy reprezentantami załogi i kierownictwa zakończyły się o godzinie 2:00 w nocy. Wówczas hutnicy wrócili do pracy. W wyniku odcięcia łączności strajkujących z pozostałymi częściami zakładu uniknięto postoju w walcowniach Zakładu Górnego. Wydarzenie wywołało reakcję Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, która zaplanowała zwiększyć kontrole w zakładzie, rozpoznać sylwetki osób najbardziej aktywnych podczas strajku oraz obserwować poczynania kierownictwa hutny mające

zapobiegać ponownym niezadowoleniom²²¹. Równocześnie robotnicy w różnych miejscach, gdzie odbywała się produkcja, formułowali swoje postulaty oraz wnioski, które zamierzali przedłożyć dyrekcji.

Kilka dni później, 16 września, doszło do spotkania przedstawicieli załogi z kierownictwem huty oraz reprezentacją Ministerstwa Hutnictwa. Trwające od godziny 14 do 18 rozmowy transmitowane były za pośrednictwem zakładowego radiowęzła. Na sali odpraw walcowni rur zgromadziło się około 600 pracowników. Wśród przedstawicieli strony partyjnej znajdowali się m.in. dyrektor huty Henryk Chodziński oraz Wiceminister Hutnictwa Kazimierz Sąda. W trakcie rozmowy przedstawiciel resortu ustosunkował się do postulatów wysuniętych przez załogę, informując m.in. o wprowadzeniu podwyżek od dnia 1 września wynoszących średnio 800 zł miesięcznie dla pracowników fizycznych i 650 zł dla pracowników umysłowych oraz rezygnacji z pracy w soboty od początku 1981 roku. Kwestia dodatków za pracę na zmianie nocnej oraz popołudniowej wymagała decyzji rządu. Jako postulat nierealny uznano propozycję wprowadzenia nagrody jubileuszowej po 15 latach pracy. W dalszej części dyrektor Chodziński informował, że w sumie robotnicy huty zgłosili 314 postulatów, z których 64 przyjęto. Ponadto w nadchodzącym czasie planowano skontrolować wszystkie stanowiska pracy w hucie pod względem uciążliwości i szkodliwości dla zdrowia oraz przeanalizować pracę przy urządzeniach unikalnych oraz właściwe funkcjonowanie struktury huty. Przedstawiciele Zakładowego Komitetu Robotniczego dla usprawnienia zapowiedzieli otwarcie w obrębie bramy IV punktu do składania dalszych propozycji przez pracowników. Tematyka postulatów zgłaszanych przez hutników była szeroka. Wnioskowano o zrównanie przywilejów hutniczych z górniczymi, wprowadzając m.in. 14 pensję, dzień wolny od pracy w Dzień Hutnika oraz ułatwiony dostęp do mieszkań budowanych w pobliżu zakładu. Domagano się także przekazania przez I sekretarza KW PZPR Zdzisława Grudnia na potrzeby kultury budowanego właśnie w Katowicach, pomimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej kraju, luksusowego budynku na szkolenia członków partii. Zaniechać chciano również dofinansowywania działalności sportowej K.S. „Ruch” Chorzów oraz zatrudniania wszystkich sportowców w hucie. Na koniec do zebranych przemówił Henryk Podgórski, przedstawiciel Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego Huty Katowice, informując, że w tym samym dniu w Warszawie delegacje pracownicze starają się zarejestrować w Sądzie Najwyższym wolny związek zawodowy. Akces do niego zgłosiło już szereg dużych hut. Brakowało jednak załogi „Batorego”, dlatego przedstawił on zebranym projekt statutu oraz wytłumaczył zasady organizacyjne. Zgodnie z relacją oficera milicji obserwującego obrady spotkanie przebiegło spokojnie, bez incydentów i przerw w pracy, a na zakończenie odśpiewano hymn państwowy. Oprócz wspomnianych wyżej postulatów zgłoszonych przez pracowników huty „Batory”, a dotyczących kwestii samego zakładu oraz pracy, znalazły się także bardziej ogólne wnioski, jak choćby likwidacja giełd samochodowych i prowadzenie sprzedaży samochodów używanych za pośrednictwem Polmożbytu, podjęcie przez władze konkretnych

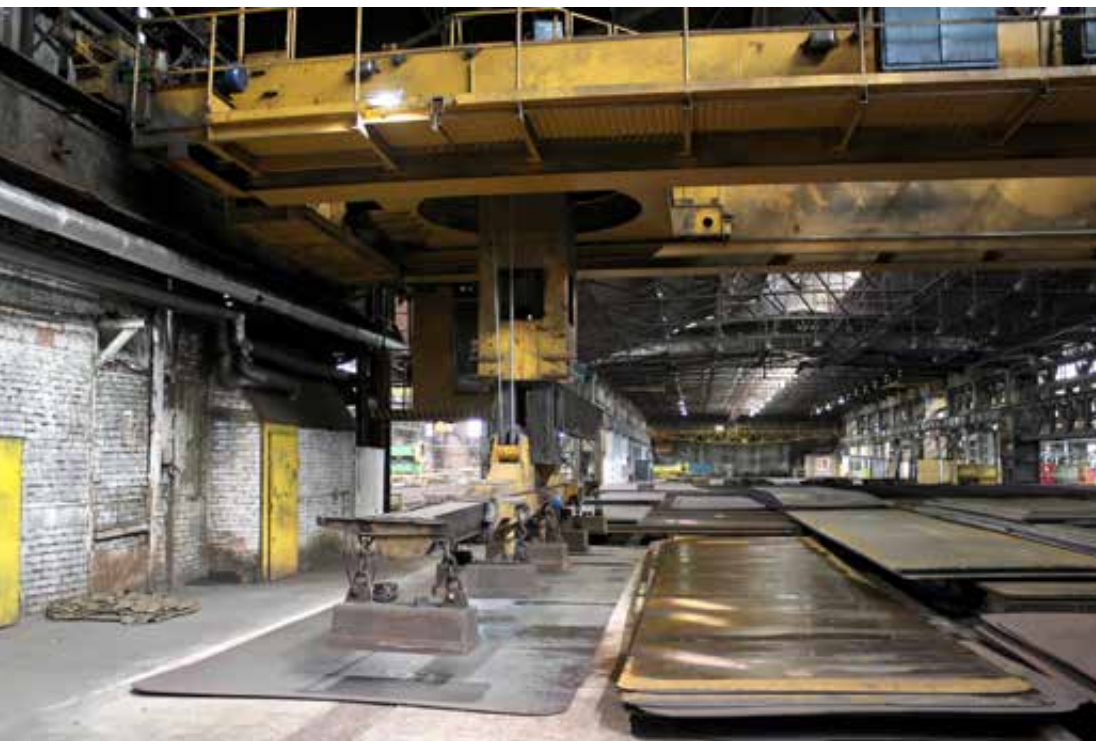
²²¹ AIPN Kat, sygn. Ka 036/1765, k. 8-9.

Jeden z pieców do obróbki ciepłej blachy, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

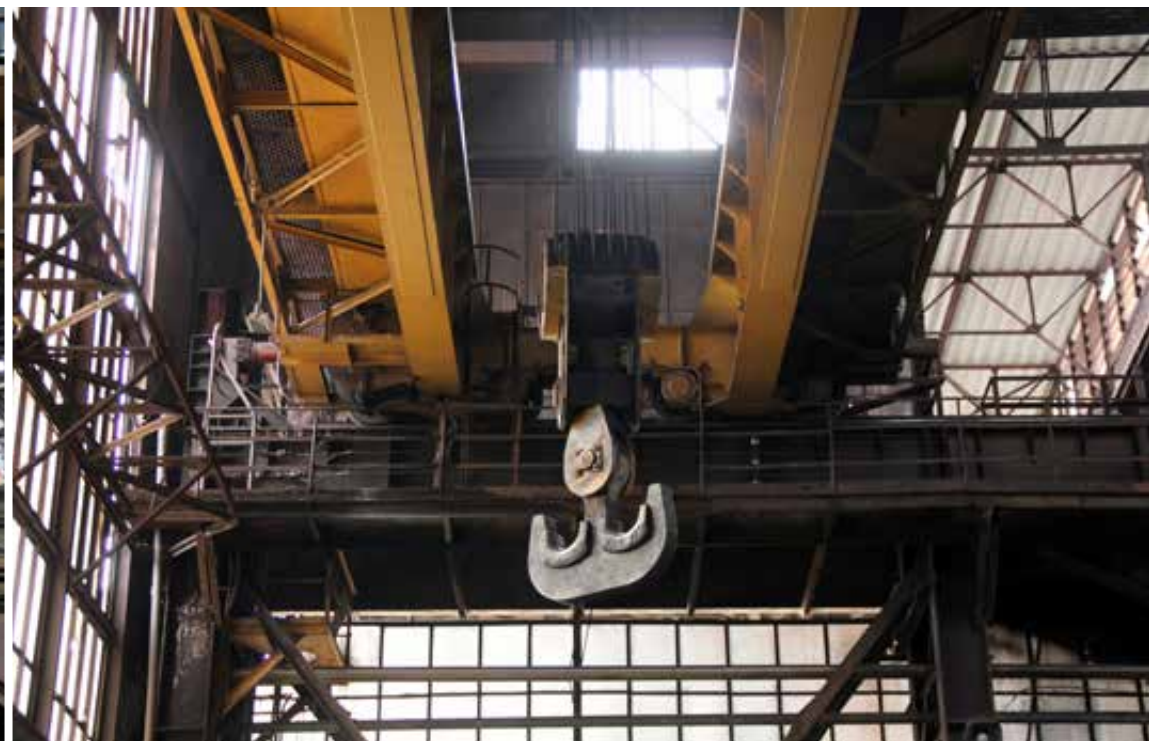




Powyżej: suwnica magnesowa nad chłodnią do blach, 2023 rok, fot. Paweł Suder
 Poniżej: suwnica magnesowa podczas pracy przy transporcie blach, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: kabina operatora jednej z suwnic w rojnie wykańczalni, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.
 Poniżej: zbloce suwnicy wykorzystywanej do przebudów i prac serwisowych przy walcierce quarto, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



²²² AIPN Kat, sygn. Ka 036/1765, k. 44-47, 51-54.

²²³ K. Wilczok: *Opór społeczny w Chorzowie w ostatniej dekadzie PRL (1980-1989)*, Katowice 2015, s. 76-77.

²²⁴ Tamże, s. 245.

²²⁵ AIPN Kat, sygn. Ka 036/1765, k. 61.

²²⁶ *Wielki Dzień zakładowej organizacji „Solidarności”, „Naprzód Hutnicy” nr 334 z 15 czerwca 1981.*

działań mających na celu ochronę środowiska naturalnego oraz informowanie mieszkańców województwa o stanie środowiska czy zaprzestania stosowania w mediach określenia Śląsk i Zagłębie, a w jego miejsce używania zwrotu województwo katowickie²²².

Miesiąc później, 3 października, w odpowiedzi m.in. na liczne przypadki trudności stawianych powstającym strukturom związkowym załoga huty „Batory” dołączyła do ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego zorganizowanego przez Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność”. O godzinie 12:00 dźwięk syreny hutniczej ogłosił okolicznym mieszkańcom fakt wstrzymania produkcji w hucie „Batory” na najbliższą godzinę. Na bramach zakładu, przy budynkach biurowych oraz na niektórych urządzeniach wywieszone zostały biało-czerwone flagi²²³. Najbliższe miesiące upłynęły na kształtowaniu się struktur opozycyjnych. 20 listopada 1980 roku pod kierownictwem Wacława Meixnera założone zostało koło zakładowe Stronnictwa Demokratycznego. Na początku 1981 roku w hucie powstał związek zawodowy NSZZ „Solidarność”, a 29 stycznia odbyła się pierwsza Zakładowa Konferencja Wyborcza. W marcu 1981 roku spośród liczącej 8822 osób załogi huty członkami „Solidarności” było 7900 osób²²⁴.

Trwający wówczas „karnawał Solidarności” dawał także możliwość podkreślania swoich uczuć religijnych przez załogę zakładu. 19 października 1980 roku z inicjatywy pracowników walcowni rur odprawiona została msza święta w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Chorzowie-Batorym w intencji szybkiego zarejestrowania NSZZ „Solidarność”. Z okazji mszy z Izby Tradycji wypożyczono dwa sztandary: jeden strażacki z 1934 roku z wizerunkiem św. Floriana oraz drugi Rady Zakładowej z 1945 roku. W kościele uwagę zgromadzonych zwróciła figura św. Floriana, która wcześniej nie znajdowała się w świątyni²²⁵. Umieszczenie figury patrona hutników na terenie zakładu stanowiło jeden z wrześnieowych postulatów załogi. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w marcu 1981 roku powołała Społeczny Komitet Pracowniczy z Janem Druciem na czele. Jego celem było zorganizowanie przenosin figury na teren huty. Ostatecznie na lokalizację pomnika wybrano zieleniec w pobliżu warsztatów mechanicznych. Uroczystości odsłonięcia postaci św. Floriana odbyły się 10 maja w obecności księdza biskupa Józefa Kurpasa, proboszcza Franciszka Gembały, załogi huty, delegacji okolicznych hut i kopalń oraz organizacji społecznych. Duchownych na teren zakładu wprowadził Henryk Gembalski – przewodniczący Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność”. Okazjonalne przemówienia wygłosili: Antoni Sorichta, członek Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” oraz dyrektor Chodziński. Poświęcenia figury dokonał biskup Kurpas. Po zakończeniu uroczystości goście i zgromadzona załoga przemaszewali ulicami miasta do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się nabożeństwo połączone z poświęceniem sztandaru zakładowej „Solidarności”. W dalszej części dnia zebrani przeszli do ogrodu przy kasynie hutniczym, gdzie wzięli udział w festynie zorganizowanym z okazji kolejnej edycji Wiosny Młodych Hutników²²⁶.

13 maja 1981 roku przy ulicy Racjonalizatorów odsłonięto pamiątkową tablicę przypominającą zbrodnię nazistowską z 1945 roku, w wyniku której życie straciło 11 osób. Pomnik powstał z inicjatywy członków ZSMP huty „Batory”. W uroczystościach udział wzięli: dyrektor Chodziński, prezydent miasta Eugeniusz Kotas, prezes chorzowskiego koła ZBOWiD Wincenty Dziubka oraz pracownicy huty i okoliczni mieszkańcy²²⁷.

Jednym z postulatów porozumień sierpniowych podpisanych w Gdańsku w 1980 roku była możliwość wystawienia Pomnika Poległych Stoczniowców w Gdańsku upamiętniającego ofiary masakry stoczniowców w grudniu 1970 roku. Na przełomie września i października przedstawiciele gdańskiej Stoczni im. Lenina zwrócili się do huty „Batory” z zapytaniem o ewentualność dostarczenia blach na budowę pomnika. Wytwarzane w hucie blachy ze stali nierdzewnej chromoniklowej charakteryzowały się wysoką odpornością na działanie warunków atmosferycznych. 3 października do Chorzowa niespodziewanie przybyła delegacja z Henrykiem Lenarciakiem, uczestnikiem wydarzeń Grudnia '70 oraz przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika, na czele. W dniu tym w hucie odbywał się wspominany jednogodzinny strajk ostrzegawczy. Podczas spotkania z kierownictwem zakładu członkowie Komitetu nie doszli do porozumienia. Wkrótce jednak dyrekcja otrzymała od wojewódzkich władz partyjnych polecenie przyjęcia realizacji zamówienia. W sumie chodziło o przygotowanie w miesiąc 100 ton blach o łącznej wartości około 5 mln zł. Koszty budowy pomnika pokrywane były ze składek społecznych. Na początku grudnia 1980 roku załoga huty zakończyła zbiórkę środków, przekazując na ten cel kwotę 226 971 zł. Jak się okazało, jedną z najwyższych zebraną przez pracowników jednego zakładu²²⁸. Załoga huty z dużym zaangażowaniem przystąpiła do prac nad historycznym zleceniem. Wacław Meixner wspominał, że „[...] ludzie sami czuli, że pomnik to jest sprawa najwyższej wagi. W tym brała udział cała huta. To nie tylko stalownia, ale wydział mechaniczny i walcownia grubej blachy. W normalnych warunkach takie zlecenie trwałoby przynajmniej rok, tu był miesiąc. Kto nie zna hutnictwa, ten tego nie zrozumie. Przy powszechnej zgodzie setek ludzi zrobiono coś normalnie niemożliwego”²²⁹. Pomnik został odsłonięty 16 grudnia 1980 roku w dziesiątą rocznicę tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu²³⁰.

Okres kryzysu gospodarczego wiązał się z niską efektywnością produkcji. Według oficjalnych danych opublikowanych przez GUS między 1979 a 1982 rokiem spadek wydajności pracy osiągnął poziom 19,5%. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był znaczny przerost zatrudnienia. Zdaniem Komisji Planowania w połowie 1980 roku w przemyśle i budownictwie konieczna była redukcja 170 tys. pracowników, aby zachować dotychczasowy poziom wydajności²³¹. W połowie 1980 roku dyrekcja huty zdecydowała się wprowadzić zarządzenie mające na celu wzmocnienie dyscypliny pracy w zakładzie. W tym celu zobowiązano kierownictwo wydziałów do wzmożonej kontroli obecności i sposobu wykorzystania

Prezentacja dwóch przepustów produkowanej blachy w walcarni ce quarto, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

²²⁷ Ostatnia zbrodnia hitlerowska w Chorzowie nie pójdzie w zapomnienie, „Naprzód Hutnicy” nr 334 z 15 czerwca 1981.

²²⁸ „Wolny Związkowiec” nr 27 z 6 grudnia 1980.

²²⁹ K. Wilczok: *Opór społeczny...*, s. 71.

²³⁰ Tamże, s. 69-71.

²³¹ D. T. Grala: *Reformy gospodarcze w PRL (1982-1989). Próba uurtowania socjalizmu*, Warszawa 2005, s. 46-47.





Linia cięcia blach przy użyciu
nożyc gilotynowych, 2023 rok,
fot. Piotr Rygus.



²³² APKat, Huta Batory w Chorzowie, sygn. 2451, t. 34, k. 10-14.

²³³ *Spokoju i jedności w działaniu* życzę z okazji Dnia Hutnika, „Naprzód Hutnicy” nr 333 z 5 maja 1981.

²³⁴ *Inaczej niż dotąd...*, „Naprzód Hutnicy” nr 333 z 5 maja 1981.

²³⁵ *7.8.1981 godz. 6-10 strajk*, „Naprzód Hutnicy” nr 336 z 10 września 1981.

czasu pracy, a mistrzów zmianowych do ściślejszego nadzoru użytkowania systemu kart zegarowych przez pracowników. Za spóźnienia lub nieuzasadnione nieobecności na stanowisku wprowadzono kary w postaci potrącenia z wynagrodzenia stwierdzonego braku czasu pracy, z zaokrągleniem do pełnej półgodziny. Wydział Remontowo-Elektryczny miał także zwrócić większą uwagę na konserwację zegarów stemplowych, a Straż Przemysłowa na prawidłowość ich używania przy przechodzeniu przez bramę oraz rewidowania przepustek upoważniających do opuszczania terenu huty²³². W wywiadzie udzielonym na początku maja 1981 roku dla gazety „Naprzód Hutnicy” dyrektor Henryk Chodziński podkreślał sprawę dyscypliny pracy następująco: „W zasadzie nie ma powodu do narzekania na jej specjalne obluźnienie. Niemniej musimy dążyć ku temu, aby jeszcze lepiej niż dotychczas wykonywać nasz ośmiogodzinny dzień pracy. [...] Jestem dobrej myśli i pewien, że cała atmosfera pracy w hucie, poprawiająca się z dnia na dzień przyczyni się do polepszenia wyników naszej pracy...”²³³.

Symbolicznym dowodem zmiany atmosfery politycznej, ale i pogarszającej się sytuacji ekonomicznej w kraju, były okoliczności Święta Pracy w 1981 roku. Prasa podsumowując obchody w hucie „Batory”, odnotowała, że zrezygnowano z reżyserowanego pochodów oraz kosztownych dekoracji propagandowych. Oficjalne uroczystości ograniczyły się do wysłuchania transmisji przemówienia przewodniczącego Rady Państwa pod budynkiem dyrekcji. W dalszej części dnia hutnicy mogli uczestniczyć w atrakcjach programu rozrywkowego przygotowanego w Zakładowym Domu Kultury. „Był to miły, prawdziwie świąteczny odpoczynek, należny klasie pracującej za jej całoroczny trud”²³⁴.

Kolejny strajk ostrzegawczy w hucie miał miejsce 7 sierpnia 1981 roku w odpowiedzi na falę demonstracji odbywających się w Łodzi i Warszawie. W tym dniu „Batory” wstrzymał produkcję na cztery godziny podczas rannej zmiany. Decyzja o strajku wynikała z uchwały Walnego Zebrania Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, który oprócz tego wystosował szereg postulatów, wśród nich: przywrócenia poprzednich racji mięsa, przyznania pełnomocnictw społecznym komisjom kontroli zaopatrzenia w żywność czy uzależnienia decyzji związanych z reformami cen od akceptacji społeczeństwa. Ponadto domagano się zwolnienia więźniów politycznych, wprowadzenia radykalnej i społecznie akceptowalnej reformy gospodarczej i przeprowadzenia referendum dotyczącego nowych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych. Organizacji strajku próbowało zapobiec kierownictwo zakładu oraz komitet zakładowy PZPR. Dyrektor Chodziński wystosował za pośrednictwem radiowęzła apel do załogi, w którym przybliżył ekonomiczne straty, jakie poniesie huta podczas tej akcji protestacyjnej. W osobnym wystąpieniu sekretarz KZ PZPR apelował do zdrowego rozsądku załogi i prosił o nieprzystąpienie do strajku pogarszającego sytuację finansową zakładu oraz samych pracowników. Zarzucono także działaczom „Solidarności” podawanie nieprawdziwych informacji oraz brak chęci podjęcia współpracy i dialogu z działaczami PZPR²³⁵.

Zarówno w kręgach „Solidarności” jak i rządu zastanawiano się nad sposobem wyjścia z kryzysu. Na łamach „Wiadomości Katowickich”, organie prasowym NSZZ „Solidarność”, jeden z autorów w ironiczny sposób charakteryzował przyczyny kryzysu: „Jak się okazuje, a co można udowodnić za pomocą wywodu logicznego, jesteśmy absolutnie krajem przodującym i nieprawdą jest jakoby był kryzys. [...] Takie potęgi jak USA, Japonia czy RFN nie są i nie będą nigdy w stanie nie tylko nas dogonić, ale zbliżyć się do kraju, który stać na dotowanie prawie wszystkich gałęzi gospodarki, a także innych dziedzin reprezentowanych przez liczne ministerstwa”²³⁶.

Program przeciwdziałania kryzysowi gospodarczemu został przyjęty 28 czerwca 1981 roku podczas posiedzenia Rady Ministrów, a 2 lipca poparł go Sejm. Wśród najważniejszych kierunków działań znalazło się w nim m.in.: dążenie do wzrostu produkcji eksportowej, restrukturyzacja przemysłu polegająca na odchodzeniu od energochłonnych metod produkcji, redukcja zatrudnienia i przemieszczanie pracowników do innych branż oraz ograniczenie inwestycji do kilku projektów priorytetowych²³⁷. Efektem szerokich prac nad zmianami gospodarczymi Polski był przygotowany w 1981 roku przez Komisję ds. Reformy Gospodarczej dokument pt. „Kierunki reformy gospodarczej”. Na jego podstawie opracowano i wdrożono dziesięć ustaw przyjętych 25 września 1981 roku i 26 lutego 1982 roku. W kolejnych latach kontynuowano prace nad obowiązującym systemem gospodarczym. Celem zmian było przełamanie kryzysu oraz stworzenie podstaw dla rozwoju ekonomicznego kraju. Zamierzano także dążyć do samodzielności zakładów państwowych i stworzenia warunków do powstania konkurencji rynkowej. W przyszłości planowano zrezygnować z dotowania zakładów z budżetu państwa, a jednostki przynoszące straty przeznaczyć do likwidacji. Drogę do tego poprzedzić miał dwu, trzyletni okres przejściowy. Wkrótce jednak na przeszkodzie wdrażania tych rozwiązań stanęło wprowadzenie stanu wojennego²³⁸.

W momencie jego ogłoszenia wśród hutniczych działaczy „Solidarności” doszło do dyskusji czy podjąć akcję strajkową. W wyniku przeprowadzonych rozmów z przedstawicielami niektórych odcinków produkcyjnych ostatecznie zrezygnowano z tej formy protestu. Jedynie 15 grudnia na nocnej zmianie Piotr Żurawski, pracownik walcowni rur, podjął samodzielną akcję protestacyjną. Podczas przesłuchania przez funkcjonariusza SB stwierdził on, że: „Majster zaprowadził mnie do kierownika, któremu powiedziałem, że chcę sam strajkować. Powodem tego był fakt, że 14.12.81 o g. 16-17 widziałem jadące czołgi w kierunku kopalni Szombierki w Bytomiu. [...] Wydaje mi się, że nie po to wprowadzono w Polsce stan wojenny, aby bronią straszyć ludzi. Uważałem, że stan wojenny wprowadzony był przeciwko komuś, a ja nie widziałem przeciwnika”²³⁹. Za podjęcie akcji protestacyjnej Piotr Żurawski został tego samego dnia internowany²⁴⁰. Oprócz niego spośród działaczy związkowych huty internowano także: Wacława Meixnera, Antoniego Sorichta, Henryka Gembalskiego oraz Jana Kulesę²⁴¹.

Samotok za walcarką quarto w trakcie postoju, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. —————>

²³⁶ *Jesteśmy najbogatszym krajem świata!!!*, „Wiadomości Katowickie” nr 58 z 26 czerwca 1981.

²³⁷ D. T. Grala: *Reformy gospodarcze w PRL...*, s. 70.

²³⁸ Tamże, s. 125-129.

²³⁹ K. Wilczok: *Opór społeczny...*, s. 127.

²⁴⁰ Tamże, s. 126-127.

²⁴¹ J. Kędzierzawski: *Kalendarium lat 80-tych*, w: *Huta Batory...*, s. 395.





Powyżej: stół, po którym przesuwane są odcięte na gilotynach kawałki blach do nożycy złomowej, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Poniżej: nożyca złomowa widziana od strony stołu podawczego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: widok nożycy złomowej służącej do cięcia odpadowych krawędzi blach na mniejsze kawałki, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej: fragment hali z dwoma nożycami złomowymi. Na zdjęciu widoczna jedna z nich, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



²⁴² H. Mamok: *Czas odbudowy zaufania i autorytetu*, „Trybuna Robotnicza” nr 2 z 4 stycznia 1982.

²⁴³ „Naprzód Hutnicy” nr 4 z 15 sierpnia 1982.

²⁴⁴ B. Widuch: *Walcownia Bruzdowa...*, s. 254-255; B. Widuch: *Walcownia Blach Cienkich...*, s. 265.

²⁴⁵ B. Widuch: *Powojenny rozwój huty...*, s. 220; R. Kurek: *Zakończenie*, w: *Huta Batory...*, s. 403.

²⁴⁶ *Nadal szukamy rąk do pracy*, „Naprzód Hutnicy” nr 5 z 25 sierpnia 1982.

Czas stanu wojennego został wykorzystany przez działaczy PZPR do próby odbudowy swojej pozycji. Sytuację organizacji partyjnej w hucie „Batory” na początku 1982 roku podsumowano w „Trybunie Robotniczej” w następujący sposób: „Organizacja partyjna w hucie »Batory« pracowała w ostatnim okresie w coraz trudniejszych warunkach, w których racje i argumenty miały niewielką siłę przebicia, a bieżące konflikty zakłócały rytm pracy wewnątrzpartyjnej”²⁴². Równocześnie nawoływano do wykorzystania możliwości, jakich dostarczał stan wojenny, w celu odzyskania wśród załogi zaufania i poparcia. W tym celu działalność ograniczona została do jednostek. Działacze mieli wsłuchiwać się w głos załogi, podnoszone przez nich kwestie oraz prowadzić akcję propagandową na mniejszą skalę. Apelowano także, aby unikać pochopnych decyzji wydalenia z partii osób, które „zagubiły się w pewnym momencie”. W połowie roku Zakładowa Organizacja Partyjna w hucie „Batory” liczyła 2130 osób, najwięcej członków partii zatrudnionych było na wydziałach walcowni rur – 376 członków oraz walcowni bruzdowej – 317 aktywistów²⁴³.

Pogłębiający się kryzys ekonomiczny coraz wyraźniej wpływał na sytuację huty. Spadek zapotrzebowania na kęsy ograniczył pracę w walcowni grubej z dawnych trzech do tylko jednej zmiany. Podobnie sytuacja wyglądała w walcowni średnio-drobnej, która niedawno jeszcze pracowała w systemie czterybrygadowym, aby na początku lat 90. XX wieku dojść do produkcji na dwóch zmianach. Spadek popytu na cienkie blachy przyczynił się także do systematycznego ograniczania mocy produkcyjnych tego asortymentu, pozostawiając w ruchu na koniec lat 80. XX wieku jedynie zespół Schloemanna²⁴⁴. Równocześnie zmiana sytuacji gospodarczej była widoczna na łamach gazety zakładowej „Naprzód Hutnicy”. Dotychczasową propagandę sukcesu lat 70. XX wieku zastąpiły skrupulatne sprawozdania ekonomiczne i produkcyjne prezentujące wynik z każdego miesiąca. Nawoływano również załogę do oszczędności materiałów, ograniczenia ilości wybraków oraz wydajnej produkcji. Ciężką sytuację zakładu oddawać mogą wyniki produkcji, które w trakcie jednego dziesięciolecia spadły prawie o połowę. W 1980 roku huta wytworzyła jeszcze 1 025 093 t wyrobów stalowych, do 1985 roku produkcja ograniczyła się do 788 262 t, a w 1989 roku aż do 660 313 t. Mimo to pozycja przedsiębiorstwa na tle krajowej gospodarki prezentowała się nie najgorzej, na co może wskazywać zajęcie w 1988 roku 35 miejsca w zestawieniu 500 największych krajowych zakładów pod względem wartości sprzedaży²⁴⁵. Pomimo spadku produkcji nadal jednym z problemów huty pozostawał brak wystarczającej ilości rąk do pracy. O powadze sytuacji może świadczyć zarządzenie dyrektora z połowy 1982 roku zezwalające na podejmowanie przez pracowników umysłowych dodatkowego zatrudnienia na podstawie umowy zlecenia na stanowiskach fizycznych, do czego gorąco zachęcano²⁴⁶.

Narastające problemy gospodarcze kraju uniemożliwiały przeprowadzenie większych prac inwestycyjnych w hucie z modernizacją stalowni na czele. Z tego względu kierownictwo czyniło starania

o uzyskanie zgody na likwidację jednego z pieców martenowskich, aby zmniejszyć uciążliwość warunków pracy stalowników. Ostatecznie 1 lipca 1981 roku po kilku miesiącach dyskusji i analiz ze strony władz nadrzędnych otrzymano zgodę z Ministerstwa Hutnictwa na rozbiórkę pieca nr 3, który od 23 maja został planowo wygaszony w celu przejścia remontu²⁴⁷. Gospodarka niedoboru uniemożliwiała realizację wielu potrzebnych inicjatyw oraz „konserwowała” stare rozwiązania techniczne. Przykładem może być sprawa baterii czadnic, działającej w hucie od początku lat 20. XX wieku. Uciążliwa dla okolicznych mieszkańców oraz środowiska instalacja użytkowana była w trakcie remontów nowszej baterii oraz przy brakach dostaw gazu. W 1975 roku decyzją Rady Ministrów oraz Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego ze względu na ochronę środowiska huta otrzymała nakaz likwidacji wiekowej baterii do końca 1980 roku. Z pozoru realny plan nie powiódł się z przyczyn niezależnych od zakładu. Przez kilka kolejnych lat kierownictwo prosiło o przydzielenie większych limitów gazu dla utrzymania produkcji w sytuacji wyłączenia czadnicy pokrywającej 45% zapotrzebowania. Ostatecznie na początku 1983 roku Główny Inspektorat Gospodarki Energetycznej przekazał Ministerstwu Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego decyzję zabraniającą likwidacji wspomnianego oddziału, tłumacząc się wzrastającym deficytem na paliwa gazowe. Sytuacja ta miała miejsce pomimo protestów lokatorów okolicznych budynków mieszkalnych oraz faktu zużycia czadnicy, przejawiającego się m.in. skorodowaniem większości zbiorników czy odkształceniem konstrukcji dachowej. Wspomniane uszkodzenia naprawiano w sposób prowizoryczny oraz prowadzono systematyczne pomiary mające na celu stwierdzenie wypadków występowania tlenu węgla²⁴⁸.

Mimo wszystko coraz więcej uwagi poświęcano inicjatywom na rzecz ochrony środowiska. W hucie „Batory” za te kwestie odpowiadała specjalna komórka organizacyjna podlegająca zastępcy dyrektora ds. technicznych. Wśród podjętych w latach 80. XX wieku działań czyniono starania zmierzające do instalacji odciągów umożliwiających usuwanie zapylenia z wnętrza hal, m.in. nad piecem elektrycznym nr 4 w stalowni, w miejscu ogniowego czyszczenia wlewków w hali VIII oraz w kotłowni. Dążono do unikania strat wody, ograniczenia zanieczyszczeń trafiających do rzeki Rawy oraz dołączono się do pokrycia kosztów budowy oczyszczalni ścieków powstającej na terenie Klimzowca. Równocześnie ubolewano nad niską świadomością społeczną w tym względzie, a przedstawiciele Działu Ochrony Środowiska apelowali do pracowników huty o wspólne wysiłki umożliwiające zmniejszenie negatywnego wpływu na otoczenie²⁴⁹.

W 1980 roku w hucie „Batory” odnotowano 118 wypadków przy pracy, w tym 51 ciężkich oraz jeden śmiertelny. Rok później sytuacja prezentowała się gorzej, ponieważ doszło do 177 wypadków, w tym 65 ciężkich i trzech śmiertelnych. W zestawieniu najbardziej niebezpiecznych wydziałów przodowała stalowania z walcownią bruzdową i kuźnią. W dwóch pierwszych w 1981 roku odnotowano po 38 wypadków, w tym 11 ciężkich i trzy śmiertelne na stalowni i 12 ciężkich w walcowni. W tym samym

²⁴⁷ *Poprawa warunków pracy w stalowni, „Naprzód Hutnicy” nr 335 z 10 sierpnia 1981.*

²⁴⁸ *APKat, PIP, OIP Kat, sygn. 2703, t. 1/147, k.65-67.*

²⁴⁹ *Zadania ochrony środowiska w Hucie Batory na lata najbliższe, „Naprzód Hutnicy” nr 6 z 10 listopada 1984.*



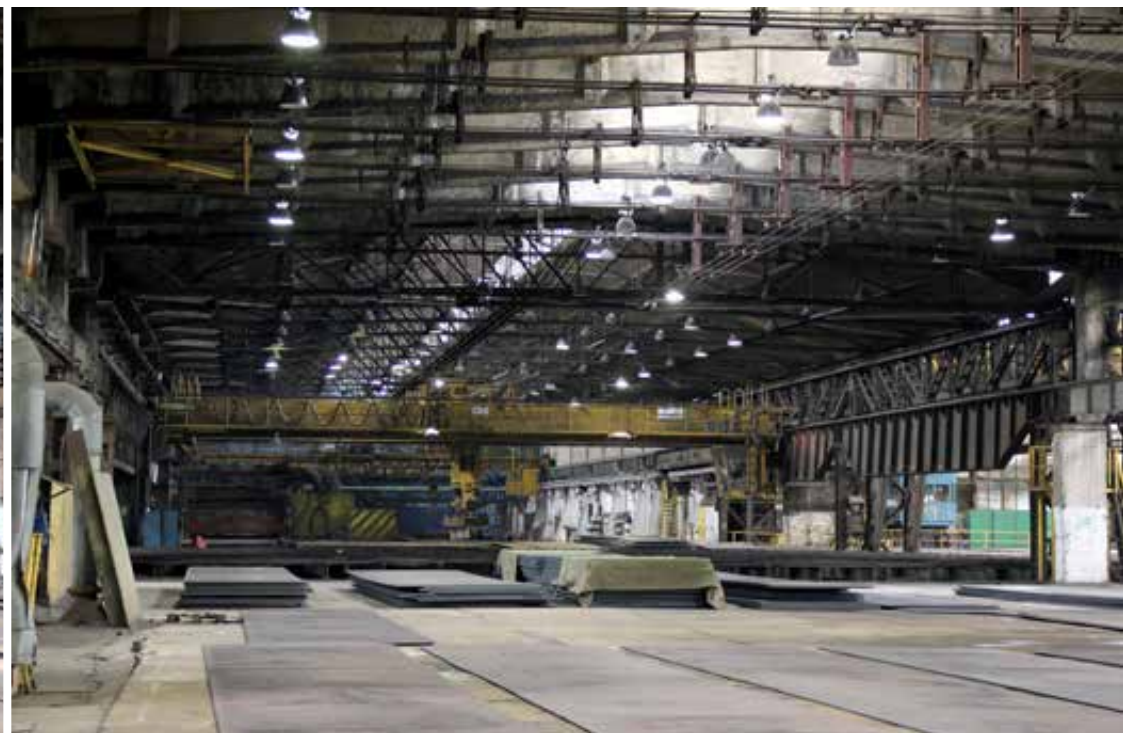
Powyżej: fragment hali pieców z widokiem w kierunku pieca przepychowego, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.

Poniżej: widok na jedną z hal wykańczalni, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



Powyżej: składowisko blach przed dalszą obróbką w przestrzeni wykańczalni, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.

Poniżej: fragment wykańczalni blach, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Prostownica do blach marki „Zgoda”, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.



²⁵⁰ APKat, PIP, OIP Kat, sygn. 2703, t. 1/147, k. 7-9.

²⁵¹ Tamże, k. 193-194.

²⁵² Tamże, k. 215.

²⁵³ Tamże, k. 214-215.

czasie w kuźni doszło do 27 zdarzeń, w tym 10 o charakterze ciężkim. W porównaniu z nimi znacznie bezpieczniej prezentowała się praca w walcowni rur oraz grubej blachy, gdzie miało miejsce odpowiednio 19 i 16 wypadków, w tym po 9 ciężkich. W pozostałych odcinkach huty, ze względu na mniejszą ilość zatrudnionych osób, skala wypadków była zdecydowanie niższa i wahała się pomiędzy 0 a 7. Zdecydowanie rzadziej miały tu także miejsce wypadki ciężkie. Wśród najczęstszych obrażeń rejestrowanych wówczas w hucie wymieniano: potłuczenia (36), złamania kości (33), rany cięte (30) i oparzenia (10). Jako najczęstsze przyczyny wypadków wskazywano na: nieprawidłową organizację miejsca pracy (32), zły stan urządzeń (24) i wadliwą organizację pracy (21)²⁵⁰.

Do końca 1981 roku huta została zobowiązana przez Państwową Inspekcję Pracy do likwidacji uciążliwych dla pracowników, okolicznych mieszkańców oraz chorych przebywających w pobliskim szpitalu, młotów Ansaldo i Banning w kuźni wykrojowej. Towarzyszący ich pracy hałas oraz drgania wpływały także na konstrukcję hali, w której się znajdowały²⁵¹. W grudniu 1983 roku Państwowa Inspekcja Pracy zwróciła uwagę na podwyższone zagrożenie wypadkowe w walcowni bruzdowej w zespole średnio-drobnym, gdzie w trakcie produkcji hutnicy podawali rozgrzany materiał ręcznie do wykroju walców. W odpowiedzi na to huta zwróciła uwagę, że wprowadzenie innego rozwiązania będzie bardzo trudne. Na poparcie swojej opinii przytoczono informację, że w podobny sposób produkują huty zagraniczne m.in. w Czechosłowacji oraz Szwecji. Równocześnie w porównaniu z innymi, bardziej zmechanizowanymi oddziałami, stopień wypadkowości na tym odcinku nie był większy. W wyjaśnieniu zwrócono uwagę, że: „Całe utrudnienie zaś polega na tym, aby walcownik koniec pasma włożył w kolejny wykroj, po czym odsunął się na bezpieczną odległość. Jest to więc głównie sprawa tzw. czynnika ludzkiego. Dlatego walcownicy tam zatrudnieni pracują po pół godziny, po czym mają tyle samo przerwy”²⁵². Dodatkowo w obronie walcowni podkreślano, że jej produkcja ma charakter antyimportowy²⁵³.

4 października 1984 roku około godziny 9:45 w hucie „Batory” miał miejsce zbiorowy wypadek śmiertelny z udziałem trzech pracowników. W tym dniu dwóch ślusarzy oraz spawacz mieli do wykonania kratę oraz drzwi zabezpieczające wejście do budynku zamknięcia wodnego zbiornika kłoszowego tlenu V- 3000 m³. Ze względu na zagrożenie stężeniem tlenu we wnętrzu budynku wyższym od dopuszczalnych norm, prace spawalnicze miały być prowadzone na dworze. W momencie dotarcia na miejsce w celu dokonania pomiarów ekipa weszła do wnętrza budynku, gdzie ich odzież została nasączona tlenem. Następnie doszło do błyskawicznego zapłonu ubrań wszystkich hutników, powodując ich śmierć. Dochodzenie powypadkowe nie było w stanie ustalić źródła zapłonu, pracownicy nie prowadzili prac z użyciem ognia, a budynek na ten czas został odłączony od prądu, żeby uniknąć zaiskrzenia instalacji elektrycznej. Za najprawdopodobniejszą przyczynę uznano zapalenie zapalniczki przez jednego z nich. We wnętrzu stwierdzono wysokie stężenie tlenu wynikające

prawdopodobnie z nie szczelności przewodu doprowadzającego wodę do zamknięcia zbiornika oraz braku wystarczającej wentylacji²⁵⁴.

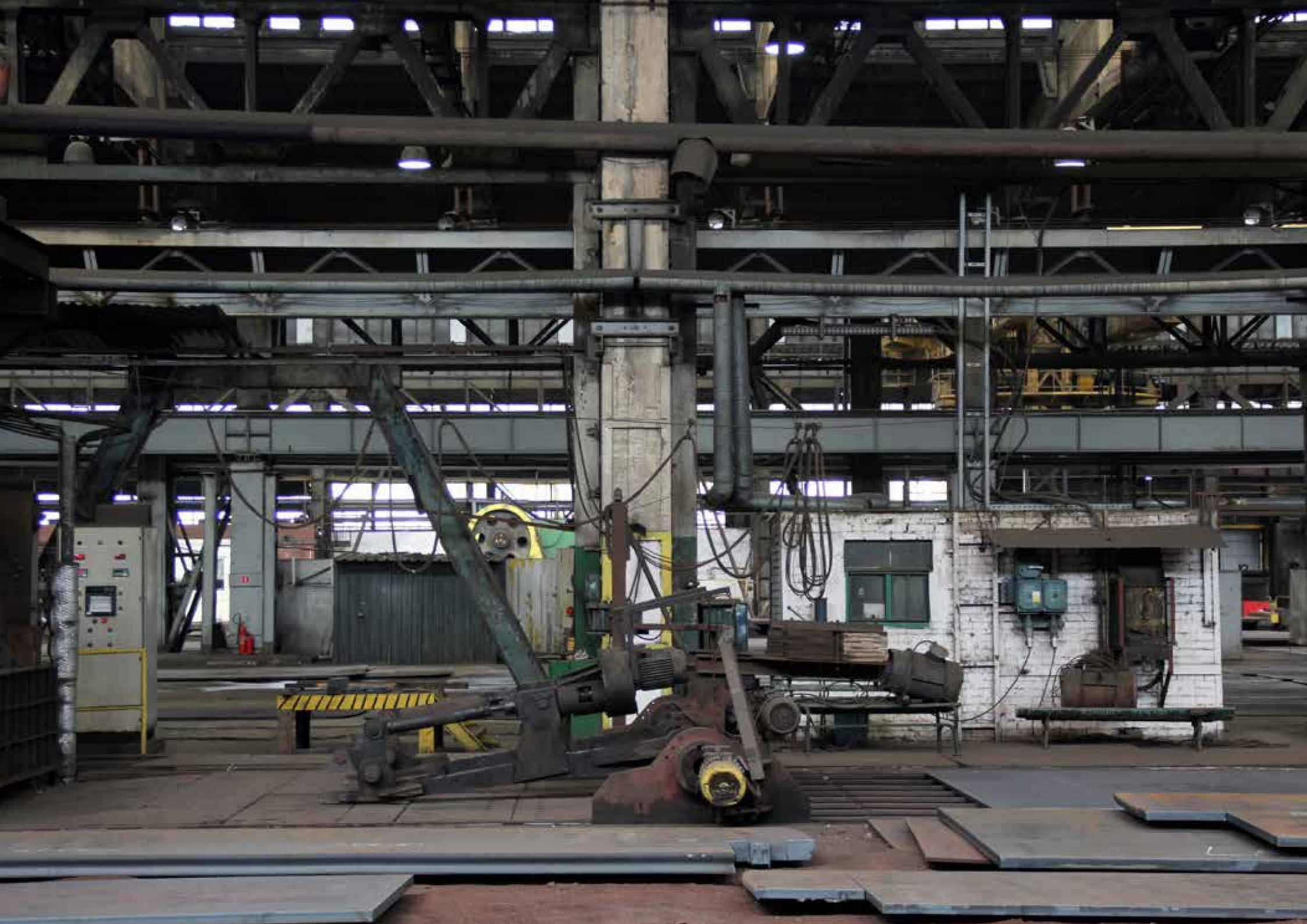
Przykładem bieżącego zainteresowania sytuacją w przemyśle ze strony aparatu bezpieczeństwa może być dochodzenie o kryptonimie „Przechył”, realizowane po wypadku mającym miejsce 6 września 1985 roku w stalowni. Około godziny 18:45 podczas transportu płynnej stali przy użyciu suwnicy doszło do nagłego przechylenia kadzi, z której wylało się 7 t produktu. Spływająca stal rozbryzgała się po posadce hali, raniąc dwóch znajdujących się w pobliżu hutników. Stan jednego z nich okazał się być bardzo ciężki i wymagał hospitalizacji w szpitalu specjalistycznym w Siemianowicach Śląskich. Oprócz poszkodowanych, mająca wówczas miejsce awaria wiązała się ze stratami w produkcji związanymi z zastygnięciem stali w kadzi oraz opóźnieniami w pracy pozostających w ruchu pieców elektrycznych. Dopatrując się w zdarzeniu celowego działania, sprawą zainteresował się Miejski Urząd Spraw Wewnętrznych w Chorzowie. Wśród proponowanych przez śledczych wersji wydarzeń dopatrywano się celowego uszkodzenia suwnicy z pobudek politycznych ze strony sympatyków „Solidarności” lub podziemia, wywołanie niepokoju w zakładzie w czasie trwającej kampanii wyborczej do Sejmu PRL, chęć zaimponowania środowiskom prosolidarnościowym lub proniemieckim, bądź wewnętrzny konflikt pomiędzy załogą. W trakcie prowadzenia dochodzenia skorzystano m.in. z pomocy sześciu tajnych współpracowników, na co dzień robotników huty. Wszyscy z nich odrzucali przypuszczalne przyczyny zdarzenia proponowane przez funkcjonariuszy. Według doniesień wypadek ten dość długo był przedmiotem rozmów hutników. Po pewnym czasie na ponowne ożywienie dyskusji wpłynęła śmierć jednego z poszkodowanych przebywającego cały czas w szpitalu. Najczęściej wśród załogi zwracano uwagę na przestarzałe urządzenia stalowni i wysokie normy pracy. Żywiono także obawy, że w panującej sytuacji nieszczęśliwe zdarzenia będą występować coraz częściej. Komisja wypadkowa powołana przez dyrekcję ostatecznie stwierdziła, że przechył kadzi nastąpił w wyniku uszkodzenia pokrywy zębarki, przez którą przebiegała lina utrzymująca trawersę z kadzią w poziomie. Awaria ta wynikać miała ze znacznej dekapitalizacji urządzeń stalowni. Dodatkowo poparzenia pracowników były następstwem niedostatecznego przestrzegania przepisów bhp, w tym przypadku przebywania w rejonie zagrożenia oraz niestosowania odpowiedniego ubioru ochronnego. Sprawa została zamknięta, a huta przystąpiła m.in. do modernizacji zawiesi w celu uniknięcia podobnych zdarzeń w przyszłości²⁵⁵.

Wprowadzanie kolejnych założeń reformy gospodarczej w połowie lat 80. XX wieku wytworzyło szereg nowych problemów i nieprawidłowości w pracy zakładów przemysłowych. Pomimo zapowiadanych zmian skierowanych na wzrost rentowności produkcji nadal najważniejszym zadaniem, jakie stawiało sobie kierownictwo poszczególnych przedsiębiorstw, była wielkość poziomu produkcji. Wbrew założeniom o ilości wyrobów nie decydowała konkurencja i dostosowywanie oferty do potrzeb rynku tylko

²⁵⁴ Tamże, k. 174-183.

²⁵⁵ AIPN Kat, sygn. Ka 048/142, k. 30-33, 81-87, 101-106.

Instalacja technologiczna służąca do obsługi jednego z pieców do obróbki cieplnej blach, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus.





Powyżej: koła napinające liny przesuwacza blach w trakcie ruchu, 2023 rok, fot. Aleksandra Rygus. Poniżej i obok: przesuwacze blach pomiędzy halami, 2023 rok, fot. Piotr Rygus.



²⁵⁶ D. T. Grala: *Reformy gospodarcze w PRL...*, s. 217-227.

²⁵⁷ AAN, MPIH, sygn. 1815, t. 13/499, k. 20-21

²⁵⁸ *Nawiązaliśmy współpracę z Odlewnią Frankleben – NRD*, „Na-przód Hutnicy” nr 6 z 10 listopada 1984.

²⁵⁹ B. Widuch: *Stalownia...*, s. 233.

zdolności pozyskiwania surowców przydzielanych przez poszczególne ministerstwa branżowe. We wspomnianym okresie nie prowadzono także zabiegów związanych z innowacją produkcji oraz podnoszeniem atrakcyjności wyrobów, czyniąc polską gospodarkę coraz bardziej zacofaną. Większość procesów produkcyjnych charakteryzowała wysoka materiało- i energochłonność, a ich efekt końcowy często był niskiej jakości²⁵⁶. 12 listopada 1986 roku Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego zmieniło organizację huty w oparciu o ustawę z dnia 25 września 1981 roku o przedsiębiorstwach państwowych. Zgodnie z wydanym wówczas zarządzeniem Ministerstwo przejmowało nadzór nad zakładem, równocześnie tworząc możliwość powierzenia go radzie nadzorczej. W treści zarządzenia znacznie rozszerzono zapis dotyczący zakresu działalności, wymieniając bardziej szczegółowo asortyment zakładu²⁵⁷.

Jesienią 1984 roku kierownictwo huty rozpoczęło współpracę z Odlewnią Stali działającą we Frankleben w NRD. Inicjatorem kooperacji były organizacje partyjne Chorzowa oraz okręgu Merseburg. 7 października podczas udziału delegacji huty „Batory” w uroczystościach 35-lecia NRD podpisano umowę o współdziałaniu. W wyniku porozumienia oba zakłady zobowiązały się do wymiany doświadczeń technologicznych, politycznych oraz inicjatyw socjalnych. Służyć temu miały wspólne wizyty delegacji zakładowych podczas uroczystości państwowych oraz kilkudniowe wyjazdy technologów do partnerskiego zakładu. Pod koniec listopada reprezentanci stalowni huty „Batory” przebywali przez pięć dni w NRD oraz uczestniczyli we wspólnym tzw. wytopie przyjaźni. Na początku 1985 roku delegacja z NRD odbyła rewizytę w chorzowskiej stalowni. Umowa wiązała się także z wzajemną współpracą na polu turystyki. Dzięki niej dwie 20-osobowe grupy wczasowiczów z NRD mogły przyjechać na wypoczynek do DW „Grań” w Wiśle, a ta sama ilość hutników z „Batorego” miała możliwość odwiedzić ośrodek w Blankenburgu w górach Harz. Wymiana dotyczyła także dwóch grup 10-osobowych dzieci w wieku między 12-14 lat, które latem mogły wyjechać na kolonie zorganizowane przez partnerskie zakłady²⁵⁸.

Z końcem lat 80. XX wieku przystąpiono do prac modernizacyjnych w stalowni. Wydział od wielu lat wymagał podjęcia niezbędnych działań, jednak brak środków wynikających ze spadku produkcji oraz prowadzonej reformy gospodarczej odsuwał je w czasie. Zgodnie z projektem „Biprohutu” prace podzielono na trzy etapy. Na początku 1989 roku przystąpiono do budowy instalacji usprawniającej prowadzenie prac remontowych suwnic znajdujących się w hali. Ze względu na jeden poziom jezdni zastawienie jednej z nich powodowało utrudnienia w produkcji oraz wspomniane zagrożenie dla pracowników służb utrzymania ruchu. W ramach nowego rozwiązania w połowie hali odlewniczej znalazło się stanowisko podnoszenia suwnicy przeznaczonej do remontu tak, aby umożliwić przejazd pozostałych urządzeń wykorzystywanych do dalszej pracy. Następnie suwnica opuszczana była ponownie na jezdnię i przejeżdżała do odrębnego stanowiska umożliwiającego wykonanie przeglądów i remontów. Zakończenie tego etapu nastąpiło dopiero po transformacji ustrojowej Polski²⁵⁹.

16 stycznia 1989 roku podczas X Plenum KC PZPR premier Mieczysław Rakowski powiedział zebranym: „[...] nadszedł kres pewnej fazy rozwoju socjalizmu, a także koncepcji socjalizmu, wyobrażeń o nim oraz metod stosowania władzy, albo socjalizm stanie się ustrojem, który coraz lepiej będzie zaspakajając aspiracje życiowe młodego pokolenia, albo przejdzie do historii jako eksperyment, który przegrał”²⁶⁰. Dziesięć dni później podobne wnioski pojawiły się podczas Konferencji Sprawozdawczej PZPR w hucie „Batory”. Stwierdzono wówczas, że „[...] pojawiły się obawy o przyszłość partii i socjalizmu w Polsce. Zanika identyfikowanie się członków partii jako całości. Zwrócono uwagę na słabość Podstawowych Organizacji Partyjnych, niską aktywność członków i ich niedostateczny wpływ na środowisko robotnicze i młodzieżowe”²⁶¹. Równocześnie ponowiono działania zmierzające do odrodzenia hutniczych struktur NSZZ „Solidarność”, co zakończyło się wyborem Komisji Zakładowej związku 20 kwietnia 1989 roku. Kilka miesięcy później, 24 sierpnia, powołany został rząd Tadeusza Mazowieckiego wyłoniony w wolnych wyborach. Wkrótce ten pierwszy niekomunistyczny gabinet przystąpił do szerokich reform państwa, w tym reformy gospodarczej dążącej do wprowadzenia gospodarki wolnorynkowej.

²⁶⁰ D. T. Grala: *Reformy gospodarcze w PRL...*, s. 322.

²⁶¹ J. Kędzierzawski: *Kalendarium lat 80-tych...*, s. 401.

Fragment zabudowań Zakładu Dolnego, lata 80. XX wieku, fot. Czesław Polański. —————>

Epilog



Epilog

Początek transformacji ustrojowej nie zwiastował wielu trudności, z którymi za niedługo musiała mierzyć się huta „Batory”. W 1990 roku zakład znalazł się na 25 miejscu listy 500 największych przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce. Równocześnie produkcja globalna huty, wynosząca dekadę wcześniej ponad 1 milion ton stali, ograniczyła się do 488 553 ton. Rok później wynik był jeszcze gorszy – na poziomie 352 688 ton¹. Sytuacja branży hutniczej w Polsce stawała się z miesiąca na miesiąc coraz trudniejsza. Na początku 1992 roku w relacji z jednego z posiedzeń Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach informowano: „[...] obraz jest wręcz katastrofalny. Zamykane są całe wydziały wytwórcze. Drastycznie spada produkcja, pogarszają się wyniki ekonomiczne, maleje gwałtownie zatrudnienie. Ostatnie podwyżki cen energii i gazu jeszcze bardziej skomplikowały sytuację. Przy bardzo niskich cenach wyrobów hutniczych na rynkach zagranicznych, eksport tych produktów, przy stale rosnących krajowych kosztach wytwarzania staje się nieopłacalny. Z kolei popyt krajowy, ze względu na kryzys całej gospodarki, jest niewielki”².

Pomimo trudności kierownictwo huty „Batory” kontynuowało niezbędne inwestycje. Jedną z pierwszych był zakup nowoczesnej prasy mającej pozwolić zakładowi dotrzymać kroku światowym wytwórcom odkuwek. Przy pośrednictwie Centrali Handlu Zagranicznego „Centrozap” w Katowicach zorganizowano postępowanie, do którego zgłosiło się sześciu producentów z czterech krajów. Ostatecznie zdecydowano o wyborze urządzenia produkcji niemieckiej firmy SMS Hasenclever. Nowoczesna prasa szybkobieżna dysponowała naciskiem 2000 ton uzyskiwanym przy użyciu oleju podawanego pod wysokim ciśnieniem z własnej stacji. Proces produkcji na nowym urządzeniu był w pełni zmechanizowany i odbywał się przy użyciu komputera. Gotowe urządzenie trafiło do huty w 1992 roku. Po zainstalowaniu prasy zlikwidowane zostały dwa dotychczasowe, przestarzałe już urządzenia o nacisku 2000 i 1000 ton³. 4 lipca 1991 roku zakończono produkcję blach cienkich przy użyciu walcowni Schloemann. Huta zrezygnowała w ten sposób z jednego ze swoich historycznych wyrobów⁴.

W marcu 1992 roku w obrębie stalowni ukończono budowę konstrukcji ułatwiających prace serwisowe suwnic w hali odlewniczej. Kilka miesięcy później oddano do użytku instalację do pozapieczowej obróbki w kadzi metodą VAD, umożliwiającą produkcję stali narzędziowych i szybkoładowanych. W trakcie procesu kadź z płynną stalą podgrzewana jest przy użyciu łuku elektrycznego z zanurzonych w niej elektrod oraz przedmuchiwana gazami obojętnymi w celu uzyskania wymaganego składu chemicznego. Obróbka stali prowadzona jest cały czas w próżni. Kolejną nowością było stanowisko do obróbki pozapieczowej metodą VOD umożliwiającą produkcję stali wysokostopowych. W tym przypadku rozgrzana stal znajdująca się w kadzi przedmuchiwana jest tlenem, co zmniejsza zawartości węgla w jej składzie.

¹ B. Widuch: *Powojenny rozwój huty...*, s. 220; J. Kędzierzawski, *Kalendarium lat 80-tych...*, s. 403.

² *Hutnictwo na dnie*, „Trybuna Śląska” nr 9 z 11-12 stycznia 1992.

³ B. Widuch: *Kuźnia i Obróbka Skrawaniem...*, s. 270-271.

⁴ B. Widuch: *Walcownia Blach Cienkich...*, s. 265.

Nie użytowana, zabytkowa nożyca do blach, 2023 rok, fot. Piotr Rygus. —————>

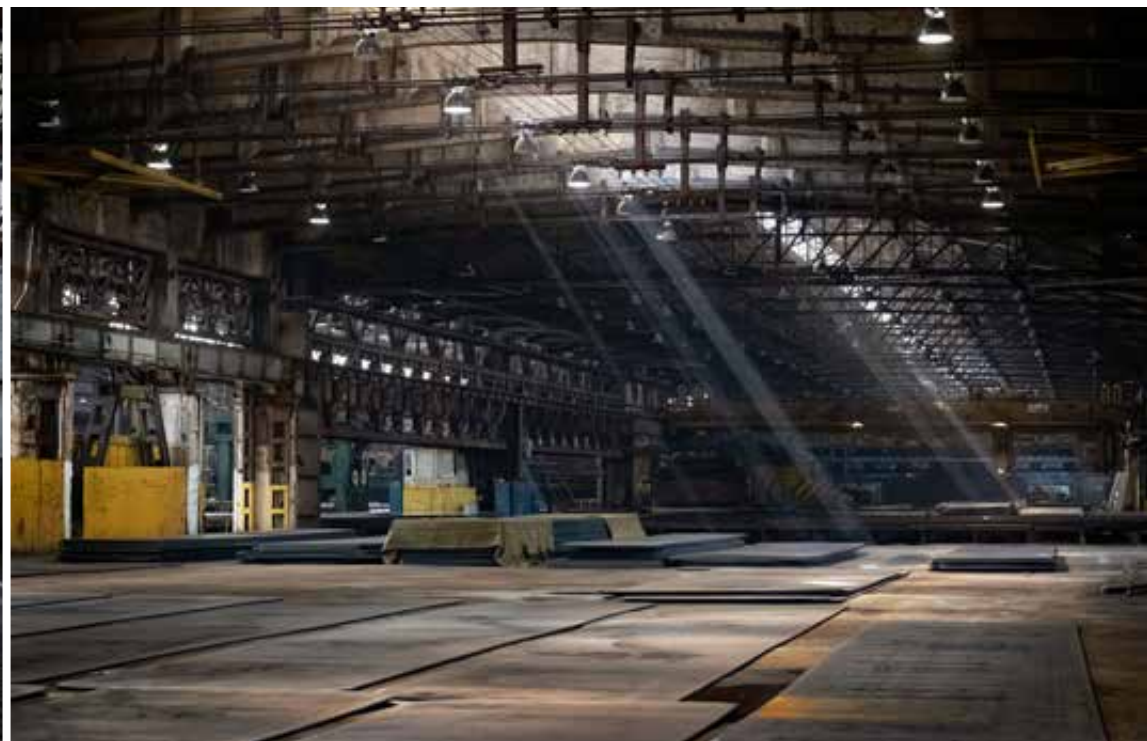




Powyżej: widok na zabudowania walcowni blach grubych od strony ulicy Leśnej, 2008 rok, fot. Piotr Rygus. Poniżej: składowisko części zamiennych walcowni blach grubych, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



Powyżej: skrzynie na odpady produkcyjne w jednej z hal wykańczalni blach, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz. Poniżej: jedna z hal wykańczalni blach grubych, 2023 rok, fot. Bernadeta Maksysz.



⁵ B. Widuch: *Stalownia...*, s. 233-234.

⁶ *Ekologiczny „Batory”, „Trybuna Śląska”* nr 247 z 22-23 października 1994.

⁷ *Dziś i jutro Huty Batory, „Hajduczanin”* nr 1, 1996.

⁸ *Recepta Kanadyjczyków, „Trybuna Śląska”* nr 224 z 25 września 1992.

⁹ *Kanadyjski niewypał, „Trybuna Śląska”* nr 132 z 9 czerwca 1994.

¹⁰ *Dziś i jutro Huty Batory, „Hajduczanin”* nr 1, 1996.

Podobnie jak w poprzedniej metodzie proces odbywa się w próżni. Tym razem stal jest podgrzewana ze względu na wypalany w trakcie węgiel, który podtrzymuje temperaturę surowca⁵. 21 października 1994 roku uruchomiono instalację suchego odpylania w stalowni. Dzięki zastosowanym filtrom workowym sprawność rozwiązania szacowana była na 99,9%. Wartą 25 mln złotych instalację, zakupioną w całości ze środków własnych huty, dostarczyła firma ABB Zamech Ltd. z Elbląga. Wśród gości zaproszonych na to wyjątkowe wydarzenie znalazł się wiceminister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Bernard Błaszczuk. Było to kolejne rozwiązanie, po likwidacji czadnic oraz wprowadzeniu zamkniętego obiegu wody, zmierzające do ograniczenia szkodliwości zakładu dla środowiska⁶. 19 maja 1997 roku oddano do użytku piec elektryczny nr 5 umożliwiający likwidację uciążliwych dla środowiska pieców martenowskich.

16 marca 1992 roku huta „Batory” przekształcona została w spółkę akcyjną. W następstwie postępowania ugodowego z wierzycielami huty ukształtował się następujący układ własnościowy w spółce: 28% Skarb Państwa, ok. 19% Huta Katowice S.A., ok. 12% Polskie Górnictwo Naftowe i Gazowe, ok. 10% Bank Śląski S.A., zakłady energetyczne i Urząd Miasta w Chorzowie po ok. 5%. Pozostały kapitał akcyjny podzielony był pomiędzy 71 drobnych akcjonariuszy⁷.

Z inicjatywy rządu prowadzone prace nad planem restrukturyzacji polskiego hutnictwa zlecono Konsorcjum Kanadyjskiemu, w skład którego wchodziły m.in. firmy: Ernst & Young, Hatch Associates Ltd i Steltech. Efektem prac było studium zakładające m.in. ograniczenie do 2002 roku poziomu zatrudnienia z 147 tys. hutników do 43,5 tys., likwidacji wielu zakładów hutniczych oraz doinwestowanie i oddłużenie zakładów, które miały przetrwać. niespodziewanie wśród zakładów, przewidzianych do likwidacji, znalazła się huta „Batory”⁸. Wiele propozycji zawartych w studium zostało wkrótce podważonych. Jedną z nich była właśnie decyzja o zamknięciu huty w Chorzowie-Batorym. Podkreślano, że zakład produkował wiele wyrobów niszowych i wysoko przetworzonych umożliwiających zbyć w kraju i za granicą. Opisując propozycję Konsorcjum dziennikarz „Trybuny Śląskiej” zastanawiał się: „Czyżby decyzja Kanadyjczyków w swoim założeniu miała na celu wprowadzenie na polski rynek zagranicznych koncernów stalowych? [...] W ciągu ostatniego roku huta Batory udowodniła, że wpisanie jej na listę zakładów przewidzianych do likwidacji było wielką pomyłką. Jako jedna z nielicznych stale osiąga zysk netto i nie narzeka na brak zamówień. W przypadku niektórych produktów portfel zleceń ma zamknięty do końca roku, a zapotrzebowanie na nie przewyższa zdolności produkcyjne zakładu”⁹. Trudności wynikające z tej decyzji przybliżyć mogą słowa inż. Tadeusza Bykowskiego prezesa spółki, który w 1996 roku wspominał tę sytuację następująco: „[...] nie uwzględniono Huty Batory, skazując ją niejako na likwidację. Takie stanowisko »Warszawy« powodowało ogromne trudności w bieżącej działalności, bo przecież nikt nie będzie robił interesów ze »skażącym«¹⁰. Przykładem tego mogą być pojawiające się kilka mie-

sięcy później w prasie ogłoszenia o skupie długów zagrożonych zakładów, w tym huty „Batory”. Oferent zwracał się do czytelników: „Nie czekaj na niepewne pieniądze. My płacimy natychmiast”¹¹.

Mimo to kierownictwo zakładu kontynuowało podjęte inwestycje, dążyło do rozszerzenia oferty oraz zdobywania niezbędnych certyfikatów. 11 września 1995 roku, podczas pierwszego dnia Międzynarodowych Targów Górnictwa, Energetyki, Metalurgii i Chemii SIMMEX 95 w Katowicach, przedstawiciele TÜV wręczyli kierownictwu huty certyfikat poświadczający stosowanie systemu zarządzania ISO 90002. Zakład pomyślnie zakończył starania o ten dokument kilka miesięcy wcześniej w marcu 1995 roku¹². Stopniowo zaczęto pozbywać się także rozbudowanego zaplecza socjalnego. W nowych warunkach ekonomicznych stanowiło ono szczególnie trudny do udźwignięcia balast, który ciążył nad całą branżą. W 1991 roku dyrektor jednej z hut górnośląskich obrazowo przedstawił skalę problemu podczas posiedzenia Komitetu Dużych Przedsiębiorstw: „Gdybyśmy mieli porodówkę i zakład pogrzebowy to mielibyśmy już pełny cykl”¹³. Wkrótce huta „Batory” zaczęła oferować w dzierżawę oraz wystawiać na sprzedaż obiekty związane z pozaprodukcyjną działalnością. Część z nich m.in. Dom Kultury i obiekty sportowe przekazane zostały miastu. Ze struktur huty wyodrębniano także stopniowo spółki kapitałowe, które świadczyły na jej rzecz usługi serwisowe oraz logistyczne. W 1997 roku przeprowadzono emisję akcji spółki, które zostały nieodpłatnie przekazane osobom uprawnionym: pracownikom huty zatrudnionym w dniu 16 marca 1992 roku lub osobom z co najmniej dziesięcioletnim stażem pracy w hucie, którzy odeszli z pracy na emeryturę lub rentę¹⁴.

Równocześnie ponownie wzrastało zadłużenie huty. Wkrótce, podobnie jak w przypadku innych okolicznych hut, rozpoczął się proces wyodrębniania ze struktur zakładu spółek tworzonych na podstawie poszczególnych wydziałów produkcyjnych. W ten sposób na początku 2000 roku powstała pierwsza z nich „Walcownie Bruzdowe – BATORY” sp. z o.o. W jej skład weszły walcownie stali: gruba, średnia i drobna. W 2000 roku wyodrębniono kolejny wydział, walcownię blach grubych, odpowiadający za ponad połowę produkcji wyrobów gotowych zakładu. Większościowym udziałowcem spółki stała się huta „Katowice”, a nowy podmiot otrzymał nazwę „Huta Katowice – Walcownia Blach Grubych BATORY” sp. z o.o. Ostatnią spółką, która wyszła spod skrzydeł huty była „Kuźnia BATORY” sp. z o.o. przejmująca prasownię, kowarki, warsztaty mechaniczne oraz obróbkę cieplną. W ramach huty funkcjonowała już tylko stalownia oraz walcownia rur.

Sytuacja chorzowskiego hutnictwa wzbudzała niepokój władz miasta. Po likwidacji górnictwa, branża ta była jednym z największych pracodawców oraz właścicieli gruntów w mieście. Tymczasem wraz z procesem transformacji huty „Batory” i „Kościszko” odczuwały trudy funkcjonowania w ramach gospodarki rynkowej, zmniejszając załogę oraz zakres swojej działalności. Dla miasta wiązało się to m.in. ze wzrostem bezrobocia i spadkiem przychodów do kasy z tytułu podatków. Huta „Batory” na początku

¹¹ „Trybuna Śląska” nr 253 z 29 października 1992.

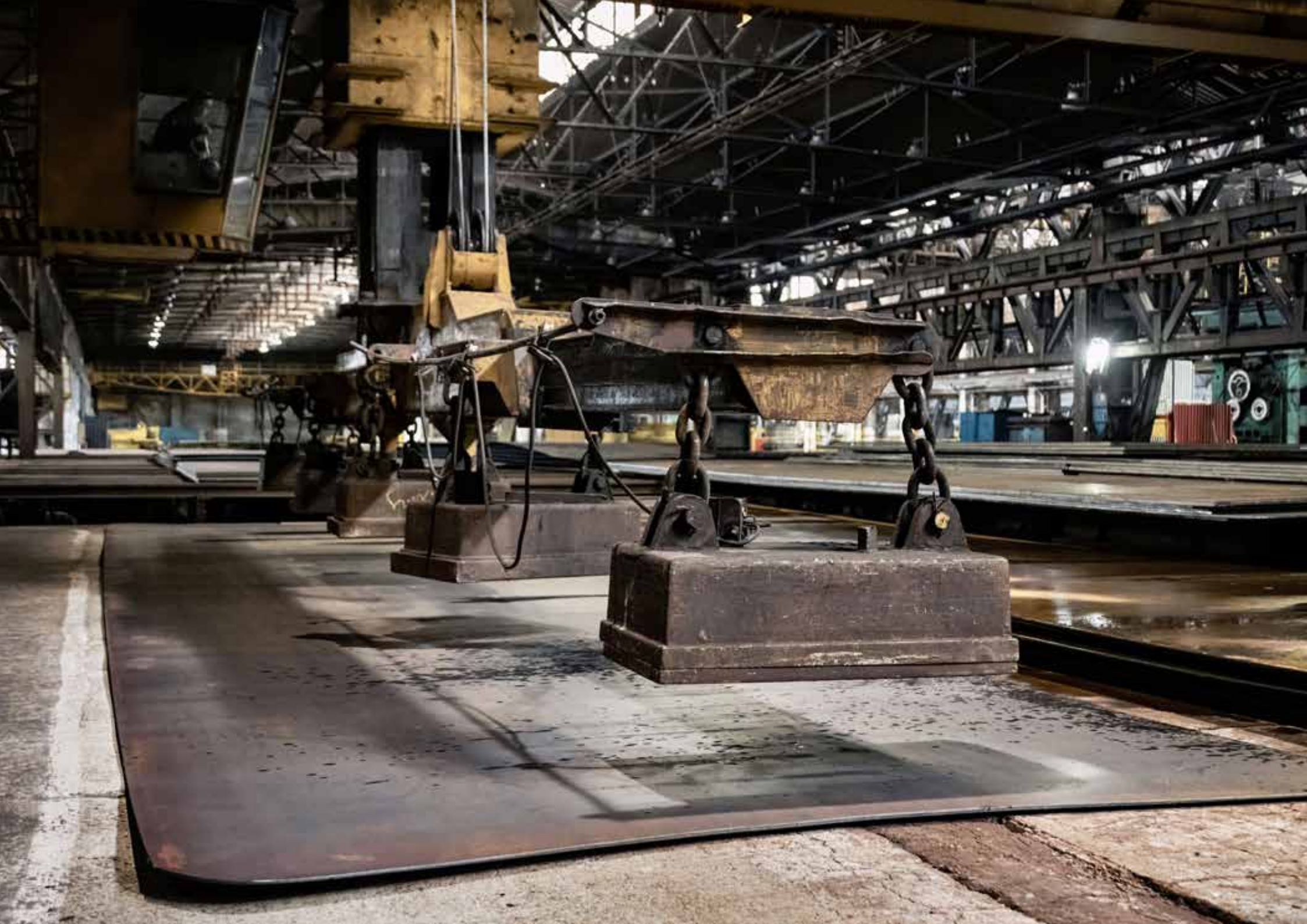
¹² ISO dla Batorego, „Śląska Gazeta Targowa”, dodatek do „Trybuny Śląskiej” z 6 września 1995.

¹³ Kula u nogi, „Trybuna Śląska” nr 228 z 3 października 1991.

¹⁴ „Trybuna Śląska” nr 104 z 6 maja 1997.

Konstrukcja dachowa hali oraz suwnice w rejonie prostownic do blach, 2023 rok, fot. Paweł Suder. —————>





Suwnica z chwytnymi magnesowymi w trakcie transportu blach, 2023 rok, fot. Bernadeta Makszys.



¹⁵ M. Tracz: *Samorząd terytorialny Chorzowa w latach 1990-2002*, Katowice 2020, maszynopis pracy doktorskiej, <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/457321/edition/429105/content>, [dostęp 30.12.2022], s. 162, 245-247.

¹⁶ H. Komander: *Od pokoleń w hajduckiej hucie cz. II*, „Hajduczanin”, nr 9, 2002.

¹⁷ https://pl.wikipedia.org/wiki/Lista_100_najbogatszych_Polak%C3%B3w_tygodnika_%E2%80%9EWprost%E2%80%9D [dostęp: 20.06.2023]

lat 90. XX wieku uznawana była za jednego z największych dłużników miasta. Już od 1992 roku zakład zalegał 80 milionów starych złotych, powiększając w kolejnych latach swój dług, regulując jedynie niewielkie części ciężących na nim zobowiązań. Na prośbę działaczy NSZZ „Solidarność” Huty „Kościszko” chorzowscy radni reprezentujący Akcję Wyborczą Solidarność zawnioskowali o poświęcenie tematyce branży jednego z posiedzeń Rady Miejskiej w 2001 roku. W spotkaniu z radnymi uczestniczył m.in. Romuald Talarek wiceprzewodniczący Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach oraz dyrektorzy chorzowskich hut: Adam Doering z „Kościszki” oraz Jerzy Szafruga z „Batorego”. Mówcy nakreślili radnym bolączki polskiego hutnictwa oraz przykłady kłopotów, z jakim musiały borykać się przedsiębiorstwa. W trakcie dyskusji prezydent Chorzowa zapewnił, że miasto realizować będzie elastyczną politykę podatkową wobec obu zakładów. Równocześnie radni wystosowali rezolucję adresowaną do Prezesa Rady Ministrów, marszałków Sejmu i Senatu oraz posłów dawnego województwa katowickiego. W jej treści informowano adresatów, że: „Rada Miejska Chorzowa wyraża niepokój sytuacją, jaka na przestrzeni ostatnich lat zaistniała w chorzowskich hutach. [...] Po likwidacji górnictwa, Gmina Chorzów nie jest w stanie samodzielnie uporać się z narastającą falą bezrobocia, związanego z ograniczeniem zatrudnienia w hutnictwie. Zwracamy się zatem z apelem o niezwłoczne podjęcie skutecznych działań, mających na celu uzdrowienie sytuacji śląskiego, a w tym i chorzowskiego hutnictwa”¹⁵. Henryk Komander, chorzowski radny oraz wieloletni pracownik huty, w swoich wspomnieniach spisanych z okazji 130 rocznicy powstania zakładu, sytuację po 1989 roku opisał w sposób następujący: „Ani mój dziadek, ani ojciec, ani ja, ani wiele osób do dziś jeszcze żyjących, byłych albo ciągle jeszcze zatrudnionych pracowników huty nie spodziewało się czasów, w których nastąpiła tzw. restrukturyzacja zakładu. Polega ona w dużej mierze na niewłaściwym i niekorzystnym przekształcaniu huty, złym gospodarowaniu zasobami i majątkiem, lekceważeniu zatrudnionych osób. [...] Mam opinię o tej hucie jak o dobrej matce, która przez 130 lat niejednemu dała zatrudnienie, a praca w niej pozwoliła na utrzymanie wielu rodzin. Żał tylko, iż obecnie nie widać jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz, co może spowodować jej upadek”¹⁶.

Ostatecznie ciężar zobowiązań sięgających około 300 mln zł uniemożliwił dalszą działalność huty. 4 czerwca 2003 roku Sąd Rejonowy w Katowicach wydał postanowienie o postawieniu spółki w stan upadłości. Na czele huty stanął syndyk masy upadłościowej Stanisław Miśta, który uzyskał od sądu zgodę na dalsze prowadzenie działalności gospodarczej. Zaczynający się właśnie *boom* na rynku stalowym pozwolił rozwinąć rentowną produkcję, równocześnie zdołano zaspokoić roszczenia dużej części wierzycieli. Zakład przetrwał, w 2005 roku został wystawiony na sprzedaż. Ostatecznie majątek huty odkupił Roman Karkosik – udziałowiec m.in. spółek Boryszew, Impexmetal i Hutmen, w 2006 roku drugi najbogatszy Polak według rankingu tygodnika „Wprost”¹⁷. Powstała wówczas nowa spółka Huta „Batory” sp. z o.o., której 100% udziałowcem stała się należąca do Romana Karkosika firma Alchemia S.A.

W kolejnych latach Alchemia rozwijała działalność w przemyśle hutniczym, przejmując m.in. udziały w „Kuźni BATORY” sp. z o.o. W uznaniu za sukces przeprowadzonego procesu restrukturyzacyjnego Huta „Batory” sp. z o.o. w 2007 roku została laureatem V edycji konkursu Perły Polskiej Gospodarki, organizowanego przez miesięcznik „Polish Market” oraz Instytut Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk¹⁸. Wyroby huty ponownie znalazły odbiorców w wielu branżach na całym świecie. Przykładowo w 2008 roku z produkowanych w Chorzowie rur zbudowana została elektrownia wchodząca w skład zakładu produkcyjnego i kopalni niklu działających na Madagaskarze¹⁹. Także rury bez szwu z huty „Batory” wykorzystano do wykonania konstrukcji stalowych kilku obiektów sportowych m.in.: stadionu Legii w Warszawie, hali sportowej w Łodzi oraz stadionów w Dortmundzie i Paryżu²⁰.

W 2014 roku w ramach procesu konsolidacji spółki Alchemia S.A. huta „Batory” przekształcona została w dwa oddziały spółki nadrzędnej: Oddział Walcownia Rur Batory w Chorzowie oraz Oddział Stalownia Batory w Chorzowie. W 2018 roku dołączył do nich Oddział Kuźnia Batory w Chorzowie. Zmiany własnościowe spotkały także spółkę produkującą grube blachy. Najpierw w 2009 roku w wyniku przejęcia huty „Katowice” przez koncern Arcelor Mittal Poland walcownia weszła w skład tej największej w Polsce spółki branży hutniczej. W 2012 roku zakład został sprzedany firmie HW Pietrzak Holding S.A., która po kilku latach zawiesiła jej działalność, pozostawiając m.in. pracowników bez wypłaty wynagrodzeń oraz rezygnując z zabezpieczenia walcowni. Wówczas pracownicy społecznie pełnili dyżury w halach, dbając o majątek przedsiębiorstwa, licząc na zmianę właściciela. Ostatecznie w 2017 roku spółka przejęta została przez Grupę Kapitałową „Węglókoks”, powołano nowy podmiot Walcownia Blach Batory Sp. z o.o. i wznowiono produkcję. Jedyną spółką, która nie przetrwała procesu restrukturyzacji była „Walcownie Bruzdowe – BATORY” sp. z o.o., która uległa likwidacji, a w latach 2017 i 2018 wyburzono należące do niej hale produkcyjne.

Kilka lat po przeprowadzeniu restrukturyzacji huty na łamach portalu Bankier.pl przebieg procesu podsumowany został słowami: „Upadłość kojarzy się jak najgorzej. Ale życie napisało w Chorzowie Batorym zupełnie inny scenariusz. Okazało się, że decyzję o upadłości huty – żywicielki można obrócić w sukces dzielnicy i jej mieszkańców”²¹.

¹⁸ <https://www.wnp.pl/hutnictwo/huta-batory-perla-polskiej-gospodarki,36867.html> [dostęp: 17.07.2023]

¹⁹ <https://www.wnp.pl/hutnictwo/huta-batory-sprzedaje-rury-do-budowy-elektrowni-na-madagaskarze,68152.html> [dostęp: 17.07.2023]

²⁰ wnp.pl/budownictwo/huta-batory-dostarczy-rury-do-budowy-stadionu-legii,75024.amp; <https://www.wnp.pl/hutnictwo/huta-batory-budowa-stadionow-szansa-dla-firm-z-branzy-stalowej,28973.amp> [dostęp: 17.07.2023]

²¹ <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Upadlosc-nie-zawsze-oznacza-kleske-2085337.html> [dostęp: 17.07.2023]



Fot. Aleksandra Rygus



Fot. Aleksandra Rygus

Fot. Aleksandra Rygus

Fot. Piotr Rygus



Fot. Piotr Rygus



Fot. Piotr Rygus



Fot. Aleksandra Rygus



Fot. Piotr Rygus



Fot. Aleksandra Rygus

Fot. Aleksandra Rygus



Wykaz źródeł i literatury

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie: Ambasada RP w Berlinie, Główna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych w Warszawie, Ministerstwo Skarbu w Warszawie, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego w Warszawie, Najwyższa Izba Kontroli w Warszawie, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego.

Archiwum Państwowe w Katowicach: Centralne Zjednoczenie Przemysłu Hutniczego, Rejestr handlowy w Katowicach, Huta Batory, Huta Batory w Chorzowie, Huta Marta, Ministerstwo Kontroli Państwowej, Państwowa Inspekcja Pracy, Okręgowy Inspektorat Pracy w Katowicach, Zespół Kontroli Hutnictwa w Warszawie, Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Przemysłowo-Handlowy, Urząd Stanu Cywilnego w Wielkich Hajdukach, Śląski Okręgowy Związek Bokserski, Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych S.A.

Archiwum Urzędu Miasta w Chorzowie: Akta przemysłowe, Huta Bismarcka (ob. Batory).

Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, sygn.: Ka 036/620, Ka 036/1765, Ka 048/142, Ka 084/25.

Prasa

„Berghütte Werkzeitung” 1943-1944

„Bismarckhütter Zeitung” 1920-1921

„Dziennik Śląski” 1898, 1903, 1916

„Dziennik Zachodni” 1945-1952

„Gazeta Hutnicza Huty Bismarcka i Huty Falva” 1929-1930

„Gazeta Robotnicza” 1891-1939, 1945-1948

„Górnoślązak” 1916, 1924

„Goniec Górnośląski” 1957-1964

„Hajduczanin” 1996-2020

„Hutnik” 1929-1938, 1945-1952

„Katolik” 1872-1931

„Katolik Polski” 1931
„Naprzód Hutnicy” 1952-1958, 1973-1989
„Orędownik Śląski” 1920-1922
„Polonia” 1924-1939
„Polska Zachodnia” 1926-1939
„Praca” 1890-1910, 1924-1930
„Stahl und Eisen” 1913
„Trybuna Robotnicza” („Trybuna Śląska”) 1945-1997
„W.I. Wydawnictwo Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych S.A. Katowice” 1937-1939
„Wiadomości Hutnicze” 1946-1952
„Wiadomości Katowickie” 1981
„Wolny Związkowiec” 1981

Autorzy zdjęć zamieszczonych obok, licząc od lewego górnego narożnika: Paweł Suder, Aleksandra Rygus, Piotr Rygus, Benadeta Maksysz, Aleksandra Rygus, Aleksandra Rygus, Piotr Rygus, Benadeta Maksysz. —————>

Opracowania (wybór)

Bismarckhütte 1872-1922, Berlin 1922.
Chorzowski Słownik Biograficzny, red. Z. Kapała, t. I, Chorzów 2007.
Chorzów. Zarys rozwoju miasta, red. J. Kantyka, Katowice 1977.
Fuchs K.: *Wilhelm Kollmann i jego znaczenie dla górnośląskiego przemysłu żelaznego oraz blaszanego (1870-1908)*, „Zeszyty Chorzowskie” t. 3, 1998.
Fuchs K.: *Wirtschaftsgeschichte Oberschlesien 1871-1945*, Dortmund 1991.
Gałuszka M.: *Kronika miasta Chorzowa*, Katowice 1982.
Huta Florian 1828-1988. Dzieje zakładu i załogi, red. H. Rola, Katowice 1988.
Kleines Stadtbuch von Königshütte Oberschlesien, red. R. Schmidt, Berlin 1941.
Kurek J.: *Historia Wielkich Hajduk*, Chorzów Batory 2001.
Kurek R.: *Dwa wieki chorzowskiego przemysłu. Zarys monograficzny*, cz. 1 i 2, Chorzów 2007, 2009.





Fot. Piotr Rygus

Fot. Aleksandra Rygus



Fot. Piotr Rygus



Fot. Aleksandra Rygus



Fot. Bernadeta Maksysz

Fot. Aleksandra Rygus



- Loch A., Szędzielorz G.: *Sto lat Huty Batory*, Chorzów-Batory 1972.
- Loch A., Szędzielorz G.: *Kartki z dziejów Huty „Batory”*, Stalinogród 1956.
- Matschoss C.: *50 Jahre Ingenieur-Arbeit in Oberschlesien*, Berlin 1907.
- Musioł L.: *Chorzów Batory. Gmina i parafia. Monografia historyczna*, maszynopis 1954.
- Parys P.: *Domniemani pracownicy huty „Bismarck” w pierwszych 25 latach istnienia zakładu (1874–1900)*, maszynopis 2023.
- Popiołek K.: *Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy w drugiej połowie XIX wieku*, Katowice-Kraków 1965.
- Rygus P.: *Pracownicy huty „Bismarck” i ich sytuacja socjalno-bytowa w latach 1872-1914*, „Zeszyty Chorzowskie” t. 14, 2013.
- Sikora M.: *Kuźnia broni III Rzeszy. Niemiecki przemysł zbrojeniowy na Górnym Śląsku podczas II wojny światowej*, Katowice-Kraków 2007.
- Szczegodzińska L.: *Klub Fabryczny Huty „Batory”*, Warszawa 1953.
- Thallner O.: *Tool-steel*, London 1902.
- Westphal J.: *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau*, Kattowitz 1913.
- Widuch B., Szędzielorz G., Kędzierzawski J., Kurek R.: *Huta Batory*, Chorzów 1993.
- Wilczok K.: *Opór społeczny w Chorzowie w ostatniej dekadzie PRL (1980-1989)*, Katowice 2015.
- Voltz H.: *Die Bergwerks- und Hüttenverwaltungen des Oberschlesischen Industrie-Bezirks*, Kattowitz 1892.



Aleksandra Rygus

Miłośniczka historii oraz tradycji Górnego Śląska. Jedną z jej pasji jest dziedzictwo przemysłowe, które dokumentuje fotograficznie od wielu lat. W swoich zdjęciach najbardziej lubi wąskie kadry i detale wyłuskiwane z industrialnego chaosu.



Bernadeta Maksysz

Zafascynowana Śląskiem, a przede wszystkim jego przemysłową stroną. Stąd też zamiłowanie do fotografii industrialnej, przywiązanie do zabytków i chęć ukazania w swoich pracach piękna przemysłowego dziedzictwa. Aktywna członkini Klubu Przyjaciół EC Szombierki pracująca społecznie na rzecz ocalenia tego wartościowego zabytku.



Czesław Polański

Fotograf, autor licznych zdjęć dokumentujących m.in. przemysł, życie codzienne Chorzowa oraz przyrodę. Wiele z nich prezentowanych było szerokiej publiczności w ramach wystaw fotograficznych oraz publikowanych w książkach i prasie. Aktywny Instruktor Fotografii Krajoznawczej PTTK oraz organizator plenerów i konkursów fotograficznych. Emerytowany pracownik huty „Batory” w Chorzowie.



Paweł Suder

Fotograf przemysłowy i komercyjny. Od 17 lat fotografuje przemysł, inwestycje i architekturę dla firm polskich i zagranicznych. Uczestnik czterech wypraw na tereny opuszczone po katastrofie elektrowni atomowej w Czarnobylu.



Piotr Rygus

Historyk zajmujący się badaniem i popularyzacją dziejów gospodarczych Górnego Śląska. Autor licznych publikacji w tej dziedzinie oraz dokumentalista dziedzictwa przemysłowego. Założyciel Fundacji „Ośrodek Industria”. Były pracownik huty „Batory” w Chorzowie.





O Ś R O D E K
INDUSTRIA

„Godzina 5.30. Miasto wydaje się jeszcze uśpione, ale w wielu oknach pali się już światło. O tej porze roku to jeszcze głęboka noc. Wokół huty „Batory” jaskrawe światła przy wszystkich siedmiu bramach. Do portierni wchodzą kolejno ludzie na pierwszą zmianę. Wyjmują swoje karty, odbijają w zegarze. Coraz tłumniej. Na wydziałach gorących staną na swoich stanowiskach jeszcze przed szóstą. Przejmą pracę z rąk do rąk. Jak co dzień.”

Ewa Wanacka, Zapis jednej zmiany, „Trybuna Robotnicza” nr 11 15-16 września 1977.

ISBN 978-83-970386-0-8



9 788397 038608